WOJNA I PRAWO

Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ I POWSZECHNEJ

POD REDAKCJĄ ANDRZEJA NIEWIŃSKIEGO

SERIA HOMO MILITANS TOM IX

Pamięci Emila Ciecieląga 1988–2020

Napoleon V

© Copyright
Wydawnictwo NapoleonV & Autorzy
Oświęcim 2020
Wszelkie prawa zastrzeżone
Na okładce wykorzystano fragment Biblii Maciejowskiego z XIII wieku,
Morgan Library & Museum, Nowy Jork

Serdeczne podziękowania firmie Suempol Sp. z o.o. za wsparcie finansowe
przy wydaniu niniejszej publikacji

Instytut Historii KUL
Pracownia Wojskowo-Historyczna

Redaktor tomu:
Andrzej Niewiński
Korekta i adiustacja:
Roman Blicharz
Tomasz Górka
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Recenzenci:
Aleksander Bołdyrew
Jacek Chachaj
Piotr Kochanek
Maciej Trąbski
Jarosław Rabiński

www.napoleonv.pl
Kontakt: napoleonv@o2.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-468-9

Spis treści

WSTĘP **5**

MICHAŁ NORBERT FASZCZA
***VIRTUS CZY DISCIPLINA ROMANA*? KRYTYCZNIE O WIZJI „STAROŻYTNYCH PRUSAKÓW”** **7**

ŁUKASZ RÓŻYCKI
RELACJE PRAWNE WOJSKO – LUDNOŚĆ CYWILNA W ŚWIETLE PÓŹNORZYMSKICH REGULACJI PRAWNYCH . . **33**

LESZEK WOJCIECHOWSKI
OBECNOŚĆ WZMIANEK DOTYCZĄCYCH WOJSKOWOŚCI (I JEJ ASPEKTÓW PRAWNYCH) W ŚREDNIOWIECZNYCH ENCYKLOPEDIACH ŁACIŃSKOJĘZYCZNYCH (VII–XIII W.). ZARYS PROBLEMATYKI **47**

JAN PTAK
DOWODZENIE POSPOLITYM RUSZENIEM PRZEZ PIERWSZYCH JAGIELLONÓW W *ROCZNIKACH* JANA DŁUGOSZA **57**

ANDRZEJ NIEWIŃSKI
PRAWO A JEŃCY WOJENNI W OKRESIE ŚREDNIOWIECZA. WYBRANE ZAGADNIENIA **82**

JAN JERZY SOWA
OFICEROWIE I SĄDY W KORONIE KOŃCA XVII WIEKU. SPRAWY SĄDOWE OFICERÓW REGIMENTU PIESZEGO KSIĘCIA FERDYNANDA KURLANDZKIEGO 1684–1699 . . . . . **117**

IRENEUSZ WOJEWÓDZKI
PRAWO NEUTRALNOŚCI – TEORIA I PRAKTYKA W WOJNIE MORSKIEJ (do 1800 r.) **143**

JOLANTA DASZYŃSKA
REBELIA GORĄCEJ WODY, 1799–1800 . . . . . **159**

PIOTR DERENGOWSKI
SPRAWIEDLIWOŚĆ WOJSKOWA W OKRESIE WOJNY SECESYJNEJ. REGULACJE I PROCEDURY DOTYCZĄCE SĄDÓW POLOWYCH – ZARYS PROBLEMATYKI **169**

JAN BŁACHNIO
GOTOWOŚĆ NA NIEPRZEWIDYWALNE. WYOBRAŻENIE NA TEMAT DZIAŁAŃ WOJENNYCH W GÓRACH W AUSTRO-WĘGIERSKICH REGULAMINACH WOJSKOWYCH **209**

DARIUSZ FASZCZA
PRZYCZYNY ZAŁAMANIA DYSCYPLINY W ARMII BUŁGARSKIEJ W 1918 ROKU **223**

BOGUSŁAW SZALAST
TYGODNIK „PIAST" WOBEC KONFERENCJI POKOJOWYCH, PAKTÓW O NIEAGRESJI W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM **243**

ANDRZEJ DRZEWIECKI
WOJSKOWE, PRAWNE I SPOŁECZNE ASPEKTY PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH NA MORZU I POMORZU W 1939 ROKU **271**

MARIUSZ KARDAS
KILKA UWAG NAD STOSOWANIEM PRAWA NA WYBRZEŻU WE WRZEŚNIU 1939 ROKU **289**

TOMASZ GLINIECKI
NARUSZENIA DYSCYPLINY PRZEZ ŻOŁNIERZY 2. FRONTU BIAŁORUSKIEGO ARMII CZERWONEJ W STYCZNIU 1945 ROKU I PRÓBY JEJ PRZYWRÓCENIA **305**

ANDRZEJ OLEJKO
HISTORIA DOCHODZENIA PROKURATORSKIEGO W SPRAWIE JEDNEJ KATASTROFY LOTNICZEJ Z 1947 ROKU W DOBIE RODZĄCEJ SIĘ „LUDOWEJ RZECZYWISTOŚCI" W WOJSKU POLSKIM **323**

DAMIAN MICHAŁ SZEWCZYK
POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTKI 731 W MANDŻURII **337**

MICHAŁ PRZYBYLAK
NIEFORMALNE PRAWA I ZWYCZAJE W WOJSKU **351**

Wstęp

Wojna jest na ogół odbierana jako arena chaosu i bezprawia. Tymczasem od wieków starano się ująć ją w karby norm i przepisów, choćby dlatego, aby móc odnosić zwycięstwa, albo też ograniczyć jej zgubne dla państw i społeczności skutki. Formułowano więc w poszczególnych państwach zasady organizowania armii i kierowania nimi, zobowiązania ludności do zbrojnego uczestnictwa w działaniach wojennych, a także sankcje za uchylanie się od realizowania tych obowiązków lub za ich niewłaściwe wypełnianie. Jednocześnie w stosunkach międzynarodowych dążono do kształtowania zasad prowadzenia wojen określanych i sankcjonowanych przez zwyczaje, międzypaństwowe umowy czy powszechnie obowiązujące konwencje. Zwracano też uwagę na prawne położenie ludzi zaangażowanych czynnie, a nawet tylko biernie, w militarne zmagania. Tak ogólnie zarysowana problematyka obejmuje swym zakresem wiele szczegółowych zagadnień, którym chcielibyśmy poświęcić nasz kolejny tom z cyklu „Człowiek i wojna", nadając jej tytuł: Wojna i prawo.

Michał Norbert Faszcza
Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku

VIRTUS CZY *DISCIPLINA ROMANA*? KRYTYCZNIE O WIZJI „STAROŻYTNYCH PRUSAKÓW"

W powszechnej opinii za najbardziej zdyscyplinowane siły zbrojne w dziejach uchodzi osiemnastowieczna armia pruska, zaś jej odpowiednikiem w czasach starożytnych miały być rzekomo rzymskie legiony. W naturalny sposób może to skłaniać badaczy do czynienia porównań, jak również poszukiwania podobieństw między obiema kulturami militarnymi. Znajduje to uzasadnienie w wielowiekowej fascynacji rzymskimi dokonaniami wojennymi, która jeszcze w okresie Oświecenia była dominującym nurtem w piśmiennictwie wojskowym, a niekiedy i zyskiwała odzwierciedlenie w praktyce [1]. Nic dziwnego, że admiratorem wojskowości rzymskiej był też Fryderyk II Wielki, któremu zdarzało się odwoływać do wyidealizowanej wizji *disciplina Romana* [2]. Czy oznacza to, że Prusacy faktycznie byli najbliżsi odtworzenia wzorców funkcjonowania antycznych „poprzedników", zaś Rzymian można określić mianem „starożytnych Prusaków"?

Obraz pruskiej dyscypliny wojskowej został zniekształcony przez eksponowanie przypadków nieuzasadnionego okrucieństwa i tłamszenia indywidualizmu żołnierzy [3], choć niektórzy autorzy podjęli próbę ukazania jej bardziej wyważonego obrazu, gdzie istotnego znaczenia nabierało silne poczucie więzi z monarchą, kształtowany za pomocą różnych środków *esprit de corps* i dobre zabezpieczenie materialne [4]. Sam Fryderyk II zwykł wielokrotnie napominać oficerów, aby nie ważyli się naruszać godności osobistej podwładnych, karząc ich w takich przypadkach zamknięciem w twierdzy. Jak się wydaje, przynajmniej za jego życia surowość regulacji dyscyplinarnych nie szła w parze z sadyzmem, szczególnie że dowódcom regimentów pozostawiono swobodę co do możliwości orzekania kar cielesnych, zaś tacy oficerowie, jak gen. Kurt von

[1] M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009, s. 141, 165.

[2] Np. Frédéric II, *Histoire de mon temps* (Publikationen aus den k. Preußischen Staatsarchiven, 4/2), Hrsg. M. Posner, Leipzig 1876, s. 276 (oryginał datowany na 1746 rok). Fryderyk II fascynował się także twórczością markiza de Feuquières, będącą formą komentarza do dzieła Polibiusza z Megalopolis, którą w formie wyciągu kazał czytać swoim oficerom (C. Jany, *Armia Fryderyka Wielkiego. Od wstąpienia Fryderyka Wielkiego na tron do wybuchu wojny siedmioletniej*, tłum. M. Konopnicka, Oświęcim 2016, s. 272).

[3] Na temat składowych dyscypliny wojskowej wprowadzanej w armiach doby Oświecenia: M. Foucault, dz. cyt., s. 133–134, 137–141, 144–151.

[4] Ch. Duffy, *The Military Experience in the Age of Reason*, London 1987, s. 18, 55, 73–74; tenże, *Armia Fryderyka Wielkiego*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2019, s. 39–48, 103–119; C. Jany, *Armia Fryderyka Wielkiego. Od zakończenia wojny siedmioletniej do śmierci Fryderyka Wilhelma II*, tłum. P. Malicki, Oświęcim 2018, s. 66–68.

Schwerin w ogóle nie stosowali chłosty wobec swoich żołnierzy[5]. Już choćby ten przykład pokazuje, że nie należy utożsamiać norm prawnych z praktyką ich stosowania i każdorazowo konieczna jest weryfikacja do jakiego stopnia wola prawodawcy znajdowała przełożenie na praktykę.

Wagę powyższej prawidłowości uzmysłowiła z całą ostrością Sabina Loriga, która na przykładzie osiemnastowiecznej armii piemonckiej dowiodła, że przyjęcie pruskich czy jakichkolwiek innych wzorców postępowania nie może być traktowane jako równoznaczne z ich wdrożeniem. W przeciwnym wypadku oddziały piemonckie cechowałyby się podobną skutecznością co Prusacy. Trudne do przezwyciężenia różnice kulturowe, a także brak odpowiednich nakładów finansowych na wojsko zadecydowały jednak o niepowodzeniu eksperymentu[6].

Oświeceniowa fascynacja Rzymem dotyczyła przede wszystkim okresu republikańskiego, co było podyktowane wcześniejszym rozwojem refleksji na ten temat, zdominowanej przez twórczość Niccolò Machiavellego[7]. Weryfikacja przeświadczenia o rzymskich korzeniach surowej dyscypliny wojskowej narzuconej osiemnastowiecznej armii pruskiej i jej naśladowcom wymaga zatem przyjrzenia się rozwiązaniom stosowanym w latach 509–30/27 przed Chr.[8], kiedy to Rzym odnosił najbardziej spektakularne zwycięstwa w dziejach i stał się hegemonem świata śródziemnomorskiego.

Co więcej, w literaturze tematu można spotkać się z przekonaniem, że tak jak jednym z podstawowych narzędzi kształtowania pożądanych postaw wśród pruskich rekrutów była rózga i krzyk sierżanta, tak w republikańskich armiach rzymskich wprowadzono zasadę, że „żołnierz powinien bardziej obawiać się swojego przełożonego niż wroga"[9]. Problemu nastręcza znalezienie źródła przytoczonego cytatu, który – z jeden strony – oddaje sposób postrzegania wojskowości rzymskiej, w zasadzie bez podziału na okresy rozwoju, a z drugiej – miał stanowić inspirację dla późniejszych sił zbrojnych, pragnących nawiązać do chwały rzymskich podbojów. W tym kontekście powstaje pytanie, czy aby nie doszło do daleko idących nadużyć interpretacyjnych, polegających na błędnym kole logicznym: skoro armia fryderycjańska cieszyła się opinią zdyscyplinowanej i był

[5] Ch. Duffy, *Frederick the Great: A Military Life*, London 1985, s. 14; D. Faszcza, M.N. Faszcza, *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018, s. 131. Zaostrzenie dyscypliny było ściśle związane z ogromem strat poniesionych przez Prusy podczas wojny siedmioletniej (1756–1763) i koniecznością ich uzupełnienia przy pomocy rekrutów często wywodzących się z dołów społecznych i nie przejawiających odpowiedniego stosunku do służby. Znalazło to odbicie w treści Instrukcji dla komendantów regimentów piechoty i kawalerii z 1763 roku (C. Jany, *Armia Fryderyka Wielkiego. Od zakończenia…*, s. 16).

[6] S. Loriga, *Soldats. Un laboratoire disciplinaire : l'armée piémontaise au XVIII^e siècle*, Paris 1991.

[7] J.E. Lendon, *Soldiers & Ghosts: A History of Battle in Classical Antiquity*, New Haven–London 2005, s. 169–171; M.N. Faszcza, *Rzymska dyscyplina wojskowa w ujęciu Niccolò Machiavellego*, „Zeszyty Prawnicze" 14.4, 2014, s. 23–41.

[8] Wszystkie kolejne daty odnoszące się do starożytności dotyczą czasów przed narodzeniem Chrystusa, chyba że wyraźnie zaznaczono inaczej.

[9] [Ch.] Ardant du Picq, *Études sur le combat*, Paris 1880, s. 21; A. Santosuosso, *Soldiers, Citizens and the Symbols of War from Classical Greece to Republican Rome, 500–167 B.C.*, Boulder–Oxford 1997, s. 151, 156–158; N. Sekunda, *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, 1. *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Oxford 2007, s. 349.

wzorowana na rzymskich legionach, to te zapewne też takie były, a skoro legiony cechowały się zdyscyplinowaniem, to trudno zakładać, aby miało być inaczej w przypadku armii fryderycjańskiej. Spójność takiego obrazu została już poważnie naruszona przez badaczy wojskowości pruskiej[10], natomiast wydaje się, że żelazna karność republikańskich wojsk rzymskich stanowi jeden z najmocniej zakorzenionych mitów historiografii militarnej.

Niniejszy tekst nie jest powtórzeniem twierdzeń zawartych w artykule opublikowanym w 2016 roku[11], lecz stanowi formę jego rozwinięcia, uwzględniającą nowe obszary refleksji i – w mniejszym zakresie – nową literaturę tematu, jako że dyskurs poświęcony rzymskiej dyscyplinie wojskowej praktycznie nie istnieje. Nie oznacza to, że nie ukazują się nowe publikacje poświęcone tej problematyce, jednakże są stosunkowo nieliczne i zazwyczaj nie wnoszą nowych treści na poziomie interpretacyjnym, reprodukując wiele stereotypowych, a przez to błędnych twierdzeń. Jeśli zdecydowałem się na powtórzenie niektórych wątków, to uczyniłem to tylko w takim zakresie, w jakim wymagało tego utrzymanie klarowności wywodu.

Wbrew pozorom, rzymska dyscyplina wojskowa wciąż jest obiecującym obszarem badawczym, ale odtworzenie jej charakteru wymaga ponownego sięgnięcia do przekazów źródłowych przy jednoczesnym pozbyciu się „nalotu" pozostawionego przez autorów postrzegających ówczesne stosunki społeczne na podobieństwo sobie współczesnych, a przez to nie uwzględniających specyfiki kulturowej republiki rzymskiej. Już to stwierdzenie może stanowić ostrzeżenie przed nazbyt swobodnym poszukiwaniem analogii, gdyż pozorne podobieństwa albo deklaracje na poziomie ideowym nie przesądzają jeszcze o tożsamości dwóch porządków. Kluczem do rozstrzygnięcia powstałej wątpliwości jest w związku z tym ustalenie, czy dyscyplina stanowiła dla Rzymian wartość nadrzędną, na której opierali przekonanie o skuteczności swoich sił zbrojnych.

Kształtowanie się krytycznej refleksji

W historiografii wciąż dominuje pogląd, jakoby dyscyplina formalna, utożsamiana po prostu z dyscypliną[12], stanowiła warunek *sine qua non* odnoszenia sukcesów militarnych, co przekłada się niekiedy na sposób interpretowania przekazów źródłowych, mający potwierdzać z góry założoną tezę. W takim ujęciu argumenty świadczące o czymś zgoła przeciwnym są zazwyczaj zbywane milczeniem, co dusi w zarodku jakąkolwiek próbę polemiki[13]. Przykładem takiej sytuacji jest właśnie piśmiennictwo poświęcone wojskowości rzymskiej, nadzwyczaj silnie „skażone" nawarstwionymi przez wieki stereotypami.

[10] Zob. przyp. 4.

[11] M.N. Faszcza, *Problemy badawcze związane z rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, „Res Historica" 42, 2016, s. 13–48.

[12] Ogólnie na temat istoty dyscypliny wojskowej: C.E. Brand, *Roman Military Law*, Austin 1968, s. VII–XIX.

[13] Zob. D. Faszcza, M.N. Faszcza, dz. cyt., s. 9–15.

W efekcie tylko jedna strona sporu, starająca się ukazać rzymską dyscyplinę wojskową w jej kontekście społeczno-kulturowym, nie zaś jako „produkt" odhumanizowanej „machiny militarnej" opartej na „wrodzonym" Rzymianom umiłowaniu porządku i skłonności do posłuszeństwa, podejmuje próby wszczęcia krytycznej dyskusji, co druga po prostu lekceważy, z uporem godnym lepszej sprawy udając, że nie dostrzega coraz to kolejnych znaków zapytania i źródeł reprodukowanych nadinterpretacji[14].

Pierwszym uczonym, który zdecydowanie zakwestionował przekonanie o wyjątkowym zdyscyplinowaniu rzymskich sił zbrojnych był William S. Messer[15]. Jego wywód nigdy nie spotkał się z krytyczną ripostą, przez długi czas pozostając odosobnionym głosem w tej sprawie. Dopiero w ostatnich 20 latach można było zaobserwować intensyfikację krytycznej refleksji na temat *disciplina militaris*, m.in. za sprawą twórczości: Jona E. Lendona[16], Karoline Resch[17], Simona Jamesa[18] czy Catherine Wolff[19]. Swoistym zwieńczeniem tego nurtu było hasło napisane przez Gabriellę Pomę[20] i utrzymana w koncyliacyjnym tonie próba podsumowania dyskusji podjęta przez Borisa Rankova[21]. Dzięki staraniom wyżej wymienionych autorów udało się zwrócić uwagę na problem, który można przyrównać do „głuchego telefonu": polega on na przepisywaniu tez poprzedników bez ich uprzedniej weryfikacji, jak również bez uświadomienia sobie źródła niektórych twierdzeń pochodzących jeszcze z wieków średnich. W konsekwencji uzyskano efekt, gdzie większość autorów powtarza pewne twierdzenia, lecz nie zdaje sobie sprawy kiedy i w jakich okolicznościach doszło do ich sformułowania. Co gorsza, nie próbuje poddać ich weryfikacji przy pomocy zachowanych źródeł, najwyraźniej milcząco uznając, że w wyczerpujący sposób zajęły się tym poprzednie pokolenia.

Ściśle z tym koresponduje okoliczność, że już wcześniej zaczęto zwracać uwagę na znaczenie spoistości i *esprit de corps*, na co niewątpliwie wpłynęło upo-

[14] Ukazało się nawet opracowanie zawierające zestawienie głównych argumentów przemawiających za błędnością przekonania o wyjątkowym zdyscyplinowaniu rzymskich żołnierzy: C. Wolff, *L'armée romaine. Une armée modèle?*, Paris 2012. Zob. także: M.N. Faszcza, *Problemy badawcze…*, s. 13–48, jak również (z wyszczególnieniem podstawowych uwarunkowań rzutujących na zdyscyplinowanie republikańskich sił zbrojnych): G. Poma, *Discipline: Republic*, w: *The Encyclopedia of the Roman Army*, I. *A-Eas*, eds. Y. Le Bohec et al., Chichester 2015, s. 336. Na temat kształtowania się polskiego dyskursu poświęconego rzymskiej dyscyplinie wojskowej (do 2017 roku): M.N. Faszcza, *Siła autorytetu, czyli o polskim dorobku w badaniach nad rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, w: *Res militaris. Studia nad wojskowością antyczną*, III, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2017, s. 56–79.

[15] W.S. Messer, *Mutiny in the Roman Army. The Republic*, „Classical Philology" 15/2, 1920, s. 158–162.

[16] J.E. Lendon, *The Roman Army Now*, „The Classical Journal" 99/4, 2004, s. 445–446; tenże, *Soldiers & Ghosts…*, s. 142, 169–178, 190–192, 232, 252–258.

[17] K. Resch, *Die Freiheit des Feldherrn. Der Handlungsspielraum römischer Feldherrn, 218–133 v. Chr.*, Wien–Berlin 2010, s. 282–286.

[18] S. James, *Rome & the Sword: How Warriors & Weapons Shaped Roman History*, London 2011, s. 22–24.

[19] C. Wolff, dz. cyt.

[20] G. Poma, dz. cyt.

[21] B. Rankov, *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, 2. *Rome from the Late Republic to the Late Empire*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Oxford 2007, s. 64–65.

wszechnianie się dokonań przedstawicieli tzw. nowej historii wojskowości (*the new military history*)[22]. Dzięki zanotowanemu w drugiej połowie XX wieku dynamicznemu rozwojowi psychologii wojskowej coraz wyraźniej uświadamiano sobie, że podstawowym determinantem ludzkich zachowań na polu bitwy, ale też w nowym otoczeniu, jest strach, zaś minimalizowanie jego negatywnych skutków odbywa się najskuteczniej nie poprzez trzymanie żołnierzy w ryzach przy pomocy kar i strachu, lecz poprzez umacnianie więzi grupowej i budowanie poczucia przynależności do oddziału. W ten sposób żołnierze wspierają, ale i kontrolują nawzajem swoje zachowania. Obawa przed sprawieniem zawodu towarzyszom z oddziału jest zaś zazwyczaj znacznie silniejsza niż obawa przed karą przewidzianą regulaminem[23]. W ten sposób zaczęto poszukiwać różnorakich środków motywacji pozytywnej stosowanych w rzymskich siłach zbrojnych, zarówno na poziomie organizacyjnym (*contubernia*, rola centurionów i *optiones*), jak i funkcjonalnym (wspólne doświadczenia bojowe, nagrody, odznaczenia, święta, symbole, współzawodnictwo itp.). W efekcie udało się uzyskać bardziej złożony obraz, w którym niebagatelne znaczenie przypadało morale.

Odważną próbę podjęła Sara E. Phang, starając się uchwycić „podbudowę ideologiczną" rzymskiej dyscypliny wojskowej okresu schyłku republiki i pryncypatu[24], jednakże pogoń za nowinkarstwem sprawiła, że autorka przeoczyła nawet okoliczność, że porusza się w dwóch różnych systemach prawnych[25]. Nawet jeśli efekt jej dociekań naukowych trudno uznać za w pełni udany, to niewątpliwie wykonała kolejny krok zmierzający do zerwania z badaniem dyscypliny wojskowej wyłącznie przez pryzmat kar i nagród.

Najsłabiej opracowanym aspektem problematyki dyscyplinarnej, zarówno odnośnie do czasów republikańskich, jak i cesarstwa, jest społeczne umocowanie środków utrzymywania posłuszeństwa stosowanych w siłach zbrojnych. Już Erich Sander zwrócił uwagę, że normy prawne wywodzą się z norm życia społecznego[26], ale za tą refleksją nie poszły stosowne działania jego epigonów. Tymczasem powiązanie zagadnień dyscyplinarnych z dominującym w danym czasie systemem wartości i wzorcami kolektywnych zachowań może pomóc

[22] Np. R. MacMullen, *The Legion as Society*, „Historia" 33/4, 1984, s. 440–456; A.K. Goldsworthy, *The Roman Army at War 100 BC–AD 200*, Oxford 1996, s. 7–8, 248–249, 252–256, 283; A.D. Lee, *Morale and the Roman Experience of Battle*, w: *Battle in Antiquity*, ed. A.B. Lloyd, Swansea 1996, s. 207; I. Haynes, *Marking time: temporality, routine and cohesion in Rome's armies*, w: *Understanding Roman Frontiers: Papers offered to Professor Bill Hanson on the occasion of his retirement*, eds. D.J. Breeze, R.H. Jones, I.A. Oltean, Edinburgh 2015, s. 113–120. Nieco zaskakujące może się wydawać, że republikańska wojskowość rzymska znajduje się na marginesie takich badań.

[23] A. Kellett, *Combat Motivation: The Behavior of Soldiers in Battle*, Berlin 1982, s. 41–51, 89–101; S.L.A. Marshall, *Men against Fire: The Problem of Battle Command*[2], Norman 2000, s. 22, 41–43, 60–65; J.E. Hamby, *The Mutiny Wagon Wheel: A Leadership Model for Mutiny in Combat*, „Armed Forces & Society" 28/4, 2002, s. 578–582, 586; R. Holmes, *Acts of War: the Behaviour of Men in Battle*[2], London 2003, 36–56, 141–142, 283–285, 291, 294–297.

[24] S.E. Phang, *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008.

[25] Zob. M.N. Faszcza, *Bourdieu, gender i rzymska dyscyplina wojskowa* (Sara Elise Phang, *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, 336 s.), „Studia Europaea Gnesnensia" 10, 2014, s. 384–394.

[26] E. Sander, *Das römische Militärstrafrecht*, „Rheinisches Museum für Philologie" 103, 1960, s. 290.

w nadaniu tym pierwszym właściwego kontekstu, albowiem armia każdorazowo stanowi odbicie społeczeństwa. Każe to zwrócić szczególną uwagę na historię społeczno-kulturową, a zarazem odejść od postrzegania zagadnień militarnych w oderwaniu od ich otoczenia.

Uwarunkowania społeczne

W myśl definicji stworzonej przez Maxa Webera, dyscyplina wojskowa to „szansa [uzyskania] natychmiastowego, automatycznego i schematycznego posłuszeństwa wobec rozkazu ze strony wielu ludzi, wynikającego z wyćwiczonego nastawienia"[27]. Z oczywistych względów Weber uwzględnił przede wszystkim specyfikę nowożytnych sił zbrojnych, tymczasem Yann Le Bohec zwrócił uwagę, że łaciński termin *disciplina* odnosi się do wiedzy[28], co sprawia, że rzymskie postrzeganie dyscypliny należałoby raczej rekonstruować jako dążenie do osiągnięcia stanu posłuszeństwa poprzez uświadomienie znaczenia pełnionej funkcji i rodzaju realizowanych obowiązków (nabywanego m.in. w toku szkolenia), nie zaś wyłącznie wpojenia przekonania o konieczności wykonywania poleceń w oparciu o podległość służbową[29].

Wynikało to z polisowej struktury republiki rzymskiej, gdzie służba wojskowa była jedną z czterech podstawowych powinności obywatelskich, obok uczestnictwa w życiu politycznym, płacenia podatków i partycypacji w państwowych uroczystościach religijnych[30]. W ten sposób ideologia obywatelskości przekładała się na świadomość obrony wspólnego interesu (*res publica* – rzecz wspólna), i choć wraz z upływem czasu Rzym poszerzał zakres władztwa, a tradycyjny model polityczny w coraz mniejszym stopniu odpowiadał nowym potrzebom, to sposób pojmowania służby wojskowej nie uległ istotnej zmianie[31]. Świadczą o tym m.in. licznie wybuchające w okresie schyłku republiki bunty (*seditiones*), których powodem była najczęściej niezgoda żołnierzy-oby-

[27] M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 39. Por. tamże, s. 848, gdzie Weber powtórzył w nieco zmienionej formie znaczną część przytoczonej powyżej definicji.

[28] *Oxford Latin Dictionary*, ed. P.G.W. Glare, Oxford 1968, s. 550.

[29] Y. Le Bohec, *The Imperial Roman Army*[2], trans. R. Bate, London–New York 2001, s. 107, ale zob. także s. 60 i 105, gdzie ten sam autor dał wyraz przekonaniu o surowej dyscyplinie obowiązującej w cesarskiej armii rzymskiej. Por. O. Mauch, *Der latinische Begriff Disciplina*, Freiburg 1941, s. 72–79.

[30] Y. Garlan, *War in the Ancient World: A Social History*, trans. J. Lloyd, London 1975, s. 86–89, 91; C. Nicolet, *The World of the Citizen in Republican Rome*, trans. P.S. Falla, Berkeley–Los Angeles 1980, s. 8, 89, 207, 384; tenże, *Rome et la conquête du monde méditerranéen*, 1. *Les structures de l'Italie romaine*[10], Paris 2001, s. 303; tenże, *Obywatel, polityk*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 35, 41; J. Vendrand-Voyer, *Normes civiques et métier militaire à Rome sous le Principat*, Clermont-Ferrand 1983, s. 12; F. Dupont, *La vita quotidiana nella Roma repubblicana*, trad. R. Cincotta, Roma–Bari 2000, s. 134. Por. M.H. Hansen, *Polis. Wprowadzenie do dziejów greckiego miasta-państwa w starożytności*, tłum. A. Kulesza, R. Kulesza, Warszawa 2011, s. 164–194.

[31] Zob. M.N. Faszcza, *Bunty w późnorepublikańskich armiach rzymskich (88–30 przed Chr.)*, Oświęcim 2017, s. 39–73 (tam zestawienie wcześniejszej literatury poświęconej temu zagadnieniu).

wateli na politykę prowadzoną przez danego wodza[32]. Marek Tulliusz Cyceron przekazał zresztą informację o mowie wygłoszonej przez Marka Antoniusza Kreteńskiego, w treści której ten przekonywał zebranych, że wiele reform korzystnych dla republiki miało źródło w aktach obywatelskiego nieposłuszeństwa, niejednokrotnie przemieniających się w bunty[33]. Zważywszy na okoliczność, że nawet secesje plebejskie z 494 i 449 roku miały postać buntów wojskowych[34], trudno w tego typu wypowiedziach upatrywać szczególnego zamiłowania Rzymian do prawa i porządku, jakże często imputowanego im w dawnych czasach, a niekiedy nawet i dzisiaj.

Przekładało się to na sposób budowania relacji między żołnierzami a głównodowodzącym, będącym – poza nietypowymi sytuacjami – kadencyjnym urzędnikiem, którego kariera polityczna była uzależniona od zdobycia i utrzymania poparcia społecznego. W takim przypadku nietrudno sobie wyobrazić sytuację ograniczania surowości względem podwładnych w obawie przed politycznymi konsekwencjami ich niezadowolenia[35]. Przykładowo, słynący z utrzymywania rygorystycznej dyscypliny Kwintus Cecyliusz Metellus Numidyjski po powrocie do Rzymu w 107 roku znacząco stracił na popularności w wyniku agitacji Gajusza Mariusza[36], zaś przymykający oko na drobne przypadki łamania dyscypliny Gajusz Juliusz Cezar mógł liczyć w 49 roku na pełne poparcie legionistów, co było szczególnie istotne w kontekście nadchodzącej wojny domowej[37]. W warunkach republikańskiego Rzymu dyscyplina wojskowa mogła być zatem jednym z narzędzi wpływania na odczucia opinii publicznej, z czego żołnierze musieli sobie zdawać sprawę i wykorzystywali tę okoliczność – świadczy o tym daleko posunięta wolność słowa występująca podczas wieców (*contiones*) czy choćby sam fakt ich oddolnego zwoływania[38].

Mając powyższe na uwadze, większy wpływ na posłuszeństwo żołnierzy miały środki motywacji pozytywnej, nie zaś negatywnej (strach przed karami). Spośród nich należy wziąć pod uwagę przede wszystkim świadomość opłacalności konfliktów, będącą podstawowym motywem przyświecającym Rzymianom podczas wszczynania kolejnych wojen[39]. Żołnierze dostrzegający w działaniach

[32] Tamże, s. 121–230. Ogólna uwaga na temat buntów wszczynanych w tym okresie, jako kontynuacji tradycji oporu obywatelskiego: S. James, dz. cyt., s. 112. Także Messer (dz. cyt., s. 162, przyp. 1) zwracał uwagę, że w armii przetrwała tradycja inicjatywy cechującej obywateli w życiu „cywilnym", przejawiająca się samodzielnością w myśli i czynach.

[33] Cic., *De or.*, 2.198–199.

[34] Liv., 2.24–34, 3.50–54; Dion. Hal., 6.23–28, 11.2–50.

[35] C. Nicolet, *The World of…*, s. 105, 109.

[36] T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, I. *509 B.C.–100 B.C.*, New York 1951, s. 549, 551.

[37] Suet., *Jul.*, 67.1.

[38] F. Pina Polo, *Procedures and Functions of Civil and Military contiones in Rome*, „Klio" 77, 1995, s. 213–215; A.K. Goldsworthy, dz. cyt., s. 147–148; S.G. Chrissanthos, *Freedom of Speech and the Roman Republican Army*, w: *Free Speech in Classical Antiquity*, eds. I. Sluiter, R. Rosen, Leiden–Boston 2004, 313–340; tenże, *Keeping Military Discipline*, w: *The Oxford Handbook of Warfare in the Classical World*, eds. J.B. Campbell, L.A. Tritle, Oxford 2014, s. 323.

[39] W.V. Harris, *War and Imperialism in Republican Rome 327–70 B.C.*[2], Oxford 1985, s. 54–104; J. Rich, *Fear, greed and glory: the causes of Roman war-making in the middle Republic*, w: *War and Society*

zbrojnych własny interes, zarówno w czysto materialnym wymiarze, jak i w ujęciu dobra państwa (w koncepcji polisowej państwo było przede wszystkim zbiorowością obywateli, pozostałe części składowe miały charakter drugorzędny), znacznie chętniej pełnili służbę, o czym świadczą powtarzające się – głównie na okoliczność wojen toczonych z państwami hellenistycznymi – ochotnicze zaciągi[40]. Dla kontrastu, pobór prowadzony przy okazji trudnych i mało dochodowych wojen toczonych na Półwyspie Iberyjskim (200–90) czy w Numidii (111–105) napotykał na znaczny opór, przyjmujący postać odmowy pełnienia służby wojskowej[41]. Dlatego też wodzowie chcący zagwarantować sobie lojalność wojska zwykli dbać nie tylko o realizację własnych interesów – w przeciwnym razie mogli skończyć jak Lucjusz Licyniusz Lukullus w 67 roku, pozbawiony dowództwa na skutek machinacji przeciwników politycznych i buntów wszczynanych przez podwładnych, oburzonych pozbawieniem ich możliwości złupienia kilku miast z powodu przyjęcia łapówek od ich władz[42].

O budowę odpowiedniego poziomu morale dbano niekiedy poprzez wykonywanie ćwiczeń wraz z żołnierzami, zgodnie z zasadą, że należy wymagać od podwładnych tego, co samemu potrafi się wykonać[43]. Przede wszystkim jednak trzeba uwzględnić charakter więzi społeczno-politycznych dominujących w republikańskim Rzymie, opartych na *auctoritas*, osobistych relacjach, wyświadczaniu przysług i bieżącej wspólnocie interesów[44]. Nie znaczy to rzecz jasna, że nadmierna fraternizacja była postrzegana jako coś pozytywnego, ponieważ osoba zajmująca najwyższe godności w państwie, w tym stanowiska dowódcze, powinna się cechować *dignitas*, którą łatwo było naruszyć za sprawą przekroczenia granicy dystansu społecznego, obejmującego również odpowiedni sposób komunikowania się ze współobywatelami. Rzymski system społeczny był bowiem oparty na funkcjonowaniu wielu grup rankingowych o charakterze hierarchicznym, wzajemnie się krzyżujących i uzupełniających[45]. Wcielany do wojska obywatel

in the Roman World, eds. J. Rich, G. Shipley, London–New York 1993, s. 38–66; A. Goldsworthy, *Pax Romana. Wojna, pokój i podboje w świecie rzymskim*, tłum. N. Radomski, Poznań 2017, s. 61–75.

[40] P.A. Brunt, *Italian Manpower 225 B.C.–A.D. 14*, Oxford 1971, s. 393–396; C. Wolff, *Les volontaires dans l'armée romaine jusqu'à Marius*, „Latomus" 69, 2010, s. 18–28.

[41] P.A. Brunt, dz. cyt., s. 661–665; J.K. Evans, *Resistance at Rome: the Evasion of Military Service in Italy during the Second Century B.C.*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, eds. T. Yuge, M. Doi, Tokyo 1988, s. 121–140; C. Wolff, *Le refus du service militaire à Rome à l'époque républicaine*, „Revue des Études Militaires Anciennes" 4, 2007, s. 17–58.

[42] M.N. Faszcza, *Bunty w późnorepublikańskich…*, s. 148–157. Zob. także: S.L.A. Marshall, dz. cyt., s. 115 (na temat negatywnych konsekwencji pozbawiania żołnierzy sprawczości i traktowania ich w kategoriach „narzędzia" służącego realizacji prywatnych zamierzeń; nawiasem mówiąc, zjawisko to, niezwykle ryzykowne w warunkach republikańskiego Rzymu, w odniesieniu do armii formowanych w dobie dominacji monarchii absolutnych może być traktowane jako coś oczywistego, co wyraźnie ukazuje różnice w zakresie kultury politycznej przekładającej się na traktowanie podwładnych).

[43] Np. Plut., *Mar.*, 7.2–3; *Pomp.*, 64.1–2.

[44] V. Giuffrè, *Aspetti costituzionali del potere dei militari nella tarda «respublica»*, Napoli 1973, s. 22–24; P. Veyne, *Le pain et le cirque. Sociologie historique d'un pluralisme politique*, Paris 1976, s. 373–374, 385–390; C. Nicolet, *Rome et…*, s. 231–235, 432, 434–440; F. Dupont, dz. cyt., s. 9–10.

[45] C. Nicolet, *The World of…*, s. 385; tenże, *Rome et…*, s. 189–190, 431; tenże, *Obywatel, polityk*, s. 39; F. Dupont, dz. cyt., s. 9–10, 19; E. Flaig, *Zrytualizowana polityka. Znaki, gesty i władza w starożytnym Rzymie*, tłum. L. Mrozewicz, A. Pawlicka, Poznań 2013, s. 27–31.

nie był od nich wolny, nawet jeśli ich oddziaływanie ulegało ograniczeniu wynikającemu z realizacji przez siły zbrojne specyficznych, przypisanych im funkcji. Co więcej, do armii każdorazowo trafiają ludzie ukształtowani osobistymi doświadczeniami, ale i specyfiką kulturową, w obrębie której przyszło im funkcjonować, i trudno oczekiwać, aby w momencie złożenia przysięgi byli w stanie się ich wyzbyć[46]. Rzymski rekrut zmieniał po prostu kontekst funkcjonowania, będący pochodną posiadania przez niego obywatelstwa, nie przenosząc się do diametralnie odmiennej rzeczywistości, tym bardziej że w warunkach utrzymywania armii z powszechnego poboru dyscyplina wojskowa stanowi przedłużenie dyscypliny społecznej, opierając się na powszechnie akceptowanych w społeczeństwie wartościach[47]. Otwierało to z kolei pole do wykorzystywania zdefiniowanej przez Pierre'a Bourdieu „przemocy symbolicznej" na użytek utrwalania hierarchii społecznej przez ścisłe powiązanie stanowisk dowódczych z pochodzeniem i majętnością osób je piastujących oraz system symboli reprodukowanych w sferze publicznej[48].

Mimo najszczerszych chęci, trudno uznać społeczeństwo republikańskiego Rzymu za zdyscyplinowane, zaś stabilność systemu politycznego była uzależniona od utrzymania kruchego konsensusu, opartego tyleż na skłonności elity do ograniczania i kontrolowania poczynań swoich reprezentantów[49], jak i wdrożeniu odpowiednich form komunikacji społecznej, wśród których należy uwzględnić nie tylko gesty, rytuały czy miejsca pamięci, ale także akty świadczeń na rzecz wspólnoty przybierające postać euergetyzmu[50]. Wszystko to składało się zaś na tożsamość wspólnotową w wymiarze politycznym[51]. Jeżeli w „cywilnym" życiu przedstawiciel *nobilitas* był niejako zobowiązany do redystrybucji zgromadzonych dóbr, to trudno zakładać, aby po przejściu do nowej (militarnej) sfery aktywności, oczekiwania względem niego miały ulec drastycznej zmianie. Stąd też kwestia pozyskiwania i podziału łupów nabierała szczególnego znaczenia, niejednokrotnie prowadząc do zadrażnień, u podstaw których leżało przekonanie o obopólności zobowiązań powstałych w momencie rozpoczęcia wojny: żołnierze pomagali wodzowi w osiągnięciu zwycięstwa, zapewniającego mu nowe możliwości polityczne, w zamian za co ten powinien dostarczyć wspólnocie odpowiednich korzyści, gdyż w przeciwnym razie narażał siebie i swój ród na wybuch niezadowolenia oraz poważne perturbacje w życiu publicznym[52].

---

[46] D. Faszcza, M.N. Faszcza, dz. cyt., s. 10–12, 14–15.

[47] S. James, *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal" 159, 2002, s. 40; D. Faszcza, M.N. Faszcza, dz. cyt., s. 10–11. Por. M. Foucault, dz. cyt., s. 25 (dyscyplina jako technika sprawowania kontroli, a przez to utrwalania władzy politycznej).

[48] Zob. M.N. Faszcza, *Przemoc symboliczna jako forma utrzymywania dyscypliny w republikańskiej armii rzymskiej*, w: *Przemoc w świecie starożytnym. Źródła – struktura – interpretacje*, red. D. Słapek, I. Łuć, Lublin 2017, s. 101–118. Zob. także: M. Weber, dz. cyt., s. 848–849.

[49] A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 294–297.

[50] P. Veyne, dz. cyt., s. 345–424; E. Flaig, dz. cyt., s. 13–122.

[51] Posługując się terminologią zaproponowaną przez: E. Flaig, dz. cyt., s. 16–17.

[52] P. Veyne, dz. cyt., s. 382–385; W.V. Harris, dz. cyt., s. 102–104; A. Keaveney, *The Army in the Roman Revolution*, London–New York 2007, s. 37–55; K. Resch, dz. cyt., s. 291–303.

Nietrudno zauważyć, że model ten znacząco różni się od znanego w czasach nowożytnych, zaś abstrahowanie od historii społeczno-kulturowej może przyczynić się do formułowania ahistorycznych interpretacji, mających źródło w złudnym przeświadczeniu o uniwersalności podstawowych mechanizmów warunkujących funkcjonowanie sił zbrojnych. W ten sposób traci się z oczu podstawowe uwarunkowania, które mają wpływ na dyscyplinę wojskową, skupiając się na stronie dogmatyczno-prawnej i poszukując nie zawsze uprawnionych analogii. Decydujący wpływ na taki stan rzeczy miały: ścisłe powiązanie badań z zakresu historii militarnej z edukacją wojskową, co przyczyniło się do pozbawienia ich niezbędnego kontekstu [53], a także perspektywa przyjęta przez romanistów, nie zawsze świadomie stawiających znak równości między postulatem prawodawcy wyrażonym pod postacią określonego aktu prawnego a realizacją norm w nich zawartych [54]. W ten sposób deformacja perspektywy badawczej dotknęła oba środowiska zajmujące się rzymską dyscypliną wojskową: prawników (historyków prawa) i historyków wojskowości.

Ramy prawne

W okresie republikańskim nie istniało jeszcze prawo wojskowe (*ius militiae*) [55], które powstało dopiero po dojściu do władzy Augusta [56]. Być może pierwszym jurystą, który zajmował się tą materią był Lucius Cincius [57], lecz niestety nie zachowały się bliższe informacje na temat obszarów jego aktywności.

Taki stan rzeczy wynikał z utworzenia przez Augusta armii zawodowej, a w konsekwencji z powstania nowej kategorii prawnej (żołnierz), która zastąpiła dotychczasową (obywatel pełniący okresowo służbę wojskową). We wcześniejszych latach nie doszło do stworzenia odrębnej dziedziny prawa, jako że służba wojskowa stanowiła składową obywatelstwa, będąc potencjalnie jedną z podstawowych form aktywności publicznej pełnoletniego mężczyzny [58]. Nic nie sugeruje, jakoby Rzymianie mieli zwyczaj wyodrębniania dziedzin na podstawie kryterium materialnego, w związku z czym należy się ograniczyć w tej materii do

[53] W.S. Messer, dz. cyt., s. 161; Y. Garlan, dz. cyt., s. 19–20; C. Nicolet, *Rome et…*, s. 301.

[54] Szerzej na ten temat: M.N. Faszcza, *Problemy badawcze…*, s. 16–26. Przez długi czas nie zauważano, że prawo rzymskie służyło nie tylko do regulacji stosunków społecznych, ale stanowiło narzędzie wykorzystywane do utrwalania władzy i nierówności społeczno-ekonomicznych. Stan ten zmienił dopiero: J.M. Kelly, *Roman Litigation*, Oxford 1966.

[55] Na temat pojmowania treści *ius militiae* w okresie poklasycznym: Isid., *Etym*., 5.7.1–2. Niestety, dla wcześniejszych wieków nie dysponujemy podobnymi definicjami.

[56] Th. Mommsen, *Römisches Strafrecht*, Leipzig 1899, s. 29; F. De Martino, *Storia della costituzione romana*, IV.2, Napoli 1975, s. 940; C. Nicolet, *The World of…*, s. 105–106, 405, przyp. 21; J. Vendrand-Voyer, *Origine et développement du «droit militaire» romain*, „Labeo" 28/3, 1982, s. 259–277; tenże, *Normes civiques...*, s. 20–21; M.N. Faszcza, *Bunty w późnorepublikańskich...*, s. 75–79.

[57] Gell., 16.4.2–6. Tak: V. Giuffrè, *La letteratura «de re militari». Appunti per una storia degli ordinamenti militari*, Napoli 1974, s. 39–41, 61; tenże, *Il 'diritto militare' dei Romani* (Studi e materiali per gli insegnamenti storico-giuridici), Bologna 1980, s. 20; C. Nicolet, *The World of…*, s. 405, przyp. 21.

[58] W obliczu ekspansji demograficznej republikańskiego Rzymu powołanie do wojska otrzymywała tylko część pełnoletnich obywateli.

uwzględnienia kryterium formalnego. Nie powinno zatem dziwić, że w dziejach republikańskiego Rzymu nie uchwalono ani jednej ustawy regulującej kwestie dyscyplinarne[59], co stoi w rażącej sprzeczności ze zwyczajami przyjętymi w średniowieczu i nowożytności, gdzie przynajmniej od czasów panowania Karolingów tego typu aspekty były określane w treści aktów prawnych ogłaszanych przez władców bądź parlamenty. Co więcej, w republikańskich legionach nie stosowano regulaminów wojskowych. Nietrudno więc zauważyć, że droga rozwojowa *disciplina militaris* przebiegała odmiennie niż miało to miejsce w przypadku pozostałych obszarów normowania prawa karnego, gdzie z czasem dążono do ujmowania przestępstw w ramach *crimina legitima*[60].

W takim razie powstaje pytanie o źródła stosowanych regulacji, spośród których należy wymienić trzy podstawowe, a mianowicie[61]:

1) Prawo zwyczajowe, o tyle „bezpieczne", że zazwyczaj nie obarczone sankcjami z tytułu nieprzestrzegania go przez dowódców, którzy mogli reagować na powstałe zagrożenia z dużą dozą elastyczności[62]. Niestety, nie wiadomo jakie – o ile w ogóle – odczucia towarzyszyły opinii społecznej w przypadkach nadmiernie liberalnego podejścia wodzów do kwestii utrzymywania karności w szeregach podległych im oddziałów. Z tego względu trudno rozstrzygnąć na ile podejmowane przez nich działania (bądź zaniechania) były uważane za formę kultywowanie tradycji, a na ile postrzegano je w kategoriach realizacji niepisanych norm prawnych[63].
2) Swobodę decyzyjną związaną z dysponowaniem przez urzędnika sprawującego dowództwo zespołem uprawnień zwanym *imperium militiae*. Już Theodor Mommsen przedstawił interpretację, że normy prawne określające zakres kompetencji urzędników były podstawowym źródłem republi-

[59] Zob. zestawienie republikańskich ustaw zawarte w: G. Rotondi, *Leges publicae populi Romani. Elenco cronologico con una intoduzione sull'attivitá legislativa dei comizi romani*, Milano 1912; P. Kołodko, *Ustawodawstwo rzymskie w sprawach karnych. Od ustawy XII tablic do dyktatury Sulli*, Białystok 2012. Jeżeli któraś z ustaw odnosiła się także do armii, wynikało to z faktu, że regulowała kwestie związane z powinnościami obywatelskimi.

[60] Zob. K. Amielańczyk, *Crimina legitima w rzymskim prawie publicznym*, Lublin 2013, s. 9–19.

[61] Streszczenie poglądów wyrażanych na ten temat można znaleźć w: M.N. Faszcza, *Bunty w późnorepublikańskich...*, s. 75–79. Por. tenże, *Problemy badawcze…*, s. 16–26.

[62] Zob. Sen., *De ira*, 2.10.4. Por. ogólna uwaga wyrażona przez: J.B. Campbell, *The Emperor and the Roman Army 31 BC–AD 235*, Oxford 1984, s. 417, że nawet jeśli rzymskie regulacje dyscyplinarne były surowe, to na poziomie wdrażania interpretowano je dość liberalnie.

[63] W ogólnym ujęciu na problem odróżnienia zwyczaju od prawa zwyczajowego wskazywał: F. Studnicki, *Różnice między zwyczajem a prawem zwyczajowym*, w: *Elementy Socjologii Prawa*, 5. *Prawo zwyczajowe*, red. A. Kojder et al., Warszawa 1993, s. 88–89. Wynika to z okoliczności, że „prawo zwyczajowe" stanowi konstrukt teoretyczny, wbrew pozorom niezwykle trudny do odróżnienia od zasad postępowania przyjętych w danej społeczności, nie ujmowanych jednak przez nią w kategoriach „prawa". Skłonność do nadmiernego abstrahowania od praktyki życia codziennego, jak również systemu pojęciowego badanych zbiorowości stanowi największą „piętę achillesową" historyków prawa, jednakże jest to spostrzeżenie wymagające rozwinięcia w innym miejscu i formie. Obszerne rozważania na temat relacji prawa stanowionego i (często niedookreślonego) *mos maiorum* w republikańskim Rzymie przedstawił: J. Bleicken, *Lex publica. Gesetz und Recht in der römischen Republik*, Berlin–New York 1975, s. 347–396.

kańskiej *disciplina militaris*[64]. Zważywszy na dostrzegalną w przekazach źródłowych rozbieżność co do środków stosowanych przez wodzów, należy uznać, że punkt widzenia Mommsena przynajmniej w ogólnych zarysach musiał odpowiadać specyfice funkcjonowania rzymskich sił zbrojnych, cechującej się daleko posuniętą dowolnością w zakresie sposobów utrzymywania dyscypliny. Można nawet odnieść wrażenie, że zwyczaj/prawo zwyczajowe i zakres urzędniczych kompetencji miał znaczenie głównie w przypadku przekraczania uprawnień.

3) Ustawy, przy czym względem dyscypliny wojskowej można wymienić jedynie dwie: uchwalone na przestrzeni lat 199–193 *leges Porciae*[65]. Ich treść odnosiła się do ogółu rzymskich obywateli, nie wyłączając tych wcielonych do armii, którym przysługiwało odtąd *ius provocationis* w przypadku otrzymania wyroku skazującego na karę śmierci albo chłostę, bez względu na miejsce przebywania[66].

Już choćby powyższe zestawienie świadczy o odmiennej od nowożytnej kulturze prawnej Rzymian i sugeruje możliwe źródła powstawania nieporozumień. Jeśli dodać do tego konstatację, że w naszkicowanym modelu decydującego znaczenia nabierał osobisty osąd wodzów, którzy mogli dozować środki oddziaływania na podwładnych zależnie od okoliczności[67], wówczas obraz staje się jeszcze mniej spójny i w zasadzie niemożliwy do przeniesienia na jakikolwiek inny system prawny, zaś pozorne podobieństwa – np. do systemu Rzeczpospolitej Obojga Narodów[68] – mogą co najwyżej zdeformować sposób postrzegania istoty rzymskiego prawa publicznego. Wbrew wyobrażeniu osób mylnie utożsamiających formalizm z rygoryzmem, Rzymianie cechowali się raczej brakiem tego ostatniego, zaś prawo postrzegali często jako użyteczny środek służący do realizacji celów indywidualnych lub grupowych, w warunkach konfliktów wewnętrznych nie dbając nawet o zachowywanie pozorów[69] – treść źródeł, zarówno o charakterze jurydycznym, jak i historiograficznym, wskazuje na brak dążenia do objęcia wszystkich grup społecznych taką samą

[64] Th. Mommsen, dz. cyt., s. 30–31, 33. Podobnie: C.E. Brand, dz. cyt., s. 33.

[65] Na temat kryteriów ich datowania: M.N. Faszcza, *Bunty w późnorepublikańskich…*, s. 102–104.

[66] Cic., *In Verr.*, 2.5.163; *Pro Rab.*, 8, 12; *Pro Sest.*, 30.65, 34.73; *De rep.*, 2.31.54; *De leg.*, 3.4.11, 3.19.44; Sall., *Cat.*, 51.20; Liv., 10.9.4; Gell., 13.25.14.

[67] Pośrednio wynika to również z okoliczności, że władze republiki rzymskiej nie prowadziły spójnej „polityki prawnej": M. Kuryłowicz, *Prawo rzymskie. Historia, tradycja, współczesność*, Lublin 2013, s. 59.

[68] Mowa o ogłaszanych od XVI do XVIII wieku artykułach hetmańskich, będących wyrazem swobody mogącej przywodzić na myśl rozwiązania prawne Rzymian (*Artykuły hetmańskie*, w: *Encyklopedja wojskowa*, I, red. O. Laskowski, Warszawa 1931, s. 134; S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937, s. VIII–IX; T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 85). Jeśli jednak uwzględnić ich treść i formę, jak również relację wobec pozostałych źródeł prawa, to wówczas okaże się, że mamy do czynienia z dwoma nieprzystającymi do siebie porządkami.

[69] J. Bleicken, dz. cyt., s. 440–513; C. Williamson, *The Laws of Roman People: Public Law in the Expansion and Decline of the Roman Republic*, Ann Arbor 2005, s. 367–403. Kwestią sporną pozostaje natomiast, czy wynikało to z poważnych zaburzeń instytucjonalnych zachodzących w późnej republice rzymskiej, czy też była to naturalna konsekwencja dotychczas prezentowanego podejścia do prawa. Stoję na stanowisku, że istotą różnicy była jedynie skala zjawiska, zaś sposób myślenia o sposobie wdrażania norm nie uległ znaczącej zmianie.

ochroną prawną, a także na różne traktowanie tych samych rodzajów przestępstw z uwagi na osobę sprawcy[70]. W takich warunkach surowe przestrzeganie norm, nie wyłączając odnoszących się do obywateli pełniących służbę wojskową, byłoby sprzeczne z republikańską specyfiką, zgodnie z którą elastyczne podejście do prawa uwzględniające warunki jego implementacji, w tym możliwe negatywne konsekwencje dogmatycznego stosowania i kontekst jego powstania, odzwierciedlało sposób myślenia o stosunkach społecznych[71]. Nietrudno zauważyć, że ma to niewiele wspólnego z pozytywizmem prawniczym, nie wspominając już o normatywizmie, w duchu którego *de facto* kształci się współcześnie prawników w większości państw znajdujących się poza systemem *common law*.

Ponadto trzeba mieć na uwadze, że prawo jest jednym ze środków sprawowania kontroli społecznej, wykorzystywanym do narzucenia ogółowi dominujących wartości. Ponad wszelką wątpliwość społeczeństwo republikańskie miało charakter kolektywistyczny, co stawia współcześnie zakorzeniony podział na sferę prywatną i publiczną pod poważnym znakiem zapytania jako możliwą do przyjęcia kategorię analizy. Posługując się stwierdzeniem autorstwa Claude'a Nicoleta, była to struktura unitarna wymuszająca w sposób kolektywny posłuszeństwo, rozumiane jako realizacja interesów akceptowanych przez większość[72]. Można więc odnieść wrażenie, że Egon Flaig trafnie zdefiniował podstawowe mechanizmy systemu republikańskiego w kategoriach norm i wartości tworzących tożsamość wspólnotową[73]. Wszystko to sprawia, że bez ujęcia prawa jako wytworu określonej kultury nie da się zrekonstruować woli prawodawcy, nie wspominając o odbiorze społecznym, mającym przecież decydujące znaczenie dla form jego ewentualnego przestrzegania. W ten sposób stosowane w legionach kary nie sprawiały wrażenia okrutnych na tle rzymskich praktyk życia codziennego, a zwiększanie ich dolegliwości obserwowane od schyłkowego okresu republiki pozostawało z nimi w ścisłym związku[74].

Virtus Romana

Nie sposób zlekceważyć obserwacji, że rzymskie wzorce osobowościowe odnoszące się do ideału mężczyzny-obywatela opierały się w kontekście militarnym na dzielności (*virtus*), nie zaś na dyscyplinie, która nigdy nie została

[70] P. Garnsey, *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire*, Oxford 1970, s. 103–152; J.-J. Aubert, *A Double Standard in Roman Criminal Law? The Death Penalty and Social Structure in Late Republican and Early Imperial Rome*, „Speculum Iuris" 4, 2002, s. 94–133; A.M. Riggsby, *Roman Law and the Legal World of the Romans*, Cambridge 2010, s. 77–88; E. Flaig, dz. cyt., s. 14. Por. uwagi zawarte w niniejszym artykule poświęcone sposobowi postrzegania hierarchii i zależności społecznych.

[71] Zob. J. Bleicken, dz. cyt., s. 324–347.

[72] C. Nicolet, *The World of…*, s. 36.

[73] E. Flaig, dz. cyt., s. 16–17.

[74] P. Garnsey, *Why Penalties Become Harsher: The Roman Case, Late Republic to Fourth Century Empire*, „Natural Law Forum" 1, 1968, s. 141–162; J.-J. Aubert, dz. cyt., s. 10–17.

podniesiona do rangi cechy wyróżniającej męża stanu[75]. Wprost przeciwnie: postaci takie, jak Lucius Siccius Denatus[76], Titus Manlius Torquatus[77] czy Marcus Valerius Corvus[78], w V–IV wieku dały dowód cnót wojskowych i poświęcenia dla ojczyzny poprzez indywidualne akty odwagi. W ten sposób dokonania jednostek, spośród których najważniejsze pozostawały zwycięstwa odnoszone w pojedynkach, urosły do rangi anegdot wykorzystywanych do kształtowania pożądanych postaw[79]. Potwierdza to ogólną uwagę autorstwa Vincenzo Giuffrègo, że rzymska koncepcja dyscypliny wojskowej w żaden sposób nie wykluczała *virtus*, lecz pozostawała z nią w ścisłym związku[80].

Powstaje wątpliwość, na ile kreowane wzorce odpowiadały potrzebom pola walki i czy znajdowały odbicie w stosowanej zwyczajowo taktyce. Mogłoby się bowiem okazać, że wykorzystywano je głównie na potrzeby edukacji obywatelskiej, której istotną składową pozostawała pamięć o przewagach rzymskiego oręża. Jej rozstrzygnięcie jest jednak jednoznacznie negatywne, ponieważ dążenie do indywidualnych przewag cechowało żołnierzy jeszcze u schyłku republiki. Zwycięstwem w pojedynku mógł poszczycić się choćby Mariusz[81], który w starszym wieku stronił już od tego typu ryzyka[82], ale o walecznych, choć nie zawsze odpowiedzialnych czynach swoich podwładnych szeroko pisał m.in. Cezar i kontynuatorzy jego dzieła[83]. Co więcej, przypadki wzmiankowane przez Cezara kończyły się często przyznaniem nagród, a to dowodzi, że były to postawy budzące uznanie i należycie doceniane przez wodzów. Jeśli dodać do tego ówczesny system awansów, opierający się w znacznej mierze na eksponowaniu odwagi i dokonań bojowych, wówczas otrzymujemy obraz armii kultywującej wieloletnią tradycję indywidualnych osiągnięć militarnych, które mogłyby następnie zostać wykorzystywane w charakterze *exempla*[84]. Prowadzi to do konstatacji, że dominująca wizja rzymskiej dyscypliny wojskowej została wykreowana przy zlekceważeniu faktu, że premiowano osobistą inicjatywę i samodzielność w podejmowaniu decyzji[85].

---

[75] W. Eisenhut, *Virtus Romana: ihre Stellung im römischen Wertsystem*, München 1973, s. 40–43; M. McDonnell, *Roman Manliness: Virtus and the Roman Republic*, Cambridge 2006, s. 12–71.

[76] Dion. Hal., 10.37.3; Val. Max., 3.2.24; Plin., *NH*, 7.101; Gell., 2.11.3; Fest., 208 L.

[77] Liv., 7.9.6–10.14; Dion. Hal., 14.12; Val. Max., 3.2.6; Plin., *NH*, 33.15; Quint., *Inst*., 5.11.10; Gell., 9.13.4–20; Flor., 1.8.20; Zon., 7.24; Serv., *ad Aen*., 6.624.

[78] Liv., 7.26.1–10; Dion. Hal., 15.1.1–4; Val. Max., 3.2.6, 6.15.5; Gell., 9.11.1–10; Flor., 1.8.15; App., *Celt*., frg. 10; *Vir. ill*., 29; Oros., 3.6.5; Zon., 7.25.

[79] S.P. Oakley, *Single Combat in the Roman Republic*, „The Classical Quarterly" 35/2, 1985, s. 392–410; T. Wiedemann, *Singe Combat and being Roman*, „Ancient Society" 27, 1996, s. 91–103; A.K. Goldsworthy, *The Roman Army…*, s. 264–271; J.E. Lendon, *Soldiers & Ghosts…*, s. 172–178; R. Cowan, *For the Glory of Rome: A History of Warriors and Warfare*, London 2007, s. 102–183.

[80] V. Giuffrè, *La letteratura…*, s. 117. Podobnie odnośnie do armii cesarskiej: Y. Le Bohec, dz. cyt., s. 245; J. Coulston, *Courage and Cowardice in the Roman Imperial Army*, „War in History" 20, 2013, s. 14.

[81] Plut., *Mar*., 3.2.

[82] Front., *Strat*., 4.7.5.

[83] Np. Caes., *BG*, 3.5.2–3, 5.44.1–14; *BC*, 3.91.1–3; *BHisp*., 25.3–5.

[84] H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, I. *Das Altertum*[3], Berlin 1920, s. 515–516; J. Harmand, *L'armée et le soldat à Rome : de 107 à 50 avant notre ère*, Paris 1967, s. 328, 336–344; A.K. Goldsworthy, *The Roman Army...*, s. 123–124; M. McDonnell, dz. cyt., s. 68.

[85] Podobny punkt widzenia zaprezentowali: W.S. Messer, dz. cyt., s. 162, przyp. 1; A.K. Goldsworthy,

Nie sposób przy tym zlekceważyć zawartych w źródłach opinii przemawiających za wyjątkowym zdyscyplinowaniem legionów, choć należy je odczytywać w kontekście determinującym ich treść. Twierdzenia Polibiusza i Józefa Flawiusza łatwo można złożyć na karb wrażenia, jakie na przedstawicielach innych ludów (znajdujących się wówczas w poważnym kryzysie militarnym) sprawiła sprawność rzymskich oddziałów, z którymi przyszło im się mierzyć, zaś po trafieniu w ich ręce – współpracować. W ten sposób można było wskazać pobratymcom wzór godny naśladowania, a jednocześnie wytłumaczyć własne wybory życiowe, mające wynikać ze świadomości, że nikt nie jest w stanie oprzeć się rzymskiej potędze, więc stawianie jej zbrojnego oporu jest bezcelowe[86]. Takiej interpretacji nie można zastosować wobec źródeł rzymskich, pozbawionych podobnych zależności. Niektórzy dziejopisarze to bowiem w dyscyplinie upatrywali źródła wielkości Rzymu, przypisując ją jednak przodkom, którzy górowali pod względem moralnym nad obecnym, pozbawionym dawnego ducha pokoleniem[87]. Jedynie Waleriusz Maksymus twierdził, że w jego czasach udało się zachować niegdysiejszą karność[88], co było refleksem Augustowskiego programu odnowy moralnej społeczeństwa w oparciu o wyidealizowane przymioty przodków[89], a co skończyło się serią poważnych buntów wojskowych wszczętych w 14 roku po Chr. przez żołnierzy, którym daleko było do biernego oczekiwania na wolę nowego władcy[90].

Na wpół archetypiczna postać centuriona Spuriusa Ligustinusa, który w 171 roku rozwiązał swoją postawą kryzys mobilizacyjny, mogłaby świadczyć o szczególnej admiracji żywionej – przynajmniej deklaratywnie – przez rzymskich obywateli wobec dyscypliny[91], jednakże w treści wygłoszonej przez niego mowy centralne miejsce zajmowało wyliczenie indywidualnych dokonań, świadczące raczej o chęci uwypuklenia *virtus Romana*[92]. Wezwanie do zaprzestania oporu wobec przeprowadzających pobór urzędników nie było zatem odwołaniem się do posłuszeństwa jako naczelnej wartości, ale do poczucia godności rodaków,

---

The Roman Army..., s. 264–271; K. Resch, dz. cyt., s. 282. James (*Rome & the Sword*..., s. 24) stwierdził wprost, że dążenie do uzyskania automatyzmu zachowań ze strony żołnierzy było z gruntu obce republikańskim armiom rzymskim.

[86] J.E. Lendon, *Soldiers & Ghosts*..., s. 142, 170, 235–236; M.N. Faszcza, *Problemy badawcze*..., s. 29–31.

[87] Liv., 1.19.4, 8.7.16; Val. Max., 2.8 praef.; SHA, *Alex. Sev.*, 33.5; Veg., 1.1, 3.3–4, 3.9.

[88] Val. Max., 2.7 praef.

[89] Kwestia ta zostanie przeze mnie szerzej opisana w treści przygotowywanego artykułu.

[90] Tac., *Ann.*, 1.16–49. Publiusz (?) Korneliusz Tacyt Cecyna zdawał się podkreślać znaczenie dyscypliny wojskowej, która po ustanowieniu cesarstwa zaczęła zyskiwać inny wymiar niż w republice, a to za sprawą odseparowania żołnierzy od ogółu społeczeństwa poprzez ustanowienie w pełni zawodowych sił zbrojnych (I. Kajanto, *Tacitus' Attitude to War and the Soldiers*, „Latomus" 29/3, 1970, s. 706–707, 712). Konsekwencją było powstawanie negatywnych stereotypów na temat żołnierzy, koncentrujących się wokół brutalności i pijaństwa, przez co *disciplina militaris* miała w oczach cywili m.in. chronić ich przed zagrożeniem płynącym ze strony własnego wojska (M.N. Faszcza, *Pijany jak żołnierz? Rozważania o źródłach pewnego rzymskiego stereotypu*, w: *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej* (Homo militans VII), red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 7–21).

[91] Liv., 42.34.1–12.

[92] Liv., 42.34.12–13.

którzy nigdy nie powinni uchylać się przed walką, aż do chwili osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Nie jest to więc apoteoza *disciplina militaris*, lecz *Romanitas* opartej na *virtus*, objawiającej się obowiązkiem rzucenia na kolana każdego wroga, który ośmieli się rzucić wyzwanie republice[93]. W ten sposób kolektywistyczna wizja relacji społecznych została połączona z „duchem" (*animus*) danego ludu, jako cechą dla niego konstytutywną.

Odmienny charakter ma opowieść o skazaniu przez wspomnianego już Torquatusa własnego syna na śmierć. Młody żołnierz złamał ojcowski rozkaz pozostania w szeregu, aby mu dorównać i odnieść zwycięstwo w pojedynku. Stąd w kulturze rzymskiej wzięło się określenie *imperia Manliana*, oznaczające krańcową surowość[94].

Nie ma większego znaczenia, czy historia ta wydarzyła się w rzeczywistości, ponieważ jej funkcjonowanie w literaturze miało źródło w uznaniu jej za godną powielania, nie zaś w dążeniu do maksymalnie wiernego oddania przebiegu przeszłych zdarzeń. W tym przypadku doszło do zespolenia *imperium* dowódcy z władzą ojcowską, co zapewniło jej podwójnie moralizatorski charakter. Sens tej opowieści dobrze koresponduje z przykładem Ligustinusa, jako że odnosi się do nadrzędności dobra wspólnego i obowiązków wobec ojczyzny, nawet jeśli koliduje z nimi miłość ojcowska. Kiedy młody Torquatus toczył pojedynek po symbolicznym wyłamaniu się spod *imperium* wodza, przestał być reprezentantem społeczności i przystąpił do niego we własnym imieniu. Jego wynik, jakkolwiek zwycięski, nie mógł zostać odebrany jako wróżba przed zbliżającym się starciem[95]. Skazanie go na śmierć nie było równoznaczne z zakazem toczenia pojedynków jako takim, wskazując po prostu na konieczność działania w określonych ramach, wyznaczonych prawem ludzkim i boskim. Giovanni Brizzi słusznie zauważył zresztą, że wyłamanie się z szyku już po jego sformowaniu groziło przerwaniem, bo rzymskie oddziały – mimo wdrożenia w tym czasie reformy manipularnej – i tak walczyły głównie w ustawieniu przypominającym falangę[96], co posłużyło niegdyś Hansowi Delbrückowi za inspirację do próby wprowadzenia terminu „falanga manipularna" (nawiasem mówiąc, powszechnie nierozumianego)[97]. Protesty żołnierzy, którzy apelowali o oszczędzenie młodego Torquatusa wskazują ponadto, że jego czyn budził powszechne uznanie, a przecież nie stałoby się tak, gdyby wystąpił przeciwko ogólnie akceptowanemu pojmowaniu obowiązków żołnierza wchodzących w skład szerszej kategorii *Romanitas*. Poza tym, gdyby *imperia Manliana* stanowiła normę w rzymskich armiach, to nie eksponowano by jej tak często w literaturze, zgodnie z zasadą pomijania w opisach kwestii oczywistych.

---

[93] Por. Verg., *Aen*., 6.851–853.

[94] Sall., *Cat*., 52.30; Liv. 8.6–8; Dion. Hal., 8.79.2; Val. Max., 1.7.3, 2.7.6, 5.8.3, 6.4.1, 6.9.1, 9.3.4–5; Quint., *Inst*., 5.11.7; Front., *Strat*., 4.1.40–41; Flor., 1.13.20; App., *Samn*., 3; Gell., 1.13.7, 9.13.20; Cass. Dio, frg. 35.2; *Vir. ill*., 28.4; Zon., 7.26.

[95] A. Feldherr, *Spectacle and Society in Livy's History*, Berkeley–Los Angeles 1998, s. 105–111.

[96] G. Brizzi, *I Manliana Imperia e la riforma manipolare: l'escercito romano tra ferocia e disciplina*, „Sileno" 16/1–2, 1990, s. 185–206; tenże, *Il guerriero, l'oplita, il legionario. Gli eserciti nel mondo classico*, Bologna 2002, s. 31–32.

[97] H. Delbrück, dz. cyt., s. 311–323.

Ta zaś wprost przesiąknięta jest przykładami odwagi, poświęcenia i przewag bitewnych[98]. Cezar nawet oparł schemat narracyjny dotyczący przebiegu starć na triadzie: taktyka, *animus*, *virtus*[99]. Dyscyplina nie została przez niego uznana za przymiot warty wyeksponowania, co najwyżej stanowiący dodatek do taktyki. Z kolei na Cezariańskich opisach bitew wzorował się Tytus Liwiusz, tworzący w okresie panowania Augusta i zwracający szczególną uwagę na starorzymskie cnoty[100]. Także on nie uznał za stosowne podnoszenia *disciplina militaris* do rangi naczelnej wartości w treści opisów bitew, za to jego dzieło pełne jest przykładów żołnierskiej niesubordynacji, szczególnie często pojawiających się w pierwszych wiekach istnienia republiki[101].

Na koniec wreszcie, aby ukazać znaczenie *virtus* w republikańskich siłach zbrojnych, warto wspomnieć o możliwości odkupienia win za sprawą dzielności, czyli najczęściej indywidualnych aktów odwagi. Zwyczaj ten przetrwał upadek republiki i był kultywowany także w cesarskich siłach zbrojnych[102]. Dzięki temu zyskujemy potwierdzenie, że podstawowym atrybutem rzymskiego żołnierza miało być męstwo, a jeśli zdarzyło mu się postąpić w sposób uznany za tchórzliwy albo złamać dyscyplinę, to droga do odzyskania godności żołnierza wiodła przez danie wyrazu *Romanitas*, objawiającej się głównie za sprawą *virtus*.

Źródło cytatu

Dlaczego zatem to właśnie Rzymianom przypisuje się przeświadczenie o konieczności wpojenia żołnierzom strachu przed przełożonymi i skąd zaczerpnięto ów cytat? Odpowiedź na pierwszą część pytania może się wydawać zaskakująca, albowiem wynika to… z nieporozumienia, gdyż badacze zwykli posługiwać się przytoczoną na wstępie maksymą bez podania jej źródła. Nie pochodzi ona z dzieła rzymskiego, lecz greckiego autora – był nim opisujący specyfikę spartańskich rozwiązań militarnych Ksenofont[103]. Wydaje się więc,

---

[98] Zob. W.V. Harris, *Reading in the Narrative Literature of Roman Courage*, w: *Representations of War in Ancient Rome*, eds. S. Dillon, K.E. Welch, Cambridge 2006, s. 300–320.

[99] J.E. Lendon, *The Rhetoric of Combat: Greek Military Theory and Roman Culture in Julius Caesar's Battle Descriptions*, „Classical Antiquity" 18/2, 1999, s. 273–329.

[100] P.G. Walsh, *Livy: His Historical Aims and Methods*, Cambridge 1961, s. 41; S. Koon, *Infantry Combat in Livy's Battle Narratives*, Oxford 2010, s. 23–28.

[101] A. Ziółkowski, *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, w: *Świat antyczny. Stosunki społeczne. Ideologia i polityka. Religia*, red. B. Bravo, J. Kolendo, W. Lengauer, Warszawa 1988, s. 87. Por. Liv., 1.19.4, 8.7.16, gdzie jest mowa o umiłowaniu karności właśnie przez przodków.

[102] L.L. Brice, *Second Chance for Valor: Restoration of Order After Mutinies and Indiscipline*, w: *Aspects of Ancient Institutions and Geography: Studies in Honor of Richard J.A. Talbert*, eds. L.L. Brice, D. Slootjes, Leiden–Boston 2014, s. 103–120.

[103] Xen., *Anab.*, 2.6. Por. inne twierdzenie pochodzące z dzieła Ksenofonta, że nie kara, lecz strach przed jej otrzymaniem powinna silniej oddziaływać na żołnierza: *Cyr.*, 3.1.23–24. Nie zmienia to faktu, że opowiadał się on za prymatem morale, nie gloryfikując ślepego posłuszeństwa i upatrując raczej przyczyn skuteczności żołnierzy w czynnikach natury psychologicznej: J.E. Lendon, *The Rhe-*

że w którymś momencie doszło do przeniesienia na rzymskie siły zbrojne refleksji spartańskiej, która wprawdzie odcisnęła silne piętno na kierunkach rozwoju wojskowości helleńskiej, ale była na tyle unikatowa, że nie znajdowała odpowiedników w całym basenie Morza Śródziemnego [104].

Paradoksalnie, to właśnie greccy autorzy – zwłaszcza tzw. taktycy – zwykli podkreślać ścisłą zależność sukcesów militarnych od osiągnięcia odpowiedniego poziomu organizacji, wyszkolenia i rozwoju myśli taktycznej [105]. Do ich grona zaliczał się m.in. Polibiusz, czyli autor prawdopodobnie najczęściej cytowanego opisu republikańskiej dyscypliny wojskowej [106]. Problem w tym, że sposób jego konstruowania został ściśle podporządkowany konwencji literackiej, której był czołowym przedstawicielem. Zarówno dobór akcentów, jak i sposób ich przedstawienia służył uzasadnieniu wizji przedstawionej w niezachowanym do czasów współczesnych dziele zatytułowanym *Tactica* (Τακτικά), a zatem miał uzasadniać poprawność postulowanych rozwiązań, nie wynikających z „obiektywnych" obserwacji [107]. W tym kontekście interesujące jest również, że opisana przez niego procedura orzekania o winie sprawcy i późniejszego wykonania kary była w istocie opisem otwartego łamania prawa, o czym Polibiusz nie wiedział, albo po prostu nie miało to dla niego znaczenia z uwagi na znacznie ważniejszą z jego perspektywy próbę przedstawienia dodatkowych argumentów przemawiających za promowanym przez niego modelem [108].

Nie jest dziełem przypadku, że reformy przeprowadzone w XVI wieku przez Maurycego Orańskiego i Wilhelma von Nassau, w znaczniej mierze oparte na dziele Justusa Lipsiusa, były prawdopodobnie pierwszą udaną próbą przeniesienia na grunt nowożytny postulatów sformułowanych przez greckich taktyków. Warunkiem odniesienia zwycięstwa w dobie dominacji szwajcarskich czworoboków, landsknechtów i *tercios* było bowiem utrzymanie spoistości, podobnie jak miało to miejsce w przypadku falangi znanej z czasów hellenistycznych. Rotowanie szeregów formowanych przez jednostki strzelcze, pozwalające na utrzymanie stałego ognia, zostało z kolei zapożyczone z dzieła Eliana Taktyka. Fascy-

toric of…, s. 290–297, 302–303.

[104] Tenże, *Soldiers & Ghosts…*, s. 73, 76. Zob. także: P. Cartledge, *Hoplites and Heroes: Sparta's Contribution to the Technique of Ancient Warfare*, „The Journal of Hellenic Studies" 97, 1977, s. 11–27; M. Trundle, *The Spartan Revolution: Hoplite Warfare in the Late Archaic Period*, „War & Society" 19/2, 2001, s. 1–17. Na temat znaczenia wojskowości spartańskiej w czasach Ksenofonta: J.F. Lazenby, *The Spartan Army*, Warminster 1985, s. 3–49.

[105] J.E. Lendon, *The Rhetoric of…*, s. 302–303, 324–325; P. Rance, *Introduction*, w: *Greek Taktika: Ancient Military Writing and Its Heritage. Proceeding of the International Conference on Greek Taktika held at the University of Toruń, 7–11 April 2005*, eds. P. Rance, N.V. Sekunda, Gdańsk 2017, s. 13–23.

[106] Polyb., 6.36–39.

[107] K. Sacks, *Polybius on the Writing of History*, Berkeley–Los Angeles 1981, s. 125–132; A.M. Eckstein, *Moral Vision in the Histories of Polybius*, Berkeley–Los Angeles 1995, s. 164; M.N. Faszcza, *Armia rzymska… ale jaka? O wiarygodności uwag Polybiosa z Megalopolis na temat organizacji exercitus romanus*, „Roczniki Humanistyczne" 66/3, 2018, s. 43–59. Brak porządku jako przyczyna klęski: Polyb., 1.19.10, 1.40.13–14, 10.39.6–8.

[108] Procedura opisana przez Polibiusza jako forma samosądu: C. Nicolet, *The World of…*, s. 108–109; A. Magdelain, *De la coercition capitale du magistrat supérieur au tribunal du people*, „Labeo" 33, 1987, s. 154; M. Crawford, *Rzym w okresie republiki*, tłum. J. Rohoziński, Warszawa 2004, s. 102–103.

nacja Rzymem sprowadzała się w tym przypadku przede wszystkim do przeniesienia na grunt protestantyzmu elementów filozofii stoickiej [109].

Jeśli więc poszukiwać źródła twierdzenia, że porządek i dyscyplina decydują o sukcesach na polu walki, to ma ono greckie, nie zaś rzymskie pochodzenie. Koresponduje z tym sposób traktowania przez Rzymian prawa oraz eksponowanie przez nich aktów indywidualnej odwagi. Po części można tu zrzucić na karb taktyki stosowanej przez greckie armie, jako że zachowanie spoistości było jednym z warunków skuteczności falangi, czy to okresu archaicznego i klasycznego, czy też jej późniejszej, zmodyfikowanej przez Macedończyków wersji. Wykształcanie w żołnierzach lęku przed zwierzchnikami było natomiast konceptem spartańskim, o ile oczywiście Ksenofont prawidłowo oddał znaczenie przytoczonej maksymy. Tymczasem podobne praktyki zwykło się powszechnie łączyć z Rzymianami, a jednym z najczęściej używanych argumentów, mających przemawiać za poprawnością takiej wizji, jest opis zaczerpnięty z dzieła Polibiusza, bez uprzedniej refleksji na temat jego charakteru. Okazuje się zatem, że w pewnych sferach osiemnastowieczna armia pruska realizowała postulaty greckie, choć zwykło się w jej przypadku poszukiwać analogii do Rzymu.

Zakończenie

Nie negując znaczenia dyscypliny wojskowej, bez której trudno sobie wyobrazić zorganizowane siły zbrojne, trudno znaleźć bezpośrednią zależność występującą między jej surowością a wysoką wartością bojową danej armii. Rzymska specyfika była pod tym względem odmienna od wyobrażeń pokutujących na jej temat, będąc w prostej linii wypadkową relacji społecznych i ich kulturowych uwarunkowań. James postulował niegdyś, aby schemat: szkolenie + dyscyplina zamienić na: negocjowalność postaw + patronat + spoistość + motywacja o charakterze indywidualnym pobudzana przez pobory i odznaczenia [110]. Ten sam autor podkreślał, że Rzymianom obcy był sposób myślenia przez pryzmat instytucji, które pozostawały wtórne wobec zbiorowości (*vide* idea obywatelskości) [111]. Jeśli dodać do tego brak scentralizowanych organów realizujących obowiązki militarne, otrzymamy obraz wspólnoty opierającej organizację sił zbrojnych na zupełnie innych filarach niż osiemnastowieczne czy, szerzej, nowożytne państwa.

Nawet jeśli w piśmiennictwie oświeceniowych Prus pojawiały się nawiązania do starożytnego Rzymu, to trudno potraktować je w innych kategoriach,

[109] G. Oestreich, *Die römische Stoizismus und die oranische Heeresreform*, „Historische Zeitschrift" 176/1, 1953, s. 17–43; W. Hahlweg, *Aspekte und Probleme der Reform des niederlandischen Kriegswesens unter Prinz Moritz von Oranien*, „BMGN – Low Countries Historical Review" 86/2, 1971, s. 161–177; D. Faszcza, M.N. Faszcza, dz. cyt., s. 101–106. Ponad wszelką wątpliwość dzieło Lipsiusa zatytułowane *De Militia Romana Libri Quinque* (1596 rok) zasługuje na odrębne, szczegółowe studium.

[110] S. James, *Writing the Legions…*, s. 40. Podobnie: J. Coulston, dz. cyt., s. 14–16.

[111] S. James, *Rome & the Sword…*, s. 22.

niż jako wyraz niezrozumienia specyfiki *Res publica Romana*. Pruska dyscyplina wojskowa mogła być wzorowana na rzymskiej głównie w takim zakresie, w jakim pojmowano ówcześnie dokonania militarne starożytnych, stanowiąc odbicie pewnego etapu poznawania przeszłości. Jeśli republikańska dyscyplina wojskowa może być stawiana za wzór, to z pewnością nie w kategoriach surowości i rygorystycznego stosowania.

Zrozumienie istoty rzymskiego systemu dyscyplinarnego wymaga na obecnym etapie przede wszystkim śledzenia i krytycznego uwzględniania dyskursu dotyczącego różnych sfer życia zbiorowego, które mogłyby rzutować na relacje panujące w armiach. Wynika to z konieczności stworzenia nowej matrycy interpretacyjnej, która zastąpiłaby dotychczas dominujący model pozytywistyczny, oparty na przeświadczeniu o uniwersalności specyfiki funkcjonowania sił zbrojnych i podporządkowania kierunków analizy potrzebom dziewiętnastowiecznego kształcenia wojskowego. Wspomniane uwarunkowania pozostają często nieuświadomione, w związku z czym ich eliminacja, czy choćby ograniczenie musi przebiegać poprzez upowszechnienie pogłębionej refleksji na ten temat. Prowadzi to do nieco paradoksalnej sytuacji, gdzie próba zmiany sposobu postrzegania informacji zawartych w źródłach zdominowała klasyczną analizę tychże [112]. Może to sprawić, że dyskusja z czasem przybierze bardziej abstrakcyjną formę, dotycząc raczej konstruktów teoretycznych niż sposobów pojmowania elementów rzymskiej kultury wyłaniających się z zachowanych przekazów, niemniej trudno nie dostrzec celności myśli sformułowanej niegdyś przez Thomasa Kuhna, który stwierdził, że poważne zmiany w postrzeganiu kwestii naukowych zazwyczaj nie wynikają z odnalezienia nowych źródeł, lecz odmiennego spojrzenia na już znane [113]. Nawet jeśli badania prowadzone nad *disciplina Romana* niezupełnie mieszczą się w obrębie „rewolucji naukowych" widniejących w tytule napisanej przez niego książki, to i tak z pewnością wymagają poważnych zmian w mentalności wielu historyków wojskowości i romanistów, którzy nie tylko deklaratywnie powinni ujmować ją w ścisłym powiązaniu z innymi aspektami składającymi się na historię społeczno-kulturową.

Bibliografia

Literatura przedmiotu:

Amielańczyk K., *Crimina legitima w rzymskim prawie publicznym*, Lublin 2013.

Ardant du Picq [Ch.], Études sur le combat, Paris 1880.

Artykuły hetmańskie, w: *Encyklopedja wojskowa*, I, red. O. Laskowski, Warszawa 1931, s. 134–135.

Aubert J.-J., *A Double Standard in Roman Criminal Law? The Death Penalty and Social Structure in Late Republican and Early Imperial Rome*, „Speculum Iuris" 4, 2002, s. 94–133.

[112] Można to stwierdzić choćby na podstawie treści przypisów znajdujących się w niniejszej publikacji zdominowanej przez współczesne prace, a także obszerności dołączonej do niej bibliografii.

[113] T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Warszawa 2001, s. 168, 192–193.

Bleicken J., *Lex publica. Gesetz und Recht in der römischen Republik*, Berlin–New York 1975.
Brand C.E., *Roman Military Law*, Austin 1968.
Brice L.L., *Second Chance for Valor: Restoration of Order After Mutinies and Indiscipline*, w: *Aspects of Ancient Institutions and Geography: Studies in Honor of Richard J.A. Talbert*, eds. L.L. Brice, D. Slootjes, Leiden–Boston 2014, s. 103–121.
Brizzi G., *I Manliana Imperia e la riforma manipolare: l'escercito romano tra ferocia e disciplina*, „Sileno" 16/1–2, 1990, s. 185–206.
Brizzi G., *Il guerriero, l'oplita, il legionario. Gli eserciti nel mondo classico*, Bologna 2002.
Broughton T.R.S., *The Magistrates of the Roman Republic*, I. *509 B.C.–100 B.C.*, New York 1951.
Brunt P.A., *Italian Manpower 225 B.C.–A.D. 14*, Oxford 1971.
Campbell J.B., *The Emperor and the Roman Army 31 BC–AD 235*, Oxford 1984.
Cartledge P., *Hoplites and Heroes: Sparta's Contribution to the Technique of Ancient Warfare*, „The Journal of Hellenic Studies" 97, 1977, s. 11–27.
Chrissanthos S.G., *Freedom of Speech and the Roman Republican Army*, w: *Free Speech in Classical Antiquity*, eds. I. Sluiter, R. Rosen, Leiden 2004, s. 341–367.
Chrissanthos S.G., *Keeping Military Discipline*, w: *The Oxford Handbook of Warfare in the Classical World*, eds. J.B. Campbell, L.A. Tritle, Oxford 2014, s. 320–328.
Coulston J., *Courage and Cowardice in the Roman Imperial Army*, „War in History" 20, 2013, s. 7–31.
Cowan R., *For the Glory of Rome: A History of Warriors and Warfare*, London 2007.
Crawford M., *Rzym w okresie republiki*, tłum. J. Rohoziński, Warszawa 2004.
De Martino F., *Storia della costituzione romana*, IV.2, Napoli 1975.
Delbrück H., *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, I. *Das Altertum*[3], Berlin 1920.
Duffy Ch., *Armia Fryderyka Wielkiego*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2019.
Duffy Ch., *Frederick the Great: A Military Life*, London 1985.
Duffy Ch., *The Military Experience in the Age of Reason*, London 1987.
Dupont F., *La vita quotidiana nella Roma repubblicana*, trad. R. Cincotta, Roma–Bari 2000.
Eckstein A.M., *Moral Vision in the Histories of Polybius*, Berkeley–Los Angeles 1995.
Eisenhut W., *Virtus Romana: ihre Stellung im römischen Wertsystem*, München 1973.
Evans J.K., *Resistance at Rome: the Evasion of Military Service in Italy during the Second Century B.C.*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, eds. T. Yuge, M. Doi, Tokyo 1988, s. 121–140.
Faszcza D., Faszcza M.N., *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018.

Faszcza M.N., *Armia rzymska… ale jaka? O wiarygodności uwag Polybiosa z Megalopolis na temat organizacji exercitus romanus*, „Roczniki Humanistyczne" 66/3, 2018, s. 43–63.
Faszcza M.N., *Bourdieu, gender i rzymska dyscyplina wojskowa* (Sara Elise Phang, *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, 336 s.), „Studia Europaea Gnesnensia" 10, 2014, s. 384–394.
Faszcza M.N., *Bunty w późnorepublikańskich armiach rzymskich (88–30 przed Chr.)*, Oświęcim 2017.
Faszcza M.N., *Pijany jak żołnierz? Rozważania o źródłach pewnego rzymskiego stereotypu*, w: *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej* (Homo militans VII), red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 7–25.
Faszcza M.N., *Problemy badawcze związane z rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, „Res Historica" 42, 2016, s. 13–48.
Faszcza M.N., *Przemoc symboliczna jako forma utrzymywania dyscypliny w republikańskiej armii rzymskiej*, w: *Przemoc w świecie starożytnym. Źródła – struktura – interpretacje*, red. D. Słapek, I. Łuć, Lublin 2017, s. 101–118.
Faszcza M.N., *Rzymska dyscyplina wojskowa w ujęciu Niccolò Machiavellego*, „Zeszyty Prawnicze" 14.4, 2014, s. 23–41.
Faszcza M.N., *Siła autorytetu, czyli o polskim dorobku w badaniach nad rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, w: *Res militaris. Studia nad wojskowością antyczną*, III, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2017, s. 56–79.
Feldherr A., *Spectacle and Society in Livy's History*, Berkeley–Los Angeles 1998.
Flaig E., *Zrytualizowana polityka. Znaki, gesty i władza w starożytnym Rzymie*, tłum. L. Mrozewicz, A. Pawlicka, Poznań 2013.
Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009.
Frédéric II, *Histoire de mon temps* (Publikationen aus den k. Preußischen Staatsarchiven, 4/2), Hrsg. M. Posner, Leipzig 1876.
Garlan Y., *War in the Ancient World: A Social History*, trans. J. Lloyd, London 1975.
Garnsey P., *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire*, Oxford 1970.
Garnsey P., *Why Penalties Become Harsher: The Roman Case, Late Republic to Fourth Century Empire*, „Natural Law Forum" 1, 1968, s. 141–162.
Giuffrè V., *Aspetti costituzionali del potere dei militari nella tarda «respublica»*, Napoli 1973.
Giuffrè V., *Il 'diritto militare' dei Romani* (Studi e materiali per gli insegnamenti storico-giuridici), Bologna 1980.
Giuffrè V., *La letteratura «de re militari». Appunti per una storia degli ordinamenti militari*, Napoli 1974.
Goldsworthy A., *Pax Romana. Wojna, pokój i podboje w świecie rzymskim*, tłum. N. Radomski, Poznań 2017.
Goldsworthy A.K., *The Roman Army at War 100 BC–AD 200*, Oxford 1996.

Hahlweg W., *Aspekte und Probleme der Reform des niederlandischen Kriegswesens unter Prinz Moritz von Oranien*, „BMGN – Low Countries Historical Review" 86/2, 1971, s. 161–177.
Hamby J.E., *The Mutiny Wagon Wheel: A Leadership Model for Mutiny in Combat*, „Armed Forces & Society" 28/4, 2002, s. 575–600.
Hansen M.H., *Polis. Wprowadzenie do dziejów greckiego miasta-państwa w starożytności*, tłum. A. Kulesza, R. Kulesza, Warszawa 2011.
Harmand J., *L'armée et le soldat à Rome : de 107 à 50 avant notre ère*, Paris 1967.
Harris W.V., *Reading in the Narrative Literature of Roman Courage*, w: *Representations of War in Ancient Rome*, eds. S. Dillon, K.E. Welch, Cambridge 2006, s. 300–320.
Harris W.V., *War and Imperialism in Republican Rome 327–70 B.C.*[2], Oxford 1985.
Haynes I., *Marking time: temporality, routine and cohesion in Rome's armies*, w: *Understanding Roman Frontiers: Papers offered to Professor Bill Hanson on the occasion of his retirement*, eds. D.J. Breeze, R.H. Jones, I.A. Oltean, Edinburgh 2015, s. 113–120.
Holmes R., *Acts of War: the Behaviour of Men in Battle*[2], London 2003.
James S., *Rome & the Sword: How Warriors & Weapons Shaped Roman History*, London 2011.
James S., *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal" 159, 2002, s. 1–58.
Jany C., *Armia Fryderyka Wielkiego. Od wstąpienia Fryderyka Wielkiego na tron do wybuchu wojny siedmioletniej*, tłum. M. Konopnicka, Oświęcim 2016.
Jany C., *Armia Fryderyka Wielkiego. Od zakończenia wojny siedmioletniej do śmierci Fryderyka Wilhelma II*, tłum. P. Malicki, Oświęcim 2018.
Kajanto I., *Tacitus' Attitude to War and the Soldiers*, „Latomus" 29/3, 1970, s. 699–718.
Keaveney A., *The Army in the Roman Revolution*, London–New York 2007.
Kellett A., *Combat Motivation: The Behavior of Soldiers in Battle*, Berlin 1982.
Kelly J.M., *Roman Litigation*, Oxford 1966.
Kołodko P., *Ustawodawstwo rzymskie w sprawach karnych. Od ustawy XII tablic do dyktatury Sulli*, Białystok 2012.
Koon S., *Infantry Combat in Livy's Battle Narratives*, Oxford 2010.
Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Warszawa 2001.
Kuryłowicz M., *Prawo rzymskie. Historia, tradycja, współczesność*, Lublin 2013.
Kutrzeba S., *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937.
Lazenby J.F., *The Spartan Army*, Warminster 1985.
Le Bohec Y., *The Imperial Roman Army*[2], trans. R. Bate, London–New York 2001.
Lee A.D., *Morale and the Roman Experience of Battle*, w: *Battle in Antiquity*, ed. A.B. Lloyd, Swansea 1996, s. 199–211.
Lendon J.E., *Soldiers & Ghosts: A History of Battle in Classical Antiquity*, New Haven–London 2005.

Lendon J.E., *The Rhetoric of Combat: Greek Military Theory and Roman Culture in Julius Caesar's Battle Descriptions*, „Classical Antiquity" 18/2, 1999, s. 273–329.
Lendon J.E., *The Roman Army Now*, „The Classical Journal" 99/4, 2004, s. 441–449.
Loriga S., *Soldats. Un laboratoire disciplinaire : l'armée piémontaise au XVIII^e siècle*, Paris 1991.
MacMullen R., *The Legion as Society*, „Historia" 33/4, 1984, s. 440–456.
Magdelain A., *De la coercition capitale du magistrat supérieur au tribunal du people*, „Labeo" 33, 1987, s. 139–166.
Marshall S.L.A., *Men against Fire: The Problem of Battle Command*[2], Norman 2000.
Mauch O., *Der latinische Begriff Disciplina*, Freiburg 1941.
McDonnell M., *Roman Manliness: Virtus and the Roman Republic*, Cambridge 2006.
Messer W.S., *Mutiny in the Roman Army. The Republic*, „Classical Philology" 15/2, 1920, s. 158–175.
Mommsen Th., *Römisches Strafrecht*, Leipzig 1899.
Nicolet C., *Obywatel, polityk*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 25–68.
Nicolet C., *Rome et la conquête du monde méditerranéen*, 1. *Les structures de l'Italie romaine*[10], Paris 2001.
Nicolet C., *The World of the Citizen in Republican Rome*, trans. P.S. Falla, Berkeley–Los Angeles 1980.
Oakley S.P., *Single Combat in the Roman Republic*, „The Classical Quarterly" 35/2, 1985, s. 392–410.
Oestreich G., *Die römische Stoizismus und die oranische Heeresreform*, „Historische Zeitschrift" 176/1, 1953, s. 17–43.
Oxford Latin Dictionary, ed. P.G.W. Glare, Oxford 1968.
Phang S.E., *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008.
Pina Polo F., *Procedures and Functions of Civil and Military contiones in Rome*, „Klio" 77, 1995, s. 203–216.
Poma G., *Discipline: Republic*, w: *The Encyclopedia of the Roman Army*, I. *A-Eas*, eds. Y. Le Bohec et al., Chichester 2015, s. 336.
Rance P., *Introduction*, w: *Greek Taktika: Ancient Military Writing and Its Heritage. Proceeding of the International Conference on Greek Taktika held at the University of Toruń, 7–11 April 2005*, eds. P. Rance, N.V. Sekunda, Gdańsk 2017, s. 9–64.
Rankov B., *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, 2. *Rome from the Late Republic to the Late Empire*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Oxford 2007, s. 30–75.
Resch K., *Die Freiheit des Feldherrn. Der Handlungsspielraum römischer Feldherrn, 218–133 v. Chr.*, Wien–Berlin 2010.

Rich J., *Fear, greed and glory: the causes of Roman war-making in the middle Republic*, w: *War and Society in the Roman World*, eds. J. Rich, G. Shipley, London–New York 1993, s. 38–68.
Riggsby A.M., *Roman Law and the Legal World of the Romans*, Cambridge 2010.
Rotondi G., *Leges publicae populi Romani. Elenco cronologico con una intoduzione sull'attivitá legislativa dei comizi romani*, Milano 1912.
Sacks K. , *Polybius on the Writing of History*, Berkeley–Los Angeles 1981.
Sander E., *Das römische Militärstrafrecht*, „Rheinisches Museum für Philologie" 103, 1960, s. 289–319.
Santosuosso A., *Soldiers, Citizens and the Symbols of War from Classical Greece to Republican Rome, 500–167 B.C.*, Boulder–Oxford 1997.
Sekunda N., *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, 1. *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Oxford 2007, s. 325–357.
Srogosz T., Żołnierz swawolny. *Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.
Studnicki F., *Różnice między zwyczajem a prawem zwyczajowym*, w: *Elementy Socjologii Prawa*, 5. *Prawo zwyczajowe*, red. A. Kojder et al., Warszawa 1993, s. 79–89.
Trundle M., *The Spartan Revolution: Hoplite Warfare in the Late Archaic Period*, „War & Society" 19/2, 2001, s. 1–17.
Vendrand-Voyer J., *Normes civiques et métier militaire à Rome sous le Principat*, Clermont-Ferrand 1983.
Vendrand-Voyer J., *Origine et développement du «droit militaire» romain*, „Labeo" 28/3, 1982, s. 259–277.
Veyne P., *Le pain et le cirque. Sociologie historique d'un pluralisme politique*, Paris 1976.
Walsh P.G., *Livy: His Historical Aims and Methods*, Cambridge 1961.
Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002.
Wiedemann T., *Singe Combat and being Roman*, „Ancient Society" 27, 1996, s. 91–103.
Williamson C., *The Laws of Roman People: Public Law in the Expansion and Decline of the Roman Republic*, Ann Arbor 2005.
Wolff C., *L'armée romaine. Une armée modèle?*, Paris 2012.
Wolff C., *Le refus du service militaire à Rome à l'époque républicaine*, „Revue des Études Militaires Anciennes" 4, 2007, s. 17–58.
Wolff C., *Les volontaires dans l'armée romaine jusqu'à Marius*, „Latomus" 69, 2010, s. 18–28.
Ziółkowski A., *Historia Rzymu*, Poznań 2004.
Ziółkowski A., *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, w: Świat antyczny. Stosunki społeczne. Ideologia i polityka. Religia, red. B. Bravo, J. Kolendo, W. Lengauer, Warszawa 1988, s. 87–116.

Virtus or Disciplina Romana? Critically on the Vision of 'Ancient Prussians'

Summary

It is generally believed that the Roman legions were the most disciplined type of ancient units, just like the eighteenth-century Prussian army in the modern history. This causes historians to make parallels between them, which may suggest that the Prussian disciplinary model of the Enlightenment was a restitution of Roman customs. By using socio-cultural history, the author tries to present the fallacy of such belief, as well as the necessity of recognize legal phenomena in a cultural context. Due to the fact that military and political writers of the Enlightenment referred mainly to the Roman Republic, it was the main subject of the paper.

The Roman model of shaping social relations during the Republic ruled out the strict subordination of soldiers-voters to commanders who were usually term magistrates. What is more, the Roman way of comprehending the law and its implementation was far from what scholars imagined at the turn of the 19th and 20th centuries. Far-reaching flexibility was a typical feature of the Republican period, characterized by greater dynamics in public life than envisioned in the Enlightenment. Meanwhile, it is impossible to examine the law, or in a narrower scope: military discipline, without taking into account the socio-cultural factors. After all, the participants of legal relations are citizens functioning within a specific cultural circle.

It can not be overlooked that the main feature exhibited by Roman authors was manliness (*virtus*), not discipline (*discipline*). *Virtus* was even considered one of the most important Roman distinguishing attributes (*Romanitas*). Military discipline is always an extension of social discipline, while Republican Romans can hardly be considered as a disciplined civic community, which corresponds to the observations contained in the first parts of paper. This is not altered by the comments of Polybius and Flavius Josephus, who wrote from the perspective of less organized, and thus less effective enemies of Rome. The popularity of duels (single combats), that persisted in the Roman armies until the fall of the Republic, confirms the primary importance of *virtus* as the most valued military virtue.

Łukasz Różycki
Uniwersytet Adama Mickiewicza

RELACJE PRAWNE WOJSKO – LUDNOŚĆ CYWILNA W ŚWIETLE PÓŹNORZYMSKICH REGULACJI PRAWNYCH

W VI wieku przemarsze wrogiego, jak i własnego, wojska były jedną ze zmór dla ludności cywilnej. Przemieszczające się wojska potrafiły siać spustoszenie, doprowadzając lokalną populację do ruiny, tym samym zmniejszając cesarskie wpływy w ramach podatku. Porywanie ludności cywilnej w niewolę czy rabunki i gwałty musiały być poważnym problemem wyludniającym rzymską prowincję w późnym antyku. Zwłaszcza na rzymskich Bałkanach, częściowo odzyskanych dopiero w czasach panowania Justyniana Wielkiego [1], niekończący się ciąg wojen i wojskowych przemarszów doprowadził niektóre rejony do całkowitego wyludnienia [2]. Ludność cywilna szukając ratunku przemieszczała się wewnątrz Cesarstwa do prowincji mniej narażonych na wrogie ataki, czasem wybierając nawet ucieczkę do Barbaricum [3], pod opiekę barbarzyńskich wodzów, gdzie obciążenia fiskalne były znaczenie mniejsze, a życie, choć prostsze, to lżejsze [4].

Za powyższe problemy odpowiadali w głównej mierze barbarzyńcy najeżdżający systematycznie rzymskie prowincje, jednakże część winy spadała również na regularną rzymską armię, przynajmniej w teorii, odpowiedzialną za ochronę cywilów. Brak dyscypliny w wojskach cesarskich musiał być poważnym problemem, zwłaszcza pośród sił najemnych, składających się głównie z barbarzyńców, a służących w ramach systemu *foedus* [5]. W połowie VI wieku,

---

[1] Zobacz zwłaszcza drugi rozdział: A. Sarantis, *Justinian's Balkan Wars: Campaigns, Diplomacy and Development in Illyricum, Thrace and the Northern World A.D. 527-65*, Prenton 2016.

[2] V. Tapkova-Zaimova, *Byzance et les Balkans à partir du VIe siècle. Les mouvements ethniques et les États*, London 1979, s. 74.

[3] Na temat ucieczek do Barbaricum w omawianym okresie zobacz: Ł. Różycki, *Los jeńców na Bałkanach w świetle dzieła Teofilakta Symokatty*, w: *W niewoli doświadczenia jenieckie i jego konteksty na przestrzeni dziejów*, red. M. Jarząbek, M. Stachura, P. Szlanta, Kraków 2019, s. 21–47.

[4] *Strategicon*, 11. 4; M. Whitby, *The Emperor Maurice and his Historian Theophylact Simocatta on Persian and Balkan Warfare*, Oxford 1988, s. 83–84. Dla wcześniejszego okresu, co wskazuje na dłuższe istnienie omawianego problemu: *Codex Theodosianus*, 5.7.1.

[5] W VI wieku oddziały służące w ramach traktatów sojuszniczych nazywane były Φοιδερᾶτοι lub w greckim tłumaczeniu Σύμμαχοι. Jednostki federatów powstały pod koniec IV wieku, były to wyłącznie formacje jazdy, rekrutujące się z barbarzyńców. H. Elton, *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare volume II Rome from the late Republic to the late Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 281. W czasach powstania *Strategikonu* termin ten oznaczał wojska sojusznicze, walczące pod własnymi sztandarami i posiadające własnych dowódców, związane formalnie z Cesarstwem. Rozwój pojęcia *foederati* doskonale opisał M. Humphries, *International relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare volume II Rome from the late Republic to the late Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 261. Najlepszą definicję statusu federatów w interesującym nas okresie dał Prokopiusz z Cezarei. Pro-

po pierwszej fali pandemii czasów Justyniana Wielkiego[6], wpływy do budżetu centralnego musiały zmniejszyć się w sposób znaczący[7]. Epidemia, połączona ze zmianami klimatu[8], falą głodu oraz nieustającym konflikcie zarówno w Italii, jak i na Bałkanach, czy granicy z Persją sprawiły, że każdy cesarski podatnik był na wagę złota. Kampanie wojenne w drugiej połowie VI wieku toczyły się zwykle na terenach rzymskich lub takich, które zostały niedawno utracone i Cesarstwo nadal nie porzucało myśli o ich rekonkwiście. W takich wypadkach przychylność miejscowej ludności miała kluczowe znaczenie[9]. W celu pozyskiwania serc i umysłów[10] autochtonów armia musiała zachowywać się wzorcowo i nie dopuszczać do żadnych ekscesów. Regulacje relacji na linii podatnik – wojsko zostały wyraźnie zarysowane w rzymskich regulaminach wojskowych, a żołnierze mieli być świadomi kar za nieprzestrzeganie przepisów[11]. Naszym głównym źródłem tych regulacji wcale nie są oficjalne kodyfikacje prawne, a regulaminy wojskowe, zachowane do naszych czasów jako apendyksy do różnych innych prac.

---

copius, *De Bellis*, 3. 11. 3–4. Pełne wyjaśnienie definicji Prokopiusza dał P. Heather, *Foedera and Foederatii of the Fourth Century*, w: *Kingdoms of the Empire The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, ed. W. Pohl, Leiden 1997, s. 58–60. Zdaniem Zuckermana ewolucja korpusu federatów zakończyła się w czasach panowania Maurycjusza, kiedy jednostki te zostały formalnie włączone jako regularne oddziały w szeregi armii. C. Zuckerman, *Armia*, w: *Cesarstwo Wschodniorzymskie 330–641*, red. C. Morrisson, Kraków 2007, s. 197–198.

[6] Na temat znaczenia plagi w późnym antyku zobacz: A.K. Σινάκος "Η επίδραση των λοιμών και των φυσικών καταστροφών του τέλους του 6ου και των αρχών του 7ου αιώνα στη διαμόρφωση της πολιτικής του αυτοκράτορα Μαυρικίου", Ἑῶα καὶ Ἑσπέρια 6 (2004-2006), s. 97–121. W czasach panowania cesarza Maurycjusza plaga powracała przynajmniej dwukrotnie w latach 588-591 i 599-600. Nowe podejście do plagi prezentuje grupa badaczy umniejszająca jej znaczenie dla późnego antyku, zwłaszcza w kontekście załamania państwowości rzymskiej, zob. J. Haldon, H. Elton, S. Huebner, A. Izdebski, L. Mordechai, T. Newfield, *Plagues, climate change, and the end of an empire: A response to Kyle Harper's The Fate of Rome*, „History Compass" 16/12 (2018). A także: P. Horden, *Mediterranean Plague in the Age of Justinian*, w: *The Cambridge Companion to the Age of Justinian*, ed. M. Maas, Cambridge 2005, s. 134-60.

[7] P. Herz, *Finances and Costs of the Roman Army*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Oxford 2007, s. 306–322 tu zwłaszcza 308–313. Najdokładniejsze wyliczenia znajdują się w pracy: W. Treadgold, *Byzantium and its Army 284–1081*, Stanford 1995, s. 141–148.

[8] A. Izdebski, J. Pickett, N. Roberts, T. Waliszewski, *The environmental, archaeological and historical evidence for regional climatic changes and their societal impacts in the Eastern Mediterranean in Late Antiquity*, „Quaternary Science Reviews" 30 (2015), 1–15.

[9] Wystarczy przeanalizować kampanie Belizariusza i Narsesa w Italii pod kątem współpracy miejscowej ludności, aby zobaczyć, że przychylność Cesarstwu w wielu przypadkach decydowała o powodzeniu przedsięwzięcia. Na ten aspekt zwróciła uwagę T. Wolińska, analizując kampanie Belizariusza na Sycylii. Brak oporu miejscowego społeczeństwa przeciwko najazdowi wojsk cesarskich był po części wynikiem nadal silnej idei Cesarstwa, którego odbudowę głosił Justynian. T. Wolińska, *Sycylia w polityce Cesarstwa Bizantyńskiego w VI–IX wieku*, Łódź 2005, s. 37.

[10] W XX i XXI wieku doktryna serca i umysłu „hearts and minds" jest stosowana świadomie jako najtańsza metoda zapanowania nad ludnością cywilną po zwycięskim konflikcie. Jak ważna jest to doktryna we współczesnym świecie, doskonale obrazuje praca: S. Tatham, *Losing Arab Hearts and Minds: The Coalition, Al Jazeera and Muslim Public Opinion*, London 2006.

[11] Na temat prawnych aspektów rzymskiej służby wojskowej we wcześniejszych okresach zob.: I. Łuć, *Boni et Mali Milites Romani relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010, s. 37–52.

Badania nad rzymskim prawem wojskowym w Polsce należą do zaawansowanych [12], zwłaszcza dla okresu republiki oraz pryncypatu, późny antyk, choć nieco bardziej zapominany, w kontekście prawa wojskowego jest również obecny w licznych studiach [13]. Główny nacisk badawczy położony jest na podstawowe źródła normatywne, dla interesującego nas okresu jest to oczywiście wydany w epoce Justyniana *Corpus Iuris Civilis* oraz uzupełniające go *Digesta*, a zwłaszcza księga XLIX poświęcona w całości prawu wojskowemu [14]. Źródła te są doskonałymi narzędziami do studiów nie tylko prawa wojskowego w późnym antyku, ale również dla okresów wcześniejszych, zawierając wypisy z wielkich rzymskich jurystów poprzednich epok.

W źródłach normatywnych znajdujemy ogólne przepisy regulujące żołnierskie życie, a także, przynajmniej częściowo, relacje pomiędzy armią a cesarzem [15]. Brakuje w nim jednak przepisów skierowanych do samych żołnierzy, regulujących zasady walki, marszu wojskowego, życia garnizonowego czy właściwego traktowania podatników. Wydaje się, że w tym zakresie rzymskie prawo wojskowe dzieliło się na dwie oddzielne gałęzie. Z jednej strony, mamy oficjalne przepisy prawa wojskowego, zebrane chociażby w *Digestach*, z drugiej – w późnym antyku istniały regulaminy wojskowe, obowiązujące tylko żołnierzy na rzymskiej służbie, regulujące postępowanie żołnierzy w różnych sytuacjach [16]. Wewnętrzne regulacje wojskowe pozostawały w zgodzie z obowiązującym prawem, ale obejmowały zagadnienia związane z typowymi problemami armii, toteż nie zawsze i nie w pełni znajdowały one odbicie w obowiązujących kodyfikacjach, choć praktycznie zawsze były one zgodne z obowiązującą literą prawa [17]. O ile studia nad źródłami normatywnymi traktującymi o armii należą do zaawansowanych, tak wewnętrzne regulaminy wojskowe nad wyraz rzadko stają się przedmiotem zainteresowania historyków prawa. Dzieje się tak ze względu na fakt, że przepisy te nie zostały zebrane w żaden osobny korpus prawa wojskowego, a funkcjonują w dwóch formach: wypisu prawa autorstwa

[12] Podsumowanie stanu badań oraz najważniejsze dalsze kierunki wskazał: M.N. Faszcza, *Problemy badawcze związane z rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, „Res Historica" 42 (2016), s. 13–48.

[13] Kwestię dyscypliny i prawa wojskowego w późnym antyku podjąłem w tekście: Ł. Różycki, *Mauricii Strategicon praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015, s. 121–161.

[14] Zobacz na przykład ciekawe studia S. Ravegnani, *Soldati di Bisanzio in eta Giustinianea*, Roma 1988, s. 115–121. Włoski badacz częściowo porównał rzymskie prawo wojskowe zawarte w *Digestach* z dziełem Prokopiusza, otrzymując wyniki potwierdzające stosowanie części praw wojskowych w czasie wojny. Korzystam z wydania: *Iustiniani Digesta*, rec. Th. Mommsen, ret. P. Krueger, Berlin 1954. Użyteczność *Digestów* i sposób ich wykorzystywania stanowią nadal kwestię sporną, jednak można przyjąć, że w czasie powstania były wykładnią obowiązującego prawa i jako takie będą traktowane w dalszej części tekstu. J. Cañizar Palacios, *About iurisconsulti and Emperors in Justinian's Legislative Labour*, „Byzantion" 75 (2005), s. 105–106.

[15] Na ten temat zob. M. Hebblewhite, *The Emperor and the Army in the Later Roman Empire, AD 235–395*, New York 2017.

[16] W tym bardzo szeroko o zachowaniu w czasie walki, czyli części mało obecnej w źródłach normatywnych. Regulaminy wojskowe możemy w takim razie uznać za uzupełnienie rzymskiego prawa w kwestiach wykroczeń popełnianych przez żołnierzy, zwłaszcza w czasie walki.

[17] Ł. Różycki, *Mauricii Strategicon praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015, 156–161.

bliżej nieznanego nam Ruffusa[18], dołączonego jako aneks do *Eklogi* wydanej w czasach panowania Leona III Izauryjczyka[19], oraz wcześniejszego wypisu włączonego w tekst rzymskiego traktatu wojskowego zatytułowanego *Strategikon*[20]. Prawdopodobnie tekst zawarty w *Strategikonie*, uzupełniony o *Digesta*, był podstawą sporządzenia wersji regulaminu Ruffusa[21]. Celem niniejszego tekstu będzie analiza przepisów pochodzących z regulaminów wojskowych poświęconych traktowaniu podatników przez rzymskich żołnierzy oraz kar wojskowych za popełnione przestępstwa. Korpus analizowanych źródeł będzie stanowić dzieło Ruffusa oraz *Strategikon*. Interesować nas będą tak przestępstwa wojskowe (*crimina propria*),, jak i przestępstwa pospolite (*crimina communia*), które zostały popełnione względem rzymskich podatników.

Postępowanie wobec ludności cywilnej

Regulamin wojskowy zawarty w *Strategikonie* ma ogromną wartość naukową, będąc prawdopodobnie przepisanym tekstem oficjalnej regulacji. Wiemy dokładnie, jak wyglądała procedura zapoznawania żołnierzy z samym regulaminem. Po sformowaniu oddziału nowy dowódca otrzymywał regulamin wojskowy w formie pisemnej i do jego kompetencji należało zapoznanie z przepisami prawa wojskowego żołnierzy[22]. Przy czym zachowane do naszych czasów przepisy dzieliły się na dwie kategorie. Pierwszą, regulującą życie żołnierskie, informującą o karach za niesubordynację, dezercję, kradzież i tak dalej, oraz drugą, zawierającą bardzo jasne przepisy odnośnie postępowania w czasie walki, w tym kar za uchylanie się od walki[23] czy ucieczkę z pola bitwy[24]. Dla wzmocnienia efektu, druga część miała być odczytywana żołnierzom zebranym w formację bitewną[25]. Nas będzie interesować część pierwsza, regulująca wojskową codzienność, odczytywana przez dowódcę po sformowaniu nowej jednostki w całość. Co warte zaznaczenia, autor *Strategikonu* podkreślał, że

[18] Ruffus, *Leges Militares*, w: *Iuris graeco romani tam canonici quam civilis tomi duo*, ed. Ioannes Leunclavius, Francofurtum 1596.

[19] Zob. *The laws of the Isaurian Era The Ecloga and its Appendices*, ed. M. Humphreys, Liverpool 2017; *Ecloga: Das Gesetzbuch Leons III und Konstantinos V*, ed. L. Burgmann, Frankfurt 1983.

[20] Dyskusje nad autorstem traktatu oraz jego datacją nadal trwają: F. Aussaresses, *L'auteur de Stratégicon*, „Revue des études anciennes" 8 (1906), s. 23–40. Bardziej współcześnie zob. S. Cosentino, *Writing about war in Byzantium*, „Revista de História das Ideias" 30 (2009), s. 83–99, tu strona 86. Który swoje zdanie motywuje faktem, że codex Ambrosianus 119 przypisuje autorstwo Maurycjuszowi. Korzystam z edycji tekstu: *Das Strategikon des Maurikios*, ed. G.T. Dennis, E. Gamillscheg, Wien 1981. Angielskie tłumaczenie na podstawie edycji G.T. Dennisa: *Maurice's Strategikon Handbook of Byzantine Military Strategy*, ed. G.T. Dennis, Philadelphia 1984.

[21] R. Vári, *Zur Überlieferung mittelgriechischer Taktiker*, „Byzantinische Zeitschrift" 15/1 (1906), s. 47–87, tu strona 84. Podobną hipotezę wysunął: K. Krumbacher, *Geschichte der Byzantinischen Litteratur von Justinian bis zum Ende des Ost römischen Reiches*, München 1897, s. 635.

[22] *Strategikon*, 1.6.

[23] Tamże, 1.8.17

[24] Tamże, 1.8.16

[25] Tamże, 1.8.

każdy rzymski żołnierz miał obowiązek znać regulacje i się do ich stosować. W stosunku do dzieła Ruffusa interesująca nas część ma kilka zmian, które również zostaną omówione.

Kradzież

Jak już zostało wspomniane na wstępie, relacje pomiędzy armią a podatnikami nie zawsze były idealne, a kradzież (*furtum*)[26] czy użycie siły względem ludności cywilnej musiało być poważnym problemem. W interesujących nas regulacjach znalazły się osobne przepisy regulujące te kwestie. W *Strategikonie* czytamy:

> Jeśli ktokolwiek znajdzie bezpańskie zwierzę lub przedmiot, nie ważne czy duży, czy mały i nie powiadomi o tym swojego przełożonego zostanie ukarany jak złodziej, nie tylko on, ale i każdy kto o tym wiedział i nie zgłosił przełożonemu[27].

Jest to dziewiąty punkt regulaminu wojskowego, następujący po omówieniu kar za różne rodzaje niesubordynacji oraz zdrady, co stawia przestępstwo przywłaszczenia mienia (kradzieży) dość wysoko. Choć treść punktu możemy dosłownie interpretować jako przeciwdziałanie przywłaszczeniu, to w rzeczywistości mamy do czynienia również z kradzieżą, która bardzo często musiała być usprawiedliwiana jako przywłaszczenie porzuconego mienia. Co więcej, w *Strategikonie* nie ma żadnego innego przepisu odnośnie kradzieży mienia należącego do cywila, co tylko utwierdza nas w przekonaniu, że przepis ten był stosowany w dwóch różnych sytuacjach prawnych, to jest przywłaszczenia mienia oraz kradzieży. W regulaminie autorstwa Ruffusa znalazło się za to miejsce zarówno na przywłaszczenie, jak i na kradzież, i oba te przestępstwa zagrożone były taką samą karą.

Przywłaszczenie mienia, jak i inne przestępstwa popełnione w trakcie służby w armii, podlegały kodeksowi wojskowemu. Za przywłaszczenie porzuconego przedmiotu żołnierz mógł się spodziewać jednej z łagodniejszych kar[28]. W omawianych regulaminach wojskowych znajdujemy trzy podstawowe rodzaje kar, posiadające różne wariacje i są to w kolejności: kara śmierci, kara majątkowa oraz degradacja lub przeniesienie do innej formacji[29]. Najsurowszą

[26] Nieco więcej o pojęciu i jego rozwoju zob. w: P. Birks, *A Note on the Development of Furtum*, „Irish Jurist" 8/2 (1973), s. 349-355. Pojęcie *furtum* jest bardzo często analizowane w kontekście studiów porównawczych. Zob. P.W. Duff, *Furtum and Larceny*, „The Cambridge Law Journal" 12/1 (1954), s. 86–88. Czy w nieco innym ujęciu: D. Daube, *Some Comparative Law – Furtum Conceptum*, Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis / Revue d'Histoire du Droit / The Legal History Review 15/1 (1937), s. 48–77.

[27] Εἴ τις ἄλογον ζῶον ἢ ἄλλο οἱονδήποτε εἶδος μικρὸν ἢ μέγα εὑρὼν μὴ τοῦτο φανερώσῃ καὶ τῷ ἄρχοντι τῷ ἰδίῳ παραδώσει, σωφρονιζέσθω οὐμόνον αὐτός, ἀλλὰ καὶ ὁ συνειδὼς αὐτῷ, ὡς κλέπται ἀμφότεροι. Strategikon. 1.6.9.

[28] Wojskowe prawodawstwo w VI wieku nie sprawia już wrażenia tak restrykcyjnego, jak w czasach republiki czy pryncypatu, kiedy juryści wręcz zalecali ostrzejsze karanie żołnierzy od cywilów. *Digesta* 49.11.14.

[29] Przeniesieniem radził Ruffus karać żołnierzy, którzy przestępstwo popełnili pod wpływem alko-

z kar była śmierć, w zależności od popełnionego przestępstwa, wykonywana na różne sposoby[30], w wyjątkowych przypadkach poprzedzona torturami, zaraz po niej były kary cielesne (pozbawienie członków lub chłosta), majątkowe (wstrzymanie żołdu lub zajęcie majątku) oraz honorowe (przeniesienie do gorszego oddziału lub degradacja). Każdy z wyroków nieskazujących oskarżonego żołnierza na śmierć należy uznać za łagodny.

Możemy zakładać, że za kradzież żołnierzom groziła podobna kara jak cywilom. W VI wieku była to kara finansowa, a dokładniej *quadruplum*, czyli poczwórne zadośćuczynienie[31]. Mamy więc do czynienia z karą pieniężną, która choć dotkliwa dla portfela, należała do kategorii tych lżejszych. Zarówno w dziele Ruffusa, jak i w *Strategikonie* nie znajdujemy *quadruplum*, ale w kilku przypadkach pojawia się informacja o zadośćuczynieniu w postaci podwojonej kwoty szkody. W takim razie w przypadku przywłaszczenia przedmiotu lub zwierzęcia obowiązywała kara grzywny w wysokości podwójnej wartości przedmiotu i była ona łagodniejsza niż kara dla cywila za popełnienie tego samego przestępstwa.

Powyższy przepis dotyczący kradzieży jest bardzo mocno prewencyjnym. Żołnierze nie mogli kraść, ale nie mogli również przywłaszczać sobie rzeczy porzuconych, co prawdopodobnie było częstą wymówką w przypadku kradzieży. Za zbieranie łupów i furażu odpowiedzialne były formacje *depotatoi*[32], wszelkie łupy trafiały następnie do wspólnej puli, z której wydzielał je swoim podkomendnym dowódca. Złamanie zaś tej zasady było traktowane jako kradzież, co więcej – w przypadku przywłaszczenia sobie porzuconej rzeczy była to kradzież względem innych żołnierzy. Takie przedmioty powinny były trafiać do wspólnej puli łupów.

Co ciekawe, w rzymskim prawie wojskowym bardzo często przewija się element kontroli wewnętrznej, inicjowanej poprzez surowe kary zbiorowe za współudział lub bierność w obliczu przestępstwa[33]. W ten sposób starano się wprowadzać system, w którym żołnierze sami kontrolowali swoje poczynania w ramach zwartej i hermetycznej grupy, a gdy dochodziło do nieprawidłowości w zachowaniu, grupa sama powinna była je korygować, bez potrzeby działań zewnętrznych, czyli kontroli formalnej[34] (w tym wypadku całego sytemu prawa rzymskiego). Czynnikiem zachęcającym do takiej wewnętrznej kontroli

holu. Ruffus 45.

[30] Zwykle było to ścięcie głowy toporem; *securit percussio*.

[31] Choć u Ruffusa i w *Strategikonie* odnajdujemy informacje o podwójnym zadośćuczynieniu.

[32] *Strategikon*, 2. 9. Zob. również rozwój tej formacji w: J. Haldon, *Warfare, State and Society in the Byzantine World, 565-1204*, London 1999, s. 246.

[33] Zagadnienie stosowanie kar zbiorowych w armii rzymskiej doby późnego antyku opisałem w tekście: Ł. Różycki, *System kontroli społecznej w armii rzymskiej na przykładzie wojskowego prawa*, w: *Psychologia boju na przestrzeni dziejów. Człowiek w doświadczeniu granicznym*, red. M. Stachura, Kraków 2016, s. 55-67. Kary zbiorowe, w tym najsłynniejszą, czyli decymację, opisała dokładnie: S.E. Phang, *Roman Military Service Ideologies of Dyscipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 123-129.

[34] Działanie systemu kontroli wewnętrznej oraz jego podstawowe cechy zob. w: B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2008, s. 163-164.

w ramach grupy były, oczywiście, kary zbiorowe za współudział lub bierność w obliczu popełnianego przestępstwa. Żołnierz miał obowiązek przeciwdziałać przestępstwu, inaczej stawał się współodpowiedzialnym za nie.

Digesta nie wymieniają przypadków kradzieży czy rabunku z użyciem siły w części poświęconej wojsku. Przepisy cywilne regulowały prawo w tym zakresie dotyczące podatników[35], natomiast przepisy wojskowe regulowały kwestie związane z armią. Zapis tego punktu w dyscyplinie wojskowej miał być przestrogą dla wojska, że kradzież pozostaje karanym przestępstwem i jest nieopłacalna[36]. Dla zwykłego podatnika nadal obowiązywał przepis Gajusza:

> Kto rabuje siłą cudze rzeczy (uprowadza je), odpowiada też za kradzież. Któż bowiem bardziej tyka rzeczy cudzej wbrew woli właściciela, aniżeli ten (kto) rzecz porwał siłą? Przeto słusznie powiedziano, że jest on złodziejem zuchwałym. Lecz osobne powództwo wprowadził pretor z tytułu tego występku, które nazywa się (powództwem) z zabrania dóbr przemocą i jest w ciągu roku (powództwem) o poczwórną, po roku- o pojedynczą (wartość rzeczy). Powództwa tego można użyć, choćby ktoś zrabował jedną rzecz, nawet najdrobniejszą[37].

Analizowany powyżej punkt dziewiąty ma swój dokładny odpowiednik w dziele Ruffusa[38]. Co ciekawe, w *Leges Militares* tego autora odnajdujemy również punkt traktujący o pospolitej kradzieży dokonanej przez żołnierza. Autor zalecał jako karę podwójne zadośćuczynienie w stosunku do pokrzywdzonego i wydalenie winowajcy ze służby[39]. Nowością w stosunku do przepisów zawartych w *Strategikonie* jest wydalenie ze służby, kara bardzo rzadko pojawiająca się w regulacjach wojskowych w VI wieku. W regulaminie dołączonym do *Strategikonu* w takim miejscu zwykle zalecana była mniejsza kara, jak degradacji lub przeniesienia do innej jednostki. Takie podejście w VI wieku mogło być związane z problemami rekrutacyjnymi armii, które wystąpiły po okresie epidemii oraz częściowego załamania ekonomii Cesarstwa. Kradzież mienia podatnika była jednak sprawą marginalną, a Ruffus więcej miejsca poświęcił kradzieżom w obrębie społeczności wojskowej. Znacznie surowiej należało karać złodziei obozowych, przywłaszczających sobie broń i dobytek towarzyszy broni. Za kradzież broni w obozie czekała złodzieja kara cielesna[40], za kradzież

[35] A trzeba dodać, że było wiele warunków kradzieży warunkujących wysokość kary. Istotne było, czy kradzież została dokonana za dnia, czy nocą, czy z użyciem przemocy, czy skradziono jedną owcę, czy całe stado (*Digesta* 48.16.7.), nie bez znaczenia pozostawał również przedmiot kradzieży, czy miejsce. Inaczej karano za kradzież w łaźniach (*Digesta* 47.17.), a inaczej za kradzież w świątyni.

[36] Zadośćuczynienie, będące wielokrotnością szkody, miało odstraszać potencjalnych złodziei od popełniania przestępstw.

[37] *Qui res alienas rapit, tenetur etami furti. Quis enim magis alienam rem invito domino contrectat, Guam qui vi rapit? Itaque recte dictum Est eum improbum furem esse. Sed propriam Acteonem eius delicji nomie preator introduxit, quae apella tur vi bono rum raptorum et est intra Annom quadrupli, post Annom simpli. Quae action utilis est, etsi quis unam rem, licet minimam, rapuerit*. Gaius, *Instytucje*, 3. 209, tłum. C. Kunderewicz, ed. J. Rezler, Warszawa 1982.

[38] Ruffus, 43.

[39] Tamże, 42.

[40] Tamże, 41.

jucznych zwierząt – obcięcie ręki[41], a za kradzież broni poza obozem groziła degradacja[42]. Ruffus wzbogacił więc swoje dzieło o część traktującą o kradzieży dokonanej przez żołnierza na żołnierzu, takie przestępstwa nie musiały być karane za pomocą grzywien. Wojsko od zawsze posiadało większą gamę reprymend za przewinienia, od degradacji, poprzez przeniesienie do innego oddziału, na surowych karach cielesnych skończywszy. Rozbudowanie tego punktu w prawie Ruffusa jawi się jako wynik pewnej ewolucji i chęci objęcia jak największej ilości zdarzeń dokładnymi przepisami oraz jasnymi karami za popełnione wykroczenia i przestępstwa[43].

W dziele Ruffusa znajdujemy jeszcze jeden punkt prawa dotyczący kradzieży, zupełnie nieobecny w *Strategikonie*: „Dowódców, którym powierzono utrzymanie armii, a swoją funkcję nadużywają do wymuszania pieniędzy od posiadaczy ziemskich, należy ukarać dwukrotnością wymuszonej sumy"[44].

Powyższy punkt jest niczym innym, jak opisem kradzieży (wymuszenia) dokonanego przez wysokiego stopniem dowódcę armii rzymskiej na podatniku. Utrzymanie żołnierzy na leżach zimowych wymagało zaopatrzenia, a dowódcy odpowiedzialni za nie mogli posuwać się do nadużyć w stosunku do lokalnej ludności i posiadaczy ziemskich, wykorzystując swoje stanowisko oraz uprawnienia. Jeśli do tego dochodziło, a wymuszone zyski zamiast na rzecz armii były kradzione, taki dowódca mógł spodziewać się typowej kary za kradzież w armii, czyli zwrócenia podwójnej wartości skradzionych sum. Punkt ten po raz kolejny pokazuje, że w swoim dziele Ruffus starał się zawrzeć pełniejszą listę wykroczeń i kar niż te zawarte w regulaminie włączonym do *Strategikonu*.

Użycie przemocy względem podatnika

„Jeśli ktokolwiek uczyni krzywdę podatnikowi i odmówi zadośćuczynienia, zapłaci podwójną wartość krzywdy"[45]. Punkt dziesiąty prawa wojskowego zawartego w *Strategikonie* traktuje, tak jak poprzedni, o kontaktach żołnierzy z cywilami zamieszkującymi Cesarstwo. W przypadku wyrządzenia krzywdy podatnikowi, żołnierz miał obowiązek natychmiast naprawić krzywdę, jeśli to nie nastąpiło, kwota należna poszkodowanemu ulegała podwojeniu[46]. W podobnym duchu pisał Ruffus: „Jeśli dowódca lub żołnierz na leżach zimowych w trakcie obozowania lub w marszu zrani podatnika i nie wynagrodzi mu natychmiast krzywdy, zapłaci mu jej (krzywdy) podwójną wartość"[47].

[41] Tamże, 41.

[42] Tamże, 44.

[43] Po raz kolejny mamy do czynienia z punktem bardziej odpowiadającym rzeczywistości niż prawo ze *Strategikonu*.

[44] Ruffus, 47.

[45] Εἴ τις ζημιώσει συντελεστὴν καὶ μὴ τοῦτον πρασιρέσει ἀποθεραπεύσει, κατὰ τὸ διπλάσιον τὴν ζημίαν αὐτῷ ἀποκαταστήσει. *Strategikon*, 1.6.10.

[46] W przeciwieństwie do kradzieży u Gaiusa, która po roku nie wynosiła poczwórnej wartości skradzionego przedmiotu, a jego równowartość.

[47] Ruffus, 21.

Jest to bezpośrednie nawiązanie do punktu dziesiątego regulaminu wojskowego zawartego w *Strategikonie*. Te same zasady i te same przepisy obowiązywały dowódców (archontów) i żołnierzy. Jeśli ktoś zranił obywatela Cesarstwa i natychmiast nie wypłacił rekompensaty przewidzianej prawnie, musiał zapłacić jej podwojoną kwotę. Zamieszczenie takiego przepisu i rozszerzenie go na całą służbę wojskową świadczyć mogło o problemach z utrzymaniem dyscypliny w armii. W przypadku regulaminu spisanego przez Ruffusa mamy do czynienia z nieznaczną modyfikacją tego punktu w stosunku do *Strategikonu*. Ruffus zauważał, że za wyrządzenie krzywdy, czy to w czasie marszu, czy na leżach zimowych, zawsze przysługiwało podwójne odszkodowanie, bez znaczenia, czy winowajca był prostym żołnierzem, czy dowódcą[48]. Co więcej, po uregulowaniu szkody winowajca powinien zostać wydalony ze służby wojskowej, czego w przepisach zawartych w *Strategikonie* już nie znajdziemy[49]. Trzeba również zauważyć, że przepisy o wyrządzeniu krzywdy czy szkody podatnikowi nie obejmują rabunku z użyciem siły (*rapina*), w przypadku którego prawo nakładało na skazanego *quadruplum* oraz infamię[50]. Tego typu przestępstwa w kodeksie nie zostały ujęte, ale należy spodziewać się, że za ich popełnienie żołnierz mógł spodziewać się jednej z surowszych kar, z utratą życia włącznie.

Gwałt

W *Leges Militares* autorstwa Ruffusa znalazł się jeszcze jeden przepis dotyczący przestępstw popełnianych przez wojskowych na ludności cywilnej, a traktujący o gwałcie[51]: „Karą na żołnierzu, który dopuścił się gwałtu na kobiecie, jest ucięcie mu nosa i przekazanie 1/3 jego majątku poszkodowanej kobiecie"[52].

Kara ta została zapisana tylko w dziele Ruffusa, należy przypuszczać, że w czasach powstawania *Strategikonu* sądy wojskowe wydawały wyroki w oparciu o prawo cywilne. Kara była bardzo surowa dla sprawcy, nie tylko tracił on jedną trzecią swojego majątku, ale był również stygmatyzowany do końca życia przez obcięcie nosa[53]. Sama kara pozbawienia nosa miała długą tradycję w Cesarstwie Wschodniorzymskim i podobnie jak oślepienie, służyła stygmatyzowaniu przestępców[54] dopuszczających się najpoważniejszych wykroczeń względem prawa.

---

[48] Tamże, 21.

[49] Εἴ τις ζημιώσει στρατιώτην, ἐν διπλῇ ποσότητι τοῦτο αὐτῷ ἀποκαταστήσει, ὁμοίς καὶ συντελεστήν εἰ δὲ ἐν παραχειμαδίῳ ἢ εἰς τὰ σεδετα ἢ κατὰ παραδον ἄρχον ἢ στρατιώτης ζημιώσει συντελεστὴν καὶ μὴ τοῦτον δεόντως ἀποθεραπεύσει, ἐν διπλῇ ποσότητι τοῦτο αὐτῷ ἀποκαταστήσει. *Strategikon*, 1.7.13.

[50] K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1973, s. 407.

[51] Porwania kobiet, zwłaszcza zamężnych i dziewic poświęconych Bogu, były bardzo surowo karane. M. Stachura, *Wrogowie porządku rzymskiego. Studium zjawiska agresji językowej w Kodeksie Teodozjusza, Nowelach Postteodozjańskich i Konstytucjach Sirmondiańskich*, Kraków 2010, s. 199–200.

[52] Ruffus, 40.

[53] Tamże.

[54] Trzeba również pamiętać, że okaleczenie było traktowane jako sposób na wyeliminowanie politycznych przeciwników w Cesarstwie.

Wnioski

W rzymskich kodeksach dyscypliny wojskowej widać wyraźnie próby regulowania relacji na linii wojsko – podatnicy. Kary za skrzywdzenie podatnika były dość surowe, a w przypadku niektórych z nich dodatkowo funkcję odstraszającą miała pełnić odpowiedzialność zbiorowa. Wszystko to pokazuje, z jednej strony, dążenie do jak największej ochrony ludności cywilnej, a z drugiej – istnienie takich kodeksów wyraźnie wskazuje na obecność głębokich problemów z dyscypliną w armii rzymskiej.

Źródła narracyjne w drugiej połowie VI wieku niezwykle rzadko wspominały o cywilach w kontekście relacji żołnierze – wojsko, choć zdarzały się wyjątki. W roku 587 rzymska armia wkroczyła do Arzanene i stanęła obozem pod górą Izala, zamieszkałą przez ludność chrześcijańską. Głównodowodzący rzymskimi siłami wydał żołnierzom zakaz naprzykrzania się miejscowym rolnikom i niszczenia ich pracy[55]. Podobne wskazówki znajdujemy również w *Strategikonie* poza regulaminami wojskowymi, w części traktatu poświęconej dowodzeniu wojskiem:

> Pola uprawne muszą zostać oszczędzone i żołnierze nie powinni przez nie maszerować ani wyrządzać żadnej krzywdy podatnikom. Jeśli jest to absolutnie konieczne, aby przejść przez pola, powinny zostać wydane rozkazy każdemu dowódcy każdej moiry lub merosu, aby ci pozostali na miejscu, aż wszystkie tagmy będące pod ich rozkazami przemaszerują. Powinien on przekazać kolejnej maszerującej jednostce pola w dobrym stanie i opuścić teren. Następnie każdy dowódca po nim powinien wykonać tę samą czynność, w ten sposób dobra organizacja armii pozostanie zachowana, tak jak i pola rolników[56].

Choć powyższy przykład nie odnosi się bezpośrednio do kwestii związanych z przepisami prawa, to jest on dowodem na to, jak ważną częścią rzymskiej dyscypliny wojskowej były poprawne kontakty z cywilnymi mieszkańcami Cesarstwa, których armia miała zadanie chronić. Temu też miały służyć zapisy w rzymskich regulaminach wojskowych pochodzących z VI wieku.

Bibliografia

Źródła:

Das Strategikon des Maurikios, ed. G.T. Dennis, E. Gamillscheg, Wien 1981.

Ecloga: Das Gesetzbuch Leons III und Konstantinos V, ed. L. Burgmann, Frankfurt 1983.

Gaius, *Instytucje*, 3. 209, tłum. C. Kunderewicz, ed. J. Rezler, Warszawa 1982.

Iustiniani Digesta, rec. Th. Mommsen, ret. P. Krueger, Berlin 1954.

[55] ὁ δὲ στρατηγὸς τῷ Ῥωμαϊκῷ παρενεγύα τῶν γεωργικῶν ἱδρώτων ἀπέχεσθαι φειδοῖ τῆς ἀγροικίας ταῦτα ὑποτιθέμενος. *Theophylacti Simocattae Historiae*, ed. C. de Boor, Lipsiae 1887, 2.2.5.

[56] *Strategikon*, 1.9.47-54.

Maurice's Strategikon Handbook of Byzantine Military Strategy, ed. G.T. Dennis, Philadelphia 1984.
Procopius, *History of the Wars*, ed. E. Capps, T. Page, W. Rouse, tłum. H. Dewing, London 1914.
Ruffus, *Leges Militares*, w: *Iuris graeco romani tam canonici quam civilis tomi duo*, ed. Ioannes Leunclavius, Francofurtum 1596.
The laws of the Isaurian Era The Ecloga and its Appendices, ed. M. Humphreys, Liverpool 2017.
Theodosiani libri XVI cum constitutionibus Sirmondianis et leges novellae ad Theodosianum pertinentes, ed. Th. Mommsen, P. Meyer, Berolini 1905.
Theophylacti Simocattae Historiae, ed. C. de Boor, Lipsiae 1887.

Opracowania:

Aussaresses F., *L'auteur de Stratégicon*, „Revue des études anciennes" 8 (1906), s. 23–40.
Cañizar Palacios J., *About iurisconsulti and Emperors in Justinian's Legislative Labour*, „Byzantion" 75 (2005), s. 105-106.
Cosentino S., *Writing about war in Byzantium*, „Revista de História das Ideias" 30 (2009), s. 83-99.
Daube D., *Some Comparative Law – Furtum Conceptum*, Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis / Revue d'Histoire du Droit / The Legal History Review 15/1 (1937), s. 48–77.
Elton H., *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, t. 2, *Rome from the late Republic to the late Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 270–310.
Faszcza M.N., *Problemy badawcze związane z rzymską dyscypliną wojskową okresu republiki i pryncypatu*, „Res Historica" 42 (2016), s. 13-48.
Haldon J., Elton H., Huebner S., Izdebski A., Mordechai L., Newfield T., *Plagues, climate change, and the end of an empire: A response to Kyle Harper's The Fate of Rome*, „History Compass" 16/12 (2018).
Haldon J., *Warfare, State and Society in the Byzantine World, 565–1204*, London 1999.
Heather P., *Foedera and Foederatii of the Fourth Century*, w: *Kingdoms of the Empire The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, ed. W. Pohl, Leiden 1997, s. 58–60.
Hebblewhite M., *The Emperor and the Army in the Later Roman Empire, AD 235–395*, New York 2017.
Herz P., *Finances and Costs of the Roman Army*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Oxford 2007, s. 306-322.
Horden P., *Mediterranean Plague in the Age of Justinian*, w: *The Cambridge Companion to the Age of Justinian*, ed. M. Maas, Cambridge 2005, s. 134–160.
Humphries M., *International relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare volume II Rome from the late Republic to the late Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 235-270.

Izdebski A., Pickett J., Roberts N., Waliszewski T., *The environmental, archaeological and historical evidence for regional climatic changes and their societal impacts in the Eastern Mediterranean in Late Antiquity*, „Quaternary Science Reviews" 30 (2015), s. 1–15.
Kolańczyk K., *Prawo rzymskie*, Warszawa 1973.
Krumbacher K., *Geschichte der Byzantinischen Litteratur von Justinian bis zum Ende des Ost römischen Reiches*, München 1897.
Łuć I., *Boni et Mali Milites Romani relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010.
Phang S.E., *Roman Military Service Ideologies of Dyscipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 123–129.
Ravegnani S., *Soldati di Bisanzio in eta Giustinianea*, Roma 1988, s. 115–121.
Różycki Ł., *Los jeńców na Bałkanach w świetle dzieła Teofilakta Symokatty*, w: *W niewoli doświadczenia jenieckie i jego konteksty na przestrzeni dziejów*, red. M. Jarząbek, M. Stachura, P. Szlanta, Kraków 2019, s. 21–47.
Różycki Ł., *Mauricii Strategicon praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015.
Różycki Ł., *System kontroli społecznej w armii rzymskiej na przykładzie wojskowego prawa*, w: *Psychologia boju na przestrzeni dziejów. Człowiek w doświadczeniu granicznym*, red. M. Stachura, Kraków 2016, s. 55–67.
Sarantis A., *Justinian's Balkan Wars: Campaigns, Diplomacy and Development in Illyricum, Thrace and the Northern World A.D. 527–565*, Prenton 2016.
Stachura M., *Wrogowie porządku rzymskiego. Studium zjawiska agresji językowej w Kodeksie Teodozjusza, Nowelach Postteodozjańskich i Konstytucjach Sirmondiańskich*, Kraków 2010.
Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2008.
Tatham S., *Losing Arab Hearts and Minds: The Coalition, Al Jazeera and Muslim Public Opinion*, London 2006.
Treadgold W., *Byzantium and its Army 284–1081*, Stanford 1995.
Vári R., *Zur Überlieferung mittelgriechischer Taktiker*, „Byzantinische Zeitschrift" 15/1 (1906), s. 47–87.
Whitby M., *The Emperor Maurice and his Historian Theophylact Simocatta on Persian and Balkan Warfare*, Oxford 1988.
Wolińska T., *Sycylia w polityce Cesarstwa Bizantyńskiego w VI-IX wieku*, Łódź 2005.
Zuckerman C., *Armia*, w: *Cesarstwo Wschodniorzymskie 330-641*, red. C. Morrisson, Kraków 2007, s. 197-198.
Σινάκος Α.Κ., Η επίδραση των λοιμών και των φυσικών καταστροφών του τέλους του 6ου και των αρχών του 7ου αιώνα στη διαμόρφωση της πολιτικής του αυτοκράτορα Μαυρικίου, Ἑῶα καὶ Ἑσπέρια 6 (2004-2006), s. 97–121.
Tapkova-Zaimova V., *Byzance et les Balkans à partir du VIe siècle. Les mouvements ethniques et les États*, London 1979.
Duff P.W., *Furtum and Larceny*, „The Cambridge Law Journal" 12/1 (1954), s. 86–88.
Birks P., *A Note on the Development of Furtum*, „Irish Jurist" 8/2 (1973), s. 349–355.

Relations between the army and the civilians in the context of Late Roman provisions of law

Summary

The purpose of the piece entitled *Relacje wojsko – ludność cywilna w świetle późnorzymskich regulacji prawnych* (Relations between the army and the civilians in the context of Late Roman provisions of law) is to analyze the rules found in military regulations from the 6th century which deal with the relationship between the army men and the civilian population. I argue that these relations were strained, and the sole existence of separate military legal codes, in which much space was devoted to wrongdoings done to civilians, is proof that this was a serious problem, which the Romans tried to counteract. The provisions of law found in regulations included in *Strategikon* and Ruffus' work did not contradict the Roman law, but in many aspects supplemented it with rules intended specifically for the military.

Leszek Wojciechowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

OBECNOŚĆ WZMIANEK DOTYCZĄCYCH WOJSKOWOŚCI (I JEJ ASPEKTÓW PRAWNYCH) W ŚREDNIOWIECZNYCH ENCYKLOPEDIACH ŁACIŃSKOJĘZYCZNYCH (VII–XIII W.). ZARYS PROBLEMATYKI

W średniowiecznych dziełach encyklopedycznych zagadnienia dotyczące wojskowości i wiążących się z nią kwestii prawnych nie zajmują trwałego miejsca. Inaczej mówiąc, pojawiają się sporadycznie, nie należą do materii tworzącej specyfiki tego rodzaju dzieł. Jednakże obecność spraw wojskowych na kartach ówczesnych encyklopedii zasługuje na uwagę. Należy bowiem zaznaczyć, że uwzględnił je Izydor z Sewilli (ok. 560–636) w swych *Etymologiach*, początkujących średniowieczny nurt piśmiennictwa encyklopedycznego i stanowiących swoisty „odnośnik" dla tegoż piśmiennictwa. Izydoriańskie *Etymologie* (*Etymologiae*; *Etymologiarum sive Originum libri XX*), wielokroć kopiowane, zyskały bardzo dużą popularność w Średniowieczu i wpływały na różne dziedziny kultury epoki. Biskup układał je od lat dwudziestych VII stulecia do końca życia[1]. Przygotował wcześniej (613 r.) *Księgę o naturze/istocie rzeczy* (*Liber de natura rerum*), mającą również charakter encyklopedyczny, lecz zawierającą mniejszy zestaw zagadnień niż *Etymologie*[2]. Sewilczyk nawiązywał do antycznego encyklopedyzmu[3] i wiele zaczerpnął z dorobku antyku (sięgnął zwłaszcza do dzieł Cycerona i Wergiliusza). *Etymologie* (i *Liber de na-*

[1] Główna edycja dzieła: Isidorus Hispalensis episcopus, *Etymologiarum sive Originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, Oxford 1911. Na podstawie tego wydania powstały tłumaczenia na języki narodowe. Nowe krytyczne wydanie *Etymologii* wychodzi od 1981 roku w ramach francuskiej serii *Auteurs latnis du Moyen Âge* publikowanej w Paryżu przez wydawnictwo Les Belles Lettres. Do 2020 ukazała się większość spośród dwudziestu ksiąg encyklopedii. Na edycję oczekują jeszcze księgi: czwarta, ósma i dziesiąta. W niniejszym artykule będą przywoływane księgi *Etymologii* opublikowane we wspomnianej serii.

Obraz życia i działalności Izydora z Sewilli, a zwłaszcza zagadnienia dotyczące powstania *Etymologii*, koncepcji i układu dzieła przedstawił Manuel C. Díaz y Díaz, podsumowując wcześniejsze (przed 1832 r.) badania; M.C. Díaz y Díaz, *Introductión general a San Isidoro de Sevilla*, w: San Isidoro de Sevilla, *Etimologiás*, wyd. i tłum. na hiszpański J. Oroz Reta, M.–A. Marcos Cosquero, t. 1, Madrid 1982, s. 1–252. W 1993 roku ukazało się drugie wydanie publikacji. Syntetyzujące ujęcie zagadnienia recepcji *Etymologii* znajduje się we wstępie do angielskiego tłumaczenia tej Izydoriańskiej encyklopedii; *Introduction*, w: Isidore of Seville, *The Etymologies*, tłum. S.A. Barney, W.J. Lewis, J.A. Beach, O. Berghof, współpraca M. Hall, Cambridge, 2008, s. 24–26. Zob. też J. Fontaine, *L'Europe héritière de l'Espagne Wisigothique*, Madrid 1992.

[2] Isidore de Séville, *Fraité de la nature [Liber de natura rerum]*, wyd. J. Fontaine, Bordeaux 1960 (*Bibliothéque de l'École des Hautes Études Hispaniques*, fascicule 28). O okolicznościach i czasie powstania dzieła – we wstępie wydawcy, tenże, s. 1–6.

[3] Aspekty antycznego encyklopedyzmu (z odniesieniami do *Etymologii*) zostały ukazane m.in. w artykułach zawartych w: *Encyclopaedism from Antiquity to the Renaissance*, red. J. König, G. Woolf, Cambridge 2013, s. 23–215. Zob. też zwłaszcza J. Fontaine, *Isidore de Séville et la antique*, „Cahiers d'Histoire Mondiale", 9(1966), s. 519–538.

tura rerum) zatem prezentowały w „wydaniu encyklopedycznym" pewien zakres tego dorobku i przekazywały go późniejszym – „średniowiecznym" – czasom[4]. Pełniły zarazem ważną rolę w procesie dostosowywania wiedzy antycznej – pogańskiej do potrzeb myśli chrześcijańskiej[5]. Część zagadnień podanych w *Etymologiach* została przedstawiona w oparciu o tekst biblijny i pisma Ojców Kościoła[6]. Następne encyklopedie również miały na celu rozpowszechnianie w formie usystematyzowanej i możliwie skrótowej (*brevitas*) określonego zasobu wiadomości w dużym stopniu bazującego na tekstach, na których opierał się biskup Sewilli. Twórcy tych prac encyklopedycznych korzystali ponadto z dzieł powstałych w późniejszym czasie albo też później szerzej poznanych (przypadek większości prac Arystotelesa przełożonych na łacinę w XII, a przede wszystkim w XIII stuleciu). Starali się przedstawić aktualne poglądy na omawiane zagadnienie. Dążyli do tego, aby w jakiejś mierze sprostać wyzwaniom stawianym – powiedzielibyśmy dziś – przez rozwój kultury i ograniczenia ludzkiej natury. Encyklopedie były bowiem, jak zauważył encyklopedysta Wincenty z Beauvais (XIII w.), swoistym rozwiązaniem pewnego problemu. Oto – z jednej strony – wzrasta liczba ksiąg o różnej tematyce. Z drugiej zaś strony – życie ludzkie jest na tyle krótkie, że możliwość przeczytania wszystkich interesujących tekstów jest – wraz z ich przyrostem – coraz bardziej ograniczona. Co więcej, pamięć ludzka zawodzi, nie ogarnia, nie zatrzymuje wszystkiego, do czego dotarł ludzki umysł – nie sposób zapamiętać na dłużej (i spożytkować) wielu przeczytanych wiadomości. Encyklopedie poniekąd przezwyciężały te trudności[7]. Dzieła encyklopedyczne były właściwie kompilacjami – przedstawiały zwięźle to, co można było znaleźć w różnych księgach; encyklopedyści rzadko dokładali coś od siebie. Średniowieczne encyklopedie różnią się między sobą co do układu i zawartości treści. W każdej jednakże znajduje się dział poświęcony kosmografii oraz meteorologii – w zakresie określonym w *Meteorologice* Arystotelesa i w drugiej księdze Pliniuszowej *Historii naturalnej*. Opracowania encyklopedyczne skupiały się na prezentacji tematów, które hasłowo można określić jako Świat (kosmos, ziemia, zjawiska meteorologiczne, geografia, przyroda ożywiona i nieożywiona) – Czas (podziały czasu) – Człowiek (w wymiarze cielesnym: anatomia, leczenie, ro-

[4] O tekstach, na których opierał się Izydor tworząc *Etymologie*, zob. m.in. *Introduction*, w: Isidore of Seville, *The Etymologies*, s. 10–17, 469–475; M. Starowieyski, *Obraz literatury klasycznej pogańskiej w dziełach Izydora z Sewilli*, „Meander", 30/1(1975), s. 19–35. Zob. też zwłaszcza J. Fontaine, *Isidore de Séville et la culture classique dans l'Espagne Wisigothique*, t. 1–2, Paris 1959; t. 3, Paris 1983.
[5]szczegółowy wykaz zapożyczeń w *Etymologiach* podają wydawcy i tłumacze poszczególnych ksiąg dzieła, publikowanych przez wydawnictwo les Belles Lettres (zob. wyżej przyp. 1).

[5] H. Ingelbert, *Interpretatio christiana. Les mutations des savoirs (cosmographie, géographie, histoire) dans l'Antiquité chretienne, 30 – 360 après J. – C., Paris 2001* (*Collection des Études Augustiniennes, Série Antiquité*, 166), passim.

[6] *Introduction*, w: Isidore of Seville, *The Etymologies*, s. 473–475 oraz 469–473 (zob. wyżej przypis 3); wśród autorów chrześcijańskich – Augustyn Hieronim, Paulin z Noli.

[7] Vincentius Bellovacensis, *Speculum quadruplex* […]. *Speculum historiale*, opera a studio theologorum Benedictinorum Collegi Vedastini in Academia Duacensi, Duaci [Dauai] 1624 [reprint: Graz 1964], s. 1; Vincent de Beauvais, *Libellus totius operis apologeticus*, wyd. S. Lusignan, w: S. Lusignan, *Préface au Speculum maius de Vincent de Beauvais: réfraction et diffraction*, Montréal–Paris 1979 (Cahiers d'Études Médiévales, 5), s. 115.

zumnym: *trivium*, *quadrivium*, społecznym, wytwórczym: rzemiosła, religijnym, historycznym) – Stwórca (zagadnienia teologiczne). Niektóre encyklopedie zawierały wszystkie wymienione tematy, prezentując je w szerszym lub węższym zakresie i w różnej kolejności. W innych została zaprezentowana tylko część z nich[8]. Treści zawarte w encyklopediach miały ukazywać różnorodność zjawisk i stworzeń w świecie – powołanym przez Boga do istnienia. Miały wzbudzać podziw nad dziełem Stwórcy. Pozwalały zrozumieć „funkcjonowanie" świata i dostrzegać panujący w nim ład. Ukazywały miejsce człowieka w świecie (jego „zanurzenie" w świecie) i jego postawę wobec świata, innych ludzi oraz Boga[9].

Można wyróżnić trzy okresy rozwoju średniowiecznego piśmiennictwa encyklopedycznego. Inaugurowały go wspomniane dzieła Izydora z Sewilli (autora, dodajmy, także wielu innych i wpływowych prac). Ten zakres dorobku biskupa podjęli w VIII i IX stuleciach wierni – czy lepiej „dosłowni" – naśladowcy w Anglii i w państwie karolińskim. W oparciu o Izydoriański *Liber de natura rerum* Beda Czcigodny (Beda Venerabilis, 672/673–725) ułożył dzieło o podobnym tytule. Natomiast Raban Maur (Rabanus Maurus 780/781–856) opracował encyklopedię, do której materiał czerpał obficie z *Etymologii*[10]. Drugi okres piśmiennictwa encyklopedycznego – o wyżej zasygnalizowanych cechach – to okres jego największego rozwoju w XII, a głównie w XIII stuleciu (rozwoju niejako towarzyszącemu tzw. renesansowi XII i XIII wieku). Powstały wówczas encyklopedie Honoriusza z Augustodunum, Aleksandra Neckama, Gerwazego z Tilbury (jego *Otia imperialia* miały charakter zbliżony do encyklopedii), Bartłomieja Anglika, Tomasza z Cantimpré i – objętościowo oraz „zakresowo" najobszerniejsza z nich – Wincentego z Beauvais (ok. 1194–1272). Wincenty swe *Speculum maius*, złożone z trzech części (*Speculum naturale*, *Speculum historiale* i *Speculum doctrinale*) ukończył około 1260 roku, zwieńczając omawiany okres. W tymże okresie układano także encyklopedie mniej popularne, niż wyżej wspomniane, mające mniejszą objętość. Autorem jednej z nich, powstałej w latach 1220–1230, był Arnoldus Saxo. W XIII stuleciu rozpoczął się także kolejny okres, trwający do końca Średniowiecza, a charakteryzujący się tym, że opracowywano encyklopedie nie tylko po łacinie. Oprócz tekstów łacińskojęzycznych powstawały bowiem również dzieła w językach narodowych, będące w dużej mierze tłumaczeniami i adaptacjami poprzednio spisanych encyklopedii łacińskojęzycznych[11].

[8] Układ treści średniowiecznych encyklopedii przedstawił m.in. Robert Collison, *Encyclopaedias: their history throughout the ages*, New York–London 1964, s. 44–81.

[9] Cechy charakterystyczne średniowiecznych dzieł encyklopedycznych ukazał zwłaszcza Bernard Ribémont, określił także różnice między tego rodzaju pismami a tekstami niejako zbliżonymi do encyklopedii (m.in. ważne jest rozróżnienie między średniowieczną encyklopedią a summą); B. Ribémont, *De natura rerum. Études sur les encyclopédies médiévales*, Orleans 1995 (*Médiévalia*, 18).

[10] B. Ribémont, *Les origines des encyclopédies médiévales. D'Isidore de Séville aux Carolingiens*, Paris 2001 (*Nouvèle Bibliothèque du Moyen Âge*, 61), zwłaszcza s. 259–271, 296–313, oraz passim.

[11] Zagadnienia dotyczące rozwoju średniowiecznego nurtu piśmiennictwa encyklopedycznego w czasach karolińskich omówione zostały zwłaszcza w pracach: M. de Gandillac i in., *La pensée encyclopédique au Moyen Âge*, Neuchatel 1966; *Le encyclopedie dell'occidente medievale*, red. M.T. Beonio–Brocchieri Fumagali, Torino 1981; B. Ribémont, *La „Renaissance" du XII^e siècle et l'encyclopédisme*, Paris 2002 (*Essais sur le Moyen Âge*, 27); *Encyclopaedism from antiquity to the Renaissance*, s. 219–375

Izydor z Sewilli był nie tylko, jak wspomniano, pierwszym, ale i jedynym spośród średniowiecznych twórców encyklopedii, który zawarł stosunkowo obszerny zestaw zagadnień wojskowych w swych *Etymologiach*. Zostały rozmieszczone w kilku księgach dzieła. Układ tej pracy biskupa jest rozbudowany, przy czym następstwo treści, podjętych w poszczególnych księgach, niejako wymyka się próbom ich „zbyt" logicznego uporządkowania [12]. Izydor przedstawia najpierw siedem sztuk wyzwolonych, a za tym materiałem mieści się omówienie spraw dotyczących medycyny, prawa – także prawa wojskowego – i podziału czasu (wraz z chronologią sześciu wieków świata; księgi 1–5). Za tą grupą tematyczną idą zagadnienia dotyczące szeroko rozumianej religii (Pismo Święte, wiedza o Bogu i aniołach, o Kościele i wierze; ks. 6–8). Dalej zajmuje się Izydor sprawami odnoszącymi się do człowieka usytuowanego w społeczeństwie (ks. 9–10) i do człowieka „wewnętrznego" i „cielesnego" (tu głównie anatomia, a także *portenta* – twory „paraludzkie"; ks. 11). W kolejnej księdze (12) został przedstawiony świat zwierzęcy. W dalszym ciągu (ks. 13–14) czytamy o kosmografii, meteorologii oraz geografii. Zagadnienia związane z ludzką aktywnością wobec ziemi (budowle i pola, kamienie szlachetne i metale, rolnictwo z wyszczególnieniem roślin) zostały zawarte w kolejnych trzech księgach (15–17). Wreszcie czytamy (ks. 18–20) o ludzkich umiejętnościach („rzemiosłach") odnoszących się do różnych aspektów utwierdzenia ludzkiego bytowania w kontekście społecznym (wojna i „rozrywki", statki, elementy ubiorów i ich wytwarzanie, pożywienie i naczynia temu służące, narzędzia używane w różnych rzemiosłach) [13]. Izydor przedstawiając tak różnorodną i obszerną tematykę stosował przy wyjaśnianiu poszczególnych pojęć wchodzących w jej skład metodę „etymologiczną". W dużym uproszczeniu można rzec, że jej podstawą było odsłonięcie, dlaczego dana „rzecz" otrzymała taką, a nie inną nazwę – rozpoznanie, jakie znaczenie nazwa zawiera. Odkrycie znaczenia nazwy „rzeczy" odsłania tym samym właściwą charakterystykę tej „rzeczy", pozwala dotrzeć do jej „natury" (albo też do ważnego aspektu tej „natury") [14].

(w artykułach znajdujących się w drugiej części dzieła omówiono także encyklopedyzm w świecie islamu średniowiecznego). Zob. też. H. Frankowska-Terlecka, *Skarbiec wiedzy Brunetta Latiniego. Trzynastowieczna myśl encyklopedyczna jako wyraz tendencji do upowszechniania wiedzy*, Wrocław 1984.

[12] Zagadnieniem układu *Etymologii* zajmują się autorzy wstępów do edycji i tłumaczeń dzieła (szczególnie Manuel C. Díaz y Díaz, *Introduction*). Zob. też J. Fontaine, *Isidore de Séville. Genése et orginalité de la culture hispanique au temps des Wisigoths*, Turnhout 2000 (*Témoins de Notre Histoire*), s. 176–181; B. Ribémont, *Les origines*, s. 146–149. Zob. też A. Ledzińska, *Gramatyka wobec sztuk wyzwolonych w pismach Izydora z Sewilli, origo et fundamentum liberalium litterarum*, Kraków 2014, s. 90–95, 153–162; P. Majewski, *Struktura Etymologii Izydora z Sewilli, czyli o nieciągłości europejskiej pamięci kulturowej*, w: tegoż, *Tekstualizacja doświadczenia. Studia o piśmiennictwie greckim*, Toruń 2015, s. 205–225.

[13] Tytuły poszczególnych ksiąg według wydania, które opracował Wallace M. Lindsay (zob. wyżej przypis 1): 1. *De grammatica*; 2. *De rhetorica et dialectica*; 3. *De mathematica*; 4. *De medicina*; 5. *De legibus et temporibus*; 6. *De libris et officis ecclestiasticis*; 7. *De deo, angelis et sanctis*; 8. *De ecclesia et sectis*; 9. *De linguis, gentibus, regnis, militia, civibus, affinitatibus*; 10. *De vocabulis*, 11. *De homine et portentis*; 12. *De animalibus*; 13. *De mundo et partibus*; 14. *De terra et partibus*; 15. *De aedeficis et agris*; 16. *De lapidibus et metallis*; 17. *De rebus rusticis*; 18. *De bello et ludis*; 19. *De navibus, aedificis et vestibus*; 20 [bez tytułu w tej edycji, co wynika z tego, że w najwcześniejszych rękopisach *Etymologii* tytuł ten nie występuje; w edycji wydawnictwa Les Belles Lettres, zob. wyżej przypis 1, tytuł brzmi:] *De penu et instrumentis domesticis et rusticis*.

[14] Zob. m.in. J. Fontaine, *Isidore de Séville. Genèse et originalité*, s. 283–296.

Człowiecze bytowanie, zwłaszcza w kontekście społecznym, jest niejako regulowane, a lepiej rzec utwierdzane, przez prawa – boskie (naturalne) i ludzkie, przy czym prawa ludzkie różnią się między sobą, gdyż tworzone są przez ludy dla zaspokojenia ich różnorakich potrzeb[15]. Ta uwaga, zamieszczona na początku piątej księgi *Etymologii*, niejako wprowadza do zagadnień dotyczących wyróżnienia i podziału różnego rodzaju praw. Dla interesującej nas tutaj problematyki prawno-wojskowej istotne jest wskazanie na prawo narodów, *ius gentium*, należące do prawa natury (na prawie natury oparte jest też prawo państwowe, *ius civile*)[16]. Do prawa narodów należą takie sprawy, jak zajmowanie jakiegoś obszaru, budowanie, fortyfikowanie, wojny, branie jeńców, obracanie w niewolę, prawo powrotu, zawieranie przymierzy (zawieranie pokoju), rozejmy, zagwarantowanie nietykalności posłom, zabranianie małżeństw z ludźmi obcego pochodzenia[17]. Sprawy mieszczące się w zakresie prawa narodów odnoszą się zatem głównie – jak wskazuje tekst – do różnych aspektów wojskowości. Choć ustanawiane czy przyjmowane przez taki czy inny lud, są, by się tak wyrazić, skierowane „ku innym" ludom. Są środkami pozwalającymi – mniej czy bardziej skutecznie – bronić bytu tego ludu wobec zagrożeń z zewnątrz, albo też ustanawiać czy rozszerzać jego dominację nad innymi. Wskazawszy na zakres prawa narodów, Izydor wyróżnia w następnym akapicie prawo wojskowe, *ius militare*. Zdaje się, że można to prawo, jak i kolejne prawa przez niego wydzielone (*ius publicum*; *ius quiritium*) traktować jako regulujące życie poszczególnych grup społecznych. Zasadność podziału dokonanego przez Izydora będzie w późniejszym czasie (XIII w.) analizowana przez Tomasza z Akwinu w *Sumie teologii* (I–II, questio 95, art. 4). Tomasz zaznaczył: „Tak jak w państwie istnieją rządcy, kapłani i żołnierze, tak też istnieją w nim ludzie wykonujący inne zawody. Wydaje się zatem, że skoro [u Izydora] wyróżnia się pewne prawo wojskowe i prawo publiczne [ius militare, ius publicum], stosujące się do kapłanów i urzędników, to należałoby wyróżnić inne rodzaje ludzkiego prawa, odnoszące się do innych zawodów"[18]. Według rozważań Akwinaty, wyróżnienie przez Izydora wspomnianych praw nie przeczy zasadności podziału, choć jest nieco dyskusyjne. W każdym razie Tomasz stwierdza: „[…] istota prawa ludzkiego wymaga, aby służyło ono wspólnemu dobru państwa. W związku z tym prawo ludzkie można podzielić odpowiednio do różnych sta-

[15] Isidorus Hispalensis, *Etymologiae. Liber* 5, 2, 1, wyd. i tłum. na hiszpański V. Yarza Urquiala, F.J. Andrés Santos, Paris 2013 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*. Les Belles Lettres), s. 15: „omnes autem leges aut divinae sunt aut humanae. Divinae natura, humanae moribus constant, ideoque hae discrepant, quoniam aliae aliis gentibus placent". Nie wchodzimy w szczegółowy rozbiór tych sformułowań; zob. tamże *Notas complementarias*, s. 182–183.

Księgi *Etymologii* wydawane w ramach serii *Auturs Latins du Moyen Âge* będą oznaczane dalej jako IH, Etym. – z numerem księgi i odnośnikiem do jej podziału wewnętrznego.

[16] IH, Etym., 5, 6; 5, 5, s. 19. Izydor sięgnął tu m.in. do Justyniańskich *Instytucji*; zob. w polskim tłumaczeniu *Instytucje Justyniana*, 1, 2, 1, tłum. C. Kunderewicz, Warszawa 1986, s. 16–17.

[17] IH, Etym., 5, 6, s. 19, 21: „Ius gentium est sedium occupatio, aedificatio, munitio bella, captivitates, servitutes, postliminia, foedera pacis, indutiae, legatorum non violandorum religio, conubia inter alienigenas prohibita. Et iure omnes fere gentes utuntur". Zob. komentarz, tamże, s. 185–187.

[18] [Tomasz z Akwinu] Święty Tomasz z Akwinu, *Traktat o prawie. Summa teologii I – II, q. 90 – 97*, tłum. W. Galewicz, Kęty 2014, s. 110.

nów, wnoszących swój szczególny wkład do dobra wspólnego, takich jak kapłani modlący się do Boga za naród, przedstawiciele władzy, rządzący narodem czy też żołnierze, walczący o niezagrożony byt narodu"[19].

Trudno wskazać wyraźnie teksty, na których mógł oprzeć się Izydor układając passus dotyczący prawa wojskowego; niewykluczone, że jest to w zasadniczej części autorski fragment piątej księgi *Etymologii*[20]. Jakie sprawy obejmuje *ius militare*? Można wydzielić trzy grupy. W pierwszej mowa jest, by tak rzec, o okolicznościach związanych z „uruchomieniem" wojska do walki (zasady prowadzenia wojny, zawierania przymierzy, znaki, sygnały wzywające do wyruszenia przeciw nieprzyjacielowi albo rozpoczęcia starcia). Druga grupa odnosi się do systemu hierarchii i awansów w wojsku oraz do spraw wynagrodzeń i dyscypliny (samowolne opuszczenie posterunku). Natomiast trzecia grupa obejmuje zasady podziału łupów, zgodnie z zasługami żołnierzy i uwzględnieniem odpowiedniej ich części dla wodzów[21]. Zakres spraw objętych prawem wojskowym niewątpliwie nawiązuje do zakresu prawa narodów. O ile tamto jest „skierowane na zewnątrz" (ku innym ludom), tak to odnosi się niejako do spraw „wewnętrznych" wojska.

Zagadnienia prawa wojskowego mają ukonkretnienie w kilku innych księgach *Etymologii*. W księdze dziewiątej, traktującej *de Linguis gentium*, Izydor wyjaśnia pojęcia związane z różnymi funkcjami i stanowiskami w wojsku (zatem odnosi się to do drugiej spośród wyżej wyróżnionych grup zagadnień z zakresu prawa wojskowego). Sewilczyk stosunkowo obszernie wywodzi znaczenie takich określeń, jak *miles* (rozróżnia przy tym zwykłego żołnierza: *miles ordinarius* oraz żołnierza zasłużonego, który dostąpił awansu, *miles extraordinarius*), *emeritus/veteranus*, *tiro* (młody żołnierz, rekrut). Wyróżnia żołnierzy walczących konno[22]. Wspomina o dezerterach[23]. Mówi o żołnierzach pełniących w wojsku specjalne funkcje (wartownicze, nękające)[24]. Wzmiankuje także o hierarchii wojskowej[25]. Do spraw dotyczących żołnierzy należy nadto wzmianka zawarta w księdze pierwszej, mówiąca o systemie notacji umieszczanym w regestrach wojskowych (rzymskich) obok nazwisk tych, którzy pełnią służbę[26].

[19] Tamże, s. 111.

[20] Zob. IH, Etym., *Notas complementarias*, s. 187–188.

[21] IH, Etym., 5, 7, s. 21: „Ius militare est belli inferendi solemnitas, foederis faciendi nexus, signo dato eggressio in hostem vel commisio. Item signo dato receptio; item flagitti militaris disciplina, si locus deseratus; item stipendiorum modus dignitatum gradus, praemiorum honor, veluti corona veltorques donantur. Item praedae decisio, et pro personarum qualitatibus et laboribus iusta divisio; item principisportio".

[22] IH, Etym., 9, 3, 32, s. 139: „Miles dictus quia mille erant ante in numero uno vel quia unus est ex mille electus. Romulus autem primus ex populo milites sumpsit et appellavit. Liber vero primus militiae ordinem docuit". Wyjaśnienia kolejnych określeń następuje w dalszym ciągu tego fragmentu (9, 3, 33–37, s. 139, 141).

[23] IH, Etym., 9, 39, s. 141, 143: „Desertores vocati eo quod desertis miliaribus officiis evagantur".

[24] IH, Etym., 9, 42–43, s. 145. Żołnierze pełniący te funkcje nękające nieprzyjaciela to *veletes*, lekkozbrojni, zwinni młodzi żołnierze, którzy zasiadali na zadzie konia i podczas gdy kawalerzysta ścierał się z wrogiem zeskakiwali znienacka na zastępy nieprzyjaciół, siejąc wśród nich zamęt i śmierć.

[25] IH, Etym., 9, 22, s. 135 (dux); 9, 29–31, s. 137 (tribuni, ciliarci, centuriones).

[26] IH, Etym., 1, 25, s. 103, 105 (De notis miliaribus). Zaznaczano żołnierzy, którzy przeżyli w walce

Niewykluczone, że część wspomnianych wyżej zagadnień zawartych w księdze dziewiątej została zaczerpnięta przez Izydora z traktatu Wegecjusza *Epitoma rei militaris* (~400 r.)[27]. Do spraw odnoszących się do żołnierzy służących w wojsku należą także te, które określają czas i zakres służby[28].

W księdze dziewiątej zostały również zawarte zagadnienia, które można zaliczyć do pierwszej ze wspomnianych grup spraw prawa wojskowego (do spraw, które mogą być regulowane przez prawo wojskowe). Izydor objaśnia znaczenie określeń odnoszących się do podziału wojska na oddziały (*legio*, *centuria*, *manipulus*, *turma*, *coors*) i do różnych form ich uszykowania do bitwy[29]. Czytamy także o obozach wojskowych[30].

Różnorakie, niekiedy stosunkowo szczegółowe wywody, które można odnieść do pierwszej grupy, znajdują się w księdze osiemnastej, gdzie zamieszczono informacje o takich zagadnieniach, jak tryumfy, sygnały bitewne i rodzaje uzbrojenia[31]. W tejże księdze Izydor przedstawił również rozważania o rodzajach wojen, wyróżniając wojny sprawiedliwe, niesprawiedliwe, domowe i „więcej niż domowe"[32]. Podział można uważać za niejako przynależny do zakresu prawa narodów.

Etymologie zawierają zatem informacje na temat podziału i zakresu praw odnoszących się do wojskowości. Przedstawiają różnorakie uszczegółowienia niejako podpadające pod wydzielone prawa. Jak wiadomo, późniejsze dzieła encyklopedyczne nie podejmują tego rodzaju zagadnień, choć każdy z encyklopedystów niewątpliwie znał *Etymologie*. Jedynie Raban Maur powtórzył w swym opracowaniu fragmenty dziewiątej i osiemnastej księgi dzieła Izydora, zawierające informacje, o których wyżej była mowa[33]. Aleksander Neckam (1157–1217) mleczny brat Ryszarda Lwie Serce, zawarł w swej encyklopedii ułożonej pod koniec XII stulecia jedynie interesujący rozdzialik, w którym

---

oraz tych, którzy zginęli, a także tych, których los nie był znany (zaginieni). Używano także odpowiednich znaków dla wskazania wysokości żołdu.

[27] Por. P. Richardot, *Végéce et la culture militaire au Moyen Âge (V^e – XV^e siècles)*, Paris 1998 (*Bibliothèque strategique*), s. 32 i przypis 53 tamże. Jednakże Marc Reydellet, wydawca dziewiątej księgi *Etymologii*, nie wskazuje w odpowiednich miejscach tekstu na zapożyczenie od Wegecjusza.

[28] IH, Etym., 9, 3, 53–55, s. 151.

[29] IH, Etym., 9, 3, 46–52, 56–64, s. 147–155.

[30] IH, Etym., 9, 3, 44, s. 147.

[31] IH, Etym., 18, 2–14, s. 61–118. Można wskazać także na informacje zawarte w księdze dziewiętnastej, a dotyczące statków; IH, Etym., 19, 1–4, s. 35–77.

[32] IH, Etym., 18, 1, s. 48: „Quattuor autem sunt genere bellorum: id est iustum, iniustum, civile". Autor dalej definiuje każdy z tych rodzajów wojen; „Iustum bellum est quod ex praedicto geritur de rebus repetis aut propulsandorum causa. Iniustum bellum est quod de furore, non legitima ratione initur [...] civile bellum est inter cives orta seditio et concitati tumultus, sicut inter Sillam et Marium, qui bellum civile invicem in una gente gesserunt, plus quam civile bellum est ubi non solum cives certant, sed et cognati, quale actum est inter Caesarem et Pompeium, quando gener et soccer invicem dimicaverunt"; tamże, s. 48, 51.

[33] Rabanus Maurus, *De universo*, w: *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, wyd. J.-P. Migne, t. 111, Lutetiae Parisiorum 1864, kol. 9–614. Fragmenty dziewiątej księgi *Etymologii* mieszczą się w szesnastej księdze dzieła Rabana Maura, natomiast materiał zaczerpnięty z księgi osiemnastej umieścił Raban w dwudziestej księdze *De universo*.

wyrzekał na żołnierską żądzę sławy[34]. Arnoldus Saxo zamieścił w swym dziele kilka krótkich sentencji na temat wojny i pokoju, zaczerpniętych z tekstów antycznych[35]. Wincenty z Beauvais w *Speculum historiale* wzmiankuje o wielu starciach zbrojnych, lecz nie ma w tym dziele rozważań na temat prawa wojskowego, informacje podane przez encyklopedystę mają, by tak rzec, charakter „historyczny", kronikarski. Oczywiście wymagają one wielu analiz (co zresztą w dużej części przypadków zostało już dokonane), jednakże przeprowadzonych z innego punktu widzenia, niż wyżej zasygnalizowany.

Bibliografia

Źródła:

[Tomasz z Akwinu] Święty Tomasz z Akwinu, *Traktat o prawie. Summa teologii I – II, q. 90 – 97*, tłum. W. Galewicz, Kęty 2014.

Alexander Neckam, *De naturis rerum libri duo, with the Poem of the same Author De laudibus divinae Sapientiae*, wyd. T. Wright, London 1863.

Arnoldus Saxo, *De coelo et Mundo*, wyd. E. Stange, Erfurt 1905 (*Königliches Gymnasium zu Erfurt. Beilage zum Jahresbericht 1904/1905*).

Instytucje Justyniana, tłum. C. Kunderewicz, Warszawa 1986.

Isidore de Séville, *Fraité de la nature [Liber de natura rerum]*, wyd. J. Fontaine, Bordeaux 1960 (*Bibliothéque de l'École des Hautes Études Hispaniques*, fascicule 28).

Isidore of Seville, *The Etymologies*, tłum. S.A. Barney, W.J. Lewis, J.A. Beach, O. Berghof, współpraca M. Hall, Cambridge 2008.

Isidorus Hispalensis episcopus, *Etymologiarum sive Originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, Oxford 1911 (*Scriptorum Classicorum Bibliotheca Oxoniensis*).

Isidorus Hispalensis, *Etymologiae*, liber 1, wyd. i tłum. na francuski O. Spevak, Paris 2002 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*).

Isidorus Hispalensis, *Etymologiae*, liber 9, wyd. i tłum. na francuski M. Reydellet, Paris 2012 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*).

Isidorus Hispalensis, *Etymologiae. Liber* 18, wyd. i tłum. na hiszpański J. Cantó LLorca, Paris 2007 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*. Les Belles Lettres).

Isidorus Hispalensis, *Etymologiae. Liber* 19, wyd. i tłum. na hiszpański M. Rodríges – Pantoja, Paris 2012 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*. Les Belles Lettres).

Isidorus Hispalensis, *Etymologiae. Liber* 5, wyd. i tłum. na hiszpański V. Yarza Urquiala, F.J. Andrés Santos, Paris 2013 (*Auteurs Latins du Moyen Âge*. Les Belles Lettres).

[34] Alexander Neckam, *De naturis rerum libri duo, with the Poem of the same Author De laudibus divine Sapientiae*, wyd. T. Wright, London 1863, s. 313: „De militibus. Quid dicam de militibus, qui vitam cupiunt pro laude pacisci, qui, animae propriae prodigi ob auram inanis gloriae, supremis sese periculis exponunt? [itd.].

[35] Arnoldus Saxo, *De coelo et Mundo*, wyd. E. Stange, Erfurt 1905 (*Königliches Gymnasium zu Erfurt. Beilage zum Jahresbericht 1904/1905*), s. 127.

Rabanus Maurus, *De universo*, w: *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, wyd. J.-P. Migne, t. 111, Lutetiae Parisiorum 1864, kol. 9–614.
Vincent de Beauvais, *Libellus totius operis apologeticus*, wyd. S. Lusignan, w: S. Lusignan, *Préface au Speculum maius de Vincent de Beauvais: réfraction et diffraction*, Montréal–Paris 1979 (Cahiers d'Études Médiévales, 5), s. 113–139.
Vincentius Bellovacensis, *Speculum quadruplex* […]. *Speculum historiale*, opera a studio theologorum Benedictinorum Collegi Vedastini in Academia Duacensi, Duaci [Dauai] 1624 [reprint: Graz 1964].

Opracowania:

Collison R., *Encyclopaedias: their history throughout the ages*, New York–London 1964.
Díaz y Díaz M.C., *Introductión general a San Isidoro de Sevilla*, w: San Isidoro de Sevilla, *Etimologiás*, wyd. i tłum. na hiszpański J. Oroz Reta, M.-A. Marcos Cosquero, t. 1, Madrid 1982, s. 1–252.
Encyclopaedism from Antiquity to the Renaissance, red. J. König, G. Woolf, Cambridge 2013.
Fontaine J., *Isidore de Séville et la antique*, „Cahiers d'Histoire Mondiale", 9 (1966), s. 519–538.
Fontaine J., *Isidore de Séville et la culture classique dans l'Espagne Wisigothique*, t. 1–2, Paris 1959; t. 3, Paris 1983.
Fontaine J., *Isidore de Séville et la mutation de l'encyclopédisme antique*, „Cahiers d'Histoire Mondiale", 9 (1966), s. 519–538.
Fontaine J., *Isidore de Séville. Genése et orginalité de la culture hispanique au temps des Wisigoths*, Turnhout 2000 (*Témoins de Notre Histoire*).
Fontaine J., *L'Europe héritière de l'Espagne Wisigothique*, Madrid 1992.
Frankowska-Terlecka H., *Skarbiec wiedzy Brunetta Latiniego. Trzynastowieczna myśl encyklopedyczna jako wyraz tendencji do upowszechniania wiedzy*, Wrocław 1984.
Gandillac M. de i in., *La pensée encyclopédique au Moyen Âge*, Neuchatel 1966.
Ingelbert H., *Interpretatio christiana. Les mutations des savoirs (cosmographie, géographie, histoire) dans l'Antiquité chretienne, 30 – 360 après J. – C., Paris 2001* (*Collection des Études Augustiniennes, Série Antiquité*, 166).
Le encyclopedie dell'occidente medievale, red. M.T. Beonio–Brocchieri Fumagali, Torino 1981.
Ledzińska A., *Gramatyka wobec sztuk wyzwolonych w pismach Izydora z Sewilli, origo et fundamentum liberalium litterarum*, Kraków 2014.
Majewski P., *Struktura Etymologii Izydora z Sewilli, czyli o nieciągłości europejskiej pamięci kulturowej*, w: tegoż, *Tekstualizacja doświadczenia. Studia o piśmiennictwie greckim*, Toruń 2015, s. 205–225.
Ribémont B., *De natura rerum. Études sur les encyclopédies médiévales*, Orleans 1995 (*Médiévalia*, 18).
Ribémont B., *La „Renaissance" du XII^e siècle et l'encyclopédisme*, Paris 2002 (Essais sur le Moyen Âge, 27).

Ribémont B., *Les origines des encyclopédies médiévales. D'Isidore de Séville aux Carolingiens*, Paris 2001 (*Nouvèle Bibliothèque du Moyen Âge*, 61).
Richardot P., *Végéce et la culture militaire au Moyen Âge (V^e – XV^e siècles)*, Paris 1998 (*Bibliothèque strategique*).
Starowieyski M., *Obraz literatury klasycznej pogańskiej w dziełach Izydora z Sewilli*, „Meander", 30/1 (1975), s. 19–35.

Presence of Mentions Concerning Military (and its Legal Aspects) in Medieval Latin-Language Encyclopedias (7th - 13th Century). Outline of the Problem.

Summary

The article discusses the terms contained in the Etymologies of Isidore of Seville (c. 560-636) regarding the distinction between the law of nations (ius gentium) and the law of military (ius militare). It also shows the matters falling under these rights. The authors of later medieval encyclopedias did not take up this issue, although the work of Izydor was very popular. Only Raban Maur, Alexander Neckam, Arnoldus Saxo and Wincenty of Beauvais talk about the army sporadically.

Jan Ptak
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Pracownia Wojskowo-Historyczna

DOWODZENIE POSPOLITYM RUSZENIEM PRZEZ PIERWSZYCH JAGIELLONÓW W *ROCZNIKACH* JANA DŁUGOSZA

Na schyłek średniowiecza w Polsce przypadają czasy panowania trzech pierwszych Jagiellonów: Władysława Jagiełły oraz jego dwóch synów: Władysława zwanego Warneńczykiem i Kazimierza Jagiellończyka. W dziejach polskiej państwowości okres ten jest zaliczany do epoki monarchii stanowej, w ramach której funkcjonowały zasady ustrojowe, odznaczające się innymi – w porównaniu z wcześniejszą tzw. monarchią patrymonialną – relacjami pomiędzy władzą królewską a poddanymi. Królowie, mimo ograniczeń wynikających z praw uzyskanych przez poszczególne stany, nadal odgrywali jednak w późnym średniowieczu istotną rolę w wielu dziedzinach życia zbiorowego. Wśród nich przodujące miejsce zajmowała sfera militarna, co w praktyce przekładało się na prowadzenie wojen i kształtowanie systemu wojskowego państwa. Ten obszar monarszej aktywności jest często niedostatecznie uwzględniany przez historyków badających dzieje naszego państwa w XIV i XV wieku [1]. Rola władców w militarnym funkcjonowaniu Królestwa Polskiego w tamtym okresie jest łatwo dostrzegalna zwłaszcza w czasach zbrojnych konfliktów, w których bezpośrednio uczestniczyli.

Występowanie wspomnianych wyżej władców na czele walczących wojsk było w omawianej epoce zjawiskiem powszechnym, absorbującym aktywność każdego z nich przez dużą część panowania. Zwracali na to uwagę średniowieczni pisarze, dla których ten wymiar rządów każdego monarchy był jednym z głównych kryteriów oceny jego osiągnięć lub zaniedbań. Dla późnego średniowiecza w Polsce niezrównanym przekazem tego typu są powstałe w latach 1455–1480 *Annales seu Cronicae Regni Poloniae* Jana Długosza –monumentalne dzieło historiograficzne, zawierające obraz dziejów Polski od jej początków aż do 1480 roku [2].W efekcie dzieło to dostarcza badaczom nie tylko informacji

[1] Dziedziny aktywności polskich władców w późnym średniowieczu badane przez współczesnych historyków zostały zaprezentowane m.in. w tomie: *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006 (Maiestas. Potestas. Communitas. I), zawierającym materiały z konferencji *Rex Poloniae*, zorganizowanej w Krakowie w 2003 roku. Żaden z zamieszczonych tam artykułów nie został jednak w całości poświęcony władzy monarszej w kontekście jej znaczenia militarnego.

[2] Panowanie Jagiellonów obejmują trzy ostatnie księgi tego dzieła, zob. *Ioannis Dlugossi Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae* (dalej cyt.: *Annales*), Varsaviae, [t. 6] Liber X [lata 1370–1405], 1985; [t. 7] Liber X et XI: *1406–1412*, 1997; [t. 8] Liber XI: *1414–1430*, 2000; [t. 9] Liber XI et XII: *1431–1444*, 2001; [t. 10] Liber XII: *1445–1461*, Cracoviae 2003; [t. 11] Liber XII: *1462–1480*, 2005. To samo w polskim tłumaczeniu: *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, tłum. J. Mrukówna (dalej cyt.: *Roczniki*), Warszawa, [t. 6] Księga X, 1981; [t. 7] Księga X et XI: *1406–*

faktograficznych, lecz stanowi także odbicie panujących wówczas przekonań odnoszących się do mechanizmów funkcjonowania państwa i społeczeństwa. W odniesieniu do omawianych tu zagadnień Długosz, opisując i komentując konkretne epizody wojenne z udziałem władców, daje możliwość poznania obowiązujących w jego epoce zasad funkcjonowania władzy królewskiej w zakresie dowodzenia wojskiem i praktycznych efektów ich realizacji w różnych momentach dziejowych.

Epoka jagiellońska utrwalona w *Rocznikach* obejmuje długoletnie panowanie Władysława Jagiełły (1386–1434, do 1399 r. wraz z Jadwigą Andegaweńską) oraz jego synów – Władysława (1434–1444) i Kazimierza (1447-1480). Każdy z nich prowadził działania wojenne, stając osobiście na czele armii[3].

Objęcie w 1386 roku tronu w Krakowie przez Jagiełłę, po chrzcie i ożenku z panującą tam od dwóch lat Jadwigą, zaowocowało wkrótce podjęciem działań mających wymiar militarny. Jak odnotował Długosz, od połowy Wielkiego Postu do Wielkanocy tamtego roku królewska para przebywała z oddziałami złożonymi z rycerstwa krakowskiego i sandomierskiego w Wielkopolsce, aby położyć kres trwającej tam od kilku lat wojnie domowej. Zbrojny nacisk okazał się skuteczny, przynosząc przywrócenie spokoju w tej krainie[4].

Z kolei pod rokiem 1390 *Roczniki* zamieszczają wiadomość o wyprawie króla na Litwę na początku lutego, w bardzo niedogodnej do prowadzenia działań wojennych porze. Celem tych działań były litewskie zamki w Brześciu, Kamieńcu Litewskim i Grodnie. Oblężenie ostatniego z tych ośrodków ciągnęło się przez cały Wielki Post, kończąc się jego zdobyciem pięć dni po Wielkanocy[5]. W tym samym czasie królowa Jadwiga miała – według Długosza – wyprawić się z inną armią na ziemie ruskie, odbierając tamtejsze ośrodki (Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowlę i Lwów) węgierskim starostom i przywracając tam polskie zwierzchnictwo[6].

Rok 1396 był natomiast, według *Roczników*, widownią dwóch zbrojnych akcji króla Jagiełły przeciwko księciu Władysławowi Opolczykowi. Pierwsza z nich została skierowana na posiadane przez tego Piasta ziemie wieluńską i ostrzeszowską[7], celem drugiej było zaś samo księstwo opolskie[8]. Obie zakoń-

1412, 1982; [t. 8] Księga XI: *1414–1430*, 1985; [t. 9] Księga XI et XII: *1431–1444*, 2004;[t. 10] Księga XII: *1445–1461*, 2005;[t. 11] Księga XII: *1462-1480*, 2006.

[3] Od strony chronologicznej aktywność ta znalazła wyraźne odbicie w itinerariach tych władców, zob. G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi 1384-1399*, w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 204–225; A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły*, Warszawa 1972; S. Kwiatkowski, *Itinerarium króla Władysława (III.) Warneńczyka króla Polski i Węgier*, Lwów 1879; S.A. Sroka, W. Zawitkowska, *Itinerarium króla Władysława III 1434–1444*, Warszawa 2017; G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014.

[4] *Annales*, X, s. 157–159.

[5] *Annales*, X, s. 180–182. J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 125–126.

[6] *Annales*, X, s. 182. W rzeczywistości wydarzenia te miały miejsce w 1387 r., zob. G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi*, s. 212–213.

[7] *Annales*, X, s. 213–216.

[8] Tamże, s. 218–219.

czyły się pomyślnie dla strony polskiej[9]. W 1404 roku król wyprawił się zbrojnie na Podole i odebrał tę krainę z rąk księcia Świdrygiełły[10].

Głównym przeciwnikiem Polski i Litwy za panowania Jagiełły był Zakon Krzyżacki, przeciwko któremu wspomniany władca podejmował wielokrotnie działania wojenne, szeroko opisywane przez Długosza. Szczególnie ważne miejsce w tych zmaganiach zajmują wydarzenia lat 1409–1411, określane później mianem „wielkiej wojny". Ich początkiem były walki z krzyżacką agresją skierowaną na pograniczne ziemie Polski po wypowiedzeniu jej wojny przez wielkiego mistrza[11]. Rozstrzygające zmagania tej wojny miały miejsce w roku następnym, gdy armia polsko-litewska pokonała siły zakonne pod Grunwaldem, a następnie podjęła oblężenie Malborka[12]. Kolejna wyprawa sił obu państw pod dowództwem króla, zorganizowana na początku 1411 roku (rozpoczęta w dzień nawrócenia św. Pawła – 25 stycznia), nie podjęła już walki z racji zawarcia wkrótce pokoju w Toruniu[13].

Następna akcja zbrojna wojsk Jagiełły i Witolda na ziemiach krzyżackich miała miejsce w 1414 roku, powodując spustoszenie znacznych połaci tego kraju[14]. Kilka lat później (w 1419 r.) zbrojna ekspedycja armii królewskiej do Prus została przerwana w wyniku mediacji prowadzonej przez wysłanników Zygmunta Luksemburskiego, dlatego nazwano ją „odwrotową"[15]. Mimo prób pokojowego zażegnania konfliktu, w 1422 roku doszło do kolejnej rozprawy zbrojnej, w trakcie której armie dowodzone przez Jagiełłę i Witolda podążyły w kierunku ziemi chełmińskiej. Ich działania skoncentrowały się wokół Golubia, który po szturmach dostał się w ręce zdobywców. Wojna ta zakończyła się zawarciem pokoju nad jeziorem Melno[16]. Natomiast król nie dowodził bezpośrednio wojskiem w kampanii przeciwko Zakonowi na Pomorzu Gdańskim w 1433 roku, w której siły polskie współdziałały z tzw. sierotkami, czyli oddziałami czeskich husytów, dowodzonymi przez Jana Czapka z Sanu[17].

---

[9] W rzeczywistości wydarzenia te, umiejscowione przez Długosza w 1396 roku, rozegrały się na przestrzeni kilku lat. Zob. *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*, t. 1, *z lat 1385–1444*, oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, S. Stachowska, pod kierunkiem K. Dąbrowskiego, Wrocław 1961, s. 46–47. Ostatnio na temat tych wojen: J. Sperka, *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2011.

[10] *Annales*, X, s. 261.

[11] *Annales*, X–XI, s. 32–33, 40–41.

[12] Tamże, s. 59–173.

[13] Tamże, s. 175–176. Na temat wojny 1409–1411 istnieje bogata literatura, m.in.: S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, wyd. 4, Warszawa 1980. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010; tam wcześniejsze publikacje.

[14] *Annales*, XI, s. 33–43. Z powodu braku żywności zyskała sobie miano „wyprawy głodowej", co Długosz odnotował: expedicio prefata famellica a Polonis appellatur (s. 42). O wyprawie zob. M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993, s. 95–113.

[15] *Annales*, XI, s. 99–102. Hec expedicio ob reversionem que accidit reversalis intitulatur a Polonis (s. 101), zob. M. Biskup, *Wojny*, s. 115–118.

[16] *Annales*, XI, s. 169–183; według Długosza Polacy wojnę tę nazwali „golubską" (tamże, s. 178); zob. M. Biskup, *Wojny*, s. 121–142.

[17] *Annales*, XI, s. 84–98. M. Biskup, *Wojny*, s. 159–185.

Poza działaniami prowadzonymi przeciwko Krzyżakom, król osobiście stał na czele wojsk, które w 1431 roku walczyły z księciem Świdrygiełłą na Wołyniu. Działania te koncentrowały się wokół Łucka, zdobywanego przez Polaków przez wiele tygodni[18].

Sporo uwagi poświęcił Długosz wojennym czynom następnego monarchy – Władysława, zwanego po śmierci Warneńczykiem, który w wieku dziesięciu lat objął władzę w Królestwie Polskim i sprawował ją przez następną dekadę, będąc od 1440 roku także królem węgierskim. W *Rocznikach* znalazł się opis zbrojnej wyprawy, którą ten władca w 1438 roku poprowadził osobiście na Śląsk, wspierając zabiegi swego brata Kazimierza o tron czeski[19]. Rok później stał na czele wojska, które rozprawiło się pod Grotnikami z siłami konfederatów pod przywództwem Spytka z Melsztyna[20]. Kolejne działania zbrojne podejmował ten monarcha przeciwko opozycji na Węgrzech, między innymi osobiście dowodził odsieczą dla zamku w Preszburgu w 1442 roku[21].Wkrótce potem skierował swą aktywność na Turków, prowadząc przeciwko nim zwycięską kampanię w 1443 roku[22]. W roku następnym jego dalekosiężne zamiary przekreśliła w listopadzie klęska pod Warną, w której poniósł śmierć[23].

Jego młodszy brat, Kazimierz, także toczył w okresie swojego długiego panowania szereg wojen, których przebieg odnotowywał Długosz na kartach doprowadzonych do 1480 roku *Roczników*. Pod rokiem 1448 zamieścił opis wyprawy króla do Mołdawii. Jego wojska nie wyszły jednak poza granice i cała akcja ograniczyła się do wywarcia zbrojnego nacisku na stronę przeciwną[24]. W następnym roku Kazimierz podjął akcję przeciwko księciu Michałowi, odbierając mu Starodub i Nowogród Siewierski. W jego wojskach znajdowali się głównie Litwini i Rusini, natomiast towarzyszące im oddziały polskie składały się z samych dworzan[25].

Wyjątkowo długotrwałe i absorbujące okazało się zaangażowanie Królestwa Polskiego w kolejną rozprawę z Krzyżakami, jaką stała się wojna trzynastoletnia. Długosz szczegółowo relacjonuje militarną aktywność monarchy w tym okresie, począwszy od jego wyjazdu do Prus w maju 1454 roku, w celu ich przejęcia na mocy aktu inkorporacyjnego, poprzez zorganizowanie pospolitego ruszenia z Wielkopolski we wrześniu dla odparcia krzyżackiej armii, stoczenie z nią nieszczęśliwie zakończonej bitwy pod Chojnicami iprzybycie do Bydgoszczy w następnych dniach[26]. Zaraz potem jest mowa o zwołaniu przez

[18] *Annales*, XI, s. 22–38. O przebiegu wojny zob. A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, Kraków 1892, s. 87–115; T. Stolarczyk, *Świdrygiełło przeciwko Jagielle – tzw. wojna łucka 1431 r.*, „Mars" 10(2001), s. 3–18.

[19] Tamże, s. 186–187.

[20] Tamże, s. 202–203.

[21] Tamże, s. 269.

[22] Tamże, s. 282–288.

[23] Tamże, s. 311–330.

[24] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 68–71.

[25] Tamże, s. 76.

[26] Tamże, s. 201–217. Obszerną analizę tego etapu wojny podaje M. Biskup: *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 170-274.

Kazimierza nowego pospolitego ruszenia z całego niemal państwa i podjęcie na jego czele w połowie grudnia ponownych działań, które polegały głównie na obleganiu przez cały miesiąc niewielkiego Łasina[27]. Po opuszczeniu Prus w końcu stycznia 1455 roku, król znowu wróciłtam w połowie sierpnia, prowadząc kolejną wyprawę pospolitego ruszenia. Na jego czele ponownie skierował sięw kierunku Łasina, bezskutecznie tkwiąc do listopada pod tym miasteczkiem. Po rozpuszczeniu wojska udał się w grudniu do Polski[28].

Pod rokiem 1457 kronikarz znowu informuje o obecności króla w Prusach i nadzorowaniu przez niego działań prowadzonych przy użyciu oddziałów zaciężnych. W maju na czele zbrojnych zastępów Kazimierz przybył do Gdańska[29]. Pod Bydgoszczą dokonał przeglądu wojsk wystawionych przez Wielkopolskę (sześć tysięcy konnych i pieszych), przeznaczonych do działań na ziemiach pruskich[30].

W lipcu 1458 roku poprowadził przeciwko Krzyżakom kolejną wielką wyprawę pospolitego ruszenia, skupiając główny wysiłek na trwających przez dziewięć tygodni, aż do października, bezskutecznych próbach zdobycia będącego w ich posiadaniu Malborka[31].

Wyjątkowo obszernie zostały przez kronikarza ukazane trzymiesięczne działaniaprowadzone przez króla z wojskiem w Prusach latem 1461 roku. Ich celem miało być ratowanie zagrożonych upadkiem ośrodków w Prusach Dolnych, ale siły wyprawy zostały skierowane na zachód. Zdobyto wówczas Debrzno (Friedland), po czym po trzytygodniowym postoju w okolicach Chojnic nastąpił powrót do Bydgoszczy i rozpuszczenie wojska[32]. Była to ostatnia duża akcja w tej wojnie z udziałem pospolitego ruszenia rycerstwa z całego państwa. Od tej pory główny ciężar działań po stronie polskiej przejęły oddziały zaciężne. Długosz nie pisze o bezpośrednim dowodzeniu nimi przez monarchę, ale wielokrotnie zamieszcza informacje o jego pobycie w pobliżu teatru działań wojennych, czasami w samych Prusach, kiedy indziej zaś na sąsiadujących z nimi terenach Królestwa Polskiego. Obecność ta miała ścisły związek z toczącymi się walkami, a na ich przebieg król nadal wywierał decydujący wpływ[33].

---

[27] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 221-224; M. Biskup, dz. cyt., s. 299–322.

[28] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 234-243; M. Biskup, dz. cyt., s. 392–414.

[29] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 277; M. Biskup, dz. cyt., s. 485–486.

[30] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 291; M. Biskup, dz. cyt., s. 507.

[31] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 304–311; M. Biskup, dz. cyt., s. 519–531.

[32] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 355–366; M. Biskup, dz. cyt., s. 586–593.

[33] Pod rokiem 1462 Długosz podał wiadomość, że posłowie pruscy prosili przebywającego w Krakowie króla, aby zamieszkał na zamku w Malborku i osobiście kierował działaniami zbrojnymi przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu (*Annales*, XII: *1462–1480*, s. 25–26). Lato i jesień tego roku Kazimierz spędził wraz z żoną w Nieszawie leżącej nieopodal Torunia. Miejscowość ta stała się obiektem napaści ze strony krzyżackich zaciężnych, co zagroziło bezpieczeństwu królewskiej pary (tamże, s. 40–41). W 1465 roku Długosz odnotował obecność króla w Łęczycy i Inowrocławiu w związku ze sprawami pruskimi (tamże, s. 110–111). W marcu 1466 roku o potrzebie obecności króla na zamku w Malborku w celu kierowania wojną w Prusach była mowa na zjeździe generalnym w Piotrkowie. Kazimierz nie zrealizował tego postulatu, niemniej jednak udał się wkrótce do Brześcia Kujawskiego (maj-czerwiec) następnie do Inowrocławia i Bydgoszczy, a we wrześniu przez Nieszawę do Torunia (tamże, s. 130–152).

Po zakończeniu wojny trzynastoletniej Długosz odnotował jeszcze kilka innych przedsięwzięć militarnych, w których król brał udział na czele armii. Największe rozmiary miała wyprawa na Śląsk w 1474 roku, gdy wsparł swego syna Władysława, zasiadającego na tronie czeskim, w jego rywalizacji o tę krainę z węgierskim władcą Maciejem Korwinem. Pomimo pewnych sukcesów obie armie – polska i czeska – nie były w stanie zdobyć bronionego przez Węgrów Wrocławia. Polskie działania wojenne z udziałem monarchy toczyły się wówczas od połowy sierpnia, gdy w Mstowie nastąpiła koncentracja wojsk, aż do zawieszenia broni w końcu listopada [34].

Inny charakter miała zbrojna wyprawa króla do Prus w 1476 roku, w celu wywarcia presji na Krzyżaków i usunięcia z warmińskiego tronu biskupiego Mikołaja Tungena, będącego w konflikcie z Polską. Kazimierz miał wówczas ze sobą jedynie wojska nadworne i zaciężnych wynajętych za żołd. Na ich czele udał się przez Brześć Kujawski do Malborka. Cała akcja nie była typową kampanią wojenną, gdyż ograniczono się wówczas do rokowań. Długosz wspomniał przy tym, że na skutek przewlekania się jej w czasie, zaciężnym wygasł termin służby i król musiał ponownie ich wynajmować [35].

W tym samym roku miało miejsce zwołanie pospolitego ruszenia z ziem ruskich i Podola w celu wsparcia mołdawskiego wojewody Stefana, któremu zagroził najazd turecki. Dowódcą tych wojsk został podskarbi koronny, starosta bełski i chełmski – Paweł Jasieński, natomiast król, który miał dołączyć do nich z dużymi siłami, dotarł tylko do Bełza. Wieść o organizowaniu tej armii była jednym z powodów, dla których Turcy wycofali się wówczas z Mołdawii [36].

Z dokonanego zestawienia wynika, że fizyczna obecność monarchy w armii prowadzącej działania wojenne była w tamtej epoce zjawiskiem stale praktykowanym, a odstępstwa od tej zasady zdarzały się rzadko. Warto jednak zauważyć, że zazwyczaj król stawał na czele dużych zgrupowań wojska, które w średniowiecznych realiach tworzyło pospolite ruszenie rycerstwa z całego państwa lub jego znacznej części, czyli tzw. *expedicio generalis* [37]. Powoływanie tej formacji pod broń odbywało się zawsze na mocy królewskiej decyzji, co Długosz wielokrotnie zaznacza. Zazwyczaj też prowadziło ono działania całością sił, które dzielono jedynie w wyjątkowych wypadkach. Miało to miejsce w 1433 roku, gdy przeciwko Krzyżakom, we współpracy z czeskimi „sierotkami", na terenie Nowej Marchii wystąpiło w pierwszej fazie rycerstwo z Wielkopolski, dowodzone przez wojewodę poznańskiego Sędziwoja z Ostroga. Wyjątkowo też wtedy na czele pospolitego ruszenia całego Królestwa (*universus exercitus regni*) zgromadzonego w Kole stanął nie król, lecz wyznaczo-

[34] *Annales*, XII: *1462–1480*, s. 337–345.

[35] Tamże, s. 372–373.

[36] Tamże,s.381–382.

[37] Służba w pospolitym ruszeniu była od XIV wieku podstawową formą militarnej aktywności rycerstwa i innych właścicieli ziemi obciążonej tym świadczeniem. Wyróżniano kilka rodzajów realizacji obowiązku wojskowego: *expecitio generalis, expedicio domestica, defensio terrae*, wyprawa z dóbr i miast – zob. S.M. Kuczyński, *Wojsko i sztuka wojenna w latach 1340–1454*, w: *Zarys historii wojskowości polskiej do 1864 r.*, red. J. Sikorski, t. 1, Warszawa 1965, s. 148–149.

ny przez niego dowódca, którym został starosta i kasztelan krakowski Mikołaj z Michałowa[38]. Oba te zgrupowania złączyły się na głównym terenie działań wojennych, którym stało się Pomorze Gdańskie. Nieobecność króla w wojsku Długosz uzasadnił podeszłym wiekiem monarchy, złym stanem jego zdrowia, zwłaszcza słabym wzrokiem. Tym mieli kierować się dostojnicy zgromadzeni w marcu w Sandomierzu, postulując pozostanie króla w kraju, chociaż obawiali się, że bez niego prowadzenie wojny będzie trudniejsze[39]. Jak z tego wynika, istniało wówczas przekonanie, że obecność monarchy lub jego brak wśród walczących wojsk pociąga za sobą określone skutki, także w sferze praktycznej.

Z zamieszczonych w *Rocznikach* opisów wydarzeń wojennych wyłania się kilka zasadniczych obszarów, w których jego rola została tam szczególnie wyeksponowana. Już sama decyzja o rozpoczęciu wojny przysługiwała wyłącznie monarsze, choć w praktyce zazwyczaj poprzedzały ją narady z doradcami, jak też rokowania z potencjalnym przeciwnikiem i uzgodnienia z obcymi podmiotami politycznymi, z którymi zamierzano współdziałać w planowanym przedsięwzięciu.

Król swoją osobą legitymizował zbrojną aktywność, którą podejmowały podlegające mu wojska w ramach kampanii wojennych. W średniowiecznej doktrynie wojny sprawiedliwej („bellum iustum") jako jeden z jej podstawowych warunków podawano wymóg, aby prowadziła ją uprawniona władza (według św. Tomasza z Akwinu: *legitima auctoritas*)[40]. W polskim piśmiennictwie zwracał na to uwagę Stanisław ze Skarbimierza w swoim *Kazaniu o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej*, gdzie znalazło się stwierdzenie, że „ktoś, kto nie ma żadnego zwierzchnika, czy by to był król, czy cesarz, może z własnej mocy, jeśli zachodzi sprawiedliwa przyczyna, rozpocząć wojnę tak przeciw poddanym, jak przeciw obcym [...]"[41]. W dalszej części tego kazania autor określił jako godziwe i chwalebne czyny dokonywane przez uczestników wojny sprawiedliwej, nawet gdy ci pozbawiają przeciwników mienia i życia. Przestrzegał też, aby żaden z rycerzy nie porzucał haniebnie swego króla, uciekając z pola walki, lecz by stawał mężnie w jego obronie, nawet narażając się na śmierć z tego powodu[42]. Obecność króla była więc uważana za czynnik dyscyplinujący wojsko i ponoszący jego morale.

W opiniach formułowanych przez Długosza niejednokrotnie daje się dostrzec odzwierciedlenie podobnych poglądów na prawne czy moralne normy aktywności militarnej władców i ich poddanych. Dla przykładu, w opisie polsko-husyckiego najazdu na Pomorze w 1433 roku kronikarz podał, że Polacy ruszyli do szturmu na zamek w Jasieńcu „z wielką szybkością i odwagą na jego zdobywanie, i to z taką siłą, takim pośpiechem i pilnością, że mógłbyś sądzić, iż wszyscy są jednomyślni i widzi to naocznie ich król [...]"[43]. Dalej Długosz bez dezaprobaty podał, że po zdobyciu tego zamku wymordowano wszystkich jeń-

[38] *Annales*, XI, s. 86.

[39] *Annales*, XI, s. 81: "ex cuius absencia singula negocia administrandi belli videbantur difficiliora".

[40] F. Mazurek, *Iustum bellum*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 562–564.

[41] Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, Kraków 1997, s. 88–89.

[42] Tamże, s. 108–109.

[43] *Roczniki*, XI, s. 111.

ców, mszcząc się za śmierć jednego z polskich rycerzy. Co więcej, podsumowując efekty tej kampanii, kategorycznie stwierdził: „I niech niepokoi jakiegokolwiek czytającego, zwłaszcza tego, który zwykł wszystkiego głębiej dochodzić, że wojsko polskie zniszczyło w tej wojnie ogniem wiele kościołów i klasztorów [...] Odwzajemniło się bowiem Krzyżakom, którzy nie zawahali się spalić i katedry włocławskiej, i wielu kościołów w Polsce"[44]. Podkreślał przy tym, że celem działań strony polskiej było zmuszenie Krzyżaków do zawarcia pokoju i wyrównania krzywd. Należy zauważyć, że w myśl doktryny głoszonej m.in. przez Stanisława ze Skarbimierza było to jednym z warunków uznania wojny za sprawiedliwą[45]. W ten sposób została uwypuklona rola monarchy jako podmiotu uprawnionego do takich działań, mimo że w opisywanej wyprawie nie brał on osobistego udziału. Warto zauważyć, że kilku opisywanym w *Rocznikach* zbrojnym konfliktom toczonym przez Królestwo Polskie Długosz ustami wybitnych ludzi Kościoła nadaje *expressis verbis* miano wojen sprawiedliwych[46]. To z pewnością miało podnosić prawny i moralny autorytet władców w zakresie ich militarnych poczynań.

Formalne uczestnictwo króla w działaniach wojennych znajdowało odbicie także w wymiarze symbolicznym i ceremonialnym. Bardzo istotnym – także od strony prawnoustrojowej – narzędziem prowadzenia wojny i kierowania walką były chorągwie, posiadane przez poszczególne oddziały wojska, także nazywane od tych przedmiotów „chorągwiami". Dzięki tym znakom możliwa była łatwa identyfikacja posługujących się nimi zgrupowań wojska, a w ślad za tym jego dowódców, z królem na czele, odpowiedzialnych za wszystkie skutki prowadzonych przez nie działań[47]. Długosz w opisie różnych kampanii wojennych wzmiankował o uroczystym rozwijaniu znaków bojowych na polecenie monarchy, co oznaczało oficjalną inaugurację działań zbrojnych. Na kilka dni przed bitwą pod Grunwaldem Władysław Jagiełło w obecności całego wojska rozwinął główną chorągiew z Orłem Białym, odmawiając przy tym głośno modlitwę, po nim zrobili to samo ze swymi chorągwiami inni dowódcy, z wielkim księciem Witoldem i książętami mazowieckimi na czele. Jak wcześniej zostało wspomniane, podobna ceremonia – według relacji Długosza – odbyła się,

[44] Tamże, s. 113.

[45] Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 86–87. W takich wypadkach usprawiedliwione są, według niego, także akty brutalnej przemocy wobec przeciwnika: „[...] jeżeliby ktoś, z nieuniknionej konieczności, na wojnie sprawiedliwej, nie mając zamiaru zdrożnego, stu ludzi zabił, nie grzeszy"; „choćby w czasie wojny sprawiedliwej burzono, palono, wyludniano wsie, trzebiono winnice lub dokonywano wielu podobnych czynów na ziemiach przeciwników czy własnych ludzi, [wojujący] nie będzie odpowiedzialny za te [szkody], które w dobrej wierze wyrządził [...]"– tamże, s. 93.

[46] W trakcie wyprawy na Prusy w 1410 roku w Czerwińsku nad Wisłą do zgromadzonych wojsk miał kazanie biskup płocki Jakub z Korzkwi, który „bellum regium contra Cruciferos assumptum iustissimum fore deduxit" (*Annales*, X–XI, s. 65), podobnie w 1454 roku po klęsce chojnickiej Sędziwój z Czechla stwierdził, że król Kazimierz i jego ludzie prowadzili „bellum iustum" (tamże, XII: *1445–1462*, s. 221).

[47] Pod Grunwaldem za główną (vexillum magnum) była uznawana chorągiew ziemi krakowskiej z Orłem Białym na płachcie (*Annales*, X–XI, s. 88), podobnie w czasie wyprawy 1461 roku królowi towarzyszyło „signum principale et primarium" mające to samo godło (tamże, XII: *1445–1461*, s. 360), zob. też J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 305–328.

chociaż z komplikacjami, podczas wyprawy pospolitego ruszenia w 1461 roku. W obu wypadkach była mowa o chorągwiach ziemskich i możnowładczych. O ile jednak pod Grunwaldem na ogólną liczbę 50 chorągwi w wojskach polskich ziemskie stanowiły tylko trzecią część (siedemnaście)[48], o tyle w wydarzeniach mających miejsce pół wieku później zajmowały pozycję dominującą, gdyż rozwinięto wówczas tylko dwie możnowładcze. Chociaż była to sytuacja wyjątkowa, która zaskoczyła wówczas samego monarchę, to postępująca przewaga liczebna chorągwi ziemskich nad rodowymi czy możnowładczymi w pospolitym ruszeniu u schyłku średniowiecza wydaje się zjawiskiem trwałym. Co więcej, chorągwie ziemskie zostały tam nazwane jednocześnie królewskimi (signa regia seu terrestria)[49], co wskazuje na ich utożsamianie ze strukturami państwa. Według utartych zwyczajów, król wręczał je chorążym poszczególnych oddziałów na początku działań zbrojnych, aw drodze powrotnej odbierał od nich w taki sam sposób[50].

Z obecnością władców w walczących wojskach wiąże się ich funkcja rozkazodawcza. W przekazie Długosza stale pojawiają się stwierdzenia świadczące o tym, że wszystkie decyzje odnoszące się do prowadzenia działań zbrojnych były formalnie podejmowane przez monarchów. Przykładem może być obszerny i szczegółowy opis kampanii 1410 roku, gdzie w jej całym przebiegu osoba Władysława Jagiełły jest wyłącznym źródłem rozkazów i poleceń, które otrzymywało wojsko. Przed wygaśnięciem rozejmu, król w czerwcu wysłał oddziały do Inowrocławia i Brześcia, następnie sam wyruszył z Wolborza na czele całej armii, wyznaczał jej miejsca postoju, gdzie rozbijano obozy. W trakcie marszu wysłał dwanaście chorągwi rycerstwa na spotkanie sił litewskich nad Narew, a sam przeprawił się na czele wojska po moście przez Wisłę. Długosz przypisał mu nawet takie partykularne działania, jak skierowanie oddziału rycerzy do pilnowania porządku podczas przechodzenia uczestników wyprawy po wspomnianym moście czy zabezpieczenie go zagrodzeniami (w oryginale też polska nazwa: „kobylenye") dla uniknięcia tłoku przy wejściu na ten obiekt, a także jego demontaż po skończonej przeprawie i wysłanie w częściach do Płocka, w celu wykorzystania w drodze powrotnej[51].

Wyłączne prawo króla do podejmowania decyzji na wojnie najmocniej było podkreślane przez kronikarza w odniesieniu do samych działań bojowych: wyboru terenu, na którym je zamierzano prowadzić, sposobów konfrontacji z nieprzyjacielem – czy to walcząc z nim na otwartym polu, czy podejmując oblężenia zamków i miast, a nawet taktyki w konkretnych sytuacjach – podziału wojska na mniejsze części czy ustawienia go do walki.

---

[48] J. Ptak, dz. cyt., s. 270.

[49] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 360.

[50] O rozwijaniu chorągwi przez Władysława Jagiełłę i innych dowódców w 1410 roku zob. *Annales*, X–XI, s. 70–72, o analogicznym postępowaniu Kazimierza Jagiellończyka w 1461 roku – *Annales*, XII, *1445-1461*, s. 360. Zwracanie znaków bojowych przez chorążych królowi Długosz opisał pod rokiem 1422 (*Annales*, XI, s. 182–183) i dowódcy wyprawy Mikołajowi z Michałowa pod rokiem 1433 (*Annales*, XI–XII, s. 98).

[51] *Annales*, X–XI, s. 61–65.

Podczas wyprawy 1410 roku Długosz przypisuje Władysławowi Jagielle wszystkie kluczowe posunięcia, jakie podjęto przed bitwą pod Grunwaldem, w czasie jej trwania i po jej zakończeniu. Do niego przybywali osobiście zwiadowcy, którzy wypatrzyli nieprzyjacielskie chorągwie i zawiadomili go o ich obecności, on zaś wydał rozkaz rozpoczęcia walki dopiero po wysłuchaniu dwóch Mszy świętych, chociaż był ponaglany przez wielkiego księcia Witolda i wielu rycerzy. Długosz podkreśla, że wojsko czekało na ten znak, mimo że od dłuższego czasu stało gotowe w szykach, bowiem „uznawało za rzecz godziwą podjęcie walki z wrogiem dopiero po otrzymaniu hasła od króla"[52]. Ruszyło, gdy na jego polecenie wytrąbiono sygnał.

Podczas bitwy król obserwował jej przebieg, otoczony przyboczną strażą – jego aktywność Długosz wzmiankuje dopiero w momencie, gdy tej grupie zagroził atak szesnastu chorągwi wroga. Wówczas Jagiełło miał wysłać swego sekretarza, Zbigniewa Oleśnickiego, do znajdujących się w pobliżu oddziałów polskich, aby zapewniły mu ochronę. W końcowej fazie zmagań król polecił rozbić beczki z winem znalezione w zdobytym krzyżackim obozie, zakazał mordowania nieprzyjaciół osaczonych na mokradłach, natomiast zarządził pościg za uciekającymi.

Roczniki nie zawierają więc zbyt wielu konkretów dotyczących dowodzenia przez króla wojskamipodczas bitwy. W wyniku decyzji, jaką podjęło jego otoczenie, miał przebywać w czasie walki w obozie, choć ostatecznie usytuował się poza jego obrębem. Jako bardziej aktywny w tym zakresie został przez Długosza ukazany wielki książę Witold, który „przez cały czas bitwy [...] kręcił się między chorągwiami i oddziałami polskimi, podsuwając w miejsce zmęczonych i utrudzonych nowe i świeże wojsko i bacząc bardzo starannie, jaki jest los jednej i drugiej strony [...]"[53]. Warto jednak zwrócić uwagę na podaną przez kronikarza informację, że król zachrypł w czasie bitwy od wydawania rycerstwu poleceń, co przemawia raczej za jego czynnym udziałem w kierowaniu orężnymi poczynaniami podwładnych.

Dalszy przebieg kampanii w *Rocznikach* również obfituje w informacje na temat bezpośredniego angażowania się Władysława Jagiełły w prowadzenie działań wojennych. Wszystkie znaczące przedsięwzięcia wojsk polsko-litewskich są tam przedstawiane jako efekt decyzji monarchy, ich sukcesy są uznawane za jego osiągnięcia, a niepowodzenia jako jego porażki[54]. Podobne sformułowania obficie występują we fragmentach *Roczników* odnoszących się do wszystkich innych wydarzeń wojennych w analizowanej epoce. Jest to niewątpliwie odzwierciedlenie dominującej wówczas zasady, że wojny prowadzi król jako uosobienie suwerenności monarchii i każde podejmowane w ich trakcie działanie powinno przemawiać na jego korzyść, a przede wszystkim być zgodne

[52] *Roczniki*, X–XI, s. 116.

[53] Tamże, s. 135.

[54] Wymowne wydaje się tu stwierdzenie Długosza, że obecność króla pod Chojnicami w 1454 roku powiększyła niesławę Polaków z powodu klęski w tej bitwie – Plus etenim constabat ignominie quam cladis ad Choyniczam acceptum, Casimiri regis presencia augente Ignominiam – *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 220.

z jego wolą. Podkreślał to w swoim wspomnianym wcześniej kazaniu Stanisław ze Skarbimierza:

> W wojsku króla czy monarchy niech nikt godziwego jego rozkazu, dotyczącego bądź organizacji, bądź ochrony lub obrony, bądź powstrzymującego od rabunków, nie potępia ani nie łamie, albowiem jeżeli wtedy coś zrabuje lub uczyni, nie będzie dla niego zgoła usprawiedliwieniem to, że działał na wojnie sprawiedliwej, dlatego że zlekceważył rozkaz monarchy przeciwny jego czynom[55].

Grabież mienia przeciwnika była wówczas zjawiskiem powszechnym i na ogół nie uważano takiego postępowania za naganne. Długosz potępiał je tylko wówczas, gdy obejmowało ono przedmioty liturgiczne z kościołów, ze względu na towarzyszące temu profanacje, lub gdy jego ofiarą padała własna ludność, co też często miewało miejsce. Natomiast wielokrotnie wspominał o tym, że majątek należący do podmiotów, przeciwko którym prowadzono pomyślnie wojnę, stawał się wojenną zdobyczą zwycięskiego króla, a częściowo także jego podwładnych[56].

Znamienne przykłady takich zjawisk są obecne też w opisie kampanii 1410 roku, między innymi w odniesieniu do krzyżackiego zamku w Dzierzgoniu, porzuconego przez załogę na wieść o nadejściu sił polsko-litewskich. Znajdujące się w kaplicy zamkowej drewniane figury król polecił przewieźć do Polski, ofiarowując je potem dla sandomierskiej kolegiaty. Podobnie – jak dodał Długosz – monarcha postąpił z zabranym z Brodnicy srebrnym pozłacanym krzyżem. W innym miejscu kronikarz znowu nawiązał do uzyskanych w tamtejszym zamku zdobyczy w postaci przedmiotów ze złota i srebra oraz cennych ksiąg. Wpadły one w ręce wojewody sandomierskiego Mikołaja z Michałowa, który otrzymał od króla zarząd nad tym zamkiem. Ten zaś przekazał je Jagielle, z rąk którego część trafiła do katedr i kościołów w Polsce i na Litwie. Natomiast znalezione w Dzierzgoniu cenne tkaniny i wiktuały, z woli Jagiełły, wojsko przejęło na własny użytek[57].

Własnością władcy stawali się także jeńcy pojmani podczas bitew przez jego podwładnych. Długosz wspomniał, że nazajutrz po bitwie pod Grunwaldem wydano nakaz rycerzom, aby oddali królowi wszystkich nieprzyjaciół, których wzięli do niewoli. Zostali oni spisani przez królewskich urzędników i zobowiązani rycerskim słowem do stawienia się w oznaczonym dniu na zamku w Krakowie[58]. W późniejszym czasie Jagiełło uzyskał za nich okup od wielkiego mistrza[59].

[55] Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 109.

[56] Podobnie sądził Stanisław ze Skarbimierza (dz. cyt., s. 90–91) w odniesieniu do wojny sprawiedliwej: „[...] jeżeli ktoś wojuje przeciw winnym, z nieuniknionej konieczności o ile to [dzieje się] w obronie ojczyzny lub dla odzyskania własności, cokolwiek zdobędzie na nieprzyjaciołach, jest jego i nie jest obowiązany do zwrotu"; „[...] każda osoba świecka idąca prawem swym, na wojnie sprawiedliwej, jeżeli coś na wojnie uzyska, nie jest obowiązana do zwrotu, lecz z woli pana swego może to godziwie zatrzymać".

[57] *Annales*, X–XI, s. 130–134.

[58] Tamże, s. 115 i n. Zasada, że jeńcy pojmani przez rycerzy należą do króla, była w Polsce formułowana już za panowania Ludwika Węgierskiego. W czasach Władysława Jagiełły została skodyfikowana w przywilejach: krakowskim (1386) i piotrkowskim (1388), zob. M. Handelsman, *Przywilej piotrkowski 1388 r. Szkic historyczno-prawny*, „Przegląd Historyczny" 4 (1907), s. 152–153.

[59] *Annales*, X–XI, s. 179.

Jest oczywiste, że monarchowie nie byli w stanie osobiście kierować działaniami zbrojnymi, ani też podejmować kluczowych decyzji bez pomocy towarzyszących im osób, które Długosz wspomina w opisach wszystkich wyżej wzmiankowanych wojen. Ludzie ci zazwyczaj tworzyli radę, formalnie wyłanianą przez króla według jego uznania. O jej powołaniu i składzie w 1410 roku informuje zapiska w *Rocznikach*. Rada ta miała powstać już w trakcie wyprawy, w dniu 10 lipca, po wkroczeniu na terytorium wroga. Jagiełło powołał do niej ośmiu ludzi spośród większego grona otaczających go doradców. Jako pierwszy został wśród nich wymieniony wielki książę Witold, następnie kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, trzej wojewodowie (krakowski Jan z Tarnowa, poznański Sędziwój z Ostroroga oraz sandomierski Mikołaj z Michałowa), prepozyt św. Floriana i podkanclerzy Mikołaj Trąba, marszałek Królestwa Polskiego Zbigniew z Brzezia i podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec z Pieskowej Skały[60].

Jak z tego wynika, do rady zostali wybrani ludzie piastujący eksponowane stanowiska państwowe bądź ziemskie. Był bowiem w tym zespole stryjeczny brat króla, następnie najważniejszy świecki dostojnik w Królestwie, najwyżsi urzędnicy ziemscy trzech najbardziej znaczących ziem w tym państwie oraz dwaj urzędnicy centralni i jeszcze jeden urzędnik ziemski wysokiej rangi. Jednocześnie bez wątpienia wyróżniali się oni także doświadczeniem i kompetencjami ściśle militarnymi. Związek większości z nich ze sferą wojskową wydaje się bowiem oczywisty. Wielki książę Witold stał na czele armii litewskiej, którą przyprowadził na wyprawę i sprawował nad nią zwierzchnictwo, zadaniem wojewodów było organizowanie pospolitego ruszenia na podległych im ziemiach, podkanclerzy nadzorował działania dyplomatyczne prowadzone także w trakcie kampanii, marszałek czuwał nad porządkiem w czasie marszu i w obozie. Istotna mogła być też rola podkomorzego, chociaż głównym zadaniem tego urzędnika było rozgraniczanie dóbr ziemskich. W wydanych przez Kazimierza Wielkiego statutach ziemskich można znaleźć bowiem postanowienie, że uczestnicy pospolitego ruszenia, którzy w obozie będą unikać służby pod swoją chorągwią, zostaną pojmani przez podkomorzego ziemi, któremu podlegają, on zaś przekaże ich królowi i w ramach kary przejmie ich konie[61]. Warto też zauważyć, że wszyscy członkowie rady mieli pod Grunwaldem własne chorągwie, co podał Długosz w wykazie tych oddziałów[62]. Niektórzy z nich wykazali się szczególną aktywnością i zasługami także w następnych wojnach, o czym będzie mowa niżej.

Inną akcją wojenną, w której opisie Długosz podał cały skład osobowy działającej przy królu rady, była wyprawa na Łuck w 1431 roku. Gremium to było liczniejsze niż w 1410 roku, gdyż tworzyło je aż 11 osób. Poza księciem mazowieckim Siemowitem znaleźli się w nim również urzędnicy centralni

[60] Tamże, s. 73.

[61] *Volumina legum*. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydanego, wyd. J. Ohryzko, t. 1, Petersburg 1859, s. 2: "[...] quodsi tales amplius in nostro exercitu fuerint inventi, per Succamerarium terrae, seu districtus, sub quo degunt, et militant, capti, Nobis praesentabuntur. Equi vero eorum eidem Succamerario, pro ipsa culpa, et delicto applicentur", zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 459.

[62] *Annales*, X–XI: *1406–1412*, s. 90–91. Były to chorągwie: 26, 27, 28, 29, 34, 35, 44.

i ziemscy – kasztelan krakowski, pięciu wojewodów, marszałek Królestwa Polskiego, kasztelan łęczycki, podkomorzy sandomierski oraz jedna osoba (Piotr Miedzwyski) bez określonego urzędu. Dwie z tych osób wchodziły w skład rady królewskiej już ponad dwadzieścia lat wcześniej, w 1410 roku, mianowicie Mikołaj z Michałowa – wtedy wojewoda sandomierski, a obecnie kasztelan krakowski, oraz Sędziwój z Ostroroga – w obu kampaniach odnotowany w *Rocznikach* jako wojewoda poznański. Natomiast w radzie utworzonej w 1431 roku brakowało wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa, który zasiadał w tym gremium podczas wyprawy grunwaldzkiej. Długosz podał jednak, że podczas wyprawy na Wołyń opuścił on szeregi wojska z powodu choroby. Podobnie postąpił też podkanclerzy Władysław z Oporowa, stąd zapewne w radzie zabrakło urzędnika zajmującego się królewską kancelarią[63].

W *Rocznikach* zaprezentowany został także zespół ludzi powołanych przez Władysława Jagiełłę w czasie wojny w Prusach w 1422 roku do negocjacji pokojowych ze stroną krzyżacką. W jego składzie znaleźli się czterej wojewodowie (krakowski, poznański, sandomierski i łęczycki), marszałek Królestwa Polskiego, prepozyt kolegiaty św. Floriana w Krakowie Zbigniew Oleśnicki oraz dwaj inni rycerze[64]. Być może król wybrał ich tylko do rokowań, ale nie można wykluczyć, że pełnili oni funkcje doradcze przez cały okres trwania kampanii. Na podstawie tych, niepełnych zresztą, danych dotyczących składu rad funkcjonujących przy Jagielle w czasie jego kampanii wojennych, możliwe wydaje się ustalenie pewnej prawidłowości w tym zakresie. Jak widać, król zazwyczaj do takich gremiów powoływał niejako z urzędu dostojników ziemskich i dygnitarzy piastujących przy nim wysokie stanowiska. Skoro była to utrwalona zasada, można domniemywać, że mianując konkretne osoby na te godności i urzędy brał pod uwagę, niezależnie od innych kryteriów, ich predyspozycje do pełnienia zadań wojskowych – doradczych czy też dowódczych.

O działalności rad powoływanych na czas wojen znalazło się w *Rocznikach* sporo zapisek. Z jednej z nich wynika, że plan wyprawy, która została podjęta w 1410 roku, został ustalony pod koniec listopada poprzedniego roku w Brześciu, w ścisłym gronie trzech zaledwie osób: króla, wielkiego księcia Witolda i podkanclerzego Mikołaja Trąby. Jego szczegóły miały pozostać tajne[65]. Potem, już w trakcie jej trwania, gdy została wyłoniona wspomniana wyżej ośmioosobowa rada, podejmowane przez nią ustalenia, również zachowywane w tajemnicy przed ogółem uczestników wyprawy, dotyczyły kierunku marszu wojsk i miejsc jego obozowania. Niemniej jednak Długosz nadal *expressis verbis* przypisuje królowi wydawanie poleceń w tych sprawach. Można widzieć w tym potwierdzenie wspomnianego już założenia, że od strony formalnej kierowanie wojskiem utożsamiano z autorytetem i wolą monarchy[66].

[63] W polskim obozie pozostała jednak królewska pieczęć, którą pod nieobecność podkanclerzego piastował kustosz sandomierski Mikołaj Drzewicki. *Annales*, XI–XII, s. 26.

[64] *Annales*, XI, s. 182.

[65] *Annales*, X–XI, s. 44.

[66] Nie wydaje się przekonująca uwaga S.M. Kuczyńskiego, że powołanie rady wojennej w praktyce odciążyło króla od zadań związanych z nadzorowaniem wojsk wyprawy podczas marszu na Prusy

Jednak działania królewskich doradców były – jak wynika z przekazu Długosza – powszechnie znane w wojskach podczas kampanii wojennych. Dlatego na nich spadało niejednokrotnie odium za militarne niepowodzenia. Było to nieraz widoczne w trakcie działań zbrojnych prowadzonych przez Kazimierza Jagiellończyka. Miało to miejsce choćby podczas wyprawy pod Malbork w 1458 roku, gdy winą za pasywną postawę króla wobec broniących się w tym mieście nieprzyjaciół obarczono jednego z jego doradców, podkanclerzego Jana Lutka. Jak pisze Długosz, dygnitarz ten omal nie zginął z rąk rozjątrzonych rycerzy, przed którymi musiał ratować się ucieczką [67]. Szczególnym przykładem decyzyjnego zamętu była też wyprawa pospolitego ruszenia na ziemie Zakonu Krzyżackiego w 1461 roku. Jak podaje Długosz, król zmienił ustalone z radą plany działań, kierując wojska na ziemie pomorskie, zamiast w kierunku Prus Dolnych, gdzie pozostające w polskich rękach ośrodki wymagały pilnego wsparcia. Zaraz jednak dodaje, że zrobił to „za radą pewnych dostojników, o których mówiono, że ich darami przekupili Krzyżacy, a którzy to bardzo gorąco doradzali" [68].

W czasie trwania wyprawy dziełem króla było wydanie rozkazu szturmu na Debrzno (Frydland) oraz zarządzenie piętnastodniowego postoju w okolicach Chojnic. Gdy okazało się, że całe przedsięwzięcie się przeciąga i zakończy się niepowodzeniem, rycerstwo zaczęło głośno objawiać swe niezadowolenie. Bezpośrednio kierowało je przeciwko radzie królewskiej, formułując zarzut: „zła rada" [69]. Z relacji kronikarza o innych wyprawach można wywnioskować, że niejednokrotnie wobec tego gremium manifestowano podobne postawy. Nieraz też u Długosza pojawiały się cytowane wyżej zarzuty o dopuszczeniu się przez konkretne osoby z otoczenia monarchy zdrady na rzecz nieprzyjaciela.

Monarcha, poza składem rad mających mu doradzać podczas działań wojennych, powoływał także dowódców różnych szczebli. Do najbardziej eksponowanych należało z pewnością stanowisko, które piastował w 1433 roku kasztelan i starosta krakowski Mikołaj z Michałowa, dowodzący w zastępstwie zniedołężniałego Władysława Jagiełły polską armią operującą na Pomorzu. Jak zaznacza Długosz, powierzenie Mikołajowi tej funkcji dokonało się na mocy decyzji króla i rady królewskiej [70]. Sam Jagiełło na czas kampanii przebywał w Kaliszu, niedaleko od teatru wojny, aby wysłańcy wojska mogli mieć z nim łatwy kontakt [71]. Jest znamienne, że w *Rocznikach*, mimo fizycznej nieobecno-

---

i że wcześniej musiał osobiście doglądać takich przedsięwzięć, jak organizacja przeprawy przez Wisłę, w tym takich detali, jak ustawianie „kobylenic" przy wejściu na most, jak to podał Długosz. Z pewnością już przed jej wyłonieniem zajmowali się tym wyznaczeni specjaliści, działając w imieniu króla.

[67] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 309.

[68] *Roczniki*, XII: *1445–1461*, s. 405.

[69] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 366.

[70] *Annales*, XI–XII, s. 88. Funkcję tę Długosz określa jako „capitaneus exercitus" lub „dux exercitus", „exercituum Regni Poloniae capitaneus generalis".

[71] W czasie kampanii Władysław Jagiełło kontaktował się z Mikołajem z Michałowa m.in. przez wysyłane do niego listy – *Annales*, XI–XII, s. 88. O całkowitej zależności tego dowódcy od króla zob. S.M. Kuczyński, *W sprawie niektórych tez dr. Z. Spieralskiego pt. Geneza i początki hetmaństwa w Pol-*

ści monarchy, całe tamto militarne przedsięwzięcie było z nim utożsamiane do tego stopnia, że obóz wojsk polskich pod Tucholą został przez Długosza określony mianem królewskiego (castra regis)[72].

Trudniejsza do zdefiniowania jest rola dowódców całego wojska, których wzmiankuje Długosz w opisach kampanii kierowanych osobiście przez króla. Szczególnie dużo uwagi historycy poświecili osobie Zyndrama z Maszkowic, którego kronikarz wspomniał w opisie bitwy pod Grunwaldem. Według niego, na kilka dni przed tym wydarzeniem (9 lipca) Zyndramowi, będącemu wówczas miecznikiem krakowskim, powierzono „troskę o wojsko i dowodzenie nim"[73]. Znalazła się w tym fragmencie także informacja o osobistych walorach tego rycerza i o tym, że żaden z biegłych w rzemiośle wojskowym Czechów i Morawian, będących w polskiej służbie, nie chciał przyjąć tej funkcji z obawy przed wielką odpowiedzialnością. W dniu, w którym została stoczona bitwa, Zyndram ustawiał polskie oddziały w szyku (podobnie jak to robił wielki książę Witold z oddziałami litewskimi), dowodząc zarazem chorągwią krakowską[74].

Wiele istotnych szczegółów odnoszących się do działań dowódców pospolitego ruszenia znalazło się w opisach wojennych wypraw Kazimierza Jagiellończyka, zwłaszcza w trakcie wojny trzynastoletniej. W 1454 roku podczas kampanii, która przyniosła Polakom klęskę pod Chojnicami, król kilka dni przed tą bitwą podzielił siły zgromadzone z ziem wielkopolskich i kujawskich na siedem oddziałów. Jednocześnie postawił na ich czele trzech wojewodów (poznańskiego Łukasza z Górki, kaliskiego Stanisława z Ostroroga i inowrocławskiego Mikołaja Szarlejskiego) oraz kasztelana rozpierskiego Dziersława z Rytwian. Uzyskali oni te nominacje na skutek swoich usilnych próśb, mimo że brakowało im doświadczenia, a w wojsku byli obecni lepsi od nich kandydaci na te funkcje. Gdy nadciągnął nieprzyjaciel, król uległ naciskom wielkopolskich członków jego rady i ostatecznie postanowił stoczyć z nim bitwę, choć inni doradcy byli temu przeciwni. Podczas walki, pomimo początkowych sukcesów, źle ustawione i chaotycznie dowodzone wojska polskie poniosły klęskę. Sam król wykazał się osobistą odwagą, do końca próbując toczyć walkę. Rycerze z jego otoczenia siłą sprowadzili go z pola, aby nie wpadł w ręce wrogów[75].

Innym przykładem powoływania dowódców pospolitego ruszenia przez tego monarchęjest wspomniana wyprawa na Pomorze w 1461 roku. Po kilku dniach marszu w okolicach wsi Kamień, gdy na jego polecenie podzielono wojsko według chorągwi, zostali wybrani dla całości dwaj dowódcy (biduo barones et principes milicie ad regendum universum exercitum) w osobach starosty wielkopolskiego Piotra z Szamotuł oraz kasztelana sieradzkiego i starosty wieluńskiego Jana Zaremby, gdyż inni uchylali się od objęcia takich funkcji. Byli też wówczas mianowani dowódcy poszczególnych chorągwi (singuli

sce, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 9 (1963), cz. 1, s. 284.

[72] *Annales*, XI–XII, s. 87.

[73] *Roczniki*, X–XI, s. 83.

[74] Tamże, X-XI, s. 88.

[75] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 213.

duces ad singula signa)[76]. Jak odnotował Długosz, pod koniec wyprawy doszło nie tylko do wspomnianych wyżej protestów przeciwko działaniom rady królewskiej, ale i do otwartego buntu wielkopolskiego rycerstwa wobec działań jednego z dowódców – Piotra z Szamotuł. Powodem miał być sposób pełnienia przez niego funkcji generalnego starosty Wielkopolski. Groźba wybuchu otwartej walki między przeciwnikami i zwolennikami tego dygnitarza, skłoniła króla do zakończenia wyprawy[77].

W 1474 roku w opisie wojny z Węgrami na Śląsku pojawia się w *Rocznikach* postać Jana z Rytwian, który występuje tam z określeniem: „Regni Polonie marsalcus, castellanus sandomiriensis, Polonici exercitus dux"[78]. Wykazał się on swymi uprawnieniami dowódczymi podczas bitwy stoczonej przez wojska polskie pod Oławą w trakcie marszu na Wrocław. Według Długosza, wstrzymał polskich rycerzy ścigających wroga, aby nie wpadli w zasadzkę. Dodaje też, że z tego powodu niektórzy z nich oskarżali tego dostojnika o zdradę, gdyż miał on zostać przekupiony przez Węgrów. Kronikarz pisząc o tym przyznał, że nie jest w stanie ocenić prawdziwości tych zarzutów.

Jak więc wynika z przytoczonych przekazów Długosza, podczas wypraw wojennych król formalnie miał niczym nieograniczone prawo mianowania dowódców pospolitego ruszenia oraz oddziałów wchodzących w jego skład. W praktyce jednak decydowały niejednokrotnie o tym inne względy, zwłaszcza konieczność liczenia się z osobami zajmującymi czołowe miejsca w ziemskiej hierarchii urzędniczej, za którymi stały ich rody czy stronnictwa. Te osoby nie zawsze zaś sprawdzały się na stanowiskach doradczych czy dowódczych, szczególnie w czasach Kazimierza Jagiellończyka[79].

Poza kierowaniem działaniami zbrojnymi król na wojnie zaznaczał też realnie swoją obecność w utrzymywaniu karności i dyscypliny wśród uczestników zbrojnych wypraw. Długosz wielokrotnie zwraca uwagę na zjawiska ich niesubordynacji czy dopuszczania się przez nich występków, a nawet zbrodni. W kampanii 1410 roku podczas przemieszczania się wojsk polsko-litewskich przez wrogie terytorium istotną rolę w utrzymaniu porządku w ich szeregach odgrywał marszałek Zbigniew z Brzezia, podążając z proporcem na czele maszerujących kolumn. Przedmiot ten, widoczny z daleka, wskazywał wojsku drogę, a w czasie bitwy był niesiony w królewskim orszaku. Miał on jednak także niezwykle istotne znaczenie prawno-organizacyjne. Jak pisze Długosz: „Zastrzeżono też i jak najsurowiej zabroniono, by nikt nie odważył się wyjść z szeregów, zanim marszałek Królestwa

[76] Tamże, s. 360.

[77] Tamże, s. 367.

[78] *Annales*, XII: *1462–1480*, s. 340.

[79] Zestawienie osób piastujących urzędy centralne i ziemskie za pierwszych Jagiellonów zawierają poszczególne zeszyty z serii: Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy, red. A. Gąsiorowski, m.in. *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski (i in.), Kórnik 1992; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka (i in.), Wrocław 1990; *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985. O kręgach dygnitarskich w tym czasie zob. m.in. D. Wróbel, *Elity polityczne Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, Lublin 2016; W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992.

Polskiego Zbigniew nie wystąpi z mniejszym sztandarem królewskim, czyli proporcem, nadto by wszyscy szli za nim i by nikt nie ważył się go wyprzedzić"[80]. Znak ten symbolizował więc osobę króla i jego władzę nad wojskiem, która w sprawach porządkowych była powierzona wspomnianemu urzędnikowi. Warto wspomnieć, że podczas bitwy ten sam proporzec bezpośrednio towarzyszył królowi, oznaczając miejsce jego pobytu[81].

Innym narzędziem służącym do utrzymywania porządku w wojsku podczas kampanii wojennych były trąby używane przez królewskich trębaczy. Ich zastosowanie było w *Rocznikach* wielokrotnie wzmiankowane. W obozie jedynie królewski trębacz mógł grać na tym instrumencie, wydając sygnały do pobudki, siodłania koni i wyruszania w drogę. Na polu bitwy za pomocą trąb ogłaszano początek walki. Pod Grunwaldem ich dźwięki i śpiew *Bogurodzicy* poprzedziły atak całego wojska polskiego na oddziały nieprzyjacielskie[82]. Długosz wspominał o takim działaniu jako typowym w sytuacji, gdy król podejmował decyzję o rozpoczęciu bitwy. Trąba była wówczas podczas wojen od dawna powszechnie znanym instrumentem dowodzenia, którego wykorzystywanie formalnie przysługiwało władcom lub osobom przez nich do tego upoważnionym[83].

Szczególnym uprawnieniem, a zarazem obowiązkiem władcy podczas wojny było utrzymywanie karności wśród podwładnych i pociąganie do odpowiedzialności tych, którzy dopuszczali się przestępstw. Długosz podaje, że w czasie wyprawy 1410 roku miały miejsce liczne przypadki samowolnego poszukiwania łupów na terenie przeciwnika przez ludzi należących do królewskiej armii, zanim wkroczyła ona na te ziemie. Podejmowali oni takie akcje nocami, podczas gdy we dnie nie mieli na to odwagi w obawie przed karą[84].

W opisie kolejnych dni tej kampanii znalazła się informacja o skargach polskich panów i rycerzy do króla na sprawców okrutnych zbrodni dokonywanych na ludności ziemi zawkrzeńskiej przez uczestników wyprawy. Reakcją na to ze strony monarchy było zagrożenie karą śmierci wszystkim, którzy nadal dopuszczaliby się podobnych występków. Mimo to, gdy w następnych dniach doszło do rabunku kościoła i profanacji Najświętszego Sakramentu i do ponownej interwencji oburzonych tym polskich dostojników u króla, ten – w porozumieniu z wielkim księciem Witoldem – doprowadził do wykrycia i egzekucji dwóch najbardziej winnych sprawców. Odbyła się ona – co podkreśla Długosz – na oczach całego wojska, wzbudzając u wszystkich lęk i powodując ukrócenie tego rodzaju występków w przyszłości. Kronikarz uzasadnił konieczność wymierzania jak surowszych kar zwłaszcza za czyny świętokradcze potrzebą przebłagania Boga i uniknięcia kar, które mogłyby dotknąć całe wojsko[85].

---

[80] *Roczniki*, X–XI, s. 85–86.

[81] *Annales*, X–XI, s. 99.

[82] *Annales*, X–XI, s. 105.

[83] Wskazuje na to zapiska w dokumencie mazowieckiego księcia Bolesława z 1295 roku, w którym zezwala on kasztelanowi Białej Rawskiej Wawrzyńcowi i jego potomkom na używanie trąb podczas wojen i polowań, traktując to jako honorowe wyróżnienie – zob. *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, *Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, B. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław 1989, nr 99.

[84] *Annales*, X–XI, s. 68.

[85] Tamże, s. 72.

Analogiczne zjawiska wystąpiły także w trakcie innych wypraw wojennych. Opisując działania pospolitego ruszenia w 1474 r. na Śląsku przeciwko Węgrom, Długosz wspomina o braku karności w polskich szeregach i przypadkach świętokradztwa, jakiego dopuszczali się rycerze. Trzej z nich na rozkaz króla i dowódców zostali publicznie spaleni za rabunek Najświętszego Sakramentu z ograbionego przez nich kościoła. Podobny czyn wyszedł na jaw, gdy w wyniku pożaru, który strawił w polskim obozie 500 wozów z całą zawartością, w niektórych z nich znaleziono metalowe naczynia służące do przechowywania Eucharystii. Zdaniem kronikarza winowajców w ten sposób dosięgła kara Boża, a wraz z nimi ucierpiało wielu innych [86].

Jak wynika z przytoczonych przykładów, królowie starali się utrzymać w szeregach swoich wojsk dyscyplinę i zapobiegać przestępstwom, zwłaszcza najpoważniejszym, ale nie zawsze ich działania okazywały się skuteczne. Niekiedy brak subordynacji paradoksalnie przynosił wojsku sukcesy. Według Długosza, w 1410 r. doszło do spontanicznego ataku polskiego wojska na warowne Dąbrówno, mimo że król ogłosił przez herolda zakaz zdobywania tego ośrodka. Nie zważając na to, jego podwładni szybko opanowali zbrojnie wspomniane miasto, zdobywając obfity łup [87]. Podczas tej samej kampanii ktoś, nie podany z imienia w *Rocznikach*, także nie czekając na królewski rozkaz, pokierował zdobyciem 21 września Radzynia w Ziemi Chełmińskiej [88]. Podobnie też niespodziewanym sukcesem zakończył się szturm uczestników pospolitego ruszenia w 1458 roku na zamek w Papowie Biskupim koło Torunia. Rozpoczęła tę akcję służba obozowa, która bez królewskiego rozkazu zaczęła forsować obwarowania zamkowe, a za nią pospieszyło rycerstwo. Warownia dostała się w polskie ręce, pomimo oporu załogi [89]. O wszystkich zdobytych w ten sposób obiektach Długosz pisze, że były bogato zaopatrzone w różne dobra. Sugeruje tym samym, że zapał, z jakim podejmowano tego rodzaju akcje, nie licząc się z królewską wolą, miał swoje źródło w chęci zdobycia łupów.

W wielu innych przypadkach buntownicza postawa pospolitego ruszenia przynosiła jednak negatywne efekty. Tak się stało w 1458 roku, gdy rycerstwo zgromadzone pod murami Malborka nadaremnie domagało się od króla zgody na szturm tego ośrodka. Jak podaje Długosz, dochodziło na tym tle do ostrych spięć między wojskiem a monarchą i jego doradcami, w czasie których padały pod ich adresem obelżywe słowa. Gdy trwające wiele tygodni oblężenie miasta nie dawało skutku i podjęto rokowania rozejmowe, wojsko odeszło stamtąd bez królewskiego nakazu, zmuszając tym samym monarchę do zakończenia działań w obliczu otwartego konfliktu między dowództwem a podwładnymi [90].

Zadrażnienia pomiędzy królem a uczestnikami pospolitego ruszenia pojawiły się też podczas następnej wyprawy tej formacji do Prus w 1461 roku. Stawiło się wówczas mniej rycerstwa, niż oczekiwano, co skłoniło Kazimierza do

[86] *Annales*, XII: *1462–1480*, s. 344.

[87] *Annales*, X–XI, s. 83–84.

[88] Tamże, X–XI, s. 147–148.

[89] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 304–305.

[90] Tamże, s. 307–310.

zwłoki w rozwinięciu głównej chorągwi z Białym Orłem. Wywołało to reakcję mających pod nią służyć rycerzy, którzy byli nawet skłonni samowolnie rozwinąć własny znak bojowy bez godła na płachcie. W ciągu następnych dni monarcha musiał przełamywać niechęć rycerstwa, wywołaną brakiem należytego ukarania krakowskich mieszczan winnych śmierci Andrzeja Tęczyńskiego, jak też wyborem innego kierunku działań, niż wcześniej zakładano [91].

Tego rodzaju naciski na władcę ze strony poddanych Długosz odnotował zresztą już wcześniej. Szczególnie znaczące były wydarzenia, które rozegrały się w obozie wielkopolskiego pospolitego ruszenia pod Cerekwicą, gdzie zgromadzeni domagali się od Kazimierza zatwierdzenia praw Królestwa i nadania nowych pod groźbą odmowy udziału w wojnie. Dopiero po ich otrzymaniu podążyli z królem pod Chojnice, gdzie niedługo potem stoczyli przegraną bitwę [92].

Powtarzające się w tej wojnie niepowodzenia wypraw pospolitego ruszenia, począwszy od wspomnianej klęski pod Chojnicami w 1454 roku, aż do wyżej przedstawionych działań w 1461 roku, bardzo nadszarpnęły wizerunek władcy, który osobiście kierował tymi przedsięwzięciami. Długosz wielokrotnie wskazywał na przyczyny tych niepowodzeń, w dużym stopniu spowodowanych błędnymi i szkodliwymi – jak uważał – radami otaczających monarchę dostojników, a także opieszałością i niechęcią do służby, jaka cechowała dużą część rycerstwa. Niemniej jednak nie zwalniało to – w jego mniemaniu – króla od odpowiedzialności za ten stan rzeczy. Podsumowując wyprawę pospolitego ruszenia w 1458 roku stwierdził, że winą za jej nikłe efekty obarczały się nawzajem obie strony. Król miał z goryczą twierdzić, że nie będzie już więcej prowadził wojny z tak buntowniczym rycerstwem, a ono również deklarowało, że w przyszłości nie podejmie służby pod królewskimi rozkazami bez wynagrodzenia [93].

Podobnie negatywne opinie Długosz przytaczał o wyprawie z 1461 roku, której kompromitujący przebieg i brak sukcesów został uprzednio wspomniany. Już na początku tej kampanii w wojsku panowały nastroje przygnębienia: „Zamknięte były uszy w wojsku królewskim na żarty, na śmiech, na pocieszenia rycerskie [...] a chwiejne serca niemal całego wojska przeczuwały, że pod dowództwem niezbyt szczęśliwego króla nic im się nie powiedzie" [94].

Jak wynika z dalszej narracji kronikarza, jeszcze w trakcie trwania wyprawy zawstydzony niezrealizowaniem jej pierwotnych celów Kazimierz Jagiellończyk, kierując się wcześniejszą radą kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego, zaczął organizować dwutysięczny oddział zaciężny, aby użyć go do kontynuowania wojny. Na jego dowódcę został powołany przez króla podkomorzy sandomierski Piotr Dunin „de Prawkow", który miał udać się do Prus Dolnych

[91] Tamże, s. 359–361.

[92] Tamże, s. 211. Długosz informuje także o zatwierdzeniu przez króla praw i przywilejów oraz nadaniu nowych w obozie pod Opokami, gdzie po klęsce chojnickiej zebrało się następne pospolite ruszenie, nie wspomina jednak tym razem o żadnych żądaniach ze strony zgromadzonego rycerstwa (tamże, s. 222).

[93] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 310: "Discessionem autem exercitus in iussu suo factam adeo rex molestetulit, ut viveret se nunquam cum tam inobediente milite bella gesturum. Exercitus vero regimine suo gravatus pari ex ercracione devoveret se nunquam suo ductu et auspiciis sine donativo militaturum".

[94] *Roczniki*, XII: *1445–1461*, s. 405.

dla ratowania będących w polskiej służbie załóg tamtejszych zamków[95]. Kazimierz starał się więc w ten sposób naprawić zaniedbanie, o które był oskarżany wraz ze swymi doradcami.

Nieudana wyprawa pospolitego ruszenia w 1461 roku była ostatnią w czasie tej wojny. Od tego momentu po stronie polskiej walczyły w niej głównie wojska zaciężne, co okazało się bardziej skuteczne, niż powoływanie pod broń szlachty w ramach ciążącego na niej obowiązku. Zaciągi były dokonywane w imieniu króla i jemu wynajęci żołnierze byli formalnie zobowiązani służyć. Formowanie oddziałów zaciężnych było więc kolejnym uprawnieniem władców, realizowanym już w czasach Władysława Jagiełły, a w okresie wojny trzynastoletniej coraz częściej stosowanym. Niemniej jednak pospolite ruszenie nadal istniało jako obowiązek ciążący na właścicielach dóbr rycerskich i mogło być powoływane do służby, co w praktyce Kazimierz Jagiellończyk wykorzystał w czasie wspomnianej wojny z Maciejem Korwinem.

Długosz, pisząc o przygotowaniach do niej, informuje o bardzo istotnej próbie podniesienia wartości pospolitego ruszenia, podjętej przez króla na zjeździe w Opatowcu na początku 1474 r. Wśród kilku zgłoszonych tam postulatów ustrojowych pojawił się i taki, „aby rycerze stosownie do wielkości swoich dóbr dziedzicznych walczyli w każdej wojnie; wszyscy bowiem ograniczali się do lekkiej służby wojskowej, skoro nie powstrzymywał ich żaden lęk i lekceważyli króla”[96]. Jest to zapewne odniesienie do obowiązującej od czasów Kazimierza Wielkiego zasady, że uczestnikom pospolitego ruszenia nie wyznacza się z góry ani jakości uzbrojenia, ani wielkości pocztu, lecz sami powinni wyposażyć się najlepiej jak potrafią („sicut melius potuerint”)[97]. Jak wynika z przekazu kronikarza, za rządów Kazimierza Jagiellończyka ta zasada była już nadużywana przez rycerzy, którzy stawiali się do służby z niewystarczającym (w stosunku do ich możliwości) wyposażeniem bojowym, kierując się niewątpliwie chęcią zmniejszenia wydatków na ten cel. Takie praktyki mogły mieć miejsce, gdyż król nie budził u nich respektu. Określenie konkretnych wymogów w tym zakresie, zależnych od wielkości posiadanych dóbr, z pewnością mogłoby więc poprawić jakość owej formacji. Ostatecznie jednak, jak stwierdził kronikarz, projekty nie zostały wcielone w życie, zarówno z winy monarchy, jak i rycerstwa.

Z drugiej strony, zauważany często brak zapału do służby w pospolitym ruszeniu za panowania Kazimierza Jagiellończyka, poza wspomnianym wcześniej przekonaniem o słabych kwalifikacjach dowódczych króla i jego braku szczęścia w prowadzeniu akcji zbrojnych, mógł też wynikać z niewywiązywania się przezeń z obowiązku materialnego wynagradzania rycerzy za udział w walkach poza granicami państwa.

Zjawisko to zostało dostrzeżone przed Długosza już w czasach Władysława

[95] *Annales*, XII: *1445–1461*, s. 367. O jego dokonaniach podczas wojny trzynastoletniej zob. K. Górski, *Dunin Piotr z Prawkowic (1415?–1484)*, w: *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1939–1946, s. 479–480.

[96] *Roczniki*, XII: *1462–1480*, s. 337.

[97] S.M. Kuczyński, *Wojsko i sztuka wojenna*, s. 166. O zasadach organizacji pospolitego ruszenia w późnym średniowieczu szerzej zob. K. Ginter, *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku. Aspekty prawne i stan faktyczny*, Wodzisław Śląski 2008.

Jagiełły. W *Rocznikach* znalazła się m.in. wzmianka, że gdy pod koniec 1433 roku planowano nową wyprawę pospolitego ruszenia na Krzyżaków, na przeszkodzie stanął brak funduszy dla wojska: „[...] przywódcy zaś bali się ruszyć na wojnę bez pieniędzy, ponieważ pod Chojnicami, kiedy oblężenie się przedłużało, rycerze, zbuntowawszy się, obrzucali panów i doradców wieloma obelżywymi słowami, że ich wyciągnęli na prowadzenie wojny, nie wypłaciwszy im żołdu. I inaczej nie można było uśmierzyć grożącego buntu, aż wszyscy przysięgli, że nie zgodzą się na żadną wojnę, jeżeli wcześniej nie otrzymają żołdu"[98].

W tamtym wypadku działo się to pod nieobecność króla, natomiast wiadomo, że później podobnych zachowań rycerstwo dopuszczało się także wobec monarchy i jego doradców. W opisie przebiegu wspomnianej wyprawy na Śląsk w 1474 roku Długosz podał, że rycerstwo z ziemi krakowskiej, gromadzące się na wezwanie Kazimierza Jagiellończyka w pobliżu Śląska, wzbraniało się służyć za granicą bez zapłaty. Król załagodził ten konflikt „częściowo karceniem, częściowo łagodzeniem i namowami"[99]. Jednak zajęło to wiele dni i fatalnie opóźniło plany działań, jakie zamierzano podjąć przeciwko Węgrom. Podobnych sytuacji było zapewne wiele w trakcie prowadzonych przez Polskę wojen, co z pewnością dodatkowo uzasadniało też przyzwolenie ze strony dowództwa na szukanie przez rycerzy łupów na najeżdżanych ziemiach.

Poza kierowaniem aktywnością ściśle militarną wojska, istotnym celem obecności w nim władców było prowadzenie działań o charakterze dyplomatycznym. Towarzyszyły one niemal wszystkim kampaniom wojennym opisanym w *Rocznikach*. Miały postać negocjacji, w których poza stronami walczącymi uczestniczyli akceptowani przez nie mediatorzy. Celem tych zabiegów było doprowadzenie do zatrzymania i zakończenia walk na warunkach akceptowanych przez uczestników wojny. Jest to odrębne zjawisko, choć ściśle wiążące się z praktykąprzebywania władców w szeregach walczących armii. Musieli oni bowiem jednocześnie kierować działaniami swych wojsk i podejmować decyzje natury politycznej, mające – podobnie jak zbrojne starcia – decydować o wyniku wojny.

***

Jednym z najważniejszych oczekiwań wobec monarchy ze strony jego poddanych było zapewnienie im bezpieczeństwa od zagrożeń z zewnątrz, z czym było związane umacnianie i rozszerzanie pozycji jego królestwa wśród sąsiadów. W najbardziej bezpośredni sposób władcy realizowali to zadanie, osobiście dowodząc w czasie wojen armiami, które w późnym średniowieczu zazwyczaj składały się z rycerstwa mobilizowanego w ramach pospolitego ruszenia. Zjawisko to jest w źródłach utrwalone w wielu aspektach, z których najważniejsze wydają się: prawno-ustrojowy, zwyczajowy i praktyczny. Pierwszy z nich obejmuje zasady organizacji sił zbrojnych ujęte w ramy stanowionych norm prawnych. Drugi

[98] *Roczniki*, XI, s. 119.

[99] *Roczniki*, XII: *1462–1480*, s. 352.

z kolei odnosi się do ogólnie przyjętych w ówczesnym życiu zbiorowym zwyczajów związanych z podejmowaniem i prowadzeniem wojen oraz uczestniczeniem w nich[100]. Można zakładać, że utrwalone przez wieki zwyczaje były uważane za powszechnie obowiązujące, więc swym charakterem niekiedy mogły mieć rangę porównywalną z literą prawa. Wreszcie w aspekcie praktycznym istotne jest, jak wojny wyglądały w rzeczywistości, z jakich szczegółowych epizodów i wydarzeń się składały, jaki był ich realny przebieg i efekty, jak zachowywali się i postępowali ich uczestnicy, zarówno jeśli chodzi o masy walczącego wojska, jak i jego elitę, włącznie z monarchami i innymi dostojnikami.

Roczniki Jana Długosza okazują się niezwykle przydatne dla poznania wielu z tych zagadnień, szczególnie w drugim i trzecim z wyróżnionych wyżej aspektów. Ich autor zwracał baczną uwagę na wszystkie znane mu zdarzenia militarne w dziejach Polski, opisując ich przebieg i zasięg, charakteryzując, a niekiedy też oceniając postępowanie i dokonania ludzi, którzy brali w nich udział. Szczególnie realistycznie prezentują się u niego opisy wojennych wypadków zaistniałych w czasach jemu najbliższych, o których mógł wiedzieć nie tylko z przekazów pisanych, ale też od naocznych świadków czy nawet z autopsji. Mimo że jego *Roczniki* są od dawna wykorzystywane przez historiografię wojskową, niezwykłe bogactwo zawartych w nich informacji o tematyce militarnej stwarza wciąż jeszcze duże możliwości wykorzystania ich do badań nad wieloma aspektami późnośredniowiecznej polskiej wojskowości.

Bibliografia

Źródła:

[Jan Długosz] *Ioannis Dlugossi Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae* (dalej cyt.: *Annales*), Varsaviae, [t. 6] Liber X [lata 1370–1405], 1985; [t. 7] Liber X et XI: *1406–1412*, 1997; [t. 8] Liber XI: *1414–1430*, 2000; [t. 9] Liber XI et XII: *1431–1444*, 2001; [t. 10] Liber XII: *1445–1461*, Cracoviae 2003; [t. 11] Liber XII: *1462–1480*, 2005. To samo w polskim tłumaczeniu: *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, tłum. J. Mrukówna (dalej cyt.: *Roczniki*), Warszawa, [t. 6] Księga X, 1981; [t. 7] Księga X et XI: *1406–1412*, 1982; [t. 8] Księga XI: *1414–1430*, 1985; [t. 9] Księga XI et XII: *1431–1444*, 2004; [t. 10] Księga XII: *1445–1461*, 2005; [t. 11] Księga XII: *1462–1480*, 2006.

Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, Kraków 1997.

Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydanego, wyd. J. Ohryzko, t. 1, Petersburg 1859.

Opracowania:

Biskup M., *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967.

[100] Jak np. stwierdził M. Biskup (*Wojny*, s. 171), stawanie króla na czele wyprawy pospolitego ruszenia było praktykowane „zgodnie ze zwyczajem polskim".

Biskup M., *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*,Gdańsk 1993.
Fałkowski W., *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992.
Gąsiorowski A., *Itinerariumkróla Władysława Jagiełły*, Warszawa 1972.
Ginter K., *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku. Aspekty prawne i stan faktyczny*, Wodzisław Śląski 2008.
Górski K., *Dunin Piotr z Prawkowic (1415?–1484)*, w: *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1939–1946, s. 479–480.
Handelsman M., *Przywilej piotrkowski 1388 r. Szkic historyczno-prawny*, Warszawa 1907 [odb. z „Przeglądu Historycznego" 4(1907)].
Jóźwiak S., Kwiatkowski K., Szweda A., Szybkowski S., *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010.
Król w Polsce XIV i XV wieku, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006 (Maiestas. Potestas. Communitas. I).
Kuczyński S. M., *W sprawie niektórych tez dr. Z. Spieralskiego pt. Geneza i początki hetmaństwa w Polsce*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 9 (1963), cz. 1, s. 277–293.
Kuczyński S. M., *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, wyd. 4, Warszawa 1980.
Kuczyński S.M., *Wojsko i sztuka wojenna w latach 1340–1454*, w: *Zarys historii wojskowości polskiej do 1864 r.*, red. J. Sikorski, t. 1, Warszawa 1965, s. 147–243.
Kwiatkowski S., *Itinerarium króla Władysława (III.) Warneńczyka króla Polski i Węgier*, Lwów 1879.
Lewicki A., *Powstanie Świdrygiełły*, Kraków 1892.
Mazurek F., *Iustum bellum*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 562–564.
Ptak J., *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002.
Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza, oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, S. Stachowska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, t. 1, *z lat 1385–1444*, t. 2, *z lat 1445–1480*, Wrocław 1961–1965.
Rutkowska G., *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014.
Rutkowska G., *Itinerarium królowej Jadwigi 1384–1399*, w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 204–225.
Sperka J., *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2011.
Sroka S. A., Zawitkowska W., *Itinerarium króla Władysława III 1434–1444*, Warszawa 2017.
Stolarczyk T., *Świdrygiełło przeciwko Jagielle – tzw. wojna łucka 1431 r.*, „Mars" 10 (2001), s. 3–18.
Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy, oprac. K. Chłapowski (i in.), Kórnik 1992.

Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy, oprac. J. Kurtyka (i in.), Wrocław 1990.
Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985.
Wróbel D., *Elity polityczne Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, Lublin 2016.

Commanding the Levy en Mass of the First Jagiellons in Annales of Jan Dlugosz

Summary

In late medieval Poland, one of the most important areas of the monarch's activity was to ensure the safety of his subjects from external threats, which was associated with strengthening and expanding the position of his country among its neighbours. The rulers carried out this task in the most direct way, personally commanding during the wars armies which at that time usually consisted of knights mobilised as part of a levy en mass.

This phenomenon has occurred in several aspects, the most important of which are legal, customary and practical. The first of these includes the principles of organisation of the armed forces within the framework of formally existing legal standards. The second, in turn, refers to the customs generally accepted in collective life at that time related to undertaking, conducting and participating in wars. It can be assumed that customs established over the centuries were considered universally applicable, so that their character could sometimes be comparable to the letter of the law. Finally, from a practical point of view, it is important to know what the wars looked like in reality, what specific episodes and events they consisted of, what their real course and effects were, how the participants behaved and acted, both in terms of the masses of the fighting army and in terms of outstanding individuals, including monarchs and other commanders.

An extensive historiographic work by Jan Długosz *Annales seu cronicae Incliti Regni Poloniae*, created in the years 1455-1480, is extremely useful for learning about many of these issues, especially in relation to the second and third aspects highlighted above. The author paid close attention to all military events known to him in the history of Poland, describing their course and extent, characterising and sometimes assessing the conduct and achievements of people who took part in them. Among the monarchs reigning in Poland in the late Middle Ages, he paid particular attention to the two Jagiellons (Władysław Jagiello and his younger son Kazimierz), which was certainly due to their long reign and military activity. He paid close attention to their conduct as army commanders, which usually consisted of a knightly levy in mass. He described the processes of their decisions concerning the conduct of military activities, as well as maintaining order and discipline among the army. From his descrip-

tions one can also deduce how important was the monarch's participation in these activities from the legal and constitutional point of view, especially from the point of view of the doctrine of a just war. Although the Annales have been used by military historiography for a long time, the extraordinary wealth of military information they contain still offers great opportunities for research into many aspects of the late medieval Polish military.

Andrzej Niewiński
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Pracownia Wojskowo-Historyczna

PRAWO A JEŃCY WOJENNI W OKRESIE ŚREDNIOWIECZA. WYBRANE ZAGADNIENIA

Powołując się na przytoczony przez M. Keena fragment kroniki Froissarta[1], gdzie trzej pokonani francuscy rycerze oddają się w niewolę Janowi z Gandawy licząc na to, że zostaną potraktowani zgodnie z prawem wojennym („droit des armes")[2], M. Strickland dochodzi do wniosku (podobnie zresztą jak wcześniej M. Keen), że w XIV wieku musiał istnieć przynajmniej koncept prawa regulującego kwestie sporne powstałe w wyniku interakcji militarnej. Szczególnie, że kwestie te w większości przypadków miały charakter finansowy. Czy w średniowieczu zatem faktycznie istniało prawo wojenne o charakterze uniwersalnym? Kiedy powstały i jakie były konkretne regulacje w zakresie traktowania jeńców wojennych?

Źródła prawa wojennego

Od upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego trwał proces stopniowej modyfikacji znaczenia terminu *ius gentium* (prawo narodów) w kierunku jego uniwersalizacji, tak że w końcu staje się ono synonimem prawa powszechnego, obowiązującego wszystkie ludzkie społeczności. Za źródło wszelkiego prawa pozytywnego uznawano *ius naturae*, pojmowane jako prawo wrodzone ludzkiemu rozumowi. *Ius gentium*, jako wynikające w prostej linii z *ius naturale*, miało charakter uniwersalny, ogólnoludzki, dotyczyło podstawowych zasad w stosunkach międzyludzkich[3].

Kwestia *ius gentium* była w średniowieczu dyskutowana głównie w związku z prawem wojennym[4]. Rzymski prawnik Domitius Ulpianus (Ulpian) w swo-

[1] J. Froissart, *Oeuvres. Chroniques*, éd. par Kervyn de Lettenhove, t. VIII, Osnabrück 1967, s. 38 n.

[2] M. Strickland, *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066–1217*, Cambridge 1996, s. 31-32, M.H. Keen, *The Laws of War in the Late Middle Ages*, London 1965 (reprint 1993), *Introduction*, s. 1. C. Taylor przywołuje również inny fragment *Kroniki*, gdzie jest mowa o tym, że francuski rycerz, za sprawą którego zginął John Chandos, zmarł na skutek odniesionych ran – to, że nie udzielono mu pomocy, było według Froissarta sprzeczne z „droit des armes". Na ius militare powołuje się też Godfryd le Baker. C. Taylor, *Chivalry and the Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013, s. 200.

[3] Według św. Tomasza (ST I 2ae, q. 95, art. 4) *ius gentium* wywodzi się z pierwszych zasad prawa naturalnego – M. Keen, *The Laws of War...*, s. 11. Z drugiej strony *ius naturale* nierzadko utożsamiano z *ius gentium* – zob. *The Nature of Customary Law: Legal, Historical and Philosophical Perspectives*, eds. J.B. Murphy, A. Perreau-Saussine, Cambridge 2007, s. 103.

[4] *Digesta*: „Na mocy *ius gentium* rozpoczęte zostały wojny" – zob. A. Tarwacka, *O sprawiedliwości*

im komentarzu do praw pretorskich *Libri ad edictum* wśród norm *ius gentium* umieszczał m.in. kwestie zajęcia, zabudowy i umocnienia miejscowości, wojny, jeńców, niewolnictwa, postliminium, traktatów pokoju, zawieszenia broni[5]. Izydor z Sewilli (VII w.), który odegrał znaczącą rolę w zsyntetyzowaniu rzymskiej koncepcji *ius gentium*, jako pierwszy wyszedł poza rzymskie rozumienie tego terminu. Wśród rodzajów *ius* Izydor w swoim głównym dziele *Liber Etymologiarum* wyszczególnia *ius militare*, obejmujące procedury rozpoczęcia i prowadzenia wojny, zawierania traktatów, inicjowania działań zbrojnych gdy został dany sygnał, wycofywania się z pola walki, karania wykroczeń żołnierzy, nagradzania zasług, wysokości żołdu, łupów oraz ich sprawiedliwego podziału[6].

Średniowieczna koncepcja *ius gentium* w ramach recepcji prawa rzymskiego była rozwijana głównie przez teologów, prawników i filozofów chrześcijańskich. W ten sposób *ius gentium* zostało głęboko zakorzenione w prawie kanonicznym (które także obowiązywało we wspólnocie międzynarodowej, świecie chrześcijańskim – *Christianitas*) oraz koncepcjach filozoficznych i teologicznych powstałych w kręgach chrześcijańskich[7].

O praktyce wykupu jeńców jest mowa w Dekrecie Gracjana, stanowiącym oparty na prawie rzymskim kodeks prawa kanonicznego[8]. Do zbioru włączono list Grzegorza Wielkiego odnośnie do dopuszczalności sprzedaży naczyń liturgicznych na pozyskanie okupu za jeńców[9]. Również Justynian przewidział wyjątek od zakazu alienacji dóbr kościelnych: przedmioty liturgiczne mogły zostać zbyte lub zastawione w celu pozyskania środków na wykup jeńców, zaś w Noweli

i prawie. 1 tytuł 1 księgi Digestów: tekst – tłumaczenie – komentarz, „Zeszyty Prawnicze" 3/2 (2003), s. 357–370.

[5] J. Orleański, *Koncepcja ius gentium w De legibus ac Deo legislatore Francisco Suareza*, w: *Z badań nad filozofią XVII wieku, jej źródłami i kontynuacjami*, red. H. Jakuszko, Lublin 2013, s. 173–188.

[6] Według Gaiusa (Instytucje Gajusa były podstawą Instytucji Justyniana) *ius gentium* jest prawem naturalnym, ponieważ jest dyktatem rozumu naturalnego. Stąd jego zaczerpnięta z doświadczenia uwaga, że prawa tego „używają wszystkie narody". Istotną modyfikacją dokonaną przez Izydora jest dodanie do podawanej przez Gajusa definicji *jus gentium* słowa „prawie": jus gentium jest tak nazywane, ponieważ używają go prawie wszystkie narody: „et inde ius gentium, quia eo iure omnes fere gentes utuntur". G. Maroń, *Wzorzec prawa w Etymologiae św. Izydora z Sewilli jako przyczynek do rozważań nad cechami dobrego prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego", z. 56 (2009), Prawo 8, s. 115–133; W. Urmanowicz, *U źródeł nauki o zasięgu prawa naturalnego*, „Collectanea Theologica" 26/4 (1955), s. 777–800.

[7] W tym miejscu warto wspomnieć o polskiej średniowiecznej teorii *ius gentium*. Na ten temat zob. S. Wielgus, *Polska średniowieczna doktryna ius gentium*, Lublin 1996.

[8] Już od IX wieku powoli dokonywała się w Kościele faktyczna recepcja prawa rzymskiego – zob. A. Dębiński, *Kościół i prawo rzymskie*, Lublin 2008, s. 82n. W czasach Gracjana wpływ prawa rzymskiego na prawo kanoniczne był coraz intensywniejszy, a jego recepcja w Kościele trwała już od dawna. Zob. P. Aleksandrowicz, *Powstanie Dekretu Gracjana jako przykład żywotności prawa rzymskiego*, „Adam Mickiewicz University Law Review", vol. 3 (2014), s. 13–24.

[9] Zob. M. Wójcik, *Wykup jeńców w 'Listach' Grzegorza Wielkiego*, „Studia z Prawa Wyznaniowego" 7 (2005), s. 263–273. Grzegorz Wielki pisał: „Podczas gdy jest rzeczą naganną i karygodną, aby ktokolwiek sprzedawał naczynia poświęcone, z wyjątkiem gdy na to pozwala prawo i gdy święte kanony to zalecają, tak nie ma powodu do stawiania zarzutów lub do karania, jeśli ze względu na miłość bliźniego zostały one sprzedane dla wykupienia jeńców". Podobnie Ambroży: „Chlubą naczyń poświęconych jest to, że za ich cenę wykupuje się jeńców. To są naprawdę cenne naczynia, które dusze wykupują od śmierci".

65 (wydane przez niego konstytucje – *Novellae* – są uzupełnieniem dzieła kodyfikacyjnego) zezwolił Kościołowi w Mezji na sprzedaż gruntów i przeznaczenie uzyskanych środków na wykupienie pozostających w niewoli[10]. Jednakże wczesne przykłady wykupu jeńców (często z udziałem Kościoła) nie dotyczą żołnierzy wziętych do niewoli na polu bitwy, dlatego też istniejące praktyki wykupu z niewoli ludności cywilnej niekoniecznie miały zastosowanie w sytuacji wykupu zbrojnego przeciwnika pojmanego w okolicznościach bitwy lub oblężenia.

W kontekście zagadnienia jeniectwa pisarze średniowieczni odwołujący się do prawa rzymskiego mieli trudności z uznaniem niewolnictwa za stan naturalny, nawet jeśli było ono sankcjonowane przez *ius gentium*[11]. Rzymianin wzięty do niewoli tracił wszystkie swoje prawa i przywileje obywatelskie z tego tytułu, że miały one zastosowanie jedynie na terenie imperium rzymskiego. Jeniec tracił zatem swój status prawny, zostając niewolnikiem swego pana, czyli dla Rzymian stając się po prostu rzeczą, przedmiotem. Jeńcy np. nie mogli być spadkobiercami (zniósł to później Justynian, zezwalając na zapisy przekazujące majątek jeńcom). W momencie uwolnienia jeniec, wraz z powrotem na terytorium cesarstwa, odzyskiwał swój utracony status. Na tym polegała starożytna zasada *postliminium*, obecna również w Kodeksie Teodozjańskim[12]. Kwestią poniekąd otwartą pozostaje to, czy wykupiony stawał się z kolei własnością wykupującego – wygląda na to, że na pewno nie w tym znaczeniu, co wskutek wzięcia do niewoli. W prawie klasycznym nie poruszano kwestii moralnych czy religijnych, regulowano jedynie uprawnienia (lub ich brak) osób biorących przeciwników do niewoli i osób będących w stanie zniewolenia, czyli jeńców.

Niewolnictwo, czy też pokrewny mu stan jeniecki, nie były z chrześcijańskiego punktu widzenia postrzegane jako stan naturalny, zatem nie wpisywały się w prawo naturalne. Jedynie zniewolenie pogan w jakimś wymiarze mogło mieć rację bytu, stąd zabieg, żeby ewentualnie dopuścić niewolnictwo w przypadku wzię-

[10] M. Wójcik, *Dobra na rzecz wykupu jeńców w rzymskim prawie poklasycznym*, „Roczniki Nauk Prawnych" 14 (2004), z. 1, s. 155–169.

[11] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 12. Kwestia ta nie jest jednak do końca jasna, ponieważ szereg autorów – w tym Bartolus de Saxoferrato i Baldus de Ubaldis – pisali, że jeniec wzięty do niewoli w trakcie wojny sprawiedliwej staje się niewolnikiem, podobnie jak łupy stają się własnością zwycięzcy. Co więcej, nawet św. Tomasz w komentarzu do *Polityki* Arystotelesa argumentuje, że stan niewoli jest pożyteczny dla pokonanego, ponieważ dzięki temu pozostaje on przy życiu; później Alberico Gentili twierdził, że niewolnictwo jest stanem sprawiedliwym i zgodnym z prawem narodów – zob. S. Yamauchi, *Looting of Men and Legal Theories in Medieval and Early Modern Europe*, „Hitotsubashi Journal of Law and Politics" 23 (1995), s. 20–21.

[12] E. Levy, *Captivus redemptus*, „Bulletino dell'Istituto di Diritto Romano" 55–56 (1951), s. 70–97; zob. też J. Wiewiorowski, *Późnorzymskie ius postliminii świadectwem słabości 'soft power' cesarstwa – studium przypadku*, „Res Historica" 46 (2018), s. 85–113. Jeniec po powrocie z niewoli odzyskiwał swoją własność: „Cesarze Walentynian, Walens i Gracjan Auguści do duksa Severianusa. Jeśli jacyś ludzie zostali uprowadzeni pod przymusem, powinni wiedzieć, że jeśli nie przenieśli się dobrowolnie, lecz z powodu wrogiego najazdu zostali uprowadzeni, powinni szybko wrócić do własnych gruntów i na mocy ius postliminii ma być im zwrócone to, co przedtem mieli w ziemi i niewolnikach, jeśli jest w posiadaniu fiskusa albo podarowane zostało komukolwiek przez princepsa. Nikt nie powinien się obawiać zwłoki z powodu czyjegokolwiek powództwa przeciwnego, a tylko wymagane jest sprawdzenie, czy był on z barbarzyńcami dobrowolnie, czy przymusowo" (J. Wiewiorowski, s. 87).

cia do niewoli wyznawców innej niż chrześcijaństwo religii[13]. Nie mogło jednak mieć zastosowania w sytuacji wojen między chrześcijanami, których zresztą obowiązywało prawo kanoniczne jako odpowiednik rzymskiego *ius civile*.

Pytanie o genezę prawa wojennego stawia czternastowieczny prawnik Honoré Bouvet w *L'arbre des batailles*[14]: skąd pochodzi prawo wojenne?[15]. Pomimo tego, że od dawna istniały określone zasady i zwyczaje lokalne (chociażby dawne prawo Marchii przy granicy Anglii i Szkocji) obowiązujące w sferze działań wojennych, nie miały one zasięgu uniwersalnego, dlatego też nie miały rangi prawa. Z braku jednego organu władzy mogącego nakazać powszechne posłuszeństwo określonemu prawu oraz z braku odnośnej konwencji międzynarodowej, na jakiej zatem podstawie to samo prawo wojenne mogło obowiązywać różne kraje w obrębie świata chrześcijańskiego?

Bouvet, a nieco wcześniej Legnano, odwołują się w tej kwestii do podstaw jakiegokolwiek prawa, czyli autorytetu Bożego oraz rozumu naturalnego. Legnano stwierdza, że prawo kanoniczne i cywilne dodają nowe elementy do prawa naturalnego, opartego na rozumie[16]. Zasady postępowania militarnego musiały wynikać z prawa boskiego i naturalnego. Prawo cywilne zakorzenione jest w naturalnym, kanoniczne zaś ma źródło w Piśmie św. Jedno i drugie ma charakter powszechny i wspólnie stanowią podłoże prawa międzynarodowego[17]. Nicholas Rishton, angielski doktor prawa cywilnego i kanonicznego (XIV w.), wskazywał na prawo cywilne i kanoniczne jako fundament praw i zwyczajów wojennych: „jura et usus armorum fundentur principaliter tam per

---

[13] Normatywne teksty chrześcijańskie, z wyjątkiem kodeksu *Siete Partidas*, nie czynią rozróżnienia pomiędzy jeńcem wojennym a niewolnikiem/więźniem, pojmując zniewolenie ogólnie jako stan będący następstwem ataku nieprzyjaciela. Jak ukazują *Partidas*, rozróżnienie takie istniało (aczkolwiek nie w justyniańskim kodeksie prawa rzymskiego), ale nie miało zastosowania w przypadku „niewiernych". Istniały jednak okoliczności, w których można było potraktować chrześcijanina na równi z niewiernymi, np. takich chrześcijan, którzy w jakikolwiek sposób (szkodliwy dla współwyznawców) wspomagają nieprzyjaciół wiary. W takiej sytuacji chrześcijanina można było wziąć do niewoli, pozbawić majątku, sprzedać jak niewolnika. *Las Siete Partidas*, trans. S.P. Scott, ed. R.I. Burns, vol. 2, *The World of Kings and Warriors*, Philadelphia 2000. Kwestie jeńców i okupu zob. *Partida* II, tytuły XXIX–XXX, s. 516–526. Na ten temat zob. A. Niewiński, *Jeniectwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, wyd. 2, Oświęcim 2020, s. 67n.; tenże, *Traktowanie jeńców w średniowieczu. Przykłady zachodnioeuropejskie*, „Roczniki Humanistyczne" 64 (2016), s. 28–29.

[14] *L'arbre des batailles*, kluczowe dla określenia obowiązujących rycerza standardów etycznych opracowanie prowansalskiego przeora benedyktynów i prawnika H. Bouveta, stanowiło w znacznej mierze adaptację i popularyzację myśli G. da Legnano *De bello, de represaliis et de duello*, osadzoną w kontekście trwającej Wojny Stuletniej. Dzieło to zyskało ogromną popularność we Francji i wywarło znaczny wpływ na rozwój myśli moralnej w kulturze rycerskiej. Zob. H. Bouvet, *L'arbre de batailles*, ed. E. Nys, Bruxelles 1883; *The Tree of Battles of Honoré Bonet*, trans. and ed. G.W. Coopland, Liverpool, 1949. Na ten temat zob. Ph. Contamine, *Guerre, état et société à la fin du moyen âge: Études sur les armées des rois de France 1337–1494*, Paris-La Haye Mouton 1972. M. Strickland (*War and Chivalry*, s. 33) zauważa, że za pośrednictwem *L'arbre de batailles* znacznie szerszy krąg odbiorców miał dostęp do myśli G. da Legnano wyrażonej w prostszej i bardziej przyswajalnej formie oraz w języku narodowym.

[15] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 21.

[16] „Jus civile et jus canonicum non dicunt aliam aequitatem quam sit aequitas jure gentium" – M. Keen, *The Laws of War...*, s. 15.

[17] Tamże.

textus quam per doctores juris civilis et canonici"[18]. Owe prawa oraz uświęcone tradycją zwyczaje razem tworzyły *ius armorum*, jako dział *ius gentium*.

Według św. Tomasza poszczególne stany rządzą się własnymi prawami, zatem rycerzy obowiązuje prawo wojenne, podobnie jak prawo handlowe obowiązuje handlarzy. Co więcej, prawa takie cechuje powszechny charakter: „sunt enim quaedam jura bellorum et foedera etiam inter ipsos hostes servanda"[19].

Wśród średniowiecznych teoretyków prawa zagadnieniami wojny zajmowali się m. in.: Giovanni da Legnano, Bartolo Saxoferrato, Paride del Pozzo, Bartolomeo Saliceto, Honore Bouvet i Christine de Pizan. Podbudowę teoretyczną stanowi tu opracowana już wcześniej koncepcja wojny sprawiedliwej: jest to wojna otwarta, wypowiedziana i prowadzona przez osoby do tego uprawnione[20]. Legnano stwierdza zgodność wojny z *ius naturale*, przechodząc do wniosku, że wojna niesprawiedliwa nie jest naturalna, a zatem de facto w ogóle nie jest wojną. Podobnie twierdzi Baldus Ubaldini: wojna niesprawiedliwa nie jest w ogóle wojną, lecz *manifesta latrocinia*[21].

Bartolus Saxoferrato (XIV w.) postulował brak ograniczeń w wojnie sprawiedliwej twierdząc, że nawet w wojnie między chrześcijanami jeńców można pozbawiać wolności i trzymać w zamknięciu i w kajdanach. Zgodne z prawem było – według niego – również odmówienie jeńcowi prawa do okupu lub walka na śmierć i życie, bez możliwości brania jeńców (*guerre mortelle*)[22].

Mniej lub bardziej sformalizowane istniejące prawo wojenne (*ius armorum*) zakorzenione było w prawie zwyczajowym (*usus armorum*). Często umieszczano je obok siebie – *jure armorum, usu et consuetudine, secundum jus et usum armorum*[23]. Prawo cywilne w średniowieczu obejmowało również *usus feudorum*, co jest o tyle istotne, że to ono właśnie regulowało kwestie okupu. Oczywiście prawo rzymskie nie mogło mieć zastosowania w każdej sytuacji, stąd poszczególnych rozwiązań szukano w prawie zwyczajowym i autorytetach, np. pytano o opinię starszych i zasłużonych rycerzy[24].

---

[18] M. Keen, *Nobles, Knights and Men-at-Arms in the Middle Ages*, London 1996, s. 159.

[19] *Summa Theologica* II a, II ae, q. XL, art. 3; M. Keen, *The Laws of War...*, s. 15; Zob. S. Bastid, *Le Droit de la Guerre dans des Documents Judiciaires Français du XIVe Siècle*, „Annuaire Français De Droit International", vol. 8 (1962), s. 181–191.

[20] Wspomniani autorzy wychodzą z założenia, że sama wojna nie jest zła (jako integralna część szeroko pojętej walki ze złem) i jest usankcjonowana przez jus divinum, co wynika z Pisma św., jak również dzieł ojców Kościoła (głównie św. Augustyna), Dekretu Gracjana i pism św. Tomasza. Bartolus Saxoferrato wprowadził do myśli średniowiecznej zapożyczone z *Digesta* pojęcie *bellum publicum* (zob. G.M. Reichberg, *Thomas Aquinas on War and Peace*, Cambridge 2017, s. 247).

[21] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 9. Według Baldusa najemnicy pustoszący wsie powinni być uznani za „latrunculi", a branie przez nich jeńców za nielegalne. Zob. R.M. Greenwood, *Law and War in Late Medieval Italy: The Jus Commune on War and its Application in Florence, c. 1150–1450*, Toronto 2011.

[22] S.H. Rigby, *Wisdom and Chivalry. Chaucer's Knight's Tale and Medieval Political Theory*, Leiden 2009, s. 215. Jak widać na znanych przykładach (Ryszard I pod Ayyadieh, Henryk V pod Azincourt), nie było też wbrew prawu zabicie wziętych do niewoli jeńców.

[23] R. Ambühl, *Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*, Cambridge 2013, s. 22.

[24] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 16.

Francuski rycerz Godfryd de Charny w *Les demands pour la joute, les tournois et la guerre* ukazuje zwyczajowy charakter prawa wojennego. Formułuje on listę pytań do innych rycerzy – członków Zakonu Gwiazdy – dotyczących praw i obowiązków rycerzy, biorących udział w gonitwie, turniejach i wojnie, dołączając pytanie o zgodność z *droit des armes*. Pyta m.in. o to, czy można zażądać dowolnie wysokiego okupu[25]. Wright[26] zwraca uwagę na fakt, że pytanie jest kierowane do rycerzy, a nie do prawników. To zbrojni niejako stanowią prawo wojenne, jest ono ich prerogatywą i zasadza się na istniejących i stosowanych praktykach. Te z kolei nie były niezmienne, lecz ewoluowały odpowiednio do potrzeb społeczności zbrojnej: wzajemny wpływ praktyk, królewskich zarządzeń i prawa kontraktowego.

XV-wieczny *Jouvencel* Jeana de Bueil, utwór mający charakter dydaktyczny (miał pouczać młodych adeptów sztuki wojennej), powołuje się w kwestii jeńców i okupu praktycznie tylko na *usus*, nie na prawo pisane[27]. Zastępca seneszala Anjou Claude Liger (XV w.), który jako pierwszy dokonał syntezy francuskiego (andegaweńskiego) prawa zwyczajowego i rzymskiego w *Le coutumes d'Anjou et du Maine selon les rubriques du code*, stwierdził, że *usus* wyprzedza zwyczaj, który tworzy się wskutek powtarzalności określonych praktyk, a następnie w przypadku powszechnej akceptacji nabiera charakteru obligatoryjnego. Średniowieczni juryści spisywali istniejące zwyczaje, przy czym podstawowy model porządkujący treści stanowiły Digesta i Kodeks Justyniana[28]. Na początku XV wieku funkcjonował już oficjalnie termin „jeniec wojenny" oraz bardziej sformalizowany kodeks postępowania w sferze działań militarnych. Świadectwa odwołań do prawa (częściej jednak zwyczajowego niż pisanego) znajdujemy w tekstach kronikarzy oraz dokumentach sądowych. Osobną grupę stanowią tacy autorzy, jak Giovanni Legnano, Honoré Bouvet czy Christine de Pizan. Ich głosy nie mają jednak charakteru normatywnego, stanowią bardziej program pożądanych reform w zakresie stosowanych praktyk militarnych[29].

[25] C. Taylor, *Chivalry*, s. 206.

[26] N.A.R. Wright, *The Tree of Battles of Honore Bouvet and the Laws of War*, w: *War, Literature and Politics in the Late Middle Ages*, ed. C.T. Allmand, Liverpool 1976, s. 12–31.

[27] *Le Jouvencel*, eds. C. Favre, L. Lecestre, vol. I, Paris 1887, s. 2, 9, 11, 13, 91. Zob. też R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 23.

[28] E. Cohen, *The Crossroads of Justice: Law and Culture in Late Medieval France*, Leiden 1993, s. 38.

[29] Np. praca Bouveta nie jest podręcznikiem ani wykładnią obowiązującego prawa, zawiera liczne nieścisłości i z pewnością nie ma charakteru obligatoryjnego, stanowi bardziej zbiór refleksji opartych na niepisanym prawie zwyczajowym. Wright (N.A.R. Wright, *The Tree of Battles...*) twierdzi, że nie była to kodyfikacja istniejącej praktyki w dziedzinie działań militarnych, lecz program reformy.

Traktowanie jeńców w łacińskim Królestwie Jerozolimskim

Yvonne Friedman[30] stawia pytanie o to, czy krzyżowcy ustanawiali jakieś prawa wojenne. Jej zdaniem, krzyżowcy mieli pewne idee i zwyczaje, które nie miały jeszcze rangi prawa, ale z których później rozwinęło się prawo militarne w Europie. Pierwsze zachowane kodyfikacje znajdujemy w XIII wieku, ale co było wcześniej? Co poprzedziło spisanie, albo też niepisane sformułowanie prawa wojennego? Czy łacinnicy po przybyciu do Ziemi Świętej kierowali się jakimś określonym prawem wojennym, czy też ich działania były całkowicie wyjęte spod prawa? Pewne sposoby postępowania (masowe mordy, grabieże, okrucieństwo, zabijanie jeńców, a nawet kanibalizm[31]) mogłyby świadczyć o braku jakichkolwiek regulacji prawnych, da się tu jednak przytoczyć argument, że wytłumaczeniem mogła być wojna z niewiernymi, a zatem obowiązywały tu inne zasady. W Europie wojny toczyły się między chrześcijanami, których nie brano już do niewoli w dawnym tego słowa znaczeniu[32].

W kontekście stawianych pytań Friedman upatruje tu wpływu judaizmu: społeczność żydowska, postrzegana jako społeczność religijna, troszczyła się o swoich jeńców, podczas gdy prawo rzymskie nie przewidywało odgórnej troski o jeńców – w momencie trafienia do niewoli następowała zmiana statusu obywatela, który de facto przestawał być obywatelem i stawał się przedmiotem troski jedynie własnej rodziny (ewentualnie przyjaciół), nie mógł jednak w żaden sposób liczyć na państwo. Chrześcijanie z kolei, podobnie jak Żydzi, troszczyli się o współwyznawców, i to do tego stopnia, że fragment listu Grzegorza Wielkiego, w którym pozwalał na wykorzystanie naczyń liturgicznych w celu zdobycia środków na okup za jeńców, znalazł się w dekrecie Gracjana

[30] Y. Friedman, *Did Laws of War Exist in the Crusader Kingdom of Jerusalem?*, w: *De Sion exibit lex et verbum domini de Hierusalem: Essays on Medieval Law, Liturgy, and Literature in Honour of Amnon Linder*, ed. Y. Hen, Turnhout 2001, s. 81–104.

[31] O kanibalizmie, którego dopuścił się oddział tafurów w czasie oblężenia Antiochii w 1098 roku, jest mowa m.in. w „Chanson d'Antioche" – zob. *The Chanson d'Antioche: an Old French Account of the First Crusade*, trans. S.B. Edgington, C. Sweetenham, Ashgate 2011, s. 201n. Przypadek kanibalizmu m.in. miał również miejsce kilka tygodni po zdobyciu przez krzyżowców Marry (grudzień 1098 r.). Było to spowodowane głodem, jaki zapanował w szeregach Łacinników, którzy doszczętnie spustoszyli okupowany obszar. Zob. J. France, *Sztuka wojenna Europy Zachodniej w epoce krucjat 1000–1300*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2012, s. 274. Na ten temat zob. J. Rubenstein, *Cannibals and Crusaders*, „French Historical Studies" 31 (2008), s. 525–552.

[32] Inną sytuację odzwierciedla zapis w *Siete Partidas*, gdzie ewidentnie jest odwołanie do niewolnictwa w jego najgorszym wydaniu – pokonany jako całkowicie zdany na łaskę zwycięzcy, pozbawiony jakichkolwiek praw. *Prisionero* odnosi się tam do jeńca chrześcijańskiego, będącego w niewoli współwyznawców, podczas gdy *cautivo* dotyczy chrześcijanina pojmanego przez wyznawców innej religii („aquellos que caen en prision de omes de otra creencia"). Pierwszego z nich należało traktować na zasadach jeńca wojennego, czyli zostawić przy życiu, nie czynić z niego niewolnika i nie poddawać torturom, drugi znajdował się w znacznie gorszej sytuacji, ponieważ nic nie ograniczało samowoli jego właścicieli, mógł zostać zabity, sprzedawany jako niewolnik, często był torturowany i tracił wszelkie prawa do swojej własności i kontaktów z rodziną – por. J. Brodman, *Captives or Prisoners: Society and Obligation in Medieval Iberia*, „Anuario de Historia de la Iglesia" 20 (2011), s. 207. Na ten temat zob. też F.J. Díaz González, *La normativa sobre los prisioneros y los cautivos en la España cristiana medieval*, „Revista de Estudios Histórico-Jurídicos" 32 (2010), s. 285.

jako oficjalny zapis prawny[33]. Z drugiej strony, Friedman uważa, że początkowo krzyżowcy nie byli zbytnio zainteresowani ani braniem jeńców dla okupu, ani wykupieniem swoich współtowarzyszy[34].

Czy krzyżowcy ustanowili jakieś prawa wojenne w okresie podboju Ziemi Świętej oraz w czasie istnienia Królestwa Jerozolimy (1095-1291)? W ich krajach ojczystych brak ewidencji istnienia skodyfikowanego prawa w tym okresie. Kronikarze krucjat używają raczej terminu *mos* (utrwalony zwyczaj), a nie *lex* czy *ius*[35]. Dwunastowieczni teoretycy prawa zajęci byli bardziej definiowaniem wojny sprawiedliwej (*ius ad bellum*) niż zachowania w trakcie wojny (*ius in bello*). Określenie wojny jako sprawiedliwej poniekąd automatycznie oznaczało, że skoro jej przyczyna i cele są sprawiedliwe, to wszystkie działania w ramach tej wojny również są usprawiedliwione[36]. Z tej perspektywy walka z niewiernymi nie wymagała selekcji dopuszczalnych środków, wszystkie w zasadzie były dozwolone. W pierwszych dekadach istnienia łacińskiego Królestwa Jerozolimy bitwy i oblężenia toczyły się na śmierć i życie, bez oszczędzania przeciwnika. Zwłaszcza oblężenia kończyły się masakrami broniących i ludności cywilnej[37]. Pod koniec XII wieku wykształciły się jednak pewne zasady, konwencje uwzględniające aspekt etyczny działań militarnych. Pomimo tego, że pokonanych/jeńców nadal zabijano (po obu stronach), nie było to działanie powszechnie akceptowane. Miłosierdzie względem pokonanego nie odgrywało tu jednak głównej roli – podstawową motywacją był okup, stanowiący jedno z istotnych źródeł zysku czerpanego z wojny[38]. Muzułmanie mieli długą tradycję brania jeńców dla okupu (stąd prawdopodobnie wczesne regulacje co do traktowania jeńców w *Siete Partidas*)[39]. Wybierano jednak, z oczywistych powodów, jeń-

[33] Y. Friedman, *Encounter Between Enemies. Captivity and Ransom in the Latin Kingdom of Jerusalem*, Leiden 2002, s. 58. Na ten temat zob. A. Niewiński, *Kościół w średniowieczu wobec problemów niewoli militarnej*, w: *Ecclesia et bellum. Kościół wobec zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich*, red. R. Kotecki, J. Maciejewski, Bydgoszcz 2016, s. 71.

[34] Y. Friedman, *Encounter between Enemies. Captivity and Ransom...*, s. 58.

[35] *Ius* składa się z *leges* i *mores*: *lex* to nakaz pisemny, *mos* to uznany zwyczaj lub *lex* w niepisanej postaci. Zob. J. Brown-Scott, *Law, the State and the International Community*, New York 1939.

[36] W okresie wojen między miastami-państwami we Włoszech zwrócono uwagę na to, że nie zawsze wiadomo, która strona konfliktu ma rację – zob. R.M. Greenwood, *Law and War in Late Medieval Italy...*

[37] J. France, *Sztuka wojenna Europy Zachodniej w epoce krucjat*, s. 274.

[38] A. Forey, *The Military Orders and the Ransoming of Captives from Islam*, „Studia Monastica" 33 (1991), s. 259–277.

[39] *Las Siete Partidas*, *Partida* II, tytuł XXIX, prawo XI–XII, s. 522–523.

ców bardziej zamożnych[40], co nie dawało dużych szans ubogiej większości[41]. Przewagę zdecydowanie mieli rycerze, nie tylko z powodu stanu posiadania, ale też przynależności do swego rodzaju wspólnoty zawodowej[42]. Co ciekawe, poczucie solidarności rycerskiej przekraczało nawet granice wyznaniowe. Rycerz zwykle skłonny był oszczędzić przeciwnika równego mu statusem, chyba że w grę wchodziły inne względy (np. odwet)[43].

Czy jeniec miał jakieś prawa, czy mógł liczyć na wsparcie współtowarzyszy? Wydaje się, że ci prędzej byli skłonni zaryzykować życie (próbując ratować jeńca), niż środki finansowe (próbując go wykupić). Wezwanie do uwolnienia jeńców było np. okrzykiem zagrzewającym do walki przed bitwą pod Sarmin w 1115 roku. Jednak negocjacje i pozyskiwanie środków na okup zwykle stanowiły prywatny problem jeńca i nie angażowały jego dowódcy lub towarzyszy broni[44].

Odpowiedzialność zwierzchnika za uwolnienie podwładnych nie stanowiła prawa w Królestwie Jerozolimy. Księga Assyz (kompilacja praw) określała w XIII wieku, że wasale muszą dołożyć się do okupu swego pana/króla, a nawet sprzedać swoje lenno[45]. Z faktu jednak, że król Baldwin II spędził w niewoli 16 miesięcy (1123-1124) można wnioskować, że w pierwszej połowie XII wieku

[40] Po bitwie pod Hattin Saladyn oszczędził rycerskich i szlacheckich jeńców. Król Gwidon wraz z pozostałymi wziętymi do niewoli jako osobiści jeńcy Saladyna zostali przekazani rządcy Damaszku al-Ghaidiemu, który na każdego z nich wystawił pokwitowanie i w kajdanach przetransportowano ich do stolicy Syrii. Zob. G. Schlumberger, *Renald z Châtillon. Książę Antiochii, senior łacińskiej Zajordanii*, tłum. K. Polejowski, Oświęcim 2016, s. 185. Jedynym wyjątkiem spośród wysoko postawionych jeńców było zabicie Renalda z Châtillon. Na temat szczegółów egzekucji jeńca zob. G. Schlumberger, *Renald z Châtillon*, s. 180–182. Zob. też J. Richard, *An account of the battle of Hattin referring to the Frankish mercenaries in the OrientalMuslim States*, „Speculum" 27 (1952), s. 168–177. Nie oszczędzono również około 200 templariuszy i joannitów, z których część została wykupiona przez Saladyna od zbrojnych, którzy wzięli ich do niewoli. Zostali oni straceni w publicznej egzekucji. Zob. G. Schlumberger, *Renald z Châtillon*, s. 185.

[41] W przywołanej wyżej bitwie pod Hattin wzięci do niewoli jeńcy o niższym statusie społecznym zostali poprowadzeni na targi niewolników w muzułmańskiej Syrii. M.W. Baldwin, *Rajmund III i upadek Jerozolimy 1140–1187*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2014, s. 135.

[42] Rycerze często wspierali się nawzajem, z racji przynależności do wyższej klasy społecznej i tej samej grupy zawodowej. Ambühl pisze ponadto o istnieniu tzw. braterstwa broni – ta sięgająca czasów starożytnych instytucja przetrwała również w okresie wojny stuletniej. Zob. też nt. *socii in armis* M. Keen, *Nobles, Knights and Men-at-Arms in the Middle Age*, s. 52. Zachował się pisemny kontrakt (1421), w którym Anglicy Nicolas de Molyneux i John Winter poprzysięgli sobie braterstwo i zobowiązali się do wzajemnej pomocy. 5 z 11 punktów tej umowy dotyczyły postępowania w razie trafienia do niewoli: gdyby jednego z nich pojmano, drugi miał zrobić wówczas wszystko, co w jego mocy, żeby uwolnić współtowarzysza, w tym dostarczyć okup, o ile nie przekraczałby on tysiąca funtów, a gdyby przekraczał, to pozostający na wolności miał zostać zakładnikiem w celu umożliwienia jeńcowi udania się po okup, przy czym zebranie odpowiedniej sumy nie mogło zająć mu dłużej niż 8-9 miesięcy. W przypadku gdyby obaj zostali wzięci do niewoli, jeden w nich miał pozostać jeńcem, a drugi udać się po okup dla nich obydwu. R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 244. Tekst kontraktu znajduje się w: *Society at War. The Experience of England and France During the Hundred Years War*, ed. C.T. Allmand, Woodbridge 1998, s. 32–34. Zob. też M. Keen, *Brotherhood in Arms*, „History" XLVII (1962), s. 1–17; K.B. McFarlane, *An Indenture of Agreement Between two English Knights for Mutual aid and Counsel in Peace and War, 5 December 1298*, „Historical Research" 38 (1965), s. 200–210.

[43] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 45.

[44] Y. Friedman, *The Ransom of Captives in the Latin Kingdom of Jerusalem*, w: *Autour de la Première Croisade*, ed. M. Balard, Paris 1996, s. 177–189.

[45] Y. Friedman, *Did Laws of War...*, s. 103.

prawo to jeszcze realnie nie funkcjonowało. Krzyżowcy z reguły nie liczyli na pomoc finansową spoza rodziny i niezbyt chętnie dokładali się do okupu suzerena. Z kolei syn miał obowiązek wykupienia ojca[46] (ale ojciec syna już nie); niektórzy zostawiali w tym celu środki przed wyruszeniem na wyprawę.

Znane krzyżowcom konkretne prawo istniało natomiast w kwestii podziału łupów. Przypuszczalnie funkcjonowało w Europie, zaś w okresie krucjat ulegało modyfikacji wskutek dopasowywania go do odmiennych realiów wynikających z lokalnych uwarunkowań.

W XIII wieku jeniectwo dla okupu stało się zjawiskiem bardziej rozpowszechnionym. Stąd pewnej zmianie ulegają również zwyczaje i konwencje. Nie stały się one jednak formalnie częścią prawa pisanego, jak to miało miejsce na Półwyspie Iberyjskim. Gdy jako utarte zwyczaje znalazły się w *L'Arbre de batailles* Bouveta, Królestwo Jerozolimy przestało już istnieć[47].

Friedman uważa, że zalążkowe prawa wojenne powstałe w Królestwie Jerozolimy były wynikiem interakcji prawa zwyczajowego znanego krzyżowcom w ich krajach ojczystych, gdzie przeciwnikami byli z reguły współwyznawcy, z nową sytuacją, gdy walczono z wyznawcami islamu. Kontakt z innowiercami oraz ich zwyczajami wywarł wpływ na zwyczaje chrześcijańskie. Potrzeba wyzwolenia towarzyszy broni z rąk niewiernych poszerzyła horyzonty krzyżowców, którzy z konieczności zetknęli się z bardziej zaawansowanymi praktykami istniejącymi na Wschodzie, gdzie zwyczaj wykupu jeńców był o wiele starszy. Przygraniczna koegzystencja z przeciwnikiem muzułmańskim w okresie rekonkwisty nauczyła krzyżowców hiszpańskich odpowiedzialności za swoich towarzyszy. Podobny proces rozpoczął się w Królestwie Jerozolimskim, ale z racji jego krótkiego istnienia nie zaowocował zdefiniowaniem określonych praw. Z kolei zapoczątkowane przez krzyżowców prawo zwyczajowe po ich powrocie do Europy mogło przyczynić się do rozwoju XIV-wiecznych artykułów prawa wojennego[48].

Hiszpania

Na Półwyspie Iberyjskim czynności związane z wykupem/wymianą jeńców[49] wpisywały się w szerszą panoramę handlowych i innych kontaktów między stronami konfliktu. Specyfika iberyjska była taka, że zwykli mieszkańcy (nie tylko żołnierze na polu bitwy) trafiali notorycznie do niewoli i można by ich też potraktować jako jeńców wojennych z uwagi na militaryzację całego

[46] Zapis taki znalazł się już w kodeksie Justyniana, a następnie w *Las Siete Partidas* (zob. *Partida* II, tytuł XXIX).

[47] Y. Friedman, *Did Laws of War…*, s. 103.

[48] Tamże, s. 104.

[49] Jeniec, co wyraźnie zaznaczono w *Siete Partidas*, nie był niewolnikiem: „ten, kto nabył jeńca, nie powinien go traktować jak niewolnika, ma wszakże prawo do pobrania zań okupu, który jeniec ma obowiązek zapłacić, a gdyby nie mógł tego uczynić, ma wówczas powinność służenia swemu panu przez okres co najmniej 5 lat" (por. *Las Siete Partidas*, *Partida* II, tytuł XXIX, prawo XI, s. 522.).

społeczeństwa, zwłaszcza w strefie przygranicznej, gdyż całość populacji walczyła z najeźdźcami w ramach permanentnego procesu rekonkwisty.

W XII wieku, jeszcze przed spisaniem kodeksu *Siete Partidas*, wiele miast kastylijskich, aragońskich, a nawet portugalskich wprowadziło zobowiązanie umożliwienia zakupu jeńca muzułmańskiego w celu wykorzystania go do uwolnienia jeńca chrześcijańskiego[50]. Przepisy w tej materii różniły się jedynie szczegółami, wynikającymi ze specyfiki lokalnej. We wcześniejszych *fueros* odpowiedzialność za uwolnienie jeńców spoczywała na ich krewnych, w późniejszym okresie nie nakładano odpowiedzialności na konkretne osoby czy instytucje[51]. Niektóre miasta, jak również bractwa (np. powstałe pod koniec XV wieku *Hermandad de la Caridad de Jesucristo de Córdoba*), brały udział w finansowaniu wykupu jeńców.

Również *militia* miejska czuła się odpowiedzialna za swoich ludzi wziętych do niewoli, co znalazło swój formalny zapis w kodeksie *Siete Partidas* w XIII wieku[52]. W sytuacji gdy do niewoli muzułmańskiej trafiał członek z miejskich oddziałów zbrojnych, częściową odpowiedzialność za jego uwolnienie przejmowały władze miasta. W zakresie zastąpienia wierzchowca, broni czy innego ekwipunku utraconego przez pojmanego w walce, każdy nadający się do wymiany jeniec muzułmański miał być wykorzystany w pierwszym rzędzie w celu uwolnienia członka oddziału miejskiego, który utracił wolność w służbie miastu. Władze miasta miały w tej sytuacji znaleźć (i dostarczyć rodzinie lub przyjaciołom pojmanego) jeńca muzułmańskiego w tej samej randze co pojmany, jeszcze przed obowiązkowym podziałem zdobytych łupów. Gdyby jednak takiego jeńca nie było, nic nie wskazuje na to, że władze miały obowiązek podjęcia jakichś dalszych kroków w celu jego zdobycia. Z kolei w *fueros* Coria i Cáceres był zapis, że w takiej sytuacji rodzinie lub przyjaciołom pojmanego należy się najlepszy jeniec ze zdobytych łupów, względnie najlepsze zwierzę (do użytku w celach wykupu). Członkowie miejskich oddziałów zbrojnych mieli zatem pierwszeństwo wykupu jeńców z niewoli[53].

[50] Stopniową formalizację procedury wykupu jeńca da się zauważyć po stronie chrześcijańskiej mniej więcej od XI wieku – we wcześniejszym okresie właściwie trudno dostrzec jakieś systematyczne działania zmierzające do upowszechnienia praktyki okupu w jej formie zorganizowanej. Pierwsze tego typu regulacje spotykamy już w 1130 roku: Fuero d'Escalona przewiduje, że właściciel jeńca muzułmańskiego ma obowiązek sprzedania go za niższą cenę, jeśli zajdzie możliwość wymiany na jeńca chrześcijańskiego. Zob. P. Buresi, *La frontière entre chrétienté et Islam dans la pénisule Ibérique: du Tage à la Sierra Morena (fin Xe-milieu XIIIe siècle)*, Paris 2004.

[51] Głównym celem prawodawstwa w tym zakresie było dostarczenie rodzinom jeńców skutecznych instrumentów prawnych ich uwolnienia poprzez określenie zasad nabycia jeńca muzułmańskiego przeznaczonego do wymiany (przy jednoczesnym zapewnieniu godziwego zysku właścicielom jeńców muzułmańskich). *Fueros* z rodziny Cuenca-Teruel oraz Leonu-Estremadury dodają przepisy mające obniżyć koszty wykupu, np. zwolnienie z podatku (królowi należała się jedna piąta zdobytych łupów) za jeńca nadającego się do wymiany albo przeznaczenie części łupów na wykup jeńców, co tworzyło swoisty fundusz.

[52] *Las Siete Partidas*, *Partida* II, tytuł XXIX, prawo IV, s. 518–519; law VI–VII, s. 520–521. Zob. W. Brodman, *Municipal Ransoming Law on the Medieval Spanish Frontier*, „Speculum" 60 (1985), s. 318–330; Zob też J.F. Powers, *A Society Organized for War. The Iberian Municipal Militias in the Central Middle Ages, 1000–1284*, Berkeley 1988.

[53] J.W. Brodman, *Municipal Ransoming Law...*, s. 322.

Do negocjacji wysokości okupów i warunków wykupu z niewoli została powołana specjalna instytucja pośredników – *alfaqueques*[54]. Poświęcenie środków finansowych na cele wykupu postrzegano wśród iberyjskich możnych jako czyn szlachetny i dzieło miłosierdzia. Około roku 1100 hrabina Walencji zapisała w testamencie cały swój majątek na okupy za jeńców i utrzymanie mostów[55]. Z całą pewnością wykup jeńców w okresie Rekonkwisty, szczególnie na terenach przygranicznych, stanowił obowiązującą normę.

Na szczególną wzmiankę w kontekście doświadczeń związanych z utratą wolności zasługują losy muzułmańskich mieszkańców Balearów. Podbój Majorki przez Jakuba I Zdobywcę zaowocował wypędzeniem i wzięciem do niewoli rdzennej ludności. Majorka stanowi przykład eksterminacji populacji zamieszkującej dane terytorium. W odróżnieniu od innych miejscowości, gdzie wypędzenie pokonanych nie prowadziło do ich całkowitego zgładzenia, efektem działań wojennych na Majorce był zanik wspólnoty muzułmańskiej[56].

Podbój Majorki[57] (a następnie innych wysp Balearskich) pod wodzą króla Aragonii Jakuba I w 1229 roku dał początek masowemu rozpowszechnieniu się niewolnictwa w basenie Morza Śródziemnego. Dotąd zjawisko to nie miało tak dużego zasięgu. Sytuacja na Majorce była odmienna od tej, co zwykle miała miejsce, kiedy to populacja muzułmańska na odzyskanych terenach była wysiedlana lub wcielana do społeczności chrześcijańskiej. Wyznawcy islamu mieszkający w królestwach chrześcijańskich nie byli niewolnikami, chociaż zajmowali pozycję służebną (*siervos de la gleba*), mając status pośredni między niewolnikami a ludźmi wolnymi (poddaństwo)[58]. W czasie ponownego zasiedlenia doliny Ebro, liczna ludność muzułmańska została poddana chrześcijańskim panom feudalnym. Przypadki niewolnictwa miały miejsce, szczególnie na wybrzeżu, ale do XIII wieku nie istniał bezpośredni związek między feudalną ekspansją militarną a niewolnictwem na skalę masową[59].

---

[54] Zob. J.M. Calderón Ortega, F.J. Díaz González, *La intervención de alfaqueques y exeas en el rescate de cautivos durante la Edad Media*, „Anales de la Facultad de Derecho" 28 (2011), s. 139–165; T. Ferrer y Mallol, *Els redemptors de captius: Mostolafs, eixees o alfaquecs (segles XII–XIII)*, „Medievalia" 9 (1990), s. 85–106. Instytucja ta pojawiła się w krajach arabskich i została zaadaptowana przez chrześcijan Półwyspu Iberyjskiego. Jakkolwiek dokładnie cechy i funkcje *alfaqueques* zostały określone dopiero w *Partidas*, wzmianki o nich można znaleźć w zbiorach przywilejów osadniczych już w X–XI wieku.

[55] Y. Friedman, *Did Laws of War...*, s. 103.

[56] O całkowitej destrukcji miejscowej ludności pisze w swej kronice Rajmund Muntaner: podbój Majorki był „destruicio de una nacio de gent". Zob. A. Ferrer, *Captives at the conquest of Mallorca. September 1229 – July 1232*, „Imago Temporis. Medium Aevum" 13 (2019), s. 151–176. Zob. też A. Ferrer, *Los Cautivos en la conquista de Mallorca. Septiembre de 1229, Julio de 1232*, „Imago Temporis. Medium Aevum" 13 (2019), s. 373–395.

[57] Bezpośrednim pretekstem do podboju stało się ujęcie dwóch statków barcelońskich przez piratów z Majorki, co zresztą było odpowiedzią na pochwycenie statku z Ibizy przez piratów tarragońskich.

[58] R. Soto y Company, *La conquista de Mallorca y la creación de un mercado de esclavos*, w: *Les Esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 63–76.

[59] Tamże. Szerzej o niewolnictwie na Półwyspie Iberyjskim i handlu niewolnikami zob. *De l'esclavitud a la llibertat. Esclaus i lliberts a l'Edat Mitjana*, eds. M.T. Ferrer i Mallol, J. Mutgé i Vives, Barcelona 2000.

Wydaje się, że na początku Jakub I nie miał wyraźnie określonych planów co do losu rdzennych mieszkańców Majorki – w *Llibre del feits*[60] nie ma o nich wzmianki, jedynie mowa o tym, że król Aragonii postanowił stworzyć królestwo nad morzem. W sytuacji przeciwdziałania aktywności pirackiej mieszkańców wysp, połączonego z krucjatą przeciwko niewiernym oraz aragońskim projektem ekspansji, obowiązywało prawdopodobnie istniejące prawo wojenne, ale było ono dość elastyczne i jego konkretne zastosowanie zależało od sytuacji. Od starożytności los pokonanych kształtował się dwojako – zawarcie porozumienia ze zwycięzcą (z różnym skutkiem) lub bezwarunkowe poddanie się. W drugim przypadku ze statusem pokonanego wiązała się utrata praw, w tym wolności i posiadanych dóbr[61]. Na Majorce nie podpisywano żadnych porozumień. Podbój wyspy zakończył się masowym mordowaniem i podziałem łupów.

Większość ludności muzułmańskiej uciekła ze stolicy i schroniła się w górach, szczególnie tam, gdzie były umocnione twierdze (w Pollença stawiali największy opór). Kroniki podają, że uchodźców było około 30 tys. Ibn-Amira al Majzumi w *Kitab Tariq Mayurqa (Relat de la muntanya)* – arabskiej kronice podboju Majorki – pisze, że uciekinierzy stawiali zaciekły opór i cierpieli wielki niedostatek, do tego stopnia, że musieli jeść trupy zabitych nieprzyjaciół[62]. W końcu po śmierci ich przywódcy, wielu trafiło do niewoli, a z tymi, którzy nadal bronili się w zamkach, zostało podpisane porozumienie z władcą, na mocy którego mieli prawo do zachowania 1/3 swoich pieniędzy i dóbr ruchomych pod warunkiem, że przeniosą się z Majorki na tereny muzułmańskie (prawdopodobnie na Menorkę). Monarcha jednak nie dotrzymał słowa, zobowiązując ich dodatkowo do zapłaty za przejazd, na co wielu nie było już stać[63].

Sposobem na szybkie wzbogacenie się na jeńcach było przetransportowanie ich do portów muzułmańskich i wynegocjowanie tam warunków wykupu z niewoli (co w rzeczywistości bardzo przypominało handel niewolnikami). Sytuację nieco ułatwiało istnienie zorganizowanych struktur, których zadaniem było wykupienie współwyznawców[64]. Z punktu widzenia prawa[65] jeńcem wojennym był tylko przeciwnik ujęty podczas wojny usankcjonowanej przez króla, nie konfliktów prywatnych. Pozbawienie jeńca wolności stanowiło swoistą gwarancję okupu. Jeniec nie jest darmową siłą roboczą, staje się jednak przedmiotem do wymiany na korzyści finansowe. O wartości niewolnika stanowiły jego cechy

[60] Kronika Jakuba I Zdobywcy – *Llibre dels feits del rei En Jaume*, eds. J. Bruguera, M.T. Ferrer, Barcelona 2007.

[61] Zob. *postliminium* w prawie rzymskim. Na ten temat zob. B. Biondi, *Instituzioni di diritto romano*, Milano 1972, s. 121. Tam literatura przedmiotu.

[62] R. Soto y Company, *La conquista de Mallorca*, s. 66.

[63] A. Ferrer, *Los Cautivos en la conquista de Mallorca*, s. 390.

[64] Na temat instytucji mostolafs/exeas/alfaqueque zob. M.T. Ferrer i Mallol, *Els redemptors de captius. Mostolafs, eixees o alfaquecs*, s. 85–106; A. Niewiński, *Najwcześniejsze średniowieczne regulacje i normy prawne dotyczące jeńców na Półwyspie Iberyjskim*, w: *W niewoli. Doświadczenie jenieckie i jego konteksty na przestrzeni dziejów*, red. M. Jarząbek, M. Stachura, P. Szlanta, Kraków 2019, s. 99–123.

[65] Prawodawstwo rzymskie zostało dostosowane do nowych realiów – zob. W.D. Phillips, *La esclavitud desde la época romana hasta los inicios del comercio transatlántico*, Madrid 1989; J. Heers, *Esclaves y sirvientes en las sociedades mediterráneas durante la Edad Media*,Valencia 1989.

osobiste pod kątem przydatności do pracy (wytrwałość, siła, umiejętności), wartość jeńca była określana przez jego pozycję i sytuację finansową.

Niewolnictwo zatem było udziałem jeńców, jednak w perspektywie pozyskania okupu. Wartość jeńca wynikała z tego, że jego bliscy lub odnośne instytucje były skłonne zapłacić za jego uwolnienie. Drugim sposobem odzyskania wolności była praca, tzw. samowykupienie. W tym przypadku warunki odzyskania wolności były określane przez kontrakty, których szczegóły się różniły, ale schemat był podobny: niewolnik, znajdujący się w stanie połowicznej wolności, musiał zapracować na swoje uwolnienie[66]. Dlatego takie niewolnictwo z założenia miało charakter przejściowy, jeniec jednak nie bardzo mógł liczyć na dobre traktowanie. Zjawisko jeniectwa ponadto zakłada równowagę, wynikającą z zasadniczej równości przeciwników; w przypadku podporządkowania jednej ze stron drugiej równowaga ta jest zaburzona i rodzi się niewolnictwo. W czasie podboju Andaluzji zamożni jeńcy stanowili źródło dochodu, z kolei Saraceni na Majorce stali się towarem, niewolnikami[67]. Nie wiadomo do końca, w jaki sposób przebiegał podział łupów, można jednak przypuszczać, że podobnie jak na Menorce w 1287 roku – wziętych do niewoli podzielono na dwie grupy, z których jedna zadeklarowała zdolność do zapłacenia okupu, a druga nie. Granica między jeńcami i niewolnikami została wyznaczona przez ich stan posiadania[68].

Na Menorce najeźdźcy mieli do czynienia z dużą grupą jeńców, których utrzymanie i pilnowanie stwarzało problem logistyczny, a wysokość możliwego do pozyskania okupu była niewielka. Część z nich przeniesiono na Majorkę i inne miejsca (w charakterze niewolników), część Alfons uwolnił bez płacenia[69]. Mieszkańcy wysp utracili wolność – ci, którzy nie zostali deportowani, nie mogli utworzyć własnej wspólnoty (*aljama*) jak w innych miejscach (Walencja, Andaluzja), ponieważ byli zależni od swoich panów. Większość pracowała na roli, część jako rzemieślnicy. Liczba niewolników na Majorce była o wiele wyższa (w stosunku proporcjonalnym) w porównaniu do innych społeczeństw w basenie Morza Śródziemnego. Podstawą struktur feudalnych na Majorce były tzw.

---

[66] "La forma absolutamente predominante era el autorescate, es decir, la concertación de un contrato de *talla* o de *setmana*. Esos contratos podían conocer varias modalidades, pero eran muy similares y todos coincidían en lo esencial: fijaban un precio para la liberación del esclavo y le situaban en una situación de semilibertad". A. Mas i Forners, *La incidencia del mercado de esclavos en la estructura productiva de Mallorca (aprox. 1300–1450)*, w: *Les esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 82. Zob. R. Soto Company, *Sobre mudéixars a Mallorca fins a finals del segle XIII*, w: *Estudis de Prehistòria, d'Història de Mayurqa i d'Història de Mallorca dedicats a Guillem Rosselló i Bordoy*, Palma 1982, s. 195–221.

[67] Przeistoczenie jeńca wojennego w niewolnika następuje wtedy, gdy istnieje rynek, czyli popyt kształtuje podaż – zob. Y. Rotman, *Captif ou esclave? Entre marché d'esclaves et marché de captifs en Méditerranée médiévale*, w: *Les esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 25–46; *Le Commerce des captifs. Les intermédiaires dans l'échange et le rachat des prisonniers en Méditerranée, XVe–XVIIIe siècle*, études réunies par W. Kaiser, École française de Rome 2008.

[68] R. Soto y Company, *La conquista de Mallorca*, s. 69.

[69] E. Lourie, *La colonización cristiana de Menorca durante el reinado de Alfonso III „el Liberal", rey de Aragón*, „Analecta Sacra Tarraconensia" 53–54 (1980–1981), s. 135–186.

cavalleries, które wykorzystywały niewolniczą siłę roboczą[70]. Nadmiar niewolników był efektem polityki tego podboju – zamiast zezwolenia na autonomię, nastąpiło zniewolenie rdzennej ludności. W XIV–XV wieku Majorka stała się głównym ośrodkiem eksportu niewolników, m.in. do Włoch. Zniewoleni jeńcy nie mieli żadnych praw, byli całkowicie zdani na łaskę swoich panów.

Okup

Sytuacja i traktowanie jeńców w średniowieczu ma bezpośredni związek z rozwijającą się praktyką okupów. Okup był praktyką znaną od starożytności, aczkolwiek niezbyt popularną – jeńców/brańców częściej zabijano lub zamieniano w niewolników. Strickland wskazuje na to, że fakt prowadzenia wojen między rywalizującymi dynastiami Franków (przełom X i XI wieku) przyczynił się do bardziej humanitarnego traktowania jeńców, należących do tej samej warstwy społecznej i będących wyznawcami chrześcijaństwa[71]. Friedman, datując początki etosu rycerskiego na XII wiek uważa, że punktem przełomowym była bitwa pod Hittin (1187) – gdy większość zbrojnych Królestwa Jerozolimskiego trafiła do niewoli, dotychczasowe spojrzenie na stan jeniecki musiało ulec zmianie[72]. Ponadto krzyżowcy mogli bardziej stosować praktykę okupu pod wpływem jej popularności wśród Muzułmanów. Ambühl odnotowuje, że historycy zwykle kojarzą popularyzację okupu z powstaniem i rozwojem etosu rycerskiego[73].

Można założyć, że wykupienie wziętego do niewoli rycerza stanowiło swoistą normę postępowania również w Europie. Strickland twierdzi, że już w XI wieku w porozumieniu zawartym pomiędzy Gwidonem z Lusignan a hrabią Wilhelmem V Akwitańskim wykupienie jeńców (rycerzy) uchodzi za standardowe postępowanie, przyjętą normę. Jednakże norma ta niekoniecznie była respektowana – przeciwnik Gwidona Godfryd de Thouars okaleczył kilku rycerzy Gwidona, który w odwecie odmówił uwolnienia ludzi Godfryda[74]. Przytoczo-

[70] R. Soto y Company, *La conquista de Mallorca*, s. 76.

[71] M. Strickland, *War and Chivalry...*

[72] Y. Friedman, *Encounter Between Enemies. Captivity and Ransom…*, s. 87.

[73] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 2.

[74] M. Strickland, *War and Chivalry...*, s. 134. Inne przykłady: Rajmund (VI), hrabia Tuluzy, pojmał kilku akwitańskich kupców, których okaleczył, Ryszard Lwie Serce (wówczas hrabia Poitou) w ramach odwetu pojmał jednego z głównych doradców Rajmunda i odmówił przyjęcia za niego okupu. Rajmund porwał więc dwóch rycerzy Henryka II powracających z Composteli, licząc na możliwość wymiany, Ryszard jednak odmówił, ponieważ schwytanie rycerzy stanowiło poważne wykroczenie – rycerze jako pielgrzymi byli chronieni przez Kościół i nie należało brać ich do niewoli. Nie odnotowano jednak żadnej skargi do papieża lub kurii, poszkodowani rycerze zwrócili się natomiast do Filipa (króla Francji), który z kolei wystosował do Rajmunda apel o ich uwolnienie (powołując się przy tam na św. Jakuba Apostoła), ten jednak odmówił, domagając się uwolnienia swego doradcy przez Ryszarda. Filip, mimo że formalnie pan feudalny obu zwaśnionych hrabiów, nie mógł wymusić na nich posłuszeństwa. Ten sam Filip nie protestował w 1194 roku, gdy książę Jan stracił jego rycerzy pojmanych w Evreux (walka o Normandię), mimo że nie było to spodziewane postępowanie w takiej sytuacji.

ne porozumienie wskazuje na istnienie praktyki okupu, nie dowodzi jednak jej przestrzegania. Ponadto w tym okresie król, pan feudalny czy dowódca w zasadzie nie ponosił odpowiedzialności i nie miał szczegółowych zobowiązań wobec jeńców – w większości przypadków musieli oni radzić sobie sami.

Prawo do zapłacenia okupu postrzegano jako zgodne z prawem wojennym – Gaskończyk Jean de Grailly, captal de Buch, wzięty do niewoli przez Francuzów w 1372 roku, uskarżał się, że odmówienie mu możliwości uiszczenia okupu jest wbrew prawu. Jednak prawa do wykupienia się z niewoli odmówił mu król Karol V, uważając, że jest zbyt niebezpieczny, aby odzyskać wolność[75]. Sprawy sporne rozstrzygał sąd wojskowy, zwany Sądem Rycerskim (Court of Chivalry, ustanowiony w latach 40. XIV wieku, prawdopodobnie przez Edwarda III), w Anglii i Parlament Paryski we Francji.

Pod koniec XIII wieku wzięci do niewoli rycerze z reguły byli oszczędzani i mogli liczyć na uwolnienie w następstwie uiszczenia okupu. Przyczyniły się do tego również turnieje (XII-XIII wiek), wprowadzając pewne zasady, mające następnie zastosowanie również na polu walki (np. uwolnienie jeńca na słowo, humanitarne traktowanie). Nastąpił swego rodzaju przeszczep zasad i reguł turniejowych do prawdziwej walki[76]. Niezależnie od wcześniejszych (zwyczajowych) czy późniejszych (prawnych) regulacji, głównym celem było osiągnięcie zysku z okupu – zachowanie jeńca przy życiu w pierwszej kolejności miało służyć potencjalnym zyskom materialnym. Brakowało jednak instytucji formalnego, dającego się egzekwować wojennego prawa międzynarodowego. Istniały jedynie *bonnes coutumes*, takie jak zachowanie pojmanego przeciwnika przy życiu w celu pozyskania okupu, nie było jednak bezwzględnego obowiązku ich przestrzegania. Złamania prawa zwyczajowego w XI-XII wieku nie postrzegano, według Stricklanda, w kategoriach pogwałcenia prawa. Zwyczaj nie był obligatoryjny. Np. gdy Ryszard Lwie Serce pojmał w 1187 roku francuskiego rycerza Williama des Barres, ten uciekł w chwili zamieszania, gdy ludzie Ryszarda zajęci byli innymi jeńcami, łamiąc dane słowo[77], co w XIV wieku już stanowiłoby sytuację kwalifikującą się do rozpatrzenia w sądzie.

Kontekst sytuacyjny zawsze miał przewagę nad formalnym prawodawstwem. W tym okresie nie było zresztą żadnego spisanego prawa wojennego – głównie prawo zwyczajowe oraz konkretne kazusy, zalecenia. Obraz traktowania jeńców wyłania się z indywidualnych doświadczeń zawartych w źródłach (głównie różne kroniki czy też dokumenty Parlamentu Paryskiego). Brak jednolitych, powszechnie obowiązujących norm ilustruje przypadek Waltera Selby: wzięty do niewoli przez Szkotów (1346), poddał się z zamiarem uiszczenia okupu i został oszczędzony zgodnie z zasadami zwyczajowo przestrzeganymi w wojnach Anglii z Francją i Szkocją. Jednak król Szkocji Dawid stracił go za zdradę. Jest to bardzo nietypowa sytuacja, ponieważ nie miał żadnego prawa potraktować w ten sposób angielskiego poddanego. Kronikarz Godfryd le Baker napisał ponadto, że nigdy nie słyszał, aby rzeczony rycerz dopuścił się zdra-

[75] R. Ambühl, *Prisoners of War…*, s. 25.

[76] M. Strickland, *War and Chivalry...*, s. 74.

[77] Tamże, s. 52.

dy wobec króla Szkocji lub jakiegokolwiek Szkota, nie odnosząc się zupełnie do kwestii, jak taka zdrada w ogóle byłaby możliwa [78]. Inny przypadek dotyczy francuskiego jeńca – jednego z dowódców obrony Cherbourga, który podobno negocjował warunki kapitulacji miasta – skazanego na śmierć przez Henryka V w 1418 roku. Gdy miasto się poddało, przebywał w Rouen i miał ważny żelazny list, jednak jak tylko jego ważność wygasła, został postawiony przez Henryka przed sądem pod zarzutem przyjęcia łapówki za przyspieszenie kapitulacji oblężonego miasta, które wciąż otrzymywało posiłki zbrojne. Został skazany i stracony. Niezrozumiałe jest jednak, dlaczego został skazany przez stronę przeciwnika – Francuz nie był poddanym Henryka. Co więcej, decyzja ta posłużyła jako precedens dla późniejszego przypadku, gdy nie dotrzymano formalności przy kapitulacji Caen [79].

Zdobycze wojenne i ich podział

Jeniec był główną zdobyczą, potencjalnie cenniejszą od np. zbroi lub konia [80]. Ogólnie można rozróżnić 3 rodzaje zysków – zagrabione dobra na skutek plądrowania, okup za jeńców oraz okup płacony przez mieszkańców za oszczędzenie ich miejscowości. Od dawnej zasady, w myśl której w sytuacji wojny sprawiedliwej jeńcy stawali się niewolnikami, a dobra własnością zdobywcy, nastąpiło przejście do reguły, że jeńcy chrześcijańscy nie zostają niewolnikami współwyznawców, ale są brani dla okupu i wobec tego nie są do końca własnością zdobywcy [81].

Proces wykupu z niewoli niekiedy przebiegał na tyle szybko i sprawnie, że ten sam osobnik mógł wielokrotnie być brany do niewoli, czyli nie był przetrzymywany zbyt długo. Istotna była też kwestia przekazywania jeńców zwierzchnikom, głównie królowi. Relacja między jeńcem a jego panem miała charakter kontraktu i przypominała relacje feudalne. Status jeńca w okresie wojny stuletniej nie był jasno określony, nie było zresztą żadnych regulacji w postaci pisemnej w tym zakresie. Wiadomo tylko, że jeniec wojenny, czyli zbrojny wzięty

[78] *The Chronicle of Geoffrei le Baker of Swinbrook*, translated by D. Prest, instroduction and notes by R. Barber, Woodbridge 2012, s. 75-76; M. Keen, M. Keen, *The Laws of War...*, s. 45–46.

[79] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 46.

[80] Zob. A. Niewiński, *Zadośćuczynienie z tytułu utraty wierzchowca na wojnie jako element podejmowanej przez władcę rekompensaty kosztów działań wojennych w średniowieczu,* [w:] *Animus Belli 2017. Duch Wojny*, t. II: *Historia sztuki wojennej. Zwierzęta na polu walki*, pod red. J. Lasoty, M. Palczewskiej, Warszawa 2017, s. 37-58.

[81] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 137. Zdobyte dobra z kolei stawały się własnością zdobywcy, ale to też było obwarowane pewnymi warunkami – musiały być zdobyte w sytuacji wojny sprawiedliwej oraz tylko *in actu belli* – M. Keen, *The Laws of War...*, 142n. Ponadto Bouvet i Saliceto zwracają uwagę na to, że zabrane przeciwnikowi dobra przestają być jego własnością, ale nie są też do końca własnością zdobywcy, ponieważ jego zwierzchnik (dowódca, książę, król) zawsze ma do nich prawo, przynajmniej w części. Saliceto twierdził również, że zdobycze wojenne stanowią wspólny zysk wojska. Zapożyczył to z prawa rzymskiego, ale prawo to nie do końca miało zastosowanie w średniowieczu, ponieważ żołnierz rzymski był na służbie państwa, miał żołd i utrzymanie, zaś żołnierz średniowieczny nie był stricte na służbie państwa, lecz konkretnego możnego i nieraz musiał utrzymać się sam.

do niewoli przez przeciwnika, w XIV–XV wieku mógł liczyć na zachowanie go przy życiu oraz na odzyskanie wolności po uiszczeniu uzgodnionego okupu. Można też stwierdzić, że w stosunku do tego, kto go pojmał (określanego przeważnie jako „pan"), jeniec znajdował się w pozycji poddanego – winien mu był posłuszeństwo porównywalne do posłuszeństwa wasala wobec swego pana feudalnego. Nie był jednak niewolnikiem.

Więź poddania, którą Keen nazywa „więzią honorową/rycerską" [82], powstawała na skutek złożonej przez jeńca przysięgi. Jej złamanie było postrzegane jako zdrada honorowego kodeksu rycerskiego. Status jeńca był ściśle związany z regulacjami dotyczącymi okupu, ponieważ z perspektywy prawnej chodziło w pierwszej kolejności o zabezpieczenie interesów osoby mającej roszczenia finansowe z tytułu darowania życia przeciwnikowi. Pozostawienie jeńca przy życiu zwykle nie wynikało z pobudek humanitarnych, szczególnie że w świetle istniejących zasad zabicie jeńców nie było zbrodnią. Pozyskiwanie korzyści z okupu za jeńców wpisywało się w szerszy kontekst zysków płynących z działań wojennych (łupy).

Zasady i zwyczaje różniły się od siebie, jak również w różnym stopniu się do nich stosowano (np. gdy chodzi o traktowanie jeńców było ono bardzo zróżnicowane – od komfortowych warunków lub uwolnienia warunkowego „na słowo" aż po tortury, mające na celu wymuszenie większego okupu lub przyśpieszenie terminu jego uiszczenia) [83]. Ponadto konflikt interesów poniekąd uniemożliwiał skuteczny zapis prawny – jak chociażby prawo pana feudalnego do udziału w łupach zdobytych przez jego ludzi (czyli również prawo do rozporządzania wszystkimi jeńcami) a prawo do zysku aktualnego zdobywcy łupu (w tym jeńca), nie wspominając już o prawach samego jeńca, które zresztą raczej pomijano.

Udział w zyskach

Król miał władzę i prawo kontroli nad wszystkimi jeńcami (szczególnie tymi bardziej cennymi) – mógł zażądać oddania mu każdego jeńca wziętego do niewoli (za co w zasadzie winien był zdobywcy jakąś kompensatę), mógł odmówić przyjęcia okupu za jeńców (np. Neville's Cross lub Homildon Hill) albo puścić jeńca wolno bez okupu, względnie wymienić go na kogoś z jeńców wziętych przez przeciwnika, wedle uznania [84]. Nie mógł jednak po prostu zabrać jeńca, gdyż żołnierz narażał własne życie w walce i należała mu się jakaś nagroda. Po wzięciu do niewoli jeńców ich zdobywcy mieli obowiązek podać ich dane dowódcy. Reguły te dotyczyły jednak zbrojnych będących na służbie konkretnego dowódcy lub króla i pobierający z tego tytułu żołd bądź wyposażenie. W sytuacji gdy nie byli zależni bezpośrednio od zwierzchnika udział

[82] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 164.

[83] Na temat zróżnicowania traktowania jeńców zob. A. Niewiński, *Traktowanie jeńców w średniowieczu. Przykłady zachodnioeuropejskie*, s. 25–58.

[84] M. Keen, *The Laws of War...*, s. 145.

w ich zyskach był trudniejszy do wyegzekwowania, np. wolne kompanie walczące we Francji w latach 1370-1380, które formalnie nie stanowiły części wojska króla Anglii. Podział łupów zależał więc od konkretnej sytuacji.

Zależność między zbrojnym a jego zwierzchnikiem działała też w drugą stronę – zbrojny na służbie konkretnego pana, jako jego poddany, mógł się domagać kompensacji, jeśli został wzięty do niewoli i musiał zapłacić okup (np. Karol VII w 1426 roku przekazał środki na okup jednego ze swoich ludzi, ponieważ ten trafił do niewoli wypełniając zadanie zlecone przez niego). Co więcej, jeśli w kontraktach żołnierzy znajdował się zapis o ewentualnym zapłaceniu za nich okupu przez suwerena, znajdowało się tam również zobowiązanie do oddania mu przynajmniej części swoich zdobyczy. Tak samo dowódca w zależności od sytuacji mógł być obarczony odpowiedzialnością za niewłaściwe zachowanie swoich ludzi, mógł mieć obowiązek ich wyekwipowania lub wykupu z niewoli, ale wówczas miał też większe lub mniejsze prawo do udziału w zyskach, ponieważ miał najwięcej odpowiedzialności, ponosił największe ryzyko i miał najmniej zysków. Zbrojni mieli zobowiązania wobec swego dowódcy, nawet jeśli nie mieli wobec króla, któremu bezpośrednio nie podlegali. Kapitan w 1475 roku domagał się sądowo swojej 1/10 zysków od wszystkich zbrojnych będących w jego służbie, których odpowiednio wyposażył[85].

Oprócz tych mniej lub bardziej powszechnie uznawanych zasad były jeszcze inne, których zwyczajowo przestrzegano, mimo że nie miały one racjonalnego wytłumaczenia – prawo zbrojnego do połowy zysków jego współtowarzysza (lub też dziedziczenia całości w razie jego śmierci) w sytuacji, gdy zyski zostały zdobyte w czasie wspólnej wyprawy (np. okup za jeńca wziętego przez jednego zbrojnego mógłby przejść na jego towarzysza). Istotne też jest to, że najczęściej wszelkiego rodzaju łupy zdobywano wspólnie, a nie w pojedynkę, stąd konieczność podziału – zgodnie z rangą, po równo albo każdy zabierał to, co sam zdobył (o tym decydował odpowiedni okrzyk)[86].

W 1428 roku w Parlamencie Paryskim rozpatrywano sprawę podziału okupu za jeńca wziętego do niewoli 3 lata wcześniej. Zaczęło się od sporu między dwoma zbrojnymi, z których każdy rościł sobie prawo do jeńca. Następnie dołączył trzeci pretendent na mocy tego, że był dowódcą, a wraz z nim kolejni trzej jako jego wspólnicy w zyskach w tamtej konkretnej potyczce, oraz dowódca drugiego ze zbrojnych. Do tych 7 osób z roszczeniami doszło później dwóch współtowarzyszy, domagających się udziału we wspólnym łupie, a ponadto był jeszcze król, mający prawo do 1/3 zysku każdego dowódcy, oraz towarzysz broni jednego ze zdobywców, zwyczajowo mający prawo do połowy jakichkolwiek zysków[87]. Nie wiadomo jak sprawa ta została ostatecznie rozstrzygnięta, lecz ukazuje to stopień komplikacji niektórych przypadków oraz

[85] Tamże, s. 151.

[86] M. Keen, *The Laws of War…*, s. 153. Zob. też C.T. Allmand, *War and Profit in the Late Middle Age*, „History Today" 15 (1965), s. 762–769; A. Tuck, *Why Men Fought in the Hundred Year War*, „History Today" 33 (1983), s. 35–40; R. Ambühl, *A Fair Share of the Profits? The Captors of Agincourt*, „Nottingham Medieval Studies" 50 (2006), s. 129–150.

[87] M. Keen, *The Laws of War…*, s. 153–154.

rosnącej świadomości. Widać też, że istniejące zasady i zwyczaje stopniowo nabywały statusu prawa o zasięgu nie tylko lokalnym lub krajowym, tworząc kodeks wojenny o charakterze międzynarodowym. Szło to w parze z komercjalizacją (bardziej liczył się zysk niż honor) oraz racjonalizacją (ten, kto ponosił koszty, miał prawo do rekompensaty). W XV wieku wojna przestaje być sprawą prywatną, zatem zyski również coraz bardziej są obwarowane zasadami[88].

Jaki był status prawny jeńca?

Jak już wspomniano, jeńcy chrześcijańscy, wzięci do niewoli przez swoich współwyznawców, nie tracili statusu osoby, nie przeistaczali się w niewolników i nie mogli być sprzedawani[89]. Jednak ani Legnano ani Bouvet nie określają dokładnie statusu jeńca, nie precyzują, kim on jest (skoro nie rzeczą ani niewolnikiem) ani czym jest okup (skoro nie jest zyskiem ze sprzedaży). Próbę dookreślenia podejmują natomiast Paride del Pozzo, Angelus z Peruzji i Bartolomeo z Saliceto. Zgodni są co do tego, że relację miedzy jeńcem a jego panem najlepiej oddaje model relacji zachodzącej między wasalem a jego panem feudalnym. Relacja ta miała charakter kontraktu: według Paride del Pozzo, gdy pojmany się poddaje, zawiera swego rodzaju kontrakt z tym, który go pojmał, a treścią kontraktu jest to, że jeniec akceptuje utratę wolności i obowiązek zapłaty w zamian za zachowanie go przy życiu[90].

Prawo własności przypieczętowywała składana przez jeńca przysięga: prawowitym właścicielem jeńca jego zdobywca stawał się dopiero po otrzymaniu od niego owej przysięgi czy też słowa honoru. Jeśli jeniec dał komuś słowo wcześniej, późniejsze roszczenia nie miały podstaw[91]. Z drugiej strony, w sytuacji gdy jeniec dał słowo, ale nie zostało mu zapewnione bezpieczeństwo, słowo traciło moc wiążącą i ktoś inny mógł legalnie wziąć tę samą osobę do niewoli. Właściciel jeńca mógł ponadto legalnie odsprzedać swoje prawa do jeńca i okupu. Jednak prawo sprzedaży było ograniczone przez prawo zwierzchnika do udziału w zyskach podwładnego.

W przypadku rozpatrywania spornych spraw w sądzie głównie powoływano się na prawo wojenne w kwestii pojmania i prawa własności do jeńca oraz podziału okupu między stronami w sytuacji, gdy więcej osób rościło sobie prawa

[88] Zob. A. Niewiński, *Aspekty prawne zobowiązań z tytułu niewoli militarnej. Wybrane przykłady z okresu wojny stuletniej*, w: *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*. Seria *Homo Militans* IV, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 26–40.

[89] Według Legnano prawo postliminium nie ma zastosowania do osób – M. Keen, *The Laws of War…*, s. 156. Podobnie stwierdza Christine de Pizan – o ile prawo pozwalało starożytnym na zabijanie jeńców, sprzedawanie ich do niewoli lub traktowanie jak niewolników, to oparte na litości i miłosierdziu prawo chrześcijańskie nie pochwala takiego postępowania, przeciwnie: stanowczo je potępia. Jednoznacznie jeniec chrześcijański nie może być niewolnikiem, nie powinno się czynić niewolników z chrześcijan pokonanych na wojnie: „porzuciliśmy prawo starożytnych, które pozwalało na zabicie jeńca lub uczynienie z niego niewolnika". Ch. de Pizan, *The Book of Deeds of Arms and of Chivalry*, transl. by S. Willard and ed. by C.C. Willard, Pennsylvania 1999, s. 106–107.

[90] M. Keen, *The Laws of War…*, s. 157.

[91] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 23.

do jeńca. Kwestie praktyczne, głównie właśnie natury finansowej (łupy, okup – jego uiszczenie, ale też sposób na niezapłacenie okupu lub jego zmniejszenie), poruszone są też u de Charny (np. czy można oddać cały majątek spadkobiercom, żeby uniknąć zapłacenia dużego okupu). Paride de Pozzo ustala zasady dziedziczenia: jeniec pojmany przez ojca należy do syna, o ile ten jest jego spadkobiercą. Prawo własności w odniesieniu do jeńca było porównywalne z prawem własności w odniesieniu do rzeczy, dlatego też „uszkodzenie" jeńca było karalne, podobnie jak uszkodzenie posiadanych rzeczy[92].

Pojmanie Oliviera du Guesclin[93] i sprawa rozpatrywana w Londyńskim Sądzie w 1381 roku ukazuje związane z tym komplikacje prawne, m.in. pojawia się tu kwestia tzw. praktyki *le marz* (był to stosunkowo młody zwyczaj wliczenia w kwotę okupu kosztów utrzymania jeńca, co stanowiło 1/5 lub 1/6 całej sumy) oraz stwierdzenie, że zgodnie z prawem wojennym konieczna jest zgoda wszystkich współwłaścicieli jeńca na umieszczenie go w określonym miejscu na czas przetrzymywania w niewoli, o ile zachodziła taka konieczność[94].

Nie bez znaczenia była kwestia rangi i statusu jeńca: zwykły żołnierz nie miał prawa do wysoko postawionego jeńca, nawet jeśli go pojmał – musiał przekazać go dowódcy albo komuś wyższemu rangą[95]. Oprócz kwestii honoru, w grę wchodziły warunki przetrzymywania – jeńcowi wysokiego pochodzenia należało zapewnić godne warunki[96].

Wysokość okupu nie powinna była przekraczać rocznego dochodu jeńca (tak sugerują Bouvet, Pizan)[97], Contamine jednak uważa, że bywała 5-6-krotnie wyższa (od tego rocznego dochodu)[98], ale trudno było dokładnie ustalić stan finansowy danego jeńca (jedni mieli więcej niż się wydawało, inni mniej). Okup mógł zrujnować, jak w przypadku rodzin Rodemacków i Chateauvillainów[99]. Antoni de Bourgogne, książę Brabantu, został zabity pod Azincourt

[92] M. Keen, *The Laws of War…*, s. 159n.

[93] Ch. Given-Wilson, *The Ransom of Olivier du Gueslin*, „Historical Research" 54 (1981), s. 17–28.

[94] R. Ambühl, *Prisoners of War…*, s. 141n. Istnienie praktyki *le marz* potwierdzają też inne przykłady. Zob. też A. Niewiński, *Aspekty prawne zobowiązań z tytułu niewoli militarnej…*, s. 31–32.

[95] F. Beriac-Laine, Ch. Given-Wilson, *Le prisonniers de la bataille de Poitiers*, Paris 2002, s. 289. Honoré Bouvet stwierdzał, że zdobyty rycerz, analogicznie jak zdobyte miasto, nie należy do żołnierza, który go schwytał, lecz do jego dowódcy lub prowadzącego wojnę władcy. Zob. H. Bouvet, *L'Arbre de battalilles*, ed. E. Nys, Bruxelles 1883, s. 102, 138. Za: J. Flori, *Rycerze i rycerstwo…*, s. 152.

[96] Ph. Contamine, *Rancons et butins dans la Normandie anglaise (1424–1444)*, w: *La guerre et la paix, frontières et violences au Moyen Âge*, ed. Ph. Contamine, Paris 1978, s. 242.

[97] Christine de Pizan zastrzega, że wysokość okupu nie może zbytnio obciążać jeńca i jego rodziny, ponieważ „jest to wbrew sumieniu i wszystkim zwyczajom wojennym, aby rycerz po zapłaceniu okupu zamienił się w żebraka" (Ch. de Pizan, *The Book of Deeds…*, s. 170). Przytacza ponadto przykład, że w myśl obowiązującego we Włoszech zwyczaju, jeniec wojenny traci przeważnie tylko swoje wierzchowce i ekwipunek, nie musi natomiast sprzedawać ziemi i majątku dla zapłacenia wymaganego okupu. Prawo naturalne przewyższa w jej ujęciu prawo wojenne: ludzkie traktowanie przeciwnika ma pierwszeństwo (Ch. de Pizan, *The Book of Deeds…*, s. 174). Podobnie później Grocjusz o tym, że wysokość okupu nie może być tak duża, aby pozbawić jeńca rzeczy niezbędnych do życia – zob. S. Yamauchi, *Looting of Men and Legal Theories in Medieval and Early Modern Europe*, s. 13–32.

[98] C. Taylor, *Chivalry…*, s. 205.

[99] A. Bossuat, *Les prisonniers de guerre au XVe siècle. La rançon de Jean, seigneur de Rodemack*, „Annales de l'Est", 5th series 2 (1951), s. 145n.

właśnie z tego powodu, że ukrywał swoją tożsamość w obawie o to, że zostanie mu nałożony zbyt wysoki okup [100].

Żeby umożliwić zebranie i dostarczenie okupu, jeniec zyskiwał przywileje, takie jak status osoby niewalczącej i list żelazny, dający mu możliwość przemieszczania się po terytorium objętym działaniami militarnymi. Jego majątek również zyskiwał immunitet (czyli nie mógł być zajęty i splądrowany. Dlatego też oblężenie Orleanu w 1429 roku technicznie nie było legalne z uwagi na to, że książę Orleański przebywał w tym czasie w niewoli angielskiej) [101].

Ważną rolę odgrywały ponadto Ordonanse [102] – rozporządzenia królewskie zwykle ściśle związane z określoną kampanią (np. Durham 1385 r.) [103]. Były przekazywane dowódcom i ogłaszane publicznie całemu wojsku. Stanowią one istotne podłoże regulacji prawnych, jakkolwiek nie są stricte zapisem prawa wojennego, gdyż ze swej natury nie miały zasięgu powszechnego [104]. Autor utworu *Jouvencel* zaleca adeptom sztuki wojennej dokładne zapoznanie się z ordonansami, obok obowiązujących praktyk i zwyczajów, gdyż ich nieznajomość może skutkować utratą prawa do pojmanego jeńca oraz potencjalnych zysków [105].

Głównym celem ordynacji królewskich była kontrola dyscypliny w wojsku, w tym ograniczenie chciwości żołnierzy, do czego konieczne były jasno określone zasady postępowania w kwestii zdobywania łupów (np. zakaz brania jeńców w ogóle lub do chwili zakończenia walki). Istniał jak gdyby główny trzon zarządzeń, w ramach których konkretne rozkazy były modyfikowane lub uzupełniane w zależności od potrzeb [106]. Niektóre z nich miały charakter bardziej lokalny, inne (wśród nich te dotyczące jeńców i okupu) bardziej uniwersalny. Bardzo podobne regulacje w kwestii złożenia przez jeńca przysięgi, zapewnienia jeńcom bezpieczeństwa oraz zakazu zabicia czyjegoś jeńca znajdują się zarówno w ordynacjach (np. Durham), jak i *Les Demands* i *Jouvencelu*, co dowodzi powszechności tych praktyk [107].

---

[100] S. Boffa, *Antoine de Bourgogne et le contingent brabancon a la bataille de Azincourt 1415*, „Revue belge de philologie et d'histoire" 72 (1994), s. 275-278.

[101] M. Keen, *The Laws of War…*, s. 160–161; M.K. Jones, *Gardez mon corps, sauvez ma terre. Immunity from War and the Lands of a Captive Knight. The Siege of Orleans (1428-29) Revisited*, w: *Charles d'Orleans in England, 1415–1440*, ed. M.-J. Arn, Cambridge 2000, s. 9–26.

[102] A. Klimaszewska, *Ordonanse królewskie we Francji*, „Czasopismo prawno-historyczne", tom LXIX (2017), z. 2, s. 47–62.

[103] A. Curry, *The Military Ordinances of Henry V: Texts and Contexts*, w: *War, Government and Aristocracy in the British Isles c. 1150–1500*, eds. Ch. Given-Wilson, A. Kettle, L. Scales, Woodbridge 2008, s. 214–250; C. Nall, *Reading and War in Fifteenth-Century England from Lydgate to Malory*, Cambridge 2012, s. 51.

[104] Adresatem tych regulacji było angielskie wojsko wyruszające na podbój Szkocji. Interesujący jest przy tym fakt, że w tym samym czasie podobne zarządzenia wydano w Edynburgu dla wojska franko-szkockiego, którego celem była inwazja na Anglię; pomimo odmiennego kontekstu, porównanie obu dokumentów wykazuje podobieństwa sugerujące istnienie międzynarodowego kodeksu dyscypliny militarnej w tym okresie. Por. A. Curry, *Disciplinary Ordinances for English and Franco-Scottish Armies in 1385: An International Code?*, „Journal of Medieval History" 37 (2011), s. 284–285.

[105] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 28.

[106] A. Curry, *Disciplinary Ordinances*, s. 269–294.

[107] Tenże, *The Military Ordinances*, s. 242–244.

Na początku ordynacji Ryszarda z 1385 roku wyraźnie wymienione są „statuty, rozporządzenia i zwyczaje", z czego Keen wyciąga wniosek, że ordonanse królewskie to nie żadne nowe reguły, lecz kodyfikacja dobrze znanych i stosowanych konwencji, uznawanych przez wszystkie strony zaangażowane w konflikt militarny w danym okresie [108].

Poszczególne regulacje dotyczące tej samej materii różniły się od siebie w zależności od kraju. Dotyczy to np. podziału łupów (w tym części należnej królowi) lub postępowania z jeńcem. W Anglii królowi przysługiwała 1/3 zysków dowódcy, ten w kolei miał uprawnienia do 1/3 zysku swoich żołnierzy [109]. Co do sposobu postępowania z jeńcem, według Durham każdy żołnierz musiał jak najszybciej przyprowadzić swego jeńca do dowódcy, a ten z kolei do swojego zwierzchnika, w celu jego przesłuchania. Z kolei w Mantes powyższe procedury przesłuchania już nie obowiązywały. Żołnierze nie mogli też po postu wypuścić swoich jeńców na słowo, aby ci mogli się udać po okup – takie tymczasowe uwolnienie musiał autoryzować król albo jego pełnomocnik (konstabl, marszałek) [110], udzielając jeńcowi listu żelaznego. W ten sposób angielski król miał wpływ na proces wykupu. Był to sposób na zapewnienie królowi kontroli nad pojmanymi jeńcami, m.in. w celach wymiany (polityczne implikacje).

Z perspektywy żołnierza rozróżnienie między prawem wojennym a zarządzeniami dyscyplinarnymi nie było bardzo wyraźne. W 1417 roku szkoccy żołnierze, których prawa do angielskiego jeńca zakwestionowano, przedstawili swoją sprawę w Parlamencie Paryskim argumentując, że zgodnie z prawem wojennym każdy jeniec wojenny należy do tego, kto go pojmał, z wyjątkiem jeńca pojmanego na murach oblężonego/zamkniętego miasta. Takiego jeńca należy przekazać królowi. W ich przypadku zasada ta nie miała zastosowania. Powołali się na inne przypadki angielskich jeńców pojmanych w Amiens i w innych miejscach, które to przypadki potraktowano godnie z powyższą zasadą. Podkreślili, że taki zwyczaj obowiązywał w Calais i okolicach. Jednak radca prawny stwierdził, że zgodnie z prawem wojennym każdy jeniec złapany w mieście, nieważne czy na murach, czy nie, miał być przekazany królowi w celu przesłuchania. Szkoccy żołnierze odrzucili ten argument twierdząc, że jeśli takie prawo istnieje, to obowiązuje jedynie poddanych francuskich, a ich nie dotyczy [111]. Wydaje się, że spór ten był wynikiem niezgodności pomiędzy ogólnie uznanym zwyczajem postrzeganym jako prawo wojenne a konkretnymi zarządzeniami – ordonansami. Powyższy przykład ukazuje również, że dla walczących niektóre z reguł zawarte w ordonansach z czasem zyskiwały rangę przepisów prawa zwyczajowego.

---

[108] M. Keen, *Richard II's Ordinances of War of 1385*, w: *Rulers and Ruled in Late Medieval England*, ed. R.E. Archer, London 1995, s. 33–48.

[109] Część należna królowi była różna w różnych krajach – 1/3 w Anglii, 1/5 w Hiszpanii, we Francji część wykraczająca poza 10 tys. franków, do tego część należała się również dowódcy – 1/10 we Francji, 1/7 w Hiszpanii.

[110] Nikt inny nie miał uprawnień do wystawienia listu żelaznego – A. Curry, *The Military Ordinances*, s. 245.

[111] C. Taylor, *Chivalry…*, s. 202; R. Ambühl, *Prisoners of War…*, s. 31.

Jeniec musiał dać słowo honoru, że uiści okup. Słowo szlachcica miało wartość, również w sądzie (np. słowo jeńca na temat tego, kto pierwszy go ujął i otrzymał przysięgę było rozstrzygające w sporze między roszczącymi prawa do jeńca). Tym bardziej wielkim wykroczeniem było złamanie danego słowa, czyli np. ucieczka po złożeniu przysięgi lub nieuiszczenie należnego okupu. Jeśli zbrojny został wzięty do niewoli, to składał swojemu zdobywcy przysięgę jako osoba prywatna. Jego prywatna przysięga obowiązywała również w przypadku, gdyby został uwolniony przez towarzyszy.

Sankcje nie mające wymiaru legalnego w sytuacji złamania słowa to zniesławienie i pojedynek. Np. Thomas Percy złożył obietnicę Karolowi V, że nie opuści samowolnie więzienia w Paryżu, a gdyby to zrobił, to będzie walczył z czterema rycerzami, w których obecności owo zobowiązanie podpisał[112]. Zniesławienie polegało na odwróceniu rycerskiego herbu (*subversio armorum*) w miejscach publicznych, co z kolei wzięło się stąd, że zmarłego rycerza pokrywano odwróconą tarczą, a zatem takie odwrócenie równoznaczne było z deklaracją, że zniesławiony rycerz jest niejako martwy[113]. Ma to zakorzenienie w średniowiecznej mentalności. *Siete Partidas* mówi wręcz, że fałszywe oskarżenie jest wykroczeniem tej samej rangi co morderstwo, gdyż zniszczenie czyjejś reputacji jest równoznaczne ze śmiercią społeczną, a nawet realna śmierć byłaby lepsza niż życie w niesławie[114]. W przypadku przynależności do jakiejś grupy (np. Zakon Złotego Runa) rycerzowi, który nie zapłacił okupu lub spóźniał się, groziło wykluczenie. Nie było to jednak usankcjonowane przez prawo.

Innym wykroczeniem było złe traktowanie jeńca – przykład francuskiego rycerza Henri'ego Genciana, którego złe traktowanie wynikało po części z próby wymuszenia większego okupu, a po części z faktu, że lord Varambon, który wziął go do niewoli, sam był jeńcem 2 lata wcześniej i zapłacił druzgocący okup. Jednakże relacje pan-jeniec pozostawały w większości przypadków w sferze prywatnej, nikt oficjalnie w to nie ingerował[115].

Mianem *prisonnier de guerre* zazwyczaj określano szlachtę, co nie jest niezwykłe, bo zachowane zapisy raczej dotyczyły bogatszych jeńców, którzy mieli większe szanse na ocalenie. Jeńcem mógł być tylko legalny żołnierz, nie kryminalista i rozbójnik, ani też np. chłop, którego zadaniem nie była walka – chyba że w sytuacji arriere-ban. Ciekawe jest to, że okup staje się czynnikiem definiującym jeńca wojennego w odróżnieniu od non-kombatanta – zakładało się, że ten ostatni nie powinien być brany do niewoli dla okupu[116], mimo to w średniowieczu brano do niewoli ludność cywilną[117].

---

[112] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 36.

[113] Tamże. Zob. też M. Keen, *Rycerstwo*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2014, s. 235.

[114] *Las Siete Partidas*, *Partida* II, tytuł XIII, prawo IV. Zob. J. Bowman, *Infamy and Proof in Medieval Spain*, w: *Fama: The Politics of Talk and Reputation in the Middle Ages*, eds. D. Smail, Th. Fenster, New York 2003, s. 95–117.

[115] C. Taylor, *Chivalry…*, s. 204; R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 37.

[116] Skarga rybaka z Poissy w 1433 roku, że został wzięty do niewoli i wykupiony niczym zbrojny, którym przecież nie był – zob. R. Ambühl, *Joan of Arc as prisonnière de guerre*, „The English Historical Review", vol. 132, Issue 558 (2017), s. 1057.

[117] Zob. A. Niewiński, *Jeńcy – problem relacji polsko-litewskich w XIV w.*, w: *Litwa i jej sąsiedzi w rela-*

Szlachcic mógł liczyć na właściwe traktowanie. Przykład rycerskiego poddania się stanowi pojedynek Jana z Gandawy, księcia Lancaster, z francuskim rycerzem Jeanem de Villemur w czasie masakry w Limoges. Pojedynek zakończył się zwycięstwem księcia, a Villemur i jego towarzysze poddali się, uznając siebie za pokonanych i prosząc o traktowanie zgodne z prawem wojennym, na co książę Lancaster wielkodusznie odparł, że nie ważyłby się nawet pomyśleć o innym rozwiązaniu [118]. Podobnie traktowany z honorami był Louis Bournel. Zapewnienie godnego utrzymania mogło się jednak niekorzystnie odbić na wysokości okupu. Tu znowu nie było konkretnych regulacji prawnych, jedynie zalecenia w rodzaju tych, jakie można znaleźć u de Pisan czy Bouvet (wysokość okupu a roczny dochód) [119].

Szlachcic mógł też odmówić poddania się, jeśli został pojmany przez zwykłego zbrojnego [120]. W tym kontekście de Charny stawia pytanie o to, czy słowo dane przez szlachcica osobie z gminu zachowuje swoją ważność, jeśli szlachcic został celowo wprowadzony w błąd i myślał, że składa przysięgę komuś o wyższej pozycji społecznej [121].

Powstanie w XIII wieku prawa kontraktowego i zaadaptowanie go do praktyki wykupu z niewoli (rozpowszechniło się w XIV, a jeszcze bardziej w XV wieku) zredukowało znaczenie słowa honoru i ustnej przysięgi, ponieważ zastąpiło je pisemne zobowiązanie, którego ważność uznawano w każdym sądzie. Dawało ono również możliwość niwelacji różnic stanowych i mogło obejmować praktycznie wszystkich w taki sam sposób. W pierwszej połowie XV wieku jest to już bardzo rozbudowany w treści dokument [122]. Warunki kontraktu określały zarówno wysokość, jak i termin oraz sposób (istniało wiele możliwości: w gotówce, w srebrze lub złocie, w postaci jakichś dóbr materialnych, jednorazowo lub na raty itp.) uiszczenia okupu. Określano ponadto szczegółowe warunki uwolnienia jeńca – mógł odzyskać wolność już po wpłacie pierwszej części okupu lub pozostać w niewoli do momentu spłaty całej kwoty. Do tego dochodziły listy zobowiązujące, angażujące osoby trzecie – poręczycieli (często było to konieczne z uwagi na fakt, że jeniec musiał udać się w podróż w celu zebrania środków). Zobowiązywali się oni do spłaty okupu w przypad-

cjach wzajemnych (XIII–XVI w.), red. A. Kołodziejczyk, R. Kubicki, M. Radocha, Olsztyn-Gdańsk 2014, s. 39–52.

[118] Por. D. Green, *Edward, the Black Prince. Power in Medieval Europe*, Harlow 2007, s. 90.

[119] Wprawdzie Bouvet przyznawał, że jeńcy mogą być uwięzieni i przetrzymywani w łańcuchach, ale stanowczo potępiał okrutne traktowanie i torturowanie więźniów, aby skłonić ich do płacenia wyższego okupu. Cyt. za C. Taylor, *Chivarly…*, s. 204.

[120] W drugiej połowie XIV wieku Rolandino z Padwy relacjonuje przypadek rycerza Tiso da Camposampiero, który, otoczony na polu walki, odmówił poddania się osobie niższego pochodzenia, a z braku innego rycerza, któremu mógłby się poddać, ostatecznie zginął. Por. M. Keen, *Rycerstwo*, s. 65.

[121] Konflikt międzystanowy przejawiał się niejednokrotnie i to w obu kierunkach (niechęć poddania się wyższego niższemu, nieoszczędzanie zwykłych zbrojnych, np. łuczników, najemników; bywało też że zbrojni o niższej pozycji społecznej zabijali szlachetnie urodzonych jeńców). Z drugiej strony bywały przypadki wykupienia się zwykłych żołnierzy i odniesienie zysków przy pojmaniu zamożnego szlachcica przez zwykłego żołnierza (przypadek łucznika Roberta Sadelera). To też jednak nie było regulowane przez prawo wojenne. Zob. R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 39.

[122] Tamże, s. 40.

ku, gdyby jeniec nie zapłacił, a niekiedy też do zajęcia jego miejsca w charakterze zakładnika. Listy te przechowywał „właściciel" jeńca i miał obowiązek zwrócenia ich poręczycielom lub zniszczenia w chwili uregulowania należności. Kolejny kontrakt dotyczył listu żelaznego, mającego zapewnić jeńcowi bezpieczeństwo. Na mocy tego kontraktu jeniec zobowiązywał się do nie używania broni na terytorium nieprzyjaciela, ewentualnie do podróżowania wyznaczoną trasą, z kolei wystawiający list gwarantował jeńcowi bezpieczną podróż w konkretnym okresie czasowym. Interesujące jest stwierdzenie, że cały ten proces postrzegano jako część prawa wojennego, pomimo tego, że samo w sobie prawo kontraktowe miało cywilny charakter[123].

Gdy chodzi o władców, spisywali oni podobne kontrakty z własnymi poddanymi, a ich przedmiotem było nabycie jeńców. Filip Dobry podpisał z trzema swoimi poddanymi umowę kupna Jeana Rodemacka, ujętego pod Bulgneville w 1431 roku. W 1452 roku wykup Oliviera de Coëtivy[124] był na każdym etapie regulowany przez prawo kontraktowe. Są tu poza kontraktem określającym warunki i terminy uiszczenia okupu, listami poręczającymi i żelaznymi, listy zobowiązujące podpisane przez jeńca i jego brata. Dawały poręczycielom gwarancję zwrotu ich listów po uwolnieniu jeńca oraz poświadczony notarialnie certyfikat, że adwokat jeńca dostarczył te listy zobowiązujące heroldowi Talbota, który był adresatem listów poręczycieli. Heroldowie zyskali funkcje w sprawach dotyczących kontraktów i zobowiązań. Takie umowy/kontrakty regulowały również kwestie traktowania jeńca – mimo że zgodnie z prawem wojennym nie miał być źle traktowany w czasie pobytu w niewoli, w praktyce bywało różnie, dlatego np. w ramach kontraktu hrabia Foix zobowiązał się, że nie będzie torturował swoich jeńców[125].

W Sądzie Londyńskim w 1381 roku argumentowano, że zgodnie z prawem wojennym jeniec, który nie zapłacił okupu w terminie, może być ponownie poddany obowiązkowi zapłaty i suma do zapłacenia mogła się zwiększyć. W 1438 roku natomiast specjalna klauzula zawarta w kontrakcie chroniła jeńca przed taką perspektywą – jego „właściciel" zobowiązał się pisemnie do nienakładania na niego większego okupu po upływie terminu zapłaty. Co więcej, zobowiązania czterech osób mających wystąpić w charakterze zakładników do momentu powrotu jeńca ukazują przewagę prawa kontraktowego nad prawem wojennym – zobowiązali się oni nie starać się o zwolnienie z bycia zakładnikami ani nie wszczynać żadnego sporu, powołując się na prawo wojenne czy jakieś inne przepisy, które mogłyby zwolnić ich z podjętych zobowiązań. Można by zatem wnioskować, że w XV wieku różne sprawy związane z jeńcami i okupem były regulowane przez kontrakty, a nie przez jakiekolwiek prawo militarne. Pisemne zobowiązania wraz z instytucją zakładników stanowiły zabezpieczenie przed niewywiązaniem się jeńca (który w zasadzie stawał się dłużnikiem tego, kto go pojmał) z podjętej obietnicy zapłacenia okupu. W latach 30. XV wieku

[123] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 44.

[124] P. Marchegay, *La rançon d'Olivier de Coëtivy, seigneur de Taillebourg et sénéchal de Guyenne 1451–1477*, Bibliotèque de lÉcole des Chartes 38 (1877), s. 5–48.

[125] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 43.

15 jeńców z garnizonu Mont-Saint-Michel musiało zapłacić okup i część z nich została w niewoli, podczas gdy inni udali się pozyskać pieniądze na zbiorowy okup. Ponieważ nie dostarczyli go na czas, jednego z zakładników zrzucono z murów miasta [126].

Upowszechnienie podejścia kontraktowego usprawniło proces wykupu, ale tylko wtórnie przyczyniło się do poprawy losu jeńca. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że ponieważ kontrakt z natury ma charakter dobrowolny, udowodnienie, że któraś ze stron działała pod przymusem, potencjalnie mogło go unieważnić. Kilku jeńców odwołało się do tego, w celu unieważnienia swoich zobowiązań, Parlament jednak z reguły nie rozpatrywał takich spraw z uwagi na to, że w sytuacji gdy jedna ze stron z konieczności działała z pozycji siły, strony zawsze nie były sobie równe.

Zysk finansowy odgrywał na tyle istotną rolę, że w niektórych przypadkach przeważał wszystkie inne czynniki. Pomijając obowiązujące zasady i przepisy prawa lub kodeksu rycerskiego, czynnik finansowy decydował o uwolnieniu jeńca (jeśli był zamożny i mógł dużo zapłacić) albo też o jego długim przetrzymywaniu w niewoli i ewentualnym złym traktowaniu. Życie niezamożnych jeńców było zdecydowanie bardziej zagrożone, ponieważ – wbrew zasadom traktowania jeńców – męczono ich, aby wymusić większy okup albo nawet zabijano. Metody nacisku obejmowały głodzenie, trzymanie w studni, bicie, a nawet okaleczanie. Znany jest przypadek Roberta Chesnela, który przed sądem w Paryżu przyznał, że regularnie zlecano mu torturowanie jeńców w celu wymuszenia okupu [127]. Nie wiadomo, co się ostatecznie działo z jeńcami, którzy pomimo wymuszania nie byli w stanie zapłacić – brak danych. Wiadomo tylko, że ich życie istotnie było w niebezpieczeństwie, grożono im śmiercią w przypadku niezapłacenia, ale niektórym udawało się uciec. Nie jest wykluczone, że tych, którym się nie udało, po prostu zabijano [128].

Casus Joanny d'Arc

Przedstawione powyżej zasady nie miały jednak zastosowania w przypadku Joanny d'Arc. Zadane jej w trakcie procesu pytanie o zabicie jeńca odzwierciedlało przekonanie, że (przynajmniej w nauczaniu Kościoła) zabicie jeńca wziętego dla okupu postrzegano jako ciężki grzech. Z drugiej strony, jej samej nie wykupiono z niewoli. Została schwytana przez ludzi księcia Burgundii i sprzedana królowi Anglii. Uznana oficjalnie za jeńca wojennego (*prisonnier de guerre*), stanęła przed sądem kościelnym oskarżona o herezje. Dlaczego ją stracono, skoro jeńców z reguły uwalniano, a przynajmniej powoływano się na taki zwyczaj lub prawo wojenne.

Zgodnie z dawnym „le droit, usaige et coustume de France", król mógł pozyskać każdego wyższego rangą jeńca za sumę nie przekraczającą 10 tys. fran-

[126] Tamże, s. 45.

[127] C. Taylor, *Chivalry…*, s. 204.

[128] R. Ambühl, *Prisoners of War...*, s. 50.

ków[129]. Joannę kupił Henryk VI za pieniądze pozyskane od jego normandzkich poddanych, którymi rządził jako król Francji. Gdyby nie została skazana przez sąd kościelny, stanęłaby przed sądem królewskim za „wyrządzenie wielkich szkód, straszliwe ludobójstwo i niewymowne okrucieństwa"[130]. Wynikałoby z tego, że w oczach strony angielskiej status jeńca wojennego nie dawał Joannie żadnej ochrony. Bycie jeńcem oznaczało przede wszystkim zależność od osoby, przez którą trafiło się do niewoli, posiadanie przez tę osobę określonych praw własności oraz możliwość ich odsprzedania. W świetle takiej logiki możliwe było postawienie jeńca przed sądem jako zwykłego przestępcy lub (jak w przypadku Joanny) domniemanego heretyka. Świadczy o tym incydent z 1438 roku: niejaki Nocé, uznany za jeńca wojennego, został wydany (pomimo że zobowiązał się do uiszczenia okupu) władzom (seneszalowi Normandii), sądzony pod zarzutem licznych zbrodni, skazany na karę śmierci i stracony[131]. Na rozkaz króla jego właściciel otrzymał odszkodowanie za utratę potencjalnego zysku z okupu[132]. Ukazuje to w pełni zakres posiadanych praw do jeńca oraz prywatny charakter takiej własności – pomimo istniejących zwyczajów, jeniec był w sumie całkowicie zdany na łaskę tego, kto go pojmał, mógł pozostawać w więzieniu lub być postawiony przed sądem. Zdaniem Ambühla, inni badacze nieco przeceniają znaczenie wpływu etosu rycerskiego na traktowanie jeńców[133].

* * *

W XV wieku przyjęło się już sformułowanie „jeniec wojenny", ale nie tyle określało ono status jeńca, co raczej status właściciela jeńca. Właściciel nie miał w zasadzie żadnych powinności względem pojmanego, a od strony prawnej regulowano głównie kwestie zysku, czyli zobowiązań jeńca, a nie jego praw. Prawo wojenne w swej ówczesnej postaci (czyli zasadniczo zwyczajowe) nie obejmowało uprawnień jeńca czy też nie broniło go przed nadużyciami, skupiając się głównie na kwestiach prawa własności, a w konsekwencji pozyskania korzyści finansowych przez właściciela jeńca. Prawo do okupu stanowiło jego prerogatywę i chodziło przede wszystkim o wyegzekwowanie tego prawa, a nie o dobrobyt jeńca. Troska o jeńca pojawia się jedynie w pismach H. Bouveta czy Ch. de Pisan albo – jakkolwiek nieco innego rodzaju – w kontekście konfliktów międzyreligijnych, kiedy to kładziono nacisk na wyzwolenie jeńca z rąk niewiernych.

W XIV-XV wieku jeniec wojenny (zgodnie z praktyką i utartym zwyczajem wojennym) mógł cieszyć się pewnymi względami (zachowanie przy życiu

[129] R. Ambühl, *Joan of Arc as prisonnière de guerre*, s. 1072.

[130] Tekst tego dokumentu omawia Ph. Contamine, *Après le bûcher: la campagne de propagande de la royauté franco-anglaise au sujet de Jeanne d'Arc, en juin 1431*, w: *Epistolaire politique*, I: *Gouverner par les lettres*, eds. B. Dumézil, L. Vissière, Paris 2014, s. 215–225.

[131] R. Ambühl, *Joan of Arc as prisonnière de guerre*, s. 1062.

[132] Wysokość odszkodowania 100-krotnie przewyższała kwotę wypłacaną w podobnych sytuacjach, czyli kiedy jeńca sądzono za wykroczenia kryminalne.

[133] R. Ambühl, *Joan of Arc as prisonnière de guerre*, s. 1085.

i brak tortur) w zamian za zobowiązanie zapłacenia okupu, ale teoria nie zawsze sprawdzała się w praktyce, o czym świadczą liczne przykłady nadużyć. Fakt, że liczył się głównie zysk, potwierdza też prawo króla do wyżej postawionych jeńców czy „odsprzedanie" komuś jeńca, czyli zrzeczenie się swoich praw do okupu w zamian za odpowiednią rekompensatę [134].

Prawo wojenne stanowiło zatem korpus uświęconych tradycją zwyczajów oraz królewskie rozporządzenia (ordonanse), ale w odniesieniu do niewoli militarnej dotyczyło ono głównie kwestii podziału łupów i ustalenia słuszności roszczeń do jeńca w sytuacji, gdy nie było pewności, kto go pojmał. Głównym celem regulacji było zapewnienie sprawnego przebiegu procesu wykupu z uwzględnieniem interesów właściciela jeńca, lecz z całkowitym pominięciem interesów pojmanego. Prawo militarne nie określało zatem statusu (poza tym, że nie był niewolnikiem) ani praw jeńca – jego traktowanie, a nawet życie, znajdowało się poza zakresem sformalizowanego kodeksu prawa.

Bibliografia

Źródła:

Bouvet H., *L'arbre des batailles*, ed. E. Nys, Bruxelles 1883.

Froissart J., *Oeuvres. Chroniques*, éd. par Kervyn de Lettenhove, t. VIII, Osnabrück 1967.

Las Siete Partidas, trans. S.P. Scott, ed. R.I. Burns, vol. 2, *The World of Kings and Warriors*, Philadelphia 2000.

Le Jouvencel, eds. C. Favre, L. Lecestre, 2 vol., Paris 1887–1889.

Llibre dels feits del rei En Jaume, eds. J. Bruguera, M.T. Ferrer, Barcelona 2007.

Pizan Ch., *The Book of Deeds of Arms and of Chivalry*, transl. by S. Willard and ed. by C.C. Willard, Pennsylvania 1999.

Sancti Thomae de Aquino Opera Omnia, recognovit et instruxit E. Alarcón automato electronico Pompaelone ad Universitatis Studiorum Navarrensis aedes a MM A.D., https://www.corpusthomisticum.org/iopera.html.

The Chanson d'Antioche: An Old French Account of the First Crusade, trans. S.B. Edgington, C. Sweetenham, Ashgate 2011.

The Chronicle of Geoffrei le Baker of Swinbrook, translated by D. Prest, instroduction and notes by R. Barber, Woodbridge 2012.

The Tree of Battles of Honoré Bonet, trans. and ed. G.W. Coopland, Liverpool, 1949.

Literatura:

Aleksandrowicz P., *Powstanie Dekretu Gracjana jako przykład żywotności prawa rzymskiego*, „Adam Mickiewicz University Law Review", vol. 3 (2014), s. 13–24.

[134] W czasie wojny stuletniej stało się to powszechną praktyką – zob. M.K. Jones, *Ransom Brokerage in the Fifteenth Century*, s. 221–235.

Allmand C.T., *War and Profit in the Late Middle Age*, „History Today" 15 (1965), s. 762–769.
Ambühl R., *A Fair Share of the Profits? The Captors of Agincourt*, „Nottingham Medieval Studies" 50 (2006), s. 129–150.
Ambühl R., *Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*, Cambridge 2013.
Ambühl R., *Joan of Arc as prisonnière de guerre*, „The English Historical Review", vol. 132, Issue 558 (2017), s. 1045–1076.
Baldwin M.W., *Rajmund III i upadek Jerozolimy 1140–1187*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2014.
Bastid S., *Le Droit de la Guerre dans des Documents Judiciaires Français du XIVe Siècle*, „Annuaire Français De Droit International", vol. 8 (1962), s. 181–191.
Beriac-Laine F., Given-Wilson Ch., *Le prisonniers de la bataille de Poitiers*, Paris 2002.
Biondi B., *Instituzioni di diritto romano*, Milano 1972.
Boffa S., *Antoine de Bourgogne et le contingent brabancon a la bataille de Azincourt 1415*, „Revue belge de philologie et d'histoire" 72 (1994), s. 275–278.
Bossuat A., *Les prisonniers de guerre au XVe siècle. La rançon de Jean, seigneur de Rodemack*, „Annales de l'Est", 5th series 2 (1951), s. 145–162.
Bowman J., *Infamy and Proof in Medieval Spain*, w: *Fama: The Politics of Talk and Reputation in the Middle Ages*, eds. D. Smail, Th. Fenster, New York 2003, s. 95–117.
Brodman J.W., *Municipal Ransoming Law on the Medieval Spanish Frontier*, „Speculum" 60 (1985), s. 318–330.
Brodman J., *Captives or Prisoners: Society and Obligation in Medieval Iberia*, „Anuario de Historia de la Iglesia" 20 (2011), s. 201–219.
Brown-Scott J., *Law, the State and the International Community*, New York 1939.
Buresi P., *La frontière entre chrétienté et Islam dans la pénisule Ibérique: du Tage à la Sierra Morena (fin Xe-milieu XIIIe siècle)*, Paris 2004.
Calderón Ortega J.M., Díaz González F.J., *La intervención de alfaqueques y exeas en el rescate de cautivos durante la Edad Media*, „Anales de la Facultad de Derecho" 28 (2011), s. 139–165.
Cohen E., *The Crossroads of Justice: Law and Culture in Late Medieval France*, Leiden 1993.
Contamine Ph., *Guerre, état et société à la fin du moyen âge: Études sur les armées des rois de France 1337–1494*, Paris-La Haye Mouton 1972.
Contamine Ph., *Rancons et butins dans la Normandie anglaise (1424–1444)*, w: *La guerre et la paix, frontières et violences au Moyen Âge*, ed. Ph. Contamine, Paris 1978, s. 241–270.
Contamine Ph., *Après le bûcher: la campagne de propagande de la royauté franco-anglaise au sujet de Jeanne d'Arc, en juin 1431*, w: *Epistolaire politique*, I: *Gouverner par les lettres*, eds. B. Dumézil, L. Vissière, Paris 2014, s. 215–225.
Curry A., *The Military Ordinances of Henry V: Texts and Contexts*, w: *War, Government and Aristocracy in the British Isles c. 1150–1500*, eds. Ch. Given-Wilson, A. Kettle, L. Scales, Woodbridge 2008, s. 214–250.

Curry A., *Disciplinary Ordinances for English and Franco-Scottish Armies in 1385: An International Code?*, „Journal of Medieval History" 37 (2011), s. 269–294.

Díaz González F.J., *La normativa sobre los prisioneros y los cautivos en la España cristiana medieval*, „Revista de Estudios Histórico-Jurídicos" 32 (2010), s. 281–308.

De l'esclavitud a la llibertat. Esclaus i lliberts a l'Edat Mitjana, eds. M.T. Ferrer i Mallol, J. Mutgé i Vives, Barcelona 2000.

Ferrer A., *Captives at the conquest of Mallorca. September 1229 – July 1232*, „Imago Temporis. Medium Aevum" 13 (2019), s. 151–176.

A. Ferrer, *Los Cautivos en la conquista de Mallorca. Septiembre de 1229, Julio de 1232*, „Imago Temporis. Medium Aevum" 13 (2019), s. 373–395.

Ferrer y Malliol T., *Els redemptors de captius*: *Mostolafs, eixees o alfaquecs (segles XII–XIII)*, „Medievalia" 9 (1990), s. 85–106.

Flori J., *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, tłum. E. Trojańska, Poznań 2003.

Forey A., *The Military Orders and the Ransoming of Captives from Islam*, „Studia Monastica" 33 (1991), s. 259–277.

France J., *Sztuka wojenna Europy Zachodniej w epoce krucjat 1000–1300*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2012.

Friedman Y., *The Ransom of Captives in the Latin Kingdom of Jerusalem*, w: *Autour de la Première Croisade*, ed. M. Balard, Paris 1996, s. 177–189.

Friedman Y., *Did Laws of War Exist in the Crusader Kingdom of Jerusalem?*, w: *De Sion exibit lex et verbum domini de Hierusalem: Essays on Medieval Law, Liturgy, and Literature in Honour of Amnon Linder*, ed. Y. Hen, Turnhout 2001, s. 81–104.

Friedman Y., *Encounter Between Enemies. Captivity and Ransom in the Latin Kingdom of Jerusalem*, Leiden 2002.

Given-Wilson Ch., *The Ransom of Olivier du Gueslin*, „Historical Research" 54 (1981), s. 17–28.

Green D., *Edward, the Black Prince. Power in Medieval Europe*, Harlow 2007.

Greenwood R.M., *Law and War in Late Medieval Italy: The Jus Commune on War and its Application in Florence, c. 1150–1450*, Toronto 2011.

Heers J., *Esclaves y sirvientes en las sociedades mediterráneas durante la Edad Media*, Valencia 1989.

Jones M.K., *Ransom Brokerage in the Fifteenth Century*, w: *Guerre et société en France, en Angleterre et en Bourgogne, XIl/e–Xl/e siecles*, eds. P. Contamine, C. Giry-Deloison, M.H. Keen, Villeneuve-d'Asq 1991, s. 221–235.

Jones M.K., *Gardez mon corps, sauvez ma terre. Immunity from War and the Lands of a Captive Knight. The Siege of Orleans (1428-29) Revisited*, w: *Charles d'Orleans in England, 1415-1440*, ed. M.-J. Arn, Cambridge 2000, s. 9–26.

Keen M., *Brotherhood in Arms*, „History" XLVII (1962), s. 1–17.

Keen M.H., *The Laws of War in the Late Middle Ages*, London 1965 (reprint 1993).

Keen M., *Richard II's Ordinances of War of 1385*, w: *Rulers and Ruled in Late Medieval England*, ed. R.E. Archer, London 1995, s. 33–48.

Keen M., *Nobles, Knights and Men-at-Arms in the Middle Ages*, London 1996.
Keen M., *Rycerstwo*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2014.
Klimaszewska A., *Ordonanse królewskie we Francji*, „Czasopismo prawno-historyczne", tom LXIX (2017) z. 2, s. 47–62.
Le Commerce des captifs. Les intermédiaires dans l'échange et le rachat des prisonniers en Méditerranée, XVe-XVIIIe siècle, études réunies par W. Kaiser, École française de Rome 2008.
Levy E., *Captivus redemptus*, „Bulletino dell'Istituto di Diritto Romano" 55–56 (1951), s. 70–97.
Lourie E., *La colonización cristiana de Menorca durante el reinado de Alfonso III „el Liberal", rey de Aragón*, „Analecta Sacra Tarraconensia" 53–54 (1980–1981), s. 135–186.
Marchegay P., *La rançon d'Olivier de Coëtivy, seigneur de Taillebourg et sénéchal de Guyenne 1451-1477*, „Bibliotèque de lÉcole des Chartes" 38 (1877), s. 5–48.
Maroń G., *Wzorzec prawa w Etymologiae św. Izydora z Sewilli jako przyczynek do rozważań nad cechami dobrego prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego" z. 56 (2009), Prawo 8, s. 115–133.
Mas i Forners A., *La incidencia del mercado de esclavos en la estructura productiva de Mallorca (aprox. 1300-1450)*, w: *Les esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 77–100.
McFarlane K.B., *An Indenture of Agreement Between two English Knights for Mutual aid and Counsel in Peace and War, 5 December 1298*, „Historical Research" 38 (1965), s. 200–210.
Nall C., *Reading and War in Fifteenth-Century England from Lydgate to Malory*, Cambridge 2012.
Niewiński A., *Jeńcy – problem relacji polsko-litewskich w XIV w.*, w: *Litwa i jej sąsiedzi w relacjach wzajemnych (XIII–XVI w.)*, red. A. Kołodziejczyk, R. Kubicki, M. Radocha, Olsztyn-Gdańsk 2014, s. 39–52.
Niewiński A., *Jeniectwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, wyd. 1, Lublin 2015, wyd. 2, Oświęcim 2020.
Niewiński A., *Kościół w średniowieczu wobec problemów niewoli militarnej*, w: *Ecclesia et bellum. Kościół wobec zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich*, red. R. Kotecki, J. Maciejewski, Bydgoszcz 2016, s. 64–81.
Niewiński A., *Traktowanie jeńców w średniowieczu. Przykłady zachodnioeuropejskie*, „Roczniki Humanistyczne" 64 (2016), s. 25–58.
Niewiński A., *Aspekty prawne zobowiązań z tytułu niewoli militarnej. Wybrane przykłady z okresu wojny stuletniej*, w: *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*. Seria *Homo Militans* IV, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 26–40.
Niewiński A., *Zadośćuczynienie z tytułu utraty wierzchowca na wojnie jako element podejmowanej przez władcę rekompensaty kosztów działań wojennych w średniowieczu*, w: *Animus Belli 2017. Duch Wojny*, t. II: *Historia sztuki wo-*

jennej. Zwierzęta na polu walki, pod red. J. Lasoty, M. Palczewskiej, Warszawa 2017, s. 37-58.
Niewiński A., *Najwcześniejsze średniowieczne regulacje i normy prawne dotyczące jeńców na Półwyspie Iberyjskim*, w: *W niewoli. Doświadczenie jenieckie i jego konteksty na przestrzeni dziejów*, red. M. Jarząbek, M. Stachura, P. Szlanta, Kraków 2019, s. 99–123.
Orleański J., *Koncepcja ius gentium w De legibus ac Deo legislatore Francisco Suareza*, w: *Z badań nad filozofią XVII wieku, jej źródłami i kontynuacjami*, red. H. Jakuszko, Lublin 2013, s. 173–188.
Payne Rainsford James G., *A History of the Life of Richard Cœur-de-Lion, King of England*, tom 3, 1841 (reprint 2016).
Phillips W.D., *La esclavitud desde la época romana hasta los inicios del comercio transatlántico*, Madrid 1989.
Powers J.F., *A Society Organized for War. The Iberian Municipal Militias in the Central Middle Ages, 1000–1284*, Berkeley 1988.
Reichberg G.M., *Thomas Aquinas on War and Peace*, Cambridge 2017.
Richard J., *An account of the battle of Hattin referring to the Frankish mercenaries in the Oriental Muslim States*, „Speculum" 27 (1952), s. 168–177.
Rigby S.H., *Wisdom and Chivalry. Chaucer's Knight's Tale and Medieval Political Theory*, Leiden 2009.
Rodriguez J., *Captives and their Saviors in the Medieval Crown of Aragon*, Washington 2007.
Rotman Y., *Captif ou esclave? Entre marché d'esclaves et marché de captifs en Méditerranée médiévale*, w: *Les esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 25–46.
Rubenstein J., *Cannibals and Crusaders*, „French Historical Studies" 31 (2008), s. 525–552.
Schlumberger G., *Renald z Châtillon. Książę Antiochii, senior łacińskiej Zajordanii*, tłum. K. Polejowski, Oświęcim 2016.
Society at War. The Experience of England and France During the Hundred Years War, ed. C.T. Allmand, Woodbridge 1998.
Soto Company R., *Sobre mudéixars a Mallorca fins a finals del segle XIII*, w: *Estudis de Prehistòria, d'Història de Mayurqa i d'Història de Mallorca dedicats a Guillem Rosselló i Bordoy*, Palma 1982, s. 195–221.
Soto y Company R., *La conquista de Mallorca y la creación de un mercado de esclavos*, w: *Les Esclavages en Méditerranée: Espaces et dynamiques économiques*, eds. F.P. Guillén, S. Trabelsi, Madrid 2012, s. 63–76.
Strickland M., *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066–1217*, Cambridge 1996.
Tarwacka A., *O sprawiedliwości i prawie. 1 tytuł 1 księgi Digestów: tekst – tłumaczenie – komentarz*, „Zeszyty Prawnicze" 3/2 (2003), s. 357–370.
Taylor C., *Chivalry and the Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013.
The Nature of Customary Law: Legal, Historical and Philosophical Perspectives, eds. J.B. Murphy, A. Perreau-Saussine, Cambridge 2007.

Tuck A., *Why Men Fought in the Hundred Year War*, „History Today" 33 (1983), s. 35–40.
Urmanowicz W., *U źródeł nauki o zasięgu prawa naturalnego*, „Collectanea Theologica" 26/4 (1955), s. 777–800.
Wielgus S., *Polska średniowieczna doktryna ius gentium*, Lublin 1996.
Wiewiorowski J., *Późnorzymskie ius postliminii świadectwem słabości 'soft power' cesarstwa – studium przypadku*, „Res Historica" 46 (2018), s. 85–113.
Wójcik M., *Dobra na rzecz wykupu jeńców w rzymskim prawie poklasycznym*, „Roczniki Nauk Prawnych" 14 (2004) z. 1, s. 155–169.
Wójcik M., *Wykup jeńców w 'Listach' Grzegorza Wielkiego*, „Studia z Prawa Wyznaniowego" 7 (2005), s. 263–273.
Wright N.A.R., *The Tree of Battles of Honore Bouvet and the Laws of War*, w: *War, Literature and Politics in the Late Middle Ages*, ed. C.T. Allmand, Liverpool 1976, s. 12–31.
Yamauchi S., *Looting of Men and Legal Theories in Medieval and Early Modern Europe*, „Hitotsubashi Journal of Law and Politics" 23 (1995), s. 13–32.

Law and Prisoners of War in the Middle Ages. Selected Issues

Summary

Since the 13th century, a separate status of a prisoner of war, recognized by the code of chivalry and closely related to the practice of redemption, crystallized and formalized - knights taken prisoner during the war were respected in order to ensure that they would remain alive and regain freedom by paying a ransom. Due to the influence of reflection on the previous war practice in Western Europe in the late Middle Ages, attempts were made to prepare basic codifications regarding the fate of those taken prisoner. However, insofar as the existing customary law was respected in matters of a financial nature, the treatment of a captive depended largely on the goodwill of the person who had captured him.

In the 15th century, the term "prisoner of war" was already adopted, but it did not so much define the status of a prisoner, but rather the status of a prisoner-owner. The owner did not have any obligations towards the captured, and from the legal point of view, the issues of profit, i.e. the obligations of the prisoner (and not his rights) were mainly regulated. The martial law in its contemporary form (i.e. basically customary law) did not cover the rights of a prisoner of war or did not protect him from abuses, focusing mainly on the issues of property rights and, consequently, obtaining financial benefits by the owner of the prisoner of war. The right to ransom was his prerogative and it was primarily about the enforcement of this right, and not about the welfare of the prisoner.

The law of war was therefore a collection of time-honoured customs and royal ordinances (orders), but with regard to military slavery, they mainly concerned the issue of dividing the spoils and establishing the legitimacy of claims against a prisoner in a situation where it was unclear who had captured him. The main purpose of the regulation was to ensure the smooth conduct of the buyout process, taking into account the interests of the owner of the prisoner, but completely ignoring the interests of the captured. Thus, military law did not define the status (apart from the fact that he was not a slave) or the rights of a prisoner of war - his treatment, and even life, was outside the scope of the formal legal code.

Jan Jerzy Sowa
Uniwersytet w Białymstoku

OFICEROWIE I SĄDY W KORONIE KOŃCA XVII WIEKU. SPRAWY SĄDOWE OFICERÓW REGIMENTU PIESZEGO KSIĘCIA FERDYNANDA KURLANDZKIEGO 1684–1699 [1]

Analizując najnowsze badania nad dyscypliną i sądownictwem wojskowym we wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej można wyróżnić dwa podstawowe nurty [2]. Jeden z nich koncentruje się na opisie faktycznego stanu dyscypliny wojskowej w danym okresie lub na danym obszarze [3]. Przedmiotem zainteresowania drugiego jest z kolei obowiązujące w Rzeczypospolitej prawo wojskowe i organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości [4]. Nadal jednak istnieje potrzeba tworzenia większej ilości opracowań, które będą próbowały łączyć oba te ujęcia: będą wskazywały, w jaki sposób działalność różnych sądów orzekających w sprawach wojskowych wpływała na codzienne funkcjonowanie sił zbrojnych państwa polsko-litewskiego [5].

Prowadzenie tego typu badań bardzo utrudnia stan zachowania bazy źródłowej. Akta sądów wojskowych, jak również innych sądów rozpatrujących sprawy wojskowe zachowały się bardzo fragmentarycznie [6], natomiast księgi

[1] Artykuł powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki OPUS-16 (nr umowy UMO-2018/31/B/HS3/00846) pt. „Społeczne i gospodarcze znaczenie obozów i garnizonów wojskowych w państwie polsko-litewskim (XVI–XVIII wiek)". Autor jest stypendystą Fundacji Augusta hr. Cieszkowskiego (edycja 2018).

[2] Ogólnie na temat kwestii metodologicznych związanych z historią życia codziennego żołnierzy polsko-litewskich w epoce wczesnonowożytnej: T. Srogosz, *Między mitem a mikrohistorią: bohaterskie czy codzienne dzieje armii koronnej i litewskiej w XVII wieku?*, w: *Społeczeństwo staropolskie: seria nowa*, t. 4, *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski, Warszawa 2015, s. 11–37.

[3] Z nowszych prac należących do tego nurtu można wskazać m.in.: T. Srogosz, *Żołnierz swawolny: z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010; M. Nagielski, Żołnierz koronny w XVII wieku: wybawca i bohater czy ciemiężyciel – w świetle zachowanych rejestrów szkód w księgach grodzkich i ziemskich Rzeczypospolitej, w: *Społeczeństwo staropolskie…*, t. 4, s. 135–154; P. Gawron, *Dyscyplina w szeregach armii polsko-litewskiej na terenie Małopolski i Rusi Czerwonej w czasie przygotowań do wyprawy chocimskiej w 1621 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. LXXI/2 (2019), s. 89–111.

[4] Do tego nurtu zaliczyć można m.in. następujące opracowania: W. Organiściak, *Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*, Katowice 2001; K. Łopatecki, *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012; tenże, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013; J.J. Sowa, *„W czym vertitur powaga moja hetmańska…": organizacja i procedura sądu hetmańskiego w Koronie, 1683–1699*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. LXV/1 (2013), 203–228.

[5] Przykładem takiej pracy jest: P. Gawron, Żołnierz i trybunały w siedemnastowiecznej Koronie: na marginesie artykułu Karola Łopateckiego *„Egzempcje wojskowe – immunitet żołnierski w Rzeczypospolitej Szlacheckiej XVI-XVII wieku", „Zeszyty Prawnicze [UKSW]" 5.1(2005), s. 101–145*, „Zeszyty Prawnicze", t. 7.1 (2007), s. 293–310.

[6] Jest to problem, z którym muszą mierzyć się historycy wojskowego wymiaru sprawiedliwości prak-

grodzkie i ziemskie rejestrowały tylko niektóre czynności prawne związane z sądzeniem żołnierzy i oficerów – przede wszystkim doręczanie pozwów. Niemniej jednak nawet analiza tego typu dokumentów, choć obarczona pewnym ryzykiem wynikającym z fragmentarycznego charakteru podstawy źródłowej, może prowadzić do sformułowania istotnych wniosków natury ogólnej.

Podstawowym celem niniejszego opracowania jest wskazanie, jak często oficerowie zaciągu cudzoziemskiego stawali przed wieloma różnymi sądami w Koronie końca XVII wieku i jak różnorodny był charakter spraw, w których uczestniczyli: od typowych skarg ludności cywilnej na rabunki żołnierskie po skomplikowane rozliczenia związane z finansowaniem jednostki. Dodatkowo praca ma ukazać przydatność źródeł sądowych do rekonstruowania dziejów poszczególnych jednostek.

Analiza będzie dotyczyć regimentu pieszego generała majora ks. Ferdynanda kurlandzkiego, późniejszego władcy Księstwa Kurlandii i Semigalii. Jednostka ta – powstała na bazie istniejących wcześniej regimentów generałów majorów Jana Dennemarka i Eliasza Łąckiego – była częścią wojska koronnego w latach 1684–1699, a w pewnym okresie była najliczniejszym regimentem pieszym w armii. W związku z tym zachowało się stosunkowo dużo dokumentów związanych z tym oddziałem. Ponadto oficerowie jednostki księcia kurlandzkiego uczestniczyli w dwóch procesach, które stały się przedmiotem szerszego zainteresowania – były to sprawy dowódcy regimentu oberszterlejtnanta Fryderyka von Harstalla i regimentskwatermistrza Adama Sznurowskiego.

Obejmując w 1684 roku szefostwo regimentu pieszego w kompucie koronnym ks. Ferdynand miał już zapewne za sobą pierwsze doświadczenia wojskowe. Urodzony w 1655 roku jako trzeci syn księcia kurlandzkiego Jakuba z dynastii Kettlerów i Ludwiki Karoliny Hohenzollernówny, córki elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma, wzorem swoich starszych braci rozpoczął karierę wojskową. O ile jednak oni wstąpili na początku lat 70. na służbę niderlandzką, to Ferdynand w 1675 roku miał zaciągnąć się do armii swojego wuja Fryderyka Wilhelma, ówczesnego władcy Brandenburgii-Prus i wziąć udział w wojnie przeciwko Szwecji w latach 1675–1679[7]. W 1683 roku książę być może wziął udział w kampanii wiedeńskiej w składzie posiłkowego kontyngentu brandenbursko-pruskiego, wysłanego Janowi III przez elektora brandenburskiego na mocy traktatów welawsko-bydgoskich[8].

---

tycznie w całej Europie: K. Lohsträter, *Militär und Recht vom 16. bis 19. Jahrhundert: Ergebnisse und Perspektiven*, w: *Militär und Recht vom 16. bis 19. Jahrhundert: gelehrter Diskurs – Praxis – Transformationen*, Hrsg. J. Nowosadtko, D. Klippel, K. Lohsträter, Göttingen 2016, s. 15.

[7] M. Posselt, *Der General und Admiral Franz Lefort: sein Leben und seine Zeit: ein Beitrag zur Geschichte Peter's des Grossen*, Frankfurt am Main 1866, Bd. 1, s. 68–70; A. Przyboś, *Ferdynand ks. kurlandzki*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 6 (1948), s. 420; tenże, *Fryderyk Kazimierz*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 7 (1948–1958), s. 165. Zdaniem Adama Przybosia (*Ferdynand…*, s. 420) ks. Ferdynand miał nawet zostać w 1675 roku pułkownikiem w wojsku brandebursko-pruskim, jednakże historycy pruscy i niemieccy nie potwierdzają tych informacji – ich zdaniem książę objął szefostwo regimentu pieszego w armii elektorskiej dopiero w 1686 roku: [A.B. v. König], *Biographisches Lexikon aller Helden und Militairpersonen, welche sich in Preußischen Diensten berühmt gemacht haben*, Bd. 1, Berlin 1788, s. 322; G.A. Mülverstedt, *Die brandenburgische Kriegsmacht unter dem Grossen Kurfürsten*, Magdeburg 1888, s. 158.

[8] W styczniu 1684 roku ks. Ferdynand przebywał w Pradze (Нацыянальны гістарычны архіў

W tym okresie książę kurlandzki nawiązał prawdopodobnie bliższe relacje z domem Sobieskich, a zwłaszcza z królową Marią Kazimierą i królewiczem Jakubem. Warto odnotować, że już matka Ferdynanda – księżna Ludwika Karolina – utrzymywała korespondencję z królową polską Ludwiką Marią – protektorką Marii Kazimiery[9]. Sam książę Ferdynand mógł nawiązać znajomość z królewiczem Jakubem podczas wyprawy wiedeńskiej – w styczniu 1684 roku pisał do królewicza z Pragi, przekazując mu i królowi Janowi III gratulacje z okazji szczęśliwego zakończenia kampanii[10]. Co znamienne, opiekunem królewicza podczas działań wojennych był Kurlandczyk z pochodzenia – kasztelan inflancki Otto Fryderyk Felkersamb, należący także do bliskiego kręgu współpracowników Marii Kazimiery[11]. Prawdopodobnie dzięki tym koneksjom Kettler relatywnie szybko zaskarbił sobie przychylność dworu. Szczególną protektorką interesów ks. Ferdynanda została sama królowa – w każdym razie już na początku 1688 roku zaczęto oskarżać Marię Kazimierę o romans z „młodym Kurlandczykiem"[12], aczkolwiek poza tekstami o charakterze paszkwilanckim nie udało się dotychczas odnaleźć jakichkolwiek wiarygodnych źródeł, które wskazywałyby na istnienie jakichś bardziej intymnych relacji pomiędzy małżonką Jana III a księciem kurlandzkim. W tym okresie zresztą – na przełomie 1687 i 1688 roku – Kettler reprezentował na dworze berlińskim królewicza Jakuba w wymagających sporej dyskrecji negocjacjach dotyczących ewentualnego małżeństwa królewicza z ks. Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną, główną dziedziczką majątku Radziwiłłów birżańskich[13]. Książę kurlandzki cieszył się zaufaniem Marii Kazimiery jeszcze w okresie bezkrólewia po śmierci Jana III, a i później królowej wdowie zdarzało się działać w jego interesie[14].

Беларусі, Мінск [dalej: НГАБ], ф. 695, воп. 1, спр. 131, k. 1v, ks. Ferdynand do królewicza Jakuba, Praga, 11 I 1684), a w składzie kontyngentu brandenbursko-pruskiego znalazła się kompania piechoty niejakiego barona Kettlera, być może pod tym mianem krył się właśnie książę kurlandzki ([G. Lehmann], *Brandenburgisch-polnische Türkenzüge von 1671–1688*, „Kriegsgeschichtliche Einzelschriften", H. 5 (1884), s. 20).

[9] I. Kraszewski, *Zwiastunki pokoju w świecie męskich wojen?: charakterystyka korespondencji księżnej kurlandzkiej Ludwiki Karoliny do królowej Ludwiki Marii (1664–1665)*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667): między Paryżem a Warszawą*, red. nauk. A. Kalinowska, P. Tyszka, Warszawa 2019, s. 144–177.

[10] НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 131, k. 1–1v, ks. Ferdynand do królewicza Jakuba, Praga, 11 I 1684.

[11] A. Przyboś, *Felkersamb Otto Fryderyk*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 6 (1948), s. 412; J. Pietrzak, *Jak Marywil budowano: powstanie warszawskiego kompleksu rezydencjonalno-handlowego w świetle korespondencji Ottona Fryderyka Felkersamba z Marią Kazimierą Sobieską z 1694 roku*, „Almanach Warszawy", t. 11 (2017), s. 50–53.

[12] Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника, ф. 5, оп. 1, спр. 699, k. 38v, *Copia listu towarzysza jednego do Jm. Pana Lenkiewicza, podkomorzego mozyrskiego, porucznika usarskiego Jegomci Pana Hetmana Polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [I 1688]; A. Skrzypietz, *„Trzecie małżeństwo" królowej Marii Kazimiery – u źródeł legendy*, w: *Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716): w kręgu rodziny, polityki i kultury*, red. nauk. A. Kalinowska, P. Tyszka, Warszawa 2017, s. 115–121.

[13] НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 131, k. 18–28, listy ks. Ferdynanda do królewicza Jakuba z jesieni 1687 i stycznia 1688 r.; A. Przyboś, *Ferdynand…*, s. 421. Zdaniem z kolei hr. Françoisa de Pasa de Rébenaca, ambasadora francuskiego w Berlinie, elektor Fryderyk Wilhelm chciał wydać ks. Ludwikę Karolinę właśnie za ks. Ferdynanda, A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku: dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 277.

[14] Maria Kazimiera do królewicza Jakuba, [Warszawa], 15 II [1697], w: *Listy Marii Kazimiery z Archiwum Sobieskich w Oławie*, t. 1, *Listy do synów z lat 1696–1704*, oprac. i red. nauk. A. Leyk, J.J. Sowa,

Na niwie wojskowej związki z dworem polskim zaowocowały już wiosną 1684 roku. Po śmierci 17 kwietnia generała majora Jana Dennemarka zawakował jego liczący etatowo 380 porcji regiment pieszy. Oddział ten najpewniej wszedł w skład załogi Sabinowa, obleganego na początku 1684 roku przez oddziały węgierskich kuruców, i zapewne podobnie jak pozostałe oddziały należące do garnizonu poniósł spore straty [15]. Kiedy więc ks. Ferdynand otrzymał szefostwo regimentu po zmarłym generale, musiał go szybko odbudować przed nadchodzącą kampanią [16]. Być może w związku z kosztami, jakie musiał z tej racji ponieść książę, w grudniu 1684 roku Jan III zdecydował się ponaglić władcę Kurlandii – starszego brata Ferdynanda – ks. Fryderyka Kazimierza do szybkiej spłaty jakichś zobowiązań finansowych względem młodszego Kettlera [17]. Na czele swojego oddziału książę wziął udział w wyprawie żwanieckiej, w której brał udział także elektorski regiment pieszy jego młodszego brata Aleksandra, jak również oddział dragonii przysłany polskiemu królowi na mocy obowiązków lennych przez wspomnianego Fryderyka Kazimierza [18].

Należy zwrócić uwagę, że zgodnie z układem zawartym w 1682 roku pomiędzy ks. Fryderykiem Kazimierzem a ks. Ferdynandem młodszy z braci zrzekał się swojej części spadku po ojcu w zamian za sumę 200 tys. talarów i roczną pensję wysokości 12 tys. talarów [19]. Wzmiankowana wcześniej interwencja Jana III z grudnia 1684 roku świadczy, co prawda, że z wyegzekwowaniem swoich należności od władcy Kurlandii bywały problemy, jednak ks. Ferdynand dysponował relatywnie dużym kapitałem. W takiej sytuacji posiadanie swojej jednostki w jednej z armii europejskich mogło wydawać się bardzo rozsądną inwestycją. Nieprzypadkowo Kettler wstąpił właśnie na służbę państwa polsko-litewskiego. We wspomnianym układzie Fryderyk Kazimierz zobowiązywał się potwierdzić u króla polskiego prawo do sukcesji na tronie kurlandzkim dla

Warszawa 2019, s. 105. W 1701 roku królowa Maria Kazimiera najprawdopodobniej skłoniła królewicza Jakuba do odstąpienia od jakiegoś procesu sądowego przeciwko ks. Ferdynandowi, eadem do idem, Rzym, 7 I [1702], w: tamże, s. 312.

[15] [W.S. Czacki?], *List fidi amici…*, Lwów, 17 III 1684, w: M. Wagner, *Kampania żwaniecka 1684 roku*, Warszawa 2013, s. 216; tenże, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 2, Oświęcim 2014, s. 71–72.

[16] B. Czart., sygn. 2656, t. 1, s. 145, *Komput wojska cudzoziemskiego zaciągu na kampaniej żwanieckiej in anno 1684*.

[17] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Metryka Koronna, sygn. 239, k. 25v–26, reskrypt Jana III do Fryderyka Kazimierza, Żółkiew, 1 XII 1684.

[18] НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 131, k. 2v, ks. Ferdynand do królewicza Jakuba, Lwów, 8 XI 1684; A. Przyboś, *Ferdynand…*, s. 420. O udziale regimentu ks. Aleksandra Kettlera w kampanii 1684 roku: [G. Lehmann], dz. cyt., s. 23–24; M. Laubert, *Der Große Kurfürst und die Türkenkriege König Johanns III. Sobieski*, „Die Burg", Jhrg. 3/3 (1942), s. 304. O udziale dragonii kurlandzkiej w tejże kampanii: S. Jabłonowski, *Relatio a comitis anni 1683 biennalium gestorum et laborum exercitus tam in horizontibus Viennensibus et Hungaricis, quam Podoliensibus et Subistrensibus sub clava Stanislai Jablonowski, palatini et generalis terrarum Russiae, ducis supremi Regni ab eodem facta*, [Warszawa, 1685], w: A.Ch. Załuski, *Epistolae historico-familiares*, t. 1-2, Brunsberga 1710, s. 853.

[19] Erbschaftsvergleich zwischen Prinz Ferdinand und Herzog Friedrich Casimir, Mittau, 28 XI 1682, w: *Eine schwierige Erbschaft: die Verhandlungen nach dem Tode Herzog Jakobs von Kurland 1682/1683*, hrsg. A. Bues, Wiesbaden 1995, s. 194; A. Przyboś, *Ferdynand...*, s. 420.

Ferdynanda w wypadku bezdzietnej śmierci jego lub jego potomków[20]. Ferdynand zakładał, że to na dworze polskim będą zapadały w przyszłości kluczowe decyzje dotyczące obsady tronu nadbałtyckiego księstwa. Warto zauważyć, że w tym samym czasie niemal w identyczny sposób jak Ferdynand zainwestował swoje pieniądze otrzymane od najstarszego brata najmłodszy z rodzeństwa – ks. Aleksander. Przy czym jego wybór padł na armię brandenbursko-pruską, co tłumaczą nie tylko powiązania rodzinne, ale i fakt, że spędził on dzieciństwo na dworze swojego wuja[21]. Jednak jego szanse na objęcie tronu kurlandzkiego były mniejsze niż w przypadku Ferdynanda.

Najpóźniej latem 1685 roku ks. Ferdynand otrzymał od króla polskiego szarżę generała majora[22]. Być może zawdzięczał to protekcji królowej Marii Kazimiery. Niewykluczone jednak, że Kettler dał się poznać jako dobrze zapowiadający się oficer podczas poprzednich kampanii wojennych i w ten sposób zaskarbić sobie uznanie Jana III. Wątpliwe bowiem, aby Jan III nominował kogoś na generała tylko ze względów kurtuazyjnych bądź czysto klientalnych – przynajmniej nie są znane jakiekolwiek tego typu nominacje z czasów panowania tego monarchy[23]. Nie byłby to zresztą pierwszy przypadek wynoszenia przez Jana Sobieskiego do wysokich godności wojskowych osób mających za sobą służbę w armii czy dyplomacji elektorskiej – należy wspomnieć tu królewskiego generała adiutanta Franciszka Zygmunta Gałeckiego[24] czy generała lejtnanta Friedricha von der Groebena[25]. Wydaje się zatem, że doświadczenie wyniesione z wojska brandenburskiego mogło być dobrą rekomendacją dla polskiego monarchy[26].

---

[20] Erbschaftsvergleich zwischen Prinz Ferdinand und Herzog Friedrich Casimir …, s. 194.

[21] G.A. Mülverstedt, dz. cyt., s. 156–158; G. Manteuffel, *Książę Jakub Kurlandzki i jego następcy*, „Przegląd Powszechny", R. 13, t. 49/1 (1896), s. 43–45.

[22] Ks. Ferdynand był tytułowany przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego generałem majorem 10 X 1685, ale biorąc pod uwagę funkcje, jakie pełnił podczas kampanii (patrz niżej), najpewniej otrzymał nominację generalską przed rozpoczęciem działań wojennych, Archiwum Państwowe w Toruniu [dalej: APT], Akta miasta Torunia [dalej: AMT], kat. II, dz. XIII, sygn. 32, k. 136, [S. Jabłonowski], *Na Trajanie u Zuczki, 10 Octobris 1685*.

[23] Na temat generałów w wojsku koronnym w drugiej połowie XVII wieku: M. Wagner, *Korpus oficerski wojska polskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2015, s. 357–374; tenże, *Generałowie wojska polskiego w społeczeństwie Rzeczypospolitej czasów Jana III Sobieskiego (1668–1696)*, w: *Społeczeństwo staropolskie…*, t. 4, s. 189–209.

[24] Na temat służby Franciszka Zygmunta Gałeckiego na rzecz Fryderyka Wilhelma: J. Kaniewski, *Finansowe kulisy walki o polską koronę po abdykacji Jana Kazimierza a przed elekcją Michała Korybuta Wiśniowieckiego w świetle raportów dyplomatów elektora brandenburskiego (1668–1669)*, „Przegląd Nauk Historycznych", R. IV/2 (2005), s. 10–21; A. Kamieński, *Działania dyplomacji brandenburskiej w Polsce podczas elekcji 1674 roku*, „Wieki Stare i Nowe", t. 8 (13) (2015), s. 34.

[25] M. Wagner, *Jan Fryderyk von der Groeben (1645–1712) – generał wojska polskiego i dyplomata Jana III Sobieskiego*, w] *Bezpieczeństwo – edukacja – wychowanie: Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Jerzemu Kunikowskiemu*, t. 1, red. T. Zacharuk, M. Minkina, B. Czeluścińska, Siedlce 2015, s. 355–360.

[26] Należy pamiętać, że własny regiment pieszy ówczesnego hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego pod dowództwem obersztera Henryka de Beaulieu, który w 1673 roku wszedł w skład komputu koronnego, składał się przynajmniej częściowo z dawnych żołnierzy i oficerów elektorskich. Powstał bowiem na bazie regimentu przejętego na żołd koronny z armii brandenbursko-pruskiej jeszcze za panowania Jana Kazimierza, Z. Hundert, *Między buławą a tronem: Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, Oświęcim 2019, s. 68–72.

Ks. Ferdynand przybył do położonego na wschód od Śniatyna obozu wojska koronnego dopiero 21 września 1685 roku[27]. Z racji wysokiej rangi – razem z generałem artylerii koronnej, wojewodą kijowskim Marcinem Kątskim i generałem majorem, kasztelanem halickim Janem Kazimierzem Zamoyskim – objął dowództwo nad oddziałami piechoty i dragonii. Tak więc w czasie bitwy pod Bojanem 1 października książę dowodził ośmioma brygadami piechoty, znajdującymi się na lewym skrzydle wojsk polsko-litewskich, podczas gdy Kątski dowodził piechotą ulokowaną na skrzydle prawym[28], z kolei dziesięć dni później w czasie pierwszego dnia odwrotu armii hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego spod Bojana generał artylerii dowodził całością złożonej z oddziałów piechoty ariergardy, a bezpośrednio podporządkowani byli mu Kettler i Zamoyski[29]. Książę Ferdynand zebrał za swoją postawę w czasie działań wojennych pochwały od Jabłonowskiego, zarówno w relacjach sporządzanych na bieżąco w czasie działań wojennych, jak i w późniejszym sprawozdaniu sporządzonym na potrzeby posłów i senatorów[30].

W 1685 roku książę kurlandzki musiał stawić czoło nie tylko strzelbom i szablom janczarów, ale także problemom natury organizacyjnej. W nowym kompucie wojska koronnego, sporządzonym na podstawie postanowień obradującego na początku 1685 roku sejmu, etatowa liczebność regimentu ks. Ferdynanda została podniesiona o 80 porcji i miała od tamtej pory wynosić 460 porcji[31]. Nie wszystkim żołnierzom księcia kurlandzkiego udało się jednak dotrzeć do obozu wojska koronnego pod Glinianami przed 20 lipca 1685 roku, gdy hetman Stanisław Jabłonowski przeprowadził popis[32]. Żołnierze

[27] Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie [dalej: B. Czart.], sygn. 2715, s. 32, Stanisław Małachowski do Stanisława Antoniego Szczuki, obóz nad Prutem, 21 IX 1685.

[28] APT, AMT, kat. II, dz. XIII, sygn. 32, k. 134, [S. Jabłonowski], *Z obozu, 3 Octobris 1685*; Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: B.PAU/PAN Krk.], sygn. 1081, s. 13, [S. Jabłonowski], *Relacja praeclare gestorum wojska JKM i Rzeczypospolitej w czteroletnych kampaniach począwszy ab anno 1685, aż do teraźniejszego sejmu in anno 1688 zaczętego sub auspicii wielkiej buławy JW Jm. Pana Stanisława Jana na Jabłonowie Jabłonowskiego wojewody i generała ziem ruskich, hetmana wielkiego koronnego expedita in facie całej Rzeczypospolitej na sejmie tymże w senacie 12 Februarii anni supra scripto*[!], [Warszawa], 12 II [1689]. Jako brygady należy tu rozumieć taktyczne pododdziały piechoty formowane doraźnie poprzez połączenie kilku regimentów.

[29] APT, AMT, kat. II, dz. XIII, sygn. 32, k. 136, [S. Jabłonowski], *Na Trajanie…* Na temat działań ks. Ferdynanda w czasie kampanii 1685 roku: W. Wasilewski, *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002, *passim*. Należy jednak zauważyć, że Witold Wasilewski, idąc za ustaleniami A. Przybosia (*Fryderyk Kazimierz...*, s. 166), błędnie identyfikuje występującego w źródłach „księcia kurlandzkiego" z panującym wówczas w księstwie Fryderykiem Kazimierzem, W. Wasilewski, dz. cyt., s. 13.

[30] APT, AMT, kat. II, dz. XIII, sygn. 32, k. 134, [S. Jabłonowski], *Z obozu…*; tamże, k. 136, [S. Jabłonowski], *Na Trajanie…*; S. Jabłonowski, *Prawdziwa Relacya Gestorum Woyska JKM i Rzeczyptej na Kampanii in Anno 1685 po wielu miejscach, ale osobliwie w Wołoszech, primi Octobris*, w: M. Wagner, *Źródła do dziejów wojny polsko-tureckiej w latach 1683–1699*, Oświęcim 2016, s. 63–64.

[31] B. Czart., sygn. 2656, t. 1, s. 150, *Komput wojska cudzoziemskiego zaciągu na kampaniej bukowińskiej in anno 1685*; AGAD, Akta Skarbowo-Wojskowe [dalej: ASW], dz. 86, sygn. 67, *Likwidacja wojska JKMci i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu na Trybunale Radomskim 1686 z repartycjej anni 1685 sejmowej w Radomiu odprawiona*, Radom, 16 VI 1687.

[32] B. PAU/PAN Krk., sygn. 1081, s. 4–5, [S. Jabłonowski], *Relacja praeclare gestorum…*

z kompanii oberszterlejtnanta Bojma[33] podnieśli bunt i zdezerterowali przed przybyciem do obozu. W efekcie książę musiał na własny koszt przeprowadzić ponowny werbunek. Dowódca innej kompanii z kolei – niejaki kapitan Ludwik – zaczął werbować rekrutów do swojego oddziału dopiero w sierpniu. Ostatecznie obie kompanie przybyły do obozu spóźnione, ale zdążyły wziąć udział w działaniach wojennych[34]. Być może Ferdynandowi przyszedł z pomocą jego młodszy brat Aleksander, który – jak już wspomniano – był szefem regimentu w armii elektorskiej. Zdaniem George'a Adalberta von Mülverstedta, właśnie dwie kompanie z regimentu ks. Aleksandra latem 1685 roku znalazły się na służbie koronnej i uczestniczyły w kampanii przeciw wojskom turecko-tatarskim[35], chociaż sam Fryderyk Wilhelm w tamtym roku odmówił Janowi III przysłania kontyngentu posiłkowego[36].

Zbyt późne przybycie do obozu dwóch kompanii z regimentu ks. Ferdynanda stało się przedmiotem najwcześniejszej znanej sprawy, jaką wytyczono oficerom i żołnierzom jego jednostki. 31 października 1685 roku komisja hibernowa nakazała wszystkim oficerom, którzy otrzymali żołd, a nie przyprowadzili swoich oddziałów do obozu przed popisem – a zatem także dowódców dwóch pechowych kompanii regimentu księcia kurlandzkiego – do stawienia się przed nią 17 listopada i usprawiedliwienia nieobecności swoich jednostek[37]. Oficerowie ks. Ferdynanda najprawdopodobniej nie pojawili się w przepisowym terminie przed komisją i w związku z tym – zgodnie ze wspomnianą deklaracją komisji – zostali ujęci w tzw. delacie[38] – wykazie oficerów i żołnierzy skazanych na karę infamii, który miał zostać ogłoszony publicznie podczas obrad najbliższego sejmu. Ostatecznie jednak komisarze wzięli pod uwagę fakt, że spóźnione kompanie stawiły się w obozie przed zakończeniem działań wojennych, a ks. Ferdynand wyłożył własne środki na ukompletowanie regimentu. Dlatego też oberszterlejtnant Bojm i kapitan Ludwik zostali wykreśleni z delaty na mocy deklaracji komisji z 11 grudnia[39].

Po zakończeniu kampanii 1685 roku król Jan III i hetman wielki koronny, wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski uznali zapewne, że ks. Ferdynand pomimo trudności pozytywnie wywiązał się ze swoich zdań, zarówno jako generał major, jak i tytularny oberszter regimentu pieszego. Być może już wówczas książę otrzymał od monarchy szarżę generała lejtnanta[40]. Na przełomie 1685

[33] Być może Jan Henryk de Boyen, późniejszy generał major JKM, a zdaniem Marka Wagnera w 1690 roku oberszterlejtnant w niezidentyfikowanym regimencie pieszym, M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich…*, t. 3, Oświęcim 2018, s. 25.

[34] B. Czart., sygn. 2701, s. 211–212, *Deklaracja iudicii regimentom Króla Jemści i Kscia Kurlandskiego*, Lwów, 11 XII 1685.

[35] G.A. Mülverstedt, dz. cyt., s. 158.

[36] A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia-Prusy…*, s. 254–255.

[37] B. Czart., sygn. 2701, s. 15–16, *Declaratio iudicii iniuriae in iudicandis causis et desertoribus castrorum*, Lwów, 31 X 1685.

[38] Od łacińskiego *delatio* – „skarga, donos".

[39] Tamże, s. 212, *Deklaracja iudicii regimentom Króla Jemści i Kscia Kurlandskiego…*

[40] G.A. Mülverstedt, dz. cyt., s. 158.

i 1686 roku zdecydowano się dołączyć do regimentu Kettlera liczący etatowo 380 porcji regiment pieszy po zmarłym w pierwszej połowie 1685 roku generale majorze Eliaszu Łąckim[41]. Po śmieci swojego dotychczasowego szefa jednostka ta znalazła się w bardzo trudnej sytuacji – niektóre kompanie w ogóle nie sporządziły roll popisowych za okres od lutego do października 1685 roku[42]. Być może na tyle ufano możliwościom finansowym ks. Ferdynanda, że uznano, iż będzie on w stanie liczebność także tego oddziału przywrócić do stanu etatowego. W każdym razie Kettler stał się na początku 1686 roku szefem teoretycznie najliczniejszej jednostki piechoty w wojsku koronnym – jego regiment liczył według komputu aż 840 porcji.

Na czele swojej jednostki ks. Ferdynand wziął udział w wyprawie budziackiej Jana III w 1686 roku[43]. Już na początku wyprawy – na początku sierpnia – doszło w obozie wojsk polsko-litewskich do konfliktu pomiędzy Kettlerem a wspomnianym już generałem majorem Janem Kazimierzem Zamoyskim. Przedmiotem sporu miało być naczelne dowództwo nad jednostkami zaciągu cudzoziemskiego[44]. Warto wspomnieć, że obaj dowódcy rok wcześniej współdzielili dowództwo nad oddziałami piechoty i dragonii – być może już wówczas zasiane zostały jakieś ziarna przyszłego konfliktu. Możliwe jednak, że do waśni popchnęła obu oficerów dopiero chęć jak najlepszego zaprezentowania się przed monarchą, który – w przeciwieństwie do roku poprzedniego – w 1686 roku zdecydował się osobiście stanąć na czele armii. Między Ferdynandem a Zamoyskim miało nawet dojść do pojedynku, co zmusiło hetmana Stanisława Jabłonowskiego do zdecydowanej reakcji – nałożył on na obu generałów areszt[45].

Niedługo przed rozpoczęciem wyprawy budziackiej, 26 czerwca z ran odniesionych w czasie oblężenia Budy przez wojska cesarskie zmarł ks. Aleksander Kettler. Pozostał po nim składający się z ośmiu kompanii regiment pieszy w armii brandenbursko-pruskiej. Ks. Ferdynand, choć utrzymywał już bardzo liczną jednostkę w wojsku koronnym, zdecydował się przejąć także oddział po swoim

[41] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 250, k. 3v–4, *Ordynans Jm.P. Nensze, obersterlejtnantowi regimentu pieszego Jm.P. Koniuszego Koronnego, aby z regimentami niżej mianowanemi poszedł do Nimirowa abluzując regimenty tam będące*, Lwów, 14 I 1686; tamże, k. 166v, *Konotacja choragwi i regimentów, jako się po sejmie blisko przeszłym warszawskim anno 1685 skończonym odmieniając z woli JKM dysponowały, spisana we Lwowie 10 Novembris 1686 dla informacyjej na Trybunał Skarbowy Radomski*; AGAD, ASW, dz. 86, sygn. 67, *Likwidacja wojska JKMci i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu na Trybunale Radomskim 1686…* Jan Wimmer (*Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1683–1689*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. VIII/2 (1962), s. 274) błędnie podaje, że do połączenia regimentów doszło już w maju 1685 roku. Data śmierci generała majora Eliasza Łąckiego na podstawie: M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich…*, s. 163.

[42] AGAD, ASW, dz. 86, sygn. 67, *Likwidacja wojska JKMci i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu na Trybunale Radomskim 1686…*

[43] *Komput wojska cudzoziemskiego zaciągu na kampanii w Wołoszech do granic Budziaku samego odprawionej w 1686 r.*, w: *Materiały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, wyd. Cz. Chowaniec, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV/2 (1931), s. 328.

[44] B. Ossol., sygn. 3001, s. 100, Teki Lukasa, t. XXIX, 1684–1688; Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV/1 (1931), s. 59.

[45] Tamże, s. 59.

młodszym bracie. Od końca 1686 roku Kettler służył zatem jako generał lejtnant zarówno Janowi III, jak i Fryderykowi Wilhelmowi[46]. 12 sierpnia 1687 roku ks. Ferdynand w składzie posiłkowego kontyngentu brandenbursko-pruskiego wziął udział w bitwie wojsk cesarskich z armią osmańską pod Mohaczem[47]. Rok później dwie kompanie z brandenbursko-pruskiego regimentu Kettlera wyznaczono jako część jednostek, które elektor miał wysłać w posiłku wojskom Jana III, ale do wyprawy tych oddziałów ostatecznie nie doszło[48]. Książę Ferdynand definitywnie porzucił służbę elektorską w 1689 roku[49].

Tymczasem koronny regiment księcia kurlandzkiego cały czas uczestniczył w działaniach wojennych w składzie wojska koronnego. Po zakończeniu kampanii 1687 roku, oddziałowi Kettlera wyznaczono leża zimowe w okolicy należących do królewicza Jakuba Brodów. Oficerowie i żołnierze regimentu dali się we znaki tamtejszym mieszkańcom. 6 października Krzysztof Chołchowski w imieniu Heleny z Czeczelów i Anny ze Skopowskich Kozickich, posesorek wsi Klekotów, złożył w urzędzie grodzkim krzemienieckim protestację przeciwko oddziałowi ks. Ferdynanda. Zdaniem skarżących, w dniach 23–24 października grupa żołnierzy księcia kurlandzkiego pod dowództwem majora, nie zwracając uwagi na libertację hetmańską uwalniającą wieś od obowiązku kwaterunków wojskowych, dokonywała rabunków w osadzie. Drugiego dnia jeden z wojskowych zaprószył ogień, od którego spaliła się niemal cała wioska. Skarżące wyceniły powstałe szkody na ponad 20 tys. zł[50] – zapewne sporo na wyrost. Dodatkowo tego samego dnia w grodzie krzemienieckim oblatowana została relacja woźnego Mikołaja Bielowskiego z przeprowadzonej na żądanie skarżących wizji, potwierdzająca spalenie wioski przez żołnierzy z regimentu Kettlera[51]. Posesorki zapewne oblatowały oba dokumenty licząc, że okażą się przydatne w przyszłym procesie sądowym z oficerami księcia kurlandzkiego. Oficerowie zaś, chcąc uniknąć procesu, dość szybko zdecydowali się podpisać ugodę z Kozickimi, ale następnie nie wypełnili warunków tejże ugody – nie zapłacili wymaganego odszkodowania. Dlatego też poszkodowane 17 grudnia 1687 roku pozwały regiment księcia Ferdynanda przed sąd hetmański. W samym pozwie hetman Stanisław Jabłonowski nakazywał obwinionym jak najszybciej wypłacić uzgodnione odszkodowanie, a gdyby nie zostało to wykonane, stawić się na rozprawę 5 stycznia 1688 roku[52]. Oficerowie jednostki Kettlera

[46] G.A. Mülverstedt, dz. cyt., s. 158.

[47] Tzw. druga bitwa pod Mohaczem, zwana też bitwą pod Nagyharsánami. НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 131, k. 14–17, ks. Ferdynand do królewicza Jakuba, pod Mohaczem, 15 VIII 1687; A. Przyboś, *Ferdynand*..., s. 421.

[48] [G. Lehmann], dz. cyt., s. 28–29.

[49] G.A. Mülverstedt, dz. cyt., s. 158. Tamże błędna informacja, że ks. Ferdynand przeszedł w 1689 roku na służbę moskiewską.

[50] Центральний державний історичний архів України, м. Київ [dalej: ЦДІАУК], ф. 21, оп. 1, спр. 232, [s. nlb., pod datą 6 XI 1687], *Protestacja Ichmościów Pań Kozickich przeciwko regimentowi Kscia Jm Kurlanskiego*, Krzemieniec, 6 XI 1687.

[51] Tamże, [s. nlb., pod datą 6 XI 1687], *Relacja woźnego oglądania spalenia i zrujnowania wsi Klekotowa przez regiment Kscia Jem. Kurlanskiego*, Krzemieniec, 6 XI 1687.

[52] Tamże, [s. nlb., pod datą 29 XII 1687], *Położenie pozwu hetmańskiego od Ichm. PP. Kozickich po re-*

ani nie wypełnili warunków ugody, ani nie stawili się przed sądem. Dlatego też Jabłonowski wydał kolejny pozew: termin rozprawy został wyznaczony na 14 stycznia, gdyby i tym razem pozwani nie stawili się przed hetmanem, groziło im tzw. wytrąbienie z wojska [53], umieszczenie na tzw. delacie sejmowej i zatrzymanie żołdu dla całego regimentu, tzw. nałożenie aresztu na zasługi [54]. Jak się okazało, nawet te groźby nie poskutkowały i pozwani nie stawili się przed sądem, ani nie uiścili stosownego odszkodowania. Anna ze Skopowskich (która w międzyczasie wyszła za skarbnika buskiego Wojciecha Kadłubiskiego), widząc, że przed sądem hetmańskim nie jest w stanie wyegzekwować swoich roszczeń, postanowiła pozwać regiment Kettlera przed Trybunał Skarbowy obradujący we Lwowie na początku 1691 roku [55]. Nie wiadomo jednak, czy z racji dużej ilości spraw, które musiał rozpatrzyć ten sąd, komisarze trybunalscy zdążyli zająć się skargą Kadłubiskich.

Niemal w tym samym czasie co proces oficerów regimentu pieszego ks. Ferdynanda z Kozickimi toczyła się przed sądem hetmańskim sprawa pomiędzy kapitanem lejtnantem Janem Sakinem, dowódcą lejbkompanii w regimencie księcia kurlandzkiego, a Golińskim, towarzyszem chorągwi husarskiej królewicza Jakuba, który w Brodach postrzelił z broni palnej i w ten sposób bardzo ciężko zranił Sakina. Pozew został wydany 1 grudnia 1687 roku, a rozprawa miała się odbyć 12 stycznia 1688 roku [56]. Nie udało się odnaleźć dalszych dokumentów dotyczących tej sprawy. Co znamienne, Sakin był jednym z oficerów obwinionych w protestacji Kozickich, a zatem w tym samym czasie występował przed sądem hetmańskim w dwóch różnych sprawach, zarówno w roli powoda, jak i pozwanego.

Kolejna sprawa przed sądem hetmańskim została wytoczona regimentowi ks. Ferdynanda najpóźniej latem 1690 roku. Zimę na przełomie 1689 i 1690 roku jednostka Kettlera po raz kolejny spędzała na leżach zimowych w Brodach i znowu uprzykrzała się ludności cywilnej. W związku ze szkodami i krzywdami wyrządzonymi przez żołnierzy regimentu, mieszczanie brodzcy pozwali przed sąd hetmański dowodzącego nimi majora (albo według innych źródeł kapitana) Jerzego Henryka Bartscha. Po pierwszej rozprawie hetman Stanisław Jabłonowski nakazał przeprowadzenie tzw. inkwizycji [57]. Następnie strony miały stawić się na kolejnej rozprawie 15 lipca 1690 roku [58]. Żołnierze ks. Fer-

giment Księcia Jegomości Kurlanskiego, Krzemieniec, 29 XII 1687.

[53] Ogłaszane publicznie usunięcie z armii.

[54] Tamże, [s. nlb., pod datą 10 I 1688], *Położenie pozwu wojskowego od Ichm. Paniej Kozickich po Jm. Pana Majora regimentu pieszego Księcia Jm. Kurlandskiego*, Krzemieniec, 10 I 1687.

[55] Центральний державний історичний архів України, м. Львів [dalej: ЦДІАУЛ], ф. 10, оп. 1, спр. 86, s. 843–844, *Ex parte Kadłubicki relatio*, Lwów, 25 I 1691.

[56] ЦДІАУЛ, ф. 9, оп. 1, спр. 452, s. 2833–2834, *Ex parte Generosi Sakin Generosus Goliński citatur*, Lwów, 5 XII 1687.

[57] Środek dowodowy polegający na przesłuchaniu na miejscu zdarzenia świadków przyprowadzonych przez obie strony.

[58] ЦДІАУК, ф. 21, оп. 1, спр. 238, [s. nlb., pod datą 11 VII 1690], *Położenie pozwu wojskowego od mieszczan brodzkich po Jm. Pana Barszcza, majora regimentu Kscia Kurlandskiego*, Krzemieniec, 11 VII 1690. Tamże błędnie imię Samuel Henryk Barszcz.

dynanda mieli także popełnić liczne przestępstwa w pobliskim Podkamieniu. W sierpniu Mirosław Kliski (Kliński), zarządca dóbr podkamieńskich, złożył w grodzie krzemienieckim w imieniu ich właściciela starosty szczurowickiego Aleksandra Cetnera, a także tamtejszych mieszczan protestację przeciwko Bartschowi i innym oficerom i żołnierzom z regimentu Kettlera. Zdaniem Kliskiego w czasie pobytu na leżach zimowych w Podkamieniu od listopada 1689 do lipca 1690 roku pododdział z tej jednostki regularnie dopuszczał się wymuszeń i pobić, a sam Bartsch pod wpływem alkoholu pobił małżonkę zarządcy, a jego samego próbował nawet zabić[59]. Nic dziwnego zatem, że ten zdecydował się złożyć protestację dopiero po opuszczeniu miejscowości przez żołnierzy. Także ta sprawa znalazła finał w sądzie hetmańskim. W czasie sesji sądu hetmańskiego, odbywającej się równolegle z obradami Trybunału Skarbowego we Lwowie na początku 1691 roku, Aleksander Cetner pozwał regiment ks. Ferdynanda[60]. Zapewne hetman Stanisław Jabłonowski zasądził wypłatę odszkodowania przez oficerów i żołnierzy Kliskiemu i mieszczanom. Zarządca bowiem na początku lutego potwierdził przysięgą w grodzie lwowskim prawdziwość oblatowanego wcześniej w Krzemieńcu rejestru szkód[61]. Zwykle sąd hetmański nakazywał wykonanie powodowi takiej przysięgi, kiedy przyznawał mu stosowną rekompensatę.

Nie była to jedyna sprawa wytoczona wówczas przed sądem hetmańskim oficerom jednostki księcia kurlandzkiego. 28 stycznia 1691 roku Piotr, podstoli różański, i jego małżonka Franciszka Przeradowscy pozwali Jana Szczukę, podczaszego wiskiego, kapitana w regimencie ks. Ferdynanda, o zabór wartych 3 tys. zł koni należących do powodów w Stanisławowie. Co ciekawe, konie zostały wcześniej odbite z rąk tatarskich[62]. Ponieważ Szczuka nie stawił się w wyznaczonym terminie przed sądem, 7 lutego został pozwany ponownie[63].

Więcej spraw wytoczono regimentowi ks. Ferdynanda przed także obradującym na początku 1691 roku we Lwowie generalnym sądem wojskowym zaciągu cudzoziemskiego (tzw. krygsrechtem). 26 stycznia Jan Grabowski i Stefan Spendowski, deputaci chorągwi pancernej starosty sieradzkiego Jana Aleksandra Koniecpolskiego, pozwali przed ten sąd wspomnianego już Jerzego Henryka Bartscha (w tym okresie konsekwentnie tytułowanego kapitanem)[64]. Tego samego dnia tegoż Bartscha pozwał także Zygmunt Koźmiński, towarzysz chorągwi husarskiej królewicza Jakuba, żądając zwrotu 1 tys. zł długu[65]. Bartsch został 6 lutego ponownie pozwany przez deputatów chorągwi Ko-

[59] Tamże, [s. nlb., pod datą 5 VIII 1690], *Protestacja Wielmożnego Jm. Pana Cetnera, starosty szczurowieckiego przeciwko regimentowi Kscia Jm. Kurlandskiego*, Krzemieniec, 5 VIII 1690.

[60] ЦДІАУЛ, ф. 9, оп. 1, спр. 459, s. 127–128, *Ex parte Magnificus Cetner regimen pedestre Illustrissimi Ducis Kurlandiae citatur*, Lwów, [przed 22 I 1691].

[61] Tamże, s. 436–438, *Nobilis Kliński jurat*, Lwów, [ok. 5 II 1691].

[62] Tamże, s. 328–329, *Ex parte Przeradowskich Szczuka citatur*, Lwów, 1 II 1691.

[63] Tamże, s. 510–511, *Ex parte Przeradowskich coniugum Szczuka citatur*, Lwów, 8 II 1691.

[64] Tamże, s. 277–278, *Ex parte Generosi Grabowski Generosus Barszcz citatur*, Lwów, [pomiędzy 26 a 28 I 1691].

[65] ЦДІАУЛ, ф. 10, оп. 1, спр. 86, s. 844–845, *Ex parte Generosi Kośmiński relatio*, Lwów, 26 I 1691.

niecpolskiego (wzmiankowanego wcześniej Grabowskiego i Jana Siemaszka), tym razem jednak działających w imieniu swojego rotmistrza. Przedmiotem sprawy były szkody wyrządzone przez żołnierzy księcia kurlandzkiego w należących do starosty sieradzkiego miasteczkach Radziwiłłów i Leśniów (okolice Brodów)[66]. 7 lutego żołnierzy regimentu pozwał Krzysztof Sokołowski, administrator klucza medenickiego ekonomii samborskiej[67]. Następny pozew został skierowany przeciwko oficerowi 8 lutego – skarżącym był tym razem Paweł Grącki; Bartsch miał nasłać na jego dwór żołnierzy, którzy pobili jego żonę i dzieci[68]. Dzień później oficera pozwała podwojewodzina bracławska Dorota Kurdwanowska, której oddział Kettlera miał nielegalnie skonfiskować zboże[69]. Wreszcie 15 lutego Bartscha pozwał chorąży lwowski Marcin Bogusz i niejaka Falibowska. Zarzut był dość poważny – podczas najścia żołnierzy Kettlera na dwór Falibowskich, jego właściciel – najpewniej sługa Bogusza – został zabity przez napastników[70]. Przed krygsrecht pozwano także innego oficera regimentu ks. Ferdynanda. 8 lutego Michał Antoni Hacki, opat klasztoru cystersów w Oliwie, jezuici gdańscy i Samuel Czarliński, mieszczanin kamieński, wspólnie pozwali kwatermistrza jednostki Adama Sznurowskiego w związku ze szkodami poczynionymi przez żołnierzy w ich posiadłościach[71]. Sznurowski najpewniej odpowiadał za werbunek w Prusach Królewskich, a przestępstw dopuścili się świeżo zaciągnięci rekruci.

Oficerowie księcia kurlandzkiego występowali też przed krygsrechtem w charakterze powodów. 9 lutego kapitan Kreul pozwał oficerów regimentu pieszego starosty lwowskiego Adama Mikołaja Sieniawskiego – oberszterlejtnanta Piotra Jana de Postella i majora Łosia – żądając zwrotu pożyczki udzielonej im niegdyś przez ks. Ferdynanda[72].

Jak już wspomniano, na początku 1691 roku obradował we Lwowie Trybunał Skarbowy. Jedną z podstawowych funkcji tego sądu była kontrola działalności poborców podatkowych i innych osób administrujących środkami publicznymi. W związku z tym deputat po żołd regimentu ks. Fedrynanda – major Jerzy Lipink pozwał przed tenże trybunał poborcę województwa brzeskiego kujawskiego (w którym regiment w ramach tzw. repartycji wojska pomiędzy województwa i ziemie pobierał część żołdu) Michała Leskiego. Poborca został oskarżony o to, że wymusił od Lipinka łapówkę wysokości 500 zł w zamian za wypłatę należnych jednostce tytułem żołdu 3 tys. zł. Ponieważ Leski nie stawił się na rozprawie 16

[66] Tamże, s. 479–480, *Ex parte Barszcz Grabowski citatur*[!], Lwów, [6–7 II 1691].

[67] ЦДІАУЛ, ф. 10, оп. 1, спр. 86, s. 993, relacja położenia pozwu przed generalny sąd wojskowy zaciągu narodowego w sprawie Krzysztofa Sokołowskiego, administratora klucza medenickiego ekonomii samborskiej przeciwko Jerzemu Henrykowi Bartschowi, majorowi regimentu pieszego ks. Ferdynanda kurlandzkiego, Lwów, 7 II 1691.

[68] Tamże, s. 544–545, *Ex parte Generosi Grącki Generosus Barszcz citatur*, Lwów, 10 II 1691.

[69] Tamże, s. 540–541, *Ex parte Generosae Kurdwanowska Generosus Barscz citatur*, Lwów, 10 II 1691.

[70] Tamże, s. 602–603, *Ex parte Generosi Bogusz et Falibowska Generosus Barszcz citatur*, Lwów, [pomiędzy 15 a 20 II 1691].

[71] Tamże, s. 543, *Ex parte Reverendissimorum Patrium Societatis Jesu Collegii Gedanensis et Generosi Czarliński Generosus Sznurowski citatur*, Lwów, 10 II 1691.

[72] Tamże, s. 540, *Ex parte Generosi Krewl Generosi Depostell et Łoś citantur*, Lwów, 10 II 1691.

lutego, sąd orzekł po myśli Lipinka, nakazując Leskiemu jak najszybszy zwrot pobranych nienależnie pieniędzy pod karą infamii (takie wyroki zaoczne określano w staropolskiej terminologii prawniczej jako *lucrum*)[73].

Oficerowie regimentu ks. Ferdynanda występowali przed Trybunałem Skarbowym także jako pozwani, bowiem sąd ten rozpatrywał również tzw. *causae iniuriatorum* (sprawy ukrzywdzonych) – skargi szlachty na zachowanie żołnierzy[74]. Oprócz wspomnianego małżeństwa Wojciecha i Anny Kadłubiskich, sprawę przeciwko jednostce Kettlera wytoczył Marcin Kazimierz Borowski, podkoniuszy koronny i starosta grudziądzki – jej przedmiotem były szkody wyrządzone przez żołnierzy regimentu w podgrudziądzkich wsiach Parsk[75] i Mokre[76].

W czasie gdy na początku 1691 roku we Lwowie obradował Trybunał Skarbowy i różne sądy wojskowe, część żołnierzy regimentu ks. Ferdynanda wraz ze swoim dowódcą oberszterlejtnantem Fryderykiem von Harstallem od czterech miesięcy stacjonowała jako garnizon w mołdawskiej Suczawie[77]. Warunki służby były wyjątkowo trudne – podstawowym problemem miała być aprowizacja. Harstall otrzymał w 1690 roku środki, za które – teoretycznie – miał kupować prowiant na miejscu, ale szybko się okazało, że okolice Suczawy nie są wystarczająco zasobne w żywność, aby utrzymać polski garnizon. Komendant twierdzy rozpoczął nawet negocjacje z cesarskim generałem hr. Friedrichem Ambrosem von Veteranim, aby zakupić zaopatrzenie w pobliskim Siedmiogrodzie, okupowanym wówczas przez wojska habsburskie, jednakże ten nie wyraził zgody[78]. W związku z tym jedynym rozwiązaniem były dostawy prowiantu z magazynów w Śniatynie i Uściu – transporty te docierały jednak do Suczawy rzadko i w niewielkim stopniu zaspokajały potrzeby żywnościowe garnizonu[79]. W związku z tym już pod koniec września 1690 roku donoszono o dezercjach

[73] ЦДІАУЛ, ф. 10, оп. 1, спр. 86, s. 461–463, *Super Leski ex parte Lipink lucrum*, Lwów, 16 II 1691.

[74] Na temat *causae iniuriatorum*: J.J. Sowa, *Causae iniuriatorum (sprawy ukrzywdzonych) przed komisjami skarbowo-wojskowymi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim w drugiej połowie XVII wieku*, w: *Lietuvos Statutas: Temidės ir Klėjos teritorijos: straipsnių rinkinys*, sud. I. Valikonytė, N. Šlimienė, Vilnius 2017, s. 307–318.

[75] Obecnie Parski.

[76] Tamże, s. 897, *Ex parte eiusdem* [i.e. Capitanei Grandantiensis!] *similis* [i.e. relatio], Lwów, 30 I 1691.

[77] Z. Hundert, *Streszczenia diariusza wojennego Kazimierza Dłużewskiego z lat 1683–1696*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Prace Historyczne", t. 146/1 (2019), s. 290. Marek Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich…*, t. 1, Oświęcim 2013, s. 118 (a za nim późniejsza historiografia) nie wiadomo na jakiej podstawie uznał, że Harstall miał na imię Jerzy (Georg) i był majorem w regimencie pieszym miecznika koronnego Michała Warszyckiego, tymczasem lista oficerów zalecanych przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego i koło wojskowe do indygenatu w 1689 roku wymienia „Fryderyka Harsztalla, oberszterlejtnanta", *Connotacya Kompaniey y Officyerów z pod różnych znaków i regimentów woyska JKM i Rzptey Koronnego na Seym In Anno 1690 przypadający*, w: M. Wagner, Źródła do dziejów wojny polsko-tureckiej w latach 1683–1699, Oświęcim 2016, s. 106.

[78] НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 99, k. 16v, Stanisław Jabłonowski do Jana III, Lwów, 26 IV 1691. Ogólnie na temat trudnej sytuacji zaopatrzeniowej polskich garnizonów w Mołdawii: M. Markowicz, *Rola polskich załóg w twierdzach północnej Mołdawii w systemie obrony pogranicza Rzeczypospolitej w latach 1692–1696*, [w:] *Jarzmo Ligi Świętej?: Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 215-228.

[79] Na ten temat: tamże, k. 16v; tamże, k. 14v–15, S. Jabłonowski do Jana III, Lwów, 12 II 1691; tamże, k. 17, tenże do tegoż, tamże, 15 V 1691.

żołnierzy z suczawskiej załogi[80], a kiedy latem 1692 roku stolnik wiski i oberszter regimentu pieszego Wacław Szczuka dowiedział się, że jego regiment ma wejść w skład tamtejszej załogi, stwierdził wprost w liście do swojego krewnego referendarza koronnego Stanisława Antoniego Szczuki, iż „ordynans Jm.P. Krakowskiego [Stanisława Jabłonowskiego – J.J.S.] dany majorowi memu do końca mnie zrujnuje, bo nie tuszę, aby do Suczawy jednego żołnierza można zaprowadzić i tak nasze zbiory nie doszedłszy do Bukowiny rozproszą się z wielkim żalem moim. In posterum szkoda będzie myślić o werbunku, na który tak wielkie łożemy koszty"[81].

Można zaryzykować hipotezę, że w celu utrzymania fortecy komendant Harstall musiał sięgać po środki nadzwyczajne – niekoniecznie zgodne z prawem. Widomo w każdym razie, że pod koniec lipca 1692 roku hetman Stanisław Jabłonowski wyraźnie ostrzegał dowódcę regimentu ks. Ferdynanda, aby nie próbował utrudniać obsadzenia leżącego w pobliżu Suczawy warownego monasteru w Dragomirnie przez Jana Wojciecha Rajeckiego, dowódcę regimentu pieszego miecznika koronnego Michała Warszyckiego[82]. Na początku sierpnia Józef Kazimierz Szczuka, major w regimencie stolnika wiskiego, informował Stanisława Antoniego Szczukę, że hetman wielki pozwał Harstalla przed swój sąd – termin rozprawy został wyznaczony na przełom września i października. W międzyczasie pozwany nakazał przywieść ze Lwowa do Suczawy swój dobytek, co wywołało obawy, że będzie chciał zdezerterować do Siedmiogrodu[83]. Pod koniec sierpnia na dwór Jana III w Żółkwi przybyło poselstwo mieszczan suczawskich ze skargą na działania oberszterlejtnanta – król zapowiedział powołanie specjalnej komisji, która zajęłaby się przestępstwami, których dopuścił się Harstall[84]. Wreszcie we wrześniu monarcha informował Jabłonowskiego, że teatyn o. Sebastiano Accorsi, komisarz papieski odpowiedzialny za zakup zaopatrzenia dla wojsk polsko-litewskich, finansowanego z subsydiów papieskich, skarżył się, iż komendant suczawski siłą zagarnął kilkadziesiąt beczek prowiantu z magazynu w Śniatynie[85]. Przez Harstalla miał być także poszkodowany sam ks. Ferdynand – hetman Jabłonowski wydał na wniosek księcia co najmniej dwa areszty, w których nakazywał wstrzymanie wszelkich wypłat żołdu dla oberszterlejtnanta i jego kompanii[86]. Komendant miał się

[80] M. Wagner, *Kampania mołdawska 1690 roku*, w: *Na wojnie i w szlacheckim dworku: studia i materiały*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, R. Roguski, Siedlce 2016, s. 99.

[81] AGAD, Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], sygn. 163a, t. 20, s. 51–53, Wacław Szczuka do S.A. Szczuki, Sielec, 22 VII 1692.

[82] B. Czart., sygn. 2699, k. 58v, S. Jabłonowski do Fryderyka von Harstalla, [Lwów, pomiędzy 22 a 25 VII 1692].

[83] AGAD, APP, sygn. 163a, t. 20, s. 427, Józef Kazimierz Szczuka do S.A. Szczuki, Lwów, 22 VIII 1692.

[84] Российский государственный архив древних актов, Москва, ф. 12, оп. 1, д. 22, k. 78v, *Odesłanie mieszczan do komisjej soczawskiej*, [Żółkiew, 27 VIII 1692].

[85] Tamże, k. 89v–90, Jan III do S. Jabłonowskiego, Pomorzany, 22 IX 1692.

[86] J.J. Sowa, *Formularz kancelarii hetmańskiej z przełomu XVII i XVIII wieku: Processus* sądów hetmańskich… Szymona Franciszka Puł*askiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. LXIII/2 (2011), s. 320–321.

także bardzo mocno dać we znaki pozostałym oficerom jednostki: w instrukcji dla posłów na sejm ze stycznia 1693 roku sejmik radziejowski wskazywał: „P. Arsztal, oberlejtnant Książęcia Jm. Kurlandzkiego jakie inconvenientia porobił na komendzie soczawskiej, constat Rzeczypospolitej, osobliwie też i oppressio Ichm.PP. Oficerów pod jego komendą zostających, a osobliwie Jm.P. Mikołajowi Sokołowskiemu, porucznikowi JKM. Zaczem curabunt Ichm.PP. Posłowie tam publice u Rzeczypospolitej quam privatim u Księcia Jm. Kurlandzkiego, jakoby omnis satisfactio temu kawalerowi stać się mogła”[87].

Ostatecznie na przełomie września i sierpnia, gdy przypadał wyznaczony przez hetmana wielkiego termin rozprawy, Harstall – symulując chorobę – bez zgody Jabłonowskiego opuścił Suczawę i wyjechał do Śniatynia[88]. Jeśli oberszterlejtnant próbował zbiec, to nie udało mu się zrealizować tego zamiaru. Na początku stycznia 1693 roku, na mocy dekretu wydanego przez sąd hetmański, były komendant suczawski został wtrącony do więzienia we Lwowie – pilnować mieli go najpewniej żołnierze z stanowiącego garnizon miasta regimentu Jana Berensa. Sam oberszter Berens jako komendant lwowski otrzymał od hetmana 500 zł na utrzymanie Harstalla[89]. Ostatecznie były dowódca regimentu ks. Ferdynanda najpewniej został skazany na karę śmierci, jednak nie została ona wykonana. 28 stycznia 1695 roku Jabłonowski zdecydował się ułaskawić Harstalla i wypuścić go z więzienia po tym, jak ten rozliczył się z Kettlerem i pozostałymi oficerami swojej dawnej jednostki. Uwolnienie oficera wiązało się z publiczną demonstracją skruchy przez skazanego: oberszterlejtnat „był tedy z bratem swoim u nóg Jegomościnych, całując tantae misericordiae fulcra. […] wyznając se plus meruisse fatens”[90]. Na podstawie zachowanych źródeł trudno ocenić, w jakim stopniu Fryderyk von Harstall był dowódcą-tyranem, krzywdzącym swoich podkomendnych i ludność cywilną, a także oszukującym swoich przełożonych, w jakim zaś – kozłem ofiarnym, którego próbowano obarczyć odpowiedzialnością za niedostatki polskiego systemu zaopatrzenia odległych garnizonów.

W kolejnych latach żołnierze regimentu ks. Ferdynanda w dalszym ciągu dopuszczali się nadużyć wobec ludności cywilnej. Przed kwietniem 1694 roku oddział Kettlera poczynił jakieś szkody w dobrach cześnika lwowskiego Mikołaja Kossakowskiego – Sokołowie i Toporowie. Oficerowie księcia kurlandzkiego, podobnie jak w sprawie z Kozickimi, zdecydowali się zawrzeć ugodę i wypłacić Kossakowskiemu odszkodowanie wysokości 2 947 zł. Podobnie jednak jak w sprawie z Kozickimi ostatecznie regiment nie wywiązał się z warunków ugody, dlatego też w kwietniu 1694 roku hetman wydał do komisa-

[87] *Instructio*, Radziejów, 19 I 1693, w: A. Pawiński, *Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych 1572–1795*, t. 3, *Lauda i instrukcje 1674–1700*, Warszawa 1888, s. 169.

[88] S. Jabłonowski do Jana III, obóz pod Żwańcem, 9 X 1692, w: *Starożytności historyczne polskie*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1840, t. 2, s. 508.

[89] Dziennik wydatków wojennych hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego z lat 1693–1696, B. Czart., sygn. 1949, s. 3.

[90] J.S. Jabłonowski, *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1865, cz. 1, *R. 1694–1695*, s. 61–62.

rza i poborców województwa lubelskiego, gdzie część regimentu odbierała swój żołd, areszt na wynagrodzenie dla jednostki[91] – areszt taki był zazwyczaj elementem postępowania sądowego, ale nie wiadomo, czy sprawa toczyła się przed sądem hetmańskim, czy przed krygsrechtem. Z kolei w czerwcu 1696 roku oddział żołnierzy ks. Ferdynanda (najpewniej świeżo zaciągniętych rekrutów) pod dowództwem porucznika Teofila Rexina napadł na spichlerze należące do klasztoru franciszkanów w Radziejowie, ale nie wiadomo, czy sprawa znalazła swój finał w jakimś sądzie[92].

W latach 90. najwyraźniej znacznie pogorszyła się sytuacja finansowa regimentu ks. Ferdynanda. Jak pokazuje chociażby przywoływana sprawa przed Trybunałem Skarbowym z 1691 roku, już wcześniej deputaci wysyłani do poszczególnych województw i ziem, w których jednostka otrzymywała żołd, mieli poważne problemy z jego wyegzekwowaniem. W efekcie długoletnia wojna musiała stopniowo wyczerpywać zasoby finansowe Kettlera. Dlatego też latem 1694 roku książę kurlandzki poprosił hetmana Stanisława Jabłonowskiego o zmniejszenie etatowej liczebności jego oddziału o 200 porcji – z 600 porcji, według komputu z 1690 roku, do 400 porcji[93].

Przyczyną strat finansowych księcia Ferdynanda miały być nie tylko opóźnienia w przekazywaniu żołdu deputatom przez sejmikowych poborców i komisarzy, ale także nieuczciwość wysłanych po żołd oficerów. Najprawdopodobniej w tym samym momencie, gdy prosił hetmana Jabłonowskiego o redukcję swojej jednostki, Kettler odkrył w jakiś sposób, że jeden z deputatów odbierających przez siedem lata wynagrodzenie dla regimentu w różnych województwach – wspominany już regimentskwatermistrz Adam Sznurowski – przywłaszczył sobie część otrzymanych pieniędzy, a tytularnemu dowódcy oddziału przedstawił sfałszowane rachunki. Kiedy sprawa wyszła na jaw, książę kazał aresztować kwatermistrza, ten jednak nie dość, że kilkakrotnie próbował uciec, to jeszcze wysyłał listy na sejmiki województw i ziem płacących regimentowi Ferdynanda, z prośbą o wstawiennictwo w sporze z Kettlerem[94].

Apele Sznurowskiego znalazły pozytywny odzew w województwach kujawskich, gdzie kwatermistrz odbierał żołd jeszcze na początku lat 90. W styczniu i maju 1695 roku sejmik radziejowski zwracał się do hetmana Jabłonowskiego z prośbą, aby wymógł na księciu kurlandzkim natychmiastowe zwolnienie Sznurowskiego, gdyż bez jego obecności podczas obrad kujawskiego sądu fiskalnego niemożliwe jest przeprowadzenie jakichkolwiek dalszych rozliczeń finansowych

[91] B. Czart., sygn. 2699, k. 205–205v, areszt na żołd regimentu pieszego ks. Ferdynanda kurlandzkiego, Lwów, 7 IV 1694.

[92] AGAD, Księgi grodzkie radziejowskie [dalej: Radziejowskie, gr.], Libri relationum, sygn. 10, k. 182–182v, *Videnda protestationis ex parte Religiosorum Kurlejewicz, guardiani et Francisci Starościk ordinis S. Francisci contra Generosum Rexin*, Radziejów, [przed 14 VI 1696].

[93] S. Jabłonowski do Marii Kazimiery, Mariampol, 25 VII 1694, w: *Starożytności historyczne polskie*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1840, t. 2, s. 508. Liczebność etatowa z 1690 roku na podstawie: *Komput wojska JKM i Rzeczypospolitej koronnego na sejmie anni 1690 ad numerum 30 000 redukowany i spisany*, w: P. Smolarek, *Kampania mołdawska Jana III roku 1691*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2015, s. 95.

[94] J.J. Sowa, *Formularz kancelarii hetmańskiej…*, s. 319–320.

z regimentem Kettlera. Co więcej, „subveniendo summae miseriae Jm.P. Sznurowskiego, który w ciężkim więzieniu mendicatis tylko żyje suffragiis" sejmik zdecydował się nawet wyasygnować mu 100 zł traktamentu. Dodatkowo w lipcu szlachta kujawska zapowiedziała, że dopóki Ferdynand nie przyśle do nich kwatermistrza, nie dojdzie do żadnych rozliczeń z jego jednostką[95].

W takiej sytuacji książę kurlandzki pozwał swojego oficera przed krygsrecht, a jednocześnie – zapewne przeczuwając, że z racji zaangażowania sejmików mogą zaistnieć spore trudności w doprowadzeniem sprawy do korzystnego zakończenia – postanowił zwrócić się o pomoc do swojej protektorki – królowej Marii Kazimiery. Monarchini z kolei skierowała prośbę o interwencję do hetmana Jabłonowskiego, który obiecał jej, że po zakończeniu działań wojennych w 1695 roku osobiście rozpatrzy sprawę pomiędzy Ferdynandem a jego kwatermistrzem[96]. Rzeczywiście sąd generalny zaciągu cudzoziemskiego przekazał sprawę do dalszego rozpatrzenia przez sąd hetmański. Jednocześnie nakazał, aby książę kurlandzki przekazał Sznurowskiego hetmanowi Jabłonowskiemu, który miał go w dalszym ciągu trzymać w areszcie. Ponadto przed terminem następnej rozprawy obie strony miały skonfrontować własne rachunki z rachunkami sporządzonymi przez poborców podatkowych i komisarzy fiskalnych[97]. Nie wiadomo, czy sąd hetmański zajął się sprawą Kettlera przeciwko jego oficerowi jesienią 1695 roku, jeśli tak, to prawdopodobnie wydany wówczas dekret nakazywał dalsze gromadzenie dowodów.

W międzyczasie doszło do zaostrzenia konfliktu pomiędzy księciem Ferdynandem a wspierającym Sznurowskiego kujawskim aparatem fiskalnym. W październiku książęcy plenipotent, Jan Fiałkowski, pozwał przed brzesko-kujawski sąd fiskalny spadkobierców niektórych poborców podatkowych, którzy nie wywiązali się ze swoich należności wobec regimentu[98]. Nie wiadomo, jak zakończyły się te sprawy. Z kolei w listopadzie albo grudniu Kettler pozwał kolejnych poborców i ich spadkobierców przed analogiczny sąd dla województwa inowrocławskiego – sprawa dotyczyła sumy 12 tys. zł należnych tytułem żołdu za lata 1687–1689. Tym razem rozprawa, która odbyła się 29 grudnia 1695 roku, na pewno nie poszła po myśli Kurlandczyka. Dlatego też wiosną 1696 roku Ferdynand pozwał jednocześnie inowrocławskich poborców i sędziów fiskalnych przed Trybunał Koronny, żądając wypłaty zaległego żołdu i ukarania urzędników, którzy – zdaniem księcia – nie dość sumiennie przykładali się do swoich obowiązków[99]. W związku z tym, że wskutek rozej-

[95] *Laudum conventum particularis Radzieioviensis*, Radziejów, 15 I 1695, [w:] A. Pawiński, dz. cyt., s. 179; *Instructio*, Radziejów, 15 I 1695, tamże, s. 185; *Laudum conventum particularis Radzieioviensis*, Radziejów, 26 V 1695, w: tamże, s. 188–190; *Laudum conventus particularis Radzieioviensis*, 11 VII 1695, tamże, s. 192–193.

[96] НГАБ, ф. 695, воп. 1, спр. 99, k. 71–71v, S. Jabłonowski do Marii Kazimiery, Mariampol, 23 VIII 1695.

[97] J.J. Sowa, *Formularz kancelarii hetmańskiej…*, s. 320.

[98] AGAD, Radziejowskie, gr., Libri relationum, sygn. 10, k. 144v–145, *Pro parte Generosi Fiałkowski positae citationi relatio*, Radziejów, 3 XI 1695; tamże, k. 145–145v, *Pro parte Generosi Fiałkowski positae citationi relatio*, Radziejów, 3 XI 1695.

[99] Tamże, k. 191v–193, *Pro parte Celsissimi Principis Curlandiae exportatae citationis relatio*, Radzie-

ścia się bez uchwalenia konstytucji kolejnych sejmów Trybunał Skarbowy nie obradował od 1692 roku, wytoczenie sprawy przed Trybunałem Koronnym pozostawało w takiej sytuacji dla Kettlera jedynym rozwiązaniem. Co znamienne, książę pierwotnie pozwał urzędników kujawskich na piotrkowską kadencję trybunału – w zgodzie z właściwością miejscową, ale następnie wycofał swój pozew i skierował kolejny – tym razem na kadencję lubelską. Wynikało to z faktu, że kadencja piotrkowska kończyła się przed Wielkanocą, zaś kadencja lubelska rozpoczynała się tydzień później. Jako że sprawa miała być rozpatrywana w ramach jednego z tzw. regestrów specjalnych: *fisci* bądź *officii*, być może Kettler liczył, że sędziowie dopuszczą rozpatrywanie sprawy wbrew oficjalnej właściwości miejscowej [100]. Nie wiadomo, czy trybunał zdążył zająć się sprawą przed śmiercią Jana III w czerwcu, gdy w związku z rozpoczęciem bezkrólewia sąd ten zawiesił swoją działalność.

Ostatecznie jesienią 1696 roku hetman Jabłonowski w kolejnym wydanym dekrecie sądowym przystał na nalegania sejmiku radziejowskiego i przyjmując poręczenie szlachty kujawskiej za Sznurowskiego wysłał go pod strażą Franciszka Zygmunta Gałeckiego, kasztelana poznańskiego, starosty bydgoskiego, a także obersztera regimentu gwardii dragońskiej JKM na Kujawy w celu przeprowadzenia rzetelnego rozliczenia pomiędzy Kujawianami a regimentem ks. Ferdynanda. Zgromadzeni w Radziejowie wyasygnowali także na utrzymanie „eliberowanego ex carcere" kwatermistrza 400 zł [101].

Pod koniec 1696 roku rzeczywiście doszło do konfrontacji plenipotentów ks. Ferdynanda, komisarzy fiskalnych województw kujawskich i Sznurowskiego. Sejmik radziejowski był wyraźnie zadowolony z jego wyników: w laudum z 7 stycznia 1697 roku stwierdzano „Jm.P. Sznurowski (jako izba komisarska brzeska w kole naszem doniosła) na sądach komisarskich brzeskich, czyniąc dosyć przeszłej konfederacyi naszej, doskonały według kosztów autentycznych z wybranych na regiment Księcia Jm. Kurlandzkiego zasług i przez PP. Poborców z podatków sobie wypłaconych uczynił rachunek". Kwatermistrza odesłano do Lwowa, gdzie 21 stycznia podczas obrad Trybunału Skarbowego (zwołanego na mocy postanowień sejmu konwokacyjnego) hetman miał ostatecznie rozsądzić sprawę. Kujawscy deputaci do tegoż trybunału otrzymali zalecenie służenia pomocą do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu [102].

Kolejna rozprawa przed sądem hetmańskim wykazała jednak, że sprawa jest daleka od ostatecznego rozstrzygnięcia, a Sznurowskiemu Jabłonowski nakazywał przeprowadzenie dalszych rozliczeń przed sądami fiskalnymi brzesko-kujawskim i inowrocławskim. Oficer nie wykonał tego zalecenia, przez co

jów, [po 12 III 1696]; tamże, k. 199–201, *Pro parte Celsissimi Principis Curlandiae positae citationis relatio*, Radziejów, 20 IV 1696; tamże, k. 202v–205, *Pro parte Celsissimi Principis Curlandiae positae citationis relatio*, Radziejów, 26 IV 1696.

[100] Na temat kadencji i regestrów Trybunału Koronnego: W. Bednaruk, *Trybunał Koronny: szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 131, 145.

[101] *Confoederatio palatinuum Cuiaviae tum et laudum*, Radziejów, 22 XI 1696, w: A. Pawiński, dz. cyt., s. 200–201.

[102] *Confirmatio confoederationis et laudi paltinuum Cuiaviae*, Radziejów, 7 I 1697, tamże, s. 206.

stracił przychylność kujawskich urzędników. 27 marca sejmik radziejowski polecił z kolei komisarzom fiskalnym obydwu województw pozwać kwatermistrza przed sąd kapturowy[103]. Nie wiadomo, jaki był finał sprawy. Fakt, że późniejsze lauda radziejowskie nie zawierają żadnych wzmianek na jej temat, może oznaczać, że została ona zakończona wiosną 1697 roku.

Sprawa Sznurowskiego jest dobrą ilustracją kilku charakterystycznych cech sądownictwa w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej końca XVII wieku i to nie tylko w sprawach *stricte* wojskowych. Po pierwsze – na jej przykładzie można wskazać szereg czynników prowadzących do przewlekłości postępowania, takich jak obiektywne trudności w prowadzeniu postępowania dowodowego, zawiłość materii będącej przedmiotem sprawy (w tym przypadku rozliczenia finansowe dotyczące stosunkowo długiego okresu prowadzone na podstawie licznych, niekoniecznie starannie i rzetelnie sporządzonych dokumentów) czy wreszcie niefunkcjonowanie pewnych instytucji sądowych z powodu zrywania sejmów bądź bezkrólewia. Po drugie – sprawa ta pokazuje, że obydwie strony starały zapewnić sobie wsparcie ze strony odpowiednio znaczących protektorów: ks. Ferdynand królowej Marii Kazimiery, Sznurowski – kujawskiej elity urzędniczej. Co znamienne, zaangażowanie monarchini wcale nie doprowadziło do szybkiego zakończenia sprawy. Po trzecie – warto zauważyć, że równocześnie ta sama sprawa mogła toczyć się równolegle przed kilkoma sądami – w tym przypadku przed krygsrechtem, a potem sądem hetmańskim i sądami fiskalnymi, jak również przed sądem kapturowym bądź Trybunałem Koronnym (treść pozwów wskazuje, że roszczenia sformułowane przez Kettlera miały przynajmniej częściowy związek ze sprawą Sznurowskiego). Strony chwytały się każdej możliwości pomyślnego zakończenia sprawy.

Regiment pieszy ks. Ferdynanda został zwinięty najpewniej w wyniku redukcji liczebności wojska koronnego po zakończeniu wojny z Imperium Osmańskim w 1699 roku. Oddział Kettlera figurował jeszcze w kompucie we wrześniu 1698 roku[104], ale brak jej już w zredukowanym etacie z roku następnego[105]. Prawdopodobnie książę sam zrezygnował z szefowania koronnemu regimentowi piechoty. W lutym 1698 roku został bowiem mianowany przez Augusta II, po śmierci swojego starszego brata Fryderyka Kazimierza, opiekunem jego syna – małoletniego księcia kurlandzkiego Fryderyka Wilhelma – i administratorem księstwa. Ferdynand zrewanżował się polskiemu królowi, obdarowując go z okazji zawarcia traktatu karłowickiego sumą 24 tys. talarów[106]. Z jednej strony, książę zrealizował swój cel polityczny – objął faktyczną władzę w Kurlandii, z drugiej zaś strony – poniósł kolejne znaczne wydatki. Wszystko to mogło skłonić go do opuszczenia wojska koronnego i zwinięcia jednostki, której utrzymywanie musiało mocno uszczuplać zasoby finansowe Kettlera.

---

[103] *Laudum conventus particularis Radzieioviensis*, Radziejów, 27 III 1697, tamże, s. 209.

[104] *Komput wojsk J.K. Mci i Rzplitej na kampanię in anno 1698 w obozie pod Mużyłowem 17 XI reformowany*, w: J. Wojtasik, *Materiały do dziejów kampanii podhajeckiej 1698 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XV/2 (1969), s. 278.

[105] J. Wimmer, *Wojsko polskie w dobie wojny północnej 1700–1717*, Warszawa 1956, s. 135.

[106] A. Przyboś, *Ferdynand…*, s. 421.

O korzystnej dla Ferdynanda decyzji Augusta II zadecydowało zapewne w dużej mierze przychylne stanowisko księcia wobec inflanckich planów polskiego króla[107]. Niemniej jednak dotychczasowe związki z polskim dworem musiały ułatwić księciu dostęp do bliskiego otoczenia monarchy. Jednym z kluczowych aspektów tych relacji była służba Kettlera w wojsku koronnym. W tym kontekście polityczny bilans utrzymywania regimentu pieszego należy uznać dla księcia kurlandzkiego za pozytywny. Zupełnie inaczej można prawdopodobnie ocenić bilans finansowy. Świadczyć o tym może determinacja, z jaką książę próbował uzyskać od kwatermistrza Sznurowskiego i sejmiku radziejowskiego należne swojej jednostce wynagrodzenie. W takiej sytuacji przewlekłość postępowania sądowego, która nierzadko pozwalała oficerom uniknąć odpowiedzialności za czyny popełnione przez ich podkomendnych, działała przeciwko dowódcom jednostek, próbującym wyegzekwować swoje roszczenia finansowe.

W okresie istnienia oddziału oficerowie regimentu ks. Ferdynanda (łącznie z samym oberszterem) uczestniczyli w co najmniej 27 sprawach przed różnymi sądami. Katalog spraw, których stroną byli oficerowie tego oddziału, dość dobrze odzwierciedla listę podstawowych problemów trapiących autorament cudzoziemski pod koniec XVII wieku, takich jak dezercja, trudności zaopatrzeniowe czy długoletnie zaległości w wypłacie żołdu.

Tabela 1. Sprawy sądowe z udziałem oficerów regimentu pieszego ks. Ferdynanda kurlandzkiego w latach 1684–1699 w zależności od rodzaju sądu

Rodzaj sądu	Liczba spraw
Generalny sąd wojskowy zaciągu cudzoziemskiego (krygsrecht)	10
Komisja hibernowa	1
Sąd hetmański	7
Sądy fiskalne	4
Sądy kapturowe	1
Trybunał Koronny	1
Trybunał Skarbowy	3
Nieznany	1
Razem	28[1]

[1)] Sprawa pomiędzy ks. Ferdynandem a regimentskwatermistrzem Adamem Sznurowskim została przekazana przez krygsrecht do ostatecznego rozpatrzenia sądowi hetmańskiemu, dlatego została policzona podwójnie.

[107] Tamże, s. 421.

Tabela 2. Sprawy sądowe z udziałem oficerów regimentu pieszego ks. Ferdynanda kurlandzkiego w latach 1684–1699 w zależności od roli procesowej, w jakiej ciż oficerowie występowali

Rola procesowa	Liczba spraw
Tylko jako powodowie	7
Tylko jako pozwani	18
Zarówno jako powodowie, jak i pozwani	2
Razem	27

Z racji, że powyższe dane są niemal na pewno niekompletne, trudno wyciągać na ich podstawie bardziej kategoryczne wnioski. Konieczne są także porównawcze badania dotyczące innych jednostek wojska koronnego i litewskiego. Warto atoli zwrócić uwagę na dużą rolę krygsrechtu w sądzeniu spraw związanych z jednostkami autoramentu cudzoziemskiego. Jako że dziewięć z dziesięciu przywoływanych w niniejszym opracowaniu spraw rozpatrywanych przez ten sąd miało miejsce podczas jednej tylko jego sesji na początku 1691 roku, można zaryzykować, że to przed tą instytucją zdecydowanie najczęściej odpowiadali oficerowie oddziałów zorganizowanych na wzór zachodnioeuropejski. Było to, z jednej strony, wyrazem odrębności i pewnej autonomii autoramentu cudzoziemskiego, z drugiej zaś strony – konsekwencją niższego statusu tych oficerów względem oficerów zaciągu narodowego, odpowiadających zazwyczaj bezpośrednio przed sądem hetmańskim [108].

Jest kwestią zupełnie zrozumiałą, że oficerowie znacznie częściej występowali przed sądem jako pozwani – był to przede wszystkim efekt skarg składanych przez ludność cywilną na postępowanie żołnierzy. Sprawy, w których oficerowie występowali po stronie powodowej, to zazwyczaj sprawy o charakterze finansowym – głównie próby wyegzekwowania od poborców i komisarzy fiskalnych zaległego żołdu. Wreszcie warto odnotować istnienie konfliktów wewnętrznych w ramach poszczególnych jednostek.

Jak pokazują przykłady z pierwszej połowy XVII wieku, zdarzało się nawet, że konieczność pilnowania wokandy w jednej z instytucji wymiaru sprawiedliwości uniemożliwiała oficerom wzięcie udziału w działaniach wojennych [109]. Dzieje regimentu pieszego ks. Ferdynanda kurlandzkiego świadczą dość wyraźnie, że występowanie przed sądem, bycie pozwanym i pozywanie, zawieranie ugód itp., także pod koniec stulecia stanowiło przynajmniej dla części oficerów – zwłaszcza faktycznych dowódców jednostek i deputatów do odbioru żołdu – jeden ze stałych elementów codziennego funkcjonowania w armii.

[108] Obserwacja na podstawie pozwów przed sąd hetmański i krygsrecht oblatowanych w księgach grodzkich lwowskich w pierwszym półroczu 1691 roku: ЦДІАУЛ, ф. 9, оп. 1, спр. 459, *passim*, księga relacji za pierwsze półrocze 1691 roku.

[109] P. Gawron, *Żołnierz i trybunały…*, s. 296–299.

Bibliografia

Rękopisy:
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Publiczne Potockich:
163a, t. 20.
Archiwum Skarbu Koronnego:
Akta Skarbowo-Wojskowe:
dz. 86:
67.
Archiwum Zamoyskich:
Księgi grodzkie radziejowskie:
Libri relationum:
10.
Metryka Koronna:
Księgi wpisów (*libri inscirptionum*):
239.
Archiwum Państwowe w Toruniu
Akta miasta Torunia:
kat. II:
dz. XIII:
32.
Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie
1949, 2656, t. 1, 2699, 2701, 2715.
Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
1081.
Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
250, 3001.
Львівська національна наукова бібліотека України імені В. **Стефаника**
Ф. 5:
оп. 1:
699.
Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, **Мінск**
Ф. 695:
оп. 1:
99, 131.
Российский государственный архив древних актов, Москва
Ф. 12:
оп. 1:
22.
Центральний державний історичний архів України, м. Київ
Ф. 21:
оп. 1:
232, 238.

Центральний державний історичний архів України, м. Львів
Ф. 9:
оп. 1:
452, 459.
Ф. 10:
оп. 1:
86.

Stare druki:

[König A.B. v.], *Biographisches Lexikon aller Helden und Militairpersonen, welche sich in Preußischen Diensten berühmt gemacht haben*, Bd. 1, Berlin 1788.
Załuski A.Ch., *Epistolae historico-familiares*, t. 1-2, Brunsberga 1710.

Wydawnictwa źródłowe:

Hundert Z., *Streszczenie diariusza wojennego Kazimierza Dłużewskiego z lat 1683–1696*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Prace Historyczne", t. 146/1 (2019), s. 279–296.
Eine schwierige Erbschaft: die Verhandlungen nach dem Tode Herzog Jakobs von Kurland 1682/1683, hrsg. A. Bues, Wiesbaden 1995.
Jabłonowski J.S., *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1865, cz. 1, *R. 1694–1695*.
Listy Marii Kazimiery z Archiwum Sobieskich w Oławie, t. 1, *Listy do synów z lat 1696–1704*, oprac. i red. nauk. A. Leyk, J.J. Sowa, Warszawa 2019.
Materiały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r., wyd. Cz. Chowaniec, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV/2 (1931), s. 305–329.
Pawiński A., *Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych 1572–1795*, t. 3, *Lauda i instrukcje 1674–1700*, Warszawa 1888.
Sowa J.J., *Formularz kancelarii hetmańskiej z przełomu XVII i XVIII wieku: Processus sądów hetmańskich… Szymona Franciszka Pułaskiego*, CPH, t. LXIII/2 (2011), s. 305–327.
Starożytności historyczne polskie, wyd. A. Grabowski, Kraków 1840, t. 2.
Wagner M., Źródła do dziejów wojny polsko-tureckiej w latach 1683–1699, Oświęcim 2016.
Wojtasik J., *Materiały do dziejów kampanii podhajeckiej 1698 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XV/2 (1969), s. 239–289.

Opracowania:

Bednaruk W., *Trybunał Koronny: szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008.
Chowaniec Cz., *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV/1 (1931), s. 1–117.
Gawron P., *Dyscyplina w szeregach armii polsko-litewskiej na terenie Małopolski i Rusi Czerwonej w czasie przygotowań do wyprawy chocimskiej w 1621 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. LXXI/2 (2019), s. 89–111.

Gawron P., Żołnierz i trybunały w siedemnastowiecznej Koronie: na marginesie artykułu K*arola* Łopateckiego *„Egzempcje wojskowe – immunitet żołnierski w Rzeczypospolitej Szlacheckiej XVI-XVII wieku", „Zeszyty Prawnicze [UKSW]" 5.1(2005), s. 101–145*, „Zeszyty Prawnicze", t. 7.1 (2007), s. 293–310.

Hundert Z., *Między buławą a tronem: Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, Oświęcim 2019.

Kamieński A., *Działania dyplomacji brandenburskiej w Polsce podczas elekcji 1674 roku*, „Wieki Stare i Nowe", t. 8 (13) (2015), s. 28–45.

Kamieński A., *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku: dzieje polityczne*, Poznań 2002.

Kaniewski J., *Finansowe kulisy walki o polską koronę po abdykacji Jana Kazimierza a przed elekcją Michała Korybuta Wiśniowieckiego w świetle raportów dyplomatów elektora brandenburskiego (1668–1669)*, „Przegląd Nauk Historycznych", R. IV/2 (2005), s. 5–38.

Kraszewski I., *Zwiastunki pokoju w świecie męskich wojen?: charakterystyka korespondencji księżnej kurlandzkiej Ludwiki Karoliny do królowej Ludwiki Marii (1664–1665)*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667): między Paryżem a Warszawą*, red. nauk. A. Kalinowska, P. Tyszka, Warszawa 2019, s. 144–177.

[Lehmann G.], *Brandenburgisch-polnische Türkenzüge von 1671–1688*, „Kriegsgeschichtliche Einzelschriften", H. 5 (1884), s. 1–29.

Laubert M., *Der Große Kurfürst und die Türkenkriege König Johanns III. Sobieski*, „Die Burg", Jhrg. 3/3 (1942), s. 300–306.

Lohsträter K., *Militär und Recht vom 16. bis 19. Jahrhundert: Ergebnisse und Perspektiven*, w: *Militär und Recht vom 16. bis 19. Jahrhundert: Gelehrter Diskurs – Praxis – Transformationen*, Hrsg. J. Nowosadtko, D. Klippel, K. Lohsträter, Göttingen 2016, s. 9–27.

Łopatecki K., *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.

Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu*
(do połowy XVII wieku), Białystok 2013.

Manteuffel G., *Książę Jakub Kurlandzki i jego następcy*, „Przegląd Powszechny", R. 13, t. 49/1 (1896), s. 34–52.

Markowicz M., *Rola polskich załóg w twierdzach północnej Mołdawii w systemie obrony pogranicza Rzeczypospolitej w latach 1692–1696*, [w:] *Jarzmo Ligi Świętej?: Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 215-228.

Mülverstedt G.A., *Die brandenburgische Kriegsmacht unter dem Grossen Kurfürsten*, Magdeburg 1888.

Nagielski M., Żołnierz koronny w XVII wieku: wybawca i bohater czy ciemiężyciel – w świetle zachowanych rejestrów szkód w księgach grodzkich i ziemskich Rzeczypospolitej, w: *Społeczeństwo staropolskie: seria nowa*, t. 4, *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski, Warszawa 2015, s. 135–154.

Organiściak W., *Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*, Katowice 2001.
Pietrzak J., *Jak Marywil budowano: powstanie warszawskiego kompleksu rezydencjonalno-handlowego w świetle korespondencji Ottona Fryderyka Felkersamba z Marią Kazimierą Sobieską z 1694 roku*, „Almanach Warszawy", t. 11 (2017), s. 43–70.
Posselt M., *Der General und Admiral Franz Lefort: sein Leben und seine Zeit: ein Beitrag zur Geschichte Peter's des Grossen*, Frankfurt am Main 1866, Bd. 1.
Przyboś A., *Ferdynand ks. kurlandzki*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 6 (1948), s. 420–423.
Przyboś A., *Felkersamb Otto Fryderyk*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 6 (1948), s. 412–413.
Przyboś A., *Fryderyk Kazimierz*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 7 (1948–1958), s. 165–166.
Skrzypietz A., *„Trzecie małżeństwo" królowej Marii Kazimiery – u źródeł legendy*, w: *Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716): w kręgu rodziny, polityki i kultury*, red. nauk. A. Kalinowska, P. Tyszka, Warszawa 2017, s. 113–134.
Smolarek P., *Kampania mołdawska Jana III roku 1691*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2015.
Sowa J.J., *Causae iniuriatorum (sprawy ukrzywdzonych) przed komisjami skarbowo-wojskowymi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim w drugiej połowie XVII wieku*, w: *Lietuvos Statutas: Temidės ir Klėjos teritorijos: straipsnių rinkinys*, sud. I. Valikonytė, N. Šlimienė, Vilnius 2017, s. 307–318.
Sowa J.J., *„W czym vertitur powaga moja hetmańska… ": organizacja i procedura sądu hetmańskiego w Koronie, 1683–1699*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. LXV/1 (2013), 203–228.
Srogosz T., *Między mitem a mikrohistorią: bohaterskie czy codzienne dzieje armii koronnej i litewskiej w XVII wieku?*, w: *Społeczeństwo staropolskie: seria nowa*, t. 4, *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski, Warszawa 2015, s. 11–37.
Srogosz T., *Żołnierz swawolny: z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.
Wagner M., *Generałowie wojska polskiego w społeczeństwie Rzeczypospolitej czasów Jana III Sobieskiego (1668–1696)*, w: *Społeczeństwo staropolskie: seria nowa*, t. 4, *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski, Warszawa 2015, s. 189–209.
Wagner M., *Jan Fryderyk von der Groeben (1645–1712) – generał wojska polskiego i dyplomata Jana III Sobieskiego*, w: *Bezpieczeństwo – edukacja – wychowanie: Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Jerzemu Kunikowskiemu*, t. 1, red. T. Zacharuk, M. Minkina, B. Czeluścińska, Siedlce 2015, s. 355–360.
Wagner M., *Kampania mołdawska 1690 roku*, w: *Na wojnie i w szlacheckim dworku: studia i materiały*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, R. Roguski, Siedlce 2016, s. 89–106.
Wagner M., *Kampania żwaniecka 1684 roku*, Warszawa 2013.
Wagner M., *Korpus oficerski wojska polskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2015.

Wagner M., *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1-3, Oświęcim 2013–2018.
Wasilewski W., *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002.
Wimmer J., *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1683–1689*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. VIII/2 (1962), s. 243–279.
Wimmer J., *Wojsko polskie w dobie wojny północnej 1700–1717*, Warszawa 1956.

Officers and Courts in the Polish Crown in the End of the 17th Century. Court Cases of the Prince Ferdinand of Courland's Infantry Regiment, 1684–1699

Summary

History of the Prince Ferdinand of Courland's Infantry Regiment in the Polish Crown Army quite clearly indicates that appearing before the court, being sued and suing, reaching a settlement, etc. in the end of the 17th century were part of everyday functioning in the army of some Polish Crown officers. During the time of Regiment's existence Prince Ferdinand's officers took part in at least 27 different cases before various courts, most frequently before the *krygsrecht* (the General Court-Martial of Foreign Enlistment Troops). Officers appear before the court more often as defendants than as plaintiffs.

IRENEUSZ WOJEWÓDZKI
Uniwersytet Zielonogórski

PRAWO NEUTRALNOŚCI – TEORIA I PRAKTYKA W WOJNIE MORSKIEJ (do 1800 r.)

Instytucja neutralności na trwałe zapisała się w historii prawa i swego czasu posiadała ugruntowaną pozycję w prawie międzynarodowym publicznym, jakkolwiek obecnie niektórzy badacze wskazują na jej wyraźny kryzys[1]. W ubiegłym wieku Julian Sutor, polski dyplomata i uczony, wyróżnił trzy podstawowe formy neutralności: neutralność wojenną (historycznie najstarszą), neutralność stałą i politykę niezaangażowania[2]. Formy te w pełni wyłoniły się jednak dopiero w epoce przemysłowej. Wcześniej trwał długi proces kształtowania się norm prawa międzynarodowego i definiowania zasad neutralności. Nie jest kwestią przypadku, że proces ten wiązał się ściśle z praktyką wojny morskiej. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że to właśnie wojna na morzu w znacznym stopniu przyspieszyła rozwój idei neutralności czy – nawet szerzej – całego prawa międzynarodowego.

Kształtowanie się prawa neutralności w wojnie morskiej

Zapewne należy zgodzić się z twierdzeniem jednego z autorów, że „neutralność istnieje od czasów pierwszej wojny między państwami"[3]. W praktyce bowiem zawsze istniały państwa stojące na uboczu konfliktów zbrojnych. Jednakże w starożytności i w średniowieczu zachowanie neutralności nie było ani rzeczą łatwą, ani powszechnie akceptowaną. Znamienne, że nie istniało wówczas nawet samo pojęcie neutralności[4]. Zarówno nakazy religijne, jak i dominująca pozycja wielkich graczy (w starożytności Egipt, Persja, Imperium Romanum, w średniowieczu papiestwo i cesarstwo) zmuszały polityków do podejmowania jednoznacznych wyborów. W czasie wojny peloponeskiej

[1] Zob. S.M. Grochalski, *Kategoria neutralności państw wobec współczesnych regulacji prawnych. Desuetudo czy rewaloryzacja?*, w: *Prawo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, red. I. Kraśnicka, Warszawa 2020, s. 3-13; tenże, *Neutralność państwa jako kategoria prawna. Aspekt historyczny i współczesny*, w: *Artificem commendat opus. Region - Pamięć - Polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz*, red. E. Ganowicz, Opole 2018, s. 561-572.

[2] J. Sutor, *Państwa neutralne i niezaangażowane*, Warszawa 1972, s. 11.

[3] Z. Rotocki, *Neutralność w tradycyjnym prawie międzynarodowym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 1974, seria 1, z. 99, s. 1.

[4] W polskim piśmiennictwie zgodnie uznaje się, że pojęcie „neutralności" państwa do obiegu naukowego wprowadził dopiero w XVII wieku J. W. Neumayr von Ramsla, autor pracy *Von der Neutralität und der Assistenz oder Unparteilichkeit im Kriege*, Erfurt 1622. Por. rozważania terminologiczne w: J.H.W. Verzijl, *International Law in Historical Perspective*, t. 10, Haga 1979, s. 13-15.

Ateńczycy byli głusi na argumenty mieszkańców wyspy Milos, sprzymierzeńców Sparty, zapewniających o swojej bezstronności, i krwawo spacyfikowali wyspę. Natomiast łacińska maksyma mówiła: „Rzym może posiadać albo sojuszników, albo wrogów". Również teoria wojny sprawiedliwej – *bellum iustum* – rozwinięta w średniowieczu przez św. Augustyna i św. Tomasza, w zasadzie wykluczała możliwość pozostania neutralnym[5].

Jednakże wojna morska w praktyce rządziła się nieco odmiennymi regułami. Jej immanentną częścią było prawo łupu, gdyż w znacznie wyższym stopniu niż wojna lądowa miała wymiar gospodarczy; walka na morzu wiązała się nie tylko z walką z jednostkami wojennymi nieprzyjaciela, ale również z atakami na cywilne statki handlowe, w tym także statki państw trzecich. Ponadto potencjalny teatr działań wojennych na morzu był bardzo szeroki i zawsze wykraczał daleko poza ściśle rozgraniczony obszar państwowy beligerentów. Uwarunkowania te sprawiły, że w średniowieczu wraz z odbudową wymiany towarowej, pojawił się zwyczaj ochrony statków i ładunków strony nieuczestniczącej w wojnie. Jeden z pierwszych udokumentowanych przykładów stosowania tej praktyki pochodzi z roku 1164, kiedy to Pizańczycy w czasie wojny z Genueńczykami przejęli statek wiozący ałun, uznając go za wrogi. Gdy jednak interweniował sułtan Egiptu, wskazując że ładunek ałunu nie należy do Genui, lecz jest własnością jednego z jego poddanych, Piza ustąpiła i uwzględniła jego protest[6]. Przykład ten pokazuje, że długofalowe ekonomiczne interesy miast i gildii kupieckich wymuszały samoograniczenie w wojnie morskiej, a nawet wzniesienie się ponad podziały religijne.

Trudno dokładnie określić, kiedy to się stało normą, ale z pewnością w XIII wieku praktyka ochrony własności stron neutralnych była już szeroko stosowana w wojnie morskiej[7]. Trzeba wprawdzie odnotować, że tak ważne pomniki średniowiecznego prawa morskiego, jak pochodzące z XII wieku Zwoje z Oléron (*Rôles d'Oléron*) i powstały pod ich wpływem flamandzki Wilkierz z Damme (*Vonnesse van Damme*) oraz rozpowszechnione na północy Wisbijskie Prawo Morskie (*Ius Maritimum Visbyense*, w innej wersji *Waterrecht*), milczały jeszcze na temat zasad neutralności[8]. Wynikało to jednak ze specyfiki

[5] A.P. Rubin, *The Concept of Neutrality in International Law*, „Denver Journal of International Law & Policy" 1988, t. 16, nr 2, s. 353-356; Z. Rotocki, dz. cyt., s. 2-3.

[6] J.-M. Pardessus, *Collection de lois maritimes antérieures au XVIIIe siècle*, t. 2, Paryż 1831, s. CXXII.

[7] O ochronie dóbr neutralnych co do zasady, mówiły statuty z Pizy (1298) i Genui (1316). F. Jordá, *Das „Consulat des Meeres" als Ursprung und Grundlage des Neutralitätsrechts im Seekriege bis zum Jahre 1856*, Hamburg 1932, s. 25.

[8] S. Matysik, *Prawo morskie. Zarys systemu*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 26-32; tenże, *Prawo nadbrzeżne (Ius naufragii). Studium z historii prawa morskiego*, Toruń 1950, s. 138-154; tenże, *Wspólne źródła prawa morskiego stosowanego na Bałtyku w przeszłości*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1960, t. 12, s. 30 i nn.; polski tekst Zwojów Olerońskich w wersji z Damme: *Najstarszy tekst prawa morskiego w Gdańsku*, oprac. i tłum. B. Janik, wstęp S. Matysik, Gdańsk 1961; prawo morskie z Visby: S. Matysik, *Prawo morskie Gdańska. Studium historycznoprawne*, Warszawa 1958, s. 49-59; E. Cieślak, *O położeniu prawnym marynarzy według Rôles d'Oléron i ustawodawstwa Związku Miast Hanzeatyckich z XIV i XV w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1952, t. 4, s. 238-239; A. Gaca, *Dawne wspólne źródła prawa morskiego stosowane w Europie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. E. Kwiatkowskiego w Gdyni" 2016, z. 23, s. 25-29; A. Klimaszewska, *Code de Commerce – Francuski Kodeks Handlowy z 1807 r.*, Gdańsk 2011, s. 26-32.

tych kompilacji prawa zwyczajowego: regulowały one bowiem kwestie „cywilne", głównie takie, jak prawa i obowiązki właściciela statku, kapitana, załogi, jak ochrona ładunku, konieczność ratowania statku i ładunku w razie niebezpieczeństwa czy awaria i zderzenie statków[9].

Szerszy zakres miała natomiast Księga Konsulatu Morskiego (*Llibre del Consolat del Mar, Consolat de Mar*, wł. *Consolato del Mare*) spisana około 1370 roku w Barcelonie, w języku katalońskim[10]. Kompilacja ta wywarła niezwykle ważny wpływ na kształtowanie się zwyczajowego prawa morskiego w całej Europie, przez długie stulecia uchodząc za praktyczny zbiór „dobrych zwyczajów morskich"[11]. Konsulat Morski w wersji wydanej drukiem w Barcelonie w 1494 roku składał się z kilku części. Obok kwestii sądownictwa morskiego (konsulów morskich) i handlu morskiego, zawierał także obszerny dział (artykuły od 298 do 334) poświęcony zagadnieniom korsarstwa, zwalczania piractwa, konwojów i działań zbrojnych na morzu. Zapisano tam zasadę ochrony przed konfiskatą statków i dóbr należących do państwa neutralnego (także przewożonych na statkach wroga), które powinny być zwrócone właścicielom przy spełnieniu określonych warunków. Natomiast statki i towary nieprzyjacielskie (nawet przewożone na statkach neutralnych) podlegały prawu łupu.

Doktryna *Consolato del Mare*, od lat stosowana w praktyce, znalazła odbicie w traktatach zawartych przez Anglię z miastami kastylijskimi i biskajskimi w 1351 roku, z przedstawicielami miast portugalskich w 1353 roku, z Genuą w 1462 roku. Jeszcze w 1630 roku Anglia zastosowała ją w traktacie pokojowym z Hiszpanią[12]. Ciągły rozwój wymiany towarowej zwiększał jeszcze potrzebę uregulowania zagadnień handlu morskiego w czasie wojen, przyczyniając się do utrwalenia zasad barcelońskiego Konsulatu, wyprzedzając tym samym właściwy rozwój doktryny neutralności państwa[13].

Wielkie odkrycia geograficzne i reformacja radykalnie poszerzyły strefy wolnego handlu i wolnej myśli. Wśród „ojców" rodzącego się prawa narodów – *ius gentium* – poczesne miejsce zajął włoski protestant Alberico Gentili (1552-1608). Wyłożył on zasady neutralności morskiej i uznał za bezprawne branie zdobyczy i jeńców na terytorium niewalczącego[14]. W XVI wieku pojawiła się teoria wol-

[9] Fakt przemilczenia kwestii praw neutralnych w prawodawstwie hanzeatyckim skomentował pionier badań nad historią prawa morskiego, Jean-Marie Pardessus, *Collection...*, t. 2, s. 450. Uważał on, że hanzeaci chętnie i skutecznie zabiegali o prawo neutralności dla siebie, ale nie zawsze chcieli stosować tę regułę wobec innych podmiotów.

[10] Wyd. pol.: *Konsulat Morski według wydania barcelońskiego z r. 1494*, tłum., wstęp i oprac. K. Libera, Warszawa 1957.

[11] K. Libera, wstęp do *Konsulat Morski...*, s. 31-38; S. Matysik, *Prawo nadbrzeżne...*, s. 131-137; A. Klimaszewska, dz. cyt., s. 33.

[12] K. Akashi, *Cornelius van Bynkershoek: His Role in the History of International Law*, Haga-Londyn-Boston 1998, s. 99-100; Rotocki, dz. cyt., s. 4; P.C. Jessup, F. Deák, *Neutrality. Its History, Economics, and Law*, t. 1, *The Origins*, Nowy Jork 1935, s. 130.

[13] K. Wani, *Neutrality in International Law. From the sixteenth century to 1945*, Londyn–Nowy Jork 2017, s. 39 i nn.

[14] A. Gentili działał w elżbietańskiej Anglii, był profesorem Oxfordu, ale także praktykował jako adwokat przed Sądem Admiralicji. Owocem tej działalności było wydane pośmiertnie dzieło *Hispanicae advocationis libri duo* (1613). W dorobku miał także *De iure belli libri tres* (1589). Zob. Rotocki, dz. cyt., s. 5.

ności mórz, szczególnie bliska prawnikom hiszpańskim, takim jak Fernando Vázquez de Menchaca, który argumentował, że „zgodnie z prawem natury morza i oceany nie mogą przynależeć do nikogo w szczególności"[15]. To właśnie na dorobku hiszpańskich myślicieli opierał się Hugo Grocjusz, kiedy usystematyzował doktrynę *mare liberum*. Autor *De iure belli ac pacis* wprawdzie wciąż posługiwał się jeszcze pojęciem „wojny sprawiedliwej", ale równocześnie uważał, że w razie wątpliwości co do racji walczących „nie biorący udziału w wojnie powinni jednakowo traktować obie strony". Zalecał także „zawarcie z każdą ze stron prowadzących wojnę umowy, ażeby w ten sposób przy dobrej woli obu stron można było powstrzymać się od udziału w wojnie, a jednocześnie wypełniać względem każdej ze stron ogólne obowiązki wynikające z zasad ludzkości"[16].

Teorie Grocjusza (także w kwestii neutralności) rozwinął jego rodak, Cornelis van Bijnkershoek (1673-1743), przekładając ją bardziej na grunt praktyczny. W swoim dziele *Quaestiones iuris publici* (wyd. 1737) wykazał, zgodnie z zasadami *Consolato del Mare*, że wrogi statek wiozący neutralny ładunek może być zajęty, ale sam ładunek powinien być zwolniony, natomiast w odwrotnym przypadku uznał, że wrogi ładunek powinien być skonfiskowany, ale statek neutralny jest wolny[17]. Nowoczesną teorię neutralności stworzył jednak dopiero Emerich de Vattel (*Le droit des gens, ou principes de la loi naturelle* z 1758 r.). Uważał, że neutralnymi są te państwa i królestwa, które nie są zaangażowane w wojnie po którejkolwiek ze stron[18].

Z czasem jednak wśród zwolenników wolności żeglugi coraz popularniejsza stawała się nowa zasada: „wolny statek, wolny towar". Wykluczała ona możliwość konfiskaty towaru przewożonego na statku neutralnym (z wyłączeniem towarów objętych zakazem). Znalazła ona odbicie w serii traktatów międzynarodowych zawieranych między państwami europejskimi od połowy XVII wieku (szczególnie pokój w Rijswijk z 1697 r. i pokój w Utrechcie z 1713 r.) i zaczęła współistnieć z różnymi odmianami tradycyjnej doktryny *Consolato del Mare*[19]. Pojawiało się jednak pytanie, oparte na „teorii zarażenia", czy analogicznie należy uznać, że prawu łupu podlegają statki neutralne, jeśli przewożą towary nieprzyjaciela, jak również ładunki neutralne, jeśli są przewożone na statku nieprzyjacielskim? Ówczesne prawo międzynarodowe nie dawało jednoznacznych odpowiedzi na rodzące się wątpliwości[20].

---

[15] Przy tym odwoływał się także do zasad etycznych (dobra wspólnego). Szerzej zob. P. Jakóbczyk-Adamczyk, *„Mare liberum" w myśli polityczno-prawnej Fernando Vázqueza de Menchaca (1512–1569). Uwarunkowania, korzenie, istota*, „Studia Maritima" 2017, t. 30, s. 5-19.

[16] H. Grotius, *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*, Warszawa 1957, księga III, s. 411-413. Zob. P. Andrzejewski, *Historyczny rozwój idei neutralności w stosunkach międzynarodowych*, „Zeszyty Naukowe. Akademia Ekonomiczna w Poznaniu" 1988, seria 1, nr 162, s. 45. Grocjusz lakonicznie traktował kwestię zajęcia statków i dóbr neutralnych, akceptując co do zasady *Consolato del Mare*. Zob. C.J. Kulsrud, *Maritime Neutrality to 1780. A History of the Main Principles Governing Neutrality and Belligerency to 1780*, Boston 1936, s. 120-122.

[17] K. Akashi, dz. cyt., s. 97. Bijnkershoek odrzucał jednak zasadę *Consolato del Mare*, mówiącą o konieczności pokrycia kosztów frachtu przez właściciela zajętego ładunku neutralnego.

[18] Rotocki, dz. cyt., s. 6.

[19] Akashi, dz. cyt., s. 99-109; Rotocki, dz. cyt., s. 7-8; Kulsrud, dz. cyt., s. 126-130.

[20] Surową „zasadę wrogiego zarażenia" wobec statków neutralnych wiozących towary niderlandzkie

Dość późno ukształtowały się zwyczaje dotyczące dostępu okrętów stron walczących do portów państw neutralnych. Początkowo akces taki był dozwolony jedynie w wyjątkowych przypadkach, za zgodą „admirała", jak we francuskim edykcie z 1584 roku. Jednak już fundamentalny *Ordonnance de la marine* z 1661 roku mówił, że żaden obcy okręt „nie będzie przebywał w naszych portach i przystaniach dłużej niż 24 godziny, o ile nie zostanie tam zatrzymany przez sztorm". Mniej więcej w tym samym czasie w licznych porozumieniach bilateralnych rozpowszechniła się reguła, mówiąca, że okręty jednej strony wojującej mogą opuścić port neutralny dopiero po upływie 24 godzin od chwili opuszczenia go przez okręty drugiej strony[21].

Równocześnie rozwijano znane od średniowiecza zasady dotyczące zakazu wwozu pewnych ładunków, czyli kontrabandy wojennej (*contra bannum* – wbrew zakazowi). Grocjusz jako pierwszy dokonał podziału wszystkich ładunków na dozwolone, warunkowo dozwolone i na kontrabandę. Samo określenie „kontrabanda" po raz pierwszy użyto w traktacie zawartym między Anglią a Niderlandami w 1625 roku. Duże znaczenie dla instytucji kontrabandy miał Traktat Utrechtski z kwietnia 1713 roku (wzorowany na Traktacie Pirenejskim z 1659 r.), podpisany przez największe potęgi morskie Europy Zachodniej. Zawierał on szeroką listę przedmiotów i materiałów zakazanych, ale także przytaczał listę negatywną – czyli listę towarów wykluczonych z pojęcia kontrabandy[22]. W praktyce jednak zasady stosowane do handlu neutralnego wciąż w dużym stopniu zależały od zmiennych okoliczności.

Z prawami państw neutralnych ściśle koresponduje pojęcie blokady morskiej. Prawdopodobnie po raz pierwszy oficjalną blokadę morską ogłoszono w lipcu 1584 roku, kiedy to Holendrzy odcięli porty flamandzkie od dostaw z Hiszpanii. Tego typu deklaracja była sposobem na ominięcie ustalonych reguł i swobodne zatrzymywanie każdego statku próbującego łamać blokadę[23]. Wkrótce też Hugo Grocjusz uzasadnił teoretycznie, że w przypadku blokady portu każdy towar, niezależnie od jego charakteru, może zostać zajęty, gdyż jego dostarczenie narażałoby na fiasko całą operację wojskową. Początkowo beligerenci nie byli zobowiązani do realnego i stałego utrzymywania blokady przez wystarczającą liczbę okrętów wojennych, więc blokady miały często charakter „papierowy" (*blocus de Cabinet*, *blocus per notificationem*). Najpierw Holendrzy, a za nimi Anglicy (w traktacie z Whitehall z 1689 r.) rozciągali prawo blokady do przechwytywania statków nawet w dużej odległości od zablokowanego obszaru, jeśli zostałoby udowodnione, że zamierzały one złamać blokadę. W ten sposób położono podwaliny pod tzw. zasadę ciągłości podróży, według

stosowali Francuzi pod koniec rządów Ludwika XIV. Zob. E. Schnakenbourg, *From „hostile infection" to „free ship, free goods": Changes in French neutral trade legislation (1689–1778)*, w: *Trade and War: The Neutrality of Commerce in the Inter-State System*, red. K. Stapelbroek, Helsinki 2011, s. 97-99.

[21] Verzijl, dz. cyt., s. 58-59. Por. D.A. Azuni, *Droit maritime de l'Europe*, Paryż 1805, s. 286-287.

[22] *Działalność wojskowa na morzu w świetle prawa międzynarodowego*, red. M. Ilnicki, Gdańsk 2003, s. 245-246; Rotocki, dz. cyt., s. 5-6.

[23] W. Heintschel von Heinegg, *Naval Blockade and International Law*, w: *Naval Blockades and Seapower. Strategies and Counter-Strategies, 1805-2005*, red. B.A. Elleman, S.C.M. Paine, Londyn-Nowy Jork 2005, s. 11.

której statki i towary zmierzające do neutralnego portu podlegały przejęciu, jeśli ich ostatecznym celem był port nieprzyjacielski. Pomimo oporów niektórych państw (Dania, Szwecja), praktyka ta była rozwijana w XVIII wieku, i w połączeniu ze swobodną interpretacją reguł kontrabandy powodowała poważne ograniczenia żeglugi neutralnej [24].

Ligi zbrojnej neutralności

Nasilająca się rywalizacja pomiędzy dwiema zachodnimi potęgami, Anglią i Francją, sprawiła, że od początku wojny o sukcesję hiszpańską, przez cały wiek XVIII zdecydowanie rosła rola handlu neutralnego. Korzystały na tym mniejsze państwa morskie, szczególnie Dania i Szwecja, naturalnie przyjmujące zasadę „wolne statki, wolne towary", co oznaczało, że ich neutralna bandera chroni każdy ładunek, niezależnie od narodowości jego właściciela. To stanowisko było uzasadnione prawnie i bronione gorąco przez duńskiego jurystę Martina Hübnera (1723-1795) [25]. Dla ochrony swoich interesów, zapewnienia „bezpieczeństwa nawigacji i handlu", obie skandynawskie monarchie zawarły już w 1691 oraz w 1756 roku dwie Ligi neutralności i wprowadziły zbrojne konwoje do osłony swoich statków handlowych [26].

O ile Francja z powodów koniunkturalnych od 1755 roku wyraźnie liberalizowała swoją politykę wobec państw neutralnych i stopniowo skłaniała się do uznania zasady „wolne statki, wolne towary" [27], o tyle zyskująca przewagę na morzu Wielka Brytania w dobie wojny siedmioletniej stała na twardym stanowisku kontroli handlu neutralnego, przechwytywania wszelkiej kontrabandy, a co za tym szło – ścisłego egzekwowania prawa wizytowania i rewizji statków neutralnych czy kontroli „ciągłości podróży" towarów pochodzących z posiadłości francuskich [28].

Handel bander neutralnych był niezwykle lukratywny, ale niósł też ze sobą duże ryzyko. Pod koniec XVIII stulecia system kaperski i system pryzowy były szczegółowo regulowane i podlegały jasno określonym procedurom prawnym w każdym kraju [29]. Wciąż jednak nie istniała uznana na całym świecie praktyka

[24] Tamże, s. 12. Brytyjczycy uznawali wręcz, że porty francuskie i hiszpańskie są zablokowane przez sam fakt geograficznego położenia Wysp Brytyjskich.

[25] M. Hübner, *De la saisie des bâtiments neutres, ou du droit qu'ont les nations belligérantes d'arrêter les navires des peuples amis*, Haga 1759. Hübner domagał się m.in. stworzenia mieszanych sądów pryzowych.

[26] Warto dodać, że wojny wytworzyły olbrzymi popyt na usługi neutralnych bander, co przekładało się na rosnące zyski z handlu. „Pomiędzy 1772 i 1807 r. tylko w jednej gałęzi handlu – azjatyckiej – w Danii zostały wyładowane towary o wartości 135 milionów rigsdalarów; w tym czasie dochody Królestwa Danii wahały się od 6 milionów w 1772 r. do 9 milionów w 1800 r.". O. Feldbæk, *The Battle of Copenhagen. Nelson and the Danes*, Barnsley 2002, s. 13.

[27] Schnakenbourg, dz. cyt., s. 102.

[28] N.A.M. Rodger, *The Command of the Ocean. A Naval History of Britain 1649-1815*, Londyn 2004, s. 289. Na temat prawa wizytacji i rewizji zob. Kulsrud, dz. cyt.

[29] Zob. np. *A Compendium of the Statute Laws, and Regulations of the Court of Admiralty, Relative to Ships of War, Privateers, Prizes, Recaptures, and Prize-Money. With an Appendix of Notes, Precedents, &c.*, red. T. Hartwell Horne, Londyn 1803.

dotycząca praw neutralnych i korsarzy – sytuacja ta czyniła zawsze niepewnym los przechwyconych statków neutralnych w sądach pryzowych. Pomimo pewnych procedur i obszernego zbioru tekstów prawnych, ostateczna decyzja sądu mogła zależeć od czynników pozaprawnych [30]. Definicja kontrabandy wojennej była kolejną kwestią leżącą u podstaw neutralnej żeglugi. Dwustronne traktaty handlowe między państwami europejskimi wyraźnie zezwalały na neutralny handel towarami, które nie były uważane za bezpośrednio przydatne dla działań wojennych wroga. Jednak definicja kontrabandy różniła się w zależności od traktatu i kraju. Czy należało się zgodzić, że szwedzkie dostawy żelaza, rosyjskie konopie lub duńska żywność są niezbędne do działań wojennych wroga? Czy charakter towarów mógł ewoluować w czasie, gdy wojny stały się bardziej „morskie"? Wobec braku jednoznacznego i ogólnie akceptowanego prawa, w praktyce spór pomiędzy państwami neutralnymi a Wielką Brytanią, konsekwentnie kontestującą zasadę „wolne statki, wolne towary", musiał zostać rozstrzygnięty na drodze politycznej.

Na początku wojny o niepodległość kolonii amerykańskich (1775-1783) Wielka Brytania była pewna, jak się okazało – zbyt pewna, swojej przewagi na morzu i powróciła do praktyki rygorystycznej kontroli statków neutralnych. Jej działania stały się źródłem skarg Duńczyków i Szwedów, a także Holendrów, a później Rosjan. Po przystąpieniu Francji i Hiszpanii do wojny w 1778 roku, Paryż podjął próby kokietowania państw neutralnych, tak jak to uczynił podczas wojny siedmioletniej. Niezależnie jednak od deklarowanej polityki mocarstw wojujących, państwa neutralne postanowiły zdecydowanie chronić swoje interesy i głośno wyrazić swoje oburzenie. Szybko też okazała się, że Brytyjczycy przecenili swoje siły, które w zmaganiach z kilkoma wrogami zostały rozciągnięte do granic możliwości. Dawało to państwom neutralnym możliwość wywierania presji na Brytyjczyków.

W ten sposób doszło do zawiązania pierwszej, „prawdziwej" Ligi Zbrojnej Neutralności [31]. Inicjatywa i przywództwo w tym przypadku należały do energicznej cesarzowej Rosji – Katarzyny II, która była zmuszona lawirować pomiędzy Wielką Brytanią, z jednej strony, a naciskami państw północnych, domagających się pomocy przy ochronie ich praw neutralności. Ostatecznie rosyjska władczyni stwierdziła, że musi chronić żeglugę i handlowe interesy Rosji. Rezultatem była słynna deklaracja z 28 lutego 1780 roku, w której domagała się aby „okręty neutralne mogły swobodnie żeglować od portu do portu i do wybrzeży wojujących" [32]. Deklaracja mówiła m.in. o wyłączeniu spod konfiskaty towarów nieprzyjacielskich przewożonych na statkach neutralnych

[30] S. Marzagalli, L. Müller, *'In Apparent Disagreement with All Law of Nations in the World': Negotiating Neutrality for Shipping and Trade During the French Revolutionary and Napoleonic Wars*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 28, s. 112.

[31] Szerzej zob. I. de Madariaga, *Britain, Russia and the Armed Neutrality of 1780*, New Haven 1962; tenże, *Russia in the Age of Catherine the Great*, Londyn 1982; zbiór dokumentów: *The Armed Neutralities of 1780 and 1800. A Collection of Official Documents Preceded by the Views of Representative Publicists*, red. J.B. Scott, Nowy Jork 1918.

[32] Punkt 1. deklaracji, cyt. za: B. Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938, s. 4-5.

(z wyjątkiem kontrabandy wojennej w rozumieniu traktatu angielsko-rosyjskiego z 1766 r.), jak również o wyłączeniu spod konfiskaty towarów neutralnych przewożonych na statkach stron walczących oraz podkreślała, że blokada portów musi być efektywna i realna, aby mogła być uzna za legalną. Deklaracja zapowiadała również użycie wszelkich środków dla dostarczenia narodom wszystkich korzyści, jakie płyną z wolności handlu i żeglugi.

Państwa neutralne domagały się konsekwentnie również prawnego uregulowania konfiskat i kwestii odszkodowań za konfiskaty nielegalne oraz możliwości ochrony konwojów neutralnych statków handlowych przed ingerencją okrętów stron wojujących. Mówiły również o ograniczonej definicji kontrabandy wojennej, do której powinno być zaliczone tylko uzbrojenie, amunicja oraz inne towary bezpośrednio służące do celów wojskowych. Latem 1780 roku do Rosji przyłączyły się Dania, Norwegia i Szwecja, które ogłosiły zamknięcie Bałtyku dla działań wojennych, a wkrótce kolejne państwa (Niderlandy, Austria, Portugalia, Prusy, Królestwo Obojga Sycylii). Na skutek tego zbiorowego wystąpienia państw neutralnych, Anglia zmuszona była częściowo odstąpić od swojej dotychczasowej polityki. Jak ocenia M. Ilnicki, Liga przyczyniły się do uznania zasady legalności „rzeczywistej" blokady morskiej oraz odegrała doniosłą rolę w umacnianiu postępowych zasad prawa międzynarodowego[33]. W praktyce jednak osiągnęła jedynie cele doraźne, i to ograniczone. Jej istnienie nie miało większego znaczenia dla brytyjskiego podejściu do żeglugi neutralnej, a w przypadku Zjednoczonych Prowincji Niderlandów przyczyniło się wręcz do klęski państwa.

Wydawało się, że podobna sytuacja wystąpiła, gdy Wielka Brytania rozpoczęła kolejną wojnę z Francją w 1793 roku. Duńczycy pragnęli początkowo zachować swoją „defensywną" neutralność. Minister spraw zagranicznych, A.P. Bernstorff, wysłał do kupców i właścicieli statków poufną wiadomość, że nie mogą oczekiwać żadnej pomocy od rządu, jeśli będą transportować kontrabandę lub towary przynależące do krajów zaangażowanych w wojnę, ani też gdy będą zmierzać do portów będących w stanie blokady[34].

Umiarkowana polityka państw neutralnych okazywała się bardzo dochodowa. W 1800 roku Szwecja i Dania były głównymi europejskimi przewoźnikami. Holendrzy, którzy od początku XVIII wieku starali się utrzymywać neutralność, utracili ten status w czasie czwartej wojny z Anglią (1780–1784) i nie byli w stanie utrzymać go po 1793 roku. Na przełomie XVIII i XIX wieku nastąpiła także ekspansja amerykańskiej floty handlowej[35].

Stosowany przez państwa neutralne system konwojów odniósł sukces w czasie wojny w Ameryce. Jednak kiedy w 1793 roku Wielka Brytania przystąpiła do wojny znacznie lepiej przygotowana, a równocześnie nie miała silnego przeciwnika w postaci floty francuskiej, która uległa dezorganizacji w okresie rewolucji, sytuacja była radykalnie już odmienna. Rozumiał to świetnie kieru-

[33] *Działalność wojskowa na morzu…*, s. 208.

[34] O. Feldbæk, *The Battle of Copenhagen…*, s. 15.

[35] Zob. R.W. Unger, *The Tonnage of Europe's Merchant Fleets, 1300–1800*, „American Neptune" 1992, nr 52, s. 247–261.

jący duńską polityką A.P. Bernstorff. Kiedy na początku wojny duńscy kupcy i armatorzy poprosili go o ponowne zapewnienie im konwojów, odpowiedział: „Więc chcecie wojny? Mogę wam dać ją choćby jutro. Ale nie mogę nas z niej wyplątać ponownie"[36]. Śmierć tego męża stanu w 1797 roku wpłynęła na odejście Danii od polityki „defensywnej" neutralności.

Nieczysto grały obie strony, ale wygrywała ta, która dysponowała większą siłą[37]. Brytyjczycy natomiast zaostrzali swoją politykę kontroli handlu[38]. Kolejne incydenty w czasie próby rewizji duńskich statków przez okręty Royal Navy, skłoniły rząd Danii do poszukiwania pomocy w Petersburgu i zadecydowały ostatecznie o jej przystąpieniu do nowej Ligi Zbrojnej Neutralności w 1800 roku pod auspicjami cara Pawła I[39]. Ostatecznie zakończyło się to dla Danii tragicznie – osamotniona musiała w kwietniu 1801 roku zmagać się z flotą Lorda Nelsona pod Kopenhagą i utraciła pozycję silnego państwa morskiego[40].

Uwagi końcowe

Na zakończenie warto zauważyć, że większość prac, jak również źródeł z epoki koncentruje się na zagadnieniu handlu neutralnego. Tymczasem nie mniej istotnym zagadnieniem był problem korzystania z portów neutralnych. Problem ten szczególnie komplikował się na skutek nieuregulowanej pozycji prawnej statków korsarskich, tradycyjnego i wówczas całkowicie legalnego elementu wojny morskiej. Załogi statków korsarskich były chronione przez prawo wojenne, o ile działały na podstawie ważnych listów kaperskich, wystawionych przez władze państwowe. Jednostki te były wykorzystywane jako tanie narzędzie w *guerre de course*. W tym sensie w zasadzie reprezentowały kraj zaangażowany w wojnę. Równocześnie jednak stanowiły prywatne przedsięwzięcie o charakterze komercyjnym i z reguły miały całkowicie cywilną załogę.

Często zdarzało się, że korsarze wykorzystywali porty neutralne jako bazy wypadowe, do których wprowadzali nawet swoje zdobycze. W latach 1793-1807, kiedy Dania-Norwegia pozostawała neutralna w wojnie między Wielką

[36] O. Feldbæk, *The Battle of Copenhagen…*, s. 16.

[37] Dla przykładu, duńscy kupcy płynący do południowej Francji fałszowali dokumenty, aby wykazywać, że płyną do Genui lub Livorno. Dzięki temu mogli trzymać się blisko brzegów francuskich i bezpiecznie przechodzić brytyjskie kontrole. P. Pourchasse, *Danish Shipping in the Mediterranean During the Revolutionary Wars (1793–1795)*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 26, s. 172.

[38] Prowadzono przy tym polemikę prawną z punktem widzenia państw neutralnych, zob. A. Croke, *Remarks on Mr. Schlegel's Work Upon the Visitation of Neutral Vessels Under Convoy*, Londyn 1801.

[39] Szerzej zob. O. Feldbæk, *Dansk neutralitetspolitik under krigen 1778-83. Studier i regeringens prioritering af politiske og økonomiske interesser*, Kopenhaga 1971; tenże, *Denmark and the Armed Neutrality 1800-1801*, Kopehaga 1980; L. Müller, *Swedish Merchant Shipping in Troubled Times: The French Revolutionary Wars and Sweden's Neutrality 1793–1801*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 28, s. 147-164.

[40] Zmagania te śledziła również prasa polska. Tuż przed bitwą interesujący komentarz napisał korespondent „Kuriera Wileńskiego": „Czas przyszedł, w którym rozwiąże się ważne pytanie: czyli obojętne narody podczas wojen mieć mogą po wszystkich morzach wolną żeglugę i bezpieczną". „Kurier Litewski", nr 25 z 30.03.1801.

Brytanią a Francją, rząd brytyjski zaprotestował przeciwko wykorzystywaniu przez francuskich korsarzy norweskich portów, w szczególności Bergen, jako baz do ataków na brytyjskie konwoje płynące na szlaku na Morze Bałtyckie i do Archangielska, ale rząd duński nalegał na pozostawienie portów otwartych. Doprowadziło to do długotrwałego sporu o względne prawa i obowiązki stron wojujących i stron neutralnych, ale także o pogwałcenie wstępnego porozumienia, które oba rządy osiągnęły w 1793 roku. Intensywne zabiegi brytyjskiej dyplomacji oraz zmiana układu sił na północy Europy sprawiły, że Brytyjczykom udało się doprowadzić do oficjalnego zamknięcia portów norweskich dla korsarzy, ale stało się to dopiero w czerwcu 1799 roku. Do czasu przystąpienia dualistycznej monarchii duńsko-norweskiej do wojny po stronie Francji w 1807 roku, nadal trwały jednak dyskusje nad stanem prawnym, a debata ta nie przyniosła jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy zapewnienie korsarzom z krajów wojujących dostępu do portów narodu neutralnego jest zgodne z zasadami neutralności? Podkreśliła jednak szereg kwestii związanych z odpowiednimi prawami i obowiązkami stron wojujących i stron neutralnych. Poza tym doświadczenia z korsarzami w portach neutralnych pokazały, że trudno jest pogodzić w praktyce takie działania z obowiązującymi zasadami [41].

Podkreślić również trzeba, że państwem morskim niezwykle silnie zaangażowanym po stronie państw neutralnych były Stany Zjednoczone, choć nie przystąpiły one do żadnej z lig zbrojnej neutralności. Zasada „wolne statki, wolne towary" niemal od kolebki towarzyszyła demokracji amerykańskiej. Podpisany pod przemożnym wpływem Benjamina Franklina (obrońcy wolnego handlu i zaciekłego wroga korsarstwa) traktat o przyjaźni i handlu z Francją (6 lutego 1778 r.), ustanawiał wolny handel z Francją, zastrzegając, że statki wiozące kontrabandę nie będą konfiskowane jako pełnoprawne pryzy, a jedynie zajmowany będzie ich nielegalny ładunek. Zezwalał jednak – na „zasadzie zarażenia" – na zajmowanie towarów jednej ze stron, jeśli byłyby przewożone na statkach nieprzyjacielskich (zasada „enemy's ships, enemy's goods" wyrażona w art. 14) [42]. Podobnie w traktacie z Prusami z września 1785 roku zapisano literalnie: „free vessels making free goods". Zasadę wolności odnoszono także do pasażerów statków neutralnych (z wyjątkiem czynnych wojskowych). Zachowywano jednak wzajemne prawo rewizji w poszukiwaniu kontrabandy na statkach przybywających z portów nieprzyjacielskich [43].

Po wybuchu wojny brytyjsko-francuskiej w 1793 roku, Amerykanie zadeklarowali jednoznaczną neutralność. Wkrótce też zawarli umiarkowanie korzystny układ handlowy z Wielką Brytanią [44]. Od początku jednak francuska

[41] Problem ten był dotychczas mało zbadany. Szeroko traktuje o tym najnowsza publikacja: A.L. Wold, *Privateering and Diplomacy, 1793–1807. Great Britain, Denmark-Norway and the Question of Neutral Ports*, Londyn 2020.

[42] Tekst dwujęzyczny dostępny na stronach Biblioteki Kongresu https://memory.loc.gov/cgi-bin/ampage?collId=llsl&fileName=008/llsl008.db&recNum=25 (dostęp: 11.10.2020).

[43] S.E. Baldwin, *Franklin and the Rule of Free Ships, Free Goods*, „The Proceedings of the American Antiquarian Society" 1915, t. 25, cz. 2, s. 345-357. Zob. też G.L. Lint, *The American Revolution and the Law of Nations, 1776-1789*, „Diplomatic History" 1977, t. 1, nr 1, s. 20–34.

[44] Z. Mazurak, *Traktat Jaya (1794). Z dziejów stosunków amerykańsko-brytyjskich*, „Studia Historycz-

polityka, a szczególnie seria dekretów wydanych we Francji latem w 1796 i na początku 1797 roku uderzała w handel neutralny, głównie amerykański handel na Karaibach. Francuzi rozszerzyli listę zakazanych towarów wojennych, m.in. o drewno szkutnicze, smołę i dziegieć, blachę miedzianą, konopie i liny. Rzeczywiście były to ważne materiały dla floty brytyjskiej, ale w praktyce Francuzi zmierzali do całkowitego wykluczenia handlu brytyjskiego w tym regionie[45]. Oznaczało to ruinę dla amerykańskich armatorów, a agresywne działania francuskich korsarzy doprowadziły do nieformalnej konfrontacji zbrojnej na morzu pomiędzy USA a Republiką Francuską, znanej jako Quasi-wojna (ang. *Quasi-War*, fr. *Quasi-guerre*). Dopiero traktat podpisany przez pierwszego konsula Napoleona Bonaparte przywracał normalność w stosunkach handlowych i zezwalał, aby statki i towary (z wyłączeniem kontrabandy) przechodziły swobodnie między dowolnymi portami, chyba że takie porty będą podlegały blokadzie morskiej.

Zakończenie

W czasie wojen napoleońskich powrócono do praktyk nierespektowania interesów państw neutralnych w wojnie na morzu, czego przykłady można mnożyć. Dochodziło do ataków na okręty wroga na wodach neutralnych, notorycznie gwałcono wolność handlu (napoleońska blokada kontynentalna i brytyjska faktyczna blokada portów napoleońskich), często wykorzystywano porty neutralne przez korsarzy. Opinię publiczną Europy oburzyła niesprowokowana, niejako prewencyjna, agresja brytyjska na neutralną Danię w 1807 roku. Zwalczanie amerykańskiej wolności handlowej, jak też nadużywanie przez okręty Royal Navy prawa rewizji i wcielanie siłą marynarzy (*impressment*) służących na statkach, a nawet na okrętach wojennych, pod banderą Stanów Zjednoczonych, doprowadziło do słynnego incydentu „Chesapeake" – „Leopard" (22 czerwca 1807 r.), następnie do wydania przez Waszyngton antybrytyjskiego *Embargo Act*, a w konsekwencji do bezsensownej i bezcelowej brytyjsko-amerykańskiej wojny roku 1812.

Jeszcze długo po zakończeniu wojen napoleońskich kwestie praw i obowiązków państwa neutralnych pozostawały sporne. Istotnym postępem była paryska Deklaracji w przedmiocie prawa wojny morskiej z 1856 roku, gdzie ustalono, że bandera neutralna jednak osłania towar nieprzyjacielski przewożony na statkach neutralnych, z wyjątkiem kontrabandy wojennej[46]. Ale niejasność re-

ne" 2014, z. 1, s. 21-39; L. Pastusiak, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII-XIX w.)*, Warszawa 1978, s. 96 i nn. Ocena układu Jaya do dziś pozostaje kontrowersyjna.

[45] A. Croke, *Remarks on Mr. Schlegel's Work Upon the Visitation of Neutral Vessels Under Convoy*, Londyn 1801, s. 9-10.

[46] W Deklaracji wyróżniono dwa rodzaje kontrabandy wojennej: względną i bezwzględną. Do kontrabandy względnej zaliczono towary, które mogą służyć zarówno do celów wojennych, jak też pokojowych, lecz w konkretnym przypadku przeznaczone są do prowadzenia wojny. Natomiast kontrabandą bezwzględną są towary mające charakter wyłącznie wojskowy, jak broń czy amunicja. Przewidziano jednocześnie, że poszczególne państwa mogą rozszerzyć listy tych towarów z zacho-

guł wojny morskiej obnażyła sprawa konfederackiego okrętu CSS „Alabama", zwodowanego w Wielkiej Brytanii. Równocześnie jednak przyczyniła się ona do dalszego rozwoju norm prawa neutralności wojennej. W jej wyniku w art. VI traktatu brytyjsko-amerykańskiego z 1871 roku sformułowano tzw. trzy reguły waszyngtońskie[47]. Nawet nowoczesne i stosunkowo precyzyjne porozumienia podpisane na początku XX wieku (XIII konwencja haska z 1907 r., deklaracja londyńska z 1909 r.) wciąż nie gwarantują w pełni praw neutralnych na morzu[48].

Przytoczone przykłady, jak i późniejsze przypadki łamania reguł neutralności, choćby w okresie obu wojen światowych, pokazują ponadczasową słuszność dawnej opinii Jeana-Marie Pardessusa: rozstrzygniecie problemu „czy bandera chroni towary i do jakiego stopnia prawo neutralności rozciąga się na wojnę morską, zawsze będzie w gestii najsilniejszych; teorie prawników pozostaną próżnymi spekulacjami, którym rozum odda hołd, ale które strony wojujące będą brać pod uwagę tylko wtedy, gdy będą miały w tym interes lub gdy zmusi ich do tego strach"[49].

Bibliografia

Źródła drukowane:

A Compendium of the Statute Laws, and Regulations of the Court of Admiralty, Relative to Ships of War, Privateers, Prizes, Recaptures, and Prize-Money. With an Appendix of Notes, Precedents, &c., red. T. Hartwell Horne, Londyn 1803.

Azuni D.A., *Droit maritime de l'Europe*, Paryż 1805.

Croke A., *Remarks on Mr. Schlegel's Work Upon the Visitation of Neutral Vessels Under Convoy*, Londyn 1801.

Hübner M., *De la saisie des bâtiments neutres, udu droit qu'ont les nations belligérantes d'arrêter les navires des peuples amis*, Haga 1759.

Konsulat Morski według wydania barcelońskiego z r. 1494 , tłum., wstęp i oprac. K. Libera, Warszawa 1957.

„Kurier Litewski", nr 25 z 30.03.1801.

waniem jednak obowiązku zawiadomienia innych zainteresowanych państw, por. R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 294-297; N. Ronzitti, *The Law of Naval Warfare. A Collection of Agreements and Documents with Commentaries*, Martinus Nijhoff Publishers 1988, s. 66 i nn.; M. Szuldenfrei, *Prawo morskie*, Warszawa1953, s. 40-41.

[47] Rząd neutralny miał: „1) dołożyć wszelkich starań, aby nie dopuścić do uzbrajania i zaopatrywania w swych portach oraz zezwalania na odpłynięcie statków mających wojować przeciwko państwu, z którym ten rząd pozostaje w stanie pokoju; 2) nie pozwalać i nie tolerować, aby jedna ze stron wojujących uczyniła z jego portów lub wód terytorialnych bazę dla działań wojennych przeciwko drugiemu państwu, a także dla odnawiania lub powiększania swych zasobów wojennych albo werbowania żołnierzy; 3) dołożyć wszelkich starań, aby zapobiec pogwałceniu wymienionych zobowiązań". R. Bierzanek, dz. cyt., s. 310.

[48] R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1995, s. 414.

[49] J.M. Pardessus, *Collection...*, t. 2, s. 450.

Najstarszy tekst prawa morskiego w Gdańsku, oprac. i tłum. B. Janik, wstęp S. Matysik, Gdańsk 1961.
Neumayr von Ramsla J.W., *Von der Neutralität und der Assistenz oder Unparteilichkeit im Kriege*, Erfurt 1622.
The Armed Neutralities of 1780 and 1800. A Collection of Official Documents Preceded by the Views of Representative Publicists, red. J.B. Scott, Nowy Jork 1918.
Winiarski B., *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938.

Opracowania:

Akashi K., *Cornelius van Bynkershoek: His Role in the History of International Law*, Haga-Londyn-Boston 1998.
Andrzejewski P., *Historyczny rozwój idei neutralności w stosunkach międzynarodowych*, „Zeszyty Naukowe. Akademia Ekonomiczna w Poznaniu" 1988, seria 1, nr 162.
Baldwin S.E., *Franklin and the Rule of Free Ships, Free Goods*, „The Proceedings of the American Antiquarian Society" 1915, t. 25, cz. 2.
Bierzanek R., Symonides J., *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1995.
Bierzanek R., *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 294–297.
Cieślak E., *O położeniu prawnym marynarzy według Rôles d'Oléron i ustawodawstwa Związku Miast Hanzeatyckich z XIV i XV w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1952, t. 4.
Działalność wojskowa na morzu w świetle prawa międzynarodowego, red. M. Ilnicki, Gdańsk 2003.
Feldbæk O., *Dansk neutralitetspolitik under krigen 1778-83. Studier i regeringens prioritering af politiske og økonomiske interesser*, Kopenhaga 1971.
Feldbæk O., *Denmark and the Armed Neutrality 1800-1801*, Kopehaga 1980.
Feldbæk O., *The Battle of Copenhagen. Nelson and the Danes*, Barnsley 2002.
Gaca A., *Dawne wspólne źródła prawa morskiego stosowane w Europie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. E. Kwiatkowskiego w Gdyni" 2016, z. 23.
Grochalski S.M., *Kategoria neutralności państw wobec współczesnych regulacji prawnych. Desuetudo czy rewaloryzacja?*, w: *Prawo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, red. I. Kraśnicka, Warszawa 2020.
Grochalski S.M., *Neutralność państwa jako kategoria prawna. Aspekt historyczny i współczesny*, w: *Artificem commendat opus. Region - Pamięć - Polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz*, red. E. Ganowicz, Opole 2018.
Grotius H., *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*, Warszawa 1957.
Heintschel von Heinegg W., *Naval Blockade and International Law*, w: *Naval Blockades and Seapower. Strategies and Counter-Strategies, 1805-2005*, red. B.A. Elleman, S.C.M. Paine, Londyn-Nowy Jork 2005.
Jakóbczyk-Adamczyk P., *„Mare liberum" w myśli polityczno-prawnej Fernando Vázqueza de Menchaca (1512–1569). Uwarunkowania, korzenie, istota*, „Studia Maritima" 2017, t. 30.

Jessup P.C., Deák F., *Neutrality. Its History, Economics, and Law*, t. 1, *The Origins*, Nowy Jork 1935, s. 130.
Jordá F., *Das „Consulat des Meeres" als Ursprung und Grundlage des Neutralitätsrechts im Seekriege bis zum Jahre 1856*, Hamburg 1932.
Klimaszewska A., *Code de Commerce – Francuski Kodeks Handlowy z 1807 r.*, Gdańsk 2011.
Kulsrud C.J., *Maritime Neutrality to 1780. A History of the Main Principles Governing Neutrality and Belligerency to 1780*, Boston 1936.
Lint G.L., *The American Revolution and the Law of Nations, 1776-1789*, „Diplomatic History" 1977, t. 1, nr 1.
Madariaga de I., *Britain, Russia and the Armed Neutrality of 1780*, New Haven 1962.
Madariaga de I., *Russia in the Age of Catherine the Great*, Londyn 1982.
Marzagalli S., Müller L., *'In Apparent Disagreement with All Law of Nations in the World': Negotiating Neutrality for Shipping and Trade During the French Revolutionary and Napoleonic Wars*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 28.
Matysik S., *Wspólne źródła prawa morskiego stosowanego na Bałtyku w przeszłości*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1960, t. 12.
Matysik S., *Prawo morskie Gdańska. Studium historycznoprawne*, Warszawa 1958.
Matysik S., *Prawo morskie. Zarys systemu*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.
Matysik S., *Prawo nadbrzeżne (Ius naufragii). Studium z historii prawa morskiego*, Toruń 1950.
Mazurak Z., *Traktat Jaya (1794). Z dziejów stosunków amerykańsko-brytyjskich*, „Studia Historyczne" 2014, z. 1.
Müller L., *Swedish Merchant Shipping in Troubled Times: The French Revolutionary Wars and Sweden's Neutrality 1793–1801*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 28.
Pardessus J.-M., *Collection de lois maritimes antérieures au XVIIIe siècle*, t. 2, Paryż 1831.
Pastusiak L., *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII-XIX w.)*, Warszawa 1978.
Pourchasse P., *Danish Shipping in the Mediterranean During the Revolutionary Wars (1793–1795)*, „The International Journal of Maritime History" 2016, t. 26.
Rodger N.A.M., *The Command of the Ocean. A Naval History of Britain 1649-1815*, Londyn 2004.
Ronzitti N., *The Law of Naval Warfare. A Collection of Agreements and Documents with Commentaries*, Martinus Nijhoff Publishers 1988.
Rotocki Z., *Neutralność w tradycyjnym prawie międzynarodowym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 1974, seria 1, z. 99.
Rubin A.P., *The Concept of Neutrality in International Law*, „Denver Journal of International Law & Policy" 1988, t. 16, nr 2.

Schnakenbourg E., *From „hostile infection" to „free ship, free goods": Changes in French neutral trade legislation (1689–1778)*, w: *Trade and War: The Neutrality of Commerce in the Inter-State System*, red. K. Stapelbroek, Helsinki 2011.
Sutor J., *Państwa neutralne i niezaangażowane*, Warszawa 1972.
Szuldenfrei M., *Prawo morskie*, Warszawa1953.
Trade and War: The Neutrality of Commerce in the Inter-State System, red. K. Stapelbroek, Helsinki 2011.
Unger R.W., *The Tonnage of Europe's Merchant Fleets, 1300–1800*, „American Neptune" 1992, nr 52.
Verzijl J.H.W., *International Law in Historical Perspective*, t. 10, Haga 1979.
Wani K., *Neutrality in International Law. From the sixteenth century to 1945*, Londyn-Nowy Jork 2017.
Wold A.L., *Privateering and Diplomacy, 1793–1807. Great Britain, Denmark-Norway and the Question of Neutral Ports*, Londyn 2020.

The Law of Neutrality – Theory and Practice in the Naval War (until 1800)

Summary

The article presents the process of forming customary maritime law, especially principle of protection of neutral ships and cargoes in the context of the war at sea. The foundation of this law was a Castilian medieval compilation called Consolato del Mare. It perpetuated the practice of protecting neutral cargo on enemy ships. In the mid-17th century, a new rule appeared in international treaties: „free ships, free goods". It ruled out the possibility of confiscation of goods carried on a neutral ships (with exception for contraband). The article also presents the historical context of the concept of contraband. It also discusses the importance of ligues of armed neutrality.

Jolanta A. Daszyńska
Uniwersytet Łódzki

REBELIA GORĄCEJ WODY, 1799–1800

Amerykańska historiografia niechętnie ujawnia negatywne zjawiska, które miały miejsce zwłaszcza w okresie tzw. *Formative Years*, czyli w okresie tworzenia państwa po przyjęciu *Konstytucji federalnej* z 1787 roku. Konstytucja miała być bowiem cudownym dokumentem, który zapewni państwu jedność i trwałość, a także zapobiegnie chaosowi, który wkradł się w czasach trwania *Artykułów Konfederacji i wiecznej Unii.* Teoretycznie, a po kilku latach także praktycznie skupienie największej władzy w strukturach federalnych, a nie stanowych, przyniosło zamierzony efekt. Jednak zanim się to stało, w młodym państwie amerykańskim pojawiały się różnego rodzaju kryzysy. Jednym, acz nie pierwszym, była rebelia Johna Friesa. Określa się ją także jako *House/Home Tax Rebellion, Fries Rebellion, Hot Water Rebellion, Window Tax.* Ma także niemiecką nazwę: *Hesses-Wasser Uffschtand*[1].

Rebelia ta nie była pierwszym zrywem przeciwko amerykańskiemu państwu, poprzedzały ją dwa inne powstania. Pierwszym była *Rebelia Daniela Shaysa* (*Shays' Rebellion*)[2] z lat 1786-1787, a więc jeszcze w schyłkowych latach *Artykułów Konfederacji*, tuż przed wprowadzeniem nowego systemu federacyjnego. Konfederacja bowiem, przyznając zbyt szerokie uprawnienia stanom członkowskim, pomniejszała siłę władzy państwowej. To zaś prowadziło do rozrostu siły władzy w stanach, co mogło doprowadzić do ich oderwania się od Unii. Dlatego *Konstytucja 1787 r.* zmieniała całkowicie system władzy, zaś *Rebelia Shaysa*, będąca w istocie powstaniem byłych żołnierzy amerykańskich walczących w wojnie o niepodległość, którzy protestowali przeciwko wysokim podatkom i kosztom utrzymania, ukazała słabe strony państwa, które nie zapewniało godnego bytu tym, którzy walczyli o jego powstanie. *Rebelia Shaysa* miała miejsce w stanie Massachusetts. Spotkała się jednak z ostrą reakcją władz

[1] Nazwy te, a także inne określenia podaje wikipedia org.: https://en.wikipedia.org/wiki/Fries%27s_Rebellion [dostęp: 29.12.2019].

[2] Zob. https://www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/shays-rebellion/ [dostęp: 09.12.2019]. Jeżeli historycy amerykańscy wspominają o rebelii Shaysa, to wyłącznie w kontekście rewizji *Artykułów Konfederacji*, gdy dążono do zwołania *Konwencji w Annapolis.* Podaję nader wyraźny przykład*: The other states did not respond immediately to the summons to another general meeting, but then Shays's Rebellion occured. The reaction to Shays's Rebellion hastened the movement toward comprehensive revision of the Articles of Confederation. – A People and a Nation. A History of the United States*, vol. 1, *to 1877*, eds. Mary Beth Norton, David M. Katzman, and others, Houghton Mifflin Company, Boston 1991, s. 117–118.

państwowych, które wysłały wojsko do jej stłumienia[3]. W decydującej bitwie pod Petersham (2 lutego 1787 r.) doszło do rozbicia sił powstańczych[4].

Drugim zrywem powstańczym była tzw. *Rebelia wódczana* (*Whiskey Rebellion*)[5], która miała miejsce w zachodniej części stanu Pensylwania. Wybuchła ona w 1791 roku, a więc w czasie, gdy obowiązywały już zasady wprowadzone przez *Konstytucję federalną*. Powstanie to, zwane także *Whiskey Insurrection*, było zbrojnym zrywem przeciwko podatkowi akcyzowemu. Uważa się niekiedy, że rozpoczęło się dopiero trzy lata później, ale wówczas nastąpiła dopiero jego kulminacja[6]. Ważne jest to, że było to powstanie już w federalnym państwie, za czasów prezydentury George'a Washingtona. Rozpoczęło się po wprowadzeniu przez Aleksandra Hamiltona *Ustawy o akcyzie* (*Excise tax*) w marcu 1791 roku, która nakładała podatek na destylatorów alkoholu[7]. Nie to było główną przyczyną niezadowolenia, które przerodziło się w powstanie, ale fakt, że znacznie więcej płacili drobni farmerzy, a duże wytwórnie miały pięćdziesięcioprocentową zniżkę. Ponieważ wódka była środkiem płatniczym, dodatkowo pozwalała na przerobienie niesprzedanej kukurydzy i żyta, co było niezwykle istotne dla biednych farmerów. To właśnie dla nich whisky stanowiła główne źródło dochodu. Farmerzy początkowo wyrażali swoje niezadowolenie, a następnie przestali płacić podatek[8]. O tym, że poborcy podatkowi budzili powszechną nienawiść, nie trzeba dodawać.

Powstanie zakończyło się dopiero wtedy, gdy prezydent G. Washington nakazał powołanie oddziałów milicji stanowej w sile 13 tys. ludzi. Rekrutowali się z Pensylwanii, Wirginii, Marylandu i New Jersey. Na ich czele stanął sam Washington, choć mało znany jest fakt, że faktyczne dowództwo powierzył ówczesnemu gubernatorowi Wirginii, którym był generał Harry Lee, znany jako *Light Horse Harry*. Prezydent zapowiadał także kary dla rebeliantów, o ile się nie poddadzą. Wszystkie te kroki były raczej demonstracją siły. Po pierwsze, do tłumienia rebelii nie użyto oddziałów regularnej armii, lecz siły milicji stanowych. Po drugie, nie dążono do stoczenia jakiejkolwiek potyczki, tym bardziej, że powstańcy widząc, jak wielkie siły zostały na nich skierowane, poczęli rozchodzić się do swych domów. Władze federalne pokazały swą siłę. Powstanie upadło. Odwołano też ustawę z 1791 roku.

Przejdźmy wreszcie do powstania kierowanego przez Johna Friesa. Miało ono miejsce w Pensylwanii. Jedną z nazw, którą go określano była *Hot-Water Rebellion*. Otóż nazwa ta wywodzi z tego, że z wyższych pięter domów oblewano gorą-

[3] Stan ten miał tradycje walki w czasach poprzedzających wojnę o niepodległość. Na temat powstania zob.: *American History. A Survey*, vol. 1, *to 1877*, eds. Alan Brinkley, Richard N. Curent and others, New York, St. Louis, San Francisco (and other towns) 1991, s. 159-160.

[4] Na ten temat zob.: https://www.ushistory.org/us/15a.asp [dostęp: 09.12.2019].

[5] Na temat tej rebelii jest już więcej informacji. Zob. np. *A People and a Nation*, s. 128-129.

[6] Zob. J.A. Daszyńska, *Kryzysy i kompromisy w Stanach Zjednoczonych Ameryki czasów Ojców Założycieli*, Łódź 2018, s. 88–89.

[7] Na ten temat zob.: https://history.house.gov/Historical-Highlights/1700s/The-1791-Excise-Whiskey-Tax/ [dostęp: 29.12.2019].

[8] Na temat przebiegu powstania zob. szerzej - J. A. Daszyńska, *Kryzysy i kompromisy …*, s. 89–98.

cą wodą poborców podatkowych, którzy usiłowali dokonać pomiarów okien. W obliczu zagrożenia wojną z Francją, władze federalne wprowadziły przez Kongres podatek, z którego dochody miały być przeznaczone na rozbudowę amerykańskiej floty. *Bezpośredni podatek od domów* z 9 i 14 lipca 1798 roku, tzw. *Direct House Tax*, nakładał podatki na własność ziemską, budynki oraz niewolników. Rodzi się pytanie, dlaczego największe niezadowolenie wywołały one właśnie w Pensylwanii? Otóż tamtejsi farmerzy o niemieckich korzeniach, tzw. *Pennsylvania Dutch*, obawiali się, że jako niemieccy osadnicy narażeni będą na represje wprowadzone wcześniejszym pakietem ustaw, zwanych *Ustawami o Cudzoziemcach* (*Alien and Sedition Acts*) z tego samego roku[9]. Zwłaszcza farmerzy z hrabstw Bucks, Northampton i Montgomery protestowali najsilniej, gdyż stanowili największą grupę mieszkańców obcego pochodzenia. Czuli się zagrożeni zarówno jako osoby, które nie mają amerykańskiego pochodzenia, jak i z uwagi na kwestie ekonomiczne. Podatek nałożony w lipcu 1798 roku został pomyślany w ten sposób, że suma pieniędzy, jaka miała zostać zebrana z poszczególnych stanów, została odgórnie ustalona. Federaliści założyli zebranie łącznie około dwóch milionów dolarów. Widać, zapomnieli niedawne czasy, kiedy po wojnie siedmioletniej brytyjski parlament miał podobne założenia, ustanawiając najpierw ustawę znaną jako *Sugar Act* (1764 r.), a następnie, gdy ta nie przyniosła spodziewanych dochodów, wydając kolejną ustawę – *Stamp Act* (1765 r.). Obie ustawy przyniosły więcej szkody niż pożytku, doprowadzając do wzrostu świadomości kolonialnej, a w efekcie do wybuchu wojny o niepodległość. W przypadku podatku z lipca 1798 roku zastosowano po raz pierwszy (i na szczęście ostatni) proporcjonalne obciążanie poszczególnego stanu wysokością płaconej sumy. W przypadku Pensylwanii miało to wynosić 237 tys. dolarów. Dlatego że był to stan wolny od niewolnictwa, podatek został nałożony na domy mieszkalne i własność gospodarczą. Uważano przy tym, że domy bogate wyróżniają się dużymi szybami w oknach. Poborcy podatkowi zaczęli więc dokonywać pomiarów szyb, zarówno co do ich wielkości, jak i ilości. Dużą liczbę okien uważano również za przejaw bogactwa. Z powodu brania pod uwagę okien przy obliczaniu wysokości nakładanego podatku, nazywa się go często *podatkiem od okien* (*Window Tax*). Zaś od miejsca, w którym opozycjoniści zapowiedzieli masowy opór, używana jest także nazwa *Millford Tax*[10].

Niemieccy osadnicy protestowali przeciw temu podatkowi, czując się podwójnie oszukani. Nie mieli ponadto pewności, czy w obliczu działania *Ustaw o cudzoziemcach* nadal będą mogli swobodnie żyć i pomnażać swój majątek. Większość z nich zintegrowała się z innymi mieszkańcami i nie istniały żadne przepaście kulturowe. Niemieccy potomkowie poparli konstytucję federalną i czuli się w pełni mieszkańcami Stanów Zjednoczonych[11]. Ponadto rozchodzi-

[9] Na temat działania tych ustaw i reakcji poszczególnych stanów członkowskich Unii zob.: J.A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Łódź 2004, s. 67–86.

[10] J.A. Daszyńska, *Kryzysy i kompromisy*…, s. 137.

[11] Zob. Paul Douglas Newman, *Fries's Rebellion and American Political Culture, 1798–1800*, "The Pennsylvania Magazine of History and Biography" 1995, vol. 119, nr 1-2, (pp. 37–73), s. 46. –

ły się wieści o szykującej się wojnie z Francją. Po początkowych odmowach płacenia podatku, doszło do ataków na poborców podatkowych. Jakże przypominało to działania angielskich kolonistów w czasach poprzedzających amerykańską wojnę o niepodległość. Poborców określano bardzo negatywnie jako: przeklęci stemplarze (*damned stamplers*), co było nawiązaniem do *Stamp Act* z 1765 roku, lub jako torysowscy łajdacy (*Tory rascals*)[12]. Stawiano też słupy wolności i szykowano kokardy czerwono-biało-niebieskie, które mocowano na czapkach[13]. Były to żywe odwołania do akcji *Synów Wolności*, poprzedzające wybuch wojny o niepodległość.

Po tych akcjach, gdy podatek nie został odwołany, niemieccy osadnicy przeszli do radykalnych form oporu – chwycili za broń. Zbrojnym wystąpieniom przewodził były żołnierz Armii Kontynentalnej – John Fries[14]. Z grupą około 60 uzbrojonych mężczyzn utrudniał on poborcom pobieranie podatków. Był tak skuteczny, że poborcy zostali objęci ochroną gubernatora Pensylwanii Thomasa Mifflina. 5 marca 1799 roku wysłał oddział milicji stanowej do Northampton, gdzie przebywał Fries i jego ludzie. Milicja miała nie tylko aresztować Friesa i jego kompanów, ale i tych, którzy odmawiali płacenia podatków. Zatem była to szeroko zakrojona akcja. Wieści szybko się rozeszły i jeszcze tego samego dnia Fries przekazał poborcom informację, że może mieć wkrótce do dyspozycji 700 uzbrojonych ludzi. Działo się to w miejscowości Milford[15]. Następnego dnia przegonił trzech poborców, a trzech kolejnych, bardziej „zadziornych" uwięził w tawernie w Quakertown. Następnego dnia ich uwolnił, ale dopiero wtedy, gdy złożyli obietnicę, że nie będą już wykonywać swych obowiązków jako poborcy. Było to jednocześnie gwarancją ich życia.

Kolejne dni polegały na wyszukiwaniu poborców i zamykaniu ich w miejscowych tawernach. Jednocześnie uwalniano osoby, które uwięziła gubernatorska milicja. Można powiedzieć, że akcja rodziła reakcję. Jednak już 7 marca Fries wraz z setką rebeliantów zostali zatrzymani. Sprawa zrobiła się głośna, gdyż miejscowy szeryf natychmiast wysłał raport. Adresatem był prezydent John Adams. Raport dotarł szybko, gdyż prezydent przebywał wówczas w Filadelfii, która pełniła wówczas funkcję stolicy[16].

---

file:///C:/Users/48606/Downloads/44972-Article%20Text-44811-1-10-20121205.pdf [dostęp: 20.12.2019].

[12] Zob. Paul Douglas Newman, *Fries's Rebellion and American Political Culture, 1798-1800*, "The Pennsylvania Magazine of History and Biography" 1995, vol. 119, nr 1-2, (pp. 37–73), s. 49. – file:///C:/Users/48606/Downloads/44972-Article%20Text-44811-1-10-20121205.pdf [dostęp: 20.12.2019].

[13] Zob. Paul Douglas Newman, *Fries's Rebellion and American Political Culture, 1798-1800*, "The Pennsylvania Magazine of History and Biography" 1995, vol. 119, nr 1-2, (pp. 37–73), s. 53. – file:///C:/Users/48606/Downloads/44972-Article%20Text-44811-1-10-20121205.pdf [dostęp: 20.12.2019].

[14] John Fries (1750-1818), syn niemieckiego imigranta, w czasie wojny o niepodległość dowodził kompanią, po wojnie był licytatorem. Zob. szerzej – https://en.wikipedia.org/wiki/John_Fries [dostęp: 20.12.2019].

[15] Liczba ta wydaje się być zawyżona, ale podaje ją Harry Adams w pracy *The Saga of John Fries*, wydanej przez „Media Dynamics Historic Research" 1977 – http://jamesmannartfarm.com/friesrebl.html [dostęp: 22.10.2015].

[16] J.A. Daszyńska, *Symbole amerykańskiej demokracji*, Łódź 2010, s. 79–80.

Reakcja prezydenta była stanowcza. Powołał on oddział liczący ponad 1200 ludzi. Na jego czele stanął Wiliam McPherson, mianowany przez prezydenta dowódcą tych sił, które miały rozprawić się z rebeliantami[17]. Nie zyskały one przychylności mieszkańców Pensylwanii. Byli to ludzie niezwykle brutalni, często pijani, nazywano ich „nikczemnikami i łajdakami", wśród których były także kobiety[18]. Opowieści o brutalności tych oddziałów nie odbiegały od prawdy.

Ponadto prezydent Adams 12 marca 1799 roku wydał proklamację, w której wyraźnie stwierdził, że opór przeciwko ustawom Kongresu jest nielegalny. Zapowiedział postawienie przed sądem tych, którzy naruszyli prawo. Wybrał też sędziego, którego mianował „sędzią Stanów Zjednoczonych i dla dystryktu Pensylwanii"[19]. Miejscem posiedzeń miał być dom Abrahama Loveringa w mieście Bethlehem. Sędzią tym został William Nicholas, który miał sądzić winnych działaniom przeciw Stanom Zjednoczonym. Za takie uznano poczynania Friesa i jego ludzi. Prezydent dodał też, że powołane przez niego siły wojskowe do rozprawienia się z rebeliantami były koniecznością. Miały na celu egzekwowanie prawa, które zgodnie z konstytucją jest obowiązujące. W dodatku on, jako prezydent, był „zobowiązany to uczynić, będąc święcie [solemn] przekonanym, że leży to w interesie Stanów Zjednoczonych"[20]. Jednocześnie dodał, że do następnego poniedziałku, czyli do 18 marca, wszyscy powstańcy (*insurgents*) powinni rozejść się do swoich domów. Ci zaś, którzy tego nie zrobią, będą ukarani za bezprawne i groźne działania[21].

Proklamację podpisał John Adams jako prezydent i Timothy Pickering jako sekretarz stanu. Jednakże zmieniono miejsce, w którym miał odbywać się proces, uważając, że sprawa wagi państwowej winna toczyć się w stolicy, a zatem w Filadelfii. Było to zresztą blisko. Zatem sąd nad Friesem toczył się w Filadelfii. Oskarżono go o zdradę państwa, a więc było to „wytoczeniem wielkiej armaty" przeciw niemu. Zdradę taką karano śmiercią.

---

[17] William Mc Pherson, pisany też MacPherson, federalista, mianowany brygadierem generalnym do rozprawienia się z powstaniem Friesa – Nigel Little, *William Duane: National Identity and Empire, 1760–1835*, – https://books.google.pl/books?id=hucvCgAAQBAJ&pg=PT188&dq=William+McPherson+and+john+fries&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi1zt_KuMfmAhWkysQBHUF1AlUQ6AEIKTAA#v=onepage&q=William%20McPherson%20and%20john%20fries&f=false [dostęp: 20.12.2019].

[18] Cyt. za: J.A. Daszyńska, *Kryzysy i kompromisy...*, s. 138–139.

[19] John Adams, *Proclamation concerning the Insurrection in Pennsylvania*, Philadelphia, 12.03.1799, w: *The Works of John Adams, Second President of the United States, vol. 9 : Letters and State Papers, 1799–1811, ed. by Charles Francis Adams,* Boston 1854 – tekst proklamacji dostępny w wersji elektronicznej: https://books.google.pl/books?id=-Wh3AAAAMAAJ&pg=PA174&dq=proclamation+of+John+Adams,12+march+1799&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiXn6i-vsfmAhWvxIsKHVdKC5cQ6AEIKTAA#v=onepage&q=proclamation%20of%20John%20Adams%2C12%20march%201799&f=false [dostęp: 20.12.2019].

[20] Cyt. za: J.A. Daszyńska, *Kryzysy i kompromisy...*, s. 139.

[21] John Adams, *Proclamation concerning the Insurrection in Pennsylvania*, Philadelphia, 12.03.1799, w: *The Works of John Adams, Second President of the United States, vol. 9* – tekst proklamacji: https://books.google.pl/books?id=-Wh3AAAAMAAJ&pg=PA174&dq=proclamation+of+John+Adams,12+march+1799&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiXn6i-vsfmAhWvxIsKHVdKC-5cQ6AEIKTAA#v=onepage&q=proclamation%20of%20John%20Adams%2C12%20march%201799&f=false [dostęp: 20.12.2019].

Proces rozpoczął się 11 kwietnia 1799 roku przed Sądem Okręgowym Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, a tym bardziej nabierające wymiaru grozy i powagi zbrodni, przewodniczył sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, którym był wówczas James Iredell[22]. To on oskarżył Friesa o prowadzenie wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym. Było to jedyne oskarżenie, ale jaką miało moc[23]. Dodać należy, że sędzia wskazany przez prezydenta Adamsa nie uczestniczył w procesie, gdyż jego stan zdrowia na to nie pozwalał. Kilka miesięcy później zmarł.

Dodatkowym elementem oskarżenia stało się uzasadnienie legalności ustaw o cudzoziemcach, wspomnianych już wyżej *Alien and Sedition Acts*. Iredell wykazał, że są one zgodne z konstytucją federalną. W związku z tym wszelkie wystąpienia przeciwko nim podlegają karze. Aby jeszcze wzmocnić swoje oskarżenie, nadmienił, że Opatrzność czuwa nad losami Stanów Zjednoczonych, zatem takie zło, jak wystąpienia przeciwko państwu, mają zostać ukarane. Tak się musi stać, ponieważ – argumentował – „mieszkańcy tak szczęśliwego kraju zasługują na opiekę i ochronę poprzez takie działanie, które im to jak najbardziej zapewni"[24]. Nie poprzestał tylko na odwołaniu się do Opatrzności. W swym oskarżeniu wykorzystał także odwołania do sił piekielnych. Te z kolei miały przesłonić oczy Friesowi, co skutkowało czynami zakłócającymi spokój i pomyślność Stanów Zjednoczonych. Sędzia plastycznie opisał, że Fries nie bał się Boga, nie był wierny i posłuszny władzy, słuchał podszeptów diabła, niegodziwie i z rozmysłem burzył spokój w państwie[25]. Wywody takie przywodzą na myśl wcześniejsze procesy o czary nad „czarownicami z Salem". To wszystko miało umocnić zastosowanie najwyższego wymiaru kary, jakim było skazanie na śmierć przez powieszenie.

Tak się stało. Wyrok skazujący Friesa na karę śmierci został ogłoszony 14 maja. Jednakże wyroku nie wykonano, ponieważ Friesowi dopisało szczęście. Otóż obrońcy udało się udowodnić, że jeden z sędziów był uprzedzony i od początku wrogo nastawiony do skazanego. To zaś powodowało, że nie mógł być obiektywny. Manewr ten spowodował, że sąd zgodził się na kolejną rozprawę, w której zostanie zmieniony skład sędziowski.

Kolejny proces rozpoczął się już jesienią. Pierwsze posiedzenie sądu miało miejsce 11 października w miejscowości Norristown. Następnie sprawa znów toczyła się w Filadelfii. Było to podyktowane środkami bezpieczeństwa. Zastosowano je jednak nie w obawie o losy sądzonego, ale z uwagi na panującą wówczas

[22] James Iredell (05.10.1751-20.10.1799), amerykański prawnik, urodzony w Wielkiej Brytanii, który w 1768 roku przybył do amerykańskich kolonii jako kontroler celny, podczas obowiązywania tzw. *podatku Townshenda* (*Townshend duties*). Opowiedział się jednak po stronie rewolucji amerykańskiej, został federalistą. Zob. biogram opracowany przez W.P. Whichard z University of North Carolina, dostępny na: www.northcarolinahistory.org/encyclopedia/james-iredell-sr-1751-1799 [dostęp: 17.09.2015].

[23] Oskarżenie brzmiało: *The only species of treason likely to come before you is that of levying war against the United States* – zob. treść mowy oskarżającej: http:www.jamesmannartfarm.com/friesreb3.html [dostęp: 20.09.2015].

[24] Tamże.

[25] Tamże.

epidemię żółtej febry. Fries bronił się przed stawianymi mu zarzutami, ale nie był porywającym mówcą. Spokojnie wyjaśniał, że w zasadzie wykonywał wolę innych mieszkańców. Mówił, że „nie zbierał ludzi. Oni sami przychodzili pod mój dom i zabrali mnie ze sobą"[26]. W końcowej fazie swej obrony zastosował dobrą taktykę odwołania się do wyroku sądu. Był oszczędny w słowach, nie negował swej winy, aczkolwiek jego taktyka w zasadzie czyniła go niewinnym.

Należy dodać, że Fries wykazał się doskonałym wyczuciem sytuacji i umiejętnością obrony. Musiał to czynić sam, gdyż w tym procesie nie miał obrońcy. Nikt nie chciał podjąć się obrony kogoś oskarżonego o zdradę stanu, tym bardziej, że proces od początku miał tendencyjny i pokazowy charakter. Trzej obrońcy z pierwszego procesu woleli zrezygnować, zdając sobie doskonale sprawę z tego, jaki charakter ma i ten proces[27].

Dwie godziny po krótkiej mowie obrończej Friesa, sąd ogłosił wyrok. Było to potwierdzenie poprzedniego orzeczenia: kara śmierci. W uzasadnieniu stwierdzono, że Fries był winny, gdyż to on przewodził rebelii. Miał zostać więc powieszony. Wyrok ten, jak poprzednio, ogłosił sędzia Sądu Najwyższego Samuel Chase. Przy okazji można dodać, że praworządność tego sędziego stała pod dużym znakiem zapytania. W kilka lat później został oskarżony o sądzenie pod wpływem alkoholu, co prawdopodobnie miało także miejsce podczas procesu Friesa. Otrzymywał mniej znaczące sprawy, co potwierdza tezę, że nie zawsze był w stanie wydawać trzeźwe osądy. Podczas procesu broniła go, równie nieciekawa postać, jaką był Aaron Burr, późniejszy zdrajca państwa. Jednak obronił swego klienta.

Wyrok śmierci przez powieszenie, oprócz Friesa, otrzymali także dwaj inni uczestnicy rebelii. Byli to George i Frederick Hainey. Egzekucja miała się odbyć 23 maja 1800 roku. Na szczęście dwa dni przed nią prezydent Adams, kończący swą kadencję, podpisał akt ułaskawienia. Proklamację w tej sprawie wydał 21 maja[28]. W niej oczyścił z zarzutów skazanych i przeprosił również innych uczestników rebelii.

Wszyscy uwolnieni powrócili do swoich domów. Byli witani jak bohaterowie. Mieszkańcy Pensylwanii wiedzieli bowiem, że to oni narażali się za innych, zostali pochwyceni, uwięzieni, postawieni pod sąd i skazani na najwyższy wymiar kary. W oczach witającej ich ludności byli więc bohaterami, którzy mieli odwagę chwycić za broń i przeciwstawić się uciążliwym podatkom. Sytuacja w państwie też się wyjaśniła, bo okazało się, że ustawy przeciw cudzoziemcom nie okazały się potrzebne, a do rzeczywistej wojny z Francją na szczęście nie doszło. Jednakże okazało się również, że to federaliści – przez nieprzemyślane ustawy i podatki – naruszyli spokój państwa, wywołali wiele niepotrzeb-

[26] Tamże.

[27] Byli to: Alexander Dallas, James Ewing i William Lewis. Zob. http://law.jrank.org/pages/2397/John-Fries_Trials-1799.html [dostęp: 20.10.2015].

[28] Proklamacja Adamsa z 21 maja 1800 roku, ułaskawiająca od kary śmierci Friesa i panów Hainey, zwalniająca ich z więzienia i oczyszczająca z zarzutów, dostępna jest na: https://millercenter.org/the-presidency/presidential-speeches/may-21-1800-proclamation-pardons-those-engaged-fries-rebellion [dostęp: 22.12.2019].

nych konfliktów wewnętrznych, doprowadzili do rozbieżności z władzami stanowymi, które negowały legalność ustaw federalnych. Omal nie doszło do nullifikacji i oderwania części stanów od Unii [29]. Społeczeństwo było rozczarowane polityką federalistów i naruszaniem przez nich postanowień najważniejszego dokumentu, jakim była konstytucja federalna. Potrzebna była stabilizacja, wewnętrzny spokój, a nie szukanie wewnętrznego wroga i straszenie wojną z Francją. Fries był przysłowiowym kozłem ofiarnym, który sprzeciwił się polityce prowadzonej przez federalistów. Na szczęście rok 1800 był rokiem wyborów prezydenckich. Mając nadzieję na uzyskanie poparcia, prezydent Adams ułaskawił Friesa i innych rebeliantów. Nie pomogło mu to w wygraniu wyborów. Władzę przejęli republikanie, a prezydent Thomas Jefferson swe urzędowanie rozpoczął od scalających państwo słów: „Wszyscy jesteśmy republikanami, wszyscy jesteśmy federalistami" [30].

Bibliografia

Źródła:

Adams John, *Proclamation concerning the Insurrection in Pennsylvania*, Philadelphia, 12.03.1799, w: *The Works of John Adams, Second President of the United States*, vol. 9, *Letters and State Papers, 1799–1811, ed. by Charles Francis Adams*, Boston 1854 – tekst proklamacji dostępny w wersji elektronicznej: https://books.google.pl/books?id=-Wh3AAAAMAAJ&pg=PA174&dq=proclamation+of+John+Adams,12+march+1799&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiXn6ivsfmAhWvxIsKHVdKC5cQ6AEIKTAA#v=onepage&q=proclamation%20of%20John%20Adams%2C12%20march%201799&f=false

Adams John, Proclamation of 21 may 1800: https://millercenter.org/the-presidency/presidential-speeches/may-21-1800-proclamation-pardons-those-engaged-fries-rebellion

Iredell James, Acussation of Fries: http:www.jamesmannartfarm.com/friesreb3.html

Jefferson Thomas, First Inaugural Address, 4.03.1800 – https://avalon.law.yale.edu/19th_century/jefinau1.asp

Opracowania:

American History. A Survey, vol. 1, *to 1877*, eds. Alan Brinkley, Richard N. Current and others, New York, St. Louis, San Francisco (and other towns) 1991.

A People and a Nation. A History of the United States, vol. 1, *to 1877*, eds. Mary Beth Norton, David M. Katzman, and others, Houhgton Mifflin Company, Boston 1991.

[29] Na ten temat zob. szerzej – J.A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu...*, s. 67–86.

[30] Thomas Jefferson, First Inaugural Address, 04.03.1800. "We are all Republicans, we are all Federalists", dostępny na stronie Yale University: https://avalon.law.yale.edu/19th_century/jefinau1.asp [dostęp: 22.12.2019].

Daszyńska J.A., *Kryzysy i kompromisy w Stanach Zjednoczonych Ameryki czasów Ojców Założycieli*, Łódź 2018.
Daszyńska J.A., *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798-1830*, Łódź 2004.
Daszyńska, J.A., *Symbole amerykańskiej demokracji*, Łódź 2010.
Little Nigel, *William Duane: National Identity and Empire, 1760–1835*, – https://books.google.pl/books?id=hucvCgAAQBAJ&pg=PT188&dq=William+McPherson+and+john+fries&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi1zt_KuMfmAhWkysQBHUF1AlUQ6AEIKTAA#v=onepage&q=William%20McPherson%20and%20john%20fries&f=false
Newman Paul Douglas, *Fries's Rebellion and American Political Culture, 1798–1800,* "The Pennsylvania Magazine of History and Biography" 1995, vol. 119, nr 1–2, (pp. 37–73), s. 46. – file:///C:/Users/48606/Downloads/44972-Article%20Text-44811-1-10-20121205.pdf.

Netografia:

https://www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/shays-rebellion/
https://www.ushistory.org/us/15a.asp
https://en.wikipedia.org/wiki/John_Fries
http://jamesmannartfarm.com/friesrebl.html
www.northcarolinahistory.org/encyclopedia/james-iredell-sr-1751-1799
http://law.jrank.org/pages/2397/John-Fries_Trials-1799.html
https://en.wikipedia.org/wiki/Fries%27s_Rebellion
https://history.house.gov/Historical-Highlights/1700s/The-1791-Excise--Whiskey-Tax/

The Hot Water Rebellion, 1799-1800
Summary

Fries's Rebellion of 1799 was an uprising, in opposition to a direct federal property tax. It was an armed tax revolt led by John Fries. In July 1798, the Federalist-controlled U.S. Congress, voted a direct tax on all real property, including buildings, land and slaves. This tax widespread the national resentment against the Allien and Sedition Acts, which infuriated the German farmers of Bucks, Northampton, and Montgomery counties in Pennsylvania. Several hundred farmers took up arms. At Bethlehem, Pa., Fries and his men forced a group of tax resisters who had been imprisoned under the custody of the federal marshall. In response, President Adams called out a force of federal troops of militia, who marched into the rebelious counties and began making wholesale arests of the insurgents. John Fries was captured and subsequently tried twice, convicted of treason and sentenced to hang. He was pardoned by Adams who declared a general amnesty for all those who had been involved in the rebellion.

Piotr Derengowski
Uniwersytet Gdański

SPRAWIEDLIWOŚĆ WOJSKOWA W OKRESIE WOJNY SECESYJNEJ. REGULACJE I PROCEDURY DOTYCZĄCE SĄDÓW POLOWYCH [1] – ZARYS PROBLEMATYKI [2]

Podchodząc do tematyki prawa wojskowego czy szeroko pojętej sprawiedliwości wojskowej musimy mieć świadomość, że jest ona całkowicie odrębna od prawa cywilnego czy sprawiedliwości cywilnej. Wynika to bowiem z faktu – jak mawiał gen. William Tecumseh Sherman – że oba te systemy prawne służą innym celom. O ile bowiem prawo cywilne powinno zapewnić wszystkim członkom społeczności wszelkie możliwe wolności, bezpieczeństwo i szczęście, o tyle głównym celem prawa wojskowego jest zabezpieczenie sprawnego zarządzania armią. Jednym z warunków *sine qua non* było zatem utrzymanie żelaznej dyscypliny i bezwarunkowego podporządkowania się dowództwu. Wszelkie działania zagrażające tej zasadzie były więc postrzegane jako szkodliwe dla funkcjonowania armii. Odrębność obu tych systemów prawnych jest tak znacząca, że nawet dla osób zawodowo związanych z profesjami prawniczymi prawo wojskowe jawi się jako zamknięta księga. Taka sytuacja oczywiście nie sprzyja właściwemu zrozumieniu tej arcyciekawej problematyki, a wręcz przeciwnie – prowadzi do powstania często niesprawiedliwych generalizacji, jak chociażby tych mówiących o tym, że „sprawiedliwość wojskowa" była krzywdząca, często nieproporcjonalna do popełnionego czynu, rzadko karząca konsekwentnie za to samo przestępstwo. Nie może dziwić zatem fakt, że pojawiały się też złośliwe opinie uznające wręcz „sprawiedliwość wojskową" za oksymoron [3]. Czy jednak tak było w rzeczywistości? Jakie były regulacje i procedury sądów wojskowych w okresie wojny secesyjnej? Niniejszy artykuł ma na celu przybliżyć tę problematykę w oparciu o dostępne źródła i literaturę.

[1] Court-Martial – tłum. sąd polowy/sąd wojenny. W niniejszym artykule będzie używany zamiennie z terminem sąd wojskowy.

[2] Niniejszy artykuł powstał przy wykorzystaniu materiałów archiwalnych pozyskanych w czasie realizacji działania naukowego, które uzyskało finansowanie w ramach konkursu MINIATURA 3 na podstawie decyzji DEC- 2019/03/X/HS3/01000 pt. „Sądy polowe w 9. Korpusie Armii Potomaku. Przyczynek do badania dyskryminacji rasowej w Armii Stanów Zjednoczonych w okresie wojny secesyjnej". W tym miejscu chciałbym jeszcze złożyć serdeczne podziękowania dr. hab. Łukaszowi Różyckiemu, dr. Janowi Szkudlińskiemu oraz mec. Janowi Suchankowi za konsultacje i cenne uwagi przy pisaniu artykułu.

[3] C. Bray, *Court-Martial. How Military Justice Has Shaped America from the Revolution to 9/11 and Beyond*, New York-London [2016], Loc 45, 67, 77, Kindle; F.E. Taylor, *Military Courts-Martial Procedure under the Revised Articles of War*, „Virginia Law Review" (Apr., 1926), vol. 12, no. 6, s. 463; J.C. Fitzharris, *Field Officer Courts and U.S. Civil War Military Justice*, „The Journal of Military History" (Jan. 2004), vol. 68, s. 47–48; C.H. Lee, *The Judge Advocate's Vade Mecum: embracing a general view of military law and the practice before courts martial with an epitome of the law of evidence as applicable to military trials*, Richmond 1863, s. 19–20.

Chodzi tu przede wszystkim o regulacje Armii Stanów Zjednoczonych wraz z artykułami wojennymi (zwłaszcza wydanie z 1861 r., jak i poprawione z 1863 r.)[4] oraz niezastąpioną przy pisaniu niniejszego artykułu pracę Williama Winthropa – *Military Law and Precedents*[5].

Źródła prawa wojskowego w USA

Rozważania na temat sądów polowych należałoby rozpocząć od przypomnienia źródeł prawa wojskowego, które jest podstawą ich funkcjonowania. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, będą to: 1) Konstytucja USA; 2) ustawy Kongresu; 3) regulacje armii i rozkazy; oraz 4) niepisane prawo wojskowe[6].

Konstytucja USA jest postrzegana jako źródło prawa wojskowego szczególnie w kontekście zawartych w art. I, par. 8 uprawnień Izby Reprezentantów – zwłaszcza ustęp mówiący o wydawaniu przepisów „o kierowaniu lądowymi i morskimi siłami zbrojnymi oraz służbie wojskowej"[7]. Kongres od samego początku funkcjonowania, nawet w okresie „przedkonstytucyjnym", korzystając ze swoich prerogatyw legislacyjnych uchwalał artykuły wojenne. Z punktu widzenia niniejszego tekstu najistotniejsze będą jednak te wprowadzone w życie w 1806 roku. Nie tylko zastąpiły one wszystkie wcześniejsze kodeksy (1775, 1776, 1786), ale pozostały w mocy, w swojej zasadniczej formie, przez prawie siedemdziesiąt lat – aż do 1874 roku[8]. Kongres, oprócz wydawania artykułów wojennych, uchwalał także inne ustawy dotyczące za-

[4] *Regulations for the Army of the United States, 1861* [cyt. dalej: *Reg. 1861*], New York 1861; *Revised United States Regulations of 1861* [cyt. dalej: *Rev. Reg. 1863*], Washington 1863. Dodatkowo, chciałbym w tym miejscu zasygnalizować różną formę zapisu odsyłaczy do regulacji i artykułów wojennych. Dla regulacji armii stosowana jest numeracja rzymska, natomiast dla artykułów wojennych – arabska.

[5] W. Winthrop, *Military Law and Precedents*, Washington 1920. Niestety ze względu na obecną sytuację pandemiczną nie miałem dostępu do wszystkich prac i źródeł, z których największą stratą dla niniejszego artykułu jest – jak sądzę – brak dostępu do dwóch wydań (z 1863 i 1864 r.) podręcznika autorstwa Henry'ego Coppée, zob.: H.. Coppée, *Field Manual of Courts-Martial*, Philadelphia 1863 [1864]. Należy jednak pamiętać, że tego typu podręczniki praktycznie aż do końca XIX wieku pozostawały jedynie swego rodzaju nieformalnymi przewodnikami. Dopiero w 1895 roku podręcznik taki został wydany na polecenie Sekretarza Wojny. Natomiast pierwszym ogłoszonym na polecenie prezydenta był ten wydany w roku 1921. *Manual for Courts-Martial 2019 Edition, Supplemental Materials*, [2019], s. 3 [dostęp za pośrednictwem strony Departamentu Obrony: https://jsc.defense.gov/Portals/99/Documents/MCM%202019%20-%20Supplementary%20Materials.pdf; dostęp: sierpień 2020].

[6] F.E. Taylor, dz. cyt., s. 463; W. Winthrop, dz. cyt., s. 15.

[7] *The Constitution of the United States (1787)*, Art. I, sec. 8, w: E. Foner, *Give Me Liberty! An American History*, vol. 1, *To 1877*, New York-London 2012, s. A-23; S.V. Benet, *A Treatise on Military Law and the Practice of Courts-Martial*, New York-London, 1868, s. 7; J. Horbaly, *Court-Martial Jurisdiction*, (rozprawa doktorska), Yale Law School 1986, s. 3–4 [rozprawa dostępna na stronie Biblioteki Kongresu: https://www.loc.gov/rr/frd/Military_Law/CM-Jurisdiction_Horbaly.html; dostęp: wrzesień 2020].

[8] *An Act for establishing Rules and Articles for the government of the Armies of the United States* (April 10, 1806), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. II, Ninth Congress, Sess. I, ch. 20, Boston 1845, s. 359–372; *Comparison of proposed new Articles of War with the present Articles of War and other related statutes*, Washington 1912, s. 1; C.H. Lee, dz. cyt., s. 26; J. Horbaly, dz. cyt., s. 56–63; W. Winthrop, dz. cyt., s. 23,

rządzania armiami oraz dyscypliny w siłach zbrojnych, które nie zostały ujęte w istniejących kodeksach [9].

W gestii prezydenta, jako naczelnego wodza sił zbrojnych i przedstawiciela egzekutywy, pozostawało natomiast prawo do osobistego lub poprzez swoich podwładnych (np. sekretarza wojny) wydawania stosownych regulacji i rozkazów mających na celu utrzymanie porządku i dyscypliny w armii. Warto jednak zaznaczyć, że już po wejściu w życie konstytucji, Kongres także podejmował działania w tym zakresie, wchodząc niejako w kompetencje władzy wykonawczej [10]. Po raz pierwszy miało to miejsce za pośrednictwem ustawy z 3 marca 1813 roku, której paragraf 5 upoważniał sekretarza wojny do przygotowania regulacji [11]. Po raz kolejny Kongres uczynił to w ustawie z 24 kwietnia 1816 roku, której paragraf 9 raz jeszcze upoważnił sekretarza wojny do wprowadzenia koniecznych zmian. Tym razem wymagana była także aprobata prezydenta [12]. Na mocy tego upoważnienia wkrótce (wrzesień 1816 r.) wydano kolejny (po tych z 1813 r.) zestaw regulacji, które wraz z uzupełnieniami i poprawkami (1817, 1820) obowiązywały aż do 1821 roku. W okresie poprzedzającym wojnę secesyjną regulacje jeszcze kilkukrotnie ulegały zmianom – w 1825, 1835, 1836, 1841, 1847 i 1857 roku. Dla niniejszego artykułu najistotniejsze będą jednak, wspomniane już wcześniej, regulacje Armii Stanów Zjednoczonych z 10 sierpnia 1861 roku oraz ich poprawiona wersja z 25 czerwca 1863 roku, obowiązująca aż do 1881 roku [13]. Tak jak już wspomniałem wcześniej, jednym z źródeł prawa wojskowego są także wszelkiego rodzaju rozkazy, zarówno pisemne, jak i ustne. Nie ma tu także znaczenia, czy wydał je zwykły kapral, czy prezydent, choć z oczywistych względów rozkazy tego ostatniego będą miały dużo większą wagę, jak chociażby słynny Rozkaz Ogólny Nr 100 z 24 kwietnia 1863 roku, wprowadzający w życie tzw. Kodeks Liebera (pełna nazwa *Instructions for the Government of Armies of the United States in the Field*), będący pierwszym skodyfikowanym i całościowym aktem regulującym prawo wojny lądowej [14].

---

[9] Tamże, s. 24.

[10] Należy jednak pamiętać, że w okresie poprzedzającym wejście w życie konstytucji to Kongres, na mocy Artykułów Konfederacji, pełnił rolę rządu i w związku z tym wydawanie regulacje dla armii także należało do jego uprawnień. Tamże, s. 28; E. Foner, dz. cyt., s. 249–250.

[11] *An Act for the better organization of the general staff of the Army of the United States* (March 3, 1813), w: *The Public Statutes at Large*, vol. II, Twelfth Congress, Sess. II, ch. 52, sec. 5, s. 819; S.V. Benet, dz. cyt., s. 8–9; W. Winthrop, dz. cyt., s. 27–28.

[12] *An Act for organizing the general staff, and making further provisions for the army of the United States* (April 24, 1816), w: *The Public Statutes at Large*, vol. III, Fourteenth Congress, Sess. I, ch. 69, sec. 9, Boston 1846, s. 298; S.V. Benet, dz. cyt., s. 9; W. Winthrop, dz. cyt., s. 28.

[13] Dla Konfederacji były to regulacje i artykuły wojenne wprowadzone zgodnie z ustawą z 6 marca 1861 roku. Stanowiły one dokładną kopię regulacji funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych. Tamże, s. 28-29; C.H. Lee, dz. cyt., s. 88; *Regulations for the Army of the Confederate States, as adopted by Act of Congress, approved March 6, 1861* [cyt. dalej: *CSA Reg. 1861*], New Orleans-Jackson 1861.

[14] *General Orders No. 100* (April 24, 1863), w: *The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies*, ser. 3, vol. 3, Washington 1899, s. 148–164; W. Winthrop, dz. cyt., s. 38–40.

Ostatnim ze źródeł prawa wojskowego jest niepisane prawo wojskowe, którego składowymi są: 1) zwyczaje służby (*the customs of service*); oraz 2) niepisane prawa i zwyczaje wojny (*the unwritten laws and customs of war*). Warto zauważyć, że w wielu wypadkach sądy polowe, oprócz artykułów wojennych oraz regulacji, w podjęciu ostatecznej decyzji kierowały się także niepisanym prawem wojskowym [15].

Sądy wojskowe w USA – zarys historii

Znając już źródła prawa wojskowego, możemy przejść do właściwej części artykułu, a mianowicie sądów polowych oraz regulacji i procedur, które ich dotyczą. Z oczywistych względów amerykańskie sądy wojskowe są starsze niż same Stany Zjednoczone i stanowią one niejako kalkę brytyjskiego sądownictwa [16]. Fakt ten został usankcjonowany przez Kongres Kontynentalny, który zatwierdził pierwsze amerykańskie artykuły wojenne (1775), wyróżniające trzy rodzaje sądów wojskowych: 1) główny (*general*) [17]; 2) pułkowy (*regimental*); 3) garnizonowy (*garrison*) lub oddziału wydzielonego (*detachment*) [18]. Przepisy te zostały zmodyfikowane i poszerzone w kolejnych artykułach wojennych (1776, 1786) [19]. Zwłaszcza te ostatnie doprecyzowały, kto miał prawo zwołać główny sąd wojskowy [20]. Sytuacja stała się nieco bardziej skomplikowana z chwilą wejścia w życie Konstytucji USA (1789). Jak już wspomniałem wcześniej, dokument ten nadawał Kongresowi uprawnienia legislacyjne do zarządzania armią, w tym do tworzenia sądów wojskowych. Dodatkowo V poprawka do konstytucji wprowadzała wyraźne rozróżnienie między pogwałceniem prawa cywilnego i wojskowego. Co jednak istotne, Kongres nie był postrzegany jako twórca pierwotnych ram prawnych dla sądów wojskowych, tym bardziej że w ustawie z 29 września 1789 roku uznawał, że siły zbrojne powinny być zarządzane na podstawie dotychczasowych

[15] Tamże, s. 41–44; S.V. Benet, dz. cyt., s. 9–10; W.C. De Hart, *Observations on military law and the constitution and practice of courts martial, with the law of evidence, as applicable to military trials; adapted to the laws, regulations and customs of the Army and Navy of the United States*, New York 1864, s. 20–21; C.H. Lee, dz. cyt., s. 29.

[16] W kwestii brytyjskiego sądownictwa wojskowego zob. m.in.: W. Hough, *The Practice of Courts-Martial, and other Military Courts*, Calcutta 1834; tenże, *Military Law Authorities*, Calcutta-London 1836; V. Kennedy, *Practical remarks on the proceedings of general courts martial*, London 1825; F. Simmons, *Remarks on the constitution and practice of courts martial*, London 1863.

[17] W polskich artykułach wojskowych występuje zarówno forma „główny", jak i „generalny". Zdecydowałem się jednak na tę pierwszą formę, gdyż – w moim odczuciu – najlepiej oddaje ona fakt, że jest to najwyższy rangą sąd wojskowy. Zob. *Artykuły wojsku cudzoziemskiemu opisane w uniwersale najjaśniejszego Władysława czwartego, polskiego i szwedzkiego króla*, w: S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937, s. 214; *Ordynacja sądów wojskowych za panowania króla J. Mści Jana Kazimierza postanowiona*, w: tamże, s. 280.

[18] *American Articles of War of 1775*, w: W. Winthrop, dz. cyt., s. 953-960.

[19] *American Articles of War of 1776*, w: tamże, s. 961–971; *American Articles* (1786), w: tamże, s. 972–975.

[20] Tamże, s. 972.

regulacji i artykułów wojennych [21]. Stąd też sądy wojskowe są postrzegane jako instytucja starsza niż konstytucja, a przez to starsza niż wszystkie sądy powstałe na mocy tego dokumentu [22].

Inną ważną cechą sądów wojskowych jest to, że nie są one częścią sądownictwa, a egzekutywy. Uznaje się je za narzędzia powierzone przez Kongres w ręce prezydenta jako naczelnego wodza, aby pomóc mu właściwie zarządzać siłami zbrojnymi i wymusić w nich dyscyplinę [23]. Istotną implikacją tego faktu jest to, że sądy wojskowe nie są sądami w pełnym tego słowa znaczeniu. Żadne przepisy dotyczące sądownictwa nie mają tu bowiem zastosowania. Wyrok sądu wojskowego uznawany był za rekomendację i nie wchodził w życie dopóki nie został zatwierdzony przez właściwego dowódcę [24]. Co jednak istotne, po uzyskaniu takiego zatwierdzenia wyrok sądu stawał się ostateczny. Nie można się było od niego odwołać – sąd wojskowy był najwyższą i jedyną instancją [25]. Nie można było także anulować wykonania jego wyroku inaczej niż poprzez prawo łaski. Niemniej jednak sąd wojskowy wciąż postrzegany jest jako „sąd prawa i sprawiedliwości". Związany jest podstawowymi zasadami prawa i można w nim zaobserwować liczne analogie do sądów cywilnych. Warto na koniec zauważyć, że sądy wojskowe były sądami stricte kryminalnymi i nie miały żadnej cywilnej jurysdykcji, a wszelkie grzywny czy inne kary pieniężne zasądzane były na rzecz Stanów Zjednoczonych [26].

W czasie wojny secesyjnej wyróżniano cztery rodzaje sądów wojskowych: 1) główny (*general*); 2) pułkowy (*regimental*); 3) garnizonowy (*garrison*) i 4) oficerów polowych (*field officer's*). Pierwsze trzy, jak już wspomniałem, funkcjonowały w artykułach wojennych od samego początku. Natomiast sądy oficerów polowych wprowadzono dopiero w czasie wojny, na mocy ustawy z 17 lipca 1862 roku (do artykułów wojennych wpisano je jednak dopiero w 1874 r.). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie chodzi tu o sądy oficerskie, tj. przeznaczone do osądzania oficerów, a o sądy, które miały działać pod przewodnic-

[21] *An Act to recognize and adapt to the Constitution of the United States the establishment of the Troops raised under the Resolves of the United States in Congress assembled, and for other purposes therein mentioned* (Sept. 29, 1789), w: *The Public Statutes at Large*, vol. I, First Congress, Sess. I, ch. 25, sec. 4, Boston 1845, s. 96.

[22] *The Constitution of the United States (1787)*, Amendment V, w: E. Foner, dz. cyt., s. A28-A29; S.V. Benet, dz. cyt., s. 8; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 3–4, 15–16; J. Horbaly, dz. cyt., s. 4–5, 25-56; C.H. Lee, dz. cyt., s. 27–28; W. Winthrop, dz. cyt., s. 47–48;

[23] Tamże, s. 49.

[24] Zgodnie z tym, co pisał Winthrop, oskarżony miał w tym czasie możliwość wystosowania apelacji do prezydenta lub sekretarza wojny. Zob. tamże, s. 53; *Reg. 1861*, art. 65, s. 11 [artykułów wojennych – dalej jako AW] [ponieważ artykuły wojenne w wydaniu z 1861 roku zostały dołączone jako aneks do regulacji armii, a ich paginacja rozpoczyna się od 1, dodałem tu stosowną adnotację].

[25] Teoretycznie, jedyny wyjątek w tym zakresie stanowiła możliwość apelacji od decyzji sądu pułkowego (art. 35). Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że jeśli apelacja okazała się bezpodstawna, strona ją składająca mogła zostać ukarana. Dodatkowo musimy w tym wypadku pamiętać, że sąd pułkowy miał za zadanie „oddać sprawiedliwość" (*doing justice*). Nie miał jednak prawa w żaden sposób ukarać winnego, gdyż sądzenie oficerów leżało poza jego kompetencjami. Jasno określał to art. 67. Tamże, art. 35, 67, s. 7, 12; S.V. Benet, dz. cyt., s. 42, 186, 222-226; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 77-79, 256-271.

[26] W. Winthrop, dz. cyt., s. 49-50, 53-55.

twem oficera polowego (tj. majora, podpułkownika lub pułkownika). Zgodnie z ustawą sądy te miały zastąpić dotychczasowe sądy pułkowe i garnizonowe [27].

Główne sądy wojskowe

Kto mógł powołać?

Prawo do zwołania głównego sądu wojskowego w czasie wojny secesyjnej posiadali prezydent oraz określeni dowódcy wojskowi. Prezydent miał do tego prawo: 1) na mocy konstytucji – jako naczelny wódz sił zbrojnych; 2) artykułów wojennych (art. 65) [28]; 3) a pod koniec wojny także na podstawie ustawy z 3 marca 1865 roku [29]. Z kolei prerogatywa określonych dowódców w tym zakresie wynikała wprost z artykułów wojennych (art. 65) [30].

Skład

Zgodnie z art. XXXVIII par. 861 regulacji armii z 1861 roku oraz art. 64 artykułów wojennych główny sąd polowy powinien liczyć od pięciu do trzynastu oficerów. Zalecano jednak, aby liczył on nie mniej niż trzynastu, jeśli wydzielenie takiej liczby osób nie spowoduje „wyraźnej szkody" dla służby [31]. Warto jednak zaznaczyć, że nawet sąd składający się z minimalnej, dopuszczalnej w regulacjach liczby członków był uznawany za legalny, a jego wyroki miały taką samą moc jak sądu obradującego w pełnym składzie. Natomiast w sytuacji, gdy liczba członków sądu spadła poniżej pięciu (np. w wyniku śmierci jednego z nich), wówczas tracił on możliwość normalnego procedowania. W takim wypadku skład sądu musiał zostać uzupełniony do niezbędnego kworum. Teoretycznie każdy oficer będący w czynnej służbie był uprawniony do zasiadania w sądzie, jednak w praktyce były pewne ograniczenia. Otóż w przypadku procesu oficera zalecano, aby w skład sądu wchodzili, o ile to możliwe, oficerowie

---

[27] Tamże, s. 55; S.V. Benet, dz. cyt., s. 19-20; *An Act to amend the Act calling for the Militia to execute the Laws of the Union, suppress Insurrections, and repel Invasions, approved February twenty-eight, seventeen hundred and ninety-five, and the Acts amendatory thereof, and for other Purposes* (July 17, 1862), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America, from December 5, 1859, to March 3, 1863*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. II, ch. CCI, sec. 7, Boston 1863, s. 598.

[28] *Reg. 1861*, art. 65, s. 11 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 65, s. 495.

[29] *An Act to amend the several Acts heretofore passed to provide for the Enrolling and Calling out the National Forces, and for other Purposes* (March 3, 1865), w: *The Statutes at Large*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. II, ch. 79, sec. 12, Boston 1866, s. 489; S.V. Benet, dz. cyt., s. 18–19; C.H. Lee, dz. cyt., s. 87; W. Winthrop, dz. cyt., s. 57–65.

[30] Tamże, s. 65–69; S.V. Benet, dz. cyt., s. 18–19; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 5–7; *Reg. 1861*, art. 65, s. 11 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 65, s. 495.

[31] *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 861, art. 64, s. 110, 11 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 880, art. 64, s. 124, 495.

równi lub wyżsi rangą niż oskarżony[32]. Natomiast w przypadku procesu członków milicji sąd powinni tworzyć jedynie oficerowie tejże formacji[33].

Obradom sądu formalnie przewodził prezes (*president of the court*). Aż do 1828 roku stanowisko to pochodziło z nadania. Po tej dacie pełnił ją najstarszy stopniem oficer w składzie sędziowskim (art. XXXVIII par. 863). Jedyną regulaminową funkcją prezesa, wymienioną w artykułach wojennych, było przyjęcie przysięgi od prokuratora (art. 69). Poza tym prezes, zgodnie z regulacjami armii (art. XXXVIII par. 869), oprócz swoich obowiązków i przywilejów jako członek sądu, był organem sądu, dbającym o porządek i sprawny przebieg postępowania: otwierał, zamykał i odraczał posiedzenia oraz dbał o właściwe zachowanie osób przebywających na sali sądowej. Wprawdzie prezes formalnie nie miał prawa wydać rozkazu innemu członkowi sądu lub prokuratorowi, ani żadnemu innemu wojskowemu obecnemu na sali, jednak ignorowanie jego zaleceń mogło skutkować oskarżeniem o nieposłuszeństwo (zgodnie z art. 9). Przemawiał i działał w imieniu sądu w każdej sprawie, w której zasada taka została zalecona przez prawo, regulacje lub jego własne rozporządzenia. W czasie wszelkich rozważań i głosowań był traktowany na równi z pozostałymi członkami sądu (art. XXXVIII par. 869). Prezes jako organ sądu służył także za swoisty „kanał komunikacyjny" z dowódcą, który nakazał zwołanie sądu. Dodatkowo, zarówno sprawozdania z przebiegu postępowania, jak i wyrok musiały być potwierdzone podpisem prezesa oraz prokuratora (art. XXXVIII par. 872)[34].

Tak jak już wspomniałem, wszyscy członkowie sądu, bez względu na stopień, byli traktowani na równi, tj. ich głos był tak samo ważny. We wszelkich sprawach, w których konieczne było głosowanie, decydowała zwykła większość. Wyjątek stanowiły przestępstwa zagrożone karą śmierci. W takim wypadku wymagano większości kwalifikowanej (2/3)[35]. Głosowanie rozpoczynano od najniższych stopniem członków. Warto jednak zauważyć, że wszyscy obecni byli zobligowani do oddania głosu. W przypadku remisu uznawano, że dany wniosek nie uzyskał większości i nie wprowadzano go w życie. Co jednak istotne, wszelkie decyzje podejmowane w trybie głosowania (bez względu na to, jaką większością zostały podjęte) były uznawane za postanowienie całego sądu, a nie poszczególnych jego członków[36].

Z oczywistych powodów wszyscy oficerowie wskazani w rozkazie zwołującym sąd powinni stawić się w wyznaczonym miejscu i czasie oraz uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach. Jeśli było to niemożliwe, np. z powodów zdrowotnych, wówczas taki członek powinien natychmiast powiadomić o tym sąd. W przypadkach krótkiej niedyspozycji, sąd mógł przerwać obrady aż do

[32] *Reg. 1861*, art. 75, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 75, s. 497.

[33] Tamże, art. 97, s. 501; *Reg. 1861*, art. 97, s. 17 [AW]; S.V. Benet, dz. cyt., s. 26-29; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 37, 42–45, 46–47; C.H. Lee, dz. cyt., s. 87, 89; W. Winthrop, dz. cyt., s. 70–73, 75–80.

[34] Tamże, s. 170-172; S.V. Benet, dz. cyt., s. 29, 69; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 45, 93–94; C.H. Lee, dz. cyt., s. 87; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 863, 869, 872, art. 9, 69, s. 110–112, 2 [AW], 12 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 882, 888, 891, art. 9, 69, s. 124–125, 486, 496.

[35] *Reg. 1861*, art. 87, s. 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 87, s. 498–499.

[36] W. Winthrop, dz. cyt., s. 172–173.

powrotu danego członka do zdrowia. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że dłuższa nieobecność członka skutkowała najczęściej niedopuszczeniem go do dalszego udziału w procesie, gdyż mogło to mieć wpływ na podważenie wyroku sądu[37]. Takich konsekwencji nie miała natomiast zmiana statusu członka, np. w wyniku awansu. Oczywiście taki fakt był skrupulatnie odnotowywany. Mogło się także zdarzyć, że w związku z uzyskaniem starszeństwa nad innym członkiem zmieniało się ich usadowienie na sali, ale nic poza tym. Artykuły wojenne (art. 72) określały także zachowanie członków sądu stanowiąc, że powinno się ono odznaczać „przyzwoitością i spokojem"[38].

Jedną z kluczowych osób w składzie głównego sądu wojskowego był prokurator wojskowy (*judge advocate*). Instytucja ta wywodziła się z brytyjskich artykułów wojenny z XVII wieku. Dawniej miał on odpowiednie przygotowanie prawnicze, jednak w połowie XIX wieku jego wybór nie miał aż takiego znaczenia, ponieważ osoba wyznaczana do piastowania tego stanowiska nie była ani sędzią, ani adwokatem, a jedynie oskarżycielem, pełniącym także rolę doradcy prawnego sądu oraz protokolanta. Nie oznacza to jednak, że osoba taka nie posiadała zupełnie żadnych kwalifikacji. Wymagano bowiem od niej znajomości nie tylko podstaw prawa wojskowego, ale także kryminalnego[39].

Choć nie wynikało to wprost z artykułów wojennych, to jednak w praktyce osoba prokuratora była wyznaczana przez oficera zwołującego sąd[40]. Regulacje armii także nie zawierały szczegółów dotyczących tego, kto mógł piastować tę funkcję i choć w amerykańskiej tradycji byli to praktycznie zawsze oficerowie armii, to jednak zdarzało się, niemniej niezwykle rzadko, że stanowisko to powierzano cywilom. Co istotne, po wyznaczeniu danej osoby na stanowisko prokuratora, żadna inna osoba nie mogła pełnić tej funkcji w czasie procesu, gdyż mogło to stanowić podstawę do unieważnienia wyroku[41]. Dodatkowo, warto zauważyć, że osoba prokuratora nie podlegała procedurze wyłączenia z udziału w procesie (tzw. *challenge*), stąd też bardzo ważne było, aby nie występował tu jakikolwiek konflikt interesów (np. osobiste uprzedzenie względem oskarżonego)[42].

Jeśli chodzi o obowiązki prokuratora, to generalnie można je podzielić na trzy kategorie: 1) te „przed procesem"; 2) te „w czasie procesu"; oraz 3) te „po procesie". Do pierwszej można zaliczyć: 1) przygotowanie zarzutów – choć akurat w tym przypadku prokurator najczęściej nie miał wpływu na ich formę, gdyż z zasady były one przygotowywane przez bezpośredniego dowódcę

[37] Tamże, s. 175.

[38] Tamże, s. 177; *Reg. 1861*, art. 72, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 72, s. 497.

[39] S.V. Benet, dz. cyt., s. 71, 245; R.C. Gilchrist, *The duties of a Judge Advocate in a trial before a general court-martial, compiled from various works on military law*, Columbia 1864, s. 5; C.H. Lee, dz. cyt., s. 37–39; W. Winthrop, dz. cyt., s. 179, 185.

[40] Szczegółowo kwestię tę rozwiązały dopiero artykuły wojenne z 1874 roku – tamże, s. 180; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 307–308; *American Articles of War of 1874*, art. 74, w: W. Winthrop, dz. cyt., s. 992.

[41] W. Winthrop, dz. cyt., s. 185.

[42] Tamże, s. 185–186; S.V. Benet, dz. cyt., s. 81, 242–245; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 116, 312; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 11.

oskarżonego; 2) dostarczenie zarzutów oskarżonemu wraz z listą świadków oskarżenia oraz kopią rozkazu zwołującego sąd, zawierającego pełną listę osób wyznaczonych do zasiadania w nim, tak aby dać szansę oskarżonemu na rozważenie złożenia wniosku o wyłączenie z postępowania któregoś z członków sądu; 3) wezwanie świadków (dla obu stron)[43]; 4) przygotowanie sprawy do procesu, tj. sprawdzenie, czy posiadane dowody są wystarczające do postawienia zarzutów, czy zaproponowani świadkowie są w stanie potwierdzić fakty wspomniane w specyfikacji (zob. zarzuty), odpowiednie przygotowanie się w zakresie przepisów prawnych związanych z daną sprawą, jak również zapewnienie, w porozumieniu z kwatermistrzem, odpowiednich kwater dla siebie i pozostałych członków sądu na cały czas obrad[44].

Równie istotną rolę odgrywał prokurator w czasie procesu. Tak naprawdę jego obecność była niezbędna do przeprowadzenia postępowania. To on zaprzysięgał członków sądu oraz świadków (art. 69 i 73 artykułów wojennych)[45]. Poza tym prokurator pełnił w czasie procesu aż cztery role. Najbardziej tradycyjna w amerykańskim prawodawstwie to oczywiście funkcja oskarżyciela. Prokurator wnosił oskarżenie w imieniu Stanów Zjednoczonych, zaprzysięgał i przesłuchiwał świadków. Co istotnie, w tej roli mógł on działać niezależnie od sądu, zgodnie z własnym przekonaniem[46]. Oprócz tego był on także doradcą sądu i jako taki był zobowiązany do przedstawienia swojej opinii na temat wszelkich wątpliwości dotyczących przepisów prawa, praktyki czy procedur, jakie powstały w czasie procesu. Zasadniczo prokurator udzielał takich porad tylko w odpowiedzi na zapytanie sądu. Co jednak istotne, jeśli sam zauważył błąd popełniony przez sąd, miał prawo, a nawet powinien, zareagować[47]. Jedną z najbardziej nieprecyzyjnie określonych ról, jakie wyznaczono prokuratorowi w artykułach wojennych, to funkcja doradcy oskarżonego (art. 69). Przede wszystkim brakuje tu zapisów do jakiego stopnia powinien on wspomagać oskarżonego. Mógł on wyjaśnić mu, w razie konieczności, zarzuty, pomóc zabezpieczyć i dostarczyć dowody oraz przygotować obronę. Dodatkowo, tak jak już wspomniałem wcześniej, wzywał także na rozprawę świadków obrony. Co jednak istotne, prokurator nie mógł pełnić roli osobistego obrońcy, gdyż stałoby to w sprzeczności z jego funkcją oskarżyciela[48]. Najbardziej prozaiczną rolą pełnioną przez prokuratora była funkcja protokolanta – jej pełnienie wynikało

[43] W sprawach niezagrożonych karą śmierci dopuszczalne było spisanie zeznania danego świadka w obecności sędziego i dostarczenie go do sądu. Zob. *Reg. 1861*, art. 74, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 74, s. 497.

[44] Tamże, art. XXXVIII par. 890, s. 125; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 871, s. 111; S.V. Benet, dz. cyt., s. 72–75, 245–246, 249–250; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 82–85, 310–311, 313–314; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 9–10, 40–47; C.H. Lee, dz. cyt., s. 43-47; W. Winthrop, dz. cyt., s. 186-190.

[45] *Reg. 1861*, art. 69, 73, s. 12–13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 69, 73, s. 496–497.

[46] S.V. Benet, dz. cyt., s. 246–247; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 320; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 37–38; C.H. Lee, dz. cyt., s. 39, 48; W. Winthrop, dz. cyt., s. 191–192.

[47] Tamże, s. 194; S.V. Benet, dz. cyt., s. 253–254; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 95–99, 312–313, 325–329; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 38–39; C.H. Lee, dz. cyt., s. 39–43, 48, 53–56.

[48] Tamże, s. 49–51; S.V. Benet, dz. cyt., s. 247–249; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 308–310; W. Winthrop, dz. cyt., s. 196-198; *Reg. 1861*, art. 69, s. 12 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 69, s. 496.

jednak bardziej ze zwyczaju niż z konkretnych przepisów. Co innego, jeśli chodzi o samo tworzenie sprawozdań – tutaj regulacje dość jasno określały zarówno treść, jak i sposób zapisu (marginesy, paginacja itd.)[49]. Warto zauważyć, że już w czasie wojny, na mocy ustawy z 3 marca 1863 roku, prokurator otrzymał prawo do zatrudnienia sekretarza (*reporter*), który przejął obowiązek protokołowania przebiegu posiedzeń, w tym zeznań świadków[50].

Po zakończeniu głównej części procesu prokurator wraz z prezesem sądu poświadczali swoimi podpisami sprawozdanie z przebiegu postępowania oraz wyrok. Następnie prokurator przesyłał je do właściwego dowódcy, w celu zatwierdzenia wyroku[51]. W dalszej kolejności, zgodnie z art. XXXVIII par. 878, prokurator był zobligowany do przekazania całości dokumentacji (protokoły, rozkazy, korespondencja itd.) adiutantowi generalnemu armii w Departamencie Wojny[52]. Dodatkowo prokurator wystawiał dla cywilnych świadków zaświadczenia uczestnictwa w procesie, które były podstawą uzyskania zwrotu kosztów podróży[53].

Jurysdykcja

Rozpatrując kwestię jurysdykcji głównych sądów wojskowych, należy wziąć pod uwagę zarówno jej zasięg terytorialny, jak również to, kogo ona obejmowała. Jeśli chodzi o zasięg, to był on tożsamy z terytorium Stanów Zjednoczonych, co oznacza, że taki sąd mógł zebrać się w dowolnym miejscu w granicach USA i legalnie rozpoznać sprawę przestępstwa popełnionego w jakimkolwiek innym miejscu na terenie kraju. Co więcej, jurysdykcja głównych sądów wojskowych obejmowała także terytoria okupowane przez armię Stanów Zjednoczonych, a przestępstwa popełnione przez własnych żołnierzy na terytorium wroga traktowane były jak te popełnione na terenie własnego kraju[54].

Natomiast jeśli chodzi o to, kogo obejmowała jurysdykcja głównych sądów wojskowych, to oczywiście była to Armia Stanów Zjednoczonych, przy czym musimy pamiętać, że termin ten będzie odwoływał się nie tylko do stałej armii (tzw. regularnej), ale także do armii ochotniczej, a w czasie wojny secesyjnej

[49] *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 872–874, s. 111–112; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 891–893, s. 125–126. Zob. także: W.C. De Hart, dz. cyt., s. 312; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 11–37; C.H. Lee, dz. cyt., s. 48.

[50] *An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 75, sec. 28, s. 736; S.V. Benet, dz. cyt., s. 77, 251; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 10–11; W. Winthrop, dz. cyt., s. 199.

[51] *Reg. 1861*, art. XXXVIII, par. 872, 877, art. 65, 89, s. 111–112, 11 [AW], 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 891, 896, art. 65, 89, s. 125–126, 495, 499.

[52] Warto zauważyć, że zgodnie z art. 90 artykułów wojennych prokurator powinien z kolei przekazać tę dokumentację bezpośrednio do biura sekretarza wojny, gdzie powinna zostać zarchiwizowana z możliwością późniejszego wglądu dla zainteresowanych osób. *Reg. 1861*, art. 90, s. 15-16 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 90, s. 499.

[53] R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 39–40; W. Winthrop, dz. cyt., s. 203–204.

[54] Tamże, s. 81; S.V. Benet, dz. cyt., s. 30–32.

także do poborowych wcielanych do armii na mocy ustawy z 3 marca 1863 roku[55]. Poza armią jurysdykcja głównych sądów wojskowych obejmowała także milicję, oficerów i żołnierzy Marines[56] oraz niektóre grupy cywilów[57].

Główne sądy wojskowe – procedura

W tej części artykułu chciałbym przedstawić procedury działania głównych sądów wojskowych, poczynając od aresztu oskarżonego, poprzez sformułowanie zarzutów, zwołanie sądu, przebieg rozprawy, aż po wydanie i zatwierdzenie wyroku.

Areszt

Zanim sąd mógł się zebrać w celu przeprowadzenia procesu, oskarżony o popełnienie przestępstwa oficer, podoficer lub żołnierz trafiał do aresztu. W przypadku oficera zastosowanie takiego środka mógł zalecić jedynie dowódca[58]. Wyjątek od tej zasady stanowiła sytuacja, w której oskarżony brał udział w bójce lub innej awanturze. Wówczas, zgodnie z art. 27 artykułów wojennych, areszt mógł zostać zarządzony przez dowolnego oficera, nawet niższego stopniem. Warto także zauważyć, że przy mniejszych przewinieniach (*light offences*) regulacje wskazywały jasno, że wystarczającą karą dla oficera była nagana[59]. Również w przypadku oficerów medycznych areszt był stosowany jedynie za cięższe przewinienia[60]. Niemniej jednak w przypadku popełnienia przestępstwa każdy, zarówno oficer, jak i zwykły szeregowy, powinni zostać aresztowani i trzymani w odosobnieniu[61]. Z chwilą zatrzymania oficer formalnie przestawał pełnić swo-

[55] *An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. LXXV, s. 731–737.

[56] Ale tylko wówczas, gdy są wydzieleni do służby wraz z armią.

[57] Chodzi tu o cywili zatrudnionych w armii, ale nie służących w charakterze żołnierzy (zgodnie z art. 60), jak również o osoby, które w jakikolwiek sposób pomagały wrogowi (np. ukrywały go lub wypuściły z prowiantem i/lub pieniędzmi) lub utrzymywały z nim korespondencję (art. 56, 57 oraz 100 par. 2). Dotyczyło to także osób wydalonych z wojska (formalnie więc będących cywilami), ale odsiadujących swoje wyroki za przestępstwa popełnione w czasie służby. Dodatkowo, zgodnie z ustawą z 4 lipca 1864 roku, pod jurysdykcję głównych sądów wojskowych podlegali także inspektorzy oraz osoby wypełniające kontrakty dla wojska. Warto też pamiętać o tym, że konsekwencją wprowadzenia stanu wojennego (*martial law*) na danym obszarze było objęcie jego ludności kontrolą ze strony wojska. *An Act to provide for the better Organization of the Quartermaster's Department* (July 4, 1864), w: *The Statutes at Large*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. I, ch. 253, Boston 1866, s. 394–398; *Reg. 1861*, art. 56, 57, 60, 96, 100 par. 2, s. 10 [AW], 17-18 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 56, 57, 60, 96, 100 par. 2, 494, 501–502; S.V. Benet, dz. cyt., s. 32–36; Stat. at L, 4.07.1864 ch. 253; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 16–19, 21–36, 105; J. Horbaly, dz. cyt., s. 58–63, 93–101, 108–110; C.H. Lee, dz. cyt., s. 20–22, 30–36; W. Winthrop, dz. cyt., s. 86–107.

[58] *Reg. 1861*, art. XXVII par. 211, s. 29; *Rev. Reg. 1863*, art XXVII par. 221, s. 38.

[59] Tamże, art. XXVII par. 222, s. 38; *Reg. 1861*, art. XXVII par. 212, s. 29.

[60] Tamże, art. XXVII par. 214, s. 29; *Rev. Reg. 1863*, art. XXVII par. 224, s. 38–39.

[61] Tamże, art. 77-78, s. 497; *Reg. 1861*, art. 77–78, s. 14 [AW].

je obowiązki służbowe. Niejako wyrazem tego była konieczność zdania szabli[62]. Warto też zwrócić uwagę na to, że „odosobnienie" w przypadku oficerów wcale nie musiało oznaczać przetrzymywania siłą w celi. Zgodnie z art. 77 mogli oni przebywać albo w barakach, albo w swoich własnych kwaterach. Co jednak istotnie, nie mieli prawa opuszczać miejsca odosobnienia bez zgody dowódcy. Złamanie zasad aresztu groziło zaś dodatkowymi konsekwencjami w postaci degradacji[63]. Wprawdzie artykuły wojenne (art. 79) dość jasno określają, że aresztowany nie powinien przebywać w odosobnieniu dłużej niż osiem dni, jednak w praktyce bywało z tym różnie, zwłaszcza że dalsza część tego artykułu mówi: „lub aż do czasu, kiedy będzie można zwołać sąd wojskowy"[64]. Boleśnie przekonał się o tym chociażby szeregowy Daniel Halden ze 109 pp z Nowego Jorku, który, oczekując na proces, spędził w areszcie pół roku[65].

Zarzuty

Najczęściej, wraz z zastosowaniem opisanego wyżej aresztu, oskarżonemu przedstawiano formalne zarzuty. W swojej formie przypominały one akt oskarżenia znany z cywilnego sądownictwa. Warto jednak zwrócić uwagę, że w sprawach wojskowych były one zdecydowanie krótsze, napisane prostszym, mniej technicznym językiem. Oczywiście musiały one zawierać pewne określone treści – jak chociażby wyraźnie zdefiniowany zarzut (np. dezercja, bunt itd.) oraz podstawę prawną (należało wskazać, który artykuł wojenny został złamany). Do zarzutu dołączano tzw. specyfikację (*specification*), która powinna uzupełniać i wspierać postawione zarzuty poprzez zawarty w niej szczegółowy opis przestępstwa[66].

Zwołanie sądu i otwarcie obrad

Główny sąd wojskowy mógł się zebrać tylko na podstawie rozkazu wydanego, jak już wspomniałem wcześniej, przez naczelnego wodza (prezydenta) lub określonego dowódcę. Jego wzór określały regulacje armii (art. XXXVIII par. 864)[67]. W nagłówku takiego rozkazu powinna zostać podana nazwa kwatery głównej oficera zwołującego sąd (np. Kwatera Główna Armii, Biuro adiutanta general-

[62] Tamże, art. XXVII par. 219, s. 29; *Rev. Reg. 1863*, art. XXVII par. 229, s. 39.

[63] Tamże, art. 77, s. 497; *Reg. 1861*, art. 77, s. 14 [AW].

[64] Tamże, art. 79, s. 14 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 79, s. 498.

[65] *Records Group* (cyt. dalej: *RG*) 153, *Records of the Office of the Judge Advocate General Army, Court-Martial Case Files 1809-1894* [cyt. dalej: *CMCF*], *NN 1260 to NN 1268*, NN-1267 (National Archives, Waszyngton; cyt. dalej: NARA). Jedynym pocieszeniem był fakt, że zaliczono mu te 6 miesięcy na poczet zasądzonej kary – 12 miesięcy ciężkiej pracy. S.V. Benet, dz. cyt., s. 54–58; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 71-77, 79-81; W. Winthrop, dz. cyt., s. 111–131.

[66] Tamże, s. 132–150; S.V. Benet, dz. cyt., s. 61–68; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 83.

[67] *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 864, s. 110-111; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 883, 124.

nego[68]). Zabieg ten służył nie tylko identyfikacji danego dowództwa, ale także potwierdzał jego upoważnienie do zwołania głównego sądu wojskowego[69].

W dalszej części rozkazu wskazywano miejsce i czas, w którym sąd miał się zebrać. Następnie podawany był cel zwołania sądu. Przy czym stosowano tutaj dwie formy: 1) „w celu przeprowadzenia procesu" – tu wskazywano oskarżonego – „i innych więźniów [lub osób – P.D.], którzy mogą zostać przyprowadzeni przed jego oblicze"[70]; 2) „w celu przeprowadzenia procesu więźniów [lub osób – P.D.], którzy zostaną przyprowadzeni przed jego oblicze"[71]. Warto przy tym zauważyć, że jeśli w rozkazie stosowano pierwszą formę, czyli wskazywano nazwisko oskarżonego, którego proces był powodem zwołania sądu, najczęściej był to oficer, choć nie jest to regułą[72].

Kolejną część rozkazu stanowiła lista oficerów oddelegowanych do zasiadania w sądzie, uszeregowana według stopni (od najwyższego do najniższego). Zaraz za nią, najczęściej, podawano osobę wyznaczoną do pełnienia funkcji prokuratora wojskowego. Zdarzało się jednak, że osoba taka była wskazywana dopiero w osobnym rozkazie. W sytuacji, w której do zasiadania w sądzie wyznaczono mniej niż trzynastu oficerów, zwyczajowo dodawano w rozkazie następującą formułkę: „żadni inni oficerowie niż ci wspomniani nie mogą się zebrać [zostać oddelegowani – P.D.] bez wyraźnej szkody dla służby"[73].

W rzadkich przypadkach, gdy oficer zwołujący uznawał to za absolutnie konieczne, sąd mógł obradować poza wskazanymi w artykułach wojennych godzinami (tj. 8-15)[74]. Wówczas do rozkazu zwołującego sąd dodawano formułkę: „sąd będzie obradował bez stałych godzin"[75].

W wyznaczonym terminie wskazane osoby powinny się stawić w określonym miejscu. Kiedy zebrało się co najmniej pięć osób, wówczas sąd mógł przystąpić do działania. W przeciwnym przypadku konieczne było zarządzenie przerwy w obradach (*adjourn*) aż do momentu osiągnięcia kworum. Po osiągnięciu minimalnej, wymaganej liczby osób, członkowie sądu zajmowali miejsca na sali w ustalonym porządku (zgodnie ze stopniem), zasiadając po prawej i lewej stronie od prezesa. Naprzeciw prezesa, przy osobnym stole, zajmował miejsce prokurator. Po obu jego stronach znajdowały się natomiast miejsca dla oskarżonego i jego adwokata oraz dla świadków[76].

W większości spraw na tym etapie prezes sądu ogłaszał otwarcie obrad i przechodził do czynności przygotowawczych. Można je podzielić na dwie grupy: 1) te podejmowane przed wprowadzeniem oskarżonego lub pod jego

[68] *RG 153, CMCF, NN 1306 to NN 1328*, NN 1325 (NARA).

[69] S.V. Benet, dz. cyt., s. 20–21; Winthrop, dz. cyt., s. 158.

[70] Np. *RG 153, CMCF, NN 1530 to NN 1541*, NN 1537 (NARA).

[71] Np. *RG 153, CMCF, NN 1306 to NN 1328*, NN 1325 (NARA).

[72] Np. *RG 153, CMCF, NN 1530 to NN 1541*, NN 1537 (NARA); W. Winthrop, dz. cyt., s. 158–159.

[73] Np. *RG 153, CMCF, NN 1306 to NN 1328*, NN 1325 (NARA); W. Winthrop, dz. cyt., s. 159–160.

[74] Zob. *Reg. 1861*, art. 75, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 75, s. 497.

[75] W oryginale: „The court will sit without regard to hours". W. Winthrop, dz. cyt., s. 160.

[76] Tamże, s. 161; S.V. Benet, dz. cyt., s. 78; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 109–110; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 12; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 865, s. 111; Rev. *Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 884, s. 124.

nieobecność; oraz 2) te podejmowane już po wprowadzeniu oskarżonego, ale przed zaprzysiężeniem sądu. W większości przypadków sąd od razu przechodził do tych drugich. Zdarzało się jednak, że pewne sprawy, związane np. z ustaleniem właściwego stopnia członka sądu [77] lub wadliwością przedstawionych zarzutów, wymagały uwagi sądu i były one dyskutowane jeszcze przed wprowadzeniem oskarżonego [78].

Następnie wprowadzano na salę oskarżonego. Co istotne, poza ekstremalnymi sytuacjami, oskarżony nie był skuty. Zasada ta wywodzi się z prawa zwyczajowego, zgodnie z którym prawo więźnia do obrony nie powinno być w żaden sposób krępowane. W dalszej części sąd weryfikował dyspozycję oskarżonego. W przypadku niewłaściwego stroju, ewidentnego braku zachowania higieny osobistej lub niechlujnego wyglądu, sąd mógł nakazać usunięcie go z sali i doprowadzenie do porządku. Podobnie było w przypadku stwierdzenia upojenia alkoholowego – sąd przerywał wówczas obrady aż do wytrzeźwienia delikwenta [79].

Po przedstawieniu oskarżonego, jeśli złożył on wcześniej odpowiednie podanie, dopuszczano do udziału w procesie także jego adwokata [80]. Warto jednak zauważyć, że choć prawo do posiadania adwokata wynikało z Konstytucji, to jednak jego obecność nie była w czasie wojny secesyjnej obowiązkowa i postrzegano ją wówczas raczej jako przywilej [81].

W dalszej części oskarżony miał prawo zgłosić wszelkie uwagi co do ewentualnej wadliwości składu sądu, a nawet podważyć jego upoważnienie do przeprowadzenia danego procesu (np. brak odpowiedniej jurysdykcji) [82].

---

[77] Winthrop zwracał uwagę na fakt, że częstym powodem powstania takich wątpliwości było stosowanie w armii amerykańskiej stopni tytularnych (brevet). Była to forma umożliwiająca nadanie wyższego stopnia wojskowego przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowej pensji. Często awans taki był jedynie tymczasowy, np. na okres wojny. W czasie wojny secesyjnej taki sposób awansów początkowo był stosowany jedynie w armii regularnej. Dopiero uchwałą Kongresu z marca 1863 roku rozszerzono tę możliwość także na armię ochotniczą. Ponieważ w czasie wojny obie armie funkcjonowały równolegle, mogło się zdarzyć tak, że jeden oficer mógł posiadać „tytularne" stopnie w obu armiach i tym samym posiadać *de facto* cztery stopnie. Np. Ranald MacKenzie był tytularnym generałem majorem w armii ochotniczej z faktyczną rangą pełnego generała brygady i jednocześnie tytularnym generałem brygady w armii regularnej z faktyczną rangą kapitana. Zob. P. Derengowski, *Polacy w wojnie secesyjnej 1861-1865*, Oświęcim 2015, s. 284.

[78] W. Winthrop, dz. cyt., s. 162–163.

[79] Tamże, s. 164–165; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 113.

[80] S.V. Benet, dz. cyt., s. 75-76; W. Winthrop, dz. cyt., s. 165–167. Z kolei De Hart oraz Gilchrist twierdzili, że następowało to dopiero po zaprzysiężeniu sądu, a Lee że nawet po odczytaniu aktu oskarżenia. W.C. De Hart, dz. cyt., s. 132–134; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 16; C.H. Lee, dz. cyt., s. 62.

[81] Dopiero w XX wieku prawo żołnierza do bycia reprezentowanym przez prawnika uznano za „fundamentalną zasadę procesu wojskowego". *The Constitution of the United States (1787), Amendment VI*, w: E. Foner, dz. cyt., s. A-29; J. Horbaly, dz. cyt., s. 316.

[82] W.C. De Hart, dz. cyt., s. 114; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 13; C.H. Lee, dz. cyt., s. 130–131, 134; W. Winthrop, dz. cyt., s. 163–164.

Wniosek o wyłączenie członka sądu z udziału w procesie

Istniejące w czasie wojny secesyjnej przepisy prawne odnosiły się do tej kwestii w dwóch miejscach. Artykuł 71 artykułów wojenny stanowił, że w przypadku złożenia przez więźnia takiego wniosku musiał on podać szczegółowe uzasadnienie [83]. Wówczas sąd rozważał jego zasadność. Warto przy tym zauważyć, że jednorazowo wniosek mógł dotyczyć nie więcej niż jednego członka sądu. Z kolei art. XXXVIII par. 872 określał czas złożenia takiego wniosku. Tuż przed zaprzysiężeniem sądu oskarżony był pytany, czy ma jakieś obiekcje wobec składu. Jeśli w tym momencie więzień nie wystąpił z wnioskiem o wykluczenie któregoś z członków sądu, to – poza absolutnie wyjątkowymi sytuacjami – nie mógł już tego uczynić w dalszej części procesu. Co istotne, zarówno fakt zadania tego pytania, jak i odpowiedź oskarżonego musiały zostać zaprotokołowane. W zdecydowanej większości spraw więzień nie zgłaszał żadnych obiekcji wobec składu sądu i następowało zaprzysiężenie składu. Natomiast w przypadku wystąpienia oskarżonego z wnioskiem o wykluczenie któregoś z członków sądu, był on najczęściej składany w formie ustnej, choć sąd mógł zażądać przygotowanie takiego wniosku na piśmie. Osoba, wobec której był składany wniosek, mogła, ale nie musiała, do niego się ustosunkować. Jeśli np. uznała wniosek za zasadny, wówczas sąd decydował o podtrzymaniu takiego wniosku. W przeciwnym wypadku osoba taka mogła wydać oświadczenie lub przedstawić stosowne wyjaśnienie. Wówczas sąd przystępował do rozpatrzenia wniosku oskarżonego. Ostateczna decyzja była podejmowana w formie głosowania. W przypadku remisu wniosek był rozpatrywany na korzyść oskarżonego. Jeśli sąd zadecydował o odrzuceniu wniosku, wówczas przechodził do dalszej części procesu, czyli zaprzysiężenia składu. Natomiast w przypadku pozytywnego rozpatrzenia wniosku, członek – wobec którego został on złożony – był usuwany ze składu sądu. Jeśli w wyniku tego sąd w dalszym ciągu posiadał kworum, przechodzono do dalszej części procesu, natomiast jeśli liczba członków spadła poniżej wymaganych pięciu, wówczas sąd musiał zarządzić przerwę w obradach aż do czasu uzupełnienia składu [84].

---

[83] Powody złożenia wniosku mogły być różnorakie. W amerykańskim prawie zwyczajowym dzieli się je na cztery kategorie: 1) *propter honoris respectum* – ze względu na szacunek do szlachectwa; 2) *propter delictum* – ze względu na popełnioną zbrodnię; 3) *propter defectum* – ze względu na ułomność, przy czym chodzi tu nie tylko o ułomność fizyczną czy umysłową, ale także brak zdolności prawnej; 4) *propter affeotum* – ze względu na stronniczość. Oczywiście ta ostatnia kategoria stanowiła najliczniejszą grupę wśród uzasadnień składanych wniosków, gdyż obejmowała ona dość szeroki wachlarz powodów, od uprzedzeń i wrogości wobec oskarżonego, poprzez osobisty interes w wyniku procesu, aż po bycie ważnym świadkiem dla obrony. Zob. tamże, s. 214–217; S.V. Benet, dz. cyt., s. 81–87; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 117; C.H. Lee, dz. cyt., s. 131–135.

[84] Tamże, s. 57, 59–60; S.V. Benet, dz. cyt., s. 79–81, 86–88; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 114–127; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 13–14; W. Winthrop, dz. cyt., s. 205–214; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 872, art. 71, s. 111–112, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 891, art. 71, s. 125, 497.

Zaprzysiężenie sądu i akt oskarżenia

Po zakończeniu procedury rozpatrywania ewentualnych wniosków o wyłączenie poszczególnych członków z udziału w procesie, jeśli skład sędziowski liczył co najmniej pięć osób, prokurator mógł przystąpić do zaprzysiężenia członków sądu. Przysięga była składana przez każdego z członków osobno i powtarzana przed każdym procesem. Następnie prezes sądu dokonywał zaprzysiężenia prokuratora. Sąd, będąc już w pełni sformowany, mógł przystąpić do właściwej części procesu. Prokurator odczytywał wówczas akt oskarżenia (wszystkie zarzuty wraz ze specyfikacją) [85].

Odroczenie

Zgodnie z art. XXXVIII par. 867 oraz par. 868 regulacji armii po przeczytaniu aktu oskarżenia, ale jeszcze przed udzieleniem odpowiedzi przez oskarżonego, obie strony miały prawo do złożenia wniosku o odroczenie. Przy czym można było odroczyć rozprawę na dowolny okres czasu [86]. Warto też zauważyć, że amerykańskie prawodawstwo rozróżnia „odroczenie" (*continuance*), które następowało na wniosek jednej ze stron, oraz „przerwę w obradach" (*adjournment*), którą sąd mógł zarządzić samodzielnie [87].

Nolle prosequi

Jest to procedura, zgodnie z którą oskarżenie miało prawo wycofać spod rozwagi sądu dowolny zarzut/zarzuty i/lub specyfikację. Najczęściej działo się to jeszcze przed odpowiedzią więźnia na akt oskarżenia. Co istotne, procedura ta była postrzegana jako prerogatywa państwa, stąd też wdrażano ją nie na wniosek sądu czy prokuratora, a oficera, który jako reprezentant Stanów Zjednoczonych zarządzał zwołanie sądu lub za jego przyzwoleniem. Warto także zauważyć, że *nolle prosequi* nie było równoznaczne z uniewinnieniem czy ułaskawieniem [88].

[85] S.V. Benet, dz. cyt., s. 88–92, 107; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 127–129, 134; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 14–15; C.H. Lee, dz. cyt., s. 56–57, 60–61; W. Winthrop, dz. cyt., s. 231–232, 236.

[86] W tej kwestii pewne ograniczenia wprowadzała jednak ustawa z 3 marca 1863 roku, której par. 29 stanowił, że w przypadku przebywania oskarżonego w ścisłym odosobnieniu rozprawa nie powinna być opóźniona o więcej niż 60 dni. *An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 75, sec. 29, s. 736.

[87] S.V. Benet, dz. cyt., s. 93–99; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 129–132; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 16; C.H. Lee, dz. cyt., s. 136; W. Winthrop, dz. cyt., s. 239–240, 246.

[88] Tamże, s. 246–247.

Odpowiedź na akt oskarżenia, wnioski

Po odczytaniu aktu oskarżenia, jeśli oskarżony nie zdecydował się zachować milczenia (co zgodnie z art. 70 uznawano za nieprzyznanie się do winy) lub złożyć wniosku o odroczenie, mógł ustosunkować się do przedstawionych mu zarzutów na kilka sposobów. Po pierwsze, mógł uznać się za „winnego" lub „niewinnego" zarzucanych mu czynów. Przy czym w obu przypadkach odpowiedź mogła dotyczyć zarówno całości (tj. zarzutu i specyfikacji), jak i poszczególnych elementów (np. istniała możliwość udzielenia odpowiedzi „niewinny" na zarzut, przy jednoczesnym przyznaniu się do czynów opisanych w specyfikacji)[89].

Z oczywistych względów najczęstszą odpowiedzią było: „niewinny", co wcale nie oznaczało, że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu. Natomiast udzielenie odpowiedzi „winny" było jednoznaczne z przyznaniem się do przestępstwa lub przyjęciem aktu oskarżenia, tak jak go przedstawiono. Co więc istotne, taka odpowiedź nie była równoznaczna z przyznaniem się do popełnienia konkretnego przestępstwa, ale z potwierdzeniem tego, co zawierają zarzuty. Jeśli jednak domniemane przestępstwo zostało ujęte w akcie oskarżenia, a oskarżony przyznał się do winy, wówczas sąd powinien skazać taką osobę za popełnienie zarzucanego mu czynu. W przypadku gdy oskarżony przyznał się do winy, ale jego oświadczenie było niespójne z udzieloną przez niego odpowiedzią na akt oskarżenia, sąd, biorąc pod uwagę np. brak wiedzy oskarżonego, mógł zezwolić na zmianę odpowiedzi z „winny" na „niewinny"[90].

Ponadto oskarżony miał też prawo do złożenia wniosku szczególnego (*special plea*) lub sprzeciwu wobec całości procesu lub poszczególnych zarzutów i/lub specyfikacji, za które był sądzony. Przy czym, ze względu na brak ustalonej formy, wniosek taki mógł zostać złożony zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej. Podstawą złożenia takiego wniosku mogło być, np. 1) przedawnienie przestępstwa (art. 88); 2) sądzenie drugi raz za to samo przestępstwo (art. 87); lub 3) ułaskawienie[91].

Rozprawa

Po rozpatrzeniu wszystkich ewentualnych wniosków oraz przy założeniu, że oskarżony odpowiedział „niewinny" przynajmniej na część zarzutów, sąd mógł

[89] Tamże, s. 249, 275–276; S.V. Benet, dz. cyt., s. 107–108; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 134–135, 136–138; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 17–18; C.H. Lee, dz. cyt., s. 61, 137.

[90] Tamże, s. 138; S.V. Benet, dz. cyt., s. 107-110; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 135-138; Winthrop, dz. cyt., s. 276-278.

[91] Ułaskawienie mogło przysługiwać oskarżonemu na podstawie: 1) specjalnego aktu łaski; 2) spełnienia przez oskarżonego warunków amnestii (np. prezydenckiej) albo 3) tzw. konstruktywnego ułaskawienia. W tym ostatnim przypadku chodziło o wyjątkową sytuację, w której dezerter został przywrócony do służby bez procesu, co stanowiło wyjątek od art. XVIII par. 155 regulacji armii. Zob. *Reg. 1861*, art. XVIII par. 155, art. 87, 88, s. 21, 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XVIII par. 159, art. 87, 88, s. 29, 498–499; S.V. Benet, dz. cyt., s. 110–123; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 138–148; C.H. Lee, dz. cyt., s. 138–142; W. Winthrop, dz. cyt., s. 249–250, 259, 269–271.

przystąpić do właściwej części procesu. Zgodnie z art. 75 artykułów wojennych posiedzenia powinny odbywać się w godzinach 8–15. Generalnie chodziło o to, aby prokurator miał wystarczająco dużo czasu na sporządzenie dziennego raportu z obrad. W wyjątkowych sytuacjach oficer zwołujący sąd mógł podjąć decyzję, że sąd będzie obradował bez stałych godzin. W takiej sytuacji, jak już wspomniałem wcześniej, informacja ta musiała zostać zamieszczona w rozkazie powołującym sąd[92].

Zdarzało się, że rozprawę otwierały mowy początkowe oskarżenia i obrony, choć dla sądów wojskowych była to raczej rzadkość. Niemniej jednak w bardziej skomplikowanych sprawach prokurator mógł, przed rozpoczęciem postępowania dowodowego, wystąpić z krótkim oświadczeniem wprowadzającym[93].

W dalszej części prokurator wzywał swojego świadka. Zanim świadek został dopuszczony do udziału w rozprawie, musiał zostać zaprzysiężony (art. 73). Wprawdzie nie wynikało to wprost z przepisu, jednak zwyczajowo taką przysięgę odbierał prokurator[94]. Następnie świadek był przesłuchiwany – najpierw przez prokuratora, a następnie przez oskarżonego. Teoretycznie prawo do zadawania pytań mieli także członkowie sądu. W takim wypadku zadawali oni pytania po zakończeniu przesłuchania przez obie strony. Ważną zasadą było odseparowanie świadków, tak aby uniknąć jakiejkolwiek zmowy. Co więcej, na sali obrad mógł przebywać tylko świadek aktualnie zeznający. Aczkolwiek dopuszczalna była sytuacja, w której świadek po złożeniu zeznań pozostawał na sali. W czasie składania zeznań obie strony, jak i członkowie sądu, mieli prawo do zgłaszania sprzeciwu wobec zdawanych pytań i udzielanych odpowiedzi[95]. Przy czym konieczne było podanie podstawy, w przeciwnym razie taki wniosek był automatycznie oddalany. W przypadku prawidłowo zgłoszonego wniosku sala była opróżniana, tak by członkowie sądu mogli go spokojnie rozpatrzyć. Po krótkiej dyskusji prezes zarządzał głosowanie. Wniosek był podtrzymywany tylko w przypadku uzyskania większości głosów[96].

Jednym z podstawowych praw oskarżonego, bez względu na jego stopień czy wcześniej popełnione czyny, było prawo do nieskrępowanej obrony. Generalnie można wyróżnić dwa rodzaje obrony. Pierwszy polegał na udowodnieniu, że zarzucane przestępstwo nie zostało popełnione przez oskarżonego (np. przez dostarczenie alibi). Drugi na udowodnieniu, że choć zarzucany czyn został popełniony, to nie stanowi on zarzucanego przestępstwa. W takim wy-

[92] Tamże, s. 281-283; S.V. Benet, dz. cyt., s. 94; *Reg. 1861*, art. 75, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 75, s. 497.

[93] W.C. De Hart, dz. cyt., s. 149; C.H. Lee, dz. cyt., s. 62–63, 142–143; W. Winthrop, dz. cyt., s. 283.

[94] Oficjalne potwierdzenie tego zwyczaju zostało zawarte dopiero w ustawie z 27 lipca 1892 roku – *An Act to amend the Articles of War, and for other purposes* (July 27, 1892), w: *The Statutes at Large*, vol. XXVII, Fifty-Second Congress, Sess. I, ch. 272, Washington 1893, s. 277–278; S.V. Benet, dz. cyt., s. 124–125; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 149–150; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s 20; C.H. Lee, dz. cyt., s. 63; W. Winthrop, dz. cyt., s. 285.

[95] Warto przy tym zauważyć, że pytania zadawane przez członków sądu nie podlegały procedurze uchylenia. S.V. Benet, dz. cyt., s. 129; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 156–157; C.H. Lee, dz. cyt., s. 65.

[96] W.C. De Hart, dz. cyt., s. 157–158; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 20–23; C.H. Lee, dz. cyt., s. 67; W. Winthrop, dz. cyt., s. 284–288.

padku należało po prostu udowodnić brak zamiaru lub zdolności do popełnienia przestępstwa. W grę wchodziła tu np. nieznajomość faktów[97], odurzenie alkoholowe[98], niepoczytalność (stała, okresowa lub chwilowa)[99], wykonywanie rozkazów, presja wroga lub wymogi dyscypliny wojskowej[100]. Zwłaszcza powoływanie się na „wykonywanie rozkazów" było postrzegane jako dobra obrona. Przy czym istotne było, aby oskarżony nie wykraczał w swoich działaniach poza dane mu rozkazy. Ponadto taki rozkaz musiał zostać wydany przez uprawnionego do tego oficera i spełniać znamiona prawowitego (*lawful*). Było to o tyle istotne, że zgodnie z art. I par. 1 regulacji armii oraz art. 9 artykułów wojennych żołnierz miał obowiązek wykonać taki rozkaz. Kwestionowanie legalności rozkazów było, co do zasady, postrzegane jako niesubordynacja i działanie podkopujące wojskową dyscyplinę. W związku z tym tylko w sytuacjach ekstremalnych żołnierze decydowali się na taki krok[101].

Po zakończeniu przesłuchań świadków obie strony (rozpoczynając od oskarżonego) miały prawo wygłosić oświadczenie końcowe. Mogło mieć ono formę ustną bądź pisemną. W przypadku obrony mogło ono zostać odczytane przez samego oskarżonego, przez jego adwokata, przyjaciela lub prokuratora. Co istotne, oświadczenie końcowe nie stanowiło dowodu w sprawie. Oskarżony mógł w nim wyrazić swój krytyczny stosunek do toczącego się postępowania. Niemniej jednak bezpodstawne rzucanie oszczerstw mogło skutkować ostrzeżeniem, a w ekstremalnych sytuacjach nawet oskarżeniem o złamanie art. 76 artykułów wojennych[102].

Zresztą ten sam artykuł był podstawą do karania wszelkich wykroczeń, które można by określić jako obrazę sądu. Przy czym warto zauważyć, że – tak jak wspominałem wcześniej – sądy wojskowe nie były sądami w dosłownym tego słowa znaczeniu. Stąd też możliwości karania za „obrazę sądu" były tu dość ograniczone. Sama zaś kara nie była określona w przepisach. Zwyczajowo była to grzywna, więzienie lub obie te kary jednocześnie. W sprawach wojskowych

[97] W myśl zasady prawa rzymskiego „ignorantia iuris nocet, ignorantia facti non nocet" (nieznajomość prawa szkodzi, nieznajomość co do faktu nie szkodzi). Warto też zauważyć, że zgodnie z art. 1 i 10 wszyscy żołnierze, podoficerowie i oficerowie w armii mieli obowiązek zapoznania się z regulacjami armii oraz artykułami wojennymi. Zob. *Reg. 1861*, art. 1, 10, s. 1, 2-3 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 1, 10, s. 485, 486–487.

[98] Było to jednak dość ryzykowne, gdyż powoływanie się na stan upojenia alkoholowego niosło ryzyko oskarżenia o złamanie art. 45 artykułów wojennych, co w przypadku oficerów mogło skutkować degradacją, a w przypadku podoficerów i żołnierzy wymierzeniem kary cielesnej. Tamże, art. 45, s. 492; *Reg. 1861*, art. 45, s. 9 [AW].

[99] Niezwykle rzadko spotykany argument w sprawach wojskowych. W. Winthrop, dz. cyt., s. 294–295.

[100] Chodziło tu o użycie siły względem podwładnego. Jedynie w ekstremalnych sytuacjach uznawano je za uzasadnione. Generalnie nieupoważnione karanie żołnierzy przy użyciu siły lub broni (np. szabli) było traktowane jako poważne wykroczenie i stanowiło wystarczający powód do wystąpienia przed sąd wojskowy. Tamże, s. 298.

[101] Tamże, s. 289–298. S.V. Benet, dz. cyt., s. 132; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 163–171; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 28; C.H. Lee, dz. cyt., s. 147–150; *Reg. 1861*, art. I par. 1, art. 9, s. 1, 2 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. I par. 1, art. 9, s. 9, 486.

[102] Tamże, art. 76, s. 497; *Reg. 1861*, art. 76, s. 13 [AW]; S.V. Benet, dz. cyt., s. 132–142; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 160–163; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 28–29; C.H. Lee, dz. cyt., s. 146–147; W. Winthrop, dz. cyt., s. 299–300.

za adekwatną najczęściej uznawano karę grzywny (na ogół w formie utraty żołdu) lub areszt (od kilku godzin do kilku dni). Oczywiście wysokość kary zależała od sytuacji, ale zwracano uwagę na to, aby nie zakłócała ona zbytnio przebiegu procesu. Co istotne, przepis ten obejmował także cywili. Nie dotyczył jednak składu sędziowskiego (zgodnie z art. XXXVIII par. 870). Wszelkie uchybienia z ich strony były traktowane jako złamanie art. 72 artykułów wojennych i zgłaszane do dowództwa. Dodatkowo należy zwrócić uwagę na fakt, że opór ze strony cywilnego świadka (np. odmowa złożenia przysięgi, milczenie lub niechęć do udzielenia odpowiedzi) nie podlegał pod art. 76. Inaczej było w przypadku świadków wojskowych. Ponieważ ich obowiązkiem było dostarczenie odpowiednich dowodów lub przedstawienie istotnych faktów, wszelkie uchybienia w tej kwestii podchodziły pod art. 99 artykułów wojennych. Warto także zauważyć, że sąd nie miał obowiązku karania danej osoby, zwłaszcza jeśli ta przeprosiła za swoje zachowanie. Jednakże w sytuacji, gdy obraza była poważna, przeprosiny mogły nie wystarczyć, choć nie pozostawały bez wpływu na wymiar kary[103].

Dowody

Chociaż sądy wojskowe nie były sądami w dosłownym tego słowa znaczeniu, niemniej jednak były zobowiązane do przestrzegania podstawowych zasad prawa stosowanych w cywilnym sądownictwie, w tym np. tych dotyczących dowodów. Warto zacząć od tego, że podobnie jak w cywilnym prawodawstwie także i w sprawach wojskowych funkcjonowało domniemanie niewinności. W związku z tym to prokurator musiał udowodnić winę, a nie oskarżony swoją niewinność. Przy czym prokurator musiał tak naprawdę dowieść trzech rzeczy. Po pierwsze, że zarzucany czyn został popełniony. Po drugie, że to oskarżony go popełnił. I po trzecie, że dokonał tego czynu świadomie. Co więcej, wina musiała być udowodniona ponad wszelką wątpliwość. Nie wymagano jednak absolutnej, a jedynie „moralnej pewności". Sąd, który uniewinniał oskarżonego, bo „być może" był niewinny, uznawano za tak samo zły jak ten, który skazywał człowieka, ponieważ ten „mógł być" winny[104].

Część postępowania dowodowego opierała się na domniemaniach. Wyróżniamy dwa podstawowe rodzaje domniemywań: 1) domniemania prawne (*presumptions of law*); oraz 2) domniemania faktu (*presumptions of fact*). Pierwszą grupę możemy dodatkowo podzielić na domniemania ostateczne (*conclusive*), np. każdy wolny człowiek odpowiada za swoje czyny; zapisy sądowe są prowadzone prawidłowo, oraz domniemania sporne (*disputable*), np. domniemanie niewinności; domniemanie poczytalności; domniemanie wpływu choroby w przypadku wcześniejszej historii niepoczytalności; domniemanie właściwe-

[103] Tamże, s. 301–312; S.V. Benet, dz. cyt., s. 36–38; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 102–105; C.H. Lee, dz. cyt., s. 101–102; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 870, art 72, 76, 99, s. 111, 13 [AW], 18 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 889, art. 72, 76, 99, s. 125, 497, 501.

[104] W.C. De Hart, dz. cyt., s. 340–341; W. Winthrop, dz. cyt., s. 314–316.

go wypełniania obowiązków. Do drugiej grupy zaliczano fakty, których istnienie wnioskowano na podstawie innych faktów. Przy czym można tu wskazać na takie, które obciążały oskarżonego, np. deklaracje wskazujące na motyw zbrodni, od przygotowań aż do jej popełnienia; niszczenie lub fabrykowanie dowodów; fizyczne dowody: ślady stóp, krew na ubraniu, narzędzie zbrodni, lub go oczyszczały, np. brak motywu; fałszywe zeznania świadków oskarżenia [105].

Warto także zwrócić uwagę, że część faktów była tak oczywista i powszechnie znana, że sąd uwzględniał ich istnienie bez konieczności ich udowadniania, np. prawa narodów, prawa wojny, postanowienia Konstytucji. Dla sądów wojskowych były to także m.in. opublikowane rozkazy (ogólne i specjalne) lub okólniki wydane przez Departament Wojny czy Kwaterę Główną armii [106].

Były trzy podstawowe zasady dopuszczania dowodów. Po pierwsze, dowód musiał być istotny dla sprawy, tj. stanowić część łańcucha dowodowego. Po drugie, obowiązek udowodnienia winy zawsze leżał po stronie prokuratora. I po trzecie, każde oskarżenie powinno zostać wsparte najlepszym możliwym materiałem dowodowym [107]. Zgodnie z tą zasadą dowody oparte na pogłoskach (*hearsay*) uznawano za nie do przyjęcia. Warto jednak zwrócić uwagę, że oświadczenia osób trzecich nie zawsze stanowiły pogłoskę i mogły zawierać pewne fakty. Np. w kwestii rozkazu, który oskarżony rzekomo złamał, nie było konieczności wzywania danego oficera, aby potwierdzić, że taki rozkaz został rzeczywiście wydany. Innym rodzajem deklaracji osób trzecich, których nie uznawano za plotki, a za oryginalne zeznanie, były te należące do klasy „res gestae". Przy czym „res gestae" należy tu rozumieć jako okoliczności lub wydarzenia występujące równocześnie z głównym faktem lub w tak bliskiej odległości czasowej, że można je uznać za część tej samej czynności, co oczywiście mogło pomóc wyjaśnić ten fakt przez wskazanie jego natury, motywu itd. Za takie można uznać np. groźby oskarżonego w połączeniu z popełnieniem przez niego przestępstwa, co wskazywało zarówno na zamiar, jak i wiedzę. Jedynym wyjątkiem, w którym dopuszczano możliwość przyjęcia dowodu ze słyszenia, była deklaracja umierającego (np. ofiary zabójstwa). Przy czym akceptowano taki dowód zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego [108].

Osobnym zagadnieniem była kwestia przyznania się oskarżonego. Tu także występowały dwa rodzaje: 1) sądowe (*judicial*) w formie odpowiedzi „winny" na akt oskarżenia (*plea of guilty*); oraz 2) pozasądowe (*extra-judicial*). Przyznanie się mogło być wyrażone słownie, pisemnie lub zostać wywnioskowane, np. z milczenia lub braku sprzeciwu oskarżonego wobec przedstawionych dowodów. Co istotne, pozasądowe przyznanie się do winy nie mogło być dopuszczone, dopóki nie udowodniono, że przestępstwo zostało faktycznie popełnione. Zdarzało się, że prokurator mógł chcieć wyłączyć część zeznania oskarżonego, gdyż dotyczyło ono innych osób, jednakże taka sytuacja była niedopuszczalna. Warto przy tym pamiętać, że przyznanie się do winy nie stanowiło dowodu

[105] Tamże, s. 316–318; S.V. Benet, dz. cyt., s. 334–338; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 338–340.

[106] W. Winthrop, dz. cyt., s. 318–319.

[107] Tamże, s. 319–324.

[108] Tamże, s. 324–327; S.V. Benet, dz. cyt., s. 305–310.

przeciwko jakiejkolwiek innej osobie niż ta, która go dokonywała. Poza tym aby przyznanie się mogło zostać uznane za legalne, musiało być dobrowolne i złożone bezinteresownie, tj. oskarżony nie składał go licząc na uwolnienie lub ze strachu przed karą (w przypadku przyznania się na piśmie powinno ono zawierać stosowną klauzulę). Co więcej, przyznanie się nie mogło być spontaniczne, np. złożone pod presją wyższego rangą oficera [109].

Oczywiście istniały także dowody, których nie można było wykorzystać w trakcie rozprawy. Do tej grupy należały m.in. tajne dokumenty, których ujawnienie byłoby szkodliwe dla interesu publicznego. Osoby, które były oddelegowane do prowadzenia śledztwa, nie powinny być wzywane na świadka. Ostatnią grupę dowodów stanowiły wszelkie deklaracje lub oświadczenia, zarówno ustne, jak i pisemne, uczynione przez oskarżonego wobec jego prawnika. Podlegały one ochronie i nie mogły być dołączone do materiału dowodowego bez zgody oskarżonego. Co więcej, obrońca nie mógł zostać przesłuchany w charakterze świadka [110].

Podstawowym źródłem materiału dowodowego w sprawach wojskowych były zeznania świadków. Mogły one mieć formę ustną lub pisemną i zostać złożone w sądzie lub poza nim. Obie strony miały prawo powołać swoich świadków, przy czym nie miało znaczenia, która ze stron powołała większą ich liczbę. Formalnie, wezwanie świadków na rozprawę leżało w gestii prokuratora (art. XXXVIII par. 871). W przypadku zlekceważenia przez świadka wezwania na rozprawę, prokurator mógł nakazać areszt i sprowadzenie takiej osoby siłą. Co jednak ciekawe, sądy wojskowe nie dysponowały odpowiednimi narzędziami prawnymi, aby ukarać takiego świadka za zignorowanie wezwania. Osobną kwestię stanowiła zdolność świadka do czynności prawnych (*competency*). W sprawach wojskowych podnoszono jednak tę kwestię niezwykle rzadko, tym bardziej że nie istniały przepisy, które określałyby, dlaczego dany świadek nie mógłby zeznawać przed sądem wojskowym. Stąd też, jeśli już decydowano się na zgłoszenie jakichkolwiek obiekcji, odwoływano się w tym zakresie do prawa zwyczajowego. Powodem zastrzeżeń wobec świadka mogła być, np. jego obojętność wobec składanej przysięgi, infamia, niepoczytalność umysłowa, odurzenie lub pokrewieństwo czy powinowactwo z oskarżonym [111]. Poza tym zgodnie z przyjętym zwyczajem zarówno członkowie sądu, jak i prokurator, mimo posiadania zdolności do czynności prawnych, nie występowali w roli świadków [112].

Po zweryfikowaniu zdolności świadka do czynności prawnych oraz odebraniu od niego przysięgi strona, która go powołała, przystępowała do przesłuchania bezpośredniego (*direct examination*), zwanego także głównym (*examination-in-chief*). Generalnie, wszystkie zadawane świadkowi pytania

[109] Tamże, s. 311–320; Winthrop, dz. cyt., s. 327–329.

[110] Tamże, s. 330–331; S.V. Benet, dz. cyt., s. 304–305.

[111] Zeznania małżonki oficera były akceptowalne tylko w wyjątkowych sytuacjach, np. w sprawach, w których dany oficer popełnił przestępstwo przeciwko swojej żonie (np. z art. 83). Tamże, s. 296–299; W. Winthrop, dz. cyt., s. 335. *Reg. 1861*, art. 83, s. 14 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 83, s. 498.

[112] S.V. Benet, dz. cyt., s. 125, 127–128, 282–301; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 148–149, 153–154; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 18–20; C.H. Lee, dz. cyt., s. 63–67; W. Winthrop, dz. cyt., s. 332–336, 359.

powinny być związane ze sprawą. Świadek udzielał na nie odpowiedzi ustnie, odwołując się do faktów oraz na podstawie posiadanej wiedzy. Dopuszczalne było „odświeżenie" pamięci świadka poprzez udostępnienie mu konkretnych dokumentów (np. kopii rozkazu). Warto zauważyć, że opinie i przypuszczenia świadka, zwłaszcza w kwestii motywów działania oskarżonego, były – co do zasady – przez sąd odrzucane, poza kilkom wyjątkami. Można do nich zaliczyć, m.in. opinię bazującą na przekonaniu (np. co do charakteru pisma) lub opinię eksperta (np. oficera). Co istotne, nie można było podważyć zeznań własnego świadka. Niedozwolone było także zadawanie pytań naprowadzających (tj. sugerujących odpowiedź) [113].

Po zakończeniu przesłuchania bezpośredniego, druga strona mogła (ale nie musiała) przystąpić do zadania świadkowi własnych pytań w czasie tzw. przesłuchania krzyżowego (*cross-examination*). Poza zasadami obowiązującym w czasie przesłuchania bezpośredniego, dochodziły tu jeszcze dodatkowe ograniczenia. Otóż pytania mogły dotyczyć jedynie zagadnień poruszanych w czasie przesłuchania głównego. Gdyby zaś zeznania świadka w czasie przesłuchania krzyżowego znacząco odbiegały od tych złożonych w czasie przesłuchania głównego, strona powołująca danego świadka miała prawo do jego ponownego przesłuchania (*re-examination*) [114]. Obie strony miały też prawo do podważenia wiarygodności świadka strony przeciwnej, nie tylko wskazując na niespójność jego zeznań, ale także poddając w wątpliwość jego ogólną reputację [115].

Oczywiście świadek miał konstytucyjne prawo do nieudzielenia odpowiedzi, zwłaszcza jeśli mogła ona wpłynąć na postawienie go w stan oskarżenia. Warto jednak przypomnieć, że prawo wojskowe w tej materii było nieco ograniczone [116].

W sprawach niezagrożonych karą śmierci, w przypadku niemożności stawienia się świadka (np. ze względu na miejsce zamieszkania), możliwe było przyjęcie pisemnego zeznania pod przysięgą. W pierwotnym brzmieniu przepis ten dotyczył jedynie cywilnych świadków (art. 74). Dopiero wprowadzona w czasie wojny ustawa z 3 marca 1863 roku usunęła to ograniczenie. W związku z brakiem odpowiednich przepisów w prawie wojskowym nie wykształciła się jednolita procedura przyjęcia takiego zeznania. Odbywało się to najczęściej w dwojaki sposób. Po pierwsze, strona chcąca przesłuchać świadka informowała o tym fakcie stronę przeciwną, podając czas i miejsce planowanego przesłuchania oraz osobę, która tego dokona. Wówczas druga strona mogła przesłać swoje pytania. Następnie prokurator przesyłał całość bezpośrednio do świadka

[113] Tamże, s. 337–342; S.V. Benet, dz. cyt., s. 129, 355–358, 359–361; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 157; C.H. Lee, dz. cyt., s. 65, 145; *Reg. 1861*, art. 69, 73, s. 12 [AW], 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 69, 73, s. 496, 497.

[114] S.V. Benet, dz. cyt., s. 129–130, 361–364; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 157, 159; C.H. Lee, dz. cyt., s. 68, 145; W. Winthrop, dz. cyt., s. 343–345.

[115] Tamże, 346–350; S.V. Benet, dz. cyt., s. 369–374.

[116] Tamże, s. 365–369; W. Winthrop, dz. cyt., s. 345–347; *Reg. 1861*, art. 99, s. 18 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 99, s. 501; *The Constitution of the United States (1787)*, Amendment V, w: E. Foner, dz. cyt., s. A-28-A-29.

lub osoby wyznaczonej do przeprowadzenia przesłuchania. Dużo bardziej preferowaną formą było jednak przyjęcie wspólnego oświadczenia przez prokuratora i oskarżonego i przesłanie wspólnie uzgodnionych pytań do świadka [117].

Jako dowody w sprawie mogły służyć także różnego rodzaju materiały pisane, zarówno pisma publiczne (dokumenty sądowe [118], ustawy, rezolucje, traktaty itp.), jak i prywatne (listy, kontrakty żołnierskie itd.). Te drugie dodatkowo wymagały potwierdzenia autentyczności, a w przypadku kopii, jej zgodności z oryginałem. Dodatkowo warto zwrócić uwagę na fakt, że autorstwo rękopisu mogło zostać pozytywnie zweryfikowane przez świadka (np. na podstawie charakteru pisma) lub poprzez porównanie z innym dokumentem będącym w posiadania sądu [119].

Wyrokowanie

Po zakończeniu postępowania dowodowego oraz wysłuchaniu ewentualnych oświadczeń obu stron, sąd, na ogół bez jakiejkolwiek przerwy, przystępował do wyrokowania, które składało się z dwóch zasadniczych elementów: orzeczenia (*finding*) i wyroku (*sentence*). Najpierw następowało opróżnienie sali sądowej, tak aby zapewnić członkom sądu możliwość spokojnego przedyskutowania sprawy. Warto przypomnieć, że każdy z członków, bez względu na stopień, uczestniczył w tej dyskusji na równych prawach. Po zakończeniu dyskusji przystępowano do głosowania, które zwyczajowo przeprowadzał prokurator. Wprawdzie mogło być ono ustne, jednak preferowano głosowanie na piśmie, z zachowaniem pełnej anonimowości. Warto zauważyć, że w amerykańskim prawie wojskowym nie było zbiorczego postanowienia. Orzeczenia dotyczyły osobno każdej specyfikacji i zarzutu. Tak też głosowano – najpierw nad specyfikacją, następnie nad zarzutem. Zgodnie z art. 72 głosowano od najmłodszego rangą członka sądu [120], przy czym każdy był zobowiązany do oddania głosu. Uchybienie w tej kwestii było uznawane za zaniedbanie obowiązków, jak również złamanie roty przysięgi i mogło stanowić podstawę do oskarżenia takiego oficera. Co oczywiste, członkowie sądu powinni głosować w oparciu o złożone zeznania i przedstawione dowody, nie zaś „wiedzę tajemną" czy prywatne przekonania. W przypadku orzeczeń decyzję podejmowano zwykłą większością głosów (nawet w sprawach

[117] *An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 75, sec. 27, s. 736; *Reg. 1861*, art. 74, s. 13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 74, s. 497; S.V. Benet, dz. cyt., s. 126–127; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 152–153; W. Winthrop, dz. cyt., s. 352–356.

[118] Warto przy tym pamiętać, że protokoły z postępowań przed sądami wojskowymi nie były postrzegane jako dokumenty sądowe, ale jako dokumenty egzekutywy i przechowywane w Departamencie Wojny lub kwaterze głównej armii. Tamże, s. 360–361.

[119] Tamże, s. 360–371; S.V. Benet, dz. cyt., s. 322–329, 330–334; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 24–25; C.H. Lee, dz. cyt., s. 65–67.

[120] Zapis ten miał dużo większe znaczenie w przypadku głosowania ustnego. Wówczas młodsi rangą oficerowie, głosując przed starszymi stopniem, nie byli poddani tak wielkiej presji. Jednak przy głosowaniu pisemnym i tajnym nie miało to aż takiego znaczenia. W. Winthrop, dz. cyt., s. 376.

zagrożonych karą śmierci)[121]. Remisy rozstrzygano zaś na korzyść oskarżonego. Orzeczenie, bez względu na to, iloma głosami zostało przyjęte, było uznawane za decyzję sądu, a nie poszczególnych jego członków, i co istotne, nie podlegało ono zaskarżeniu[122].

Najprostszą i najczęściej spotykaną formą orzeczenia w sprawach wojskowych było określenie „winny" lub „niewinny" (zarówno wobec specyfikacji, jak i zarzutu). Możliwa była sytuacja, w której orzeczenia były różne dla specyfikacji i zarzutu. Konieczne było jednak zachowanie spójności. Dopuszczano więc orzeczenie „winny" dla specyfikacji oraz „niewinny" dla zarzutu, ale nie odwrotnie. Możliwe było także orzeczenie „winny bez kryminalnej intencji" (*guilty without criminality*), co oznaczało, że oskarżony wprawdzie popełnił zarzucany mu czyn, ale bez intencji lub wiedzy koniecznej do popełnienia przestępstwa wojskowego. Sądy wojskowe rzadko decydowały się jednak na taką formę orzeczenia. W takiej sytuacji najczęściej orzekano po prostu „niewinny". Istniała również możliwość skazania za przestępstwo mniejszej wagi niż zarzucane. Np. oskarżony mógł zostać uznany „niewinnym" wobec zarzutu dezercji, ale zostać skazany za nieuprawnione oddalenie się od jednostki (tzw. *awol – absent withouth official leave*). Mogło zdarzyć się też tak, że oskarżony, który był sądzony za jakieś szczegółowe przestępstwo, np. za bunt (art. 7) lub pijaństwo (art. 45), został uznany winnym np. złamania także dość ogólnego art. 99 (naruszenie porządku i dyscypliny wojskowej). Co jednak istotne, w przypadku sądzenia jedynie za złamanie art. 99, nawet w sytuacji orzeczenia winy, oskarżony nie mógł zostać uznany winnym złamania bardziej szczegółowych artykułów. Na koniec warto także dodać, że sądy – oprócz prostego orzeczenia o winie lub niewinności – czasem dodawały objaśnienie swojego postanowienia[123].

Po orzeczeniu winy przynajmniej wobec jednego z zarzutów, sąd przystępował do sformułowania wyroku i zasądzenia odpowiedniej kary. W przypadkach, w których artykuły wojenne precyzyjnie określały rodzaj kary za dane przewinienie[124], nie prowadzono żadnej dyskusji w ramach składu sędziowskiego. W takiej sytuacji prokurator po prostu zapisywał wyrok do protokołu. Natomiast tam, gdzie wymiar kary pozostawał w gestii sądu[125], tam konieczne było przeprowadzenie dyskusji i głosowania. Podobnie jak w przypadku głosowania nad orzeczeniem,

[121] Dopiero zamieszczenie kary śmierci w wyroku wymagało większości kwalifikowanej (2/3). *Reg. 1861*, art. 87, s. 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 87, s. 498–499.

[122] S.V. Benet, dz. cyt., s. 143–147, 155–156; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 173–180; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 29–31; C.H. Lee, dz. cyt., s. 71–72; W. Winthrop, dz. cyt., s. 374–378.

[123] Tamże, s. 378–387; S.V. Benet, dz. cyt., s. 147–152; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 180–187.

[124] Artykuły wojenne przewidujące z góry określoną karę, to: 2, 3, 14, 15, 16, 17, 18, 22, 25 (dla oficerów), 26 (dla oficerów), 28 (dla oficerów), 29, 31, 33, 36, 39 (dla oficerów), 45 (dla oficerów), 48 (dla podoficerów), 77, 83, 84, 85, w tym karę śmierci: 55, 101 par. 2. *Reg. 1861*, s. 1 [AW], 4-10 [AW], 14 [AW], 18 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, s. 485, 488–494, 497–498, 502.

[125] Artykuły wojenne pozostawiające wymiar kary w gestii sądu, to: 4, 5, 6, 19, 21, 25 (dla żołnierzy), 26 (dla żołnierzy), 27, 28, 32, 35, 37, 38, 39 (dla żołnierzy), 41, 42, 43, 44, 45, 47 (dla żołnierzy i podoficerów), 48, 50, 54, 76, w tym zagrożone karą śmierci: 7, 8, 9, 20, 23, 46, 49, 51, 52, 53, 56, 57, 59. Tamże, s. 485–486, 488–494, 497; *Reg. 1861*, s. 1-2 [AW], 4-10 [AW], 13 [AW].

mogło ono być zarówno ustne (jawne), jak i pisemne (niejawne). Różnica polegała na tym, że przy wyniku remisowym głosowanie powtarzano aż do uzyskania zwykłej większości. Jedynym wyjątkiem były głosowania nad karą śmierci. Tutaj wymagana była większość kwalifikowana – 2/3[126]. W ważnych sprawach, przy znacznej różnicy zdań i niemożności uzgodnienia wyroku sąd mógł przerwać posiedzenie. Co ciekawe, nawet po uzgodnieniu wyroku sąd miał prawo rozważyć go raz jeszcze, a co ważniejsze – nawet go zmienić. W przypadku spraw, w których kara pozostawała w gestii sądu, musiał się on kierować kilkoma podstawowymi zasadami. Po pierwsze, wyrok musiał być oparty o fakty, które zostały udowodnione w czasie postępowania dowodowego. Stąd też wcześniejsza dobra służba czy dobry charakter oskarżonego nie powinny wpływać na wyrok, choć można było do wyroku dołączyć osobną rekomendację ułaskawienia. W praktyce często jednak było inaczej i sądy właśnie w oparciu o wcześniejszy, nienaganny przebieg służby wydawały lżejsze wyroki. Po drugie, w przypadku sądzenia kilku żołnierzy za to samo przestępstwo, wysokość kary zależała od stopnia (im wyższy stopień, tym surowsza kara). Warto też zauważyć, że choć większość artykułów wojennych pozostawiała sądowi dość dużą dowolność w wyznaczeniu kary, to i tutaj były pewne ograniczenia. Chodzi przede wszystkim o konstytucyjną poprawkę zakazującą stosowania nadmiernych grzywien oraz okrutnych i nadzwyczajnych kar cielesnych[127]. Wprawdzie przepisy te odnosiły się do sądów cywilnych, a nie wojskowych, które – jak wiemy – sądami nie były, niemniej jednak akurat ta zasada była tutaj przestrzegana. Po ostatecznym ustaleniu wyroku sąd ponownie otwierał obrady (choć nie było to konieczne) i rozprawa była formalnie zamykana. Następnie sąd przekazywał wyrok prokuratorowi (art. 69), który wprowadzał go do protokołów i przesyłał do dowództwa w celu zatwierdzenia[128].

Treść wyroku także podlegała pewnym zasadom. Oto najważniejsze z nich. Przede wszystkim, powinien on zawierać wymiar kary. Po drugie, nie mógł nakładać na oskarżonego jakichkolwiek cywilnych zobowiązań finansowych. Wszelkie kary pieniężne były zasądzane na rzecz Stanów Zjednoczonych. Nawet w przypadku spraw dotyczących defraudacji sąd nie miał prawa nakazać odszkodowania na rzecz pokrzywdzonego. Po trzecie, sąd nie mógł sobie uzurpować prawa dowództwa, tj. nie powinien próbować wykonywać własnych wyroków (np. poprzez dodanie w sentencji wyroku, że „niniejszym oficer A został zwolniony ze służby", lub wyznaczenie miejsca i czasu egzekucji zasądzonej kary śmierci). Takie próby mogły znacząco wpłynąć na decyzję oficera

[126] W przypadku nieparzystej liczby członków zasądzenie kary śmierci musiało poprzeć co najmniej 4 z 5 członków; 5 z 7; 6 z 9; 8 z 11 oraz 9 z 13. Tamże, art. 87, s. 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 87, s. 498–499; W.C. De Hart, dz. cyt., 191; R.C. Gilchrist, dz. cyt., s. 31–32; C.H. Lee, dz. cyt., s. 151; W. Winthrop, dz. cyt., s. 391–392.

[127] Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że termin „nadzwyczajna" (*unusual*) dotyczył kar nieprzewidzianych przez prawo. W związku z tym, te które były przewidziane w prawie, np. biczowanie, choć stosowane rzadko, nie miały statusu „nadzwyczajnych". *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 876, s. 112; *The Constitution of the United States (1787)*, Amendment VIII, w: E. Foner, dz. cyt., s. A-29; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 68–69; C.H. Lee, dz. cyt., s. 104; W. Winthrop, dz. cyt., s. 398.

[128] Tamże, s. 390–394, 396–398; S.V. Benet, dz. cyt., s. 157–160, 162–163, 166–168; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 54, 188–194, 201; C.H. Lee, dz. cyt., s. 72–73; *Reg. 1861*, art. 69, s. 12–13 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 69, s. 496–497.

opiniującego wyrok. Po czwarte, wyrok musiał być zgodny z orzeczeniem. Po piąte, tam gdzie wybór kary leżał w gestii sądu, powinna ona być jasno określona. Po szóste, wyrok obejmował swoją treścią wszystkie orzeczenia. Po siódme, przy wyrokach śmierci często dodawano wzmiankę, że został on poparty przez 2/3 składu. W pozostałych sprawach nigdy tego nie robiono, gdyż stanowiło by to pogwałcenie przysięgi składanej zgodnie z art. 69. W końcu, po ósme, w przypadku sądzenia kilku oskarżonych razem, wyrok dla każdego z nich był formułowany osobno [129]. Następnie wyrok musiał zostać uwierzytelniony poprzez podpisy prezesa i prokuratora [130].

Podobnie jak w przypadku orzeczenia, także do samego wyroku sąd mógł dodać swoje adnotacje, wyjaśniające co wzięto pod uwagę przy ustalaniu werdyktu (np. długi okres oczekiwania na rozprawę, dobre sprawowanie). Ponadto członkowie sądu mogli, o czym już wspominałem wcześniej, wystąpić do oficera zatwierdzającego wyrok z rekomendacją o ułaskawienie. Warto jednak zaznaczyć, że taka rekomendacja nie była traktowana ani jako część wyroku, ani też jako akt sądu i nie stanowiła części postępowania sądowego. Była to po prostu pisemna prośba członków sądu. Niemniej jednak często dołączano ją do dokumentów procesowych [131].

Kary przewidziane dla oficerów

Stopień oskarżonego determinował nie tylko wysokość kary, o czym wspominałem już wcześniej, ale także jej rodzaj. Wśród kar, które zasądzano jedynie oficerom, należy wymienić przede wszystkim wydalenie ze służby. Pierwotnie dwa określające tę karę terminy, tj. „dismissal" oraz „cashiering", były uznawane za różne od siebie. Ten drugi, oprócz niehonorowego wydalenia ze służby, oznaczał także niemożność piastowania wojskowego urzędu. Stąd też „cashiering" postrzegano jako surowszą karę. I choć z czasem różnica ta uległa zatarciu, a oba terminy zaczęły oznaczać w praktyce to samo (tj. wydalenie ze służby), to jednak zarówno w regulacjach z 1861, jak i 1863 roku można jeszcze znaleźć obie te kary. Czasami wyrok zawierał dodatkowo stwierdzenie o „niehonorowym" wydaleniu ze służby. Nie było jednak obowiązku dodawania tego wyrażenia, gdyż z założenia wydalenie ze służby traktowano jako niehonorowe. Dodatkowo, jeśli oskarżony był wydalany ze służby w związku ze złamaniem art. 85 (za tchórzostwo lub defraudację), wówczas nakazywano publikację takiego wyroku w prasie (zarówno obozowej, jak i na terenie stanu, z którego pochodził oskarżony). Wykonanie kary, zgodnie z prawem, następowało natychmiast po zatwierdzeniu wyroku i przekazaniu tej informacji skazanemu. Tego samego dnia jego stosunek do armii zanikał i stawał się on cywilem. Czasami, szczególnie w czasie wojny, sądy nakazywały, aby wydaleniu z armii towarzy-

[129] W.C. De Hart, dz. cyt., s. 196–198; W. Winthrop, dz. cyt., s. 400–405.

[130] *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 872, s. 111–112; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 891, s. 125.

[131] Tamże, art. XXXVIII par. 894, s. 126; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 875, s. 112; S.V. Benet, dz. cyt., s. 168; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 198–200; W. Winthrop, dz. cyt., s. 443–444.

szyła jeszcze dodatkowa kara upokorzenia, np. oskarżonemu, przed frontem regimentu, zrywano pagony, odrywano guziki oraz łamano szablę, czasem zaś nakazywano przemarsz przed jednostką z tabliczką z napisem „tchórz" [132].

Innym rodzajem kary przewidzianym dla oficerów była dyskwalifikacja. Warto jednak zauważyć, że w amerykańskim prawodawstwie dyskwalifikacja (czyli niemożność piastowania przez daną osobę określonych posad/funkcji) nigdy nie była zasądzana jako osobna kara, a raczej jako konsekwencja wydalenia ze służby za złamanie konkretnego przepisu (art. 15 i 16). Jeśli chodzi o wykonanie tej kary, to procedura wyglądała dokładnie tak samo jak w przypadku wydalenia ze służby, tj. wyrok wchodził w życie z chwilą dostarczenia oskarżonemu rozkazu potwierdzającego skazanie [133].

Kolejną z kar stosowanych wobec oficerów było zawieszenie. Sąd mógł ją nałożyć jako dodatkową karę do wyroku obejmującego każde przestępstwo, gdzie kara pozostawała w gestii sądu. Zawieszenie mogło trwać od kilku dni do kilkunastu lat. Wyróżniano dwa rodzaje zawieszenia: 1) od stopnia (*suspension from rank*); oraz 2) od dowodzenia (*suspension from command*). To pierwsze „zawierało" w sobie także drugi rodzaj zawieszenia i oznaczało utratę nie tylko prawa do sprawowania dowództwa, ale także utratę wszystkich przywilejów związanych z piastowaniem swojego stopnia (w tym prawa do awansu), jak również pozbawiało danego oficera prawa do zasiadania w sądach czy komisjach wojskowych. Natomiast zawieszenie „od dowodzenia" pozbawiało oficera jedynie możliwości sprawowania dowództwa, nie miało natomiast wpływu na możliwość awansu czy inne prawa związane z jego stopniem. Zawieszenie było postrzegane przez niektórych jako kara niewłaściwa, tj. tworząca nienormalną sytuację, w której oficer był odsuwany od służby, ale jednocześnie pozostawał w armii. Jeśli chodzi o wykonanie kary zawieszenia, to był ono identyczne jak w przypadku wydalenia i dyskwalifikacji [134].

Jeszcze inną karą przewidzianą dla oficerów była utrata stopnia. W amerykańskiej rzeczywistości sprowadzało się to do utraty przez danego oficera określonej liczby stopni lub umieszczenie go na dole listy oficerów mających ten sam stopień w jego pułku lub korpusie. Celem tej kary było relatywne ograniczenie możliwości danego oficera do awansu i sprawowania dowodzenia. Była ona dość często kwestionowana, ze względu na nierówny efekt. Niemniej jednak funkcjonowała w armii jako pomniejsza kara. Przy czym warto zwrócić uwagę, że ze względu na brak określonego terminu trwania mogła ona być niezwykle bolesna dla oficerów armii regularnej [135].

---

[132] Tamże, s. 405–408; R.J. Bednar, *Discharge and Dismissal as Punishment in the Armed Service*, "Military Law Review" (April 1962), DA Pam 27-100-16, s. 6; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 194–195; C.H. Lee, dz. cyt., s. 108–109; *Reg. 1861*, art. 85, s. 14 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 85, s. 498. Zob. np. wyroki w procesach por. Mosesa Powella i kpt. Hookera A. De Landa z 1. p. strz. wyb. z Michgan oraz mjr. Jamesa H. Lane'a z 31. pp USCT. *RG 153, CMCF, NN 2185 to NN 2188*, NN 2188 (NARA).

[133] *Reg. 1861*, art. 15-16, s. 4 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 15-16, s. 488; W. Winthrop, dz. cyt., s. 408–410.

[134] Tamże, s. 410–413; S.V. Benet, dz. cyt., s. 44–45; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 55–58; C.H. Lee, dz. cyt., s. 107–108; *Reg. 1861*, art. 84, s. 14 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 84, s. 498.

[135] W. Winthrop, dz. cyt., s. 413–414.

Podobny skutek do utraty stopnia miała degradacja (*reduction*). Wprawdzie regulacje armii oraz artykuły wojenne z 1861 roku przewidywały możliwość zdegradowania do stopnia szeregowca jedynie podoficera (art. XII par. 75 oraz art. 39 i 48)[136], jednak formalnie – zgodnie z uchwalonymi w czasie wojny ustawami – karze tej mogli podlegać także oficerowie. Pomimo tego, ostatecznie żaden nie został skazany na podstawie tych przepisów[137]. Niemniej jednak była to dość dotkliwa kara, gdyż nie zawierała ograniczenia czasowego. Dodatkowo, podobnie jak w przypadku oficerów, degradacji mogła towarzyszyć kara upokorzenia[138].

Wśród lekkich kar, które zasądzano wobec oficerów, warto wspomnieć jeszcze reprymendę, ostrzeżenie oraz konieczność wystosowania przeprosin. Co ciekawe, chociaż regulacje z 1861 roku przewidywały reprymendę jako karę dla zwykłych żołnierzy (art. XXXVIII par. 876), to częściej stosowano ją wobec oficerów. Podobnie jak zwieszenie, sąd mógł ją nałożyć jako dodatkową karę do wszystkich wyroków, w których wymiar kary pozostawał w jego gestii. Najczęściej stosowano ją w przypadku lżejszych przewinień, które wynikały z braku intencji lub złego zrozumienia prawa. Sąd mógł zalecić reprymendę publiczną (przed jednostką lub opublikowaną w formie rozkazu) lub prywatną (przekazywaną osobiście i bez świadków). Z kolei ostrzeżenie stanowiło tak naprawdę łagodniejszą formę reprymendy i było udzielane w przypadkach, w których uznawano popełniony czyn za „wybaczalny". Często zdarzało się, że publikacja wyroku była uznawana za wystarczające ostrzeżenie dla oficera. Ostatnią z wspomnianych kar lekkich była konieczność wystosowania przeprosin. Sąd mógł zażądać od oficera wystosowania ich zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej[139].

Kary przewidziane dla oficerów i żołnierzy

Wśród kar, które zasądzano zarówno wobec oficerów, jak i żołnierzy, najsurowszą była oczywiście kara śmierci. Groziła ona za złamanie aż piętnastu artykułów. Przy czym w dwóch przypadkach, tj. artykułu 55 i 101 par. 2, orzeczenie o winie automatycznie oznaczało wyrok śmierci. Warto zwrócić uwagę na fakt, że amerykańskie prawodawstwo nie wskazywało formy egzekucji – najczęściej było to jednak rozstrzelanie (stosowane zazwyczaj za dezercję, bunt lub inne

[136] Warto też zwrócić uwagę na fakt, że dopiero w wydaniu z 1863 roku dodano stosowny zapis do katalogu kar przewidzianych dla żołnierzy (art. XXXVIII par. 895). *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 895, s. 126.

[137] Zob. *An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 75, sec. 22, s. 735; *An Act to provide for the Collection of abandoned Property and for the Prevention of Frauds in insurrectionary Districts within the United States* (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 120, sec. 6, s. 821.

[138] *Reg. 1861*, art. XII par. 75, art XXXVIII par. 876, art. 39, 48, s. 10, 112, 8–9 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XII par. 79, art. XXXVIII par. 895, art. 39, 48, s. 19, 126, 492–493; S.V. Benet, dz. cyt., s. 45, 50, 52; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 58; W. Winthrop, dz. cyt., s. 431–432.

[139] Tamże, s. 414–416; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 876, s. 112; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 895, s. 126.

„czysto" wojskowe przestępstwo) lub powieszenie (za zbrodnię inną niż wojskowa, np. morderstwo, gwałt, szpiegostwo)[140]. Nie istniały też wojskowe regulacje dotyczące ceremoniału przeprowadzenia egzekucji i formalnie zależał on od decyzji dowódcy. Niemniej jednak można mówić o wykształceniu się pewnego ceremoniału. Zarówno w przypadku rozstrzelania, jak i powieszenia, zwyczajowo więźniowi towarzyszył kapelan. Oprócz tego do wykonania wyroku wyznaczano niewielki oddział, składający się z plutonu egzekucyjnego (10-12 żołnierzy oraz sierżanta), trunnonoszy (*coffin bearer*), komendanta żandarmerii lub innego oficera oraz orkiestry grającej „Dead March". Po wyprowadzeniu na otwarty teren odczytywano wyrok, a następnie przeprowadzano egzekucję pod kierunkiem oficera oraz w obecności żołnierzy jednostki, do której należał skazany[141].

Innym rodzajem kary, który stosowano zarówno wobec oficerów, jak i żołnierzy, była kara więzienia (*imprisonment*), czasem określana także jako odosobnienie (*confinement*)[142]. W przypadku oficerów prawie zawsze była ona powiązana z wydaleniem ze służby. Stąd też karę więzienia oskarżony odbywał już nie jako oficer, ale jako kryminalista. Natomiast w przypadku podoficerów kara więzienia często wiązała się także z degradacją. Zgodnie z regulacjami armii z 1861 i 1863 roku możemy rozróżnić trzy rodzaje odosobnienia: 1) zwykłe (*confinement*); 2) o chlebie i wodzie (*confinement on bread and water diet*); oraz 3) w izolacji (*solitary confinement*)[143]. Przy czym te dwie ostatnie dotyczyły jedynie żołnierzy. Dodatkowo, chociaż formalnie regulacje określały „ciężką pracę" jako osobną karę, to w praktyce, w czasie wojny secesyjnej, stosowano także odosobnienie z obowiązkiem ciężkiej pracy (*confinement at hard labor*)[144]. W czasie wojny, zgodnie z ustawą z 16 lipca 1862 roku, wprowadzono jeszcze odosobnienie w zakładzie karnym (*confinement in a penitentiary*), z zamiarem umożliwienia sądom wojskowym karania w ten sposób za przestępstwa o charakterze cywilnym, np. kradzież, rabunek czy morderstwo. W założeniu miała to być kara hańbiąca. Jeśli chodzi o długość kary, to określał ją sąd. Mogło to być zarówno „do końca okresu służby" lub „na okres wojny", jak również kilka lub kilkanaście lat, czy nawet doży-

[140] Warto jednak zauważyć, że zdarzały się wyjątki. Np. szeregowy Edward Rowe z 179. pp z Nowego Jorku został skazany za dezercję na karę śmierci przez powieszenie. Sama zaś egzekucja miała zostać wykonana w obecności oddziałów (*command*), najprawdopodobniej brygady lub dywizji, do których należał jego regiment. Zob. *RG 153, CMCF*, LL 2811 – LL 2818, LL 2812 [Rowe, Edward] (NARA).

[141] Warto też zaznaczyć, że w przypadku rozstrzelania, broń była ładowana pod nadzorem komendanta żandarmerii, ale poza zasięgiem wzroku członków plutonu egzekucyjnego. Działo się tak, ponieważ jeden z karabinów był ładowany ślepym nabojem. S.V. Benet, dz. cyt., s. 44, 163, 198–200; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 247–248; C.H. Lee, dz. cyt., s. 169–170; W. Winthrop, dz. cyt., s. 417–418.

[142] Tak chociażby kara ta jest określana w art. 27, 38, 77 i 79. *Reg. 1861*, art. 27, 38, 77, 79, s. 5–6 [AW], 8 [AW], 14 [AW], *Rev. Reg. 1863*, art. 27, 38, 77, 79, s. 489–490, 492, 497–498.

[143] W kwestiach szczegółów dotyczących aresztu i odosobnienia zob. tamże, art. XXVII, par. 221–229, s. 38–39; *Reg. 1861*, art. XXVII par. 211–219, s. 29.

[144] Zob. np. sprawę szeregowego Jamesa Palmera z 19. pp USCT, kpt. Hookera A. De Landa z 1. p. strz. wyb. z Michigan, czy mjr. Jamesa H. Lane'a z 31. pp USCT. *RG 153, CMCF, NN 2142 to NN 2160*, NN 2158 [Palmer, James] (NARA); tamże, *NN 2185 to NN 2188*, NN 2188 [Lane, James H.; De Land, Hooker A.] (NARA).

wocie[145]. Dopiero w późniejszym okresie wprowadzono maksymalny wymiar kary za dane przestępstwo. Natomiast jeśli chodzi o wykonanie kary, to oskarżony mógł ją odbywać w jednej z przystosowanych do tego placówek wojskowych (np. Dry Tortugas)[146].

Wśród łagodniejszych kar najbardziej skuteczną, ale jednocześnie budzącą spore kontrowersje (gdyż często oznaczała pozbawienie środków do życia rodziny oskarżonego) była kara utraty żołdu (*pay*) i diet (*allowance*). Często zasądzano ją w połączeniu z wydaleniem ze służby lub zawieszeniem od dowodzenia. Mogła ona objąć zarówno całość żołdu, jak i tylko jego część i obowiązywała przez określony przez sąd czas (miesiąc lub miesiące)[147].

Kary przewidziane dla żołnierzy

W katalogu kar zasądzanych wobec żołnierzy można było znaleźć m.in. niehonorowe zwolnienie ze służby (*dishonorable discharge*), stanowiące odpowiednik wydalenia stosowanego wobec oficerów. Często zasądzano je w połączeniu z karą odosobnienia (zwykłego lub o chlebie i wodzie). Wykonaniu tej kary niejednokrotnie towarzyszyło też upokorzenie. W łagodnej formie oskarżony był pozbawiany wszelkich insygniów wojskowych i maszerował przed frontem jednostki z tabliczką informującą o jego przewinieniu, a wszystko to przy akompaniamencie wojskowej orkiestry grającej „Rogue's March". Natomiast w ekstremalnych sytuacjach, w celu poniżenia oskarżonego, uciekano się nawet do zastosowania kar cielesnych, np. golenia głowy (całej bądź połowy), czy kary pierza i dziegciu[148].

Dodatkową karą przewidzianą przez regulacje było przytroczenie kuli na łańcuchu (*ball and chain*). Stosowano ją głównie za dezercję i przestępstwa charakteryzujące się przemocą. Często zasądzano ją w połączeniu z karą odosobnienia. Przy czym mogła ona obowiązywać przez cały okres odsiadki lub jego część. Waga kuli wahała się od 6 do 40 funtów (ok. 2,7–18 kg), najczęściej – 24 funty (10,8 kg). Natomiast długość łańcucha na ogół wynosiła ok. 3–6 stóp (ok. 0,91–1,83 m)[149].

---

[145] Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że sąd mógł zaliczyć na poczet kary okres odosobnienia spędzony w oczekiwaniu na proces, zob. sprawa szeregowego Daniela Haldena z 109. pp z Nowego Jorku. Tamże, *NN 1260 to NN 1268*, NN-1267 (NARA).

[146] Tamże, *NN 2142 to NN 2160*, NN 2158 [Palmer, James] (NARA); tamże, *NN 2185 to NN 2188*, NN 2188 [Lane, James H.; De Land, Hooker A.] (NARA); *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 876, s. 112; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 895, s. 126; S.V. Benet, dz. cyt., s. 50–51, 160–161; C.H. Lee, dz. cyt., s. 109–110; W. Winthrop, dz. cyt., s. 420–425.

[147] Zob. sprawy szer. Richarda Haskinsa, Ebenezera Moore'a oraz Jamesa Palmera z 19. pp USCT. *RG 153, CMCF, NN 2142 to NN 2160*, NN 2158 [Moore, Ebenezer; Palmer, James] (NARA).

[148] S.V. Benet, dz. cyt., s. 200; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 249; C.H. Lee, dz. cyt., s. 170; W. Winthrop, dz. cyt., s. 433–435; *Reg. 1861*, art. 11, s. 3 [AW] *Rev. Reg. 1863*, art. 11, s. 487.

[149] Tamże, art. XXXVIII par. 895, s. 126; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 876, s. 112; W. Winthrop, dz. cyt., s. 435–436.

Inną karą stosowaną wobec żołnierzy była kara noszenia ciężarów. Wprawdzie zarówno regulacje, jak i artykuły wojenne nie wspominają o niej, niemniej jednak była ona stosowana w czasie wojny secesyjnej. Najczęściej zalecano maszerowanie w ustalonych godzinach (np. przez 8 godzin, między 8.00 a 20.00), przez określony czas (np. 30 dni) i w konkretnym miejscu (np. przed wartownią, kordegardą lub na placu). Oskarżony zwyczajowo nosił albo plecak wyładowany cegłami lub piachem albo kłodę o wadze ok. 25–30 funtów (ok. 11,25–15,75 kg) [150].

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o dwóch karach, które budziły na tyle dużo kontrowersji, że zostały ostatecznie zarzucone. Pierwsza z nich to biczowanie [151]. Wprawdzie jeszcze w regulacjach armii i artykułach wojennych z 1861 roku była ona dopuszczana (art. XXXVIII par. 876 oraz art. 87), jednak już na samym początku wojny, zgodnie z ustawą z 5 sierpnia 1861 roku, została ona zniesiona, co uwzględniono już w kolejnych regulacjach z 1863 roku [152]. Druga z nich to piętnowanie. Polegała ona na wypaleniu rozpalonym żelazem piętna, najczęściej pojedynczej litery, choć czasem także pełnych słów, korespondującej z popełnionym przestępstwem, np. „D" – dezerter (*deserter*) lub pijak (*drunkard*); „M" – buntownik (*mutineer*); „C" – tchórz (*coward*); „R" – rabunek (*robbery*); „T" – złodziej (*thief*). Chociaż w czasie wojny secesyjnej sporadycznie stosowano jeszcze tę karę, to jednak wkrótce po jej zakończeniu została ona oficjalnie zakazana [153].

[150] Tamże, s. 441; *RG 153, CMCF, NN 2142 to NN 2160*, NN 2158 [Haskins, Richard; Moore, Ebenezer] (NARA).

[151] Wysokość tej kary ulegała zmianie na przestrzeni lat. Początkowo (1775) było to „nie więcej niż 39", ale „nie mniej niż 15 (lub 20) batów". Zgodnie z regulacjami z 1776 (art. 3 par. XVII) maksymalna liczba batów została podniesiona do 100. W roku 1781 zaproponowano podniesienie tego limitu do 500 (!), ale nie uzyskano na to zgody. W artykułach z 1806 roku, które są podstawą artykułów funkcjonujących w czasie wojny secesyjnej, ustalono maksimum na 50 batów. Warto jedynie wspomnieć, że kara ta została już raz w okresie poprzedzającym wojnę zniesiona. Było to w roku 1812. Przywrócono ją, ale tylko dla dezerterów, w roku 1833. Co ciekawe, w konfederackich regulacjach kara chłosty była uwzględniona w katalogu dopuszczalnych kar przez cały okres wojny. Niemniej jednak z artykułów wojennych w roku 1862 usunięto zapis o maksymalnym jej wymiarze. *An act making further provisions for the Army of the United States* (May 16, 1812), w: *The Public Statutes at Large*, vol. II, Twelfth Congress, Sess. I, ch. 86, sec. 7, s. 735; *An Act to improve the condition of the non-commissioned officers and privates of the army and marine corps of the United States, and to prevent desertion* (March 2, 1833), w: *The Public Statutes at Large*, vol. IV, Twenty-Second Congress, Sess. II, ch. 68, sec. 7, Boston 1846, s. 647–648; *American Articles of War of 1775*, art. LI, 3, 7–8 (Additional Articles), w: W. Winthrop, dz. cyt., s. 957, 959; *American Articles of War of 1776*, Sec. XVIII art. 3, w: W. Winthrop, dz. cyt., s. 970; *Reg. 1861*, art. 87, s. 15 [AW]; *CSA Reg. 1861*, art. XXXVIII, art. 87, s. 141, 235; *Regulations for the Army of the Confederate States, 1862*, art. XXXVIII par. 873, art. 87, Richmond 1862, s. 88, 418; *Regulations for the Army of the Confederate States, 1863*, art. XXXVIII par. 873, art. 87, Richmond 1863, s. 88, 418; *Regulations for the Army of the Confederate States, 1864*, art. XXXVIII par. 873, art. 87, Richmond 1864, s. 88, 422; W. Winthrop, dz. cyt., s. 438.

[152] Co jednak ciekawe, art. 87 nie zmienił brzmienia i dalej zwierał maksymalny wymiar kary chłosty („nie więcej niż 50 batów"). Dodano jedynie adnotację o zmianach w legislacji. Tamże, s. 438; S.V. Benet, dz. cyt., s. 44; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 876, art. 87, s. 112, 15 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 895, art. 87, s. 126, 498–499; *An Act making Appropriations for Fortifications and for other Purposes* (August 5, 1861), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. I, ch. 54, sec. 3, s. 317.

[153] *An Act making Appropriations for the Support of the Army for the Year ending June thirty, eighteen hundred and seventy-three, and for other Purposes* (June 16, 1872), w: *The Statutes at Large*, vol. XVII,

Zatwierdzenie wyroku

Tak jak już pisałem wcześniej, wyrok sądu stanowił jedynie rekomendację. W związku z tym, niezwłocznie po zakończeniu rozprawy, prokurator przesyłał wszelkie dokumenty procesowe do oficera, który zwołał sąd, w celu zatwierdzenia wyroku. Do tego czasu żaden wyrok nie powinien zostać wykonany (art. 65). W niektórych przypadkach, poza zgodą wspomnianego oficera, konieczne było jeszcze potwierdzenie wyroku przez dowódcę wyższego szczebla lub samego prezydenta[154]. Oczywiście oficer opiniujący wyrok miał prawo go nie zatwierdzić. Przy czym dezaprobata mogła być całkowita (wówczas wyrok był anulowany) lub częściowa (co nie podważało ważności i wykonania reszty wyroku). Konieczne było także podanie podstaw braku zatwierdzenia wyroku. Dodatkowo oficer, który wyraził swoją dezaprobatę, mógł nakazać przeprowadzenie nowego procesu[155].

W przypadku wystąpienia w sprawozdaniach z procesu drobnych błędów (np. edytorskich), oficer zatwierdzający wyrok mógł odesłać dokumenty do prezesa lub prokuratora. Następnie sąd zbierał się ponownie, aby rozpatrzyć wszelkie zastrzeżenia i nanieść stosowne poprawki. Oczywiście w ramach „poprawek" nie można było dodawać żadnych nowych zeznań[156].

Wykonanie wyroku

Po zatwierdzeniu wyroku przez odpowiednią instancję (art. 65), wyrok stawał się ostateczny i musiał zostać wykonany. Aczkolwiek w przypadku wyro-

---

Forty-Second Congress, Sess. II, ch. 316, sec. 2, Boston 1873, s. 261; S.V. Benet, dz. cyt., s. 51–52; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 196–197; W. Winthrop, dz. cyt., s. 440.

[154] Chodziło tu przede wszystkim o wyroki śmierci. Zgodnie z artykułami wojennymi z 1861 roku tylko wyroki śmierci wydane w czasie pokoju musiały być zatwierdzone przez prezydenta (art. 65). W czasie wojny prawo to przysługiwało dowódcy armii. Jednak już w czasie wojny secesyjnej, na mocy ustawy z 17 lipca 1862 roku, kompetencje prezydenta jako organu zatwierdzającego rozciągnięto na wszystkie wyroki śmierci. W kolejnym roku, na mocy ustawy z 3 marca 1863, w sprawach dotyczących szpiegostwa, dezercji, buntu lub morderstwa, prawo do zatwierdzenia wyroku śmierci przyznano także dowódcom polowym. Z kolei ustawa z 2 lipca 1864 roku, upoważniła dowódców polowych oraz dowódców departamentów do zatwierdzania wszelkich wyroków wydanych przez komisje wojskowe przeciwko partyzantom (*guerilla marauder*) za rabunek, podpalenie, włamanie, gwałt, napaść z zamiarem gwałtu oraz za złamanie praw i zwyczajów wojny, jak również wyroki przeciwko szpiegom, buntownikom, dezerterom i mordercom. Tamże, s. 460–463; *An Act relative to Courts-Martial in the Army* (Dec. 24, 1861), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. II, ch. 3, s. 330–331; *An Act to amend the Act calling for the Militia…* (July 17, 1862), w: tamże, ch. 201, sec. 5, s. 598; *An Act for enrolling and calling out the national Forces…*(March 3, 1863), w: tamże, Sess. III, ch. 75, sec. 21, s. 735; *An Act to provide for the more speedy Punishment of Guerilla Marauders, and for other Purposes* (July 2, 1864), w: *The Statutes at Large*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. I, ch. 215, sec. 1, s. 356; *Reg. 1861*, art. 65, s. 11 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art. 65, s. 495.

[155] Tamże, art. XXXVIII par. 896, 899, art. 65, 89, 90, s. 126, 495, 499; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 877, 880, art. 65, 89, 90, s. 112–113, 11 [AW], 15–16 [AW]; S.V. Benet, dz. cyt., s. 169–174, 175–177; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 203–204, 211–212; C.H. Lee, dz. cyt., s. 159; W. Winthrop, dz. cyt., s. 447–454.

[156] Tamże, s. 454–459; S.V. Benet, dz. cyt., s. 171, 174–175; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 204–210; C.H. Lee, dz. cyt., s. 74–75, 159–162.

ków śmierci lub wydalenia oficera ze służby zarówno oficer zwołujący sąd, jak i jego przełożony mieli prawo zawiesić wykonanie wyroku i odwołać się w tej sprawie do decyzji prezydenta[157].

Ułaskawienie, zmniejszenie kary

Zgodnie z art. 89 artykułów wojennych każdy oficer posiadający uprawnienia do zwołania sądu i zatwierdzania jego wyroków dysponował też prawem łaski i możliwością zmniejszenia kary, za wyjątkiem wyroków śmierci lub wydalenia ze służby. W tych wypadkach prawem łaski dysponował jedynie prezydent. Wynikało ono bądź z jego uprawnień jako organu zatwierdzającego wyrok lub z kompetencji przyznanych mu przez Konstytucję[158].

Przechowywanie dokumentacji

Funkcjonujące w czasie wojny secesyjnej przepisy nie były w tej kwestii jednoznaczne. Z jednej strony, zgodnie z art. XXXVIII par. 878 po zakończeniu procesu i zatwierdzeniu wyroku oryginały sprawozdań z głównych sądów wojskowych, wraz z kopiami rozkazów zatwierdzających lub niezatwierdzających, jak również cała oficjalna korespondencja z prokuratorem wojskowym armii powinna zostać przesłana do biura adiutanta generalnego armii w Departamencie Wojny i oznaczona „Prokurator wojskowy". Z drugiej zaś, art. 90 artykułów wojennych obligował prokuratora do przekazania całości dokumentacji bezpośrednio do sekretarza wojny[159].

Niższe sądy wojskowe

Tak już pisałem wcześniej, do niższych sądów wojskowych zaliczano w czasie wojny secesyjnej sądy pułkowe i garnizonowe oraz sądy oficerów polowych. Podstawę funkcjonowania dwóch pierwszych stanowiły przede wszystkim art. 66 i 67 artykułów wojennych (a także art. 35). W porównaniu do głównych sądów wojskowych zarówno ich skład, jak i uprawnienia były nieco ograniczone. Sądy pułkowe i garnizonowe tworzyło zaledwie trzech oficerów i mogły zajmować się tylko przestępstwami nie zagrożonymi karą śmierci. Co więcej, nie miały one prawa sądzić oficerów. Niemniej procedury ich funkcjonowania

[157] Tamże, s. 167–171; S.V. Benet, dz. cyt., s. 185–187; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 244–251; W. Winthrop, dz. cyt., s. 463–465; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 880, art. 65, 89, s. 113, 11 [AW], 15 [AW], *Rev. Reg. 1863*, art. XXXVIII par. 899, art. 65, 89, s. 126, 495, 499.

[158] Tamże, art. XXXVIII par. 899, art. 89, s. 126, 499; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 880, art. 89, s. 113, 15 [AW]; S.V. Benet, dz. cyt., s. 177–185; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 216–218, 222–226; W. Winthrop, dz. cyt., s. 466–475.

[159] Tamże, s. 479; *Reg. 1861*, art. XXXVIII par. 878, art. 90, s. 112, 15–16 [AW]; *Rev. Reg. 1863*, art XXXVIII par. 897, art. 90, s. 126, 499.

były niemal identyczne jak w przypadku głównych sądów wojskowych. Natomiast sądy oficerów polowych mogły funkcjonować tylko w czasie wojny. Podstawą działania sądów oficerów polowych była ustawa z 17 lipca 1862 roku, zgodnie z którą miały one zastąpić sądy pułkowe i garnizonowe. Co ciekawe, w odróżnieniu od pozostałych sądów nie wymagano tutaj składania przysięgi. W postępowaniu przed takim sądem nie uczestniczył także prokurator wojskowy. Niemniej jednak miały one obowiązek tworzenia sprawozdań. Natomiast jeśli chodzi o możliwości nakładania kar, to były one takie same, jak w przypadku sądów pułkowych i garnizonowych, a wyroki wymagały zatwierdzenia przez dowódcę brygady lub placówki [160].

Zakończenie

Jak podkreślałem wielokrotnie, sądy wojskowe nie były sądami w dosłownym tego słowa znaczeniu. Niemniej jednak nie funkcjonowały one w próżni prawnej. Działały one w oparciu o konkretne przepisy prawa pisanego (regulacje, artykuły wojenne), jak i prawa zwyczajowego. Nie oznacza to oczywiście, że nie zdarzały się tu nadużycia czy rażące przykłady niesprawiedliwości. Musimy jednak pamiętać, że sądy wojskowe były jednym z podstawowych narzędzi utrzymania dyscypliny w armii. Stąd też tak wiele kar odbywano publicznie (od pozbawiania insygniów wojskowych, aż po egzekucje) w myśl zasady, że jeden obraz jest wart więcej niż tysiąc słów. W związku z tym, analizując sprawozdania z przebiegu rozpraw przed sądami wojskowymi, należy zachować chłodny osąd i wystrzegać się krzywdzących generalizacji.

[160] Tamże, art. 35, 66, 67, s. 491, 495-496; Reg. 1861, art. 35, 66, 67, s. 7 [AW], 11-12 [AW]; *An Act to amend the Act calling for the Militia…* (July 17, 1862), w: *The Statutes at Large*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. II, ch. 201, sec. 7, s. 598; S. V, Benet, dz. cyt., s. 29, 41, 215-219, 226-228; W.C. De Hart, dz. cyt., s. 48-49, 59-61, 62, 105; C.H. Lee, dz. cyt., s. 97-98; W. Winthrop, dz. cyt., s. 480-493.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:
National Archives, Waszyngton
RG 153, *Records of the Office of the Judge Advocate General Army, Court-Martial Case Files 1809-1894*: NN 1267; NN 1325; NN 1537; NN 2158; NN 2188; LL 2812.

Źródła drukowane:

American Articles (1786), w: W. Winthrop, *Military Law and Precedents*, Washington 1920.
American Articles of War of 1775, w: W. Winthrop, *Military Law and Precedents*, Washington 1920.
American Articles of War of 1776, w: W. Winthrop, *Military Law and Precedents*, Washington 1920.
An Act for enrolling and calling out the national Forces, and for other Purposes (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 75, Boston 1863.
An Act for establishing Rules and Articles for the government of the Armies of the United States (April 10, 1806), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. II, Ninth Congress, Sess. I, ch. 20, Boston 1845.
An Act for organizing the general staff, and making further provisions for the army of the United States (April 24, 1816), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. III, Fourteenth Congress, Sess. I, ch. 69, Boston 1846.
An Act for the better organization of the general staff of the Army of the United States (March 3, 1813), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. II, Twelfth Congress, Sess. II, ch. 52, Boston 1845.
An Act making Appropriations for Fortifications and for other Purposes (August 5, 1861), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. I, ch. 54, Boston 1863.
An Act making Appropriations for the Support of the Army for the Year ending June thirty, eighteen hundred and seventy-three, and for other Purposes (June 16, 1872), w: *Statutes at Large, and Proclamations of the United States of America*, vol. XVII, Forty-Second Congress, Sess. II, ch. 316, sec. 2, Boston 1873.
An act making further provisions for the Army of the United States (May 16, 1812), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. II, Twelfth Congress, Sess. I, ch. 86, Boston 1845.
An Act relative to Courts-Martial in the Army (Dec. 24, 1861), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. II, ch. 3, Boston 1863.

An Act to amend the Act calling for the Militia to execute the Laws of the Union, suppress Insurrections, and repel Invasions, approved February twenty-eight, seventeen hundred and ninety-five, and the Acts amendatory thereof, and for other Purposes (July 17, 1862), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. II, ch. 201, Boston 1863.

An Act to amend the Articles of War, and for other purposes (July 27, 1892), w: *Statutes at Large, of the United States of America*, vol. XXVII, Fifty-Second Congress, Sess. I, ch. 272, Washington 1893.

An Act to amend the several Acts heretofore passed to provide for the Enrolling and Calling out the National Forces, and for other Purposes (March 3, 1865), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. II, ch. 79, Boston 1866.

An Act to improve the condition of the non-commissioned officers and privates of the army and marine corps of the United States, and to prevent desertion (March 2, 1833), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. IV, Twenty-Second Congress, Sess. II, ch. 68, Boston 1846.

An Act to provide for the better Organization of the Quartermaster's Department (July 4, 1864), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. I, ch. 253, Boston 1866.

An Act to provide for the Collection of abandoned Property and for the Prevention of Frauds in insurrectionary Districts within the United States (March 3, 1863), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XII, Thirty-Seventh Congress, Sess. III, ch. 120, Boston 1863.

An Act to provide for the more speedy Punishment of Guerilla Marauders, and for other Purposes (July 2, 1864), w: *The Statutes at Large, Treaties and Proclamations, of the United States of America*, vol. XIII, Thirty-Eight Congress, Sess. I, ch. 215, Boston 1866.

An Act to recognize and adapt to the Constitution of the United States the establishment of the Troops raised under the Resolves of the United States in Congress assembled, and for other purposes therein mentioned (Sept. 29, 1789), w: *The Public Statutes at Large of the United States of America*, vol. I, First Congress, Sess. I, ch. 25, Boston 1845.

Artykuły wojsku cudzoziemskiemu opisane w uniwersale najjaśniejszego Władysława czwartego, polskiego i szwedzkiego króla, w: S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937.

General Orders No. 100 (April 24, 1863), w: *The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies*, ser. 3, vol. 3, Washington 1899.

Manual for Courts-Martial 2019 Edition, Supplemental Materials, [2019] [https://jsc.defense.gov/Portals/99/Documents/MCM%202019%20--%20Supplementary%20Materials.pdf]

Ordynacja sądów wojskowych za panowania króla J. Mści Jana Kazimierza postanowiona, w: S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937.
Regulations for the Army of the Confederate States, as adopted by Act of Congress, approved March 6, 1861, New Orleans-Jackson 1861.
Regulations for the Army of the Confederate States, 1862, Richmond 1862.
Regulations for the Army of the Confederate States, 1863, Richmond 1863.
Regulations for the Army of the Confederate States, 1864, Richmond 1864.
Regulations for the Army of the United States, 1861, New York 1861.
Revised United States Regulations of 1861, Washington 1863.
The Constitution of the United States (1787), w: E. Foner, *Give Me Liberty! An American History*, vol. 1, *To 1877*, New York-London 2012.

Opracowania:

Bednar R.J., *Discharge and Dismissal as Punishment in the Armed Service*, "Military Law Review" (April 1962), DA Pam 27-100-16.
Benet S.V., *A Treatise on Military Law and the Practice of Courts-Martial*, New York-London 1868.
Bray C., *Court-Martial. How Military Justice Has Shaped America from the Revolution to 9/11 and Beyond*, New York-London [2016], Kindle.
Comparison of proposed new Articles of War with the present Articles of War and other related statutes, Washington 1912.
De Hart W.C., *Observations on military law and the constitution and practice of courts martial, with the law of evidence, as applicable to military trials; adapted to the laws, regulations and customs of the Army and Navy of the United States*, New York 1864.
Derengowski P., *Polacy w wojnie secesyjnej 1861–1865*, Oświęcim 2015.
Fitzharris J.C., *Field Officer Courts and U.S. Civil War Military Justice*, „The Journal of Military History" (Jan. 2004), vol. 68.
Gilchrist R.C., *The duties of a Judge Advocate in a trial before a general court-martial, compiled from various works on military law*, Columbia 1864.
Horbaly J., *Court-Martial Jurisdiction*, (rozprawa doktorska), Yale Law School 1986 [https://www.loc.gov/rr/frd/Military_Law/CM-Jurisdiction_Horbaly.html].
Hough W., *Military Law Authorities*, Calcutta-London 1836.
Hough W., *The Practice of Courts-Martial, and other Military Courts*, Calcutta 1834.
Kennedy V., *Practical remarks on the proceedings of general courts martial*, London 1825.
Lee C.H., *The Judge Advocate's Vade Mecum: embracing a general view of military law and the practice before courts martial with an epitome of the law of evidence as applicable to military trials*, Richmond 1863.
Simmons F., *Remarks on the constitution and practice of courts martial*, London 1863.

Taylor F.E., *Military Courts-Martial Procedure under the Revised Articles of War*, „Virginia Law Review" (Apr., 1926), vol. 12, no. 6.
Winthrop W., *Military Law and Precedents*, Washington 1920.

Military Justice during the Civil War. Regulations and Procedures Rrelated to Court-Martials – an Outline of the Issue

Summary

Military justice is often perceived as unjust, disproportionate to the crime, and rarely consistent among men with the same offence. In fact many consider it as an oxymoron. But was it really so bad? What were the regulations and procedures governing court-martials during the Civil War? The purpose of this article is to familiarize the readers with this fascinating subject, starting with the composition and jurisdiction of court-martials, followed by all the regulations and procedures related to the trial, along with the broad catalogue of punishments that could be imposed on both officers and enlisted.

Jan Błachnio
Uniwersytet Warszawski

GOTOWOŚĆ NA NIEPRZEWIDYWALNE. WYOBRAŻENIE NA TEMAT DZIAŁAŃ WOJENNYCH W GÓRACH W AUSTRO-WĘGIERSKICH REGULAMINACH WOJSKOWYCH

Ukształtowanie terenu jest jednym z czynników posiadających decydujący wpływ na prowadzenie działań wojennych, zarówno na szczeblu strategicznym, jak i operacyjnym czy taktycznym. Świadomością tego stanu rzeczy dysponowali teoretycy sztuki wojennej już w czasach starożytnych, żeby wspomnieć chociażby Sun Tzu [1]. Chiński strateg nie pochylił się jednak nad problemem prowadzenia walk w górach, a jedynie zauważył konieczność znajomości terenu, na którym planuje się prowadzić działania wojenne.

Zdecydowanie więcej uwagi walkom w górach poświęcił Karl von Clausewitz, skupiając się na próbie reinterpretacji powszechnego poglądu o sprzyjającym wpływie łańcuchów górskich na przebieg działań obronnych [2]. Ponad sześćdziesiąt lat po wydaniu ostatniej części pracy Clausewitza, głos w sprawie prowadzenia działań wojennych w górach zabrał Franz Conrad von Hötzendorf, późniejszy szef austro-węgierskiego Sztabu Generalnego, w którego studium na temat taktyki znalazł się rozdział poświęcony artylerii górskiej [3]. Należy zwrócić uwagę, że zarówno Calusewitz, jak i Conrad przedstawili swoje rozważania jedynie na temat prowadzenia działań wojennych *sensu stricte* w warunkach górskich, pomijając zupełnym milczeniem kwestie związane z funkcjonowaniem armii w czasie trwania kampanii. Nie znaczy to jednak, że dziewiętnastowieczne kręgi wojskowe nie zdawały sobie sprawy z konieczności przygotowania regulacji dotyczących tych zagadnień podczas wojny górskiej.

Wgląd w koncepcje wyższych dowództw na temat funkcjonowania armii w trakcie działań wojennych w górach dają przepisy zawarte w regulaminach wykorzystywanych przez dziewiętnasto- i dwudziestowieczne armie. Wydaje się, że najodpowiedniejszym przykładem dla prześledzenia tych wyobrażeń jest armia austro-węgierska w przededniu wybuchu I wojny światowej. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w uwarunkowaniach geograficznych zarówno samej podwójnej monarchii, jak i potencjalnych przeciwników. Z 675 946,89 kilometrów kwadratowych habsburskiego terytorium, znacząca część przypadała na tereny górskie i podgórskie, wchodzące w skład głównych masywów Alp, Gór Dynarskich oraz okalających podwójną monarchię od północy, północnego

[1] Sun Tzu, *Sztuka wojnyczyli trzynaście rozdziałów*, brak daty i miejsca wydania, s. 45–46.

[2] C. von Clausewitz, *O wojnie*, Kraków 2003, s. 320-333.

[3] F. Conrad von Hötzendorf, *Zum Studium der Taktik*, Band 2, *Artillerie, Cavallerie vom Gefecht*, Wien 1899, s. 568–574.

-wschodu i wschodu Karpat. Jedynym znaczącym obszarem nizinnym podległym władzy Habsburgów była Wielka Nizina Węgierska.

Również znaczna część granic Austro-Węgier przebiegała przez obszary górskie lub leżała w ich bezpośredniej bliskości. Dotyczy to zwłaszcza granic z państwami pozostającymi z podwójną monarchią w napiętych stosunkach. Granica między Austro-Węgrami a królestwem Włoch na znacznej długości biegła grzbietem Alp i Dolomitów. Wprawdzie Włochy od 1882 roku pozostawały związane z monarchią Habsburgów i Cesarstwem Niemieckim tak zwanym Trójprzymierzem, ale w Wiedniu doskonale zdawano sobie sprawę z włoskich dążeń do opanowania fragmentów austro-węgierskiego terytorium w Tyrolu oraz na wybrzeżu dalmatyńskim. W świetle powyższego szef cesarsko-królewskiego Sztabu Generalnego projektował nawet wojnę prewencyjną przeciwko Królestwu Włoch, ale ostatecznie nie doszła ona do skutku[4]. Przebieg I wojny światowej unaocznił, że austro-węgierska nieufność w stosunku do Włoch była całkowicie uzasadniona.

Kolejny sojusznik Austro-Węgier – Rumunia, podobnie jak Włochy, był zainteresowany częścią terytorium podwójnej monarchii (Siedmiogród), ale na tym kierunku Austriacy nie rozważali działań prewencyjnych. Jednakże ewentualna wojna przeciwko Rumunii wiązała się z koniecznością działań górskich już od samej granicy państwowej. Tak też się stało w 1916 roku, gdy przy znaczącym udziale Niemców państwa centralne opanowały niemal całe terytorium Królestwa Rumunii[5].

Granica z Rosją, największym rywalem Habsburgów w Europie Środkowej i Wschodniej, nie przebiegała wprawdzie wzdłuż łańcucha górskiego, ale leżała w bezpośredniej bliskości łuku Karpat. Dla autorów austro-węgierskich planów wojennych oznaczało to, że – przy założeniu pomyślnego dla podwójnej monarchii rozwoju sytuacji na froncie – przynajmniej w początkowym okresie kampanii przeciwko państwu carów armia habsburska musiałaby operować z dużym masywem górskim na zapleczu. Ostatecznie przebieg działań wojennych doprowadził do trwających kilka miesięcy walk w samym łańcuchu górskim.

Z pozostałych państw słowiańskich, wrogich podwójnej monarchii – Czarnogóry i Serbii – ta pierwsza charakteryzowała się całkowicie górskim terytorium, druga natomiast była państwem nizinnym.

Dotychczas polscy badacze nie poświecili należytej uwagi zagadnieniom związanym nie tylko z ujęciem wojny w górach w cesarsko-królewskich regulaminach wojskowych z przełomu XIX i XX wieku, ale także ogólnymi postanowieniami tych przepisów. Wyjątek na tym tle stanowią jedynie dwa artykuły Roberta Saloniego wydane w okresie międzywojennym w wojskowym czasopiśmie „Bellona"[6]. Oba teksty Saloniego stanowią komentarz do postanowień

[4] *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 1, Warszawa 1934, s. 768.

[5] Por. E. Rommel, *Piechota atakuje*, Warszawa 2019; R. Kaltenegger, *Deutsche Gebirgstruppen im Ersten Weltkrieg. Von den Dolomiten nach Verdun – Von den Karpaten zum Isonzo*, Würzburg 2014, s. 170-232.

[6] R. Saloni, *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim*, „Bellona", t. 19, z. 3, Warszawa 1925; tenże, *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim (II)*, „Bellona", t. 20,

regulaminu organizacji służb tyłowych, w którym jednak przepisy poświęcone wyłącznie wojnie w górach są stosunkowo nieliczne [7].

Nieco bardziej obfita jest literatura poświęcona funkcjonowaniu służb tyłowych w czasie trwania kampanii. Tu należy wspomnieć przede wszystkim prace Stanisława Juliusza Torunia [8], Gustawa Łowczowskiego [9] i, skupiający się na działaniu oddziałów taborowych, tekst Jana Pawlickiego oraz Stanisława Reklewskiego [10]. Są to jednak artykuły przeglądowe, które charakteryzują się dużym stopniem ogólności.

Niniejszy artykuł został poświęcony pewnym aspektom wyobrażenia kół kierowniczych cesarsko-królewskiej armii na temat działania wojska w warunkach górskich. Za podstawę źródłową tekstu posłużyły regulaminy, obowiązujące w cesarsko-królewskiej armii w przededniu wybuchu I wojny światowej i w czasie jej trwania, dotyczące takich zagadnień, jak organizacja armii habsburskiej [11], organizacja oddziałów pospolitego ruszenia na terenie Tyrolu i Voralbergu [12], umundurowanie i wyposażenie oddziałów [13], żywienie wojska i zwierząt przydzielonych do oddziałów wojskowych [14]oraz funkcjonowanie transportu w warunkach górskich [15].

W przededniu wybuchu I wojny światowej austro-węgierska siła zbrojna charakteryzowała się skomplikowaną strukturą organizacyjną. Na terenie podwójnej monarchii oprócz, na stopie pokojowej podlegającemu Ministerstwu Wojny, wspólnego wojska, funkcjonowały jeszcze austriacka obrona krajowa (Landwehra) i węgierska obrona krajowa (Honvéd), podporządkowane odpowiednim ministerstwom w rządzie przedlitawskim i węgierskim, oraz cieszące się odrębnym statusem wojska Bośni i Hercegowiny. W czasie wojny w obydwu częściach monarchii dodatkowo powoływano pospolite ruszenie (Lansturm) [16].

Wspólne wojsko monarchii habsburskiej składało się z szesnastu korpusów rekrutowanych w oparciu o okręgi terytorialne, były to I Korpus (Kraków),

---

z. 1, Warszawa 1925.

[7] *E–57. Entwurf. Etappenvorschrift. Ausschließlich für den Dienstgebrauch*, Wien 1912, s. 138-146.

[8] S.J. Toruń, *Zagadnienie kwatermistrzowskie wojska austriacko-węgierskiego z lat 1914–1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.

[9] G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914–1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.

[10] J. Pawlicki, S. Reklewski, *Służba taborowa na froncie wschodnim w okresie 1914-1915 r.*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.

[11] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch der k.u.k. Armee im Ersten Weltkrieg 1914–1918. Heeresstruktur, Aufbau und Gliederung*, Wien 2018. Jest to wydawnictwo źródłowe zawierające reprinty austro-węgierskich regulaminów i wojskowych pism organizacyjnych: *Heerwesen 1. (Allgemeiner) Teil*, Wien 1913; *Heerwesen 2. Teil Österreich Ungarn*, Wien 1915; *Neuorganisationen während des Krieges*, Wien, 15 September 1917; *Neugliederung und Einteilung des öst.-ung. Heeres am 15 Juni 1918*; *Letzte Kriegsgliederung der öst.-ung. Und der dem k.u.k. AOK. Unterstellten deutschen Streitkräften am 15 Oktober 1918*.

[12] *Organisation des Landsturmes fur Tirol und Voralberg*, 1908.

[13] *Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911*, Wien 2010.

[14] *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909.

[15] *Gebirgstransport von Geschutzen und Fuhrwerken*, Wien 1907.

[16] S.J. Toruń, *Zagadnienie kwatermistrzowskie…*, s. 137.

II Korpus (Wiedeń), III Korpus (Graz), IV Korpus (Budapeszt), V Korpus (Preszburg/Pozsony, obecnie Bratysława), VI Korpus (Kaschau/Kassa, obecnie Koszyce), VII Korpus (Temesvár), VIII Korpus (Praga), IX Korpus (Litomierzyce), X Korpus (Przemyśl), XI Korpus (Lwów), XII Korpus (Hermannstadt/Nagyszeben, obecnie Sybin), XIII Korpus (Agram, obecnie Zagrzeb), XIV Korpus (Innsbruck), XV Korpus (Sarajewo), XVI Korpus (Raguza, obecnie Dubrownik)[17].

Regulamin ustalał strukturę organizacyjną powyższych korpusów na dwie lub trzy dywizje, z których każda liczyła dwie dwupułkowe brygady. Tym samym siłę korpusu obliczano na około 30 000 ludzi. W praktyce jednak liczba pułków w brygadzie mogła być wyższa, żeby wspomnieć chociażby XXIII BP ze składu 12 „krakowskiej" DP, która w chwili mobilizacji w 1914 roku liczyła trzy pułki. Podobne odstępstwa od regulaminu można zaobserwować w liczebności pułków – według przepisów powinny one liczyć od trzech do czterech batalionów, jednakże zdarzały się także regimenty formowane jedynie z dwóch batalionów (3 „morawski" pp). Oprócz wielkich jednostek piechoty w skład korpusu wchodziły także oddziały saperów, łączności, sanitarne oraz tabory[18]. W chwili wybuchu I wojny światowej większość austro-węgierskich korpusów liczyła trzy dywizje, ponieważ do dywizji wspólnego wojska dokooptowywano jedną dywizję Landwehry lub Honvédu w zależności od tego, w której części monarchii znajdował się okręg rekrutacyjny korpusu.

W przypadku prowadzenia działań wojennych w warunkach górskich regulamin korygował kształt i hierarchię austro-węgierskich jednostek wojskowych. Korekta ta polegała na wyznaczeniu brygady piechoty jednostką bojową najwyższego rzędu. Dywizja piechoty stawała się natomiast jednostką strategiczną, która składać się mogła z większej niż zwykle liczby brygad piechoty, baterii artylerii czy też szwadronów taborów i kawalerii[19]. Wydaje się, że było to rozwiązanie ze wszech miar słuszne, ponieważ w ten sposób uwzględniano specyficzne warunki wojny górskiej, wydatnie utrudniające lub wręcz uniemożliwiające sprawne prowadzenie większych oddziałów zarówno w walce, jak i w marszu oraz organizowanie pracy ich zakładów tyłowych.

Pewnym wyrazem powyższej regulacji było utworzenie specjalistycznych jednostek o charakterze górskim. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej w cesarsko-królewskiej armii składały się one z oddziałów piechoty i artylerii. Z uwagi na niewielką przydatność kawalerii do działań w pofałdowanym terenie o znacznej ekspozycji jednostek górskiej jazdy nie powołano.

Piechota górska podwójnej monarchii składała się z czternastu brygad górskich przydzielonych do XV i XVI Korpusu. Stany brygady górskiej były zdecydowanie niższe od stanów zwykłej brygady piechoty (dowództwu brygady górskiej podporządkowanych było pięć batalionów piechoty, kompania garniczarów, dwie baterie artylerii górskiej, oddział łączności oraz oddziały transpor-

[17] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 111.

[18] Tamże, s. 27, 29; *Ostatnia wojna Austro-Węgier*, t. 1/1, Oświęcim 2015, s. 80; A. Turowicz, *Operacja limanowsko-łapanowska…*, s. 96–99.

[19] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 110.

towe[20]). Warto rozważyć, czy siły te były wystarczające do prowadzenia działań w warunkach górskich. Wydaje się, że wszystko zależy od skali operacji oraz sił przeciwnika. O ile czternaście brygad mogło z powodzeniem utrzymywać porządek na górzystych terenach Bośni i Hercegowiny oraz przeciwdziałać ewentualnym krokom armii czarnogórskiej, o tyle w przypadku działań wojennych zakrojonych na większą skalę ich zadania powinny raczej polegać na współdziałaniu z oddziałami zwykłej piechoty (np. w charakterze przewodników).

Dodatkowo pewien niepokój budzić może dyslokacja oddziałów górskich, ponieważ okręgi korpusów XV i XVI znajdowały się w znacznej odległości od masywów Alp i Dolomitów. W sąsiedztwie najwyższych gór podwójnej monarchii stacjonowały jedynie trzy pułki strzelców krajowych (*Landesschützen*)[21].

Ponadto w czasie działań wojennych wsparcie wchodzącym w skład Lanwehry jednostkom strzelców krajowych zapewnić mogły samodzielne bataliony Landsturmu z Tyrolu i Volarbergu. Powoływane na czas wojny formacje pospolitego ruszenia składały się z mężczyzn, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową, ale przekroczyli 42 rok życia oraz tych, którzy ukończyli 19 lat, ale nigdy nie odbyli służby w szeregach. Jednostki Landsturmu, podobnie jak inne jednostki austro-węgierskiej armii, rekrutowanow oparciu o okręgi terytorialne. W przypadku pospolitego ruszeniaTyro lu i Voralbergu były to *Landsturmbezirk* Innsbruck i *Landsturmbezirk* Bozen (obejmował południowy Tyrol)[22]. Taki system rekrutacji był gwarancją powoływania do jednostek Landsturmu żołnierzy, którzy najczęściej doskonale orientowali się w górach i potrafili się poruszać w trudnym terenie. Z drugiej jednak strony, ich zdolność bojowa często była mniejsza niż oddziałów regularnej piechoty. Tym samym przygotowanie armii habsburskiej do walk w Alpach i Dolomitach trudno uznać za zadawalające.

Austro-węgierska artyleria górska liczyła sześć pułków i samodzielną baterię przydzieloną do bazy marynarki wojennej w Kotorze[23]. Zgodnie z postanowieniami regulaminów, jednostki te powinny być uzbrojone zarówno w armaty, jak i w haubice. Zakładano, że działa dla potrzeb transportu będą rozkładane na trzy do pięciu części i przenoszonew jukach[24]. Pociągało to za sobą konieczność opracowania odpowiednich wzorów armat i haubic dla artylerii górskiej. W przededniu wybuchu I wojny światowej austro-węgierska artyleria górska wykorzystywała działa 7-cm Gebirgskannone M75, 7-cm Gebirgskannone M99, 7-cm Gebirgskannone M8 i 7-cm Gebirgskannone M9, a także 10-cm Gebirgshaubitze M99 oraz M8[25]. Charakteryzowały się one stosunkowo niewielkim kalibrem oraz ciężarem pocisku. Dodatkowo konieczne dla sprawnego transportu skrócenie luf nie mogło pozostać bez wpływu na donośność

[20] H. Hinterstoisser, Ch.M. Ortner, E. Schmidl, *The Austrian Mountain Troops – History, Uniforms and Equipment of the Austrian Mountain Troops from 1906 to 1918*, Wien 2006, s. 21-22.

[21] Tamże, s. 32.

[22] *Organisation des Landsturmes…*, s. 51, 149; Beilage I.

[23] Tamże, s. 25.

[24] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 49.

[25] Ch. Ortner, *Die österreichisch-ungarische Artillerie von 1867 bis 1918. Technik, Organisation und Kampfverfahren*, Wien 2007, s. 214-233.

dział. Specyfika walki ogniowej w górach, gdzie przeszkody terenowe w znaczącym stopniu ograniczały dystans skutecznego strzału sprawiała, że kwestia ta była mniej istotna niż na nizinach.

Z uwagi na swoją niewielką liczebność oraz wyposażenie w wyżej wspomniany sprzęt, austro-węgierska artyleria górska nie mogła sprostać zapotrzebowaniu na wsparcie artyleryjskie, jakie wystąpiło w czasie I wojny światowej. Problem ten wystąpił nie tylko w czasie materiałowych bitew na froncie włoskim, lecz dał się zauważyć już w czasie kampanii karpackiej z przełomu 1914 i 1915 roku. Pewnym remedium na niedostatki artylerii górskiej było wykorzystywanie na znacznych wysokościach zwykłych dział polowych nieprzystosowanych do łatwego rozmontowywania na czas transportu. W Karpatach przewożenie takich środków ogniowych w jukach doprowadzało czasem do wyłączenia działa z walki na skutek zgubienia niezbędnych do jego prawidłowego funkcjonowania elementów.

Wyodrębnienie jednostek przeznaczonych do działań górskich nie było jedynym postanowieniem regulaminu *Heerwesen 1. (Allgemeiner) Teil* dotyczącym wojny w górach. Mimo że rozdział poświęcony tym zagadnieniom liczy jedynie trzy strony, zawiera także dyspozycje związane z kwestiami funkcjonowania wojskowych służby transportowych na górskich szlakach, wyznaczeniem miejsca zakwaterowania czy pewnych aspektów dostosowania wojskowej diety do trudnych warunków górskiego surowego (*rauhe*) klimatu [26]. Powyższe zagadnienia stanowiły główny zrąb zadań służb tyłowych w czasie kampanii.

Ewentualność prowadzenia wojny w warunkach górskich znalazła swój wyraz już w sposobie organizacji administracji wojskowej na Obszarze Armii w Polu. W warunkach normalnych należała ona do kompetencji etapowych komend armii, ale jeżeli z powodu zbyt dużego rozmiaru obszaru etapowego lub jego uwarunkowań geograficznych, utrudniających płynną komunikację, nie były one zdolne do wypełniania swoich zadań, to w oparciu o komendy rejonów etapowych tworzono ekspozytury etapowej komendy armii. Ekspozytura taka dysponowała tymi samymi kompetencjami co *Etappen-Armeekommando*, sprawowała jednak pieczę nad mniejszym terenem [27]. System ten umożliwiał względnie skuteczne zarządzanie pracą tyłów.

Wydaje się, że jednym z najistotniejszych problemów, przed jakim staje armia zarówno w czasie pokoju, jak i działań wojennych, jest zaprowiantowanie oddziałów. Dostarczenie żołnierzom odpowiednich dawek energii oraz mikroelementów przekłada się bezpośrednio na ich zdolność bojową bez względu na warunki geograficzne i klimatyczne, jakim są poddawani. W świetle powyższego zastanawiać może pewna zdawkowość, zawartych w austro-węgierskich regulaminach, przepisów dotyczących żywienia oddziałów w czasie kampanii górskich.

Oprócz wyżej wspomnianego regulaminu ogólnego, kwestię tę porusza także austro-węgierski regulamin żywieniowy z 1909 roku. Bardzo dokładnie precyzuje on, co powinno wchodzić w skład żołnierskiego posiłku, wyznacza

[26] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 109-110.

[27] G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego…*, s. 207.

także surogaty za produkty, których pozyskanie z różnych przyczyn okazywało się niemożliwe. Podstawa żołnierskiej diety powinna kształtować się w sposób następujący[28]:

Produkt	**Racja pełna**	**Racja normalna**	**Racja rezerwowa**
Konserwa kawowa 42 g	92 g	92 g	92 g
Wołowina/konserwa	400 g / 0	400 g / 0	0 / 200 g
Ryż/Kasza/inne produkty zbożowe	140 g	100 g	–
Sól	30 g	30 g	30 g
Pieprz	0,5 g	0,5 g	–
Tłuszcz	20 g	20 g	–
Suszona zielenina	1 g	1 g	–
Cebula/Czosnek	5 g	–	–
Ocet	2 cl	–	–
Chleb/Suchary	700 g / 400 g	700 g / 400 g	0 / 200 g
Napoje (wino)	0,5 l	–	–
Tytoń	36 g	18 g	18 g

W oparciu o rację pełną w powyższym kształcie autorzy regulaminu chcieli zapewnić żołnierzom dawkę energii odpowiednią do prawidłowego funkcjonowania w warunkach służby czasów wojny i pokoju. Ponadto przepisy żywnościowe zauważały także sytuacje nadzwyczajne, dotyczące okoliczności prowadzenia działań wojennych, wyodrębniając zasady zaprowiantowania podczas wojny w górach. Zalecenia na tym polu są jednak bardzo lakoniczne i ograniczają się właściwie do zwrócenia uwagi na konieczność częstszego wykorzystywania zamienników porcji mięsa wołowego konserwami i innymi surogatami bądź to w pełnej masie porcji, bądź to w połowie tej masy. W kategorii zastępników wołowiny mieściło się także mięso zwierząt innych gatunków. Regulamin zalecał zastępowanie mięsa wołowego mięsem świń, owiec i kóz, argumentując, że zwierzęta tych dwóch ostatnich gatunków są lepiej od wołów przystosowane do górskich warunków klimatycznych, a także lepiej znoszą upały oraz suszę[29]. Dyspozycje takie wydają się słuszne z uwagi na fakt dostarczania wojsku żywych zwierząt, z których na zapleczu frontu przygoto-

[28] Racja pełna (pełna wojenna racja żywnościowa, niem. *Vollekriegsverpflegungsportion*, w skrócie V), racja normalna (normalna wojenna racja żywnościowa, niem. *Normalekriegsverpflegungsportion*, w skrócie N) i racja rezerwowa (rezerwowa wojenna racja żywnościowa, niem. R*eservekriegsverpflegungsportio*n, w skrócie R) były to przyjęte w armii habsburskiej normatywne określenia wysokości racji żywnościowej w przeliczeniu na jednego żołnierza lub konia. Racja pełna powinna dostarczyć więcej kalorii niż było to niezbędne do utrzymania zdrowia ludzkiego organizmu, racja normalna była wystarczająca dla funkcjonowania bez uszczerbku na zdrowiu, zaś porcja rezerwowa nie zawierała wszystkich niezbędnych składników i mogła stanowić podstawę wyżywienia jedynie przez kilka dni. *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909, s. 2-4.

[29] *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909, s. 131-132.

wywano porcje. W górskich warunkach utrzymywanie mniejszych zwierząt przystosowanych do spożywania gorszej jakości paszy jest łatwiejsze, dodatkowo sprawiają one mniejsze problemy w przypadku przepędzania stad w wyżej położone trudno dostępne obszary. Odejście od wołowiny na rzecz innych zastępników dodatkowo ułatwiało także przechowywanie prowiantu. Z drugiej jednak strony odejście wykorzystanie surogatów wołowiny (nie wszystkie stanowiły produkty mięsne [30]) mogło w sposób drastyczny odbić się na kondycji fizycznej żołnierzy i ich zdolności do udziału w walce.

Pewne zalecenia dotyczące żywienia wojska w warunkach wojny górskiej można znaleźć także w regulaminie ogólnym. Ograniczają się one jednak do stwierdzenia konieczność dbania o ciągłość dostaw, wymieniając niektóre produkty żywnościowe – kawę i rum [31]. Jednocześnie zapis taki sugeruje wprowadzenie produktu zastępczego w miejsce wina, będącego podstawowym składnikiem żołnierskiej diety. Prawdopodobnie miało to związek z próbą podniesienia kaloryczności wojskowej diety.

Warto zastanowić się, czy tak sformułowane wytyczne żywnościowe, dotyczące działań wojennych w warunkach górskich, uznać można za wystarczające. Wydaje się, że odpowiedź musi być jednoznacznie negatywną. Po pierwsze, w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej badania na dietetyką były już na tyle zaawansowane, że zdawano sobie sprawę z konieczności dostosowywania składu posiłków do wykonywanych czynności. Wiedza ta przenikała do świadomości opinii publicznej, a pewne sformułowania użyte w austro-węgierskim regulaminie żywnościowym sugerują, że nie ominęła także instytucji wojskowych. Oprócz prac nad ogólnymi zagadnieniami związanymi z żywieniem prowadzono także badania nad dietą dla osób przebywających w wysokich górach (ich wyniki były przeznaczone przed wszystkim dla turystów udających się w masywy łańcucha Alp) [32]. Tym samym brak wyraźnych zaleceń (oddzielnego składu diety) dotyczących zwiększenia kaloryczności wojskowych posiłków w czasie działań wojennych w górach świadczyć może o pewnym zignorowaniu osiągnięć nauki na polu dietetyki.

Dodatkowo niepokój budzi utrzymanie alkoholu jako części wojskowej racji żywnościowej w czasie kampanii górskiej. Już na przełomie XIX i XX wieku zdawano sobie sprawę z tego, że spożywanie alkoholu w górach może mieć zgubny wpływ na organizm człowieka. Kwestię tę podnosił porucznik Hermann Czánt w swojej pracy poświęconej wojskowej służbie w górach zimą [33]. Prawdopodobnie utrzymanie alkoholu w składzie racji żywnościowej było spowodowane kilkoma czynnikami. Napoje alkoholowe (w warunkach normalnych pół litra wina) obok chleba i mięsa stanowiły podstawę kaloryczną

[30] Inne surogaty porcji wołowiny to według regulaminu 400 g mięsa peklowanego albo suszonego, 400 g mięsa wędzonego, 270 g peklowanego mięsa wędzonego, 200 g salami lub innych wędlin, 150 g słoniny ze 100 g gotowanej na parze mączki z roślin strączkowych, 700 g chleba, 400 g sucharów lub 8 jaj kurzych, por. *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, s. 7-8.

[31] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 110.

[32] F. Keesbacher, *Alpine Diätetik. Ein Vortrag*, Kleinmayr u. Bamberg 1882.

[33] H. Czánt, *Militärgebirgsdienst im Winter*, Wien 1907, s. 117.

wojskowej racji żywnościowej. Ich wycofanie doprowadziłoby do drastycznego spadku wartości energetycznej posiłku, a dodatkowo ujemnie odbiłoby się na morale żołnierzy. Nie bez znaczenia był także aspekt finansowy zastępowania alkoholi innymi napojami (Czánt proponował herbatę). Wino, wódkę i stroh albo tuzemský rum (najprawdopodobniej te dwa ostatnie trunki wytwarzane z melasy z buraka cukrowego kryją się pod regulaminowym określeniem „rum") produkowano na terytorium podwójnej monarchii, przez co były łatwo dostępne. Herbatę natomiast należało sprowadzić zza granicy, co odbijało się na jej cenie.

Kolejne rozporządzenia na temat żywienia wojska w górach zawarte w regulaminie żywnościowym dotyczyły sposobów zaopatrywania jednostek liniowych w żywność. Autorzy regulaminu brali tu pod uwagę mankamenty większości górskich szlaków komunikacyjnych, które rzadko należały do szerokich arterii i najczęściej charakteryzowały się złym stanem utrzymania. Na tym tle rozwiązaniem oczywistym wydawało się zalecenie odejścia od transportu kołowego na rzecz zwierząt jucznych[34].

Ten sposób działania zapobiegał wprawdzie zerwaniu ciągłości transportu ładunków istotnych dla prawidłowego funkcjonowania armii w polu, ale nie był pozbawiony poważnych mankamentów. Po pierwsze, prowadził do zwiększenia liczby zwierząt zaangażowanych w transport żywności. Według regulaminu, kuchnia polowa zawierała prowiant dla 250 żołnierzy, natomiast przenoszone przez zwierzęta juczne skrzynie do gotowania (*Kochkisten*, po dwa na jednego konia) mieściły pożywienie jedynie dla 50 żołnierzy[35]. Tym samym para koni w warunkach górskich zaopatrzyć mogła mniejszą liczbę ludzi niż na nizinach. Dodatkowo istniało niebezpieczeństwo, że w przypadku przewlekających się działań wojennych zabraknie zwierząt niezbędnych do zapewnienia ciągłości transportu – z przyczyn fizycznych mogły to być tylko przedstawiciele koniowatych (konie, osły i muły).

Drugi mankament był związany z samym sposobem transportu żywności. O ile przenoszenie składników wojskowej diety w stanie nieprzetworzonym najczęściej nie nastręczało poważnych trudności, o tyle te pojawić się mogły w przypadku dystrybucji gotowanych posiłków. Według regulaminu, ten transport odbywał się bowiem przy wykorzystaniu wspomnianych już specjalnych pojemników nazywanych skrzyniami do gotowania. Były to pojemniki o pojemności 26 litrów zaopatrzone w izolowane korkiem ściany. W ich wnętrzu mieścił się niklowany kocioł z pokrywą do gotowania i wentylem bezpieczeństwa. Według projektu, naczynie to miało służyć do dwuetapowego gotowania potraw. Pierwszy etap polegał na krótkim, 20-45 minutowym, ogrzewaniu kotła do temperatury wrzenia, drugi natomiast na dalszym gotowaniu pożywienia w szczelnie zamkniętym kotle odizolowanym od czynników atmosferycznych skrzynią. Drugi etap odbywał się w czasie transportu posiłku do jednostek[36]. W prakty-

[34] *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, s. 129.

[35] Tamże, s. 21.

[36] *Zasady administracji wojennej. Część II O zaprowiantowaniu*, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915, s. 21-21.

ce jednak rozwiązanie to okazało się zawodnym i żołnierze często otrzymywali zimne posiłki. Pierwsze doświadczenia dłuższej kampanii w warunkach górskich doprowadziły z resztą do wycofywania *Kochkisten* ze służby[37].

Wyżej poruszona została kwestia utrzymania transportu w warunkach górskich. Dotyczyła ona dwóch płaszczyzn, czyli – wspominanego już – odejścia od kołowych środków transportu na rzecz zwierząt jucznych oraz infrastruktury drogowej.

Austro-węgierski regulamin żywnościowy precyzował obciążenie, którym mogli być obarczeni poszczególni przedstawiciele koniowatych podczas pracy w charakterze zwierząt jucznych. Możliwości mułów na tym polu oceniano na 130 do 140 kilogramów, koni na od 120 do 130 kilogramów, a osłów i osłomułów (hybryda konia i osła powstała na skutek krycia klaczy osła ogierem konia) od 100 do 110 kilogramów[38]. Rozdzielenie zaopatrzenia na stosunkowo niewielkie ładunki prowadzić musiało do multiplikacji liczby zwierząt jucznych. Należy zaznaczyć, że habsburskie jednostki górskie jako zwierząt jucznych używały przede wszystkim kuców[39].

Przepisy regulaminu ogólnego zauważały swoiste cechy górskiej sieci komunikacyjnej, do których należały słabsze rozwinięcie, niż nizinnej sieci drogowej, oraz gorszy stan utrzymania dróg. W efekcie czego koniecznością stawało się formowanie długich kolumn marszowych (batalion piechoty zajmował odcinek drogi równy 4 kilometrom, natomiast czterobatalionowa brygada piechoty rozciągała się w marszu nawet na 20 kilometrów). Prowadziło to do wydłużenia czasu przemarszu, utrudniało także oderwanie się od nieprzyjaciela, a w połączeniu z koniecznością kanalizacji ruchu oddziałów na stosunkowo niewielu arteriach rodziło niebezpieczeństwo korkowania się szlaków komunikacyjnych. Mogło też spowolnić lub czasowo sparaliżować zarówno dowóz materiałów wojennych, jak i odwrót[40]. Wydaje się, że w tej części wojskowych przepisów ich autorom udało się uchwycić największe niebezpieczeństwa zagrażające ciągłości transportu w warunkach górskich. Oceny tej nie zakłóca nawet brak bardziej szczegółowych wytycznych dotyczących formowania górskiej kolumny marszowej, ponieważ tę można było zestawiać elastycznie w zależności od aktualnych potrzeb i uwarunkowań.

Oprócz uwag dotyczących poruszania się po górskich drogach regulaminy zawierały także przepisy wskazujące zastępcze środki transportu w czasie działań w górach. Regulamin *Gebirgstransport von Geschutzenund Fuhrwerken* zawierał rozwiązania przydatne zarówno w czasie walki w porze letniej, jak i zimowej, sugerując użycie improwizowanych podwozi w postaci dwukołowego wózka (*Karrenschlitten*) albo prymitywnych szerokich sań (*Kufenschlitten*). Pojazdy te miały ułatwić przewożenie amunicji, części dział oraz zaopatrzenia na wąskich górskich drogach[41]. Ich zastosowanie w pewnym stopniu zapobiegało

[37] J. Pawlicki, S. Reklewski, *Służba taborowa na froncie wschodnim…*, s. 97.

[38] *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, s. 135.

[39] R. Kaltenegger, *Deutsche Gebirgstruppen im Ersten Weltkrieg…*, s. 36.

[40] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 108.

[41] *Gebirgstransport…*, s. 4-13.

nadmiernemu zaangażowaniu zwierząt w przenoszenie materiału wojennego. Jednak stawały się one bezużyteczne w obliczu konieczności poruszania się po górskich ścieżkach lub obszarach całkowicie pozbawionych sieci drogowych. W takich wypadkach utrzymanie ciągłości transportu zależało wyłącznie od wykorzystania zwierząt jucznych i ludzi.

Problem słabo rozwiniętej sieci drogowej również nie umknął autorom austro-węgierskich regulaminów. W razie konieczności przygotowania doraźnej arterii komunikacyjnej, drogi takie, częściowo wycinane w zboczu góry, częściowo biegnące po nasypie usytuowanym obok wyciętej płaszczyzny, były wykonywane z drewna, a czasami kamieni; ich nawierzchnię układano z gałęzi, chrustu lub konarów drzew. Z konieczności arterie te był stosunkowo wąskie (ich szerokość nie przekraczała półtora metra), ale możliwe było prowadzenie po nich zaopatrzenia przy pomocy wspomnianych wyżej środków transportu[42]. Warto zauważyć, że austro-węgierska szkoła inżynieryjna jeszcze przed wybuchem I wojny światowej wypracowała projekt drogi wojskowej przeznaczonej do pokonywania górskiego terenu (przykładem takiej drogi jest trasa przebiegająca przez Przełęcz Knurowską w Gorcach). W warunkach przewlekających się działań wojennych na obszarach górskich austriaccy saperzy korzystali również z tego projektu i jego modyfikacji (dotyczy to przede wszystkim walk na froncie włoskim).

Oprócz przygotowania tras gruntowych regulamin zalecał także wykorzystanie rolkowych wind linowych (*Seillrolenaufzug*). Urządzenia te służyły do transportu, przede wszystkim dział, na szczyt wzniesienia przy pomocy liny zaczepionej o drzewo lub wbity w ziemię pal i wielokrążka. Linę, a co za tym idzie ładunek, w ruch wprawiała siła ludzkich lub zwierzęcych mięśni[43]. Mechanizm wydatnie usprawniał transport armaty na pozycję bojową, nie wymagał także demontażu środka bojowego na części, przez co zaoszczędzał czas, ale nie mógł być wykorzystywany na gęsto zarośniętych lub pokrytych okruchami skalnymi zboczach. W takim wypadku koniecznym było odpowiednie przygotowanie trasy, po której wciągano ładunek. Rolkowa kolejka linowa była jednak rozwiązaniem doraźnym i wraz z wejściem wojny górskiej w fazę pozycyjną od rozwiązania takiego zaczęto odchodzić na rzecz dróg gruntowych oraz rozbudowanych kolejek linowych o dużej nośności.

Jak wyżej wspomniano, regulamin ogólny stwierdzał, że w warunkach wojny górskiej o wiele częściej niż na nizinach mogła zaistnieć konieczność nocowania oddziałów na biwakach, co było spowodowane niewielką gęstością zaludnienia gór oraz wynikającym z niej niedoborem schronień[44]. Problem ten zaznaczał się tym bardziej, im w wyższych górach prowadzono działania wojenne. Z kwestią organizacji biwaków pod gołym niebem nierozerwalnie wiąże się zapewnienie oddziałom adekwatnego do warunków górskich umundurowania.

Kwestia ta jawi się jako stosunkowo skomplikowana. Mimo że w skład austro-węgierskiego wspólnego wojska wchodziło czternaście brygad górskich,

[42] Tamże, s. 14-15.

[43] Tamże, s. 15-18.

[44] Ch. Ortner, *Organisationshandbuch…*, s. 109.

w regulaminie mundurowym cesarsko-królewskiej armii brak oddzielnych przepisów regulujących odzienie tych formacji (wyjątek stanowiły buty górskie charakteryzujące się rozwiniętym bieżnikiem[45]). Jest to o tyle dziwne, że Góry Dynarskie, na obszarze których stacjonowały wspomniane jednostki, nie należą do łańcuchów niskich (ich nażywszy szczyt jest wyższy niż Gerlach) i w takich warunkach wojsku przydałyby się sorty mundurowe o nieco innych własnościach, niż te przeznaczone dla zwykłych oddziałów wojskowych (powinny stanowić lepszą izolację termiczną). Wydaje się, że tego typu mundurami w przededniu wybuchu I wojny światowej w podwójnej monarchii dysponowali tylko członkowie formacji strzelców krajowych[46]. Takiego stanu rzeczy nie można uznać za zadowalający. Wprawdzie zapasy umundurowania, jakimi dysponowały górskie jednostki Landwehry, znacznie przewyższały ich własne potrzeby, ale wciąż były to zasoby zbyt małe, by umundurować większą liczbę żołnierzy, gdy habsburska armia stanęła w obliczu konieczności walki w warunkach górskich. Podobnie wyglądała kwestia specjalistycznego wyposażenia wysokogórskiego i zimowego, którymi dysponowali jedynie strzelcy krajowi. Ich doświadczenia można było rozciągnąć na resztę armii (co też zrobiono w trakcie I wojny światowej), lecz był to proces, który wymagał czasu, a to nie mogło pozostać bez ujemnego wypływu na stan armii.

Podsumowując, mimo że w Austro-Węgrach liczono się z ewentualnością prowadzenia działań wojennych w górach, to przewidywania te okazały się niewystarczające w stosunku do wyzwań, jakie postawiła przed cesarsko-królewską armią I wojna światowa. Taki stan rzeczy wynikał najpewniej ze skali działań wojennych w latach 1914-1918, jakiej nie spodziewano się w europejskich kołach wojskowych.

Bibliografia

Źródła:

Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911, Wien 2010.
Clausewitz C. von, *O wojnie*, Kraków 2003.
Conrad von Hötzendorf F., *Zum Studium der Taktik*, Band 2, *Artillerie, Cavallerie vom Gefecht*, Wien 1899.
E-57. Entwurf. Etappenvorschrift. Ausschließlich für den Dienstgebrauch, Wien 1912.
Gebirgstransport von Geschutzen und Fuhrwerken, Wien 1907.
Kochkistenvorschrift, Wien 1909.
Organisation des Landsturmes für Tirol und Voralberg, 1908.
Ortner Ch., *Organisationshandbuch der k.u.k. Armee im Ersten Weltkrieg 1914-1918. Heeresstruktur, Aufbau und Gliederung*, Wien 2018.
Rommel E., *Piechota atakuje*, Warszawa 2019.

[45] *Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911*, Wien 2010, Teil I, s. 73.

[46] H. Hinterstoisser, Ch.M. Ortner,E. Schmidl, *The Austrian Mountain Troops…*, s. 97-99.

Sun Tzu, *Sztuka wojny czyli trzynaście rozdziałów*, brak daty i miejsca wydania.
Vorschrift für die Verpflegung im Kriege, Wien 1909.
Zasady administracji wojennej. Część II O zaoprowiantowaniu, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915.

Opracowania:

Czánt H., *Militärgebirgsdienst im Winter*, Wien 1907.
Encyklopedia wojskowa, red. O. Laskowski, t. 1, Warszawa 1934.
Hinterstoisser H., Ortner Ch. M., Schmidl E., *The Austrian Mountain Troops– History, Uniforms and Equipment of the Austrian Mountain Troops from 1906 to 1918*, Wien 2006.
Kaltenegger R., *Deutsche Gebirgstruppen im Ersten Weltkrieg. Von den Dolomiten nach Verdun – Von den Karpaten zum Isonzo*, Würzburg 2014.
Keesbacher F., *Alpine Diätetik. Ein Vortrag*, Kleinmayr u. Bamberg 1882.
Łowczowski G., *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.
Ortner Ch., *Die österreichisch-ungarische Artillerie von 1867 bis 1918. Technik, OrganisationundKampfverfahren*, Wien 2007.
Ostatnia wojna Austro-Węgier, t. 1/1, Oświęcim 2015.
Pawlicki J., Reklewski S., *Służba taborowa na froncie wschodnim w okresie 1914-1915 r.*,w:*Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.
Saloni R., *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim*, w: „Bellona", t. 19, z. 3, Warszawa 1925.
Saloni R., *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim (II)*, w: „Bellona", t. 20, z. 1, Warszawa 1925.
Toruń S.J., *Zagadnienie kwatermistrzowskie wojska austriacko-węgierskiego z lat 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. 1, Oświęcim 2013.
Turowicz A., *Operacja limanowsko-łapanowska w kampanii galicyjskiej 1914*, w: *Prace Komisji Historii Wojskowości*, red. R. Kowalski, t. 4/1, Nowy Targ 2005.

Readiness for unexpected. Image of mountain war in Austro-Hungarian military regulations

Summary

The article presents the provisions of some regulations of the Austro-Hungarian army regarding the conduct of hostilities in mountain conditions. In the text, which was prepared on the basis of the organizational, food, uniformed and mountain transport regulations, apart from the regulations themselves, their assessment was also presented.

Dariusz Faszcza
Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku

PRZYCZYNY ZAŁAMANIA DYSCYPLINY W ARMII BUŁGARSKIEJ W 1918 ROKU

Sprawne funkcjonowanie organizacji, takiej jak nowożytna armia, wymaga ścisłego przestrzegania dyscypliny, której przejawem jest karność, subordynacja oraz utrzymywanie przewidzianego przepisami i regulaminami porządku. Jej drastyczne obniżenie powoduje, że wojsko nie tylko traci zdolność do działania, ale staje się uzbrojonym tłumem niebezpiecznym dla współobywateli[1].

Dyscyplina wojskowa oparta jest, z jednej strony, na rozbudowanym systemie nagród i kar, mających zachęcić i wymusić jej przestrzeganie, z drugiej zaś – odwołuje się do czynników wolicjonalnych mających doprowadzić do świadomego zrozumienia i zaakceptowania konieczności podporządkowania się określonym rygorom w imię obowiązku wobec państwa i solidarności z towarzyszami broni. W ten sposób ukształtowany historycznie system ma zapewnić powodzenie podczas realizacji ważnych z punktu widzenia państwa celów, nawet w obliczu zagrożenia zdrowia lub życia.

Szczególnym sprawdzianem stanu zdyscyplinowania żołnierzy jest walka, wyzwalająca skrajne postawy: od poświecenia i heroizmu, po tchórzostwo i panikę. W tym miejscu uwydatnia się rola dyscypliny, która może stać się jednym ze sposobów zmniejszenia negatywnych stanów psychicznych żołnierzy. Nabyta w procesie socjalizacji, obejmującym m.in. wychowanie i szkolenie, dyscyplina wojskowa może być tym samym jednym ze środków prowadzących do zwycięstwa, a jej brak może natomiast walnie przyczynić się do porażki[2].

Konfliktem zbrojnym przykuwającym w ostatnich latach szczególną uwagę opinii publicznej (z uwagi na setną rocznicę wybuchu, jego poszczególnych faz i zakończenia), była pierwsza wojna światowa. W historii trwających cztery lata zmagań można bez trudu znaleźć wiele przykładów opisywanych wyżej zjawisk, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. Najbardziej spektakularne wydarzenia związane z załamaniem się dyscypliny w wojsku miały miejsce na Froncie Wschodnim w armii rosyjskiej. Podobne przypadki, choć na mniejsza skalę, były udziałem wojsk operujących na innych frontach. Tu najbardziej znana i najlepiej opisana jest fala buntów, do której doszło w szeregach armii francuskiej w 1917 roku[3]. Takie zjawisko miało miejsce także w szeregach armii bułgarskiej.

---

[1] *Dyscyplina*, w: *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 2, Warszawa 1932, s. 416–417.

[2] [Ch.] Ardant du Picq, *Studium nad bitwą*, tłum. J. Zając, Oświęcim 2012 (reprint wydania z 1927 r.), s. 48; J. Zając, *O podstawach karności wojskowej*, „Bellona" 1922, z. 1, s. 7–15.

[3] Szerzej na ten temat: G. Pedroncini, *Les mutineries de 1917*, Paris 1967, s. 11–35; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 481–484; J.-B. Duroselle, *Wielka wojna Francuzów 1914–1918*, tłum. A. Ciastek, Warszawa 2006, s. 176–182.

Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcony jest niniejszy tekst, w którym przedstawione zostaną przyczyny, przebieg i skutki załamania się dyscypliny w armii bułgarskiej w 1918 roku. Celowość podjęcia tego tematu wynika przede wszystkim z niedoceniania roli tych wydarzeń dla losów działań wojennych na Bałkanach.

Poświęcona im literatura w dużym stopniu powstała w języku bułgarskim[4]. Problem ten omawiany był także przez niektórych badaczy piszących w językach kongresowych, do których należą m.in.: wybitny znawca problematyki wojskowości bałkańskiej Richard C. Hall[5] oraz rosyjski badacz Michaił A. Birman[6]. W literaturze polskiej najwięcej uwagi temu zagadnieniu poświęcił autor tego tekstu[7]. Niewielkie wzmianki o opisywanych wydarzeniach można znaleźć także w monografii Andrzeja Krzaka[8] oraz w syntezach podejmujących problematykę polityczną i wojskową Wielkiej Wojny[9].

BUŁGARIA W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej bułgarski rząd dr. Wysila Christowa Radosławowa ogłosił neutralność[10], przyjmując postawę wyczekującą. Ze względu na położenie strategiczne i potencjał wojskowy jego kraj był pożądanym sojusznikiem, dlatego też obie wojujące strony (zarówno państwa ententy, jak i mocarstwa centralne) podjęły starania, które miały na celu przekonanie bułgarskich elit do przyłączenia się do nich[11]. Kartą przetargową w prowadzonych rozmowach na ten temat była sprawa rewizji granic i potencjalnych nabytków terytorialnych, które miały zapewnić realizację odwiecznego pragnienia – zjednoczenia „ziem etnicznie bułgarskich".

[4] Wśród wielu prac i artykułów można wskazać takie publikacje, jak: G. Damânov, *Istinata na Septemvrijskata revolûciâ v B"lgariâ ot 17 do septemvrij 1918 g.*, Sofiâ 1921; K. Kožuharov, *Radomirskata respublika*, Sofiâ 1948; H. Halačev, *Bunt"t v 28-i pehoten polk*, Sofiâ 1949; K. Nikolov, *Kletvoprest" pnicite. Vladajskite s"bditâ prez septemvri 1918 g.*, Sofiâ 2002.

[5] R.C. Hall, *Balkan Breakthrough: The Battle of Dobro Pole 1918*, Bloomington 2010, s. 102–108.

[6] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj situacii v Bolgarii v 1917–1918 i vladajskoe vosstanie*, w: Učenye zapiski Instituta Slavânovedeniâ, t. 5, red. P.N. Tret'âkov, Moskva 1952, s. 5–77.

[7] D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015, s. 140–143, 151–152, 154.

[8] A. Krzak, *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej 1914–1918*, Częstochowa 2016, s. 416, 444.

[9] Zob. np.: J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914–1918*, t. 2, Oświęcim 2015 (reprint wydania z 1937 r.), s. 356; J. Pajewski, dz. cyt., s. 721–725; I.F.W. Beckett, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2009, s. 519.

[10] *Verbalna nota ot ministr"-predsedatela I minist"r na vnešnite raboti Vasil Radoslavov do p"lnomošniâ minist"r na Rusiâ v B"lgarâ Aleksand"r Savinski za rešenieto na b"lgarskoto pravitelstvo da spazva neutralitet do kraâ na vjnata*, Sofiâ, 30 ûli 1914 g., dok. nr 6, w: *B"lgarska voenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenti*, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986, s. 14.

[11] Sofia wkrótce stała się najczęściej odwiedzaną przez dyplomatów obu stron stolicą w Europie. Zainteresowanie Bułgarią było tak duże, że francuski dziennikarz Marcel Dunan nadał temu zjawisko nazwę „Bułgarskie lato 1915 r.", E. Statelova, S. Gr"nčarov, *Istoriâ na nova B"lgariâ (1878–1944)*, t. 3, Sofiâ 1999, s. 303.

W maju 1915 roku państwa ententy zaproponowały, że po zakończeniu wojny Bułgaria otrzyma Trację Wschodnią do linii Midia – Enos, „niekwestionowaną" część „strefy spornej" w Macedonii, wsparcie w negocjacjach z Rumunią w sprawie powrotu utraconej w 1913 roku południowej Dobrudży oraz pożyczkę finansową na cele wojenne [12]. Złożona propozycja nie uwzględniała jednak stanowiska państw ościennych, które były przeciwne jakimkolwiek zmianom granic. W tej sytuacji rząd bułgarski zawiesił dalsze negocjacje i poprosił o wyjaśnienia [13].

O wiele atrakcyjniejsza okazała się propozycja państw centralnych. Niemcy i Austro-Węgry zaoferowały Bułgarii natychmiastowe przyłączenie południowej Serbii i serbskiej część Macedonii (po ich uprzednim zdobyciu), rozpoczęcie negocjacji z Imperium Osmańskim w sprawie korekty granicy, a także powrót Dobrudży i włączenie greckiej części Macedonii w granice państwa, jeśli tylko Rumunia lub Grecja przystąpi do wojny po stronie ententy [14].

W tej sytuacji, pomimo protestów opozycji [15], rząd bułgarski zdecydował się stanąć po stronie mocarstw centralnych. 6 września 1915 roku [16] podpisana została tajna konwencja z Niemcami, w której Bułgaria zobowiązała się do udziału w wojnie w zamian za ziemie sąsiednich państw bałkańskich i pożyczkę w wysokości 200 mln franków [17]. Tego samego dnia w Pless (obecnie Pszczyna) zawarta została również konwencja wojskowa z Niemcami i Austro-Węgrami [18] oraz porozumienie z Imperium Osmańskim w sprawie korekty granicy wzdłuż dolnego biegu rzeki Maricy [19]. Ostatnim dokumentem łączącym Bułgarię z państwami centralnymi był podpisany 17 września 1915 roku w Sofii niemiecko-bułgarski traktat o przyjaźni i sojuszu [20].

23 września 1915 roku w Bułgarii ogłoszono mobilizację [21], a 14 października, ignorując ultimatum państw sojuszniczych [22], jej wojska zaatakowały Serbię. W trwającej dwa miesiące kampanii oddziały 1. i 2. Armii bułgarskiej (3.

[12] *Poslannik v Sofii ministru inostrannyh del*, 30/17 maâ 1915 g. dok. nr 38, w: *Meždunarodnyje otnošeniâ v epohu imperializma*, seriâ 3, *1914–1917 gg.*, t. 8, čast 1, 24/11 maâ–16/3 oktâbrâ 1915 g., red. E.A. Adamov, B.G. Bebera, S.R. Dimant, Moskva–Leningrad 1935, s. 54–56.

[13] A. Savinsky, *Recollections of a Russian Diplomat*, London 1917, s. 263–264.

[14] M.B. Fried, *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans during World War I*, New York 2014, s. 82.

[15] Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik…*, s. 87, 90.

[16] Daty dzienne widniejące w tekście zostały podane według kalendarza gregoriańskiego.

[17] *Tajna spogodba meždu B"lgariâ i Germaniâ*, Sofiâ, 24 avgust 1915 g., dok. nr 31, w: *B"lgarska vojenna…*, t. 3, s. 58–59.

[18] *Vojenna konvenciâ meždu Germaniâ, Avstro-Ungarâ i B"lgariâ*, Ples, 24 avgust 1915 g., dok. nr 32, w: tamże, s. 61–62.

[19] *Konvenciâ po rektifikaciâta na b"lgaro-turskata granica*, Sofiâ, 24 avgust 1915 g., dok. nr 24, w: tamże, 46–48.

[20] *Dogovor za priâtelstvo i s"ûz meždu B"lgariâ i Germanskata Imperiâ*, Sofiâ, 4 septemvri 1915 g., dok. nr 33, w: tamże, s. 62.

[21] *Ukaz № 7 na knâz Ferdinand I za obâvâvane na obŝa mobilizaciâ na v"or"ženite sili na B"lgariâ*, Sofiâ, 10 septemvri 1915 g., dok. nr 34, w: tamże, s. 62.

[22] *Telegrama na p"lnomoŝniâ minist"r na Rusiâ v B"lgariâ Aleksand"r Savinski do minist"r-predsedatelâ Vasil Radoslavov s predupreždenie B"lgariâ da sk"sa v srok ot 24 časa vr"zkite si s centralite sili*, Sofiâ, 21 septemvri 1915 g., dok. nr 41, w: tamże, s. 66–67.

Armia została rozmieszczona w północnej Bułgarii w obawie przed zagrożeniem ze strony Rumunii) wspólnie z wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi przełamały opór przeciwnika oraz odparły atak oddziałów francuskich i brytyjskich, które przybyły na pomoc Serbom[23]. Na rozkaz niemieckiego dowództwa ofensywa została jednak zatrzymana na granicy z Grecją[24], co pozwoliło wojskom ententy skonsolidować siły i utworzyć Front Salonicki[25]. W 1916 roku, mimo podejmowanych przez obie strony prób przejęcia inicjatywy, sytuacja na froncie ustabilizowała się, a walki przyjęły charakter wojny pozycyjnej (okopowej)[26].

Spośród państw bałkańskich tylko Bułgaria i Imperium Osmańskie zaangażowały się w wojnę po stronie państw centralnych. Pomiędzy dwoma walczącymi blokami pozostawała wciąż Rumunia, która w 1916 roku ostatecznie porzuciła neutralność i 17 sierpnia podpisała układ polityczny oraz konwencję militarną z państwami ententy[27], zmobilizowała siły i 27 sierpnia rozpoczęła wojnę z Austro-Węgrami[28].

Wypełniając sojusznicze zobowiązania, 1 września 1916 roku do wojny z Rumunią przystąpiła Bułgaria. Już następnego dnia jej wojska wkroczyły do Dobrudży, po czym wspólnie z oddziałami niemieckimi i dwoma dywizjami tureckimi pokonały 3. Armię rumuńską wspieraną przez siły rosyjskie i serbskie. Zdobyto twierdzę Tutrakan, a po sforsowaniu Dunaju, 6 grudnia wojska państw centralnych wkroczyły do Bukaresztu[29]. Pośród walk postąpiły naprzód zajmując południową Mołdawię i Wołoszczyznę, zaś latem 1917 roku północną Mołdawię i Bukowinę. W grudniu tego roku, w obliczu nieuchronnej klęski, Rumunia została zmuszona do wycofania się z wojny[30].

Wynegocjowane warunki pokoju z Rumunią nie zadowalały strony bułgarskiej i stały się przedmiotem sporu między sojusznikami. Zgodnie z podpisanym w 1918 roku traktatem bukareszteńskim, tylko południowa część Dobrudży została przyłączona do Bułgarii. Północna natomiast, wbrew żądaniom Bułgarów, została przekazana pod kontrolę (kondominium) mocarstw

[23] Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik…*, s. 101–110. Por. też: A. Krzak, dz. cyt., s. 186–198.

[24] E. von Falkenhayn, *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914–1916*, tłum. B. Merwin, Oświęcim 2012 (reprint wydania z 1926 r.), s. 119.

[25] W literaturze bułgarskiej nazywany jest on Frontem Macedońskim albo Frontem Południowym.

[26] D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik…*, s. 111–120, 132–137.

[27] G.E. Torrey, *Romania and World War I*, Iași–Oxford–Portland 1998, s. 48–94. Por. też: H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (sprawy narodowościowe i dyplomatyczne)*, Kraków 1982 (wyd. 2), s. 145–149.

[28] Szerzej na temat okoliczności związanych z przystąpieniem Rumunii do wojny: K. Rosen-Zawadzki, *Bułgaria i Rumunia przystępują do wielkiej wojny (wrzesień 1915 – sierpień 1916)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Wschodniej" [1972], nr 8, s. 45–48.

[29] Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik…*, s. 120–129.

[30] Szerzej na ten temat: A. Dubicki, *Kapitulacja Rumunii w 1918 roku i jej skutki dla rumuńskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej*, w: *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2017, s. 320–335.

centralnych [31]. To niekorzystne dla Sofii rozwiązanie spowodowało, że sprawa Dobrudży ciągnęła się jeszcze kilka miesięcy i była przedmiotem żmudnych negocjacji. Dopiero jesienią 1918 roku, zgodnie z protokołem berlińskim, kontrola nad całą Dobrudżą, aż do ujścia Dunaju, została przyznana Bułgarii [32].

Kontrowersje związane z przynależnością Dobrudży spowodowały także wysunięcie żądań ze strony Imperium Osmańskiego. Wysoka Porta domagała się w zamian za ustępstwo w kwestii przynależności północnej Dobrudży zwrotu ziem znajdujących się w pobliżu Adrianopola, które Turcja ustąpiła Bułgarii w przededniu jej wejścia do wojny w 1915 roku [33]. Obie te sprawy położyły się cieniem na stosunkach z sojusznikami i wzbudziły wątpliwości co do lojalność Niemiec wobec bułgarskiego sprzymierzeńca.

Sukcesy odniesione na frontach okupione zostały dużym wysiłkiem całego społeczeństwa, które z trudem ponosiło koszty przedłużającej się wojny. W życiu gospodarczym kraju zapanowała stagnacja, a państwowe zasoby, uszczuplone m.in. w wyniku eksploatacji żywnościowej przez Niemcy, były niewystarczające do utrzymania ogromnej armii i ludności cywilnej. Rozwinął się czarny rynek, pojawiła się spekulacja. Rosnące wydatki na cele wojskowe spowodowały zapaść na rynku finansowym i gwałtowny wzrost inflacji. Kraj popadł w niesłychanie trudne położenie gospodarcze i społeczne.

W dużym stopniu wynikało to z mobilizacji znacznej liczby mężczyzn. Jeżeli na początku wojny w szeregach armii znajdowało się niespełna 600 tys. osób, to w 1918 roku liczba żołnierzy wzrosła do 880 tys., co wynosiło około 1/5 ludności państwa. Była to niespotykanie duża proporcja i zdecydowanie przewyższała pod względem procentowym zmobilizowanych mężczyzn w Niemczech czy Austro-Węgrzech [34].

Odpływ mężczyzn w wieku produkcyjnym na front miał szczególnie negatywny wpływ na stan rolnictwa, będącego podstawą ekonomiki Bułgarii. Towarzyszyły temu także rekwizycje zwierząt pociągowych, szczególnie koni. Tylko w początkowym okresie wojny na potrzeby wojska zarekwirowano 122,5 tys. koni i 95 tys. wołów [35], co wpłynęło na możliwości wytwórcze na wsi. Tym sposobem ogólna powierzchnia zasiewów zbóż w 1917 roku zmniejszyła się w porównaniu do 1912 roku o 20%, a produkcja zbóż spadła z 2867 tys. ton w 1911 roku do 1065 tys. ton w roku 1918 [36].

---

[31] C.G. Fenwick, *The Roumanian Peace Treaty*, „American Political Science Review" 1918, Vol. 12, 213–215.

[32] *Dokumentna pratka № 1131, na d"ržavniâ sekretar na germanskoto V"nšno ministerstvo admiral Paul fon Hince do predstavitelâ na germanskoto V"nšno ministerstvo v svitata na germanskiâ imperator v"v V"rhonata glavna kvartiraimperatorski legacionen s"vetnik kapitan baron fon Grûnau*, Berlin, 25 septemvri 1918 g., dok. nr 463, w: *B"lgariâ v p"rvata svetovna vojna. Germanski diplomatičeski dokumenti. Sbornik dokumenti v dva toma 1913–1918 god*, t. 2, *1916–1918*, red. C. Todorova, Sofiâ 2005, s. 660.

[33] *Šifrovana telegrama № 740 ot b"lgarskiâ voenen ataše s izvestie za pozicâta na Turciâ po predstoâšeto sklčvane na mira meždu Centralnite sili i Rum"niâ*, B.M., 22 fevruari 1918 g., dok. nr 211, w: *B"lgaroturski voenni otnošeniâ prez p"rvata svetovna vojna (1914–1918). Sbornik ot dokumenti*, red. M. Kumanov, Sofiâ 2015, s. 310–311.

[34] P. Todorov, *Pogromite na B"lgariâ*, Sofiâ 1930, s. 102.

[35] *Sprawka za čislenostta na v"or"ženite sili*, Sofiâ, avgust 1915 g., dok. nr 30, w: *B"lgarska vojenna…*, s. 57.

[36] H. Strachan, *The First World War*, Vol. 1, *To Arms*, Oxford 2001, s. 902.

Z powodu braku rąk do pracy oraz niewystarczającej ilości sprowadzanych z zagranicy surowców i materiałów zmniejszyła się również produkcja przemysłowa. Szacuje się, że z tych powodów zamknięto 2/3 zakładów – praktycznie wszystkie niezwiązane z produkcją na potrzeby wojska. Pozostałe, działające np. w branży metalurgicznej lub tekstylnej, znacznie ograniczyły produkcję[37]. Brak siły roboczej oraz trudności w pozyskaniu surowców i kredytów spowodował, że również wiele zakładów rzemieślniczych zaprzestało działalności.

Na stan zaopatrzenia armii i ludności cywilnej wpływ miała także polityka niemieckich i austro-węgierskich władz wojskowych, które wykorzystując działające na terenach administrowanych przez Bułgarów własne komendantury wojskowe skupowały żywność i z pominięciem bułgarskiej kontroli celnej wywoziły ją z kraju[38]. Znaczne rozmiary przyjął także „indywidualny" eksport żywności prowadzony przez żołnierzy niemieckich i austro-węgierskich, którzy wykorzystując różnice kursów walut wykupywali produkty rolne i wysyłali je do domów[39].

W tej sytuacji nie było nic dziwnego w tym, że na zapleczu frontu rozwinęła się korupcja, która nie ominęła nawet wysokich szczebli władzy, a przypadki sprzeniewierzenia pomocy przeznaczonej dla sierot, kobiet lub osób chorych były na porządku dziennym[40].

Cała ta sytuacja przyczyniła się do pogłębienia braków na rynku, wzrostu kosztów utrzymania oraz znacznego obniżenia standardu życia społeczeństwa. Zapewnienie dobrej jakości chleba[41], odpowiedniej ilości soli, cukru, ciepłych ubrań, obuwia, nafty czy też drewna opałowego przerosły możliwości państwa.

W parze z problemami aprowizacyjnymi nastąpił gwałtowny wzrost zachorowalności i ogólnej śmiertelności wśród ludności cywilnej[42]. Na skutek pogarszających się warunków życia, braku środków higieny, niewłaściwie zorganizowanych działań sanitarnych w obliczu epidemii gruźlicy, tyfusu i malarii oraz niedostatecznej liczby lekarzy śmiertelność wśród cywilów była wielokrotnie wyższa niż żołnierzy na froncie. W zachodniej części kraju, w Rodopach oraz na ziemiach nowo przyłączonych, sięgała nawet 75% chorych[43].

Na tym tle doszło do aktów protestu kobiet wywodzących się głównie z biednych, ledwo piśmiennych środowisk wiejskich i miejskich. Ubrane w czarne chusty kobiety łączyły się w bólu po stracie najbliższych i spontanicz-

[37] L. Berov, *The Bulgarian Economy during World War I*, w: *War and Society in East Central Europe,* Vol. 19, *East Central European Society in World War I*, eds. B. Király, N.F. Dreisziger, New York 1985, s. 177.

[38] E. Statelova, S. Gr"nčarov, dz. cyt., s. 317.

[39] M. Glenny, *The Balkans. Nationalism, War, and the Great Powers 1804–2012*, Toronto 2012, s. 338.

[40] Jednym z przykładów może być sprawa burmistrza Sofii Rado Radewa, który wzbogacił się na sprzedaży 110 ton cukru na czarnym runku, za co został skazany na trzy lata więzienia. S. Dimitrova, *Hunger, Diseases, and Bulgarian Women's Revolts (1916–1918)*, w: *Der Erste Weltkrieg auf dem Balkan – Geschichtliches Ereignis, Erfahrung und Erinnerung*, Hrsg. W. van Meurs, W. Höpken, Berlin 2018, s. 122.

[41] Mimo reglamentowania żywności już pod koniec 1915 roku w dużych miastach, takich jak Sofia czy Płowdiw, wystąpiły odczuwalne braki chleba. L. Berov, dz. cyt., s. 173.

[42] Jeśli w 1910 roku w okręgu sofijskim zmarło 7500 osób, w tym 3327 w wieku do 20 lat, to w 1918 roku liczby te wynosiły odpowiednio: 11 827 i 5961. M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 6.

[43] S. Dimitrova, dz. cyt., s. 120.

nie wyrażały sprzeciw wobec polityki, wojny, zaniedbań urzędników, chorób i śmierci. Z czasem ich gesty i antywojenna retoryka zostały wzmocnione. Do zrozpaczonych kobiet dołączyli przebywający na urlopie żołnierze i starsi mężczyźni, pojawiły się czerwone sztandary, a cały ruch zaczęto nazywać „buntami głodowymi" lub „buntami kobiet"[44].

Jedna z pierwszych akcji niezadowolenia z udziałem kobiet miała miejsce 9 marca 1916 roku w Burgas. Przyczyną niezadowolenia było niewypłacenie w terminie zasiłków potrzebującym rodzinom żołnierzy[45].

W następnym roku sytuacja aprowizacyjna w kraju uległa znacznemu pogorszeniu z powodu ciężkiej zimy i klęski nieurodzaju. Konsekwencją tego było zmniejszenie w stolicy racji dziennej chleba do 300 g oraz drastyczny wzrost cen podstawowych produktów, średnio o 300–500%, w porównaniu do cen z 1915 roku. Efektem tego były protesty, mające miejsce w marcu i maju Płowdiwie oraz w innych miejscowościach, podczas których manifestantki domagały się od władz chleba[46]. Niepokoje ogarnęły także wieś, gdzie protestowano przeciwko ciągłym rekwizycjom[47].

Kolejna fala demonstracji nastąpiła w maju 1918 roku, kiedy rząd po raz kolejny zmniejszył racje żywnościowe. Wówczas to akty protestu odbyły się we wszystkich zakątkach kraju, nie wyłączając dużych miast. Przeciwko „głodowi i nędzy" protestowały tysiące kobiet w Plewen, Sliwen, Płowdiwie, Kalofer, Burgas oraz dziesiątkach innych miast i wsi[48]. Wybuchały one w dużym stopniu spontanicznie, przeradzając się gdzieniegdzie w zamieszki, które trwały nawet dwa–trzy dni. W czasie ich trwania zdesperowane kobiety atakowały obiekty administracji publicznej, magazyny żywności, sklepy, domy miejscowych polityków. Interweniowało wojsko. W Sliwen podczas tłumienia demonstracji zostały zabite dwie osoby[49]. Trzeba jednakże stwierdzić, że wydarzenie to nosiło charakter incydentalny. Również sądy dość liberalnie traktowały uczestniczki demonstracji i raczej niechętnie orzekały wyroki skazujące[50].

Latem 1918 roku, wraz z narastaniem kryzysu zaopatrzeniowego, „protesty kobiet" ponownie przybrały na sile. Zasięgiem objęły głównie ośrodki miejskie, przez co były bardziej widoczne. Tym razem postulaty manifestujących nie sprowadzały się już tylko do haseł żądających od władz chleba i powrotu mężów z frontu. Pod wpływem działaczek lewicowych nastąpiła wyraźna radykalizacja głoszonych haseł, w których domagano się przeprowadzenia gruntownych reform społecznych[51].

---

[44] Tamże, s. 135.

[45] Tamże, s. 136, 147–148.

[46] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 12.

[47] Tamże.

[48] *Telegrama № 1046, na d"ržavniâ sekretar na germanskoto V"nšno ministerstvo Rihard fon Kûlman do predstavitelâ na V"nšno ministerstvo v Političeskiâ otdel k"m Generalniâ štab na germanskata dejstvaša armiâ v"v V"rhovnata glavna kvartira imperatorski legacionen sekretar baron fon Berkhajm, V"rhonata glavna kvartira*, Berlin, 24 maj 1918 g., dok. nr 375, w: *B"lgariâ v p"rvata…*, s. 558.

[49] Tamże.

[50] S. Dimitrova, dz. cyt., s. 142.

[51] Tamże, s. 139.

BUNTY I NIEPOKOJE W WOJSKU

Po tym, jak stało się jasne, że wbrew zapewnieniom polityków wojna będzie długa, w szeregach armii bułgarskiej stopniowo zaczęło narastać niezadowolenie oraz frustracja. Postawy te wynikały z różnych przyczyn. Jedną z nich była obawa przed utratą życia lub trwałym kalectwem, skutkującym utratą zdolności do pracy i normalnego funkcjonowania w życiu codziennym.

Czynnikami, które wywoływały niepokój, były również tęsknota oraz rosnący lęk o pozostawionych w domu bliskich. Niepokój ten był rozbudzany przez informacje przemycane w listach lub przywożone przez powracających z przepustek żołnierzy. Szczególnie bulwersujące okazywały się wiadomości o skorumpowanych urzędnikach, którzy nie potrafili otoczyć opieką rodzin żołnierzy i zapewnić im odpowiednich warunków egzystencji [52].

Trzecią przyczyną był brak możliwości zaspokojenia potrzeb bytowych żołnierzy. Był to problem, z którym borykano się niemal od początku działań wojennych i obejmował podstawowe dla funkcjonowania armii kwestie wyżywienia i umundurowania. Skalę tego zagadnienia oddaje fragment pisma głównodowodzącego Armią Polową do dowódcy tyłów z 9 grudnia 1915 roku, w którym gen. Nikoła Todorow Żekow stwierdził wprost: „Wojsko głoduje, chodzi bose i dotychczas nie otrzymało umundurowania i wyposażenia" [53].

Mimo istniejących formalnie norm żywieniowych [54], w praktyce żołnierze cały czas niedojadali, a ich główny posiłek stanowiła „podawana z chlebem zupa fasolowa «czorba» z małymi kawałkami baraniny lub bez niej" [55].

Sytuacja pod względem aprowizacji dramatycznie pogorszyła się wiosną 1918 roku, kiedy to walczącym oddziałom zaczęło zaglądać w oczy widmo głodu. Drastycznie ograniczono spożycie mięsa, jarzyn i chleba. Przebywający na froncie żołnierze otrzymywali teraz posiłki mięsne najwyżej dwa, trzy razy w tygodniu [56], natomiast dzienna porcja chleba wynosiła 400 g [57].

Dokuczliwym problemem była także kwestia umundurowania, zwłaszcza że już w chwili przystąpienia do wojny około 1/3 rezerwistów nie otrzymało kompletnego umundurowania i butów [58]. Z czasem niedobory te pogłębiły się za sprawą obniżenia produkcji w krajowych szwalniach oraz braku wełny potrzebnej do produkcji przędzy [59]. Niedobór odzieży próbowano złagodzić

[52] Tamże, s. 144.

[53] Cyt. za: V.N. Krapčanski, G.R. Hristov, D.D. V"zelov, I.K. Skačokov, *Krat"k obzor na bojniâ s"stav, organizaciâta, pop"lvaneto i mobilizaciâta na B"lgarskata armiâ ot 1878 do 1944 g.*, Sofiâ 1961, s. 117.

[54] Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik...*, s. 205–206.

[55] A. Leeb, *Bulgarien als Bündnispartner im Ersten Weltkrieg*, Diplomarbeit Universität, Wien 2013, s. 30.

[56] S. Nojkov, *Zašo ne pobedime 1915–1918*, Sofiâ 1922, s. 127.

[57] L. Ognânov, *Oktomvri i revolûcionizirraneto na B"lgarskata armiâ*, „Voennoistoričeski sbornik" 1988, nr 1, s. 41.

[58] Do pokrycia potrzeb mobilizacyjnych brakowało: 35% płaszczy, 32% kurtek, 39% spodni, 43% butów, V.N. Krapčanski [et al.], dz. cyt., s. 109.

[59] W 1915 roku w Bułgarii istniało 36 fabryk przetwórstwa wełny. Ich zdolność produkcyjna wynosiła około 6 mln ton wełny rocznie, z której można utkać tkaninę na 300 tys. mundurów. A.P. V"čkov,

dostawami mundurów z Niemiec[60] i Austro-Węgier[61], co jednak tylko do pewnego stopnia pokrywało stale rosnące zapotrzebowanie.

Nie należy się zatem dziwić, że latem 1917 roku w meldunkach dowódców pojawiły się informacje, iż niektórzy żołnierze nie mają spodni i chodzą „prawie nadzy" albo ubrani są w łachmany[62]. Brakowało też obuwia. Aby jakoś rozwiązać ten problem, żołnierze wychodzący na pierwszą linię frontu pożyczali je od kolegów pozostających na tyłach[63].

Warto też odnotować, że zaangażowanie Bułgarii w wojnę spotkało się z umiarkowanym poparciem społecznym. W dużych ośrodkach miejskich przez cały czas silne były nastroje antywojenne podsycane przez partie opozycyjne[64], a w społeczeństwie żywa była jeszcze pamięć o stratach poniesionych podczas wojen bałkańskich w latach 1912–1913.

Pierwsze zbiorowe oznaki niezadowolenia wśród żołnierzy odnotowano już podczas mobilizacji. Do najpoważniejszego aktu niesubordynacji doszło w 27. Czepińskim Pułku Piechoty (pp) w Peszterze. 5 października 1915 roku z powodu złej jakości jedzenia i niewłaściwych warunków zakwaterowania zbuntowała się 7. kompania, do której wkrótce dołączyli żołnierze 6. i 8. kompanii. Niepokoje zostały stłumione, a inicjatorzy zajść surowo ukarani. Dziesięć osób skazano na karę śmierci, jedną na 15 lat więzienia, a cztery warunkowo zwolniono z odbywania kary, wyznaczając dla nich okres próby. W celu odstraszenia innych od podejmowania podobnych działań, rozkaz informujący o przyjętych środkach w celu zdławienia zamieszek odczytano przed frontem wszystkich jednostek wojskowych[65].

W związku z przystąpieniem Bułgarii do wojny znacznie zaostrzono przepisy prawa. W Kodeksie karnym dodano nowy rozdział III, zatytułowany „O przestępstwach w czasie wojny i na terenach objętych stanem wojny", w którym umiejscowiono surowe sankcje karne z dominującym środkiem w postaci kary śmierci, a także uproszczono procedury postępowania sądowego[66].

Z prawnego punktu widzenia miało to gwarantować w oddziałach karność i dyscyplinę. W rzeczywistości jednak wielu żołnierzy bułgarskich od samego początku działań wojennych wykazywało ambiwalentny stosunek do kwestii dyscypliny i wykorzystywało każdą wolną minutę, aby się upijać i dokonywać

Dostavki na germanski uniformi za b"lgarskata vojska przez p"rvata svetovna vojna, w: *B"lgariâ – Germaniâ. P"rvata svetovna vojna. Pouki za b"deśeto*, red. P.S. Petkov, G. Markov, A. Kożuharov, Varna 2018, s. 243.

[60] W latach 1916–1918 Niemcy dostarczyły Bułgarii: 853 590 płaszczy, 830 368 kurtek, 1 282 024 spodni i 2 117 631 par butów, tamże, s. 244–245.

[61] 16 X 1915 roku bułgarskie dowództwo zwróciło się do Naczelnej Komendy Armii Austro-Węgierskiej o dostarczenie 300 000 płaszczy wojskowych, 500 000 par butów, 250 000 plecaków, 250 000 pasów amunicyjnych, 500 000 aluminiowych manierek, 100 000 koców i 1 600 000 mb tkaniny bawełnianej. S. Nojkov, dz. cyt., s. 403–404.

[62] V.N. Krapčanski [et al.], dz. cyt., s. 117.

[63] S. Nojkov, dz. cyt., s. 129.

[64] D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik…*, s. 87–90.

[65] P. Petkov, *B"lgarskite voenni s"dliša prez p"rvata svetovna vojna*, w: *B"lgariâ – Germaniâ…*, s. 188.

[66] Tamże, s. 187–188.

aktów przemocy i grabieży wobec ludności cywilnej [67]. Surowe kary nie zapobiegały także przypadkom dezercji i maruderstwu [68].

Przedłużająca się wojna oraz nasilenie nastrojów antywojennych spowodowało wyraźne obniżenie dyscypliny już w 1916 roku. Sądy wojskowe coraz częściej orzekały wyroki śmierci, publikując niektóre z nich w dzienniku ustaw (bułg. „D"ržaven vestnik") dla przestrogi [69].

Nie zastopowało to niezadowolenia w szeregach wojska. Do aktów zbiorowego nieposłuszeństwa na Froncie Salonickim doszło w tym czasie w 11., 21., 25. i 46. pułku piechoty. Bułgarscy żołnierze nie przejawiali także ochoty do walki o obce terytoria i interesy, czego przejawem była odmowa wykonania rozkazu forsowania Dunaju i prowadzenia walki na terenie Rumunii przez oddziały 1. Sofijskiej Dywizji Piechoty (DP), za co inicjatorzy buntu i niektórzy dowódcy zostali zdjęci ze stanowisk, a następnie postawieni przed sądem [70].

Dyscyplina w oddziałach znacznie się pogorszyła na początku 1917 roku w związku z wybuchem rewolucji lutowej w Rosji i abdykacją cara Mikołaja II. Żołnierze coraz częściej uchylali się od walki, a na Froncie Rumuńskim dochodziło do bratania się ze znajdującymi się po drugiej stronie żołnierzami rosyjskimi i zawierania nieformalnych porozumień w sprawie zawieszenia broni [71].

Po tym, jak zimą 1917 roku Rosja oficjalnie wycofała się z wojny, nastroje antywojenne w szeregach armii bułgarskiej jeszcze bardziej się wzmogły [72], zaś w wielu jednostkach, m.in. w 7., 27., 28., 43. i 81. pp, wzorem armii rosyjskiej utworzono komitety żołnierskie [73]. W efekcie wzrosła liczba żołnierzy odmawiających wykonania rozkazów oraz dezerterów. W sposób widoczny osłabła wola walki, a sytuacje porzucenia stanowisk w obliczu nawet mniej licznego przeciwnika nie były odosobnione [74].

Strach, znużenie oraz troska o „głodujące żony i dzieci" czasami skutkowały podejmowaniem desperackich czynów, jak miało to miejsce w przypadku żołnierzy dwóch kompanii piechoty, którzy opuścili front „w bieliźnie i boso". Zrzucając mundury, zamanifestowali w ten sposób, że nie identyfikują się już z państwem i czują się zwolnieni z wszelkich obowiązków wobec niego [75].

---

[67] I. Dimitrova, *Vojnata v čoveka i čovek v"v vojnata. Izpovedi za p"rvata svetovna vojna*, „Istorikii" 2018, t. 11, s. 190–191.

[68] Tamże, s. 191.

[69] P. Petkov, dz. cyt., s. 191.

[70] A. Džonev, *Kûstendil – voennata stolica na B"lgariâ prez p"rvata svetovnata vojna. Kûstendilci i Kûstendilskiât kraj v"v v"vor"ženiâ konflikt*, Kûstendil 2017, s. 128. Szerzej na ten temat: L. Georgiev, *Bunt"t v 1-va pehotna sofijska diviziâ prez 1916 godina*, „Voennoistoričeski sbornik" 1977, nr 3, s. 87–103.

[71] A. Krapivin, *Revolûcionizirane na B"lgarskata armiâ na Rum"nskiâ front prez 1916–1917 g.*, „Voennoistoričeski sbornik" 1982, nr 1, s. 167.

[72] Zob.: *Poveritelno donesenie № 3958 ot komanduvašiâ 1-va Otdelna Armiâ general-lejtenant Dimit"r Gešov do načalnika na voenno-s"debnata časct pri šaba Dejstuvašata Armiâ za neželaneto na vojnicite do voûvat za izrazena simpatiâ l"m bolševikite*, Lagera, 17 noemvri 1917 g., dok. nr 135, w: *B"lgarska voenna…*, t. 3, s. 194–195.

[73] G. Ginčev, *Otraženie na Oktomvrijskata revolûciâ v B"lgarskata armiâ prez p"rvata svetovna vojna*, „Voennoistoričeski sbornik" 1977, nr 3, s. 29.

[74] A. Leeb, dz. cyt., s. 98.

[75] S. Dimitrova, dz. cyt., s. 141.

Emocje wśród cywili i żołnierzy, związane z kryzysem żywnościowym oraz brakiem satysfakcjonującego rozwiązania sprawy przynależności Dobrudży, podsycane były przez partie nieprzychylne rządom dr. Radosławowa. Szczególnie aktywni na tym polu byli członkowie i sympatycy Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego (BLZC) oraz marksistowskiej frakcji Bułgarskiej Robotniczej Partii Socjal-demokratycznej (bułg. *tesnite socjalisti*). Ci ostatni – wykorzystując „propagandę szeptaną", legalnie wydawane gazety oraz broszury i materiały ulotne – nakłaniali żołnierzy do zaprzestania walki i domagali się przyjęcia propozycji bolszewików dotyczącej „ogólnego pokoju bez aneksji i kontrybucji, na podstawie prawa do samookreślenia przez narody"[76].

Reakcją władz wojskowych na te wydarzenia, oprócz karania inicjatorów niepokojów, było zwiększenie kontroli nad żołnierzami ze strony dowódców wszystkich szczebli oraz nadanie im uprawnień do przenoszenia podwładnych sprawiających największe kłopoty do innych oddziałów[77]. Próbowano także przeciwdziałać szerzeniu się antywojennych nastrojów przez zaostrzenie cenzury listów i nasilenie działań agenturalnych, mających na celu ujawnianie agitatorów[78].

Zaostrzono także środki dyscyplinarne. Wzorem armii niemieckiej i austro-węgierskiej w 1917 roku utworzono dwa bataliony karne, do których kierowano bądź „niepokornych" żołnierzy w drodze dyscyplinarnej, bądź sprawców mniejszej wagi przestępstw na mocy wyroków sądowych[79]. Żołnierzy przysparzających kłopoty dyscyplinarne delegowano także do służby w batalionach roboczych. Idąc dalej, w maju 1918 roku na podstawie tajnego rozkazu ministra wojny nr 232 zezwolono w niektórych przypadkach na wymierzanie żołnierzom kary cielesnej w postaci 25 uderzeń kijem przed frontem oddziału[80]. Jednym ze sposobów poprawy dyscypliny były także działania mające na celu przywrócenie podoficerom władzy dyscyplinarnej nad żołnierzami[81].

Żołnierzy starano się motywować także za pomocą środków pozytywnych, popularyzując dokonania najlepszych spośród z nich oraz uhonorowując ich czyny odznaczeniami[82].

Wszystkie te środki okazały się jednak nieskuteczne. 9 stycznia 1918 roku zbuntowali się żołnierze 28. pp i odmówili pójścia do ataku. W odpowiedzi na to władze wojskowe nakazały aresztowanie 24 przywódców, a 300 żołnierzy zostało skierowanych do batalionów karnych[83]. O wiele surowsze restrykcje

[76] V. Vasilev, *Socialno-klasovata harakteristika na armiâta prez vojnite. Izživâvane na buržoaznoliberalniâ period na nejnoto razvite*, w: *B"lgarskata armiâ 1877–1919*, red. V. Vasilev, Sofiâ 1988, s. 332.

[77] Tamże, s. 335.

[78] Tamże, s. 337.

[79] *P"tevoditel na arhivnite fondove 1877–1944*, t. 1, oprac. T. Todorov, T. Evitimov, Sofiâ 1976, s. 235.

[80] P. Petkov, dz. cyt., s. 192.

[81] *Pismo 1a № 1421, geh. na Glavnokomadvašiâ Grupata s"*ûzničeski armii *na* Ûžniâ *front general ot artileriâta fon* Šolc *do Glavnokomadvašiâ b"lgarskata dejstvaša armi*â *general-lejtenant Nikola* Žekov, [Makedonii] 11 avgust 1918 g., dok. nr 429, w: *B"lgariâ v p"rvata…*, s. 625.

[82] Według niekompletnych danych podczas działań wojennych bułgarskim żołnierzom nadano około 300 000 Wojskowych Orderów „Za Odwagę". T. Petrov, *S"zdavane i dejnost na nagradnite institucii v načalniâ period na p"rvata svetovna vojna (1915–1916 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik" 2008, nr 2, s. 71.

[83] M.A. Birman, *Narastanie revol*ûcionnoj*…*, s. 27.

podjęto wobec uczestników niepokojów w 34. pp, gdzie trzech żołnierzy rozstrzelano na miejscu, zaś 36 postawiono przed sądem [84].

Ponadto nasiliły się przypadki nieprzyjaznych czy nawet wrogich postaw wobec żołnierzy sojuszniczej armii niemieckiej, za którymi – jak oceniano – stali starsi podoficerowie i młodzi oficerowie [85].

Wiosną 1918 roku liczba aktów zbiorowego nieposłuszeństwa radykalnie wzrosła. Jest rzeczą charakterystyczną, że niepokoje objęły zarówno oddziały przebywające na Froncie Salonickim, jak również na Froncie Rumuńskim i na tyłach, z tym że powodem niezadowolenia w tych dwóch ostatnich była najczęściej decyzja o skierowaniu ich na Front Salonicki [86].

W kwietniu 1918 roku żołnierze jednostek walczących w rejonie Ochrydy odmówili wyjścia do natarcia. 30 maja podczas walk o wzgórze Jarebiczno około 1700 żołnierzy i oficerów z 5. DP trafiło do niewoli praktycznie nie stawiając oporu, natomiast pozostałe oddziały dywizji nie zgodziły się wykonać kontrataku w celu odbicia utraconych pozycji. W tym samym czasie żołnierze 5. i 58. pp gremialnie sprzeciwili się rozkazowi nakazującemu zajęcie pozycji na pierwszej linii frontu, a żołnierze Dywizji Zbiorczej odmówili zaatakowania wzgórza określanego kryptonimem „Simeon". W wielu jednostkach (5., 27., 28., 33., 34., 56. i 58 pp) dochodziło do mitingów i wieców, podczas których dyskutowano nad otrzymanymi rozkazami i otwarcie głoszono hasła antywojenne [87].

Wydarzenia te zaniepokoiły społeczeństwo, przez co stały się przedmiotem obrad Zgromadzenia Narodowego. Wówczas to oficjalnie poinformowano deputowanych, że od początku wojny do końca lutego 1918 roku na podstawie wyroków sądów wojskowych ukarano 40 tys. żołnierzy, w tym 800 oficerów. W tej liczbie około 2500 osób zostało skazanych na najwyższy wymiar kary [88]. Interesujące jest, że według danych Oddziału Sądownictwa Wojennego przy sztabie Armii Polowej w latach 1915–1918 wykonano jedynie 448 wyroków śmierci [89], część historyków uważa jednak, że liczba ta jest znacznie zaniżona [90].

W czerwcu 1918 roku na skutek pogarszającej się sytuacji w kraju i niepokojów w armii car Ferdynand I zdymisjonował rząd dr. Radosławowa i przekazał władzę koalicyjnemu gabinetowi złożonemu z polityków Partii Demokratycznej i Partii Radykalnej [91]. Nadzieje na rychłe zakończenie wojny [92], jakie

[84] Tamże, s. 28.

[85] *Prepis na doklad A № 181 na germanskiâ p"lnomošen minist"r v Sofiâ graf Alfred fon Oberndorf do germanskiâ rajhskancler graf dr Georg fon Hartling*, Sofiâ, 5 ûni 1918 g., dok. nr 381, w: *B"lgariâ v p"rvata…*, s. 565.

[86] G. Ginčev, dz. cyt., s. 32–33.

[87] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 31.

[88] Tamże, s. 29.

[89] P. Petkov, dz. cyt., s. 192.

[90] S. Dimitrova uważa, że wykonano co najmniej 800 egzekucji. Taże, *Exécutions pour l'exemple dans l'armée bulgare (1915–1918)*, w: *La Grande Guerre. Pratique et expériences*, éd. R. Cazals, E. Picard, D. Rolland, Toulouse 2005, s. 227.

[91] A. Curakov, *Enciklopediâ pravitelstvata na B"lgariâ. Hronologiâ na političeskiâ život*, Sofiâ 2005, s. 133.

[92] Por. Iwan Georgijew z 33. pp w pamiętniku zapisał: „Zeszłej nocy przeczytałem w gazecie dobrą

pokładano w nowym rządzie, szybko jednak rozwiały się za sprawą deklaracji premiera Aleksandra Malinowa, który poinformował niemieckiego kanclerza, że jego rząd będzie kontynuował politykę zagraniczną poprzednika[93].

Niedługo potem w kilku pułkach wybuchły zamieszki. Najbardziej spektakularne wydarzenia miały miejsce w 27. Czepińskim pp (2. Tracka DP). 5 lipca 1918 roku doszło tam do otwartego buntu kierowanego przez dowódcę kompanii karabinów maszynowych ppor. Borysa Nikołczewa[94]. U jego podstaw leżały kwestie złej aprowizacji oraz niespełnione nadzieje na zakończenie wojny. Po czterech dniach władze przywróciły dyscyplinę w pułku siłą, wykorzystując do tego oddziały bułgarskie i niemieckie, wsparte artylerią. Aresztowano 653 żołnierzy. Spośród nich 68 postawiono przed sądem, a pozostałych wcielono do oddziałów karnych. 21 żołnierzom, w tym organizatorowi buntu, udało się zbiec[95]. Do wystąpień, choć już na mniejszą skalę, doszło także w 5., 49. i 61. pp[96].

W pozostałych oddziałach nasiliły się akty niesubordynacji wobec przełożonych oraz wzrosła liczba dezercji. Tylko w sierpniu 1918 roku w 2. Trackiej DP służbę porzuciło 433 podoficerów i żołnierzy, z czego 242 nie powróciło z urlopów i przepustek, 177 samowolnie się oddaliło, a 14 przekroczyło linię frontu oddając się w ręce wroga[97]. Na koniec, aby zamknąć obraz tego zjawiska, można wspomnieć, że od lutego do sierpnia 1918 roku z szeregów 2. Armii zdezerterowało około 2200 żołnierzy[98].

Ci, którzy pozostali w szeregach, podczas mitingów i zebrań żądali zakończenia wojny do 15 września 1918 roku, grożąc opuszczeniem frontu. Hasło to stało się na tyle nośne, że zawarta w nim data zaczęła się pojawiać na plakatach, ulotkach oraz w listach pisanych przez żołnierzy do domu[99].

POWSTANIE WŁADAJSKIE (ŻOŁNIERSKIE)

Rankiem 14 września 1918 roku rozpoczęła się ofensywa wojsk ententy na Froncie Salonickim. Trzy dni później, po krwawych walkach, na głównym kierunku natarcia pod Dobrym Polem front został przełamany. I choć na innych odcinkach jednostki bułgarskie i niemieckie kontynuowały walkę i utrzymały

wiadomość, że rząd Radosławowa został zastąpiony nowym składającym się z siedmiu demokratów, dwóch radykałów i neutralnego przedstawiciela cara. Z chwilą powstania nowego gabinetu wyczuwa się wśród żołnierzy nadzieję", cyt. za: I. Dimitrova, dz. cyt., s. 198.

[93] M.A. Birman, *Narastanie revol*ûc*ionnoj*…, s. 42.

[94] *Pismo ot r"kovoditelâ na bunta v 27-i pehoten čepinski polk podporučnik Nikolčev za pričinite, poradi kiito napuša fronta*, 9 ûni 1918 g., dok. nr 166, w: *B"lgarska voenna*…, t. 3, s. 227–228.

[95] L. Ognânov, dz. cyt., s. 38.

[96] Tamże.

[97] L. Ognânov, dz. cyt., s. 42.

[98] R.C. Hall, dz. cyt., s. 116.

[99] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj*…, s. 46; R. Gerwarth, *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2016, s. 138.

pozycje, zagrożone okrążeniem oddziały 1. Armii rozpoczęły odwrót, który miejscami przerodził się w paniczną ucieczkę [100].

W zdezorganizowanych i pozbawionych dowódców oddziałach szerzyły się nastroje rewolucyjne. Wśród ogarniętej niezadowoleniem części masy żołnierskiej pojawił się pomysł marszu na Sofię w celu obalenia rządu i ukarania winowajców przystąpienia Bułgarii do wojny. W nocy z 24 na 25 września grupa rebeliantów, dowodzona przez ppor. Iwana Asena Dimitrowa, opanowała Kiustendił, gdzie rozmieszczony był sztab Armii Polowej. Miejscowość została splądrowana, a przebywający w niej oficerowie czasowo aresztowani [101]. Następnego dnia buntownicy w liczbie około 4000–5000 udali się w stronę oddalonej 30 km od stolicy miejscowości Radomir, gdzie dotarli 26 września. Tu ukonstytuował się komitet rewolucyjny, który składał się z trzech członków, po jednym przedstawicielu z ramienia radykalnego skrzydła partii socjalistycznej, związku chłopskiego i anarchistów [102].

W tej złożonej sytuacji podczas zwołanego 25 września posiedzenia rady koronnej (bez udziału cara) zapadła decyzja rozpoczęcia negocjacji w sprawie zawarcia separatystycznego pokoju. Dwa dni później do Salonik udała się trzyosobowa delegacja w celu zawarcia rozejmu [103].

Władze centralne podjęły także środki zaradcze w celu uśmierzenia rewolty. 25 września z więzienia zostali zwolnieni radykalni przywódcy BLZC – Aleksander Stombolijski i Raiko Daskałow. Następnego dnia wraz z ministrem wojny gen. Sawą Sawowem i socjalistą Nikolą Sakarowem zostali wysłani do Radomiru w charakterze oficjalnej, rządowej delegacji. Chodziło o to, aby wykorzystując ich popularność wśród żołnierzy zatrzymać marsz buntowników na stolicę i rozwiązać konflikt na drodze pokojowej [104].

Pod wpływem Daskałowa, Stombolijski zrezygnował z misji i obaj opowiedzieli się po stronie rebeliantów. 27 września wśród wiwatujących żołnierzy Daskałow ogłosił obalenie monarchii i proklamował utworzenie republiki – tzw. Republiki Radomirskiej. „Premierem rządu tymczasowego" został obwołany Stambolijski, Daskałow objął stanowisko „naczelnego wodza". O podjętych decyzjach nowe „władze" poinformowały naród w wysłanej za pomocą telegrafu proklamacji [105].

Nie ma potrzeby, aby charakteryzować obu liderów powstania, zwłaszcza że na temat Stombolijskiego napisano już wiele [106]. Warto jednak wspomnieć,

[100] N.G. Korsun, *Balkanskij front mirovoj vojny 1914–1918 gg*, Moskva 1939, s. 100.

[101] K. Nikolov, *Kletvoprest"pnicite. Vladajskite s"bditâ prez septemvri 1918 g.*, Sofiâ 2002, s. 15–16. Por. też: I. Ânčeva, *Podporučnik Dimitrov – edin ot r"kovoditelite na vojniškoto v"stanie*, „Voennoistoričeski sbornik" 1978, nr 3, s. 144–146.

[102] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 51–52.

[103] Rozejm został podpisany 29 IX 1918 roku. N.G. Korsun, dz. cyt., s. 106.

[104] M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 50, 57.

[105] Treść proklamacji zob. K. Kožuharov, dz. cyt., s. 41.

[106] J. Tabakov, *Aleksand"r Stambolijski (Harakteristika)*, Sofiâ 1939; L. Stojanov, *Aleksand"r Stambolijski,* Sofiâ 1971; J.D. Bell, *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899–1923*, Princeton 1977; R.J. Crampton, *Aleksandŭr Stamboliĭski, Bulgaria*, London 2009 i inne.

że przed wybuchem wojny był on kilkakrotnie deputowanym do parlamentu i przeciwnikiem przyłączenia się Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych, za co został najpierw pozbawiony immunitetu, a następnie skazany na karę dożywotniego więzienia. Daskałow był natomiast dziennikarzem [107]. W 1915 roku został zmobilizowany i służył w stopniu podporucznika w 50. pp. Wkrótce jednak został aresztowany i skazany na osiem lat więzienia pod zarzutem udziału w „spisku mającym na celu zdradę stanu", tzw. aferze Closièresa [108].

W atmosferze entuzjazmu rewolucyjnego buntownicy rozpoczęli gorączkowe i nieskoordynowane przygotowania do ofensywy na Sofię. Paradoksalnie, urzeczywistnienie wizji rewolucji podobnej do rosyjskiej od początku nie była celem Stombolijskiego i Daskalowa. Najlepiej o tym świadczy fakt, że Stombolijski wkrótce wyjechał do… Sofii, oficjalnie w celu podjęcia negocjacji z rządem. W 1919 roku na ten temat powiedział: „Nie chcieliśmy dokonywać rewolucji. (…) Nie wierzyłem tym ludziom, którzy znajdowali się we Władaji" [109].

W tym samym czasie do obrony stolicy szykowały się oddziały wierne rządowi. 25 września składały się one z 11 kompanii piechoty uzbrojonych w 12 karabinów maszynowych, dwóch baterii artylerii wyposażonych w cztery armaty oraz 1¼ szwadronu kawalerii. Były to siły nad wyraz skromne i do tego w dużym stopniu składające się z junkrów Szkoły Wojskowej [110].

28 września rebelianci ruszyli na stolicę i do końca dnia zajęli położoną 15 km od Sofii wieś Władaja. Nazajutrz rano Daskałow wystosował ultimatum, w którym domagał się, aby rząd w Sofii w ciągu pięciu godzin zrzekł się władzy, ponieważ tylko wówczas nie dojdzie do przelewu krwi. Po upływie przewidzianego w ultimatum czasu powstańcy w trzech kolumnach wznowili marsz na stolicę i tocząc drobne walki zbliżyli się do rogatek miasta na odległość 9–10 km. Nie chcąc zajmować Sofii nocą, na polecenie Daskalowa powstańcy zatrzymali się, aby rano tryumfalnie wkroczyć do stolicy [111]. Rankiem 30 września niespodziewanie dla rebeliantów siły wierne rządowi, wzmocnione przez świeżo przybyłe z Krymu oddziały niemieckiej 217. DP, rozpoczęły kontrofensywę. Dzięki posiadanej przewadze w artylerii i broni maszynowej do końca dnia wszystkie kolumny buntowników zostały rozproszone [112].

2 października jednostki rządowe zajęły Radomir. Proklamowana pięć dni wcześniej w tym mieście republika upadła, a jej przywódcy musieli się ukrywać [113]. Liczba zabitych i rannych w czasie powstania władajskiego nie jest dokładnie znana.

---

[107] Szerzej na jego temat: P. Genov, *Rajko Daskalov*, Sofiâ 1973.

[108] Afera dotyczyła działalności francuskiego kupca Fernandesa des Closièresa, który dzięki łapówkom wręczanym m.in. działaczom partii opozycyjnych wiosną 1915 roku skupował na terenie Bułgarii ogromne ilości zboża, co miało ograniczyć możliwości państwa i uniemożliwić Bułgarii przystąpienie do wojny. M.A. Birman, *Bolgariâ,* w: *Za balkanskimi frontami pervoj mirovoj vojny*, red. V.N. Vinogradov [et al.], Moskva 2002, s. 186.

[109] Cyt. za: M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 61.

[110] K. Nikolov, dz. cyt., s. 18–19.

[111] M.A. Birman, *Narastanie revol*ûc*ionnoj…*, s. 72.

[112] Szerzej na ten temat: K. Nikolov, dz. cyt., s. 56–110.

[113] M.A. Birman, *Narastanie revol*ûc*ionnoj…*, s. 72.

Szef sztabu sił rządowych, późniejszy generał, Kosta Nikołow podał, że po stronie sił rządowych zginęło 28 żołnierzy i oficerów, a 86 zostało rannych. Dane te nie uwzględniają jednak strat jednostek niemieckich. Według tego samego autora w walkach zostało zabitych 381 rebeliantów, natomiast 5425 trafiło do niewoli[114].

Pomimo zdławienia rebelii kraj pogrążył się w głębokim kryzysie politycznym. Car Ferdynand I został ogłoszony głównym winowajcą przystąpienia i udziału Bułgarii w wojnie i 3 października 1918 roku został zmuszony do rezygnacji z tronu na rzecz najstarszego syna Borysa, i wyjazdu za granicę[115].

Dwa tygodnie później, 17 października 1918 roku, ukonstytuował się pierwszy koalicyjny rząd z udziałem polityków związku chłopskiego[116], a następnie pod koniec tego roku uchwalono ustawę o powszechnej amnestii politycznej, która objęła m.in. uczestników powstania władajskiego.

ZAKOŃCZENIE

Karność armii, o czym nie można zapominać, jest uwarunkowana społecznie[117] i stanowi pochodną wielu czynników, zarówno tych powstałych na podłożu wojskowym, jak również generowanych przez bodźce zewnętrzne. Mają one bezpośredni wpływ na stan dyscypliny żołnierzy, co doskonale widać na przykładzie armii bułgarskiej podczas pierwszej wojny światowej.

Przystępując do Wielkiej Wojny Bułgaria nie była właściwie przygotowana i praktycznie od początku znajdujący się w jej szeregach armii żołnierze cierpieli różnego rodzaju niedostatki. Wyjątkowo marnie odziani i niedożywieni zmuszeni byli znosić różnego rodzaju niewygody, nie w pełni utożsamiając się z celami wojny i nie traktując jej w kategoriach „swojej wojny". Nie mniej dokuczliwe od braków w zapatrzeniu, lęku przed śmiercią i rozważań nad celowością wojny była tęsknota za bliskimi oraz ograniczone możliwości kontaktu z nimi. Naturalną reakcją w tych warunkach było pojawienie się znużenia i zniechęcenia, wreszcie gniewu oraz towarzyszące temu wątpliwości.

Te typowe dla każdego długotrwałego konfliktu zbrojnego i dla wielu armii biorących udział w pierwszej wojnie światowej reakcje były spotęgowane przez czynniki zewnętrzne, które – jak się wydaje – miały równie ważne znaczenie w procesie załamywania się morale i dyscypliny w armii bułgarskiej. Należały do nich niewątpliwie charakteryzujące się dużym ładunkiem emocjonalnym głodowe protesty kobiet, rosnąca nieufność wobec sprzymierzeńców (szczególnie Niemców) oraz antywojenna propaganda podsycana przez ugrupowania opozycyjne, a także wydarzenia rewolucyjne w Rosji.

---

[114] K. Nikolov, dz. cyt., s. 121. W literaturze można także znaleźć liczbę 2500 zabitych powstańców. M.A. Birman, *Narastanie revolûcionnoj…*, s. 72.

[115] Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Kryzys dynastyczny spowodowany kapitulacją Bułgarii w 1918 roku*, w: *Kapitulacje w dziejach…*, s. 336–349.

[116] A. Curakov, dz. cyt., s. 137.

[117] [Ch.] Ardant du Picq, dz. cyt., s. 49; D. Faszcza, M.N. Faszcza, *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018, s. 10; J. Zając, dz. cyt., s. 5.

Wszystko to wywołało kryzys zaufania oraz doprowadziło do wzrostu niezadowolenia, które ogarnęło dużą część wojska. Efektem tego były, mimo ciągle zaostrzanych przepisów prawa wojennego, mnożące się przypadki niewykonywania rozkazów oraz dezercji, co bezpośrednio rzutowało na możliwości bojowe jednostek. Punkt kulminacyjny frustracji i związanego z nim rozprzężenia dyscypliny osiągnięty został w momencie rozpoczęcia jesiennej ofensywy 1918 roku przez wojska ententy. Przełamanie frontu przez przeciwnika ujawniło stopień zniechęcenia i wyczerpania żołnierzy bułgarskich, którzy w dużej liczbie rozpierzchli się, po czym po prostu udali do domów. Część z nich skierowała się natomiast w stronę stolicy, aby ukarać „winnych" przystąpienia kraju do wojny. Mimo trwających obecnie w Bułgarii sporów na temat charakteru tego wystąpienia (bunt, powstanie, zamach stanu) [118], pewne jest, że zakończyło panowanie cara Ferdynanda i wymusiło zmianę na tronie.

Opisane powyżej wydarzenia pokazują dobitnie, jak duży wpływ mają nastroje społeczne na morale i poziom dyscypliny żołnierzy. Sprowadza się to tym samym do ogólnego stwierdzenia, że morale i stopień zdyscyplinowania społecznego w dużym stopniu decyduje o morale żołnierzy na froncie.

Bibliografia

Źródła drukowane:

B"lgariâ v p"rvata svetovna vojna. Germanski diplomatičeski dokumenti. Sbornik dokumenti v dva toma 1913–1918 god, t. 2, *1916–1918*, red. C. Todorova, Sofiâ 2005.

B"lgarska voenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenti, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986.

B"lgaro-turski voenni otnošeniâ prez p"rvata svetovna vojna (1914–1918). Sbornik ot dokumenti, red. M. Kumanov, Sofiâ 2015.

Fenwick C.G., *The Roumanian Peace Treaty*, „American Political Science Review" 1918, Vol. 12, s. 213–215.

Meždunarodnyje otnošeniâ v epohu imperializma, seriâ 3, *1914–1917 gg.*, t. 3, čast 1, 24/11 maâ–16/3 oktâbrâ 1915 g., red. E.A. Adamov, B.G. Bebera, S.R. Dimant, Moskva–Leningrad 1935.

Wspomnienia:

Falkenhayn von E., *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914–1916*, tłum. B. Merwin, Oświęcim 2012 (reprint wydania z 1926 r.).

Savinsky A., *Recollections of a Russian Diplomat*, London 1917.

Opracowania:

Ardant du Picq [Ch.], *Studium nad bitwą*, tłum. J. Zając, Oświęcim 2012 (reprint wydania z 1927 r.).

[118] Szerzej na ten temat: G. Georgiev, *Propusnata pobieda – vojniškoto v"stanie 1918*, Sofiâ 1989.

Batowski H., *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (sprawy narodowościowe i dyplomatyczne)*, Kraków 1982 (wyd. 2).

Beckett I.F.W., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2009.

Bell J.D., *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899–1923*, Princeton 1977.

Berov L., *The Bulgarian Economy during World War I*, w: *War and Society in East Central Europe,* Vol. 199, *East Central European Society in World War I*, eds. B. Király, N.F. Dreisziger, New York 1985, s. 170–183.

Birman M.A., *Bolgariâ,* w: *Za balkanskimi frontami pervoj mirovoj vojny*, red. V.N. Vinogradov [et al.], Moskva 2002, s. 180–189.

Birman M.A., *Narastanie revolûcionnoj situacii v Bolgarii v 1917–1918 i vladajskoe vosstanie*, w: Učenye zapiski Instituta Slavânovedeniâ, t. 5, red. P.N. Tret'âkov, Moskva 1952, s. 5–77.

Crampton R.J., *Aleksandŭr Stamboliĭski, Bulgaria*, London 2009.

Curakov A., *Enciklopediâ pravitelstvata na B"lgariâ. Hronologiâ na političeskiâ život*, Sofiâ 2005.

Damânov G., *Istinata na Septemvrijskata revolûciâ v B"lgariâ ot 17 do septemvrij 1918 g.*, Sofiâ 1921.

Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914–1918*, t. 2, Oświęcim 2015 (reprint wydania z 1937 r.).

Dimitrova S., *Exécutions pour l'exemple dans l'armée bulgare (1915–1918)*, w: *La Grande Guerre. Pratique et expériences,* éd. R. Cazals, E. Picard, D. Rolland, Toulouse 2005, s. 227–236.

Dimitrova S., *Hunger, Diseases, and Bulgarian Women's Revolts (1916–1918)*, w: *Der Erste Weltkrieg auf dem Balkan – Geschichtliches Ereignis, Erfahrung und Erinnerung*, Hrsg. W. van Meurs, W. Höpken, Berlin 2018, s. 116–161.

Dubicki A., *Kapitulacja Rumunii w 1918 roku i jej skutki dla rumuńskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej*, w: *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2017, s. 320–335.

Duroselle J.-B., *Wielka wojna Francuzów 1914–1918*, tłum A. Ciastek, Warszawa 2006.

Dyscyplina, w: *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 2, Warszawa 1932, s. 416–418.

Džonev A., *Kûstendil – voennata stolica na B"lgariâ prez p"rvata svetovnata vojna. Kûstendilci i Kûstendilskiât kraj v"v v"vor"ženiâ konflikt*, Kûstendil 2017.

Faszcza D., *Kryzys dynastyczny spowodowany kapitulacją Bułgarii w 1918 roku*, w: *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2017, s. 336–349.

Faszcza D., *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015.

Faszcza D., Faszcza M.N., *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018.

Fried M.B., *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans during World War I*, New York 2014.

Genov P., *Rajko Daskalov*, Sofiâ 1973.
Georgiev G., *Propusnata pobieda – vojniškoto v"stanie 1918*, Sofiâ 1989.
Gerwarth R., *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2016.
Glenny M., *The Balkans. Nationalism, War, and the Great Powers 1804–2012*, Toronto 2012.
Halačev H., *Bunt"t v 28-i pehoten polk*, Sofiâ 1949.
Hall R.C., *Balkan Breakthrough: The Battle of Dobro Pole 1918*, Bloomington 2010.
Korsun N.G., *Balkanskij front mirovoj vojny 1914–1918 gg*, Moskva 1939.
Kožuharov K., *Radomirskata respublika*, Sofiâ 1948.
Krapčanski V.N., Hristov G.R., V"zelov D.D., Skačokov I.K., *Krat"k obzor na bojniâ s"stav, organizaciâta, pop"lvaneto i mobilizaciâta na B"lgarskata armiâ ot 1878 do 1944 g.*, Sofiâ 1961.
Krapivin A., *Revolûcionizirane na B"lgarskata armiâ na Rum"nskiâ front prez 1916–1917 g.*, „Voennoistoričeski sbornik" 1982, nr 1, s. 162–168.
Krzak A., *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej 1914–1918*, Częstochowa 2016.
Nikolov K., *Kletvoprest"pnicite. Vladajskite s"bditâ prez septemvri 1918 g.*, Sofiâ 2002.
Nojkov S., *Zašo ne pobedime 1915–1918*, Sofiâ 1922.
Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991.
Pedroncini G., *Les mutineries de 1917*, Paris 1967.
Petkov P., *B"lgarskite voenni s"dliša prez p"rvata svetovna vojna*, w: *B"lgariâ – Germaniâ. P"rvata svetovna vojna. Pouki za b"deŝeto*, red. P.S. Petkov, G. Markov, A. Kožuharov, Varna 2018, s. 184–194.
P"tevoditel na arhivnite fondove 1877–1944, t. 1, oprac. T. Todorov, T. Evitimov, Sofiâ 1976.
Statelova E., Gr"nčarov S., *Istoriâ na nova B"lgariâ (1878–1944)*, t. 3, Sofiâ 1999.
Stojanov L., *Aleksand"r Stambolijski,* Sofiâ 1971.
Strachan H., *The First World War*, Vol. 1, *To Arms*, Oxford 2001.
Tabakov J., *Aleksand"r Stambolijski (Harakteristika)*, Sofiâ 1939.
Todorov P., *Pogromite na B"lgariâ*, Sofiâ 1930.
Torrey G.E., *Romania and World War I*, Iaşi–Oxford–Portland 1998.
Vasilev V., *Socialno-klasovata harakteristika na armiâta prez vojnite. Izživâvane na buržoaznoliberalniâ period na nejnoto razvite*, w: *B"lgarskata armiâ 1877–1919*, red. V. Vasilev, Sofiâ 1988, s. 318–340.
V"čkov A.P., *Dostavki na germanski uniformi za b"lgarskata vojska przez p"rvata svetovna vojna*, w: *B"lgariâ – Germaniâ. P"rvata svetovna vojna. Pouki za b"deŝeto*, red. P.S. Petkov, G. Markov, A. Kožuharov, Varna 2018, s. 239–246.

Artykuły naukowe:

Ânčeva I., *Podporučnik Dimitrov – edin ot r"kovoditelite na vojniškoto v"stanie*, „Voennoistoričeski sbornik" 1978, nr 3, s. 144–150.

Dimitrova I., *Vojnata v čoveka i čovek v"v vojnata. Izpovedi za p"rvata svetovna vojna*, „Istorikii" 2018, t. 11, s. 186–203.
Georgiev L., *Bunt"t v 1-va pehotna sofijska diviziâ prez 1916 godina*, „Voennoistoričeski sbornik" 1977, nr 3, s. 87–103.
Ginčev G., *Otraženie na Oktomvrijskata revolûciâ v B"lgarskata armiâ prez p"rvata svetovna vojna*, „Voennoistoričeski sbornik" 1977, nr 3, s. 26–35.
Ognânov L., *Oktomvri i revol*ûcionizirraneto na B"lgarskata a*rmiâ*, „Voennoistoričeski sbornik" 1988, nr 1, s. 26–44.
Petrov T., *S"zdawane i dejnost na nagradnite institucii v načalniâ period na p"rvata svetovna vojna (1915–1916 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik" 2008, nr 2, s. 65–71.
Rosen-Zawadzki K., *Bułgaria i Rumunia przystępują do wielkiej wojny (wrzesień 1915 – sierpień 1916)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Wschodniej" [1972], nr 8, s. 39–53.
Zając J., *O podstawach karności wojskowej*, „Bellona" 1922, z. 1, s. 1–15.

Prace niepublikowane:
Leeb A., *Bulgarien als Bündnispartner im Ersten Weltkrieg*, Diplomarbeit Universität, Wien 2013.

Reasons for Breaking the Discipline in Bulgaria Army in 1918

Summary

Bulgaria was the first among the Central Powers which decided to sign a separatist truce. This was caused by the success of the Entente states' offensive, which began in September 1918. Bulgaria's military defeat resulted not only from the advantage of accumulated forces and resources by its enemies, but was also closely associated with the fall of fighting will of Bulgarian units. One evidence of this state of affairs was the breakdown of military discipline. It took the form of numerous desertions, refusals to carry out orders, even in the face of an enemy or even open mutinies. To explain the reasons for this phenomenon we may list many factors, from army supply shortages to external factors. It seems that one of the most important was terrible supply of civilians and the accompanying social unrest taking the form of 'female rebellions'. The article presents the connections between the moods and the state of social discipline with the moods and the state of discipline in the Bulgarian army during the First World War.

Bogusław Szalast
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

TYGODNIK „PIAST" WOBEC KONFERENCJI POKOJOWYCH, PAKTÓW O NIEAGRESJI W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Prawo reguluje różne dziedziny życia społecznego. Wyróżnić można przykładowo prawo wykroczeń, prawo karne, prawo cywilne. W stosunkach pomiędzy krajami obowiązuje prawo międzynarodowe w ramach, którego wyszczególnić można prawo konfliktów zbrojnych, tj. normy, które regulują walkę zbrojną państwa lub innych podmiotów prawa międzynarodowego. Głównym celem tych regulacji jest złagodzenie okrucieństw wojny, przez co mają charakter humanitarny. Wiele norm prawa wojennego ma charakter bezwzględnie obowiązujący. Różnego rodzaju konwencje, np. o zakazie stosowania broni masowego rażenia, o zakazie atakowania obiektów cywilnych czy o traktowaniu jeńców wojennych kształtują sposób prowadzenia działań zbrojnych. Jednakże prawo nawiązujące do wojny odnosi się także do czasów pokoju. Poszczególne państwa zawierają pomiędzy sobą pakty o niestosowaniu wojny jako elementu polityki (przykładowo polsko-sowiecki układ z 1932 r.). Porozumienia takie mogą dotyczyć większej liczby krajów lub danego regionu.

W dwudziestoleciu międzywojennym były próby utworzenia takich bloków porozumień, które ostatecznie nie weszły w życie (np. Związek Bałtycki, Pakt Wschodni). Była ponadto próba stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w oparciu o Ligę Narodów. W tygodniku „Piast" pojawiały się bardzo liczne artykuły, które komentowały te zagadnienia.

Prasa jest jednym ze współuczestników i stałym składnikiem życia politycznego oraz publicznego nowoczesnych państw i społeczeństw. Gazety mogą być jednym z elementów, którym posługuje się w swoim działaniu grupa polityczna lub ruch ideowy. Rola prasy w polityce zwiększała się m.in. dlatego, że coraz większe masy ludności potrafiły czytać, większe były rzesze ludności, które stać było na kupienie oraz liczniejsze były tereny, gdzie gazety docierały szybko i regularnie[1]. Czytelnictwo prasy bardzo szybko popularyzowało się. Historyk literatury Stanisław Pigoń w 1939 roku opisywał to w następujący sposób: „Ale i wśród tych, co pozostali przez wojnę w opłotkach wsi, czytelnictwo wzmogło się w stopniu uderzającym. Kiedy przed wojną głód lektury zaspokajało we wsi kilka, a co najwyżej kilkanaście tygodników ludowych, dziś niemal nie uświadczysz domu, gdzie by nie prenumerowano gazety, a wśród nie należą do osobliwości nawet dzienniki. Ludzie włożyli się do lektury, przywykli do informacji ze świata, więc nieswojo się czują, gdy im te strawy umy-

[1] A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, w: „Dzieje Najnowsze" (1978), r. X, s. 29.

słowej zabraknie. Kultura przedrożyła pierwsze łamy niewiedzy, stępienia, inercji i zaczyna wsączać się w tę olbrzymią nowiznę umysłów. Już jej chyba nie zatamować stawiskiem zobojętnienia!"[2].

W dwudziestoleciu międzywojennym na polskiej scenie politycznej dominowały trzy główne obozy: narodowy, sanacyjny oraz ludowy. Ponadto występowały partie lewicowe oraz mniejszości narodowych. W obozie ludowym najważniejszą partią było Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", natomiast jej lider, Wincenty Witos, uznawany był jednocześnie za lidera całego obozu ludowego. Tygodnik „Piast", wydawany w latach 1913-1939 oraz 1945-1949, był naczelnym organem prasowym partii PSL „Piast". Podtytuł tygodnika wprowadzony w 1915 roku – „Organ naczelny PSL" jednakże był nieprecyzyjny, bowiem znacznie bliższy stanowi faktycznemu byłoby określenie „jedyny organ PSL"[3]. W latach 20-tych ukazywały się na rynku prasowym inne czasopisma ludowe, lecz nie były one oficjalnym pismem Stronnictwa ani też, co równie istotne, nie były przeznaczone dla tej publiczności, która dawała rzeczywiste masowe poparcie dla PSL[4]. „Piast" był najbardziej popularnym pismem ludowym w II Rzeczypospolitej, od którego nawet partia przejęła część swojej nazwy[5]. Czołowi politycy stronnictwa, m.in. wspomniany Wincenty Witos, Jakub Bojko, Andrzej Średniawski, Władysław Kiernik, Włodzimierz Tetmajer, Jan Brodacki, Józef Rączkowski, Gabriel Dubiel, byli bardzo dobrymi publicystami czasopisma. Zwłaszcza W. Witos[6] i J. Bojko pisali swoje artykuły w sposób odmienny niż dziennikarze zwracający się do odbiorców miejskich i jak mało kto, potrafili dostosować ton i formę swoich wypowiedzi do sposobu myślenia i zainteresowań chłopów[7]. W latach 30-tych XX wieku tygodnik sympatyzował z partią Stronnictwo Ludowe (SL), które powstało w wyniku zjednoczenia trzech najważniejszych partii w ruchu ludowym. Po połączeniu partii chłopskich „Piast" formalnie stał się jednym z pism o zasięgu regional-

[2] S. Pigoń, *Na drogach i manowcach kultury ludowej. Szkice*, Lwów 1939, s. 316-317.

[3] A. Paczkowski, *Tygodnik „Piast" (1913-1939). Organizacja i finanse, część II*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (1968), nr 7/2, s. 121.

[4] Tamże.

[5] S. Stępień, *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1984, s. 108.

[6] W. Witos w 1932 roku o roli prasy w polityce oraz w życiu społecznym pisał następująco: „Pismo i gazeta nie tylko informuje o wypadkach i zdarzeniach, donosi o zmianach jakie przynosi życie, ale ona może piętnować nadużycia, onieśmiela zapędy różnych kacyków i krzywdzicieli, stawiając ich pod pręgierz czytającej opinii publicznej. […] Poza ogólnym zadaniem prasy, ma specjalne znaczenie gazeta będąca organem partyjnym. Służy ona interesowi partii i interesom ich członków. Wyświetla ona prawdę, zbija fałsze, demaskuje obłudę, tępi nadużycia, niesie światło, przynosi także chwilę rozrywki i nauki. Jest łącznikiem nieodzownym pomiędzy stronnictwem i jego zwolennikami. Jest okiem, sercem i ramieniem partii. Bez niej każdy członek, przyjaciel czy sympatyk, byłby zupełnie odcięty od życia i działalności. Nieprenumerujący i nieczytający swojego organu członek stronnictwa, nie spełnia swojego najważniejszego obowiązku, robi mimowolną szkodę, podcinając organ, któremu powierzył swoją obronę. Stronnictwo nasze, prowadząc politykę obrony interesów włościańskich, domagając się dla nich prawa i bytu, jest w ciężkiej walce z wrogami ludu. Gazetka jest jednym z najważniejszych instrumentów tej walki, a co za tym idzie i sposobów zwycięstwa. […] To też w swoim własnym interesie, mimo nędzy i braków postarajcie się, by nasze ludowe pisma, a szczególniej »Piast«, znalazły się w każdym domu chłopskim" – W. Witos, *Do wszystkich ludowców*, „Piast" (1932), nr 47, s. 1.

[7] S. Stępień, *Prasa ludowa w Polsce…*, s. 109.

nym, faktycznie jednak pozostawał centralną ekspozyturą wydawniczą najsilniejszej części Stronnictwa Ludowego – grupy działaczy skupionych wokół W. Witosa[8]. Tygodnik „Piast" odgrywał pierwszoplanową rolę zarówno w życiu wewnętrznym SL, jak i życiu politycznym całej Polski[9]. W Polsce międzywojennej „Piast" był jedną z najważniejszych gazet politycznych. Grono odbiorców tygodnika było bardzo szerokie. „Piast" był jednym z dwóch pism ludowych, które w swoim nakładzie przekroczyło 50 tys. egzemplarzy[10]. Było to na początku istnienia II Rzeczypospolitej.

W późniejszych latach ilość nakładu uzależniona była od różnych czynników, m.in. sytuacji gospodarczej. Zasięg oddziaływania określa się przez takie czynniki, jak: wysokość nakładu, ilość sprzedanych egzemplarzy, liczba ludzi, do których pismo dotarło. Liczba sprzedanych egzemplarzy nie oznaczała liczby osób, do których pismo dotarło. Wiele osób bowiem z gazetą mogło zapoznać się tylko w ramach czytelni ludowej bądź na różnego rodzaju spotkaniach partyjnych.

Tygodnik „Piast" jako naczelny organ partii politycznej w ogromnej mierze ilustrował poglądy ludzi tej partii na różne problemy społeczne i polityczne. Opisywane w niniejszym artykule inicjatywy konferencji pokojowych, paktów o nieagresji (dwustronnych i wielostronnych) w sposób głęboki dzieliły nie tylko polską opinię publiczną, ale także politykę europejską, a nawet i światową. Zbadanie pod tym kątem poglądów prezentowanych na łamach „Piasta" odnośnie podejmowanych inicjatyw bardzo wiele mówi o profilu ideowym tego pisma oraz tego stronnictwa. Na łamach „Piasta" przekazywane były nie tylko informacje dotyczące spraw ruchu ludowego. Znajdowały się także kwestie związane z polityką międzynarodową czy kulturą. W okresie międzywojennym „Piast" bardzo szeroko publikował i komentował artykuły odnośnie różnego rodzaju paktów, konwencji zawieranych pomiędzy państwami. Na jego łamach pojawiały się także przedruki z innych periodyków, zarówno polskich, jak i zagranicznych, które nawiązywały do omawianej tematyki.

Zaraz po zakończeniu I wojny światowej pojawiały się inicjatywy bliskiej współpracy państw położonych nad Morzem Bałtyckim. Delegacja estońska podjęła działania w tym kierunku już podczas konferencji wersalskiej w 1918 roku. Próby powołania Związku Państw Bałtyckich miały miejsce w roku 1919 i 1920, obie były nieudane. Na początku 1922 roku w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych państw. W tygodniku „Piast" próby bliższej współpracy pomiędzy krajami bałtyckimi oceniano pozytywnie. Utworzenie sojuszu z udziałem Polski, Finlandii, Łotwy, Estonii, a w przyszłości również Rumunii i Bułgarii zdaniem „Piasta" wpłynęłoby bardzo mocno na postrzeganie przez państwa zachodnie zarówno Polski, która byłyby najsilniejsza w tym sojuszu, jak i pozostałych krajów[11]. Z ubolewaniem przyjęty został fakt nieobecności przedstawiciela „Litwy kowieńskiej". Zda-

[8] A. Paczkowski, *Tygodnik „Piast" (1913-1939). Organizacja i finanse, część I*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (1968), nr 7/1, s. 125.

[9] Tamże.

[10] Tenże, *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918-1939)*, Łódź 1970, s. 381.

[11] *Sprawy polskie. Zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich*, „Piast" (1922), nr 12, s. 11.

niem „Piasta", były dwie przyczyny tego: „Litwa kowieńska" pozostawała pod silnymi wpływami niemieckimi oraz miała konflikt z Polską o Wilno [12]. W trakcie poprzednich konferencji silny spór polsko-litewski uniemożliwiał utworzenie Związku Bałtyckiego. Zatarg dotyczył przede wszystkim Wileńszczyzny, ponadto Litwa nawet domagała się uznania Polski za największego wroga państw bałtyckich i zawarcia przeciwko niej konwencji wojskowej [13]. Porozumienie pomiędzy wyżej wskazanymi państwami zostało podpisane 17 marca 1922 roku. Umowa liczyła sobie dziewięć artykułów oraz uroczystą preambułę. Do najważniejszych należał art. 2, na mocy którego rządy reprezentowane na konferencji zobowiązały się nie zawierać żadnego układu, który byłby wymierzony w sposób bezpośredni lub pośredni przeciw jednemu z państw; art. 6, który stanowił, iż wszelkie spory i zatargi miały być załatwiane wyłącznie za pomocą środków pokojowych, natomiast sprawy większej wagi miały być przekazywane do polubownego załatwienia specjalnym sądom rozjemczym wybranym za wspólną zgodą państw zainteresowanych, oraz art. 7, w myśl którego w sytuacji gdyby jedno z państw zostało napadnięte bez dania do tego powodu, wówczas pozostałe zachować miały postawę życzliwą w stosunku do państwa napadniętego [14]. Układ miał być zawarty na pięć lat, licząc od daty złożenia ostatnich dokumentów ratyfikacyjnych, a następnie milcząco przedłużany z roku na rok.

W tygodniku „Piast" podkreślono rangę i znaczenie obrad. Skomentowano to w następujący sposób: „Narady w Warszawie wykazały, że grunt do silniejszego zbliżenia się tych państw jest bardzo duży. Wynikiem zjazdu jest porozumienie polityczne, między tymi wszystkimi państwami zawarte. Porozumienie oparte jest na dążności do utrzymania w Europie pokoju. Państwa, które brały udział w zjeździe bałtyckim poręczyły sobie wzajemnie uznanie traktatów. […] Znaczenie konferencji bałtyckiej odbytej w Warszawie jest duże. Wzmocniło ono stanowczo nasze stanowisko i w Europie i wobec Rosji. Wzmocniło je też w stosunku do Litwy i do sprawy wileńskiej, bo zjazd bałtycki wykazał, że Litwa, która dotąd występowała razem z Łotwą, jest obecnie odosobniona" [15]. Na mocy porozumienia ponadto zagwarantowano mniejszościom narodowym wszelkie prawa, spory miały być rozstrzygane na drodze pokojowej. Pomiędzy uczestnikami miały być nadto w przyszłości zawarte umowy handlowe. Układ ten ostatecznie nie wszedł w życie, bowiem parlament Finlandii odmówił ratyfikacji. Była to sytuacja niezrozumiała, bowiem fińska dyplomacja wcześniej zabiegała o ściślejsze porozumienie z państwami regionu bałtyckiego [16]. W historiografii jako przyczynę tego podaje się silne wpływy niemieckie,

[12] Tamże.

[13] J. Lubelski, *Związek Bałtycki i Trzecia Europa. Koncepcje reorganizacji Europy Środkowej w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, „Nowa Europa" (2010), nr 1, s. 188.

[14] *Układ pomiędzy Polską, Łotwą, Estonią i Finlandią*, w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, t. 1, *1918 – 1932*, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989, s. 191–192.

[15] *Polska polityka zagraniczna*, „Piast" (1922), nr 14, s. 6.

[16] J. Czechowski, *Fińska droga do niepodległości: polsko – fińskie stosunki polityczne na początku lat dwudziestych*, „Słupskie Studia Historyczne" (2001), nr 9, s. 98.

jakie oddziaływały na Finlandię. Według poselstwa brytyjskiego, główną przyczyną nieratyfikowania przez Finów układu z Warszawy była obawa, że w sytuacji ataku niemieckiego na Polskę, musieliby walczyć z krajem, z którym chcieli mieć dobre stosunki [17]. Ponadto niedługo później upadł rząd, którego minister spraw zagranicznych, Rudolf Holsti, podpisał się pod dokumentem [18]. Do dodatkowych powodów, przez które idea paktu państw bałtyckich nie doszła do skutku, zaliczano chęć zachowania neutralności przez mniejsze państwa w sytuacji konfliktu polsko-niemieckiego lub polsko-sowieckiego oraz brak obecności Litwy w porozumieniu [19]. Istotną rolę miały również czynniki gospodarcze. Państwa położone nad Morzem Bałtyckim posiadały zasoby surowców oraz były typowo rolnicze, przez co chciały posiadać kontakty z wielkim rynkiem przemysłowym [20]. Polska takich możliwości nie posiadała. Kraje bałtyckie miały powiązania gospodarcze z Rosją i Niemcami jeszcze przed I wojną światową, które nie uległy zerwaniu. Na ostateczne stanowisko Finów mógł mieć również fakt, że zakończył się kryzys w Karelli, gdzie wybuchło antybolszewickie powstanie i tym samym zmalało rosyjskie zagrożenie. Porozumienie wojskowe przestało być dla Finlandii potrzebne i jej dalsza polityka zaczęła zmierzać w kierunku neutralności [21]. W kolejnych latach miały miejsce spotkania pomiędzy przedstawicielami polskiej dyplomacji i polityków państw bałtyckich, jednakże nie doprowadziły one do istotnych efektów. Związek Bałtycki pozostał niezrealizowanym konceptem.

W dniach 10 kwietnia – 19 maja 1922 roku w Genui odbywała się międzynarodowa konferencja gospodarcza. Głównym celem zwołania obrad były takie kwestie, jak powojenna odbudowa Europy, spłata długów, jakie kraje europejskie zaciągnęły w trakcie I wojny światowej wobec Stanów Zjednoczonych. Bardzo ważnym tematem obrad była również szeroko rozumiana sprawa rosyjska, tzn. spłata długów zaciągniętych w czasach carskich, problem znacjonalizowanych majątków cudzoziemców. W tygodniku „Piast" o celach zwołania międzynarodowej konferencji pisano w następujący sposób: „Jak wiadomo zadanie jej jest umożliwienie gospodarczej odbudowy Europy, a przede wszystkim odbudowy Rosji, albowiem Anglicy uznali, że Europa nie wróci do normalnych stosunków, dopóki się nie zacznie praca nad odbudową Rosji. Anglicy też przygotowali w Londynie przy udziale państw koalicyjnych i sprzymierzonych – tylko bez udziału Polski, którą Lloyd George wykluczył od tych obrad – plan odbudowy Rosji. Plan ten stwierdza, że konieczne jest w Rosji puszczenie tych przedsiębiorstw, które należały do cudzoziemców i założenia przez cudzoziemców nowych, że należy cudzoziemcom w Rosji zapewnić bez-

[17] M. Łukasik-Duszyńska, *Brytyjskie poselstwo donosi. Posłowie brytyjscy wobec stosunków Polski z partnerami bałtyckimi w latach 1920 – 1926*, Warszawa 2008, s. 199.

[18] J. Lubelski, *Związek Bałtycki i Trzecia Europa…*, s. 194.

[19] Tamże.

[20] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918 – 1926*, Warszawa 1978, s. 304.

[21] R. Pullat, *Stosunki polsko – fińskie w okresie międzywojennym*, tłum. M. Galińska, Warszawa 1998, s. 55.

względną swobodę ruchów, wolność, własność prywatną, ochronę przed rewizjami mieszkaniowymi i rekwizycjami, wolność od podatków i opłat, swobodę odprawiania i przyjmowania robotników oraz sprowadzania przez nich żywności, odzieży i narzędzi. Praca może jednak nastąpić dopiero wtedy, jeżeli rząd sowiecki uzna wszystkie dawne długi rosyjskie, jeżeli wynagrodzi wszystkie szkody wyrządzone obywatelom innych państw, jeżeli zgodzi się na utworzenie mieszanej komisji dla długu rosyjskiego"[22]. Komisja ta miała m.in. decydować, jaka część rosyjskich dochodów przeznaczona miała być na spłatę zobowiązań. W tygodniku „Piast" przedstawione zostały także postulaty strony rosyjskiej. Były one bardzo wygórowane. Rosjanie argumentowali to faktem, że państwa zachodnie w czasie rewolucji popierały ugrupowania antybolszewickie. Państwem, które najbardziej było zainteresowane spłatą rosyjskich długów, była Francja.

Z punktu widzenia zarówno polskiego, jak i całej konferencji do niezwykle istotnego wydarzenia doszło 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo, gdzie Niemcy oraz Rosja podpisały porozumienie. Umowa miała dotyczyć współpracy ekonomicznej i gospodarczej. Na mocy układu obie strony postanowiły m.in. anulowanie wzajemnych pretensji finansowych, w tym również odszkodowań wojennych oraz nawiązanie stosunków gospodarczych i dyplomatycznych[23]. Wydarzenie to miało bardzo duży rozgłos zwłaszcza we Francji i w Polsce. Tygodnik „Piast" skomentował to w następujący sposób: „Każdy, komu niepodległość narodu, utrzymanie państwowości polskiej leży na sercu nie może bez największego niepokoju patrzeć na to, co się stało w Genui. Każdy musi zdać sobie sprawę z tego, że państwo polskie z chwilą zawarcia sojuszu między Rosją a Niemcami znalazło się w położeniu niezwykle ciężkim. Toż przecie z dwóch stron otoczeni jesteśmy tymi wrogami, którzy właśnie ponad nami podali sobie ręce przede wszystkim w tym celu, aby nas zgnieść. […] Mieliśmy zamiar przeprowadzić jak najdalszą demobilizację. Jesteśmy przepojeni chęcią pokoju. Ale wobec tego sojuszu, który wypłynął na światło dzienne w Genui musimy z całym zaparciem się i ofiarnością zrewidować nasze zamierzenia demobilizacyjne. Musimy sobie uprzytomnić, że jedyną obroną naszej państwowości jest armia, że ją musimy utrzymywać liczną i karną, tak żeby mogła obronić niepodległość. […] Uświadomienie sobie niebezpieczeństwa sojuszu prusko-rosyjskiego musi się stać wytyczną i naszej polityki i naszej gospodarki i na-

[22] *Przegląd polityczny*, „Piast" (1922), nr 17, s. 9.

[23] Art. 1a układu stanowił, że: „Rzesza Niemiecka i RSFRR zrzekają się wzajemnie odszkodowania zarówno za swe wydatki wojenne, jak i za szkody wojenne, a mianowicie te szkody, które zostały wyrządzone im oraz ich obywatelom na terenie działań wojennych w skutek operacji wojskowych, włączając rekwizycje dokonane na terytorium strony przeciwnej. Obydwie strony tak samo zrzekają się odszkodowania za szkody niewojenne, które zostały wyrządzone obywatelom jednej Strony w skutek tak zwanych wyjątkowych ustaw wojennych oraz aktów przemocy organów państwowych drugiej Strony", natomiast art. 3 zakładał, że: „Dyplomatyczne i konsularne stosunki między Niemcami a RSFRR zostaną niezwłocznie wznowione. Dopuszczenie konsulów jednej i drugiej Strony zostanie uregulowane w odrębnym porozumieniu" – *Rapallo. Traktat radziecko – niemiecki*, w: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, *1917 – 1926*, Poznań 1989, s. 252–253.

szych metod w budowie państwa"[24]. Autor artykułu nie wierzył w pokojowe intencje podpisanego porozumienia. Jego zdaniem, w tym przypadku umowy gospodarcze były tylko uzupełnieniem politycznych i wojskowych[25]. „Piast" zwrócił uwagę, że podpisanie tego porozumienia stanowiło powrót do stosunków politycznych z końca XVIII wieku, kiedy to Prusy i Rosja poprzez rozbiory zniszczyły polską państwowość[26]. W tygodniku „Piast" została wyrażona jednoznaczna opinia, że zawarty sojusz rosyjsko-niemiecki groził bezpośrednio Polsce. Podobne opinie znalazły się również w literaturze przedmiotu. Antypolskie porozumienie jej dwóch wielkich sąsiadów było bardzo poważnym niebezpieczeństwem. W ten sposób dokonało się zbliżenie dawnych mocarstw, które negowały traktat wersalski. Zarówno Niemcy, jak i Rosja wyszły z izolacji politycznej oraz uzyskały lepsze możliwości dalszych rokowań z państwami zwycięskiej Ententy[27].

W tygodniku pojawiały się kolejne relacje z obrad. Sytuacja polskiej delegacji jednakże z czasem została mocno skomplikowana. W „Piaście" podano informację, że premier Wielkiej Brytanii, David Lloyd George, wiedział o tym, że Niemcy oraz Rosja zamierzały podpisać porozumienie. Natomiast z samych obrad wynikało, że zarysowywała się nowa koalicja, w skład której wchodziły Wielka Brytania, Niemcy, Włochy i Rosja. Coraz bardziej widoczne były tarcia pomiędzy delegacjami brytyjską i francuską. Brytyjczycy często występowali przeciwko Francji, idąc na rękę Niemcom i Rosjanom. Zdaniem „Piasta", premier Lloyd George przy pomocy Niemiec dążył do opanowania Rosji. Całość obrad na ówczesnym etapie skomentowano w następujący sposób: „W połączeniu z bolszewią Niemcy stanowią największe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie, pokoju, którego za wszelką cenę rzekomo pragnie Anglia. Konferencja w Genui, zebrana pod hasłem pokoju, odsłoniła dotychczas największe dla pokoju niebezpieczeństwo, jakim jest sojusz Rosji z Niemcami"[28]. Ponadto na konferencji de facto zostały uznane rządy bolszewickie w Rosji przez międzynarodową społeczność. Polska uczyniła to w 1921 roku, podpisując traktat ryski.

W trakcie dalszych obrad wyjaśniły się przyczyny postawy delegacji brytyjskiej. W „Piaście" skomentowano to w następujący sposób: „Wyszło na jaw, że Anglicy zawarli już z Rosją układ, co do wyłącznej eksploatacji nafty na Kaukazie. Anglia chce w ogóle zagarnąć tereny naftowe na świecie, bo potrzebuje nafty i benzyny dla swoich rozległych dominiów. Na tym tle przychodzi między Anglią a Francją do coraz ostrzejszych starć. Doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu Lloyd George zagroził, że jeśli Francja nie pójdzie za jego planami, to

[24] *Groźna chwila. Najwięksi wrogowie Polski podali sobie ręce. Sojusz rosyjsko – niemiecki*, „Piast" (1922), nr 18, s. 3 (dalej jako *Groźna chwila*).

[25] W najnowszej historiografii stwierdza się jednoznacznie, że układ w Rapallo nie zawierał żadnych dodatkowych tajnych klauzul wojskowych – zob. Z. Kuśmirek, *Współpraca Reichswery i Armii Czerwonej w latach 1920 – 1933*, Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy (2015), nr 16 (3), s. 30; K. Fudalej, *Współpraca Reichswehry i Armii Czerwonej przed 1933 rokiem – fakty a mity polskiej historiografii*, „Dzieje Najnowsze" (2017), r. XLIX, z. 1, s. 59.

[26] *Groźna chwila*, s. 3.

[27] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych…*, s. 311.

[28] *Przegląd Polityczny*, „Piast" (1922), nr 18, s. 7-8.

Anglia odłączy się od niej i zawrze sojusz z Niemcami. Nie wiadomo dotąd, czy to tylko strachy, czy też istotnie Anglicy, wykorzystawszy Francję podczas wojny, zamierzają ją teraz puścić, jak to się mówi, kantem"[29]. Zdaniem „Piasta", gdyby do takiego sojuszu doszło, wówczas Europa stanęłaby przed trudnymi do przewidzenia zaburzeniami.

W tygodniku „Piast" znalazło się podsumowanie obrad konferencji w Genui. Rezultat względem Polski skomentowano w następujący sposób: „Jeśli idzie o Polskę, to trzeba przyznać, że p. Skirmunt potrafił w Genui zbliżyć się do Anglii i polepszyć nasz z nią stosunek, nie osłabiając w niczym stosunku z Francją, a nie zaostrzając naszego stosunku wobec Niemiec i wobec Rosji. W warunkach, w jakich w Genui się pracowało, jest to rezultat pomyślny"[30]. W tygodniku „Piast" jednakże podkreślono również, że Polska znalazła się w bardzo niebezpiecznym położeniu z uwagi na porozumienie niemiecko-rosyjskie z Rapallo. Do sukcesów polskiej dyplomacji zaliczono także fakt, że przedmiotem obrad podczas konferencji nie była sprawa Galicji Wschodniej oraz Wilna, czym groził premier Lloyd George[31]. Ponadto, zdaniem „Piasta", z konferencji wynikało, że Niemcy nie przestały myśleć o odwecie za rezultat wojny z lat 1914-1918 oraz nie zamierzały podporządkować się postanowieniom traktatu wersalskiego, z kolei rząd bolszewicki także nie miał dobrych intencji oraz nie zamierzał dotrzymywać przyrzeczeń[32]. Francja natomiast z całą energią miała przystąpić do wyegzekwowania od Niemiec kontrybucji.

W grudniu 1922 roku w Moskwie odbyła się konferencja rozbrojeniowa z udziałem Rosji Sowieckiej, Polski, Estonii, Łotwy, Litwy, Finlandii oraz Rumunii. W okresie od sierpnia do października 1922 roku strona polska doprowadziła do serii spotkań ministrów spraw zagranicznych i ekspertów wojskowych w celu wypracowania wspólnego stanowiska[33]. Sowieci byli zainteresowani zmniejszeniem ilości sił lądowych, natomiast Polska i pozostałe kraje dążyli do zawarcia paktu o nieagresji i arbitrażu[34]. Ostatecznie w Moskwie do podpisania istotnych porozumień nie doszło. W tygodniku „Piast" skomentowano to w następujący sposób: „Konferencja skończyła się jak było do przewidzenia, na niczym. Pokazało się bowiem, że bolszewicy chcieli uzyskać kontrolę nad siłami wojskowymi państw sąsiednich. Spostrzegła się na tym delegacja polska i zaproponowała zawarcie traktatu, iż żadne z państw, na traktacie podpisanych, nie zaatakuje drugiego. Projekt polski podpisały wszystkie państwa bałtyckie, tylko Rosja go odrzuciła. Wobec tego konferencja spełzła na niczym. Główny cel bolszewików: rozbicie porozumienia Polski z państwami bałtyckimi – nie został osiągnięty"[35]. W historiografii zaznaczano, że jedynym efektem

[29] *Przegląd polityczny*, „Piast" (1922), nr 20, s. 12.

[30] *Przegląd polityczny*, „Piast" (1922), nr 21, s. 13.

[31] Tamże.

[32] Tamże.

[33] J. Komaniecki, *Moskiewska konferencja rozbrojeniowa*, „Kwartalnik Historyczny" (1970), z. 2, s. 355.

[34] Tamże.

[35] *Przegląd polityczny*, „Piast"(1923), nr 1, s. 9.

obrad w Moskwie były deklaracje, że państwa uczestniczące nie miały agresywnych zamiarów wobec kogokolwiek [36].

W połowie lat 20-tych XX wieku zachodziły istotne zmiany w układzie stosunków politycznych w Europie. Państwa przegrane w I wojnie światowej nie chciały pogodzić się z porażką i narzuconym traktatem wersalskim. Dotyczyło to zwłaszcza Niemiec czy Węgier. W krajach tych dominowały nastroje rewizjonistyczne odnośnie narzuconych traktatów. Bardzo mocno zagrożona z tego powodu była Polska. Z kolei państwa zwycięskie dążyły do utrwalenia ustalonych warunków pokojowych. Pojawił się w tych realiach problem bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Od początku 1925 roku trwały poufne rozmowy niemiecko-angielskie odnośnie gwarancji, co do nienaruszalności granicy z Belgią i Francją. W dniach od 5 do 16 października 1925 roku w szwajcarskiej miejscowości Locarno odbywała się międzynarodowa konferencja w tej sprawie. W obradach brały udział delegacje: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Belgii. W Locarno obecne były także delegacje Polski i Czechosłowacji, jednakże nie były one pełnoprawnymi uczestnikami obrad. Najważniejszym dokumentem konferencji był tzw. Pakt Reński. Na jego mocy Niemcy uznały nienaruszalność granic z Francją i Belgią oraz zobowiązały się do solidarnej akcji przeciw państwu, które naruszyłoby postanowienia paktu [37]. W żaden sposób Niemcy nie zagwarantowały poszanowania swoich wschodnich granic. Z Polską i Czechosłowacją zawarły jedynie traktaty arbitrażowe. Autorzy Paktu Reńskiego pojęciu agresji nadali wąskie znaczenie. Agresją, według układu, była nie tylko wojna, lecz także wszelka akcja zbrojna, zwłaszcza polegająca na najeździe na obce terytorium, ale tylko wtedy, gdy złamanie przyjętych w Pakcie postanowień było oczywiste i wymagało natychmiastowego przeciwdziałania [38].

---

[36] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych…*, s. 313.

[37] Art. 1 Paktu Reńskiego stanowił, że: „Wysokie Strony Umawiające się poręczają oddzielnie i wszystkie łącznie, w sposób ustalony w następujących artykułach, utrzymanie *status quo* terytorialnego wynikającego z granic pomiędzy Niemcami a Belgią i pomiędzy Niemcami a Francją oraz nietykalność powyższych granic, tak jak zostały one określone przez i w wykonaniu Traktatu Pokoju podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919, jak również dochowania postanowień artykułów 42 i 43 wymienionego Traktatu, dotyczącego strefy zdemilitaryzowanej". Natomiast art. 2 Paktu zakładał, że: Niemcy i Belgia, jak również Niemcy i Francja zobowiązują się wzajemnie nie przedsiębrać obustronnie żadnej napaści lub najazdu ani nie uciekać się obustronnie w żadnym wypadku do wojny. Jednakowoż postanowienie to nie ma zastosowania, gdy idzie o:

1. Wykonanie prawa obrony koniecznej, tj. gdy trzeba przeciwstawić się pogwałceniu zobowiązania, zawartego w poprzednim ustępie albo jawnemu wykroczeniu przeciwko artykułom 42 i 43 wspomnianego Traktatu Wersalskiego, gdy takie wykroczenie stanowi akt nie sprowokowanej napaści i gdy, wobec nagromadzenia sił zbrojnych w strefie zdemilitaryzowanej, akcja natychmiastowa jest konieczna;
2. Akcję w zastosowaniu Artykułu 16 Paktu Ligi Narodów;
3. Akcję na skutek decyzji powziętej przez Zgromadzenie lub Radę Ligi Narodów albo w zastosowaniu Artykułu 15 ust. 7 Paktu Ligi Narodów, pod warunkiem, że w tym ostatnim wypadku akcja ta jest skierowana przeciwko państwu, które pierwsze dopuściło się napaści".

W myśl art. 3 Paktu państwa zobowiązały się: „Biorąc pod uwagę zobowiązania, zaciągnięte wzajemnie w artykule 2 niniejszego Traktatu, Niemcy i Belgia oraz Niemcy i Francja zobowiązują się załatwić na drodze pokojowej i w sposób następujący wszystkie jakiego bądź rodzaju sprawy, które by je poróżniły i które nie mogłyby być rozstrzygnięte zwykłym trybem dyplomatycznym" – *Pakt Reński*, w: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej…*, s. 505-509.

[38] M. Król, *Zagadnienie agresji w prawie międzynarodowym*, „Rocznik Prawniczy Wileński" (1939),

Tygodnik „Piast" podpisanie układu z Locarno skomentował w następujący sposób: „Konferencja z Locarno podzieliła w zasadzie państwa w Europie środkowo-zachodniej na państwa 2 kategorii: na państwa silne i słabe. I o ile granica niemiecko-francusko-belgijska jest objęta tzw. »paktem reńskim«, gdzie państwa zainteresowane gwarantują sobie nienaruszalność tych granic pod przemożną gwarancją Anglii, to druga kategoria państw, a w tym wypadku Polska i Czechosłowacja zdobyły tylko tzw. »traktat arbitrażowy«, czyli rozjemczy, pozostający pod gwarancją Ligi Narodów, która właściwie nie ma egzekutywy, czyli mocy wykonania swoich postanowień tak silnych jak Anglia. Trzeba pamiętać o tym, że Europa obecnie potrzebuje gwałtownie spokoju, by wzmocnić swoje życie gospodarcze i finansowe, bez którego żadne z państw nie może liczyć na potęgę militarną, która na wypadek kryzysu będzie jedynie decydującą"[39]. Bez wątpienia przytoczony powyżej fragment prawidłowo przedstawiał wyniki obrad. Polska znalazła się w grupie państw słabszych. Autor artykułu konferencję jednoznacznie określił jako „klęskę" Polski. Także w literaturze przedmiotu przyjmuje się to jako porażkę polskiej dyplomacji. W efekcie tejże konferencji położenie międzynarodowe Polski uległo znacznemu osłabieniu. Stosunki z Niemcami, już wcześniej mocno napięte i pełne sprzecznych interesów, stały się największym problemem polskiej polityki zagranicznej[40]. Niemcy mogły wzmagać naciski na Polskę, aby nieco ustąpiła ze swojego stanowiska odnośnie granic. Układy z Locarno stwarzały następujące mechanizmy pomocy w sytuacji agresji jednej ze stron:

1) jeśli Niemcy zaatakowałyby Francję, wówczas po jej stronie stanęłyby Belgia, Wielka Brytania, Włochy, Polska i Czechosłowacja (na podstawie dwustronnych układów sojuszniczych);
2) jeśli Francja zaatakowałaby Niemcy, to z pomocy udzieliłyby Belgia, Wielka Brytania i Włochy;
3) w sytuacji ataku na Polskę i Czechosłowację przez Niemcy, pomocy tym krajom udzieliłaby jedynie Francja na zasadach art. 16 paktu Ligi Narodów[41].

Układy z Locarno stwarzały różny poziom systemu bezpieczeństwa w Europie. Na pierwszy plan wysunął się interes państw Europy Zachodniej. Brak podobnych gwarancji dla wschodnich granic Niemiec uderzał zwłaszcza w bezpieczeństwo Polski[42]. Wiesław Balcerek w starszej historiografii układy z Locarno odnośnie sytuacji polskiej oceniał w następujący sposób: „W Locarno został dokonany podział granic na dwie różne kategorie: ubezpieczonych zbiorowo na zachodzie i otwartych do napaści zbrojnej lub, co najmniej dla akcji rewizjonistycznej na wschodzie. Różnica między wschodnią i zachodnią grani-

r. X, Wilno 1939, s. 229.

[39] *Lokarno*, „Piast" (1925), nr 43, s. 8. (dalej jako *Lokarno*).

[40] P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, w: *Polska odrodzona 1918 – 1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 156.

[41] A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w stosunkach międzynarodowych (1919 – 1939)*, „Przegląd Nauk Historycznych" (2002), R. I, nr 2, s. 143.

[42] Tamże, s. 144.

cą Rzeszy podkreślona została wobec całego świata, zyskując aprobatę międzynarodową, niemieckie aspiracje zaś rewizjonistyczne zalegalizowane. Na Polskę zwracał się jak gdyby usankcjonowany główny nacisk rewizjonizmu niemieckiego"[43]. Podsumowując rozważania, Konferencja w Locarno była porażką polityczną państwa polskiego, które w ówczesnym układzie międzynarodowym nie wiele mogło uczynić. Możliwości działania rządu polskiego dodatkowo ograniczył fakt, że w kwietniu 1926 roku podpisany został niemiecko-sowiecki układ o neutralności i przyjaźni, który potwierdzał układ z Rapallo[44]. Dodatkowo dla Polski stało się oczywiste, że sojusz z Francją wymagał zasadniczej przebudowy.

W tygodniku „Piast" zamieszczono również wnioski i przewidywania dla Polski na przyszłość odnośnie tej sytuacji. Zdaniem „Piasta", należało zwłaszcza skupić się na budowaniu silnego państwa, a nie liczyć na pomoc z zewnątrz. Argumentowano to w następujący sposób: „Dlatego nie łudźmy się ani na chwilę, co do uroczystych paktów i przyrzeczeń – bo historia powinna nas wyleczyć z wszelkich złudzeń. Jeżeli sami sobie nie zabezpieczymy granic naszego państwa, to najwięcej uroczysty pakt czy traktat nam ich nie zabezpieczy, bo jesteśmy narodem, który w swojej historii miał trzykrotnie rozbiory państwa"[45].

W dwudziestoleciu międzywojennym istniała Liga Narodów. Organizacja ta podejmowała wiele inicjatyw, których celem było zapobieganie konfliktom. Niezależnie od tych działań pojawiały się inne próby wśród państw, aby wyeliminować wojnę z polityki międzynarodowej[46]. Jednym z przykładów tego był Traktat Przeciwwojenny podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928 roku (tzw. pakt Brianda-Kelloga). W kwietniu 1927 roku minister spraw zagranicznych Francji, Aristide Brand, zaproponował Stanom Zjednoczonym podpisanie bilateralnego porozumienia, którego przedmiotem miało być potępienie wojny[47]. Amerykański sekretarz stanu, Frank Billings Kellog, poparł tę propozycję. Jednakże chciał, aby porozumienie podpisało więcej państw. Dzięki temu doszło do powstania wielostronnego układu, na mocy którego sygnatariusze odrzucaliby wojnę jako element prowadzenia polityki międzynarodowej[48]. Ideę tą zaakceptował A. Briand. Pakt został podpisany przez 15 państw, m.in. Belgię, Czechosłowację, Francję, Japonię, Niemcy, Polskę, Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone, Włochy. Ze strony polskiej podpis pod dokumentem złożył minister spraw zagranicznych August Zaleski. W kolejnych latach do układu przystępowały kolejne państwa, w tym także ZSRR. W 1939 roku do porozumienia przystąpiły 63 kraje[49]. W tygodniku „Piast" podpisanie Paktu Brianda-Kelloga skomentowano z dużym zadowoleniem. Wprawdzie zdawano sobie

[43] W. Balcerek, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967, s. 218.

[44] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych…*, s. 436.

[45] *Lokarno*, s. 8.

[46] A. Czubiński, *Wojny w dziejach świata XIX i XX w.*, w: *II Wojna światowa i jej następstwa,* red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 29.

[47] P. Sobański, *Roszczenie Polski wobec RFN w świetle doktryny niemieckiej*, Poznań 2019, s. 34.

[48] Tamże.

[49] A. Czubiński, *Wojny w dziejach świata…*, s. 29.

sprawę, że porozumienie to nie spowodowałoby zakończenia wszelkich wojen, ale bez wątpienia stanowiło krok we właściwym kierunku. „Piast" zamieścił następujący komentarz: „W Paryżu został już podpisany akt doniosłej wagi, jeden z największych i najważniejszych, jakie podpisano w stosunkach międzynarodowych od czasu zawarcia pokoju. Na wniosek ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Kelloga podpisały te wszystkie prawie państwa cywilizowane wspólny akt (układ), na mocy którego załatwianie sporów między narodami drogą wojny uznano za zbrodnię. Podpisane państwa uważają, że wszelkie spory i zatargi załatwiać się winno drogą wspólnego sądu. Pakt ten nie usuwa jeszcze wojen, bo nuż ktoś go nie wykona – nikt go nie zmusi, chyba znowu wojną. W każdym razie państwa potępiły wojnę, a to jest już wiele. Wszystkie wielkie dzieła miały skromny początek. Jesteśmy przekonani, że ludzkość mądrzeje i że za tym paktem przyjdzie kiedyś inny mocą, którego wszystkie państwa będą musiały się rzucić na takiego, co pokój zamąci, a wreszcie ostatni, który zarządzi ogólne rozbrojenie i zniesienie wojska, a przynajmniej wielkie jego ograniczenie"[50].

W artykule pierwszym porozumienia sygnatariusze oświadczali, że potępiali wojnę jako sposób załatwiania sporów międzynarodowych oraz wyrzekali się tego narzędzia w prowadzeniu polityki[51]. W artykule drugim zapisano, że rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, rozstrzygane miało być tylko za pomocą środków pokojowych[52]. Traktat był pierwszym aktem międzynarodowym, w którym zabroniona została wojna agresywna oraz uciekanie się do niej jako środka polityki narodowej[53]. Pakt, oprócz bardzo wzniosłych postanowień, zawierał poważne braki. Główną słabością dokumentu był brak sankcji gwarantujących przestrzeganie przez sygnatariuszy postanowień oraz w razie gdyby zaszła konieczność zastosowanie środków przymusu, przeciwko państwu, które naruszyłoby go[54]. Ponadto w traktacie zabrakło ustanowienia obowiązkowego systemu rozstrzygania sporów drogami pokojowymi, szczególnie wobec państw, które nie należały do Ligi Narodów[55]. Z tego powodu w literaturze przedmiotu pojawiają się opinie, że Pakt Brianda-Kelloga generalnie nie wnosił praktycznych gwarancji bezpieczeństwa, a jedynie był dokumentem, do którego nawiązywano w wymiarze moralnym[56]. W poszczególnych krajach porozumieniu nadawano odmienne interpretacje[57]. Pakt powstał poza Ligą Narodów, do której nie należały Stany Zjednoczone. Na mocy

[50] *Pakt Kelloga*, „Piast" (1928), nr 36, s. 3.

[51] *Traktat Przeciwwojenny podpisany w Paryżu w dniu 27-go sierpnia 1928 r.* – Dz. U. z 1929 r., nr 11, poz. 89.

[52] Tamże.

[53] A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego…*, s. 140.

[54] Tamże.

[55] J. Stańczyk, *System bezpieczeństwa Ligi Narodów w perspektywie teoretycznej nauk o bezpieczeństwie*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka" (2012), nr 4, s. 112.

[56] Tamże.

[57] S. Sierpowski, *Rola Ligi Narodów w rozwoju idei bezpieczeństwa zbiorowego*, w: *Historia – prawo – polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990, s. 92.

Paktu Brianda-Kelloga strona amerykańska została włączona do systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Fakt ten szczególnie podkreślano w ówczesnej opinii międzynarodowej. Jednakże w USA porozumieniu nie nadano bardzo istotnego znaczenia. W czasie ratyfikacji w Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych pojawiły się interpretacje, że Pakt Brianda-Kelloga nie nakładał na USA obowiązku brania udziału w sankcjach, a decyzje w tym zakresie miały pozostać w kompetencjach poszczególnych państw[58]. Pakt nie okazał się skuteczny, bowiem nie zapobiegł wybuchom konfliktów zbrojnych. Jednakże z uwagi na to, że powstał poza Ligą Narodów, ma moc obowiązującą do dnia obecnego. Do postanowień paktu odwoływano się w porozumieniach międzynarodowych, które były zawierane w kolejnych latach. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze wskazał na Pakt Brianda-Kelloga jako na główne źródło penalizacji wojny agresywnej, bowiem na jego mocy zabronione było używanie działań zbrojnych jako instrumentu polityki[59].

Związek Sowiecki po dołączeniu do Paktu podjął zabiegi, aby postanowienia weszły w życie bez oczekiwania na ratyfikację przez pierwotnych 15 sygnatariuszy. Zastępca komisarza do spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Maksim Litwinow, zaproponował Polsce podpisanie protokołu, w myśl którego Pakt Brianda-Kelloga wobec obu stron nabrałby mocy natychmiast obowiązującej po ratyfikacji przez obydwa kraje. Polska uzależniła tę inicjatywę od dołączenia Łotwy, Estonii i Rumunii. 9 lutego 1929 roku przedstawiciele pięciu państw w Moskwie podpisali wielostronny układ, który w historiografii nazywany był protokołem moskiewskim lub protokołem Litwinowa. Tygodnik „Piast" wydarzenie to skomentował w następujący sposób: „Pakt ten posiadający doniosłe znaczenie polityczne winien doprowadzić między Polską a Rosją do wytworzenia warunków pokojowego współżycia. Podpisanie Paktu przez przedstawiciela Rumunii jest dowodem, że między Rosją, która nie uznała obecnych granic Rumunii, a tą ostatnią dojdzie na drodze pokojowej do unormowania tej sprawy"[60]. Z krótkiego fragmentu wynika wyraźnie, że „Piast" pozytywnie oceniał podpisane porozumienie. Doszło także dzięki temu do polepszenia stosunków sowiecko-rumuńskich.

Do drugiej dekady lat 20-tych XX wieku w powszechnym prawie narodów nie obowiązywał zakaz agresji[61]. Próby określenia agresji na płaszczyźnie prawnej były podjęte w 1923 roku, lecz okazały się nieskuteczne[62]. Pierwszym dokumentem, w którym zdefiniowano agresję, była Konwencja o określeniu napaści podpisana w Londynie 3 lipca 1933 roku[63]. Dokument miał jedynie cha-

[58] Tamże.

[59] P. Grzebyk, *Definicja zbrodni agresji*, „Państwo i Prawo" (2011), nr 1, s. 48.

[60] *Pakt Moskiewski*, „Piast" (1929), nr 8, s. 4.

[61] R. Kwiecień, *Okupacja wojenna w świetle prawa międzynarodowego: natura, skutki, nowe tendencje*, „Annales Universitatis Mariae Curia-Skłodowska", nr 1, Lublin 2013, s. 67.

[62] J. Stańczyk, *System bezpieczeństwa Ligi Narodów…*, s. 112.

[63] Art. 2 konwencji określał pojęcie agresji w następujący sposób: „Wobec tego, w danym zatargu międzynarodowym i z zastrzeżeniem umów obowiązujących w stosunkach pomiędzy stronami w sporze będącymi, będzie uznane za napastnika to państwo, które pierwsze popełni jeden z następujących czynów:

rakter regionalny, bowiem został podpisany przez dziewięć państw: Związek Sowiecki, Rumunię, Estonię, Łotwę, Polskę, Turcję, Persję, Afganistan, Finlandię[64]. Tygodnik „Piast" podpisanie konwencji przyjął jako pozytywną wiadomość, aczkolwiek bez przesadnego entuzjazmu. Zdaniem „Piasta" na przyjęciu tej umowy najbardziej skorzystał Związek Sowiecki. Z jego inicjatywy doszło do obrad w tej sprawie. Sam dokument został podpisany w Londynie, w siedzibie sowieckiej ambasady. Sowieci chcieli w ten sposób zabezpieczyć swoją granicę zachodnią w obliczu niespokojnej atmosfery na swojej granicy wschodniej. W tygodniku skomentowano to w następujący sposób: „Pakt ten niewątpliwie wzmacnia szanse pokoju i każdy polski rząd podpisałby w tych warunkach tę umowę. […] Prasa sanacyjna przedstawia »pakt wschodni« nieomal jako zbawienie świata. Tak dobrze jeszcze nie jest i w tym entuzjazmie części prasy polskiej jest sporo przesady. Rosji pakt ten był potrzebny wobec napiętych stosunków na Wschodzie; pakt ten jest wielkim jej sukcesem i świadczy niewątpliwie o wzroście jej powagi w życiu międzynarodowym. Poza tym Pakt zabezpiecza Rosję na zachodzie na wypadek wojny z Japonią, na którą zanosi się i do której dojdzie wcześniej czy później. Twórcą Paktu nie jest zresztą ani Turcja, ani nawet Polska, lecz Rosja, ta Rosja bolszewicka, która w życiu nie uznaje zasady dobra, lecz tylko użyteczności, nie można od niej się spodziewać jakiejś bezinteresowności wyjątkowej. Dobrze, że umowa doszła do skutku, ale nie trzeba przesady, w oświetleniu sprawy"[65]. Podpisanie dokumentu z wielkim entuzjazmem skomentowała prasa sanacyjna w Polsce. Tygodnik „Piast" tonował te mocno przesadzone nastroje. Konwencja określała treść pojęcia napaści oraz piętnowała ją jako delikt międzynarodowy, co wynikało zwłaszcza z art. 3, który stanowił, że żadne względy natury politycznej, wojskowej, gospodarczej lub innej nie mogły służyć do uniewinnienia lub usprawiedliwienia napaści określonej w art. 2[66].

W dwudziestoleciu międzywojennym Polska po obydwu stronach granicy miała potężne i wrogo nastawione państwa, jakimi były Niemcy i Związek Sowiecki. W pierwszej połowie lat trzydziestych XX wieku z obydwoma krajami Polska zawarła pakty o nieagresji. Porozumienia te skomentowane zostały na łamach tygodnika „Piast".

1. Wypowiedzenie wojny innemu państwu;
2. Najazd przy pomocy swych sił zbrojnych na terytorium innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny;
3. zaatakowanie przy pomocy swych sił lądowych, morskich lub powietrznych, terytorium, okrętów lub samolotów innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny;
4. Blokada morska wybrzeża lub portów innego państwa;
5. Poparcie użyczone bandom uzbrojonym, które zorganizowawszy się na jego terytorium dokonają najazdu na terytorium innego Państwa, jak również odmowa, pomimo żądania państwa najechanego, poczynienia na swym własnym terytorium, wszystkich będących w jego mocy zarządzeń, w celu pozbawienia powyższych band wszelkiej pomocy lub opieki – Dz. U. z 1933 r., nr 93, poz. 712.

[64] A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego…*, s. 142.

[65] *Pakt wschodni – europejski*, „Piast" (1933), nr 29, s. 3.

[66] M. Król, *Zagadnienie agresji…*, s.247–248.

Podpisanie protokołu Litwinowa oraz paktu o nieagresji spowodowało w relacjach polsko-sowieckich przychylną atmosferę[67]. Sytuacja taka jednakże trwała tylko przez kilka lat. Rosja Sowiecka, w której rządzili bolszewicy, była izolowana na arenie politycznej po I wojnie światowej. Sama także była niezadowolona z postanowień Traktatu Wersalskiego. Jednakże Sowieci zawarli porozumienie z Republiką Weimarską w Rapallo w 1922 roku, o czym była mowa wcześniej. Na mocy tego dokumentu pomiędzy obydwoma państwami przez około dziesięć lat trwała współpraca na polu politycznym, wojskowym, gospodarczym. W dwustronnych stosunkach sowiecko-niemieckich pojawiały się chwile kryzysowe, jednakże zawsze znajdowało się satysfakcjonujące rozwiązanie, bowiem obydwa kraje łączyły przede wszystkim cele wymierzone w porządek wersalski oraz w państwo polskie[68]. Sytuacja taka trwała do momentu dojścia nazistów do władzy w Niemczech. Od początku 1933 roku napięcie na linii Moskwa-Berlin zaczęło wzrastać. Konsekwentnie taką politykę prowadził Adolf Hitler, który nie ukrywał wrogości wobec ustroju i ideologii komunizmu, jaka panowała w Związku Sowieckim. Dla Polski była to zupełnie nowa sytuacja.

Idea zawarcia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji pojawiła się już w listopadzie 1924 roku, kiedy sowiecki poseł w Warszawie, Piotr Wojkow, złożył taką propozycję[69]. Wówczas pomysł ten nie zawierał precyzyjnych zasad. W między czasie podpisany został tzw. Protokół Litwinowa, o czym było wspomniane powyżej. Jednakże strona polska jego postanowienia uznała ze niewystarczające. Rozmowy na temat dwustronnego paktu zostały podjęte pod koniec 1931 roku. Ostatecznie układ został podpisany 25 lipca 1932 roku w Moskwie. Dokument składał się z uroczystej preambuły oraz ośmiu artykułów. W preambule powołano się na traktat ryski z 1921 roku jako na podstawę wzajemnych stosunków i zobowiązań. Na mocy układu ponadto ustalono, że obydwie strony wyrzekały się wojny jako narzędzia polityki we wzajemnych relacjach, w sytuacji ataku przez państwo trzecie, druga ze stron miała nie

[67] Minister spraw zagranicznych Józef Beck 5 lutego 1934 roku na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Zagranicznych odnośnie stosunków polsko-sowieckich mówił następująco: „Znacznie chwytniejszy rezultat dał rozwój bezpośrednich naszych stosunków. W roku ubiegłym mówiłem o pakcie o nieagresji ze Związkiem Sowieckich Republik Rad, o prostym wzmocnieniu bezpieczeństwa granicy. Od tego czasu szliśmy konsekwentnie dalej. W dziedzinie bezpieczeństwa uzupełniliśmy pakt nowym układem o definicji napastnika. Osiągnęliśmy, powiedzieć można, maksimum dokładności w stwierdzeniu woli nieuciekania się do agresji. Ze szczególnym zadowoleniem stwierdzam fakt udziału sojuszniczej Rumunii w tym układzie, co znacznie rozszerzyło wartość i zasięg tego statutu pokojowego. Stwierdzenie braku agresywnych tendencji między nami i ZSRR wytworzyło atmosferę, w której stwierdzić było można znikanie sprzecznych tendencji politycznych w szeregu innych dziedzin. W dalszym ciągu można było również wyjaśnić zgodność poglądów na wiele spraw. Zamanifestowało się to parokrotnie w toku prac Konferencji Rozbrojeniowej, na samej zaś granicy wytworzyła się życzliwość sąsiedzka, dając swój efekt również w szeregu technicznych spraw. Rząd nasz przywiązuje dużą wagę to tej ewolucji stosunków i kontaktu, nawiązanego z rządem Sowietów, kontaktu, który mam nadzieję, będę mógł w niedługim czasie podtrzymać osobiście" – J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931 – 1937*, Warszawa 1937, s. 97–98.

[68] D. Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec przystąpienia ZSRS do Ligi Narodów w 1934 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historia 89" (2012), s. 85.

[69] M. Gmurczyk-Wrońska, *Negocjacje polsko – sowieckie o pakt o nieagresji w roku 1927 i w latach 1931 – 1932*, „Dzieje Najnowsze" (2012), R. XVIV, nr 3, s. 21.

udzielać pomocy krajowi napadającemu przez cały okres trwania konfliktu, spory, których nie udało się rozwiązać za pomocą drogi dyplomatycznej, miały być przekazywane do komisji pojednawczej [70]. W rokowaniach ze znacznie potężniejszym partnerem polska dyplomacja odniosła pewne sukcesy. Pakt oraz artykuł 5 o stosowaniu koncyliacji nie zostały podpisane tylko na warunkach określonych przez Związek Sowiecki, do czego konsekwentnie dążył [71]. Z drugiej jednak strony, Polsce nie udało się doprowadzić do zawarcia paktów pomiędzy Sowietami a krajami bałtyckimi oraz Rumunią. W starszej historiografii Marian Leczyk omawiany pakt oceniał następująco: „Stanowił przedział między pełną wzajemnej nieufności przeszłością a przyszłością chłodną w swej poprawności. Pakt o nieagresji nie był jeszcze paktem o współpracy dwóch sąsiadów, aczkolwiek mógł się stać punktem wyjściowym dla takiej współpracy w przyszłości. Jego rezultatem było odprężenie w stosunkach wzajemnych i stworzenie przesłanek dla modyfikacji istniejącej konfiguracji politycznej. Polska uzyskiwała bez wątpienia większą zdolność manewru w kształtowaniu swego bezpieczeństwa" [72]. Tygodnik „Piast" w tym wypadku nie odniósł się bezpośrednio do zawartego porozumienia nawet krótką wzmianką, co bez wątpienia było niezrozumiałe. Wydarzenie to miało bardzo doniosłe znaczenie w polskiej polityce. Jednakże w „Piaście" w lutym 1932 roku znalazło się omówienie wywiadu, jakiego przywódca państwa sowieckiego, Józef Stalin, udzielił niemieckiemu dziennikarzowi Emilowi Ludwigowi. Artykuł ten zawierał bardzo interesujące tezy odnośnie szczerości intencji Sowietów. Na sugestię, że rozmowy z Polską, co do paktu o nieagresji, mogłyby usunąć na dalszy plan „tradycyjną przyjaźń między ZSRR a Niemcami", a uznanie przez ZSRR polskich granic mogłoby w Niemczech zostać uznane za wyrzeczenie się przez Sowietów walki z Traktatem Wersalskim, J. Stalin odpowiedział następująco: „Wiem, że w pewnych kołach niemieckich zauważyć można niezadowolenie i obawę, że ZSRR w rokowaniach, względnie w pakcie z Polską uczyni krok, który oznaczać może usankcjonowanie stanu posiadania, lub też granic Polski. Moim zdaniem obawy te są nieuzasadnione. Oświadczyliśmy wszystkim, że gotowi jesteśmy zawrzeć pakt o nieagresji z każdym państwem bez wyjątku.

[70] Art. 1 Paktu zakładał, że: „Obie Umawiające się strony stwierdzając, że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innymi mocarstwami. Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów". Art. 2 zakładał, że: „W razie, gdyby jedna z Umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich, druga Umawiająca się Strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio, pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu. Jeżeli jedna z Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wymówić niniejszy Traktat bez uprzedzenia" – *Pakt nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisany w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r.* – Dz. U. z 1932 r., nr 115, poz. 950 i 951.

[71] M. Gmurczyk-Wrońska, *Negocjacje polsko – sowieckie…*, s. 50.

[72] M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925 – 1934,* Warszawa 1976, s. 300–301.

Tego rodzaju pakty zawarło z nami wiele państw. Zupełnie otwarcie wyraziliśmy gotowość zawarcia takiego paktu również z Polską. Nie było to tylko dla nas frazesem, lecz istotną wolą zawarcia umowy. [...] W pakcie o nieagresji Sowiety będą musiały oświadczyć, że nie będą używały przemocy ani nie będą podejmowały kroków zaczepnych, zmierzających do zmiany granic Polski, albo do naruszenia jej niepodległości. To samo oświadczenie będzie musiała złożyć Polska w stosunku do Sowietów. Obie strony udzielą sobie wzajemnych przyrzeczeń, że nie mają zamiaru rozpoczynać wojny, wymierzone przeciw niepodległości, względnie integralności ich kraju. Bez takiego samego zobowiązania ze strony Polski, nie mógłby być zawarty. Bez tych warunków nie może być mowy o pakcie. Oto maksimum tego, co uczynić możemy w stosunku do Polski. Ale, czy to oznacza uznanie systemu wersalskiego? Nie! Czy to jest równoznaczne z zagwarantowaniem granic? Nie! Nie udzielimy nigdy takiego rodzaju gwarancji i nie uczynimy tego nigdy, tak samo jak Polska nie uczyniła tego, jak również w przyszłości nie udzieli gwarancji naszym granicom. Nasze przyjazne stosunki z Niemcami w dalszym ciągu pozostaną bez zmiany. Pod tym względem obawy wyrażone ze strony niemieckiej są zupełnie nieuzasadnione"[73]. Komentarz J. Stalina do toczących się wówczas rozmów nad paktem był nad wyraz szczery. Przywódca państwa Sowieckiego nie przykładał do porozumienia większego znaczenia, bowiem było ono tylko kolejnym paktem, jakich ZSRR zawarł już wiele. J. Stalin najwyraźniej uważał, że pakt o wyrzeczeniu się wojny we wzajemnych relacjach, w tym wypadku z Polską, a poszanowanie wspólnych granic to dwie zupełnie odrębne kwestie. Bez wątpienia był to sygnał dla strony polskiej, że Sowieci nie zamierzali traktować porozumienia jako bezwzględnie obowiązującego. Dowodzić tego mógł fakt, że układ początkowo został zawarty jedynie na trzy lata. Pakt został ostatecznie podpisany, bowiem J. Stalin osobiście przystąpił do prac nad dokumentem. Wpłynęły na to czynniki zewnętrzne, jak japońska agresja w Mandżurii w 1931 roku, rozpoczęcie obrad Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie w lutym 1932 roku[74]. Badacze tej tematyki zwracali uwagę, że podpisanie paktu było tylko elementem polityki międzynarodowej Związku Sowieckiego i nie należało go interpretować w kontekście dwustronnych relacji z Polską[75]. Pakt został 5 maja 1934 roku przedłużony do końca 1945 roku. W tym celu polski minister spraw zagranicznych, Józef Beck, udał się do Moskwy, o czym informował „Piast". Tygodnik podał za pośrednictwem prasy berlińskiej, że wizyta miała mieć „doniosłe cele polityczne"[76].

W latach 1933-1934 polityka zagraniczna Polski uzyskała większe możliwości działania. Porozumienie ze Związkiem Sowieckim stworzyło zabezpieczenie na wschodniej granicy. W kontaktach ze stroną niemiecką pojawiły się korzystniejsze perspektywy po dojściu do władzy Adolfa Hitlera. W 1933 roku stosunki niemiecko-sowieckie zaczęły ulegać stopniowemu i coraz wyraźniej-

[73] *Stalin o pakcie nieagresji*, „Piast" (1932), nr 6, s. 2.

[74] M. Gmurczyk-Wrońska, *Negocjacje polsko – sowieckie...*, s. 50.

[75] Tamże.

[76] *Minister spraw zagranicznych p. Beck w Moskwie*, „Piast" (1934), nr 13, s. 1.

szemu pogorszeniu, pomimo prób zahamowania tego procesu przez niemieckie środowiska wojskowe[77]. Nowa władza w Niemczech ze względów ideologicznych nie ukrywała swojej wrogości do Związku Sowieckiego i generalnie do komunizmu. W niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych był wyraźny opór wobec zmiany kursu politycznego. Jednakże nowy kanclerz Niemiec nie brał pod uwagę opinii dyplomatów. Podczas posiedzenia rady ministrów 28 września 1933 roku Adolf Hitler stwierdził, że pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim były „ostre antagonizmy", które blokowały wznowienie wzajemnych relacji, a których nie były w stanie zamaskować dyplomatyczne formułki[78]. Dla Polski była to zupełnie nowa sytuacja. W latach dwudziestych XX wieku obydwa kraje nie kryły negatywnych stosunków wobec państwa polskiego, czego dowodem było przykładowo porozumienie z Rapallo. Na początku lat trzydziestych obydwa państwa starały się zjednać sobie Polskę. Widoczne były dążenia zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej do polepszenia wzajemnych relacji[79].

Deklaracja o niestosowaniu przemocy z Niemcami została podpisana w Berlinie 26 stycznia 1934 roku[80]. W deklaracji stwierdzono m.in., że „utrzymanie i utrwalanie stałego pokoju stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie"[81]. Wzajemne relacje miały być oparte na zasadach zawartych w tzw. Pakcie Brianda-Kelloga, zaś deklaracja miała na celu „bliższe określenie tych zasad" w kontekście stosunków polsko-niemieckich. W dokumencie zawarto ponadto, że: „Oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestie sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnym porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przy czym, w razie potrzeby, nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych"[82].

W deklaracji polsko-niemieckiej nie użyto terminu „agresja". Zawarto jedynie postanowienia o nie uciekaniu się w żadnym wypadku do użycia siły w celu

[77] P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe…*, s. 169.

[78] R. D. Müller, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzickiemu*, tłum. S. Kupisz, Warszawa 2013, s. 65.

[79] 15 lutego 1933 roku minister spraw zagranicznych Józef Beck na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu odnośnie relacji polsko – niemieckich mówił następująco: „Stosunki te są bardzo proste: nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce, zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy. Całym naszym postępowaniem wykazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyich rękach" – J. Beck, *Przemówienia…*, s. 58–59.

[80] A. Czubiński, *Studia Ostatnie. Dzieje Niemiec i stosunków polsko – niemieckich*, Poznań 2009, s. 226.

[81] *Deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy podpisana w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 r.* – Dz. U. z 1934 r., nr 16, poz. 124.

[82] Tamże.

rozstrzygnięcia ewentualnych sporów. Wśród tego rodzaju umów sytuacja taka zdarzała się sporadycznie [83].

Na łamach tygodnika „Piast" na temat porozumienia z Niemcami pojawiło się kilka artykułów. Samo podpisanie dokumentu określono w „Piaście" jako „zdarzenie olbrzymiej miary, mogące zaważyć w niemałym stopniu na losach narodu" [84]. Podpisanie paktu z Niemcami skomentował Wincenty Witos w rozmowie z rumuńską agencją informacyjną „Sud-est". Lider ludowców wypowiedział się wówczas następująco: „Polepszenie stosunków polsko-niemieckich może mieć wielkie znaczenie nie tylko dla tych dwóch państw, ale także dla Europy. Niebezpieczeństwem dla Polski pomiędzy innymi może być i ta okoliczność, że Niemcy nie troszczą się nigdy o poszanowanie swoich zobowiązań, podczas gdy po stronie polskiej istnieje zupełnie dobra wola. Wydaje mi się dziwne i niebezpieczne dla Polski, że robiono to wszystko poza ingerencją Ligi Narodów. Kto zna ducha Niemiec współczesnych, ten wie, będą one uważały owe 10 lat nieagresji jako zwłokę, a równocześnie będą kontynuować podkopywanie traktatu wersalskiego. Polskę może to kosztować bardzo drogo" [85]. Z zacytowanego fragmentu wynika, że lider ludowców nie ufał w szczerość intencji ze strony Niemiec. Zarzucał stronie niemieckiej brak dobrej woli w zawarciu traktatu. Zdaniem W. Witosa okres dziesięciu lat, na jaki został podpisany pakt miał jedynie na celu zyskanie na czasie w stosunku do Polski. Okres dekady, na jaki zawarto porozumienie odpowiadałby mniej więcej czasowemu horyzontowi, w jakim – według powziętych założeń – miał zostać zakończony niemiecki program zbrojeniowy [86]. Ponadto w wywiadzie lider ludowców poruszył temat relacji polsko-francuskich. Zdaniem W. Witosa, naród polski nigdy nie powinien był zapomnieć, co zawdzięczał Francji, jednocześnie domagając się właściwego traktowania swoich interesów [87].

Podpisanie deklaracji ze strony polskiej stanowiło podobne posunięcie jak w przypadku porozumienia ze Związkiem Sowieckim z 1932 roku. Zapoczątkowana została w ten sposób tzw. polityka równowagi w kontaktach z dwoma potężnymi krajami graniczącymi. Polska z podpisanej deklaracji osiągnęła zwłaszcza korzyści wizerunkowe i prestiżowe na arenie międzynarodowej. Niemcy zaczęły uznawać państwo polskie za równorzędnego partnera we wzajemnych relacjach, a nie za „państwo sezonowe", ponadto deklaracja stwarzała nadzieję na złagodzenie napięcia na długiej granicy polsko-niemieckiej [88]. Unormowały się relacje handlowe pomiędzy obydwoma krajami. Deklaracja ponadto stwarzała nadzieję na polepszenie sytuacji ludności polskiej mieszkającej na terenie Niemiec. Jednakże z drugiej strony, pakt miał zasadnicze braki. Przede wszystkim strona niemiecka nie uznała i nie zagwarantowała nienaru-

[83] M. Król, *Zagadnienie agresji…*, s. 232.

[84] *Pakt o nieagresji z Niemcami*, „Piast" (1934), nr 8, s. 3.

[85] W. Witos, *Wybór pism*, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1989, s. 293–294.

[86] R.D. Müller, *Wspólny wróg…*, s. 71.

[87] W. Witos, *Wybór pism…*, s. 294.

[88] P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe…*, s. 172.

szalności granicy z Polską [89]. Sytuacja ta dawała możliwość dalszych nacisków na stronę polską.

Zawarcie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy głośno komentowano w Europie. Opinia publiczna fakt ten przyjęła z szokiem i niedowierzaniem, bowiem Polska i Niemcy były do siebie wrogo nastawione. Bardzo dużo negatywnych komentarzy na ten temat pojawiło się w prasie czechosłowackiej, o czym informował tygodnik „Piast". Gazeta „Ceske Slovo" zwróciła uwagę na kwestię Śląska Cieszyńskiego i artykuły, które pojawiały się w polskiej prasie rządowej, nawołujące – zdaniem Czechów – do rewizjonizmu; „Lidove Noviny" pakt polsko-niemiecki skomentowały jako wydarzenie zwrócone przeciwko Czechom; „Morawsko Slesky Dennik" nawoływał do poczynienia starań odnośnie zbliżenia czesko-polskiego oraz z żalem stwierdzał agresywną postawę części polskiej prasy; „Družina" natomiast atakowała rząd czeski za niedbałe stosunki z Polską i osamotnienie w ten sposób Czechosłowacji; „Narodni Politika" była zdania, że tym porozumieniem de facto określone zostały strefy wpływów poszczególnych państw, tzn. Niemcy w kierunku swojej granicy południowej, a Polacy w kierunku Słowacji i Rusi Zakarpackiej [90]. Poseł polski w Pradze, Wacław Grzybowski, natomiast opinie czeskiej prasy skomentował następująco: „Ukazały się artykuły zawierające zarzuty pod adresem Polski, jako tej, która złamała jednolity front antyniemiecki i pomogła Niemcom do wyjścia z ich izolacji politycznej. Opinia kół politycznych jest, poza skrajną prawicą i autonomistami słowackimi, negatywną […] Szczególnie ostre nastawienie istnieje w kołach liberalistyczno-lewicowych. Nastawienie tych kół dochodzi do wprost wrogiego ustosunkowania się do Polski" [91]. Tygodnik „Piast" natomiast uważał, że polsko-niemiecka deklaracja miała wpływ na relacje z Czechosłowacją. Skomentowano to w następujący sposób: „W ostatnich dniach coraz częściej spotykamy podobne nerwowe głosy także na łamach innych pism. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w stosunkach czesko-polskich, jeżeli chodzi o politykę oficjalną, zaszły pewne zmiany i że chwila obecna nie zapowiada tego braterstwa i szczerego pożycia pomiędzy obu narodami, o którym się stale mówi w klubach czesko-polskich. Owe złowrogie fatum, które zawisło nad życiem obu narodów, które w dziejach tak często unicestwiało dążenia ku zespoleniu ich sił, znów zdaje się odżywać i zagrażać przyszłości. Byłby to wielki tragizm" [92]. W. Witos na łamach francuskiego periodyku „Petit Parisien" w 1933 roku stanowczo wypowiedział się, że Polska nie wejdzie w żadne pertraktacje z Niemcami, które dotyczyłyby rewizji granic. Lider ludowców zapewniał, że była to jednomyślna opinia całego społeczeństwa polskiego [93]. Wśród polskich przyjaciół we Francji opinia ta wzbudziła bardzo pozytywne komentarze.

[89] Tamże, s. 173.

[90] *Berlin, Warszawa, Praga*, „Piast" (1934), nr 14, s. 4 (dalej jako *Berlin, Warszawa, Praga*).

[91] Cyt. według: P. Łossowski, *Stosunki polsko – niemieckie w latach 1933 – 1939 a klęska wrześniowa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" (1963), nr 1, s. 139–140.

[92] *Berlin, Warszawa, Praga*, s. 4.

[93] *Wywiad p. Witosa w jednym z największych dzienników francuskich*, „Piast" (1933), nr 5, s. 2.

W tygodniku „Piast" pojawił się również artykuł, który był przedrukowany z „Kurjera Warszawskiego" pt. *Przygodna rozmowa*. Zasadniczą tezą artykułu było, że polsko-niemieckie porozumienie miało być tylko zawieszeniem broni na dziesięć lat, natomiast relacje niemiecko-rosyjskie nie powinny były na tym w jakikolwiek sposób ucierpieć. Dziennikarz „Kurjera Warszawskiego" miał spędzić wieczór z bardzo ważnymi politykami niemieckimi i sowieckimi i w ten sposób wszedł w posiadanie informacji na ten temat. Podczas owej wieczornej rozmowy miały paść jeszcze następujące twierdzenia: „dziesięciolecie »zawieszenia broni« z Polską nie oznacza bynajmniej, że wyrzekliśmy się naszych pretensji do rewizji granic wschodnich i do odbierania sobie tego, co nam dyktat wersalski zrabował, a więc do odebrania: korytarza nadwiślańskiego, części Górnego Śląska i Poznańskiego. Żaden rząd niemiecki nie wyrzekł się tego i Hitler nie spocznie, zanim nie dokona tego. Powinniście wiedzieć, że celem wytycznym naszej obecnej polityki zagranicznej (a do celu tego konsekwentnie i bezwzględnie dążyć będziemy) jest przywrócenie status quo ante sprzed wojny światowej. Celem ostatecznym naszego wodza jest wspólna granica z Rosją, czy bolszewicką, czy mieńszewicką obojętne. I Rosja cele te winna zrozumieć i w dążeniach tych nam dopomóc. Nad tym będziemy pracowali niestrudzenie i nie będziemy zrażali się żadnymi trudnościami"[94]. Podczas rozmowy miały pojawiać się także wątki tego typu, że Polska to „mocarstwo" sztucznie do życia powołane, które istnieje dopóty dopóki Francja będzie udzielała jej kredytów. Ponadto pojawiła się teza, że państwo polskie powinno było zniknąć z mapy Europy, podobnie jak inne „anemiczne niedożytki powojenne" typu Czechosłowacja i państwa bałtyckie. W historiografii pojawiały się opinie, że porozumienie z Polską z 1934 roku było ze strony Niemiec jedynie manewrem taktycznym, obliczonym wyłącznie na zyskanie na czasie. Cytowane były również przemówienia Adolfa Hitlera, potwierdzające tą tezę. Większość wypowiedzi na ten temat pochodzi ze wspomnień niemieckiego polityka Hermana Rauschninga, których autentyczność jest kwestionowana przez historyków[95].

Wiosną 1934 roku pojawiała się kolejna propozycja układu, który gwarantowałby zbiorowe bezpieczeństwo w Europie, jakim był tzw. Pakt Wschodni. Inicjatywa ta została zaproponowana przez ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou. Projekt paktu wschodniego wynikał z obaw Francji przed izolacją w Europie. W pierwszej połowie lat 30-tych XX wieku doszło do zmian w polityce europejskiej. Po dojściu do władzy nazistów Niemcy zaczęły wykazywać większą aktywność na arenie międzynarodowej, m.in. rozszerzyły niekontrolowane zbrojenia, wycofały się z konferencji rozbrojeniowej oraz opuściły Ligę Narodów[96]. Ponadto podpisana została deklaracja współpracy z Polską, która była związana sojuszem z Francją. Działania te naruszyły dotychczasowy system bezpieczeństwa. Sytuacja Francji przez to uległa znacznemu pogorszeniu. Wobec rozluźnienia sojuszu z Polską, strona francuska próbowała

[94] *Wynurzenia hitlerowców o zgodzie z Polską!*, „Piast" (1934), nr 20, s. 6.

[95] R.D. Müller, *Wspólny wróg...*, s. 70.

[96] M. Baumgart, *Zagadnienie paktu wschodniego w stosunkach polsko – brytyjskich w 1934 roku*, w: „Przegląd Zachodni" (1994), nr 1, s. 15.

znaleźć innego sojusznika na wschodzie. Partnera takiego dostrzegano w Związku Sowieckim. Porozumienie początkowo miało składać się tylko z układu francusko-sowieckiego o wzajemnej pomocy. Związek Sowiecki miał ponadto wstąpić do Ligi Narodów. Jednakże Sowieci rozszerzyli projekt porozumienia na kraje bałtyckie, Polskę, Czechosłowację, Belgię w celu utworzenia układu regionalnego opartego na pakcie Ligi Narodów[97]. Ostateczne zasady współpracy miały zostać ustalone podczas bezpośrednich rozmów. W tygodniku „Piast" pojawiały się komentarze odnośnie trwających negocjacji w tej sprawie. Zaznaczano, że strona polska nie była wyjątkowo entuzjastycznie nastawiona do tej propozycji i zajmowała stanowisko wyczekujące na dalszy rozwój wydarzeń. „Piast" ponadto informował o wizycie ministra Józefa Becka na Łotwie odnośnie Paktu Wschodniego[98]. Łotwa, jak podawał „Piast" za pośrednictwem prasy rządowej, zajmowała względem porozumienia podobne stanowisko do Polski. Prasa moskiewska natomiast informowała, że Litwa, Estonia oraz Łotwa nie były przeciwne paktowi, a jedynie zastrzegły sobie możliwość wniesienia pewnych poprawek[99]. Co do zasadności paktu, generalnie była zgoda ze strony państw bałtyckich oraz Francji i Związku Sowieckiego. Część prasy francuskiej oświadczenie to uznała za porażkę ministra Józefa Becka oraz zasugerowało, aby stronie polskiej postawić pytanie: czy Polska była jeszcze sprzymierzeńcem Francji, czy też z przymierza tego zrezygnowała. W kolejnym numerze „Piast" informował, że dyskusja wokół paktu we Francji stawała się coraz bardziej napięta. Zaznaczono, że jeśli pakt nie doszedłby do skutku, wówczas stosunki w Lidze Narodów zaostrzyłyby się. Zaobserwowane zostało również istotne zbliżenie Francji ze Związkiem Sowieckim, który z kolei od wschodu zagrożony był przez Japonię[100]. Odnośnie Paktu Wschodniego pojawiła się także krótka ocena sytuacji Niemiec. Zdaniem „Piasta" Niemcy, gdyby zostały osamotnione, nie odważyłyby się na utrącenie Paktu[101]. Skutkiem wejścia w życie Paktu stałoby się także rozbrojenie, któremu strona niemiecka była zdecydowanie przeciwna.

Strona polska od samego początku była niechętna idei Paktu Wschodniego. W brytyjskim Foreign Office powstał dokument, w którym zostały zawarte polskie zastrzeżenia do układu, wśród których wskazano:

1. konieczność ograniczenia polskich zobowiązań do minimum, tak aby były zabezpieczeniem przed wojną z Niemcami lub Rosją albo połączonymi siłami obu państw;
2. pakt nie tyle wzmacniałby bezpieczeństwo Polski, co zwiększał jej odpowiedzialność wobec Czechosłowacji i państw bałtyckich przy jednoczesnym braku stosunków z Kownem i ich złym stanem z Pragą;
3. pominięcie udziału Rumunii w układzie;

[97] Tamże.

[98] *Polska a Pakt Wschodni*, „Piast"(1934), nr 39, s. 5.

[99] Tamże.

[100] *Naokoło Paktu Wschodniego*, „Piast"(1934), nr 40, s. 5.

[101] Tamże.

4. niebezpieczeństwo wynikające z obecności wojsk niemieckich lub rosyjskich na terytorium Polski;
5. obawy o powiązanie paktu z żądaniami rewizji traktatu wersalskiego;
6. możliwość pojawienia się niekorzystnych zmian w sferze negocjacji rozbrojeniowych;
7. groźba osłabienia sojuszu polsko-francuskiego [102].

Polska ponadto chciała znormalizować stosunki z Niemcami, z którymi niedawno została podpisana deklaracja o współpracy. Stronie polskiej ponadto trudno było sobie wyobrazić, aby znaleźć się w jednym sojuszu wojskowym ze Związkiem Sowieckim, który de facto miał być jednym z gwarantów paktu. Idea Paktu Wschodniego ostatecznie załamała się jesienią 1934 roku, m.in. na skutek nieprzychylnej postawy Polski. Ponadto 9 października 1934 roku w Marsylii w wyniku zamachu został zabity minister Louis Barthou oraz król Jugosławii Aleksander I. W tygodniku „Piast" skomentowano tę sytuację z punktu widzenia polityki europejskiej. Przede wszystkim podkreślono, że celem zamachu był król Jugosławii, a bezpośrednimi wykonawcami osoby z jugosłowiańskiej opozycji. Jednakże zamachowcy mieli poparcie ze strony trzech krajów: Węgier, Włoch oraz Niemiec. Zdaniem „Piasta", polityka tych państw najbardziej zagrażała pokojowi w Europie. „Piast" skomentował to w następujący sposób: „Na te trzy państwa Europa od szeregu lat wskazuje, jako na blok rewizjonistyczny, który dąży do obalenia traktatów pokojowych, stanowiących oparcie dla istniejącego porządku w Europie, a w pewnej mierze także w całym świecie. Naruszenie traktatów, a zwłaszcza nimi ustalonych granic, grozi wojną, a skoro są państwa dążące do rewizji granic, to niewątpliwie nad światem zawisło widmo wojny. Świadczą o tym zresztą gorączkowe zbrojenia wszystkich państw, a przede wszystkim Niemiec, zwłaszcza przygotowania do wojny powietrznej i chemicznej" [103]. „Piast" ponadto zwrócił uwagę, że w tamtym czasie, tj. pod koniec grudnia 1934 roku, z wizytą w Polsce przebywał premier Węgier (sprzymierzeńca Niemiec). Prasa francuska oskarżała Polskę, że wraz z deklaracją została podpisana tajna umowa polityczna polsko-niemiecka, natomiast we francuskich kołach rządowych zaczęły pojawiać się coraz mocniejsze tendencje do zerwania sojuszu z Polską.

W obliczu tego Polska znalazła się po stronie państw rewizjonistycznych, które przygotowywały nową wojnę, celem zmiany granic [104]. Opinię taką dodatkowo wzmacniały takie fakty, jak: napięcie dyplomatyczne z Czechosłowacją, niechętne stanowisko Polski wobec Paktu Wschodniego. W obliczu tego Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego zdecydowanie opowiedziała się za bezwzględnym utrzymaniem przymierza z Francją oraz za pokojowym ustosunkowaniem się do państw granicznych, zwłaszcza do Czechosłowacji [105]. Generalnie można podkreślić, że przez cały okres międzywojenny polski ruch ludowy był zdecydowanym zwolennikiem sojuszu z Francją. Nadto „Piast" zamie-

[102] M. Baumgart, *Zagadnienie paktu wschodniego…*, s. 27.

[103] *Na falach nienawiści*, „Piast"(1934), nr 50, s. 1.

[104] Tamże.

[105] Tamże.

ścił swego rodzaju doniosły apel do państw europejskich, w którym zaznaczano, że nienawiść coraz bardziej zaczyna kierować poszczególnymi narodami: „Zbyt szeroko rozlały się fale nienawiści w życiu ludzkości. Nienawiść zaognia stosunki wewnętrzne wielu państw. Na nędzę i niedomagania gospodarcze zareagowano w wielu państwach faszyzmem, pozbawiającym narody wolności. Musiało to wyrodzić niechęć, a nawet nienawiść do dyktatorów i ich służalców, a miejscami to ostateczne napięcie sytuacji wewnętrznej, jak widzimy z wypadków marsylskich, zaczyna oddziaływać na stosunki międzynarodowe i zaognia je w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli to było do niedawna. W prasie pojawiały się wzmianki o zamierzonym ultimatum ze strony państw, dotkniętych zbrodnią marsylską pod adresem Węgier. Być może, że do tego nie dojdzie, ale ujawnienie tego rodzaju tendencji świadczy o tym, że nad kadzią, którą gotują się przyszłe losy społeczeństwa ludzkiego, czatują złe duchy i pragną wzburzyć do ostateczności stosunki pomiędzy narodami. Jak w 1914 roku, nad ludzkością zawisło widmo wojny. Zamiast posiewu miłości chrześcijańskiej i pokoju wszędzie dostrzega się posiew nienawiści. Nienawiść zawsze wyradzała nienawiść" [106]. Pomimo wspomnianego fiaska zawarcia Paktu Wschodniego, rozmowy francusko-sowieckie trwały nadal. 2 maja 1935 roku został podpisany traktat o wzajemnej pomocy, który Francja ratyfikowała 27 lutego 1936 roku. Niemcy uznały to za pretekst do remilitaryzacji Nadrenii na obszarze, której na mocy traktatu wersalskiego miały nie znajdować się żadne wojska [107].

Prasa, zwłaszcza w realiach politycznych II Rzeczypospolitej, miała niezwykle istotną funkcję do spełnienia. Na łamach swoich organów prasowych dane partie m.in. umożliwiały swoim członkom i sympatykom zapoznanie się z poglądami i konkretnymi działaniami, np. na forum parlamentarnym. Gazety były swego rodzaju „ekspozycją" poglądów danej partii politycznej na zewnątrz [108]. Oprócz roli informacyjnej ,spełniała także funkcję agitacyjną, np. poprzez opublikowanie przemówienia wiecowego lub sejmowego. W gazetach pojawiały się także komentarze do aktualnie rozgrywających się wydarzeń. W tygodniku „Piast" przez cały okres międzywojenny podawano informacje o różnego rodzaju inicjatywach zmierzających do ograniczenia lub wyrzeczenia się stosowania wojen. „Piast" do każdej takiej propozycji ustosunkowywał się pozytywnie. Przykładem tego mógł być koncept Związku Bałtyckiego. Doceniając znaczenie zabiegów dyplomatycznych w polityce międzynarodowej, partia wskazywała na potrzebę wspierania tych działań, włączając w nie społeczeństwa poszczególnych państw i utrwalenie wśród nich przekonania o konieczności pokojowego współistnienia [109]. „Piast" zwracał ponadto uwagę na niebezpieczeństwo dla Polski innych umów (np. układ z Rapallo czy Locarno). Tygodnik bez przesadnego entuzjazmu przyjął podpisanie przez Polskę ukła-

[106] Tamże.

[107] W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933-1939, rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, Warszawa 1985, s. 195–197.

[108] A. Paczkowski, *Prasa polityczna…*, s. 354.

[109] M.J. Wichmanowski, *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/14-1931*, Lublin 2017, s. 353.

dów o nieagresji z Niemcami i Związkiem Sowieckim. Poglądy prezentowane w tygodniku na poszczególne pakty znajdowały potwierdzenie w historiografii. Przez cały okres międzywojenny politycy związani z ruchem ludowym bezpieczeństwa Polski upatrywali w sojuszu z Francją.

Bibliografia

Źródła:

I. Artykuły prasowe:

Berlin, Warszawa, Praga, „Piast" (1934), nr 14.
Groźna chwila. Najwięksi wrogowie Polski podali sobie ręce. Sojusz rosyjsko-niemiecki, „Piast" (1922), nr 18.
Lokarno, „Piast" (1925), nr 43.
Pakt Kelloga, „Piast" (1928), nr 36.
Pakt Moskiewski, „Piast" (1929), nr 8.
Pakt o nieagresji z Niemcami, „Piast" (1934), nr 8.
Pakt wschodni – europejski, „Piast" (1933), nr 29.
Przegląd polityczny, „Piast" (1922), nr 17.
Przegląd Polityczny, „Piast" (1922), nr 18.
Przegląd polityczny, „Piast" (1922), nr 20.
Przegląd polityczny, „Piast" (1922), nr 21.
Przegląd polityczny, „Piast" (1923), nr 1.
Polska a Pakt Wschodni, „Piast"(1934), nr 34.
Polska polityka zagraniczna, „Piast" (1922), nr 14.
Minister spraw zagranicznych p. Beck w Moskwie, „Piast" (1934), nr 13.
Naokoło Paktu Wschodniego, „Piast"(1934), nr 40.
Sprawy polskie. Zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, „Piast" (1922), nr 12.
Na falach nienawiści, „Piast" (1934), nr 50.
Stalin o pakcie nieagresji, „Piast" (1932), nr 6.
Witos W., *Do wszystkich ludowców*, „Piast" (1932), nr 47.
Wynurzenia hitlerowców o zgodzie z Polską!, „Piast" (1934), nr 20.
Wywiad p. Witosa w jednym z największych dzienników francuskich, „Piast" (1933), nr 5.

II. Akty prawne:

Deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy podpisana w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 r. – Dz. U. z 1934 r., nr 16, poz. 124.
Konwencja o określeniu napaści – Dz. U. z 1933 r., nr 93, poz. 712.
Pakt nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisany w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r. – Dz. U. z 1932 r., nr 115, poz. 950 i 951.

Pakt Reński, w: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, *1917 – 1926*, Poznań 1989.
Rapallo. Traktat radziecko-niemiecki, w: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, *1917 – 1926*, Poznań 1989, s. 252 – 253.
Traktat Przeciwwojenny podpisany w Paryżu w dniu 27-go *sierpnia 1928 r.* – Dz. U. z 1929 r., nr 11, poz. 89.
Układ pomiędzy Polską, Łotwą, Estonią i Finlandią, w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, t. 1, *1918 – 1932*, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989.

III. Wydawnictwa źródłowe:

Beck J., *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931 – 1937*, Warszawa 1937.
Witos W., *Wybór pism*, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1989.

Opracowania:

Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego, Zarys dziejów politycznych Polski 1918 – 1926*, Warszawa 1978.
Balcerek W., *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967.
Baumgart M., *Zagadnienie paktu wschodniego w stosunkach polsko – brytyjskich w 1934 roku*, „Przegląd Zachodni" (1994), nr 1.
Brzeziński A.M., *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w stosunkach międzynarodowych (1919 – 1939)*, „Przegląd Nauk Historycznych" (2002), R. I, nr 2.
Czechowski J., *Fińska droga do niepodległości: polsko – fińskie stosunki polityczne na początku lat dwudziestych*, „Słupskie Studia Historyczne" (2001), nr 9.
Czubiński A., *Wojny w dziejach świata XIX i XX w.* w: *II Wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996.
Czubiński A., *Studia Ostatnie. Dzieje Niemiec i stosunków polsko – niemieckich*, Poznań 2009.
Fudalej K., *Współpraca Reichswehry i Armii Czerwonej przed 1933 rokiem – fakty a mity polskiej historiografii*, „Dzieje Najnowsze" (2017), r. XLIX, z. 1.
Grzebyk P., *Definicja zbrodni agresji*, „Państwo i Prawo" (2011), nr 1.
Gmurczyk-Wrońska M., *Negocjacje polsko – sowieckie o pakt o nieagresji w roku 1927 i w latach 1931 – 1932*, „Dzieje Najnowsze" (2012), R. XVIV, nr 3.
Jeziorny D., *Dyplomacja brytyjska wobec przystąpienia ZSRS do Ligi Narodów w 1934 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historia 89" (2012).
Komaniecki J., *Moskiewska konferencja rozbrojeniowa*, „Kwartalnik Historyczny" (1970), z. 2.
Kozaczuk W., *Wehrmacht 1933-1939, rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, Warszawa 1985.
Król M., *Zagadnienie agresji w prawie międzynarodowym*, „Rocznik Prawniczy Wileński" (1939), r. X, Wilno 1939.
Kuśmirek Z., *Współpraca Reichswery i Armii Czerwone w latach 1920 – 1933*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy" (2015), nr 16.

Kwiecień R., *Okupacja wojenna w świetle prawa międzynarodowego: natura, skutki, nowe tendencje*, „Annales Universitatis Mariae Curia-Skłodowska", nr 1, Lublin 2013.

Leczyk M., *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925 – 1934*, Warszawa 1976.

Lubelski J., *Związek Bałtycki i Trzecia Europa. Koncepcje reorganizacji Europy Środkowej w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, „Nowa Europa" (2010), nr 1.

Łossowski P., *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, w: *Polska odrodzona 1918 – 1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.

Łossowski P., *Stosunki polsko – niemieckie w latach 1933 – 1939 a klęska wrześniowa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" (1963), nr 1.

Łukasik-Duszyńska M., *Brytyjskie poselstwo donosi. Posłowie brytyjscy wobec stosunków Polski z partnerami bałtyckimi w latach 1920 – 1926*, Warszawa 2008.

Müller R.D., *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzickiemu*, tłum. S. Kupisz, Warszawa 2013.

Paczkowski A., *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze" (1978), r. X.

Paczkowski A., *Tygodnik „Piast" (1913-1939). Organizacja i finanse, część II*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (1968), nr 7/2.

Paczkowski A., *Tygodnik „Piast" (1913-1939). Organizacja i finanse, część I*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (1968), nr 7/1.

Paczkowski A., *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918-1939)*, Łódź 1970.

Pigoń S., *Na drogach i manowcach kultury ludowej. Szkice*, Lwów 1939.

Pullat R., *Stosunki polsko – fińskie w okresie międzywojennym*, tłum. M. Galińska, Warszawa 1998.

Sierpowski S., *Rola Ligi Narodów w rozwoju idei bezpieczeństwa zbiorowego*, w: *Historia – prawo – polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990.

Sobański P., *Roszczenie Polski wobec RFN w świetle doktryny niemieckiej*, Poznań 2019.

Stańczyk J., *System bezpieczeństwa Ligi Narodów w perspektywie teoretycznej nauk o bezpieczeństwie*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka" (2012), nr 4.

Stępień S., *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1984.

Wichmanowski M.J., *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/14-1931*, Lublin 2017.

The Weekly of „Piast" about Peace Conferences, Non-Agression Pacts in 1918 – 1939 Years

Summary

In Europe in 1918 – 1939 years were many non-agression pacts. A peace was an aim of these agreements in Europe and worldwide. As the example it is possible to show the Briand – Kellog pact (officially General Treaty for Renunciation of War as an Instrument of National Policy) which is applying to this day. Countries contained also non-agression pacts with themselves for example Poland with Germany in 1934 year and with Soviet Union in 1932 year. The weekly of "Piast" commented all that kind of facts. "Piast" determined how important it was for Poland. Opinions that appeared in the weekly "Piast" were accurate and correct.

Andrzej Drzewiecki
Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

WOJSKOWE, PRAWNE I SPOŁECZNE ASPEKTY PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH NA MORZU I POMORZU W 1939 ROKU

Imponujący zbiór prac naukowych, monografii, zbiorów dokumentów, biografii oraz publicystyki historycznej, liczący kilkadziesiąt tysięcy woluminów, odnoszących się do problematyki II wojny światowej, nieodparcie nasuwa pytanie: co jeszcze nowego możemy wnieść do tego obszaru wiedzy? Z podobną sytuacją mamy do czynienia na terenie „morza i Pomorza", które uczyniłem przedmiotem analizy. Mamy na tym wybrzeżu co najmniej kilkadziesiąt instytucji (wydziały i instytuty historii na wyższych uczelniach, Muzeum Marynarki Wojennej, Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum II Wojny Światowej, Muzeum Obrony Wybrzeża, powstające Muzeum Westerplatte i wiele innych posadowionych między Szczecinem a Gdańskiem), których działalność dydaktyczna, wystawiennicza i naukowo-badawcza jest wprost ukierunkowana na tę problematykę i stąd moje kolejne pytanie: czy to oznacza, że nasza wiedza dotycząca przygotowań wojennych jest kompletna? A jeśli nie, to dlaczego? Z mojego oglądu sprawy wynika, że najsłabiej zostały rozpoznane kwestie społeczne, które – stawiam taką tezę – w najwyższym stopniu ważyły na losach Pomorza w pierwszych dniach września 1939 roku. Aby je zrozumieć, trzeba wnikliwie, krok po kroku, prześledzić całe „pomorskie" dwudziestolecie międzywojenne, a wówczas przyznamy rację Romanowi Dmowskiemu, że „kwestia niemiecko–polska nad Bałtykiem została przez historię tak zawikłana, że nie można jej dziś rozstrzygnąć bez niczyjej krzywdy"[1].

Owo „dziś" oznaczało jesień 1918 roku, gdy Polska poczęła „budzić się" do niepodległości. Rozumiem, że w opozycji do mojego poglądu jest celebrowany każdego roku radosny dzień 11 listopada, który – jak sądzę – utrudnia współczesnemu pokoleniu zrozumienie całej złożoności procesu odbudowy niepodległego państwa. Gdzie jest Polska? To było jedno z tych pytań, które budziło świadomość narodową, bo przecież w czwartym już bezpaństwowym pokoleniu trzeba ją było wytworzyć na nowo. Gdy w 1921 roku Maria Dąbrowska pytała o grancie Polski, to miała na uwadze „te miejsca, gdzie się ona kończy, gdzie styka się z innymi ziemiami, któż z nas umie je wskazać bez omyłki? Myśmy prawie granic naszych zapomnieli! [...] Granice dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przed z górą stu laty wsiąkły w dziedziny trzech obcych państw, zostały przez nie wessane i pożarte. Zrobili nasi wrogowie wszystko, aby zatracić ich ślad. Znaliśmy długo tylko granice trzech zaborów"[2]. Na potrzeby tej

[1] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wstęp N. Tomczyk, Wrocław 2009, s. 324.

[2] M. Dąbrowska, *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1921, s. 9–10.

analizy warto przypomnieć, że to przyszłe państwo polskie, aby „żyć i mieć byt niepodległy musiało być zbudowane dookoła osi Śląsk – Pomorze”[3]. Kreśląc taką wizję, Jan Ludwik Popławski, bo on był jej autorem, widział „potrzebę rozszerzenia na zachód i północ przyszłych granic państwa polskiego”[4]. Proszę zauważyć, że było to kompletne odwrócenie wschodniego kierunku wielowiekowej ekspansji terytorialnej Rzeczypospolitej.

Jej zwolennikiem był Józef Piłsudski. Godzi się tu przypomnieć, że zanim przyszły Naczelnik Państwa został zwolniony z internowania, 31 października odbył z nim rozmowę przedstawiciel Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy hr. Harry Kessler, którego zadaniem było wysondowanie dalszych jego zamiarów politycznych. Władze niemieckie wiedziały, że Piłsudski szybko powróci do czynnego życia politycznego, a ponadto, że będzie odgrywał w nim jedną z czołowych ról. Znamienne było to, że Piłsudski uspokajał swojego rozmówcę, zapewniając go, że obecne pokolenie Polaków nie podejmie z Niemcami wojny z powodu Pomorza i Wielkopolski. Powiedział jednak: „Jeśli Ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą oni nie, ale sami, obecna generacja, wojny o to nie poprowadzą. […] Niemcy nie potrzebują się obawiać ataku obecnej generacji narodu polskiego z powodu Prus Zachodnich czy Poznańskiego”[5]. W moim przekonaniu spór o to, czy Piłsudski podpisał jakąś deklarację, czy też nie w trakcie tej rozmowy, nie ma większego sensu. Strona niemiecka chciała usłyszeć z jego strony wyraźną deklarację polityczną, i taką otrzymała. Wynikało z niej, że cały polityczny impet odrodzonej Polski obróci się przeciwko bolszewickiej Rosji. Czy w ówczesnej sytuacji mogli Niemcy chcieć czegoś więcej?

Stanisław Grabski, oceniając wschodnią politykę Piłsudskiego, nie omieszkał podkreślić, że: „bez dostępu do Dniepru Polska może istnieć, ale nie może istnieć bez trwałego dostępu do morza”. I dalej pisał: „By zapewnić Rzeczypospolitej pokój na wschodzie – trzeba tylko, by ekspansja nasza tam nie była zbyt rozlewna. Tego wymaga geograficzne nasze położenie, z którego wynika nieuniknione starcie z Niemcami o Bałtyk. O ile więc ekspansja nasza ku północy ma na celu wzmocnienie elementów zwycięstwa w niedokończonej walce z Niemcami – o tyle na wschodzie dążyć musimy do wzmocnienia podstaw pokojowego współżycia Polski z Rosją (…) Ekspansja Polski ku Bałtykowi – to jednocześnie szybkie uprzemysłowienie Polski, rozwój miast, demokratycznej kultury obywatelskiej. Ekspansja Polski na wschód – to wciąganie Polski w chaos przewrotów, to polityka nieobliczalnych eksperymentów społecznych i szalonych ryzyk dyplomatycznych i wojennych”[6].

---

[3] W. Wasiutyński, *Dzieła wybrane*, t. 1, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999, s. 289.

[4] J.L. Popławski, *Polska współczesna*, w: *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 205.

[5] Por. *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*, oprac. J. Holzer, „Kwartalnik Historyczny” (1961) nr 2, s. 449–450; A. Czubiński, *Historia Polski 1864–2001*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 76–77; H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983, s. 58; S. Abramczyk, *Czy Piłsudski wywalczył niepodległość?*, „Dziś. Przegląd Społeczny” (2008) nr 5, s. 122–124; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918 – VI 1919*, Poznań 1984, s. 20–21.

[6] *Stanisław Grabski o polityce wschodniej Józefa Piłsudskiego*, cyt. za: *J. Piłsudski o państwie i armii. W świetle wspomnień i innych dokumentów*, t. 2, wybór i oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 55–56.

Zaniepokojony zdystansowaniem Piłsudskiego do spraw morskich i pomorskich, lider Narodowej Demokracji konstatował: „Myśląc o Polsce, istotnie niezawisłej gospodarczo, jak politycznie, niepodobna było jej sobie wyobrazić odgrodzonej od morza nieprzerwanym pasmem posiadłości niemieckich". W obliczu rodzących się koncepcji polityczno-terytorialnych, pisał: „[…] wprawdzie znaleźli się u nas ludzie, którzy ją sobie taką wyobrażali, którzy podczas wojny nie tylko Niemcom, ale nawet rządom państw zachodnich w imieniu Polski deklarowali, że posiadanie wybrzeża morskiego i Gdańska nie jest dla niej konieczne. Krótki wszakże okres istnienia naszego odbudowanego państwa chyba nam unaocznił, jak olbrzymie znaczenie dla naszej niezawisłości i dla naszego rozwoju gospodarczego ma ten skrawek wybrzeża morskiego, który posiadamy, jak wielką trudność dla nas stanowi to, że Gdańsk nie należy całkowicie do państwa polskiego. Odzyskanie tej naszej ziemi nadbałtyckiej, odzyskanie Pomorza i Gdańska stało się osią naszego planu odbudowania państwa"[7].

Wbrew temu, co głoszą historycy „dobrej zmiany", przypisujący propolskie sympatie i wielkie zasługi komisji płk. Edwarda House'a, jednego z najbliższych współpracowników prezydenta Wilsona, sytuacja była bardziej złożona. „Obawialiśmy się, że sprawa nasza w Ameryce źle stoi, oceniał Dmowski, ale nie przypuszczaliśmy, że tak źle, jak się okazało. Sekcja polska komisji House'a miała z góry instrukcje, żeby się ziemiami zaboru pruskiego nie zajmowała. Znaczy to, że ci od których instrukcja wyszła, nie mieli wcale zamiaru poruszać na konferencji pokojowej sprawy oderwania ziem zaboru pruskiego od Niemiec i spodziewali się, że sprawa nie przyjdzie wcale pod dyskusję"[8]. Proniemieckich sympatii nie krył wpływowy polityk brytyjski Arthur Balfour, który uważał, że nie można oddać Polsce ani Gdańska, jest to, bowiem miasto niemieckie, ani też bezpośredniego dostępu do morza, ponieważ oznaczałoby to odcięcie Prus Wschodnich od Niemiec. Takie granice – przekonywał – ugodziłyby dotkliwie w uczucia oraz interesy niemieckie. Miał wątpliwości co do przyznania Polsce Poznańskiego, twierdząc, że w takim wypadku granica polska biegłaby zbyt blisko Berlina[9].

Gdy 2 listopada 1918 roku omawiano warunki rozejmu z Niemcami, minister spraw zagranicznych Francji, Stephen Pichon, poparł wniosek marszałka Focha, aby do „podlegających ewakuacji terytoriów były wyraźnie włączone wszystkie terytoria, które tworzyły Królestwo Polskie przed pierwszym rozbiorem 1772 roku". Gwałtownie przeciwko temu zaprotestował Balfour następującymi słowami: „Mówicie, że Polska z 1772 roku ma stać się Polską w roku 1918. To nie jest to, do czegośmy się zobowiązali. Zobowiązaliśmy się do odbudowania Polski złożonej z Polaków. Polska z 1772 roku nie odpowiadała temu: nie była złożona tylko z Polaków. Wchodziły w jej skład terytoria nie polskie, wówczas, gdy polskie nie wchodziły. Toteż proponowana formuła byłaby niewła-

[7] R. Dmowski, *Polityka polska…*, s. 27.

[8] Cyt. za: H. Jabłoński, *Międzynarodowe warunki odbudowy niepodległości Polski w 1918 roku*, w: *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce w latach 1914–1923*, red. A. Kozłowski, Warszawa 1960, s. 49.

[9] A.M. Cienciała, *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) (1969) z. 16, s. 69.

ściwa zarówno z powodu jej niewystarczalności, jak i nadmierności. Dokładne wytyczenie granic Polski jest zagadnieniem tak skomplikowanym, że usilnie proszę o nie wprowadzanie go do warunków zawieszenia broni"[10]. Dodajmy, że to Balfour i jego polityczni doradcy „wypracowali" koncepcję wolnego portu w Gdańsku, którą skutecznie zainspirowali Wilsona. Rząd amerykański podzielał zdanie Balfoura, że wolny dostęp do morza dla Polski powinien składać się z wolnego portu w Gdańsku oraz zagwarantowanego użytku linii kolejowych i kanałów niemieckich[11]. Woodrow Wilson stał na stanowisku, że ujście Wisły pozostanie pod jurysdykcją Niemiec, stąd jej neutralizacja miała zapewnić Polsce „swobodne" korzystanie z przyznanego dostępu do morza[12].

Były to pomysły, które już wcześniej krążyły na niemieckich salonach politycznych, w których to kreślono wizję przyszłego Królestwa Polskiego, nie zaś w pełni niepodległej Polski. Brytyjski projekt „małej Polski" był zaprzeczeniem koncepcji francuskiej, wyrażonej w memoriale złożonym w Londynie 26 listopada 1918 roku, podkreślającym konieczność całkowitej odbudowy Polski wraz z dostępem do morza oraz Gdańskiem i Górnym Śląskiem. Francji, na co zwróciła uwagę Kazimiera Mazurowa, nie udało się osłabić dominacji Niemiec w rejonie Bałtyku, „dając" więcej morza Polsce[13]. Wilson, będący pod wpływem „propolskich fanatyków", nie miał złudzeń co do polityki Clemencau i dał temu wyraz w swoim oświadczeniu z kwietnia 1919 roku, stwierdzając w nim: „Jedyny rzeczywisty interes Francji w Polsce to osłabienie Niemiec przez oddanie Polsce terytorium, do którego nie ma ona żadnego prawa"[14]. Obawy o wywołanie takiego konfliktu nie były również obce Piłsudskiemu. Przyjmując gratulacje od Maurycego Zamoyskiego z okazji odniesionych sukcesów na konferencji pokojowej, usłyszawszy, że Polska uzyskała siedemdziesięciokilometrowy pas wybrzeża na zachód od portu gdańskiego, dający gwarancję swobodnego dostępu do Bałtyku, nie ustrzegł się nerwowej reakcji: „To fatalnie. To bardzo źle!". Na słowa Zamoyskiego, że to przecież wielkie zwycięstwo polskie, odpowiedział: „Tak, ale to na zawsze poróżni nas z Niemcami, postarajcie się, by Gdańsk został uznany, jako wolne miasto"[15].

Sprawa Gdańska zasługuje, moim zdaniem, na odrębne potraktowanie, gdyż nie był to problem „jakiegoś" tam terytorium, o który toczyły spór Polska i Niemcy. Było to miasto zajmujące szczególne miejsce w ich wzajemnych stosunkach. Miarodajna jest tu opinia ostatniego Komisarza Generalnego Wolnego Miasta Gdańsk, Carla Jacoba Burckhardta, który napisał: „wymyślono Wolne Miasto Gdańsk, które nie będąc wolne, lecz pod każdym względem skrępowane, stanowiło chyba jeden

[10] W. Sukiennicki, *Balfour a Polska*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) (1970) z. 17, s. 54.

[11] A. Cienciała, *Polityka brytyjska…*, s. 70.

[12] J. Krasuski, *Zagadnienia polskie w polityce Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w czasie I wojny światowej*, w: *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963, s. 176.

[13] K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 28.

[14] J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, tłum. E. Morawiec, Poznań 2014, s. 53.

[15] M. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Warszawa 1991, s. 491.

z najbardziej skomplikowanych tworów, jaki kiedykolwiek spłodzili improwizujący teoretycy prawa międzynarodowego. Powołane do życia miniaturowe państwo nie było w istocie niepodległe, posiadało bardzo ograniczoną suwerenność; jego prawa suwerenne zostały w dużej mierze odstąpione Polsce, a statut Gdańska, jakby specjalnie po to stworzony, żeby wywoływać stałe konflikty, został dodatkowo objęty gwarancją Ligi Narodów, ale bez możliwości jej egzekwowania w razie konfliktu. I konkluzja: ani Wolne Miasto Gdańsk, ani Rzeczpospolita, ani Liga Narodów nie miały wyraźnie określonych uprawnień"[16]. Zdaniem Mariana Mroczki „problem gdański polegał na tym, że miasto zamieszkiwała w przeważającej mierze ludność niemiecka, co przemawiało za pozostawieniem go w granicach Niemiec, z drugiej jednak strony usytuowanie naturalne Gdańska, dla którego obszar Polski stanowił główne zaplecze gospodarcze i podstawę egzystencji, były argumentami za przyłączeniem go do niej"[17].

Interesujące przemyślania w kwestii Gdańska sformułował Ksawery Prószyński, zarzucając polskim politykom, że w latach 1919-1920 popełnili tu poważny błąd. „Wszystko zdawało się – podkreślał Prószyński – skłaniać do polsko-gdańskiej kolaboracji: był to najlepszy handlowy interes dla obu stron. [...] Bezsensowna «walka» Gdańska z Polską miała charakter licytacji, kto więcej zrobi błędów. Licytacja szła ostro. Licytowały się nie tyle zresztą rządy, co same społeczeństwa. Miraż odrodzenia wielkich Niemiec i miraż spolonizowania do cna Gdańska drzemały w duszy *exaltados* obu stron. Raz jeszcze wraca się myślą do błędu naszego z 1919 roku i potem. Błędy Gdańska były odeń dużo gorsze, ale ten błąd był nasz. Nie zrozumieliśmy, że w Gdańsku będzie możliwy kompromis na punkcie pogodzenia się z jego politycznym oderwaniem od Niemiec, pod warunkiem, że jego narodowy niemiecki charakter byłby uszanowany. Nie zrozumieliśmy, że właśnie – niemiecki narodowo, a polski państwowo, choćby z odrębnością «wolnego miasta», Gdańsk jest i koncepcją możliwą do realizacji i korzystniejszą, większą, godniejszą narodu, który już raz stworzył mocarstwo i drugi raz być nim, aby być w ogóle państwem, musi. [...] Byliśmy ciaśni, byliśmy mali. Polskę o imperialnej przeszłości i imperialnych koniecznościach budowano w jej pierwszych latach tym samym schematem, co Łotwę. [...] Ze współudziału Niemców gdańskich w rozbudowie naszego państwa moglibyśmy być dumni. Niestety. Odbiegliśmy od koncepcji jagiellońskiej w 1919 roku tak daleko, żeśmy nawet nie rozumieli, co znaczyło słowo «nasze»"[18].

Decyzja konferencji paryskiej w sprawie przyznania Polsce dostępu do morza, chociaż odległa od oczekiwań, witana była entuzjastycznie. W wielkim podnieceniu, jakie towarzyszyło objęciu w posiadanie wybrzeża morskiego, jedni przekonywali, że odradza się, inni zaś, że rodzi się idea Polski morskiej. Jej fundamentem miało być ponad 70. kilometrowe wybrzeże przyznane

[16] C.J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, tłum. M. Giniatowicz, Warszawa 1970, s. 10.

[17] M. Mroczko, *Miejsce Wolnego Miasta Gdańska w stosunkach polsko-niemieckich 1920–1939*, w: *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939)*, red. M. Mroczko, Gdańsk 1998, s. 11.

[18] K. Prószyński, *Godzina przestrogi. Gdańsk w sierpniu*, „Dziennik Poznański" (1932) nr 179 z 6 sierpnia, s. 1.

wspomnianym Traktatem[19]. Co ważne, wybrzeże pozbawione jakiejkolwiek infrastruktury, która upoważniałaby do snucia przypuszczeń, że można tu będzie realizować wizję państwa zorientowanego na morze. Wielu polskich parlamentarzystów było poważnie rozczarowanych decyzjami wersalskimi, mieli bowiem nadzieję, że Polsce przypadnie większy „kawałek wybrzeża", a ponadto przerażenie budził „korytarz" pomorski, który nawet dla ludzi nieobeznanych z wojskowością, wydawał się co najmniej trudny do obrony.

Nowy porządek wyłaniający się z Wersalu, zanim jeszcze najważniejsi decydenci rozjechali się w poczuciu spełnienia misji dziejowej, już budził emocje. Tak było w przypadku zachodniej granicy Polski. Jej „nienaturalność" skłaniała do refleksji, również o znaczeniu strategicznym, z których wynikało, że w przyszłości wygeneruje ona zbrojny konflikt polsko-niemiecki. Roman Umiastowski już w 1921 roku przewidywał, że „naturalną sojuszniczką Polski będzie Francja, ponieważ jest ona sprzymierzeńcem każdego narodu, który wrogo występuje przeciw Niemcom"[20]. Z naszej perspektywy ważne były inne, *stricte* wojskowe spostrzeżenia Umiastowskiego, wskazujące, że Polska powinna dążyć do oparcia linii frontu skrzydłami o Bałtyk i Sudety, a między nimi linię graniczną powinna wyznaczać Odra i Nysa Łużycka. Osiągnięcie takiego jednolitego „frontu strategicznego" niwelowało przewagę niemiecką i zapewniało stan równowagi, który był dobrym punktem wyjścia do „namysłu nad dalszymi planami walki"[21]. To teoria, bo w praktyce uświadamiano sobie, że Województwo Pomorskie miało wyjątkowo niekorzystne „położenie strategiczne". Jego szerokość wynosiła zaledwie 33-110 km, a długość około 200 km. Od strony zachodniej graniczyło ono na całej długości z Niemcami, natomiast po stronie wschodniej od Grudziądza po wybrzeże graniczyło z Prusami Wschodnimi, będącymi silną „niemiecką ekspozyturą wojskową", a od północy z Wolnym Miastem Gdańsk[22]. Dla Jerzego Kirchmayera, nie był w swojej opinii odosobniony, z militarnego punktu widzenia, Pomorze otwarte na całej długości od zachodu, zagrożone od wschodu, przyparte do Wisły „było dla nas operacyjną cieśniną, w którą nie wolno było wprowadzać poważniejszych sił pod groźbą ich zniszczenia"[23]. Uwzględniając „kształt i położenie Pomorza" podobnie widział te sprawy Roman Umiastowski, ale dodawał przy tym, że jego utrata na stałe „byłaby ciosem druzgocącym dla państwa, wszak tędy idzie droga życia, droga Wisły, bez której nie ma narodu"[24]. Tym emocjonalnym językiem wskazywał na istotę problemu, którego w żaden sensowny sposób nie

[19] Zagadnienia, o których tu mowa, oraz „funkcjonowanie" Wolnego Miasta Gdańsk regulował przedmiotowy Traktat w punktach 100–108. Por. T. Jędruszczak, M. Nowak, *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1, Warszawa 1989, s. 41–69.

[20] Cyt. za: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986, s. 111.

[21] R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym. Część wstępna i pierwsza*, Warszawa 1921, s. 81–82.

[22] Tenże, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924, s. 31.

[23] J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1975, s. 514.

[24] R. Umiastowski, *Podstawy obrony państwa*, Warszawa 1922, s. 23.

można było rozwikłać. Poczynione w „korytarzu" inwestycje jeszcze bardziej tę rzeczywistość komplikowały. Warto przypomnieć, że każdy rekonesans wybrzeża i „korytarza" z udziałem najwyższych czynników wojskowych kończył się konkluzją, że w razie konfliktu zbrojnego tego obszaru obronić się nie da. Trzeba się będzie z niego wycofać, a po zwycięskiej kontrofensywie spowodować, aby przyszły kształt dostępu do morza umożliwiał jego obronę. Z tych samych powodów rozsądna była rekomendacja, by w „korytarzu" unikać inwestycji o charakterze strategicznym. I w ten sposób wyłania nam się kwestia Gdyni, bo przecież port wojenny i handlowy, jak również miasto takimi były. I trzeba to wyraźnie powiedzieć, że Pomorze wyłączone z efektywnego planowania operacyjnego stawiało Gdynię w sytuacji wyjątkowo niekorzystnej. Uprzedzając fakty, decyzja płk. Stanisława Dąbka, dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, aby wycofać wojsko z Gdyni i nie narażać jej mieszkańców na niepotrzebne cierpienia i straty, była ze wszech miar racjonalna.

Józef Borzyszkowski trafnie zauważył, że ustalenia wersalskie wywoływały poczucie krzywdy nie tylko u Polaków i Niemców, ale także wśród Pomorzan[25]. To ich „małą ojczyznę" poddano rozczłonkowaniu, które wywołało wielorakie następstwa. Mimo że liczba ludności niemieckiej na Pomorzu systematycznie spadała (ze 175 tys. w 1921 r. do 112 tys. w 1937 r.), to jednak wspierana przez „miarodajne czynniki Trzeciej Rzeszy" nadal stanowiła liczący się żywioł, którego obecności i politycznej aktywności nie można było bagatelizować[26]. „Niemcy, którzy pozostali na Pomorzu – stwierdza cytowany tu historyk – zerkali na Berlin. To zerkanie trwało w szczególny sposób do 1939 roku i do końca II wojny światowej. Mniejszość niemiecka dzięki wcześniejszemu uprzywilejowaniu i zamożności, wspomagana finansowo także po 1920 roku przez Berlin, stanowiła na Pomorzu polskim dobrze zorganizowaną siłę gospodarczo-polityczną. Niewielka jej część utożsamiała się z Polską i nie traktowała powersalskiego stanu za przejściowy"[27].

W świetle powyższego mało wiarygodne wydają się relacje, które bardzo jednostronnie, dodajmy, radośnie relacjonowały „powrót Pomorza do macierzy". Istnieją liczne dowody na to, że proces ekonomicznego, politycznego, a zwłaszcza społecznego zrastania się byłej Dzielnicy Pruskiej z resztą kraju był długotrwały, a bywało, że i bolesny[28]. Sygnałem, że problem jest poważny, były raporty różnych władz lokalnych kierowane do „centrali", w których donoszono o samowoli „rządów wojskowych" na Pomorzu. W jednym z meldunków, wyższy urzędnik Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej raportował: „[…] Wojskowy zarząd ziemi kaszubskiej pozostawił po sobie jak najgorszą pamięć,

[25] J. Borzyszkowski, *O niektórych mitach i realiach życia codziennego Pomorza pod okupacją hitlerowską*, w: *Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939–1945* (materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.), red. K. Minczykowska, Toruń 2004, s. 19.

[26] W. Jastrzębski, J. Szyling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 13–18.

[27] J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku*, w: *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk–Lubeka 2000, s. 387.

[28] J. Kutta, *„My" i „oni" na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego*, „Zapiski Historyczne Towarzystwa Naukowego" 56 (1991) nr 2–3, s. 59–85.

tępiąc nawet te szczupłe uczucia sympatii dla Polski, jakie jeszcze tu i ówdzie wśród ludności się przejawiały. Przysyłano oficerów i komendantów jednostki przekupne, obyczajowo zwyrodniałe, nieinteligentne i bez kwalifikacji, które zaczęły prowadzić iście kozacką gospodarkę nadużyć"[29]. Podobnie krytyczną ocenę sformułował wybitny działacz kaszubski tamtego okresu Jan Karnowski. W swoich wspomnieniach odnotował: „[…] Powiedział mi pewien obywatel północnych Kaszub, że czego nie dokonały 150-letnie rządy pruskie, tego dokonało wojsko polskie, gdyż obudziło w ludzie kaszubskim świadomość odrębności szczepowej i etnicznej w stosunku do przybyszów. Potrzeba będzie 20-letniej pracy ostrożnej i kierowanej sercem i dobrą wolą, aby przywrócić ten stan psychiczny, który panował przed zajęciem [Pomorza]"[30].

Liczne protesty i skargi miejscowych były powodowane nieudolnością, czy wręcz ociężałością decyzyjną lokalnej administracji, do której werbowano ludzi z głębi kraju, najczęściej z dawnej Galicji. W ten sposób ludność kaszubska miała poczucie, że jest degradowana i odsuwana od wpływu na lokalne decyzje, a w gruncie rzeczy na sprawy jej najbliższe. W jednym z raportów Komisji Pomorskiej czytamy: „[…] Słabo tu kiełkujące poczucie polskości przez nieudolność władz, przez niedostateczną aprowizację, zostało niemal zupełnie zniweczone. Powiaty pucki i wejherowski robią nad wyraz smutne, wręcz przygnębiające wrażenie. Nie odczuwa się tutaj powiewu ducha polskiego, raczej wszystko tchnie złowrogą nienawiścią ku polskim władzom, a głębokie rozczarowanie rozsiadło się szeroko w duszach rybaków kaszubskich"[31]. Powody takiego stanu rzeczy były dość złożone, a skumulowanie negatywnych emocji nastąpiło wówczas, gdy praktyka rozminęła się z oczekiwaniami miejscowej ludności.

Sytuacja była nad wyraz skomplikowana, gdyż „planowane granice wersalskie często przechodziły w poprzek wiosek, dzieląc rodziny, znajomych i przyjaciół"[32]. Gdy „wybuchła" niepodległość, Kaszubi witali ją z mieszanymi uczuciami. Spontanicznym manifestacjom towarzyszyło niezadowolenie spowodowane „rozdarciem" ziemi kaszubskiej między różne państwa. Aleksander Majkowski w 1925 roku na łamach „Gryfa" pisał, że nie włączenie Gdańska do Polski jest równoznaczne z odcięciem ludowi kaszubskiemu źródła jego tradycji, terytorium stanowiącego miejsce kultu, gdyż to właśnie tam spoczywają książęta kaszubscy[33]. „Wyniszczenie Kaszubów – podkreślał A. Majkowski – nie leży w interesie Rzeczypospolitej, gdyż stanowią oni najlepszą gwardię bastionu nadbałtyckiego"[34]. Stan niezadowolenia u Kaszubów pogłębiało poczucie dyskryminacji tychże przez państwo polskie. „Wskutek prześladowań

[29] A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995, s. 111–112.

[30] J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, wstęp i przypis. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1981, s. 128.

[31] Cyt. za: J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939,* Bydgoszcz 2003, s. 91.

[32] H. Rybicki, *„Pogranicze kaszubskie" w czasach najnowszych, jako przedmiot badań historyków*, w: *Pogranicze kaszubskie po II wojnie światowej. Materiały z badań nad przemianami ludnościowymi*, red. H. Rybicki, Słupsk 1993, s. 9.

[33] A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 275–277.

[34] J. Kutta, *Nieznany list Aleksandra Majkowskiego*, „Pomerania" (1991) nr 1–2, s. 14.

Kaszubów – pisał Majkowski w liście do swojego czeskiego przyjaciela Antonina Frinty – powstał tu prąd narodowy kaszubski, którego wyrazem jest pismo «Zrzesz», tak prześladowane przez Polaków, jak Niemcy nas prześladowali w najgorszych czasach hakatyzmu. [...] Otwartą walkę z polskością, ze względu na Niemców, w naszych warunkach nie uważam za korzystną, ale będzie ona konieczna, aż pewien kompromis nie nastąpi"[35].

Józef Borzyszkowski podkreśla, że z jednej strony wyrażano wdzięczność ludowi kaszubskiemu za to, że to dzięki ich staraniom Polska powróciła nad Bałtyk, zaś Pomorze ponownie włączono do Polski, z drugiej zaś – dało się zauważyć nieprzychylny stosunek ludności napływowej do Kaszubów. Jednym z przejawów takiej dyskryminacji było utrudnianie Kaszubom podjęcia lepszej pracy przy budowie Gdyni[36]. Sprawa była nadzwyczaj delikatna, bo – jak podkreślał Aleksander Majkowski – „polskość u Kaszubów znaczyła katolickość, poczucia narodowego (ludność kaszubska – przyp. autora) nie miała"[37]. Majkowski nie był tu wyjątkiem, gdyż o Kaszubów (Ślązaków również) upominał się Czesław Klarner, starając się wpoić szerszemu ogółowi przekonanie, że uzyskanie Śląska i Pomorza zagwarantuje Polsce niezależność gospodarczą[38]. Niewłaściwe traktowanie potrzeb miejscowej ludności, lekceważenie jej tradycji, pomijanie w awansach zawodowych, a zwłaszcza traktowanie Kaszubów, jako ludzi gorszej kategorii, z całą pewnością odradzająca się Rzeczpospolita nie mogła zapisać po stronie swoich sukcesów. „Gdy na Pomorzu minęła pierwsza euforia z powrotu do Rzeczypospolitej – ocenia Józef Borzyszkowski – a ujawniły się negatywne konsekwencje społeczno-gospodarcze nowej rzeczywistości, zaczęło pojawiać się i niezadowolenie z powodu możliwych poprzez słabości władz niesprawiedliwości"[39]. „W tym konflikcie – pisze Cezary Obracht-Prondzyński – znowu postawa Kaszubów stała się problemem zasadniczym. Z jednej strony, władze polskie miały w dużej mierze obawy, co do postawy narodowej Kaszubów i ich wierności państwu polskiemu, z drugiej zaś – Niemcy także podejmowali starania o uzyskanie wpływu na postawy Kaszubów"[40].

Na Pomorze w miejsce opuszczających je Niemców „przybyła fala urzędników i osadników, sporo szabrowników z głębi Polski, traktujących ten region i jego mieszkańców, jako teren nowej kolonizacji, i ludzi drugiej kategorii, zgermanizowanych i obcych dla polskości"[41]. Podobne dylematy przeżywali ci, którzy pozostali w granicach „nowych" Niemiec. Nastał okres porachunków

[35] *Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich: korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antoninem Frintą 1912–1935*, wybór i oprac. D. Szymikowski, Gdynia 2006, s. 43–45.

[36] J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999, s. 58.

[37] A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, (z ilustracjami i podobizną autora), Gdynia 1938, s. 222.

[38] C. Klarner, *Śląsk i Pomorze, jako symbole naszej niezależności*, w: *Światopogląd morski*, red. J. Borowik, Toruń 1934, s. 64.

[39] J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku*, [w:] *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (historia i współczesność)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk-Lubeka 2000, s. 383.

[40] C. Obracht-Prondzyński, *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk–Wejherowo 2003, s. 44.

[41] J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku*..., s. 383.

politycznych, opcji i ciągłej wędrówki ludności polskiej z Niemiec, a niemieckiej z Polski. Na Kaszubach wiele rodzin zastanawiało się poważnie, co dalej czynić. „Optować i wrócić do wyzwolonej Ojczyzny, czy pozostać na ojczystym zagonie, przyjmując na siebie wszystkie ciosy rozgorzałego szowinizmu. Na miejsce wyjeżdżających do kraju pierwszych kilku rodzin polskich przybyli tak fanatyczni i zajadli agitatorzy niemieccy, że dalsze wzmacnianie żywiołu niemieckiego wydawało się niepotrzebne i niebezpieczne"[42]. Złożoność problemu trafnie ujęła Nicole Dołowy, pisząc: „po pierwszej wojnie światowej większość Kaszubów nie czuła się związana ani ze stroną polską, ani niemiecką, traktując je, jako narody państwowe, na terenie których Kaszubi – ludzie mówiący po kaszubsku i identyfikujący się ze swoją kulturą – zamieszkiwali"[43]. Zwracamy na to uwagę, ponieważ problemy pomorskie i bałtyckie wspólnie widziane, dają nam dopiero wyobrażenie o skali wyzwań, z którymi przyszło się mierzyć marzycielom spod znaku „Polski morskiej". A stawiano sobie zadania ambitne, wśród których postrzegano Polskę, jako czynnik zespalający narody bałtyckie, w jeden wspólny Związek Bałtycki[44].

Polskę na Pomorzu odczytywano poprzez działania lokalnej administracji. Jej ocenę zawarł w swoim sejmowym wystąpieniu Stanisław Wachowiak: „Gdy tylko rządy te się zaczęły to poobsadzano wszystkie posady starostwa i w województwie ludźmi jednej partii, rządzono wbrew woli większości narodu. Niedawno objęliśmy Pomorze, zamiast przyciągnąć tę ludność, zrobiliśmy wszystko, aby ją odstraszyć od Polski. Niemczyzna wszechwładnie panuje jeszcze na Pomorzu. Panoszy się na poczcie, na kolejach itd. Nie było dotąd w Księstwie wyborów do sejmików powiatowych i do sejmików prowincjonalnych. Tam siedzą ludzie narzuceni, a nie wybrani. W szkolnictwie decydują tylko względy osobiste. Nie możemy pozwolić, aby na Pomorzu panował biskup niemiecki i kanonicy niemieccy, wbrew woli ludności. Do dziś wykłady w Seminarium Duchownym w Pelplinie odbywają się w języku niemieckim, co jest publicznym skandalem"[45]. A sytuacja społeczna? „Setki tysięcy bezrobotnych. Setki tysięcy ludzi źle odzianych, głodnych, w nieopalonych mieszkaniach. Gigantyczny pług wojennego zniszczenia przeorał ten nędzny szary tłum miejskiego proletariatu. Cała zawiść do sytych, niesłychany ciężar głuchej, tępej niechęci, ujawniło się wszystko. Głód i nędza nie wyszlachetniają ludzi. Coraz mniej odporności ujawnia szare społeczeństwo do obrony przeciw grasującym pasożytom, zawodowym agitatorom, znikczemniałym jednostkom, które innych słabych duchem, pociągają na drogi kłamstwa, oszustwa i bezrobocia"[46].

Tych kilka akapitów pokazuje klimat społeczny Pomorza. Ktoś mógłby powiedzieć, że u progu niepodległości miały prawo te napięcia występować. Problem jednak w tym, że one były tu stałą cechą dwudziestolecia międzywojennego. Zbudowano port w Gdyni, który oprócz niekwestionowanych zalet

[42] W. Wach, *Na kaszubskim szańcu*, Warszawa 1968, s. 72.

[43] N. Dołowy, *Kaszubi z Pomorza*, Gdynia 2010, s. 22.

[44] W. Kamieniecki, *Polska nad Bałtykiem*, Toruń 1934, s. 16.

[45] *Sprawa Pomorza w Sejmie*, „Gazeta Polska" 1920, nr 156, s. 2.

[46] *Opieka i roboty*, „Dziennik Poznański" 1920, nr 35, s. 1.

gospodarczych wygenerował „wojnę gdańsko-gdyńską". Perłą nadmorskiej turystyki miał być Półwysep Helski, który z tego powodu przeżywał swoisty boom budowlany, aż do chwili, gdy przypisano mu rolę reduty obronnej. Wówczas rozpoczęły się wywłaszczenia i wysiedlenia „niewygodnych" mieszkańców. W docelowych planach było wysiedlenie całej ludności cywilnej z Helu do Wielkiej Wsi i do Hallerowa[47].

Spróbujmy teraz na tę tkankę społeczną nałożyć zagadnienia obronne. Kmdr Eugeniusz Pławski był pełen obaw o nasz nadmorski stan posiadania. W jego przekonaniu „odzyskaliśmy morze nie po to, by władać nim symbolicznie. [...] Własnego dostępu do tego «dostępu do morza» również nie było, gdyż tak zwany «korytarz», dla celów komunikacyjnych był na razie całkiem bezużyteczny. Jedyny istniejący tor kolejowy z wnętrza Polski – kończył się w Tczewie, ażeby trafić na polskie wybrzeże, trzeba było jechać pociągiem przez terytorium wrogiego Gdańska, być narażonym na prowokacje niemieckiej hakaty, poddawać się rewizji niemieckich celników, oraz kontroli dokumentów osobistych przez gdańską Schupo [Schutzpolitzei]. Jedyna porządna szosa nadająca się do transportu samochodowego również prowadziła przez terytorium tzw. Wolnego Miasta. I konkluzja – zanim dane nam było ujrzeć przyznane Polsce Wybrzeże i odczuć na własnej skórze skutki obojętności, nieświadomości i złośliwości wykazanych przez poszczególne delegacje reprezentowane na «targach» wersalskich – upłynęło ponad pół roku czasu"[48].

„Dawna Polska historyczna – pisał Franciszek Bujak – jest najbardziej jaskrawym przykładem, jak fatalne są skutki zaniedbania żeglugi morskiej. Oby odrodzona Polska nie popełniła tego samego błędu! Traktat wersalski zawiódł nasze nadzieje, nie uwzględnił naszych słusznych praw do ujścia Wisły, tworząc, jako państewko niemieckie, «Wolne Miasto Gdańsk» z obszernym terytorium naokoło. Wskutek tego staje przed nami nowe konkretne zadanie: zdobycie tego ujścia Wisły przez masowy napływ polskiej ludności do Gdańska i spolszczenie go, a następnie przyłączenie go sposobem unii do Rzeczypospolitej Polskiej. Musimy z największym wysiłkiem dążyć do silnego usadowienia się w delcie wiślanej i jej okolicach pod względem gospodarczym i ludnościowym. «Polski Korytarz» do morza musi się przemienić w skrzydło gmachu Rzeczypospolitej, jeżeli ten gmach ma być naprawdę silny i trwały. Polska myśl polityczna nie obłąka się, a praca polska nie rozproszy się i nie zatraci po bezkresach i bezdrożach ziem wschodnich tylko wtedy, gdy się one oprą i obracać będą jak na zawiasie na ujściu Wisły i na wybrzeżu morskim. Polska potrafi prowadzić pomyślną politykę wschodnią jedynie tylko wtedy, jeżeli się zdobędzie na silną i konsekwentną politykę bałtycką"[49].

A ta polityka jednoznacznie deklarowała, że „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da". I w ten oto sposób wkraczamy w dziedzinę wojskowości morskiej,

[47] Szerzej na ten temat zob. I. Elsner, *Półwysep Helski i Polska Marynarka Wojenna w dokumentacji niemieckiego wywiadu 1933–1939*, Amberg 2020.

[48] E. Pławski, *Wspomnienia z marszu do morza w 1920 roku*, „Nasze Sygnały", styczeń–czerwiec, Londyn (1960), s. 13–14.

[49] F. Bujak, *Dziejowe znaczenia morza*, „Przegląd Historyczny" 23 (1921–1922) nr 1, s. 16.

a precyzyjniej rzecz ujmując w czynione na Pomorzu i na morzu przygotowania obronne. „Obrona wybrzeża to – zdaniem kmdra Czesława Petelenza – dwa słowa kryjące w sobie sprawę pierwszorzędnej wagi, a zarazem są może ze wszystkich zagadnień wojenno-morskich najczęściej fałszywie rozumiane. […] Posiadanie wybrzeża morskiego jest rzeczą dla każdego państwa nader cenną, utrzymanie tego wybrzeża – kwestią dla niego żywotną. Dlatego każde państwo musi dokładać wszelkich sił, aby zapobiec odcięciu go od morza i usadowieniu się obcych sił zbrojnych, choćby tylko przejściowo, na swoim wybrzeżu. Jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo, którego kieszeń jest narażona przy wydatkach na obronę państwa, pragnie zawsze, aby ta obrona była wprawdzie skuteczna, ale jak najmniej zarazem kosztowała. Ponieważ wydatki na flotę wyrażają się zazwyczaj w sumach o przerażającej dla nieobeznanego z naturą rzeczy laika wysokości, więc społeczeństwo daje posłuch różnym niepowołanym doradcom, którzy zachwalają niezawodne, a o wiele mniej kosztowne środki”[50]. W jego ocenie, „ani potężne fortyfikacje, ani oddziały armii lądowej nie mogą dać nam rękojmi skutecznej obrony wybrzeża. Może ją dać tylko flota, ale nietuląca się do brzegu, niezdolna czoła stawić nieprzyjacielowi na pełnym morzu, lecz flota silna, szybka i sprawna, mogąca się mierzyć z każdym z naszych głównych nieprzyjaciół, z flotą niemiecką, lub rosyjską, czy to osobno, czy razem. […] Jako państwo tworzące się, finansowo jeszcze niezbyt silnie stojące, a przy tym zagrożone teraz i nadal, ze wszech stron przez drapieżnych wrogów, jak żadne inne państwo w Europie, nie mamy czasu na kosztowne i bezcelowe próby. Twórzmy flotę silną, imponującą naszym wrogom, a będą się nas bali zaczepić i czas długiego pracowitego pokoju wróci nam w trójnasób to, co na tę flotę na razie wydamy”[51].

Żeby jeszcze ówczesne realia społeczno-ekonomiczne na to pozwoliły. Ale gdzież tam. Z wojny „wyłonił się kraj spustoszony i doprowadzony do skrajnej nędzy. […] Straty materialne spowodowane wojną, szacowane były na dwa miliardy dolarów w złocie i stanowiły wartość proporcjonalnie większą niż straty Francji czy Belgii. Tamte kraje otrzymały jednak niemieckie odszkodowania, Polska nie otrzymała żadnych. Przeciwnie – musiała spłacać część reparacji i długów Austrii. […] Nie było jednolitego prawa ani waluty państwowej, brakowało obcego i krajowego kapitału. Naród rozpoczął wśród ruin, nędzy i zacofania, z inflacją dochodzącą do monstrualnych rozmiarów. Polacy nie stanowili też nowoczesnej całości ani społecznie, ani kulturalnie. Około 1/3 całej ludności nie umiała czytać i pisać”[52].

Podzielam opinię Zdzisława Dębickiego, który pisał: „od początku naszego odrodzonego istnienia państwowego żyjemy fikcją morza, nie morzem, jako naturalnym żywiołem, rozszerzającym nasze granice lądowe, ale morzem, które granice te zamyka, które mówi nam na swoim wybrzeżu, że tu się Polska kończy, kiedy w istocie tam powinna się ona zaczynać. […] Tą fikcją morza Polska żyć nie może! Musi ona za wszelką cenę stworzyć sobie rzeczywistość

[50] Cz. Petelenz, *Obrona wybrzeża*, „Tygodnik Ilustrowany” (1920) nr 9, s. 173.

[51] Tamże, s. 174.

[52] J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Poznań 2014, s. 80–81.

morską. Polska jako państwo, nie może rozwijać się, rosnąć w siłę i w bogactwo bez odpowiedniej polityki morskiej. […] Nie mieczem wojującym, nie wojną krwawą, ale polską pracą i polskim geniuszem twórczym, wysiłkiem polskiego kupca, polskiego przemysłowca, polskiego marynarza, polskiego robotnika portowego, a nade wszystko świadomością całego narodu, utwierdzać i zabezpieczać musimy Polskę nad morzem. Nie urzeczywistnimy jednak tego, o ile miłość nasza do morza będzie tylko miłością opartą na marzeniu, to znaczy, o ile w ślad za nią nie pójdą czyny"[53]. W podobnym tonie mówił o sprawach morskich Eugeniusz Kwiatkowski, dla którego „mały skrawek wybrzeża, reprezentujący 2,5% długości naszej granicy państwowej" stanowił o tym, że byliśmy zaledwie „przyczepieni jedną ręką do Morza Bałtyckiego, jak małe dziecko przeciskające się w tłumie silnych i możnych"[54]. Uważał jednak, że można z owego „skrawka" uczynić ważny instrument gospodarczy i handlowy państwa pod warunkiem, że wartością dodaną będzie „praca, wiedza i wytrwałość". Dopiero wówczas każdy kilometr granicy morskiej będzie sto razy intensywniej pracował dla Polski, aniżeli taki sam odcinek granicy lądowej[55]. Ludzie, którzy formułowali te odważne wizje, nie tracili z pola widzenia faktu, że Niemcy, gdy tylko ochłoną po doznanej klęsce, uczynią wszystko, by odzyskać „swój" Gdańsk i opanować ujście Wisły[56].

Słowami Henryka Tetzlaffa przypomnę, że gdy w 1920 roku obejmowaliśmy wybrzeże we władanie „było ono zupełnie nieurządzone, nieprzygotowane do spełnienia roli, jaka przypadała mu w udziale. Na całym tym wybrzeżu nie było ani jednego portu, godnego tego miana, nie było także ani jednego statku, na którym powiewałaby polska bandera. Trzeba było tworzyć wszystko od samego początku, od podstaw"[57]. A mimo to Julian Ginsbert apelował, że „Nie chodzi o wyhodowanie nowego zastępu męczenników narodowych, którzy z szablami i karabinami porwą się na dalekonośne działa okrętowe. I zginą bez pożytku, bowiem wolności morskiej i dostępu «na morze» bronić z wybrzeża się nie da. Można, co najwyżej, odbierać razy bez możności ich oddania. Męczenników narodowych mamy w naszej historii dość. Czas teraz byśmy wychowali pokolenie zwycięzców. Takich, co miast wytoczyć ostatnią kroplę krwi – pójdą i obronią zwycięsko morskie państwo Rzeczypospolitej"[58].

Wspomniałem tu o polityce i wobec tego posłużę się trafnym spostrzeżeniem kmdra Benedykta Krzywca, który uważał, że „każdy kraj winien mieć taką marynarkę, jakiej wymaga jego polityka"[59]. W 1934 roku, a więc na pięć lat przed wybuchem wojny, pytał: jaką my właściwie mamy dziś w Polsce flotę

[53] Z. Dębicki, *Polska a morze*, „Morze" (1925) nr 4, s. 2.

[54] E. Kwiatkowski, *Trzymajmy się morza*, w: *Kronika o polskim morzu, dzieje walk, zwycięstw i pracy*, red. Cz. Peche, Warszawa 1930, s. 16.

[55] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przyszłej i obecnej*, Kęty 2011, s. 235–237.

[56] R. Ingarden, *Znaczenie ekonomiczne wybrzeża i portów własnych dla Polski*, „Bandera Polska" (1919) nr 1, s. 42–43.

[57] H. Tetzlaff, *Zagadnienia morskiej polityki Polski*, Warszawa 1931, s. 4.

[58] J. Ginsbert, *Prawda morska*, Warszawa 1934, s. 42.

[59] B.A. Krzywiec, *Polska polityka wojenno-morska*, Warszawa 1934, s. 13.

wojenną i co się u nas robi w tej dziedzinie? Jego odpowiedź była następująca: „Floty wojennej, wyposażonej w zespoły jednostek współczesnych o walorach militarnych – nie mamy, chociaż dysponujemy pierwszorzędnym materiałem ludzkim: oficerami i marynarzami. Natomiast w dziedzinie okrętów dwanaście lat bytu niepodległego nic nam jeszcze nie dało, względnie dało bardzo mało"[60]. Pointą tych kilku refleksji będą słowa gen. Stanisława Kopańskiego, który trafnie podkreślał, że: „Nie można było w XX stuleciu izolować przygotowania do wojny i jej prowadzenia w dziedzinie militarnej od innych dziedzin życia i wysiłku państwa. Były one bowiem i są współzależne od siebie. By prowadzić w sposób poważny i skuteczny przygotowanie militarne, trzeba było znać rozwój przemysłowy państwa, jego politykę zagraniczną oraz zagadnienia wewnętrzne, jego ustrój społeczny, narodowościowy itp. Wszechstronna znajomość ewentualnych sojuszników była też nieodzowna"[61].

Przemawia do mnie uwaga Pawła Jasienicy, który analizując epokę jagiellońską zauważył, że „od dni Kazimierza Wielkiego, czyli od lat dwustu siedemdziesięciu, nie było ani jednej reformy wojskowej, której powaga i rozmiary stałyby w proporcji do potrzeb państwa"[62]. Idąc jego śladem twierdzę, że brakowało takich reform w dwudziestoleciu międzywojennym i brakuje ich współcześnie. To jest wymowny dowód słabości państwa. A klęska, która była jego udziałem we wrześniu 1939 roku, również na morzu i Pomorzu, obnażyła ją bezgranicznie.

Bibliografia

Borzyszkowski J., *O niektórych mitach i realiach życia codziennego Pomorza pod okupacją hitlerowską*, w: *Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939 – 1945* (materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.), red. K. Minczykowska, Toruń 2004.

Borzyszkowski J., Mordawski J., Treder J., *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999.

Bujak F., *Dziejowe znaczenia morza*, „Przegląd Historyczny" 23 (1921–1922) nr 1.

Bukowski A., *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

Burckhardt C.J., *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, Warszawa 1970.

Cienciała A.M., *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) (1969) z. 16.

[60] B.A. Krzywiec, *Obrona morska w Polsce*, Warszawa 1934, s. 39.

[61] *Z wystąpienia gen. Stanisława Kopańskiego na I Zjeździe Absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej i Wyższych Szkół Wojskowych w Londynie w 50-tą rocznicę powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, w: *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, (poprawki i uzupełnienia), zebrała i oprac. Komisja Likwidacyjna obchodu 50-lecia, Londyn 1972, s. 11.

[62] P. Jasienica, *Rzeczpospolita obojga narodów*, cz. 1, *Srebrny wiek*, Warszawa 1985, s. 339.

Czubiński A., *Historia Polski 1864–2001*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002.
Dąbrowska M., *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1921.
Dębicki Z., *Polska a morze*, „Morze" (1925) nr 4.
Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wstęp N. Tomczyk, Wrocław 2009.
Dołowy N., *Kaszubi z Pomorza*, Gdynia 2010.
Elsner I., *Półwysep Helski i Polska Marynarka Wojenna w dokumentacji niemieckiego wywiadu 1933–1939*, Amberg 2020.
Ginsbert J., *Prawda morska*, Warszawa 1934.
Gulczyński A., *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995.
Ingarden R., *Znaczenie ekonomiczne wybrzeża i portów własnych dla Polski*, „Bandera Polska" (1919) nr 1.
Jasienica P., *Rzeczpospolita obojga narodów*, cz. 1, *Srebrny wiek*, Warszawa 1985.
Jastrzębski W., Szyling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
J. Piłsudski o państwie i armii. W świetle wspomnień i innych dokumentów, t. 2, wybór i oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985.
Kamieniecki W., *Polska nad Bałtykiem*, Toruń 1934.
Karnowski J., *Moja droga kaszubska*, wstęp i przypis. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1981.
Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Poznań 2014.
Kronika o polskim morzu, dzieje walk, zwycięstw i pracy, red. Cz. Peche, Warszawa 1930.
Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Warszawa 1975.
Klarner C., Śląsk i Pomorze, jako symbole naszej niezależności, w: Światopogląd morski, red. J. Borowik, Toruń 1934.
Krzywiec B., *Polska polityka wojenno-morska*, Warszawa 1934.
Krzywiec B., *Obrona morska w Polsce*, Warszawa 1934.
Kutta J., *„My" i „oni" na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego*, „Zapiski Historyczne Towarzystwa Naukowego" 56 (1991) nr 2–3.
Kutta J., *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003.
Kutta J., *Nieznany list Aleksandra Majkowskiego*, „Pomerania" (1991) nr 1–2.
Kwiatkowski E., *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przyszłej i obecnej*, Kęty 2011.
Majkowski A., *Historia Kaszubów* (z ilustracjami i podobizną autora), Gdynia 1938.
Mazurowa K., *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979.
Mroczko M., *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986.
Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939), red. M. Mroczko, Gdańsk 1998.

Obracht-Prondzyński C., *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk-Wejherowo 2003.
Opieka i roboty, „Dziennik Poznański" (1920) nr 35.
Petelenz C., *Obrona wybrzeża*, „Tygodnik Ilustrowany" (1920) nr 9.
Pławski E., *Wspomnienia z marszu do morza w 1920 roku*, „Nasze Sygnały" styczeń-czerwiec, Londyn 1960.
Pogranicze kaszubskie po II wojnie światowej. Materiały z badań nad przemianami ludnościowymi, red. H. Rybicki, Słupsk 1993.
Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność), red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk-Lubeka 2000.
Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim, red. J. Pajewski, Poznań 1963.
Prószyński K., *Godzina przestrogi. Gdańsk w sierpniu*, „Dziennik Poznański" (1932) nr 179.
Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem, oprac. J. Holzer, „Kwartalnik Historyczny" (1961) nr 2.
Ruch robotniczy i ludowy w Polsce w latach 1914–1923, red. A. Kozłowski, Warszawa 1960.
Sprawa Pomorza w Sejmie, „Gazeta Polska" (1920) nr 156.
Sukiennicki W., *Balfour a Polska*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) (1970) z. 17.
Szkice literackie i naukowe, Warszawa 1910.
Tetzlaff H., *Zagadnienia morskiej polityki Polski*, Warszawa 1931.
Umiastowski R., *Terytorium Polski pod względem wojskowym. Część wstępna i pierwsza*, Warszawa 1921.
Umiastowski R., *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924.
Umiastowski R., *Podstawy obrony państwa*, Warszawa 1922.
Wach W., *Na kaszubskim szańcu*, Warszawa 1968.
Wasiutyński W., *Dzieła wybrane*, t. 1, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999.
W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, (poprawki i uzupełnienia), zebrała i oprac. Komisja Likwidacyjna obchodu 50-lecia, Londyn 1972.
Zamoyski M., *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Warszawa 1991.
Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich: korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antoninem Frintą 1912–1935, wybór i oprac. D. Szymikowski, Gdynia 2006.
Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983.

Military, Legal and Social Aspects of War Preparations at Sea and Pomerania in 1939

Summary

The sea and Pomerania had a special place in the hearts and minds of Poles throughout the inter-war period. This was attributable to the economic expectations they were rising, on the one hand, and, to constant uncertainty and fears about the permanence of 'Versailles' decisions, which paved the way, among other things, for the so-called 'Polish corridor' on the other. The neighbourhood of the Free City of Danzig, socially, politically and culturally dominated by the German element and the policies of its authorities, especially in the second half of the 1930s, added to bellicose sentiments, with the clear message coming from Warsaw that 'Poland cannot be pushed away from the Baltic'. The Polish Navy, which was to be the guardian and guarantor of the Polish presence at sea, conformed to this logic. The social situation in Pomerania was far from stable. It primarily affected the citizens of the Hel Peninsula, impacted by a number of restrictions due to its militarisation within the Fortified Area. While looking at Pomerania and taking effort at grasping the logic of the war preparations, it is striking that it is missing. The consequences of this state of affairs became apparent already in the first days of the war.

Mariusz Kardas
Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

KILKA UWAG NAD STOSOWANIEM PRAWA NA WYBRZEŻU WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Historia współczesnej Gdyni zaczęła się wraz z powrotem Polski nad Bałtyk w efekcie zapisów Traktatu Wersalskiego. Symbolicznym przypieczętowaniem tego faktu w rozumieniu społecznym był akt zaślubin z morzem, dokonany 10 II 1920 roku w Pucku przez dowódcę Frontu Pomorskiego gen. broni Józefa Hallera. Podporządkowane jemu wojska przejęły Pomorze i Wybrzeże w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Gdynia była wówczas okazałą wsią rolniczo-rybacką z rozwiniętą częścią letniskową. Pod względem administracyjnym wieś u progu niepodległości liczyła około 1300 mieszkańców, miała 132 budynki mieszkalne, należała do powiatu wejherowskiego z siedzibą w Wejherowie. Wraz z budową portu Gdynia zaczęła się rozbudowywać, a w lutym 1926 roku otrzymała prawa miejskie. Od tej chwili rozwijała się w szybkim tempie jako ośrodek municypalny o wielkim znaczeniu dla kraju, zwany potocznie „oknem na świat". Obszar nadmorski w rejonie portu, liczący w 1939 roku 127 tys. mieszkańców, zyskał infrastrukturę miejską, siatkę ulic, które obrosły kamienicami, budynkami różnych urzędów, instytucji, przedsiębiorstw czy szkół. Gdynia zarządzana była w myśl przepisów prawa administracyjnego pruskiego, a następnie polskiego. W 1930 roku stworzono również dla miasta szczególną legislaturę prawną, która przetrwała do początku wojny[1].

Na początku 1928 roku powstał w Gdyni Sąd Powiatowy jako pierwsza placówka wymiaru sprawiedliwości. Zapoczątkowała tworzenie się całej infrastruktury gdyńskiego sądownictwa, zarówno powszechnego, jak i szczególnego. Należy w tym miejscu zauważyć, że organizacja polskiego sądownictwa po okresie zaborów nie należała do łatwych zadań. Brak było bowiem polskich kadr do obsługi sądów[2]. W tzw. okresie przejściowym roku 1920, tj. od zajęcia poszczególnych rejonów przez WP do chwili rozciągnięcia na obszar Pomorza struktury sądowej Rzeczypospolitej (uruchomienia sądów powiatowych), porządek prawny zapewniały utworzone rozkazem gen. J. Hallera z dnia 13 I 1920 roku „Sądy Tymczasowe", mające swoje siedziby w Toruniu, Grudziądzu, Chojnicach i Starogardzie. Ten ostatni obejmował swym zasięgiem także powiat wejherowski i pucki, a więc również obszar Gdyni. Mieszkańcy miej-

[1] Pruska ordynacja dla gmin wiejskich dla siedmiu wschodnich prowincyj z 3 VII 1891 r. (Zb. u. pr., s. 283); Rozporządzenie Prezydenta RP o ustroju miasta Gdyni z 24 XI 1930 r. (Dz. U. RP, nr 80, poz. 630). Patrz też: R. Hausner, *Gdynia*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej", 1931, R. XIII, nr 5, s. 153.

[2] Prusacy nie dopuszczali, poza kilkoma wyjątkami, do stanowisk sędziowskich Polaków. Wyjątkiem na Pomorzu był np. radca Sądu Apelacyjnego w Kwidzynie Jan Ornass, który po roku 1920 przeszedł do polskiej służby sądowej.

scowości doświadczyli wtedy po raz pierwszy niejako wojennego wymiaru sprawiedliwości. Również administracja miała charakter tymczasowy, a polskie ustawodawstwo dla tego miejsca miało się dopiero narodzić[3]. Kwestie administracyjne, w tym systemu prawnego dla Gdyni, są dość dobrze opisane w literaturze przedmiotu, natomiast sądownictwo gdyńskie nie doczekało się jeszcze żadnego poważnego opracowania[4]. Poniższy tekst nie wypełni tej luki, gdyż dokumenty dotyczące tego tematu, obejmujące okres międzywojenny, zachowały się w stanie szczątkowym. W niewielkim stopniu też można już dzisiaj posłużyć się wspomnieniami, gdyż ludzie działający na ówczesnej niwie prawnej już odeszli. Pamiętać również należy, że okres od początku wojny do chwili wkroczenia Niemców do Gdyni 14 IX 1939 roku był czasem swoistego chaosu kompetencyjnego, co jeszcze bardziej utrudnia zrozumienie kwestii prawnych. Natomiast podczas ostatnich dni obrony na Kępie Oksywskiej, zakończonej 19 września, o stosowaniu litery prawa mówić raczej już nie można. Zadaniem, jakiego podjął się autor, będzie wprowadzenie do zagadnienia poprzez przedstawienie relacji pomiędzy stroną wojskową a cywilną działającymi na Wybrzeżu we wrześniu 1939 roku, tj. dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża płk. Stanisławem Dąbkiem a Komisarzem Rządu w Gdyni i zarazem Komisarzem Cywilnym dla Wybrzeża Stefanem Franciszkiem Sokołem. W tekście nie odniesiono się do kwestii związanych z obroną Helu, traktując je jako temat do osobnego rozważania.

Na czas wojny, dla obszaru miejskiego Gdyni, a także samego Wybrzeża, nie przewidywano zmiany ustroju administracyjnego. Specyfika dowodzenia na akwenie morskim i pozostającym w kontakcie korytarzu lądowym spowodowała, że w myśl wcześniejszych ustaleń z kadm. Józefem Unrugiem, na wypadek wojny Komisarz Rządu Gdyni, Stefan Franciszek Sokół, miał zostać w Gdyni, pozostając w dyspozycji dowódcy LOWyb. Z chwilą jej wybuchu Komisarz otrzymał dodatkowo nominację na szefa administracji Obszaru Nadmorskiego i Komisarza Cywilnego przy Dowódcy Floty z obszarem działania w powiatach: gdyńskim, morskim, kościerskim, kartuskim. Zakres jego władzy obejmował także Westerplatte i ewentualne tereny zdobyte, tj. Wolnego Miasta Gdańska[5].

[3] Rozporządzenie Prezydenta RP o ustroju miasta Gdyni…; *Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta RP z 24 XI 1930 r. o ustroju miasta Gdynia*, „Gazeta Administracji" 20 (1938) nr 3, s. 180. Patrz też: Ł. Balcer, *Ustrój administracyjny Gdyni w latach 1920-1939*, „Rocznik Gdyński" (1984) nr 5, s. 41; M. Sidor, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej II Rzeczypospolitej Polskiej*, Toruń 2010, s. 260, 319. Szeroko o polskiej władzy administracyjnej Gdyni do roku 1950 patrz: M. Kardas, *Gdynia i jej władze w latach 1926-1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013.

[4] Próbę wprowadzenia do tematu podjął w 1988 roku Kazimierz Małkowski. Swoje rozważania oparł jednak przede wszystkim na kilku wspomnieniach byłych pracowników przedwojennych sądów. Patrz: K. Małkowski, *Zarys dziejów sądownictwa gdyńskiego 1928-1988*, Gdynia 1988. Wiele cennych informacji pojawiło się na kartach obu tomów *Encyklopedii Gdyni* (*Encyklopedia Gdyni*, t. 1, Gdynia 2006; *Encyklopedia Gdyni*, t. 2, Gdynia 2009). Nie zmienia to jednak faktu, że niewielkie wydawnictwo autorstwa K. Małkowskiego do dnia dzisiejszego pozostaje właściwie jedyną próbą monograficznego ujęcia tej kwestii.

[5] A. Bałaban, *1939. Kosynierzy w świetle prawdy*, Nowy Jork 1979, s. 111; F. Sokół, *Terminarz*, Gdańsk 1946, s. 2 mps (w zbiorach autora); F. Sokół, *Słoneczna Gdynia*, s. 2 mps (w zbiorach autora), s. 6. Wymienione powiaty z wyłączeniem terytorium powiatu Kościerskiego i WMG utworzyły w myśl

Nominacja ta podporządkowała Komisarzowi wszystkie lokalne urzędy cywilne, w tym sądy. Funkcja, w myśl dekretu Prezydenta RP, miała zapewnić należytą współpracę lokalnej władzy administracji terenowej z dowódcami samodzielnych związków operacyjnych[6]. Zadania, które narzucał dekret, były jednak zbyt ogólnikowe i Sokół miał wprowadzać je w życie, zależnie od sytuacji na froncie i jego zapleczu, gdyż mimo zapewnień w dekrecie, bardziej szczegółowa instrukcja, określająca zakres obowiązków Komisarza Cywilnego, nie ujrzała światła dziennego[7]. Jednocześnie na mocy art. 4 ust. 2 ustawy z 23 VI 1939 roku o stanie wojennym[8], uprawnienia władz administracji ogólnej na obszarze administracyjnym miasta Gdyni i powiatów: morskiego i kartuskiego przejął Dowódca Floty. kadm. J. Unrug. Specjalnym rozporządzeniem rozplakatowanym na murach miasta, Dowódca Floty poinformował mieszkańców, że kompetencje w tym zakresie przejął Dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża Morskiego[9]. Należy zwrócić uwagę, że Unrug scedował decyzyjność w sprawach administracyjnych, a także – jak się wydaje – sądowych, na płk. Stanisława Dąbka, jako dowódcę obrony lądowej. Wyjątek stanowił Rejon Umocniony Hel. Głównodowodzący LOWyb. postanowił jednak skoncentrować się na sprawach *stricte* wojskowych. Dlatego też nie tylko zaakceptował dotychczasowe funkcje cywilne Komisarza, ale pozostawił w jego gestii załatwianie wszystkich spraw obywatelskich. Oczekiwał jednocześnie bezwzględnego podporządkowania aparatu aprowizacyjnego sprawie obrony i jemu, jako dowódcy wojskowemu. Z dostępnych dzisiaj źródeł nie wiadomo nic o fakcie rezygnacji Sokoła z funkcji Komisarza Rządu dla miasta Gdyni[10]. Jak się wydaje, obie funkcje wykonywał jednocześnie, ciężar obowiązków administracyjnych spoczął jednak na barkach Wicekomisarza Włodzimierza Szaniawskiego.

Wobec specyfiki obrony Wybrzeża i osoby płk. Dąbka, Komisarz Sokół czuł się zobowiązany w sprawach cywilnych do podejmowania inicjatyw we własnym zakresie. Zwłaszcza tych dotyczących miasta. Nie było to łatwe, gdyż wiele prerogatyw nakładało się z uprawnieniami dowódcy LOWyb. Sokół uważał, że do jego kompetencji należało zwalczanie akcji antypaństwowej, zapewnienie bezpieczeństwa publicznego, w tym pracę sądów, ochrona

rozkazu MSWojsk. Nr 12 z 31 XII 1938 r. tzw. Obszar Nadmorski.

[6] Dekret Prezydenta RP o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi, o organizacji naczelnych władz wojskowych i o komisarzach cywilnych – od chwili mianowania Naczelnego Wodza z 1 IX 1939 r. (Dz. U. RP, nr 86, poz. 543). Dekret określał w art. 19.1: „Przy dowódcach wojskowych, wskazanych przez Naczelnego Wodza, ustanowieni będą dla współpracy tych dowódców z zainteresowanymi wojewodami Komisarze Cywilni". Należy tu rozumieć dowódców armii, grup operacyjnych, obszarów warownych, ewentualnie okręgów etapów Naczelnego Wodza. Za dowódcę armii uważano w tym momencie kadm. J. Unruga.

[7] A. Bernaś-Kostynowicz, *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988, s. 44.

[8] Ustawa o stanie wojennym z 23 VI 1939 r. (Dz. U. RP, nr 57, poz. 366).

[9] G. Piwnicki, B. Zalewski, *Polski wrzesień 1939 w Gdyni*, Gdynia 2009, s. 61.

[10] Problem jest o tyle skomplikowany, że każdy kolejny dzień wojny, zwłaszcza na małym skrawku Wybrzeża, przynosił sytuacje, którym często trzeba było sprostać bez kontaktu z władzami zwierzchnimi. Decyzje personalne i rozkazy zapadały często *ad hoc* z dnia na dzień, czy z godziny na godzinę, przekazywane były drogą telefoniczną, radiową lub też podczas bezpośredniej rozmowy.

obiektów przemysłowych i użyteczności publicznej, świadczenia osobiste i rzeczowe ludności cywilnej na rzecz walczącej armii, zapewnienie warunków zdrowotnych ludzi i zwierząt[11]. Powyższe zadania wypełniał przede wszystkim w Gdyni poprzez nieewakuowaną policję, straż pożarną[12], a później przez utworzoną Straż Obywatelską. Natomiast władza płk. Dąbka, rozciągająca się również na miasto, obok spraw czysto wojskowych, obejmowała sprawy najważniejsze z punktu widzenia działań wojennych: bezpieczeństwo, czyli zwalczanie akcji antypaństwowej i dywersyjnej, ochrona linii i obiektów komunikacyjnych oraz łączności, przemysłu i użyteczności publicznej, obrona przeciwlotnicza, wycofanie władz, ludności i mienia z zagrożonych zajęciem przez nieprzyjaciela terenów, niszczenie i usuwanie wszystkiego, co mogłoby utrudnić działanie operacyjne. Problemy te mogły być rozwiązywane przez władze administracyjne na zlecenie władz wojskowych, lecz nominalny nadzór oraz całkowitą odpowiedzialność za ich wykonanie ponosił dowódca LOWyb. Do spraw o drugorzędnym znaczeniu z punktu widzenia działań operacyjnych należały według płk. Dąbka: zawieszanie uprzednio wydanych zarządzeń I instancji i samorządowej, o ile utrudniały one lub wywierały ujemny wpływ na działanie wojska, aprowizacja wojska, świadczenia osobiste i rzeczowe na rzecz walczących jednostek, warunki zdrowotne ludności cywilnej. Odpowiedzialność za rozwiązywanie tych spraw – jego zdaniem – spoczywała na władzy cywilnej. W specyficznej sytuacji Wybrzeża, rola dowódcy ograniczać się miała do utrzymania stałego kontaktu z władzą cywilną oraz opiniowanie (z możliwością narzucenia nakazu wykonania) wydawanych zarządzeń. W sytuacji, gdy zagrożony był interes wojska, płk Dąbek mógł określić sposób realizowania podstawowych zadań, a nawet objąć bezpośrednie kierownictwo nad wykonaniem zadań przyjmujących formę rozkazu wojskowego. W wielu sprawach następowała kolizja uprawnień, należy jednak stwierdzić, że z dostępnych źródeł nie wynika, aby między Komisarzem a dowódcą LOWyb. wyniknęły jakiekolwiek konflikty na linii służbowo-kompetencyjnej. Więcej, Komisarz Sokół jako przedstawiciel cywilnej władzy administracyjnej zarówno w Gdyni, jak i w terenie – co należy podkreślić – współdziałał bezpośrednio i ściśle z dowódcą LOWyb. Z kolei Dąbek, wobec faktu, że na obszarze działania LOWyb. funkcjonowały lokalne władze administracyjne[13], w sprawach wymagających interwencji, współdziałania lub zarządzeń ze strony cywilnych władz administracyjnych, zwracając się do właściwych starostów[14], musiał – siłą rzeczy – korzystać z pośrednictwa Komisarza Cywil-

[11] Zadania te, według A. Bernaś-Kostynowicz (dz. cyt.), przypisane były Głównemu Komisarzowi Cywilnemu.

[12] J. Krzemiński, *Rozwój pożarnictwa w Trójmieście*, Gdańsk 1975, s. 63; S. Giziński, *Nieogniowa działalność straży pożarnych Pomorza*, Toruń 1996, s. 95.

[13] W wypadku braku władz cywilnych na obszarze przyfrontowym ich uprawnienia przejmowały władze wojskowe.

[14] Na Wybrzeżu dotyczyło to starostów, lecz na obszarze kraju przewidywano również pośrednictwo w stosunku do właściwych wojewodów. Patrz: A. Bernaś-Kostynowicz, dz. cyt., s. 44.

nego [15]. W pierwszych dniach wojny spotkania odbywały się co kilka godzin, a w dalszych dniach doraźnie, w zależności od potrzeb i sytuacji na frontach. Stosunkowo niewielka odległość między budynkiem Komisariatu Rządu, a sztabem LOWyb., mieszczącym się w kamienicy na ul. Zgody 4, umożliwiała szybką komunikację. Sprawy związane z Gdynią Komisarz omawiał więc zazwyczaj osobiście z dowódcą LOWyb. lub poprzez delegowanych pracowników komisariatu. Natomiast należy zauważyć, że zbyt krótki czas sprawowania władzy Komisarza Cywilnego na terenach Obszaru Nadmorskiego – wywołany działaniami wojennymi – spowodował, że sprawy na styku wojsko-administracja cywilna najczęściej były jednak załatwiane na szczeblu lokalnym, tj. w relacji dowódca pułku (lub batalionu) – burmistrz (lub wójt). Przykładem takiego współdziałania była obrona prowadzona na kierunku Wejherowa. Podpułkownik Kazimierz Pruszkowski, dowódca 1 Morskiego Pułku Strzelców, utrzymywał bezpośredni kontakt z burmistrzem Wejherowa – T. Bolduanem [16].

Komisarz Rządu jako Komisarz Cywilny, wraz ze swoim personelem, podlegał dowódcy, przy którym został ustanowiony. W sytuacji Wybrzeża podlegał bezpośrednio kadm. J. Unrugowi, jednak do czasu ewakuacji na Hel, jego podległość służbowa znajdowała umocowanie przy dowódcy LOWyb. płk. S. Dąbku. Do zadań Komisarza Cywilnego należało: przedstawianie dowódcy wojskowemu spraw związanych z uprawnieniami tych dowódców wobec władz administracyjnych, spraw dotyczących interesów ludności w zakresie świadczeń na rzecz wojska oraz roszczeń materialnych osób cywilnych do władz i osób wojskowych, a także informacji o zasobach gospodarczych, stosunkach społecznych i narodowościowych na obszarze właściwego województwa. Zakres działania miała dookreślić instrukcja władz wojskowych [17], która jednak nigdy nie ujrzała światła dziennego.

Wobec powyższego wiele działań improwizowano. Przykładowo, za zgodą Komisarza – pełniącego obowiązki nadzoru w ramach administracji niezespolonej – ale bez wiedzy swoich bezpośrednich przełożonych, do dyspozycji dowódcy LOWyb. jeszcze w sierpniu oddał się np. naczelnik gdyńskiego urzędu pocztowego – inż. Korzeniowski. Dzięki niemu zainstalowano dodatkowe połączenia telefoniczne i zarządzono dyżury nocne we wskazanych mu urzędach pocztowych [18]. Komisarz Rządu w Gdyni, S.F. Sokół, jako Komisarz Cywilny wszedł również – jak się wydaje – w uprawnienia władz administracyjnych w pełnym zakresie sądownictwa administracyjnego i karnego. Ponadto, obok władz wojskowych, był jedyną władzą cywilną uprawnioną do dokonywania

[15] Jedynie w wyjątkowych sytuacjach władze wojskowe mogły zwracać się do władz administracyjnych niższych instancji. Jednak wobec błyskawicznych postępów armii niemieckiej stało się to standardem postępowania na terenach przyfrontowych w całej Polsce.

[16] M. Kardas, *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Pelplin 2002, s. 322.

[17] Dekret Prezydenta RP o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi, o organizacji naczelnych władz wojskowych i o komisarzach cywilnych – od chwili mianowania Naczelnego Wodza z 1 IX 1939 r. (Dz. U. RP, nr 86, poz. 543).

[18] CAW, II/3/6, *Wykaz nr 5 proponowanych do odznaczenia Krzyżem Zasługi z Mieczami za obronę Wybrzeża*, s. 215.

rekwizycji, zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych z 30 III 1939 roku[19]. Do zadań Komisarza należało również, zgodnie z literą prawa, zaopatrzenie punktów medycznych i szpitali cywilnych oraz wojskowych w sprzęt medyczny i leki. W sytuacji odizolowanego od reszty struktur państwowych Wybrzeża, każdy szpital, w zakresie działania LOWyb., uzależniony był od zabezpieczenia materiałowego Komisariatu Rządu w Gdyni. W porozumieniu z PCK, Sokół zlecił także organizację dla wojska i potrzeb miasta odpowiedniej liczby drużyn sanitariuszy. W miarę potrzeb dla rannych żołnierzy i ludności cywilnej organizowano nowe szpitale, m.in. w budynkach Państwowej Szkoły Morskiej na Grabówku[20].

W Komisariacie Rządu zorganizowano także ochotniczą rejestrację i przeglądy lekarskie dla przedpoborowych, szczególnie członków organizacji paramilitarnych. Działania rejestracyjne Biura Ewidencji Ludności oraz prace organizacyjne Referatu Wojskowego Komisariatu Rządu trwały praktycznie do 12 IX 1939 roku[21]. Wobec niedostatków uzbrojenia i umundurowania baonów Obrony Narodowej, a przez to wymuszonego ograniczenia ich powstawania, Sokół stanął na stanowisku powołania do wojska ochotników, co wraz ze stratami ponoszonymi przez LOWyb. w trakcie działań wojennych nabrało szczególnej wagi. Ostatecznie uzgodniono, że zorganizowane przez służby Komisariatu Rządu oddziały ochotnicze miałyby uczestniczyć w bezpośredniej obronie miasta i portu[22].

[19] Ustawa o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych z 30 III 1939 r. (Dz. U. RP, nr 30, poz. 200). Zgodnie z tą ustawą, winni przekroczenia tego przepisu mieli być karani jak za dokonanie grabieży. Patrz też: *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964, s. 30.

[20] CAW, Szt. Gł. Oddz. IV, t. 184, Organizacje ochotniczej służby zdrowia. Patrz też: L. Staśkiewicz, *Farmaceuci w Gdyni w okresie 1939-45*, „Farmacja Polska", 1965, nr 13/14, s. 508; A. Bernaś-Kostynowicz, dz. cyt., s. 189-191. Na terenie objętym działaniem LOWyb. działało 8 aptekarzy miejscowych i przyjezdne małżeństwo farmaceutów z Poznania.

[21] Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 23 III 1924 r. (jedn. tekst Dz. U. RP z 12 VII 1933, nr 60, poz. 455 z późn. zm.), a następnie ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 9 IV 1938 r. (Dz. U. RP, nr 25, poz. 220 z późn. zm.). Patrz też: K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979, s. 188.

[22] M. Kardas, *Stefan Franciszek…*, s. 294; tenże, *Oddziały ochotnicze w obronie Wybrzeża w 1939 roku – kilka uwag nad stanem badań*, w: *Z morza i Pomorza spojrzenie na Wrzesień 1939. Polityka i wojna*, red. nauk. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011, s. 528. Z ostatnim dniem sierpnia płk Dąbek, w porozumieniu z Komisarzem rozkazał obecnemu na spotkaniu ppłk. rez. Marianowi Hyli rozpoczęcie przygotowań do organizowania baonów ochotniczych. Zamysł rozwinięcia jednostki do 2 baonów, a w ostateczności do wielkości Morskiej Brygady Ochotniczej, wiązano z oczekiwanym nadejściem transportu umundurowania i uzbrojenia, co jednak nie nastąpiło. Patrz: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* (dalej: *PSZ*), t. 1, *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 5, *Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża*, Londyn 1962, s. 151; A. Gąsiorowski, *Struktury terenowe Państwowego Urzędu WFiPW na Pomorzu w latach 1927–1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej*, w: *Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, red. W. Rezmer, M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 73. Transport nie dotarł nigdy na Wybrzeże. Omyłkowo lub też nie, puszczony przez węzeł gdański, został zatrzymany przez hitlerowców. Z kolei W. Tym (*Prawda i legenda o Gdyńskich Kosynierach*, „Rocznik Gdyński" (1991) nr 10, s. 67) podał, że chciano utworzyć 3 baony ochotnicze. Zaznaczył też, że całością prac organizacyjnych kierował ppłk rez. M. Hyla, pojawiający się w wielu relacjach, których autorzy jednak nie potrafili objąć całości zagadnienia. Ppłk rez. M. Wężyk, był przeznaczony na dowódcę I baonu ochotniczego. Prace nad organizacją MBO zainspirowano w ostatniej chwili, a umożliwiło to ogłoszenie mobilizacji alarmowej. Tworzenie oddzia-

Od 1937 roku inż. Stanisław Dąbrowa i inż. Józef Budziakowski, w porozumieniu z dowództwem Obrony Wybrzeża, sporządzali mapy i plany, które były powiązane z obroną Wybrzeża[23]. Na przygotowanych przez nich mapach i planach rozgrywały się – jak się wydaje – ostatnie przed wojną pomorskie gry wojenne. Przed wybuchem wojny wszystkie zostały przekazane przez komisarza dowództwu LOWyb. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej z 29 I 1937 roku[24], Komisariat Rządu przygotował również plany OPL i OPLG dla wszystkich obiektów miejskich oraz czynił starania o zaopatrzenie tych obiektów, jak i personelu w sprzęt i środki OPLG. Za całość przygotowań do wojny personelu obrony OPLG na terenie miasta był osobiście odpowiedzialny Komisarz Rządu. Zobligowany był on do tego właściwym rozporządzeniem Rady Ministrów ze stycznia 1939 roku[25]. Personel Komisariatu Rządu oraz podległych mu zakładów i przedsiębiorstw miejskich, uczestniczył w kursach organizowanych przez Referat Wojskowy urzędu komisarycznego, władze wojskowe, LOPP, Ubezpieczalnię Społeczną, PCK i Straż Pożarną[26]. Dzięki temu, z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, pod rozkazami właściwych przełożonych, gdyńscy urzędnicy mogli sprostać wymogom służby cywilnej, której zadania nie zawsze były adekwatne do szybko zmieniającej się sytuacji na froncie.

Najważniejszą jednak sprawą dla Komisarza Sokoła i jego administracji terenowej okazało się zrealizowanie planu zaopatrzenia LOWyb. i MW w żywność. Tym istotniejsze było to zadanie, gdy okazało się, że organizowana przed wojną struktura LOWyb. nie posiadała zaplecza logistycznego[27]. Z powodu braku służby kwatermistrzowskiej w LOWyb., została ona na rozkaz płk. Dąbka utworzona[28]. Jej skuteczność zależała jednak w praktyce od działań realizowanych przez Komisariat Rządu. Zdecydowana postawa w tym zakresie Komisarza Sokoła pozwoliła sprawnie rozwiązać problem aprowizacyjny „morskiego" wojska. Zaopatrzenie żywnościowe i inne, a w tym w artykuły monopolowe w postaci

łów rozpoczęto właściwie już w czasie wojny, a prace te nie były organizacyjnie zwarte. Różni oficerowie rezerwy pracowali nad organizacją z rozkazu ppłk rez. M. Hyli bądź ppłk rez. S. Wężyka, nie wiedząc, że ich praca często wzajemnie się zazębia i niejednokrotnie uzupełnia. Rodziło to, szczególnie w okresie PRL, trudnym dla prawdy historycznej o kosynierach gdyńskich, wiele nieporozumień. Szczególnie na niedomówieniach korzystał K. Rusinek, uzurpujący sobie prawo do przypisania sobie funkcji Komendanta kosynierów. Patrz szerzej o tej problematyce: M. Kardas, *Oddziały ochotnicze...*, s. 527–557.

[23] APG o/Gdynia, sygn. 682/635, KRG 1887–1939, Zarządzenia Komisarza Rządu w Gdyni z 1937 r., Zarządzenie z 7 V 1937 r., k. 161.

[24] Rozporządzenie Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej z 29 I 1937 r. (Dz. U. RP, nr 10, poz. 73).

[25] Rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucji w dziedzinie przygotowań personelu opl i opgaz. w czasie pokoju z 24 I 1939 r. (Dz. U. RP, nr 10, poz. 54).

[26] APG o/Gdynia, sygn. 682/635, KRG 1887-1939, Zarządzenia Komisarza Rządu w Gdyni z 1937 r., Zarządzenie nr 53 z 9 VI 1937 r., k. 185.

[27] CAW, II/3/6, W. Tym, *Przygotowanie do obrony i lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego 1-19 września 1939*; A. Bernaś-Kostynowicz, dz. cyt., s. 193.

[28] *PSZ*, t. 1, cz. 5, s. 107; W. Tym, *Przygotowanie…*; Etat mobilizacyjny sztabu LOWyb. nie przewidywał kwatermistrza i taborów.

papierosów i zapałek, gromadzono drogą cywilnej rekwizycji przede wszystkim w składach i firmach handlowych. Dla usprawnienia czynności rekwizycyjnych, Komisarz Rządu powołał Komisję Odbiorczą, zwaną również Sekcją Eksploatacyjną materiałów intendenckich przy Komisariacie Rządu w Gdyni. Na jej potrzeby zgromadzono duże środki finansowe w wysokości około 17 mln zł! Komisarz podporządkował dla celów aprowizacyjnych pracę rzeźni i niektórych piekarni gdyńskich. Zabezpieczono w ten sposób potrzeby żywnościowe dla 15 tys. żołnierzy na okres dwóch miesięcy. W tych wyjątkowych zabiegach o zaopatrzenie wojska, Sokół nie zapominał o ludności cywilnej. Gdy przystąpiono do ułożenia planu eksploatacji terenu miasta i portu Gdyni oraz obszarów pozamiejskich, Komisarz zastrzegał konieczność uwzględnienia potrzeb ludności cywilnej. Zalecenie przygotowania aprowizacyjnego na 10 dni zostało wypełnione przez aparat administracyjny Komisarza o wiele dokładniej. Gdynia została przygotowana na 3 miesiące, a niektóre towary, jak zboże, cukier i herbata, na okres 6 miesięcy[29]. Do momentu zajęcia Gdyni przez oddziały niemieckie, mieszkańcy Gdyni nie odczuwali niedostatku żywności.

Innym zadaniem było zorganizowanie pomocy służbie samochodowej LOWyb. w przeprowadzeniu rekwizycji samochodów, motocykli i rowerów oraz w powołaniu do służby kierowców cywilnych. Dla potrzeb wojska Sokół oddał sprzęt i ludzi z gdyńskiego MTK. Spółka komunikacyjna w 1939 roku eksploatowała 14 linii i 33 pojazdy, głównie Saurery i GMC i zatrudniała 140 pracowników[30]. Z jej zasobów postanowiono utworzyć kolumnę samochodową, przeznaczoną do przerzucania oddziałów na różne odcinki frontu[31].

Prawne i kompetencyjne status quo utrzymywało się do 7 września. Tego dnia, w trakcie spotkania Komisarza z płk. Dąbkiem i oficerem do zleceń specjalnych kadm. J. Unruga przy dowódcy LOWyb. kmdr. por. Stanisławem Hryniewieckim, rozstrzygnięto kwestie nakładania się kompetencji Komisarza Cywilnego i Komisarza Rządu z prerogatywami dowódcy LOWyb. W trakcie bowiem aktywnie prowadzonej obrony i wraz z nieuchronnym, a co było tylko kwestią czasu, skoncentrowaniem się działań WP do obrony miasta Gdyni i Oksywia, naglącą się stała sprawa uregulowania tego zagadnienia. Po tygodniu prowadzonych walk stało się jasne, że zbyt częste konsultacje z Komisarzem w sytuacji braku sprawnej komunikacji i gdy z militarnego punktu widzenia nie było na to czasu, utrudniały Dąbkowi podejmowanie prawidłowych i szybkich decyzji. Jednym z takich zagadnień była kwestia bezpieczeństwa miasta i terenów pozostających pod polską kontrolą. W okresie pokoju utrzymywanie porządku leżało w gestii Policji Państwowej. Po wybuchu wojny policja została zmobilizowana i pod względem swych uprawnień

[29] W. Milewski, *Trudne początki morskiego żywota*, w: *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972, s. 331. Nieprawdą była, głoszona po wojnie, teza, że magazyny portowe były pełne, a ludność Gdyni we wrześniu 1939 roku głodowała. Patrz np. *Szczury uciekły z okrętu*, „Głos Wybrzeża" 3 (1949) nr 240 (800) z 01.09.1949, s. 7.

[30] M. Iwański, *Udział Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego w Gdyni w obronie Wybrzeża w 1939 r.*, w: *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, Gdańsk 1979, s. 153.

[31] *PSZ*, t. 1, cz. 5, s. 25.

zrównana z żandarmerią[32]. Było to przyczyną przejścia jej do dyspozycji dowódcy LOWyb. W zakresie jednak bezpieczeństwa publicznego dalej podlegała Komisarzowi Rządu w Gdyni jako Komisarzowi Cywilnemu Wybrzeża. Zrodziło to dwoistość dowodzenia tą formacją (co było zgodne z przyjętym w obszarze nadmorskim dualizmem prawnym), przez pierwszy tydzień działań wojennych. Ostatecznie, 7 września, Sokół przekazał w tym zakresie swoje kompetencje płk. Dąbkowi, z wyjątkiem pozostałej w komisariatach PP obsady. Jednocześnie Sokół – w porozumieniu z Dąbkiem – postanowił powołać ochotniczą Służbę Wartowniczą[33] oraz – w dalszej kolejności – Straż Obywatelską, która wspomogłaby nielicznych, pozostałych w komisariatach policjantów, przejmując częściowo zakres obowiązków przewidywanych w założeniach organizacyjnych dla PP oraz Cywilnej Straży Bezpieczeństwa i innych specjalnych straży gminnych, miejskich i grodzkich[34]. Co najważniejsze, zdecydowano również o pełnym przekazaniu uprawnień sądowych do decyzji dowódcy LOWyb. Do tej pory nie wszystkie przestępstwa na terenie Obszaru Nadmorskiego podlegały kompetencjom sądów doraźnych (wojskowych). W sprawach o przestępstwa wynikające z wprowadzenia stanu wojennego na obszarze RP, regulacja prawna, zgodnie z Zarządzeniem Prezydenta RP o stanie wojennym, przewidywała przyspieszone postępowanie karno-administracyjne[35]. Jednak wobec szybko zmieniającej się na niekorzyść sytuacji militarnej i w związku z tym przewidywanego nasilenia się przestępstw, taka regulacja prawna nie była już wystarczająca. 7 września, po przekazaniu tych uprawnień Dąbkowi, ten wprowadził natychmiast postępowanie doraźne na obszarze trzech powiatów: morskiego i kartuskiego oraz starostwa grodzkiego w Gdyni, skutkujące np. sankcją kary śmierci za kradzież lub usiłowanie kradzieży[36]. Nowy porządek prawny został w ten sposób dostosowany do wojennej sytuacji na Wybrzeżu[37].

W tym miejscu należy zauważyć, że od chwili wybuchu wojny sądy powszechne na Wybrzeżu wykonywały swoje obowiązki w sposób mocno ograniczony lub też najczęściej ich nie podejmowały w ogóle. Przykładem niech będzie gdyński sąd, którego kadra, co prawda stawiła się do pracy 1 września, przebywając w budynku w sposób ciągły, ale zarazem nie wykonywała swoich czynności zawodowych. Pracownicy otrzymali tego dnia trzymiesięczne uposażenie z góry za okres od października do grudnia. Wielu z nich przebywało w budynku sądu wraz z rodzinami, korzystając ze schronów OPL. W budynku zgromadziło się też wiele osób postronnych, wykorzystując za zgodą władz

[32] *PSZ*, t. 1, cz. 5, s. 106; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919-1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 333. Stacjonująca w Gdyni kompania rezerwowa policji z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przeszła pod bezpośrednie rozkazy dowódcy LOWyb. płk. S. Dąbka.

[33] „Kurier Bałtycki", 1939, nr 202.

[34] F. Sokół, *Żyłem Gdynią*, Gdynia 1998, s. 46; A. Bernaś-Kostynowicz, dz. cyt., s. 87. Analogiczne społeczne organy bezpieczeństwa o podobnej nazwie utworzono m.in. w Poznaniu i Warszawie.

[35] Zarządzenie z 1 IX 1939 r. wydane na podstawie art. 1 ust. 1 ustawy o stanie wojennym z 23 VI 1939 r. (Dz. U. RP, nr 57, poz. 366).

[36] *PSZ*, t. 1, cz. 5, s. 149, 154–155; J. Ostapkowicz, *Gdynia 1939-2005. Kalendarium*, Gdynia 2006, s. 11.

[37] Tamże. Narada w gmachu Komisariatu Rządu nie dotyczyła wyłącznie tworzenia nowych zasad w relacjach administracja cywilna – wojsko. W jej trakcie ustalono wówczas, że ostatecznie pod dowództwo płk. Dąbka przejdą również: Komenda Portu Wojennego i Kwatermistrzostwo MW.

jako schrony piwnice, gdzie gromadziły się głównie matki z dziećmi. Sale sądowe zostały zamienione na sypialnie, izby chorych i stołówkę.

Należy też wskazać, że brak możliwości wykonywania obowiązków sądowych podyktowany był przede wszystkim tym, iż zgodnie z planem mobilizacyjnym wielu pracowników, zwłaszcza oficerów rezerwy, zostało powołanych do wojska. Przykładowo, sędzia (mecenas) Zygfryd Powałowski jako por. służył w sztabie LOWyb., a sędzia Zygmunt Pernak ze składu Sądu Grodzkiego w Gdyni, w stopniu por. był adiutantem 2 Morskiego Pułku Strzelców dowodzonego przez ppłk. Ignacego Szpunara. 8 września pod Wejherowem poległ, walczący w ramach 1 Morskiego Pułku Strzelców, sędzia tegoż sądu, ppor. Bogdan Kinowski. W działaniach wojennych zasłużyli się także m.in. sędziowie: Jan Stapf i Władysław Sokulski, notariusz Henryk Chudziński, mecenasi: Czesław Jankowski, J. Kubicki, Kazimierz Witulski, Paczkowski czy mec. Michał Wyrostek. Ten ostatni w randze ppłk. rez. z dniem 1 września został mianowany przewodniczącym Sądu Polowego Marynarki Wojennej[38]. Wielu pracowników sądów, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, działali w tym czasie w cywilnej obronie Gdyni w ramach właściwych służb. Przykładem niech będą pracownice Sądu Okręgowego Maria Skrzyszowska i Bronisława Daszczyk. Pierwsza pełniła funkcje w pogotowiu harcerskim, a druga w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet[39].

Obrona Gdyni skończyła się *de facto* 12 września, w chwili opuszczenia przez oddziały WP miasta. Wobec podjęcia w nocy z 12 na 13 września przez Sokoła decyzji o przejściu na Oksywie[40], Komisarz przekazał władzę w mieście wraz z wszystkimi prerogatywami Wicekomisarzowi W. Szaniawskiemu. To jemu Sokół również dał uprawnienia do przekazania miasta (nie poddania) Niemcom[41], co *de facto* nastąpiło 14 września.

Ostatnim aktem sprawczym Komisarza Rządu na terenie Gdyni było powołanie Straży Obywatelskiej. Niewiele jest wiadomo o tej instytucji. Sokół zadeklarował jej utworzenie na konferencji z płk. Dąbkiem w dniu 7 września. Jej ukonstytuowanie – wiele na to wskazuje – nastąpiło 12 września na ostatnim wspólnym spotkaniu władz miejskich i portowych Gdyni. W związku z tym Komisarz Sokół, pełniący obowiązki Komisarza Cywilnego, powołał do życia Komendę Główną Straży Obywatelskiej. Komendantem Straży został Jerzy Michalewski, a zastępcami Konstanty Jacynicz i Jan Grubba. Komenda wyodrębniła w swojej strukturze kilka sekcji, które nawiązywały wielokrotnie do dotychczasowych komórek administracyjnych Komisariatu Rządu. Jak się

[38] K. Małkowski, dz. cyt., s. 26.

[39] Tamże, s. 26–27.

[40] Na decyzję Sokoła o wyjeździe na Oksywie, a następnie na Hel, miało najprawdopodobniej wpływ zdanie kadm. Unruga, że jest za wcześnie na oddawanie jego osoby w ręce niemieckie, a co się z tym wiązało, możliwa obawa admirała o bezpieczeństwo Sokoła.

[41] Sprawa przekazania władzy w Gdyni może budzić wiele polemik. W sprawie tej autor zajął bardzo wyraźne stanowisko w 2002 r., w biografii Komisarza Sokoła (*Stefan Franciszek…*). Należy dodać, że od tamtego czasu, pomimo poszerzenia w tym zakresie bazy źródłowej, dalej jednak nic nie wskazuje, iż Komisarz przekazał władzę z pominięciem osoby Wicekomisarza Rządu W. Szaniawskiego i w innym terminie niż noc z 12 na 13 IX 1939 r.

wydaje, Sekcją Organizacyjną kierował Karol Filar, Sekcją Obrony Przeciwlotniczej – Komendant Główny OPL m. Gdyni, Sekcją Komunikacyjną – Jan Kawecki, Sekcją Sanitarną – dr Wojciech Gruszecki, Sekcją Opieki Społecznej – Bolesław Nowacki, a Sekcją Finansową – Franciszek Linke. Wyodrębniono również Sekcję Portową, której kierownictwo objął inż. Stanisław Łęgowski, dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni. Lokal Komendy Straży mieścił się w gmachu firmy Bergtrans przy ul. Portowej 13/15. Lokale poszczególnych sekcji mieściły się zazwyczaj w budynkach instytucji administracyjnych, z którymi były powiązane. Sekcja Finansowa była zlokalizowana w budynku Komunalnej Kasy Oszczędności, a Sekcja Komunikacyjna w biurach Powszechnego Banku Związkowego przy pl. Kaszubskim [42].

Należy w tym miejscu zauważyć, że wielu pracowników administracji zarówno cywilnej miasta, jak i morskiej, a także sądowej wykazało w czasie działań obronnych i w pierwszych dniach okupacji wysokie morale oraz patriotyczną postawę obywatelską. Po wkroczeniu Niemców do miasta okupant zażądał od polskich władz zebrania i oddania do swojej dyspozycji grupy obywateli gdyńskich reprezentujących poszczególne urzędy i instytucje w liczbie stu osób. Zostały one zakładnikami na wypadek wzniecenia w mieście przez polski żywioł niepokojów z wojskami okupacyjnymi. W tej grupie znaleźli się m.in. zarówno pracownicy Komisariatu Rządu, urzędu Morskiego, jak i Sądów. Późną jesienią 1939 roku wielu z nich zostało zamordowanych w lasach piaśnickich [43].

Na koniec należy stwierdzić, że funkcjonowanie prawodawstwa polskiego w Gdyni nie zakończyło się wraz z wycofaniem się z miasta WP oraz wyjazdu na Oksywie, a następnie na Hel Komisarza Sokoła, chociaż za datę końca funkcjonowania polskiej administracji w mieście przyjmuje się zazwyczaj dzień 14 września, tj. moment wkroczenia oddziałów niemieckich do śródmieścia. Nie jest to jednak, z punktu widzenia prawa, sprawa oczywista. Za termin prekluzyjny można przyjąć nie tyle moment zajęcia Gdyni przez oddziały niemieckie, ale 1 I 1940 roku, w którym to dniu wprowadzono niemiecką legislaturę samorządową. Nastąpiło to na mocy rozporządzenia z 21 XII 1939 roku, wydanego zgodnie z treścią niemieckiej ustawy gminnej z 30 I 1935 roku [44]. W ten sposób, początek roku 1940 stał się niejako zwieńczeniem stopniowego wprowadzania w Gdyni ustawodawstwa niemieckiego. Dopiero bowiem 25 X 1939 roku nastąpiło przekazanie przez Wehrmacht Gdyni niemieckim władzom cywilnym. Należy zauważyć, że do początku 1940 roku, obok władz niemieckich, funkcjonowała Polnische Bürgerdienst Gotenhafen (polska służba cywilna), która prowadziła dużą grupę spraw administracyjnych miasta. Do 1 listopada strona niemiecka egzekwowała np. – wedug polskich przepisów skarbowych –

[42] J. Ostapkowicz, dz. cyt., s. 11.

[43] Zakładnikami z ramienia gdyńskich sądów zostali: prezes Sądu Okręgowego Jarosław Czarliński, szef Prokuratury Sądu Okręgowego dr Adam Kozłowski i adw. Gracjan Płocieniak, a Komisariatu Rządu naczelnik Zdzisław Żydowo. W Piaśnicy życie stracili sędziowie: J. Czarliński, A. Kozłowski, Jan Konwiński – kierownik Sądu Grodzkiego, Leon Najman Mirza-Kryczyński – wiceprezes Sadu Okręgowego, Władysław Kiedrowski – sędzia Sądu Okręgowego, Kazimierz Schwarz – sędzia Sądu Grodzkiego czy dr Jan Wunschlik – asesor Sądu Grodzkiego. Patrz: K. Małkowski, dz. cyt., s. 27–28.

[44] *Deutsche gemeindeordnung* z 30 I 1935 r. Patrz: J. Ostapkowicz, dz. cyt., s. 14.

płatności drugiej raty podatku dochodowego, którego I ratę mieszkańcy Gdyni byli zobowiązani uiścić do 1 V 1939 roku. Władze niemieckie dla tej czynności uruchomiły kasy urzędów skarbowych w polskiej obsadzie urzędniczej, a płatności dokonywano w polskich złotych[45]. Dopiero po 20 listopada rozpoczął się proces wprowadzania niemieckich przepisów skarbowych dla Gdyni, jako obszaru wcielonego do Rzeszy[46]. Sukcesywnie wchodziły w życie inne niemieckie akty prawne.

Niezależnie jednak od uznania rzeczywistej daty recepcji formy ustawodawczej III Rzeszy, jako początku przyjęcia przez municypium struktury miasta, zgodnej ze wspomnianą niemiecką legislaturą samorządową, należy pamiętać, że hitlerowskie akty prawne nie zostały przez stronę Polską (oraz państwa alianckie) uznane za sprawcze. Naruszały bowiem powszechnie akceptowane normy prawa międzynarodowego, w tym najważniejsze, zawarte w IV konwencji haskiej z 1907 roku, której sygnatariuszem były Niemcy. Według zawartych tam postanowień, władze okupacyjne nie były dzierżycielami suwerenności i nie uzyskiwały władzy ustawodawczej na terytorium państwa okupowanego. Nie mogły też dokonać aneksji okupowanego terenu, co zaistniało w przypadku Śląska, Wielkopolski i Pomorza, w tym miasta Gdyni. Państwo okupujące – oprócz wielu innych funkcji określonych w tej konwencji – uważane było jedynie za administratora i użytkownika majątku należącego do miasta i jego mieszkańców. Przejmowało tylko władzę faktyczną, miało zagwarantować porządek i życie społeczne, przestrzegając – za wyjątkiem bezwzględnych przeszkód – prawa obowiązujące uprzednio[47]. Niemcy hitlerowskie złamały większość tych postanowień. Taka interpretacja ustroju i prawa, na obszarach włączonych do Rzeszy dekretem 8 X 1939 roku[48], pozwalała we właściwy sposób wprowadzić polskie unormowania prawne dla miasta, z chwilą odzyskania jego dla państwowości polskiej w marcu 1945 roku.

[45] Również Książka Kasowa Polnische Bürgerdienst Gotenhafen prowadzona była w języku polskim. Patrz: Książka Kasowa za listopad-grudzień 1939 r. (zbiory własne). Było to możliwe, gdyż niezbyt dokładnie wykonano polecenie Komisarza Rządu zniszczenia wszystkich ważnych dokumentów urzędu, w tym kart meldunkowych i list skarbowych mieszkańców miasta. Patrz: M. Kardas, *Stefan Franciszek…*, s. 334; A. Męclewski, *Neugarten 27*, Warszawa 1974, s. 78, 84.

[46] Złoty polski przestał być ustawowym środkiem płatniczym na obszarach wcielonych do Rzeszy z dniem 27 XI 1939 r. Patrz: J. Ostapkowicz, dz. cyt., s. 13.

[47] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985, s. 533–534.

[48] Dekret przewidywał, że istniejące prawo pozostaje nadal w mocy pod warunkiem, iż nie sprzeciwia się ono wcieleniu do państwa niemieckiego. Konsekwencją zastosowanego przy powoływaniu instytucji miejskich dla Gdyni prawa pruskiego z 1853 r. było wprowadzenie zarządu miejskiego, zgodnie z treścią *Deutsche gemeindeordnung* z 30 I 1935 r.

Bibliografia

Źródła archiwalne:
Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. II/3/6; Szt. Gł. Oddz. IV, t. 184.
Państwowe Archiwum w Gdańsku oddział w Gdyni, sygn. 682/635.

Źródła niedrukowane:
Książka Kasowa Polnische Bürgerdienst Gotenhafen za listopad-grudzień 1939 r. (zbiory własne).
Organizacje ochotniczej służby zdrowia.
Wykaz nr 5 proponowanych do odznaczenia Krzyżem Zasługi z Mieczami za obronę Wybrzeża.

Źródła drukowane:
Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje, Warszawa 1964.
Dekret Prezydenta RP o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi, o organizacji naczelnych władz wojskowych i o komisarzach cywilnych – od chwili mianowania Naczelnego Wodza z 1 IX 1939 r. (Dz. U. RP, nr 86, poz. 543).
Deutsche gemeindeordnung z 30 I 1935 r.
Pruska ordynacja dla gmin wiejskich dla siedmiu wschodnich prowincyj z 3 VII 1891 r. (Zb. u. pr.).
Rozkaz MSWojsk. Nr 12 z 31 XII 1938.
Rozporządzenie Prezydenta RP o ustroju miasta Gdyni z 24 XI 1930 r. (Dz. U. RP, nr 80, poz. 630).
Rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucji w dziedzinie przygotowań personelu opl i opgaz. w czasie pokoju z 24 I 1939 r. (Dz. U. RP, nr 10, poz. 54).
Rozporządzenie Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej z 29 I 1937 r. (Dz. U. RP, nr 10, poz. 73).
Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 23 III 1924 r. (jedn. tekst Dz. U. RP z 12 VII 1933, nr 60, poz. 455 z późn. zm.).
Ustawa o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych z 30 III 1939 r. (Dz. U. RP, nr 30, poz. 200).
Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 9 IV 1938 r. (Dz. U. RP, nr 25, poz. 220 z późn. zm.).
Ustawa o stanie wojennym z 23 VI 1939 r. (Dz. U. RP, nr 57, poz. 366).
Zarządzenie z 1 IX 1939 r. wydane na podstawie art. 1 ust. 1 ustawy o stanie wojennym z 23 VI 1939 r. (Dz. U. RP, nr 57, poz. 366).

Prasa:
„Głos Wybrzeża", 1949, R. III, nr 240.
„Kurier Bałtycki", 1939, nr 202.

Wspomnienia niedrukowane:
Sokół F., *Słoneczna Gdynia*, s. 2 mps (w zbiorach autora).
Sokół F., *Terminarz*, Gdańsk 1946, s. 2 mps (w zbiorach autora).

Wspomnienia drukowane:
Bałaban A., *1939. Kosynierzy w świetle prawdy*, Nowy Jork 1979.
Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych, Gdańsk 1979.
Iwański M., *Udział Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego w Gdyni w obronie Wybrzeża w 1939 r.*, w: *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, Gdańsk 1979.
Milewski W., *Trudne początki morskiego żywota*, w: *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972.
Na morze po chleb i przygodę, Warszawa 1972.
Sokół F., Żyłem Gdynią, Gdynia 1998.

Opracowania:
Balcer Ł., *Ustrój administracyjny Gdyni w latach 1920-1939*, „Rocznik Gdyński", 1984, nr 5.
Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985.
Bernaś-Kostynowicz A., *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988.
Encyklopedia Gdyni, t. 1, Gdynia 2006.
Encyklopedia Gdyni, t. 2, Gdynia 2009.
Gąsiorowski A., *Struktury terenowe Państwowego Urzędu WFiPW na Pomorzu w latach 1927-1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej*, w: *Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, red. W. Rezmer, M. Wojciechowski, Toruń 1996.
Giziński S., *Nieogniowa działalność straży pożarnych Pomorza*, Toruń 1996.
Hausner R., *Gdynia*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej", 1931, R. XIII, nr 5.
Kardas M., *Gdynia i jej władze w latach 1926-1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013.
Kardas M., *Oddziały ochotnicze w obronie Wybrzeża w 1939 roku – kilka uwag nad stanem badań*, w: *Z morza i Pomorza spojrzenie na Wrzesień 1939. Polityka i wojna*, red. nauk. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011.
Kardas M., *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Pelplin 2002.
Krzemiński J., *Rozwój pożarnictwa w Trójmieście*, Gdańsk 1975.
Małkowski K., *Zarys dziejów sądownictwa gdyńskiego 1928-1988*, Gdynia 1988.
Męclewski A., *Neugarten 27*, Warszawa 1974.
Misiuk A., *Policja Państwowa 1919-1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996.
Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej, red. W. Rezmer, M. Wojciechowski, Toruń 1996.

Ostapkowicz J., *Gdynia 1939-2005. Kalendarium*, Gdynia 2006.
Pindel K., *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979.
Piwnicki G., Zalewski B., *Polski wrzesień 1939 w Gdyni*, Gdynia 2009.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. 1, *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 5, *Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża*, Londyn 1962.
Sidor M., *Samorząd terytorialny w myśli politycznej II Rzeczypospolitej Polskiej*, Toruń 2010.
Staśkiewicz L., *Farmaceuci w Gdyni w okresie 1939-45*, „Farmacja Polska", 1965, nr 13/14.
Szczury uciekły z okrętu, „Głos Wybrzeża", 1949, R. III, nr 240 (800) z 01. 09.1949.
Tym W., *Prawda i legenda o Gdyńskich Kosynierach*, „Rocznik Gdyński", 1991, nr 10.
Tym W., *Przygotowanie do obrony i lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego 1-19 września 1939*.
Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta RP z 24 XI 1930 r. o ustroju miasta Gdynia, „Gazeta Administracji", 1938, R. XX, nr 3.
Z morza i Pomorza spojrzenie na Wrzesień 1939. Polityka i wojna, red. nauk. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011.

A Few Remarks on the Application of the Law on the Polish Baltic Coast in September 1939

Summary

The article below is an introduction to the issue of the functioning of Gdynia and the coast in September 1939 in terms of judicial law, especially administrative law, by presenting the relationship between the military and civilian parties operating on the coast in September 1939, i.e. the commander of the Land Defense of the Coast, Col. Stanisław Dąbek, and the Commissioner of the Government in Gdynia and also the Civil Commissioner for the Coast, Stefan Franciszek Sokół. The text refers to the memoir literature and fragmentary archival documents discussing this issue until the end of combat operations in defense of Gdynia and Oksywie.

Tomasz Gliniecki
Muzeum Stutthof w Sztutowie

NARUSZENIA DYSCYPLINY PRZEZ ŻOŁNIERZY 2. FRONTU BIAŁORUSKIEGO ARMII CZERWONEJ W STYCZNIU 1945 ROKU I PRÓBY JEJ PRZYWRÓCENIA

Ofensywa 2. Frontu Białoruskiego (FB) Armii Czerwonej ruszyła 14 stycznia 1945 roku z wideł Wisły i Narwi, kierując się ku północy, z pierwotnym zamiarem dotarcia do brzegów Zatoki Gdańskiej. Była elementem styczniowego uderzenia na wojska III Rzeszy, ostatniej wielkiej ofensywy na europejskim froncie wschodnim II wojny światowej. Po kilku dniach wojska 2. FB przekroczyły dawną granicę państwową Polski i Niemiec, wkraczając na dotychczasowe ziemie wroga[1]. Na nich doszło do apogeum długo zapowiadanej zemsty czerwonoarmistów za doznane wcześniej od Niemców krzywdy. Objęła ona już nie tylko niemieckich żołnierzy, ale także ludność cywilną i dobra materialne. Wyrywające się spod kontroli sowieckich dowódców i oficerów politycznych zło, objawiające się powszechnym pijaństwem, grabieżami, niszczeniem dóbr i podpaleniami obiektów, wreszcie gwałtami kobiet, mordami cywilów i rozstrzeliwaniem chcących oddać się do niewoli żołnierzy, wzięło górę nad rozkazami i dyscypliną wojskową. Naruszenia żołnierskich rygorów prawnych, do których wówczas doszło, rzadko prezentowane były w powojennej historiografii pisanej przez zwycięzców, a pamięć ich dotycząca nieraz była przedmiotem emocjonalnych sporów, toczonych przez wiele lat według geopolitycznych podziałów. Nie umilkły one i obecnie. Mimo licznych tarć i rozbieżności, tematyka ta jest coraz szerzej badana i przynosi nowe, nieznane dotąd fakty oraz unikalne dokumenty, pozwalając na coraz szersze interpretacje wojennych zdarzeń[2].

Zemsta na Niemcach była oficjalnie usankcjonowana przez sowieckie dowództwo i kierownictwo partyjne. Zaszczepiano ją żołnierzom od pierwszych dni walki z przeciwnikiem i propagowano przez kolejne lata. Czołowa gazeta dla żołnierzy codziennie drukowała przy winiecie hasło „Śmierć niemieckim najeźdźcom!", a znany propagandysta sowiecki, Ilia Erenburg, otwarcie nawoływał towarzyszy: „Zabij Niemca! – prosi stara matka. Zabij

[1] Dziś są to ziemie północnej i północno-zachodniej Polski. Działania bojowe na poziomie frontu i jego współpraca z sąsiednimi zgrupowaniami opisane zostały m.in. w: K. Sobczak, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967. W historiografii sowieckiej podstawowymi pozycjami były: *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941-1945, w sześciu tomach*, red. W. Pospiełow i in., t. 5, Warszawa 1963; *Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach*, t. 10, *Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec*, red. polska T. Szaciło i in., tłum. E. Kozłowski, P. Marciniszyn, Warszawa 1983.

[2] Zob. Е. Сенявская, *Освободительная миссия Красной Армии в контексте информационной войны*, http://www.kurginyan.ru/clubs.shtml?cat=60&id=455 [dostęp: 20.04.2018].

Niemca! – prosi cię dziecko. Zabij Niemca! – krzyczy Ojczyzna. Nie odpuszczaj. Nie przegap. Zabij!" [3].

Miejscami symbolicznie upoważniającymi czerwonoarmistów do gwałtownego wybuchu zemsty miały być granice państwowe Niemiec. Znaczone przez sowieckich oficerów politycznych 2. FB tablicami informującymi o wejściu mścicieli na teren „Prus Wschodnich – matecznika faszystowskiej bestii", dawały znak do uwolnienia zapłaty za bestialstwa niemieckie, dokonane wcześniej na bezlitośnie podbijanym, sowieckim wschodzie. Pamiętać zarazem trzeba, że okrutne działania były w jakimś stopniu zawinione i przez samych Niemców, z bezsprzecznymi przykładami prowadzonej przez Hitlera wojny na wyniszczenie przeciwnika wszelkimi sposobami, jak spowodowanie śmierci głodowej połowy z kilku milionów pochwyconych przez Wehrmacht jeńców wojennych czy wymordowanie niemal całej ludności pochodzenia żydowskiego na zajętych ziemiach sowieckich [4].

W drugiej części wojny kierunek działań zbrojnych na wschodzie zmienił się na przeciwny i z czasem ich destrukcyjny charakter dotarł do granic Rzeszy, osiągając wysunięte Prusy Wschodnie. Nabrzmiałe krwawymi doświadczeniami i wsparte propagandowymi wezwaniami emocje czerwonoarmistów natychmiast znalazły ujście w rzeczywistości podbijanego kraju. Przegrywające wojnę hitlerowskie Niemcy obarczono winą za miliony mieszkańców Związku Sowieckiego, które podczas wojny poniosły śmierć – także za zmarłych wskutek głodu i chorób, a nawet ofiary oddziałów zaporowych, stalinowskich eksperymentów przesiedleńczych i systemu gułagów [5].

Nienawiść do wroga trafiła na podatny grunt, korzystała z bezkarności i anonimowości żołnierzy, nazbyt łatwego dostępu do alkoholu, niemieckich kobiet i zdobycznych dóbr, a przyzwolenie na indywidualną grabież znalazło dodatkowy bodziec w postaci zgody władz na wysyłanie do rodzin paczek z trofeami. Szybko jednak się okazało, że skala i rodzaj zdarzeń, które oficjalnie motywowano usprawiedliwioną zemstą, wyszły daleko poza przewidziane przez sowieckie przywództwo ramy i wielokrotnie przyniosły z sobą zwykłe przestępstwa. Ich przedsmakiem, jeszcze w 1944 roku, były wydarzenia we wsi Nemmersdorf pod Gołdapią, gdzie wymordowano ludność cywilną, co z kolei propaganda hitlerowska znacznie nagłośniła, aby wzmocnić nienawiść, a przez to i opór przed nacierającym wrogiem [6].

---

[3] *И. Эренбург*, Убей, „Красная звезда", 24 VII 1942.

[4] Zob. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 204–209.

[5] Liczba strat osobowych Związku Sowieckiego za lata II wojny światowej jest przedmiotem znacznych zmian, zależnych zarówno od przyjętej metodologii statystycznej, jak i aktualnej linii politycznej władzy na Kremlu. Z czasem liczba ta znacznie wzrosła. O ile w czasach stalinowskich określana była na 6 mln osób, dziś szacowana jest na 27 mln. Powoduje to liczne i burzliwe dyskusje historyków i publicystów historycznych. Zob. M. Sołonin, *Nic dobrego na wojnie*, tłum. A. Pawłowska, Poznań 2011, s. 65–134.

[6] Zob. H. Nawratil, *Schwarzbuch der Vertreibung 1945 bis 1948*, München 2013, s. 29–30; J. Reisch, *Was in Ostpreußen wirklich geschah*, „Ostpreußenblatt", nr 50, 13 XII 1997 r., s. 19.

W obliczu ofensywy styczniowej, strach niemieckich cywilów przed zapowiadanymi okrucieństwami Armii Czerwonej, przyniósł jednak nieoczekiwane dla Niemców rezultaty. Wraz z jednoczesnym bałaganem administracyjnym i fatalnie przygotowaną akcją ewakuacyjną, spowodował w konsekwencji chaotyczną ucieczkę znacznej części mieszkańców regionu wschodniopruskiego. W drogę na zachód ruszyły tysiące rodzin, przeważająca większość poruszała się wozami konnymi, część pociągami, wiele szło pieszo. Dramatyzmu zdarzeniom dodawała fatalna pogoda. Śnieżyce i mróz, dochodzący w drugiej połowie stycznia 1945 roku do -20 stopni Celsjusza, podnosiły liczbę ofiar. W dodatku, masy cywilnych wozów tarasowały przyfrontowe drogi, co po wielokroć doprowadzało do bezpardonowego usuwania ich przez usiłujące się przebić kolumny wojskowe obu stron konfliktu. Szczególnie dotyczyło to atakujących wojsk sowieckich, które uważały zatory na drogach za celowe działania Niemców i zwykle rozjeżdżały je czołgowymi gąsienicami. Z tego powodu, dowodzący idącą na czele uderzenia frontu 5. Armią Pancerną Gwardii (APancGw), generał pułkownik Wasilij Wolski, przekazywał dowodzącemu 2. FB marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu wiadomość, że oto wróg wysłał przeciw jego oddziałom nową broń – tysiące wozów konnych – zatem w celu wykonania postawionych rozkazów staje do walki z nimi [7].

Za pierwsze miesiące 1945 roku, z powodu przestępczego zachowania wobec niemieckiej ludności cywilnej, trybunały wojenne Armii Czerwonej skazały 4 148 oficerów i odpowiednio dużą liczbę podoficerów oraz szeregowych [8]. Gdyby przyjąć proporcjonalną miarę, da to łącznie liczbę bliską 50 000 żołnierzy, czyli równowartość kilkunastu ówczesnych dywizji piechoty. Nawet gdyby wykrywalność przestępstw przeciw dyscyplinie była stuprocentowa i karano wszystkich dopuszczających się ich, takiej skali problemu w żaden sposób nie można przyjąć za efekt zdarzeń incydentalnych. Skala naruszeń prawa przez czerwonoarmistów – zarówno na całym terenie zmagań niemiecko-sowieckich, jak i na poziomie poszczególnych frontów – nadal nie jest w pełni zbadana, a rozpoznana dokumentacja szczebla dowódczego przynosi stopniowo rozszerzany, choć wciąż fragmentaryczny obraz zdarzeń [9].

Raporty i rozkazy o naruszaniu dyscypliny żołnierskiej

Niekontrolowane pijaństwo i zachowania uchybiające żołnierskiemu honorowi zyskały wymiar powszechny od razu po rozpoczęciu styczniowej ofensywy 2. FB, a zatem jeszcze na przedwojennych ziemiach północnej Polski, włączonych do III Rzeszy Niemieckiej zaledwie kilka lat wcześniej. Przypadki

[7] *Доложите маршалу Рокоссовскому…*, ЦАМО, ф. 332, оп. 4948, д. 359.

[8] О. Ржешевский, *Изменить отношение к немцам как к военнопленным, так и к гражданским*, „Военно-исторический журнал" 2003, № 5, s. 32.

[9] Zob. T. Gliniecki, *Polityczne przyczyny i konsekwencje Rozkazu nr 006. Zachowania żołnierzy Armii Czerwonej podczas ofensywy na Prusy Wschodnie w 1945 roku*, w: *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa*, Warszawa 2019, s. 295–305.

niesubordynacji czerwonoarmistów, notowane w Ciechanowie i jego okolicach, zostały opisane szczegółowo w jednym z raportów:

17 stycznia 1945 roku w mieście Ciechanowie pomocnik szefa 6. wydziału sztabu 372. Dywizji Strzeleckiej (DS) starszy lejtnant Rożdestwieński[10] i szef wydziału kadr kapitan Małyszew napili się do upojenia i pokłócili między sobą. Spór zakończył się tak, że starszy lejtnant Rożdestwieński chwycił pistolet i wystrzelił do kapitana Małyszewa, którego w ciężkim stanie odtransportowano do szpitala.

W 2. batalionie strzeleckim 1238. pułku piechoty (pp) 372. DS zdarzyło się, że niektórzy oficerowie i czerwonoarmiści znaleźli we wsi spirytus i opili się nim bez miary. Dowódca batalionu kapitan Reutow i jego zastępca ds. politycznych starszy lejtnant Fietisow nie zapobiegli pijaństwu podwładnych i nie ukarali przykładnie winnych tej sytuacji.

Dowódca 93. pułku czołgów (pcz) podpułkownik Sobolew w miejscowościach zajmował się pijaństwem i plądrowaniem. Dowódcy batalionu kapitanowi Portnowowi przystawił on do czoła odbezpieczony pistolet i odebrał broń osobistą, a łącznościowcowi kapitanowi Portnowowi[11] wyrwał z rąk akordeon.

Na stacji Ciechanów żołnierze 7. wydzielonego batalionu saperów (batsap) 90. DS wśród trofeów wzięli motocykl. Czołgiści 46. pcz próbowali go odebrać. W rezultacie sporu doszło do bijatyki, w której wzięło udział wielu saperów i czołgistów. Sierżant Mawlutow z 7. batsap został ranny uderzeniem kolbą rewolweru.

W miejscowości Gogolew dowódca 9. kompanii strzeleckiej 19. pp 90. DS starszy lejtnant Nowikow upił się i narobił hałasu. W odpowiedzi na próbę przywołania Nowikowa do porządku, wziął on automat i otworzył ogień do organizatora partyjnego batalionu lejtnanta Blinowa. Szczęśliwie, wystrzelona seria przeszła obok i nie zrobiła Blinowowi żadnej krzywdy.

18 stycznia w mieście Ciechanów szef oddziału finansowego 69. batsap starszyna Krasowski będąc w pijanym widzie zgubił pojemnik, w którym znajdowały się mapy topograficzne, informacje o wydaniu żołdu żołnierzom batalionu i pieniądze w kwocie 2 200 złotych. Stracił też pistolet.

Po zdobyciu Ciechanowa wielu żołnierzy, a także oficerów 340. pp 46. DS, zajęło się pijaństwem, przez co uchylili się od obowiązku wypełnienia zadania bojowego. Po interwencji szefa wydziału politycznego zaprowadzono w batalionie porządek. Żołnierzy wyprowadzono poza miasto, by kontynuowali postawione im rozkazy walki[12].

Z powyższego wnioskować można, że rozluźnienie dyscypliny skutkujące przestępstwami było zjawiskiem masowym, występującym w różnych jednostkach i rodzajach wojsk. Miało przy tym znaczny wpływ na niechęć żołnierzy do kontynuowania walki z wrogiem i jednocześnie wzmagało opacznie pojmowaną zemstę. Im dalej w głąb Prus Wschodnich, tym bezkarność w żołnier-

[10] Skreślone, że był członkiem Komsomołu. Uwaga autora.

[11] Takie samo nazwisko lub błąd. Uwaga autora.

[12] *Случаи пьянства отдельных офицеров и бойцов в населенных пунктах*, ЦАМО, ф. 309, оп. 4073, д. 821, док. 15.

skich szeregach narastała, a nadmiernie spożywany alkohol tłumił humanitarne instynkty[13].

Po kilku dniach na rosnące problemy z posłuchem wśród żołnierzy zareagowało dowództwo frontu, które 22 stycznia 1945 roku wydało rozkaz numer 006, skierowany do wojsk 2. FB. Z zawartymi weń nakazami należało zaznajomić wszystkich oficerów do dowódców plutonów włącznie. Rozkaz nosił nazwę: „O podwyższeniu dyscypliny w oddziałach frontu w związku z wstąpieniem na terytorium Prus Wschodnich". Marsz. Rokossowski i jego współpracownicy alarmowali:

Z raportów wielu odpowiedzialnych oficerów wiadomo, że z wkroczeniem na terytorium Prus Wschodnich i wyjątkowo w związku z przechwyceniem wielkiej liczby trofeów, w części napojów spirytusowych, w wielu oddziałach i zgrupowaniach utracono dowodzenie wojskami. Żołnierze i część oficerów od nadmiernie dużego spożycia napojów spirytusowych tracą żołnierski porządek, przyjmują postawę samowoli, a także zajmują się maruderstwem. Na przykład w 290. DS (3. A) przy zajęciu miejscowości Schutzen[14], liczni żołnierze i oficerowie wielu pododdziałów tej dywizji pili aż do upojenia i utracili oblicze żołnierza Armii Czerwonej. Sprawy zaszły tak daleko, że zamiast normalnych ubrań żołnierze ubierali damskie odzienie i cylindry. Zdarzały się przypadki pozyskiwania trofeów, kiedy wymigiwano się od wypełniania zadań bojowych. W 5. APancGw na czołgach wożą beczki z winem. Transporty, przeznaczone do przewożenia zapasów amunicji, zarzucone są różnego rodzaju rzeczami, trofeami, cywilną odzieżą i w rezultacie oddziały nie są gotowe do walki, co obniża ich manewrowość i zdolność do dokonywania nimi pancernych uderzeń. Oddziały i grupy tyłowe nie przeciwdziałają tym problemom, lecz odwrotnie, powiększają je. Wielu żołnierzy i oficerów nie raportując tego, niszczy cenny sprzęt należący do armii, w tym mieszkania, tak potrzebne dla rozmieszczenia wojsk i szpitali, siano, urządzenia techniczne itd.

Dowódcy oddziałów i zgrupowań nie walczą z tymi wskazanymi objawami i swoją bezczynnością jeszcze wspomagają te bezmyślności.

Należy wyjaśnić żołnierzom i oficerom, że wroga należy likwidować w walce, a poddających się brać do niewoli. Grabieże i maruderstwa, podpalenia, masowe pijaństwa – to sprawka naszych wrogów, nastawione na rozłożenie i poderwanie dyscypliny i z tymi przejawami należy prowadzić bezwzględną walkę[15].

Dowódcom armii, korpusów, dywizji oraz wydzielonych zgrupowań nakazano stosownymi rozkazami przywrócić porządek – „Rozżarzonym żelazem wypalić niewłaściwe dla Armii Czerwonej objawy – maruderstwo, pijaństwo, a winnych doprowadzić do surowej odpowiedzialności, aż do najwyższego

[13] T. Gliniecki, *„Pili, co się dało". Alkoholowe konteksty ataku na Prusy Wschodnie w 1945 r. w literaturze Aleksandra Sołżenicyna i dokumentacji Armii Czerwonej*, w: *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2018, s. 299-319.

[14] Prawdopodobnie błąd w nazwie miejscowości wynikający z błędnie odczytanej tablicy. Uwaga autora.

[15] *Приказ войскам 2-го Белорусского фронта от 22 января 1945 года*, № 006, ЦАМО, ф. 963, оп. 1, д. 173, док. 2128.

wymiaru kary – rozstrzelania". Od korpusu oficerskiego, licząc od dowódcy plutonu wzwyż, oczekiwano, by w najkrótszym czasie przywrócili porządek wojskowy i żelazną dyscyplinę, a wszystkie siły skierowali do wypełniania zadań bojowych. Zarządowi politycznemu frontu, prokuraturze, trybunałowi wojennemu i organom kontrwywiadu wojskowego „Smiersz" przekazano uprawnienia do wprowadzenia rozkazu w życie. Szefom ochrony tyłów frontu rozkazano zaprowadzić oczekiwany porządek na zapleczu. Wraz z intendenturą mieli też zapewnić bezpieczny transport samochodowy i ochronę trofeów, wykluczające niszczenie i rozkradanie ich [16].

Jakby tego było mało, dostępność żołnierzy sowieckich do niesprawdzonego pod względem toksykologicznym alkoholu, zdobytego na terenach wroga, przyniosła serię zgonów z opilstwa i śmiertelnych zatruć spirytusem metylowym. To zaowocowało kolejnym rozkazem marsz. Rokossowskiego, oznaczonym numerem 007, w którego treści czytamy:

21 stycznia 1945 roku w armijnej 148. Brygadzie Artylerii Armatniej (BrArtArm) zdobycznym spirytusem metylowym zatruło się 150 osób, wśród nich 12 oficerów. Do godz. 21.00 dnia 22 stycznie 1945 roku z grona zatrutych zmarło 42 żołnierzy i 3 oficerów. Zdarzenie to świadczy, że we wskazanej brygadzie niedostatecznie utrzymywano dyscyplinę i wojskowy porządek. Dowódcy oddziałów i oficerowie nie tylko nie przyjęli właściwego sposobu postępowania przeciw wykorzystaniu zdobycznych produktów i napojów spirytusowych bez odpowiedniej analizy, ale też sami uczestniczyli w ich spożywaniu, co doprowadziło do zatrucia [17].

Marszałek rozkazał dowódcy 70. Armii (A) szczegółowo zbadać przypadek masowego zatrucia w 148. BrArtArm i srogo ukarać winnych. Sowietom wojennym armii, dowódcom oddziałów i jednostek, a także całemu korpusowi oficerskiemu frontu kazał, by zabronili żołnierzom spożywania wyrobów spirytusowych niesprawdzonych i niepotwierdzonych zgodą lekarzy. Winnych naruszania rozkazu nakazał ostro karać, włącznie z oddawaniem ich w ręce trybunału wojennego. Szef Zarządu Politycznego frontu miał skierować podległych mu oficerów do masowego wyjaśniania tego problemu żołnierzom, prowadzącego do zapewnienia surowego porządku w użytkowaniu zdobycznych produktów alkoholowych i wykluczającego dalsze przypadki zatruć. Rozkaz miał być upowszechniony wśród oficerów do szczebla dowódców batalionów włącznie, a po kilku dniach należało złożyć raporty o podjętych działaniach [18].

Przybliżając przykład, którym posłużyli się dowódcy, skorzystać trzeba z zapisów w dzienniku działań bojowych 148. BrArtArm. Z datą 22 stycznia podano w nim, że tego dnia jednostka nie prowadziła ognia w kierunku wrogich pozycji, a oddziały 96. KS, któremu brygada towarzyszyła, marszem osiągnęły okolice Ruduska, Zbójenka i Zbójna – miejscowości położonych 20 km na wschód od Torunia. W dokumentacji artylerzystów wypisano natomiast

[16] Tamże.

[17] *Приказ войскам 2-го Белорусского фронта от 23 января 1945 года*, № 007, ЦАМО, ф. 916, оп. 1, д. 220, док. 187.

[18] Tamże.

straty, spowodowane wspomnianym w rozkazie dowództwa frontu zatruciem spirytusem metylowym. W odręcznie prowadzonej księdze odnotowano ofiary zdarzenia – trzech wymienionych z nazwisk oficerów, dziesięciu anonimowych podoficerów i 23 szeregowych [19].

Głównym wrogiem dyscypliny żołnierskiej, któremu natychmiast wytoczono walkę, był – jak widać – alkohol. Problemem okazały się trunki zdobyczne, niekontrolowane wydawaną co dnia przez kwatermistrzostwo Armii Czerwonej dwustugramową dawką wódki. To przez picie niemieckiego spirytusu żołnierze mieli tracić hamulce moralne, a nierzadko też ulegać śmiertelnym zatruciom. Ostro przeciw pijaństwu zwrócił się w zarządzeniu, zobowiązany do tego w treści rozkazu nr 007 przez marsz. Rokossowskiego, dowódca Zarządu Politycznego 2. FB, generał lejtnant Andriej Okorokow. Dyrektywę skierowano do niezwłocznego wykonania przez szefów wydziałów politycznych armii i samodzielnych korpusów. Treść jej była krótka:

Przy posuwaniu się wojsk frontu do przodu, część wojskowych, w szczególności korpusu oficerskiego, traci honor i sumienie, pijąc do zamroczenia, nierzadko kosztem podwładnych, stają się niezdolni do wykonywania swych obowiązków. Mają miejsce zdarzenia, kiedy całe grupy żołnierzy piją do nieprzytomności przy pomocy zdobycznej wódki i nie są w stanie wykonać zadań bojowych. Pijaństwo wiedzie za sobą inne niepoprawne zjawiska: grabieże, maruderstwo i gwałty w stosunku do oswobodzonej ludności cywilnej, zniesławiając Armię Czerwoną, podrywając jej autorytet jako armii – wyzwolicielki.

Sugeruję: Przeprowadzić mocną i skuteczną walkę o ustanowienie dyscypliny wojskowej i porządku. Nasilić prace wyjaśniające wśród wojska, nie dopuszczać do pijaństwa i rozrób, maruderstw. Winnych będących komunistami pociągnąć do srogiej odpowiedzialności [20].

Na badanym egzemplarzu dokumentu, pochodzącym z 3. A, naniesiono odręczny dopisek, że informację przepracowano z zastępcami ds. politycznych i oficerami wydziałów politycznych w dniach 23 i 24 stycznia 1945 roku. Informacje zwrotne wobec dyrektywy gen. Okorokowa zawierał natomiast dokument, skierowany z 217. DS do szefa sztabu 29. Korpusu Strzeleckiego (KS) z 48. A:

W związku z waszym szyfrogramem nr 349 o przekazaniu rozkazu 2. FB o zakazie używania zdobycznych wyrobów spirytusowych informuję, że rozkaz ten został przekazany do pułków i pododdziałów dywizji.

Użytkowanie zdobycznych trunków oraz innych artykułów spożywczych bez wcześniejszego ich sprawdzenie zostało zabronione, a spożycie wyrobów spirytusowych poza przynależną normą jest całkowicie niedozwolone nie tylko z powodu zatruć, ale też pijanych, mogących obniżyć zdolności bojowe i dyscyplinę wojsk.

Przez cały czas ofensywy zdarzeń powodujących zatrucia alkoholem w dywizji nie było.

---

[19] *Журнал боевых действий 148 апабр*, ЦАМО, ф. 9971, оп. 1, д. 5, s. 57–58.

[20] *Директива начальника политического отдела 2 БелФ*, 23 I 1945, ЦАМО, ф. 991, оп. 1, д. 371, док. 240.

Wypełnienie rozkazu jest na miejscu sprawdzane przez oficerów sztabu dywizji[21].

Także w dokumentach 5. APancGw udało się znaleźć potwierdzenie prób zaradzenia kłopotom z dyscypliną poprzez zarządzenia dowódców. Rozkaz nr 9 dowódcy 29. Korpusu Pancernego (KPanc), generała majora wojsk pancernych Ksenofonta Małachowa, piętnujący skutki picia i zapowiadający kary za przestępstwa wojenne, wydany został 27 stycznia 1945 roku:

W związku z wejściem oddziałów korpusu na terytorium Prus Wschodnich wśród naszych żołnierzy miały miejsce przypadki pijaństwa i warcholstwa.

W pierwszym rzędzie zajmują się tym oficerowie, co w szeregu zdarzeń prowadzi do utraty przez nich zdolności dowodzenia oddziałami.

Przy przejeżdżaniu przez miejscowości wielu żołnierzy zostawia czołgi i samochody, wchodzi do domów i zabiera stamtąd rzeczy, tym samym zarzucając nimi maszyny. Ci żołnierze i oficerowie przemieniają się w złoczyńców, przestając być wojskiem Armii Czerwonej.

Niektórzy szeregowcy pod hasłem „zemsty" wobec Niemców za wyrządzone naszej Ojczyźnie zniszczenia, podpalają domy, niszczą cenne przedmioty, przez to wchodząc samemu na drogę przestępstwa.

Oficerowie polityczni nie potrafili we właściwym czasie wyjaśnić wojsku charakteru zwycięskich walk na terytorium wroga, wskutek czego zdarzają się takie, wymagające uwagi, incydenty[22].

Gen. Małachow rozkazał pod osobistą odpowiedzialnością dowódców jednostek zlikwidować pijaństwo wśród podwładnych. Wszystkie rzeczy osobiste żołnierzy należało powyciągać z maszyn i złożyć w pomieszczeniach magazynowych. Dowódcy mieli uprzedzić podwładnych, że jeśli nadal będą występowały takie fakty, to winni zostaną osądzeni jako maruderzy. Polecono też natychmiast rozpoznać przypadki podpalania obiektów oraz gwałtów i osobiście raportować dowodzącemu korpusem o winnych, w celu postawienia ich przed sądem wojennym. Powołano też oficera odpowiedzialnego za wprowadzenie porządku i dyscypliny w pododdziałach tyłowych. Na koniec Małachow uprzedził dowódców jednostek oraz ich zastępców do spraw politycznych, że jeśli w najbliższym czasie nie wprowadzą bolszewickiego porządku i dyscypliny wojskowej, pociągnie ich do odpowiedzialności jako niezdolnych do sprawowania komendy nad wojskiem[23].

Osobliwym dokumentem, w dużym stopniu wyjaśniającym reakcję sowieckich władz wojskowych wobec niekontrolowanych i nielicujących z żołnierskim honorem zachowań czerwonoarmistów, jest stenogram wystąpienia gen. Okorokowa na zebraniu funkcjonariuszy Wydziału Propagandy i Agitacji 2. FB, które odbyło się 6 lutego 1945 roku. Generał szczegółowo wyjaśniał podwładnym zadania związane z potrzebą przywrócenia dyscypliny w szeregach:

Ze wszystkich pytań, które tu zostały postawione, wyjątkowo chcę wskazać kwestię zapobiegania przypadkom pijaństwa, grabieży, gwałtów, bezmyśl-

[21] *Рапорт № 72/ОП*, 29 I 1945, ЦАМО, ф. 1486, оп. 1, д. 98, лист. 14.

[22] ЦАМО, ф. 332, оп. 4948, д. 398; tamże, д. 387, s. 31.

[23] Tamże.

nych podpaleń itp. Niebezpieczeństwo tych przypadków polega na rozluźnianiu dyscypliny wojskowej, porządku, organizacji wojsk. Armia jest przede wszystkim silnie scentralizowanym organizmem, a jej siła polega na tym, że za jednym naciskiem guzika zaczyna ona działać od góry do dołu. Jeżeli w armii zaczęło rozwijać się masowe pijaństwo, bijatyki, brak szacunku młodszych do starszych, to nie ma co myśleć, że taka armia będzie gotowa do boju. Historia zna wiele faktów, kiedy zwycięskie wojska, wkraczając na terytorium wroga doznawały rozpadu i nie były już takie same, jak przed wejściem na ziemie przeciwnika. Dlatego my wszystkie takie sprawy powinniśmy oceniać surowo tak, jak tu je rozpatrujemy.

Dlaczego nad wyraz surowo, bardzo zdecydowanie i niezwykle silnie oceniamy te zdarzenia? Dlatego, że jest w nich wielkie niebezpieczeństwo. Ludzie tracą oblicze żołnierzy Armii Czerwonej, kierują się ku łatwej zdobyczy, łatwemu życiu. Najpierw gwałcą Niemkę, ale potem gwałcą też i Polkę. Starszy oficer każe mu przestać, a on wyrywa pistolet i zabija oficera. Czy taki człowiek może walczyć bezinteresownie? Nie![24]

Okorokow napominał politruków, że niebezpieczeństwo płynące z tych zdarzeń było i wciąż jest bardzo duże, nieprzypadkowo więc dowództwo frontu po otrzymaniu pierwszych sygnałów zwołało naradę szefów wydziałów politycznych armii oraz prokuratorów. Po niej wydany został rozkaz nr 006 oraz specjalny apel, w którym podkreślano znaczenie organizacji i dyscypliny jako niezbędnych warunków zwycięstwa. Po kilku dniach od zaostrzenia rygorów działania bezprawne zostały do pewnego stopnia ograniczone. Przyczyniła się do tego także trudna sytuacja wojenna, powodująca spowolnienie ruchu wojsk. Zarząd Polityczny 2 FB za najważniejsze zadanie uznał przywrócenie porządku poprzez przyjęcie drastycznych rozwiązań w działaniach partyjnych i pracach sądów.

Był taki fakt, że wszystkie pojazdy w jednym z oddziałów okazały się wypchane jedwabiami, ścierkami i innym barachłem, a amunicji było tylko pół zapasu bojowego i gdy trzeba było otworzyć ogień, to nie można było wykonać rozkazu. Możemy znaleźć się w takiej sytuacji, kiedy Niemiec zbierze siły w pięść i wykona mocny kontratak. I jeśli nasze wozy będą zarzucone takim śmieciem, to doprowadzi nas do tragicznych konsekwencji: możemy skompromitować to wielkie uderzenie, które rozpoczęliśmy.

Trzeba uzdrowić sytuację, działać aż do wyrzucania ludzi z partii i zdejmowania ze stanowisk dowódczych, ponieważ interesy partii, interesy państwa są dla nas ponad wszystko. Wojna się jeszcze nie skończyła, a myśl wielu dowodzących oficerów jest zajęta śmieciami. Dzisiaj trzeba wykonać nagły zwrot w stronę walki z tymi objawami, wykorzystując wszystkie formy i metody, bo niebezpieczeństwo jest wielkie: możemy przez nie stracić armię. Błyskotki mogą pochłonąć naszych ludzi. Jeśli żadne „zęby smoka" i inne bunkry nie były w stanie powstrzymać naszego ataku, to zasłony i perkale mogą stać się najbardziej mocnymi fortyfikacjami, twardszymi niż żelazo i beton. Czy to normal-

[24] *Выступление начальника Политуправления 2-го Белорусского фронта от 6 февраля 1945* г., ЦАМО, ф. 372, оп. 6570, д. 78, лист. 30–32.

ne, że Niemcy nie ewakuują gorzelni? Oni wiedzą, że pijane wojsko – to nie wojsko. Oni celowo zostawiają całe to barachło, żeby nasi żołnierze nim się zachwycili. Tutaj trzeba przeprowadzić przemyślaną walkę, bo inaczej możemy stracić armię. I my za to odpowiadamy. Za dusze żołnierskie odpowiadamy my – komuniści. Po wyjeździe do oddziałów będziecie musieli nastawić swą uwagę na wykonanie tego właśnie zadania[25].

Kolejnym poruszonym przez gen. Okorokowa tematem była zemsta na wrogu, tak szeroko dotychczas propagowana właśnie przez służby polityczne. Zapowiadano częściową zmianę oficjalnego podejścia wobec Niemców, szczególnie zaś ludności cywilnej:

Odczucia ludzi dziś kierują się ku temu, że jak mówili, zapowiadano im jedno, a teraz każą im robić coś innego. Gdy nasi robotnicy polityczni rozpoczęli wyjaśnianie treści rozkazu nr 006, to podnosiły się głosy: a to nie jest prowokacja? W dywizji generała Kustowa podczas spotkań były takie odzywki: „A to polityczni! Wtedy mówili nam jedno, a teraz drugie!" Przy tym należy wyraźnie powiedzieć, że bezrozumni politrucy zaczęli rozpatrywać rozkaz nr 006 jako powrót do polityki odejścia od zemsty na wrogu. Trzeba z tym prowadzić ostrą walkę, wyjaśniając, że uczucie nienawiści jest dla nas świętym, i że nigdy nie odcinaliśmy się od zemsty. Rzecz jest więc nie w powrocie, lecz we właściwym wyjaśnieniu pytania. Oczywiście, wzrost uczucia zemsty jest u naszych ludzi ogromny i to ono doprowadziło naszych żołnierzy do barłogu faszystowskiego zwierza i powiedzie go dalej przez Niemcy. Lecz nie można utożsamiać zemsty z pijaństwem, podpaleniami. Spaliłem dom, a rannych nie ma gdzie umieścić. Czy to też zemsta? Bezmyślnie niszczę różne sprzęty. To nie jest wyrażanie zemsty. Musimy wyjaśnić, że wszystkie rzeczy i zwierzęta zdobyte są krwią naszego narodu i że wszystko to powinniśmy wywieźć do siebie i dzięki temu w jakiejś mierze poprawić ekonomię naszego kraju, byśmy stali się jeszcze silniejsi od Niemców. Żołnierzowi trzeba prosto wyjaśnić, że zdobyliśmy to, ale powinniśmy obchodzić się ze zdobyczami po gospodarsku. Powiedzieć trzeba, że jeżeli zabijesz na tyłach jakąś tam staruchę Niemkę, to upadku Germanii tym nie przyspieszysz. Oto niemiecki żołnierz – zlikwiduj go, ale oddającego się do niewoli odprowadź na tyły. Trzeba nakierować uczucie nienawiści na zabijanie żołnierzy na polu walki. I nasi ludzie rozumieją to. Jeden z nich powiedział, że jest mu wstyd za to, że kiedyś myślał, iż jeśli spali dom, to będzie objaw zemsty. Nasi ludzie sowieccy są zorganizowani i pojmą odpowiedź na to pytanie. Teraz mają postanowienia GKO[26] o tym, żeby wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn w wieku od 17 do 55 lat mobilizować do batalionów roboczych i z kadrami sowieckich oficerów kierować na Ukrainę i Białoruś do prac odbudowy.

Gdy wprost wzbudzimy u żołnierza uczucie nienawiści do Niemców, wówczas nie wlezie on na Niemkę, bo będzie czuł obrzydliwość. Będziemy musieli naprawić te niedostatki, nakierować uczucie nienawiści na prawidłowe tory[27].

[25] Tamże.

[26] Państwowy Komitet Obrony Związku Sowieckiego, czasem też ze skrótem GOKO.

[27] Tamże.

Trzecim aspektem, który generał szczegółowo wyjaśniał współpracownikom i nakazał szeroko upowszechniać, było przeciwdziałanie zainteresowaniu czerwonoarmistów, czasem nawet ich zachwytowi nad niemiecką gospodarką, szczególnie zaś zasobnością, uporządkowaniem i wyposażeniem w sprzęt napotykanych gospodarstw wiejskich:

Rolnictwo w Prusach Wschodnich było wysoko rozwinięte i dobrze zorganizowane. Ale to rolnictwo kułackie, osadzone na wykorzystaniu pracy. Pruska ojcowizna to junkiersko władcze rolnictwo. Dlatego wszystko dobrze, bogato wygląda. I kiedy nasz czerwonoarmista–wieśniak trafia tutaj, wyjątkowo żołnierz w politycznym rzemiośle niewykształcony, z ciągotami do drobnej burżuazji i wolności prywatnych poglądów, on niezbyt prawidłowo porównuje kołchoz z niemieckim gospodarstwem. Stąd biorą się fakty chwalenia niemieckiego rolnictwa. Także część naszych oficerów wyraża podziw dla niemieckich rzeczy.

Agitator i propagandysta obok tych nowych objawień w nastrojach politycznych nie powinien przechodzić, ponieważ te nastroje wywodzą się z nieuprawnionych wywodów z tego, co tu zobaczono. Po wojnie 1812 roku nasi żołnierze, widząc życie we Francji, porównywali ją z dotychczasowym życiem w carskiej Rosji. Tamto patrzenie na francuskie życie było jednak rozwojowym, ponieważ dało ludziom rosyjskim możliwość zauważenia kulturalnego zacofania Rosji, carskiego ucisku itd. Stąd dekabryści przekonali się o konieczności walki z caratem. Lecz teraz sprawy idą inaczej. Może być tak, że majątki ziemskie w Prusach Wschodnich są bogatsze od jakiegoś tam kołchozu. I stąd pojedynczy człowiek może być przekonany o wyższości majątków ziemskich nad socjalistyczną formą rolnictwa. Dlatego należy prowadzić bezlitosną walkę z tymi nastrojami, trzeba prawidłowo wyjaśnić pytania o system rolnictwa w Prusach Wschodnich. Dobrze będzie zająć się tym pytaniem w naszych drukach, pokazać Prusy Wschodnie jako gniazdo reakcji[28].

Propagandowe aspekty pamięci stron konfliktu

Zupełnie inaczej relacjonował gen. Okorokow owe styczniowe dni we wspomnieniach, które wydał po wojnie jako jeden z wysokich rangą sowieckich oficerów politycznych. Nie pisał o zemście i rozkazach, mających jak gorącym żelazem przywrócić posłuch w wojsku. Przypomniał natomiast, że po przekroczeniu przez oddziały przednie granicy Prus Wschodnich, marsz. Rokossowski zebrał w Mławie dowódców armii, członków sowietów wojennych i szefów wydziałów politycznych, żeby wysłuchać raportów o wypełnianiu zadań bojowych i wówczas przypomnieć miał o konieczności wzbudzania u żołnierzy sowieckiego poczucia internacjonalistycznego obowiązku. Według wspomnień, oficerowie polityczni przygotowali wówczas ulotki dla ludności, w których wzywano mieszkańców wschodniopruskich miast i wsi, aby w czasie walk zachowali spokój i czasowo schronili się tak, by nikomu nie stała się krzywda.

[28] Tamże.

W „oswobodzonych" – jak pisał generał – miejscowościach przeprowadzano zebrania mieszkańców, podczas których wyjaśniano Niemcom cele wyzwoleńcze Armii Czerwonej. W oddziałach 2. FB przeprowadzano natomiast zebrania dotyczące żołnierskiego obowiązku i norm zachowania się na wyzwolonych terytoriach. Generałowi spodobać się miało wystąpienie szeregowca Bojko ze 199. DS, który miał powiedzieć, że Armia Czerwona jest wyzwolicielką, oswobadzającą narody ograbione przez faszystów, w tym i naród niemiecki [29].

Podobnie łagodny ton miały też oficjalne wypowiedzi marsz. Rokossowskiego, choćby ze wspomnień o 1945 roku, opublikowanych na 20-lecie wojny. Jego zdaniem, wszelkie problemy postępowania z niemieckimi cywilami zostały błyskawicznie wyjaśnione i rozwiązane:

Wojenny sowiet frontu postarał się o to, żeby każdy żołnierz i oficer prawidłowo rozumiał właściwość naszej humanitarnej polityki wobec niemieckiej ludności cywilnej. Wydany został specjalny rozkaz. Nasze organy polityczne, organizacje partyjne i komsomolskie bardzo sprawnie, w ciągu jednego, dwóch dni, wyjaśniły żołnierzom oczekiwania postawione rozkazem. I żołnierze 2. FB stanęli na wysokości zadania. Po tym, jak rozkaz o ludzkim podejściu do cywilów został przekazany każdemu żołnierzowi, nie spotykaliśmy się już z przejawami, mającymi miejsce w pierwszych dniach działań bojowych na terytorium wroga [30].

Z oficjalnych zapisów i relacji sowieckich dowódców wyłaniał się zatem obraz niemalże troskliwej opieki nad niemiecką ludnością cywilną. Wspomnienia te, wówczas nadzorowane i kontrolowane przez historyków pilnujących oficjalnej narracji oraz służby cenzorskie, są znakomitym przykładem przemilczeń, niedopowiedzeń i w końcu fałszowania historiografii na potrzeby ideologiczne. Relacje ujawniające prawdę o zdarzeniach przedstawili natomiast nieliczni rosyjscy żołnierze, którym sumienia nie pozwalały milczeć. Pierwszymi byli znani dysydenci, jak Lew Kopielew i Aleksander Sołżenicyn [31]. Kolejni dołączyli w latach 90. XX wieku, czyli po upadku Związku Sowieckiego, kiedy zniesiono cenzurę i ideologiczny nadzór nad historią. Nurt ten jednak prawie wygasł po dojściu do władzy Władimira Putina, którego obóz polityczny i administracja przedstawiają Armię Czerwoną oraz personalnie Józefa Stalina jako nieskalanych przestępstwami wojennymi zwycięzców II wojny światowej. Publiczne przeciwstawianie się oficjalnej narracji, również poprzez działania naukowe lub artystyczne, jest dziś w Federacji Rosyjskiej penalizowane i zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności [32].

Jeśli w prowadzonej analizie uwzględnić wspomnienia niemieckie, zwykle złożone krótko po wojnie w ramach tzw. Dokumentacji Wschodniej, obejmu-

[29] А. Окороков, *Слово, ведущее в бой*, Москва 1980, s. 283.

[30] К. Рокоссовский, *На Берлинском и Восточнопрусском направлениях*, „Военно-исторический журнал" 1965, № 2, s. 27.

[31] Zob. A. Sołżenicyn, *Przełomy*, tłum. J. Baczyński i in., Warszawa 2001; Л. Копелев, *Хранить вечно*, Москва 2004.

[32] Zob. A. Pogłódek, *Odpowiedzialność karna za negowanie zbrodni przeciw ludzkości oraz naruszenie godności narodu w systemach prawnych wybranych państw (Federacja Rosyjska, Ukraina, Rumunia oraz Mołdawia)*, Warszawa 2018, s. 6-10.

jącej ziemie utracone, dramatyzm omawianych zdarzeń nabierze silniejszego charakteru. Tu jednak także trzeba zwrócić uwagę na nieobiektywną skrajność pamięci, tym razem niemieckiej, która kreowała zdarzenia końcowego etapu wojny jako nieuzasadnione krzywdy wobec własnej ludności cywilnej i stawiała Wehrmacht na piedestał jako jej bohaterskiego obrońcę. Szerokie spojrzenie na problem obustronnej winy i kary oraz mniej lub bardziej uzasadnionej zemsty nie zmienia natomiast faktu, że masowe grabieże, podpalenia, gwałty i morderstwa popełniane przez sowieckich żołnierzy i oficerów były okrutną codziennością sowieckiego ataku na Rzeszę, w tym i ofensywy wojsk 2. FB na południową część ówczesnych Prus Wschodnich [33].

Za przykład niech posłużą wspomnienia Leny Sternberg z Napromu, wschodniopruskiej wsi położonej pod Ostródą, opisujące próbę ucieczki wozem konnym ku północy. Obok kobiety i trojga jej kilkuletnich dzieci oraz starej, schorowanej ciotki, jechał z nim tylko jeden mężczyzna – powożący zaprzęgiem staruszek. Sunęli w gromadzie wozów, jeden za drugim, tworząc długi wąż pojazdów. Lena przypominała, że był to 22 stycznia, a szosy były coraz bardziej zapchane. O godz. 15 ich wóz znalazł się w Zalewie. Zatrzymali się w rynku dla rozprostowania nóg i chwilowego rozgrzania, bo mróz tego dnia był siarczysty [34].

Niespodziewanie rozległ się metaliczny turkot i dudnienie. Nadjechał sowiecki czołg, który zaczął strzelać z karabinów maszynowych. Kobieta próbowała szybko zebrać dzieci i odjechać, lecz jedna z kul trafiła woźnicę. Następny z czołgów uderzył w ich wóz i złamał dyszel. Spłoszone konie ruszyły i furmanka z dużą prędkością wpadła na drewniany płot oraz narożnik domu. Nadjechał trzeci czołg i wtedy konie gwałtownie skręciły, a pojazd się przewrócił. Kiedy stanął, kobiecie udało się wygrzebać z niego i wyciągnąć dzieci. Ciotka została. Dotarli do pobliskiego domu i schronili się, gdy kolejne czołgi przejeżdżały obok z hukiem.

Rano, po pierwszym spotkaniu z Rosjanami, których udało się udobruchać wędlinami i męskimi butami, grupa uciekinierów została wypędzona z miasteczka. Lena wspominała, że Zalewo płonęło, a ogień szalał na każdym rogu ulicy. Podobnie na przedmieściach, gdzie paliły się nie tylko domy, ale i zabudowania gospodarskie z przeraźliwie ryczącym bydłem. Kobieta patrzyła na sowieckie wojsko. Wkoło pełno było transporterów bojowych, a na czołgach ludzie wisieli jak winogrona. Zapisała obrazy dalszej drogi:

Idziemy przez Kupin do wsi Janiki Wielkie. Rozjechane, zmiażdżone krowy, cywile z rozbitymi czaszkami, obok obrabowane, poprzewracane wozy konne, trupy niemieckich żołnierzy. Dzieci stają się milczące, ich twarze dziwnie kurczą się i bledną. W Janikach Wielkich nie mamy możliwości skorzystania z noclegu, bo domy są bez dachów [35].

---

[33] Cenną pozycją, prezentującą oddolnie świat sowieckich żołnierzy podczas wojny, jest: C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007.

[34] L.S. (Lena Sternberg), *Überstürzte Flucht, Überrollung des Trecks durch die Russen bei Saalfeld, Rückkehr nach Groß-Nappern*, w: *Dokumentation der Vertreibund der Deutschen aus Ost-Mittel Europa*, Bonn 1953, t. 1.1, nr 8, s. 23–26.

[35] Tamże, s. 24–25.

Lena Sternberg, wraz z grupą uciekinierów, poszła wówczas drogą między Zalewem a Ostródą, którą w przeciwną stronę ciągnęły oddziały pancerne gen. Wolskiego. Zanotowała:

Nareszcie napotykamy na drodze nieuszkodzony, pusty dom. Wchodzimy do środka, ale tam odsłania się przed nami okropny widok. Porozrzucane jedzenie i zamordowani ludzie, którzy siedzą na sofie, zwisają z krzeseł, leżą na łóżkach. Podłoga i ściany zbryzgane są krwią. Tylko pies szczeka ze złością. Wychodzimy na zewnątrz [36].

Za to w następnym gospodarstwie mrowiło się od ludzi – to Francuzi, niedawni jeńcy wojenni, byli weseli, coś gotowali i szykowali pieczeń. Dali kobiecie i jej dzieciom jeść, wskazali miejsce w kącie domu. Były tam też rodziny chłopów ze wsi Mańki i Pawłowo. Z ostatniego, próbującego wyjechać na zachód, ostrzelanego pociągu do Miłomłyna, który dalej nie pojechał, trafiły tam ranne kobiety z dziećmi. Była też pielęgniarka, która została zgwałcona przez jedenastu Rosjan; w dalszą drogę ruszyła razem z Leną. Dla większego bezpieczeństwa szły lasem, wszędzie napotykając ruiny domów, rozwalone furmanki i słodkawy zapach śmierci. W Piławkach – jak zapisała kobieta we wspomnieniach – „grasowała dzika banda Rosjan". Czerwona Karczma była spalona, podobnie jak pobliskie osiedla. Ostróda też spalona. W takiej scenerii, idąc ku Napromowi, Lena Sternberg dotarła na powrót do własnego gospodarstwa, zastając je w części zniszczone [37].

W Niemieckiej Republice Federalnej przez wiele lat powojnia ukazywały się podobnie emocjonalnie naznaczone wspomnienia, ukazujące bestialskie wręcz zachowania zwycięzców. Poza środowiskami uciekinierów i wypędzonych, bezpośrednio tymi zjawiskami dotkniętymi, traktowano je często jako literaturę rewanżystowską. Nadawano im etykietę chcących zrównywać losy katów i ofiar wojny [38]. Na skrywane fakty sowieckich przestępstw, pod koniec XX wieku ostre światło rzuciła publikacja Joachima Hoffmanna, szefa naukowego Biura Badań Historycznych Bundeswehry. Książka traktująca o przejawach stalinowskiej wojny na wyniszczenie szybko zyskała rozgłos [39]. Zarazem historyk spotkał się z natychmiastową polityczną kontrakcją, prowadzoną przez środowiska lewicowe, a jego publikacja krytycznie oceniona została w Bundestagu [40]. Nikt jednak nie podał w wątpliwość przywołanych przez Hoffmanna danych o mordowaniu przez żołnierzy Armii Czerwonej niemieckich cywilów. Część z nich pochodziła ze stycznia 1945 roku i była treścią raportów niemieckich jednostek rozpoznawczych, idących na czele kontrataku podjęte-

[36] Tamże, s. 27.

[37] Tamże, s. 28.

[38] Por. J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, tłum. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009; *Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych*, red. U. Völllklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.

[39] J. Hoffmann, *Stalins Vernichtungskrieg 1941–1945: Planung, Ausfuhrung und Dokumentation*, München 1999. Z jego ustaleń korzystali w swych publikacjach także rosyjscy historycy o nastawieniu krytycznym, np. W. Bieszanow, *1945 – rok zwycięstwa*, tłum. G. i A. Palacz, Warszawa 2013.

[40] http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/13/057/1305773.pdf [dostęp: 03.05.2018].

go z Prus Wschodnich w kierunku Wisły, naprzeciw siłom 2. FB. Tylko odbicie kolejnych miejscowości z rąk sowieckich pozwalało na dokładną ocenę sytuacji ludności na podbitych przez wroga terenach. Meldowano wówczas o spalonych i zburzonych gospodarstwach, rozjechanych kolumnach cywilnych wozów, rodzinach wymordowanych bez względu na wiek i płeć[41].

Podsumowanie

Zemsta czerwonoarmistów na wrogu, choć nieco ograniczona rozkazami dowódców oraz działaniami oficerów politycznych i wojskowego sądownictwa, nie ucichła jednak, ani w styczniu, ani w kolejnych dwóch miesiącach walk na terenach Niemiec, jednocześnie będących w dużej mierze ziemiami, które po wojnie trafić miały w granice Polski. Oficjalna zmiana nastawienia wobec niemieckich cywilów, zarządzona została osobiście przez Stalina w połowie kwietnia 1945 roku. Naczelny Dowódca Armii Czerwonej rozkazywał wówczas:

Trzeba zmienić nastawienie do Niemców – jeńców wojennych i cywilów. Obchodzić się z Niemcami lepiej. Brutalne podejście do nich powoduje strach i sprawia, że trwają w oporze, nie oddając się do niewoli. Cywile, obawiając się zemsty, organizują się w bandy. Taka sytuacja nie jest na naszą korzyść. Bardziej humanitarny stosunek do Niemców spowoduje ułatwienie działań wojennych na ich terytorium i, oczywiście, zmniejszy ich zawziętość w obronie[42].

Tyle, że łagodzący brutalne zachowania czerwonoarmistów rozkaz dotyczył jedynie terenów położonych na zachód od Odry, gdzie jeszcze toczono walki. Wyraźnie to potwierdzało, że zmiany w nasileniu przejawów zemsty były elementem celowego wpływu sowieckiej władzy na zachowania mas i sterowały emocjami – zarówno własnych żołnierzy, jak też wojsk oraz ludności przeciwnika. Oficjalne przeciwdziałanie im stosowano jedynie wówczas, kiedy przyniosły już przewidywany efekt lub ich nasilenie powodowało skutek odwrotny do zamierzonego.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Bundesarchiv–Militärarchiv (BA–MA), RH 2.

Центральный архив Министерства обороны (ЦАМО), ф. 309, 332, 372, 963, 991, 9971.

Государственный *архив Российской Федерации* (ГАРФ), ф. 236.

[41] BA-MA, RH 2/2685, fol. 186, 25.2.1945; tamże, 26.2.1945; tamże, Liste 2, fol. 174, Januar 1945; tamże, fol. 187, Januar 1945.

[42] Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующим войсками и членам военных советов 1-го Белорусского и 1-го Украинского фронтов об изменении отношения к немецким военнопленным и гражданскому населению, *№11072 от 20 апреля 1945 г.*, ГАРФ, ф. 236, *оп.* 2712, д. 390, л. 350–351.

Źródła drukowane:
Эренбург И., Убей, „Красная звезда", 24 VII 1942.

Wspomnienia i pamiętniki:
Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.
Копелев Л., Хранить вечно, Москва 2004.
Nawratil H., *Schwarzbuch der Vertreibung 1945 bis 1948*, München 2013.
Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.
Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych, red. U. Völllklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.
Окороков А., Слово, ведущее в бой, Москва 1980.
Reisch J., *Was in Ostpreußen wirklich geschah*, „Ostpreußenblatt", nr 50, 13 XII 1997.
Sołżenicyn A., *Przełomy*, tłum. J. Baczyński i in., Warszawa 2001.
Sternberg L., *Überstürzte Flucht, Überrollung des Trecks durch die Russen bei Saalfeld, Rückkehr nach Groß-Nappern*, w: *Dokumentation der Vertreibund der Deutschen aus Ost-Mittel Europa*, Bonn 1953.

Opracowania i artykuły:
Beevor A., *Berlin 1945. Upadek*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2004.
Bieszanow W., *1945 – rok zwycięstwa*, tłum. G. i A. Palacz, Warszawa 2013.
Gliniecki T., *Polityczne przyczyny i konsekwencje Rozkazu nr 006. Zachowania żołnierzy Armii Czerwonej podczas ofensywy na Prusy Wschodnie w 1945 roku*, w: *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa*, Warszawa 2019.
Gliniecki T., *„Pili, co się dało". Alkoholowe konteksty ataku na Prusy Wschodnie w 1945 r. w literaturze Aleksandra Sołżenicyna i dokumentacji Armii Czerwonej*, w: *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2018, s. 299-319.
Hoffmann J., *Stalins Vernichtungskrieg 1941–1945: Planung, Ausfuhrung und Dokumentation*, München 1999.
Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941-1945, w sześciu tomach, red. W. Pospiełow i in., t. 5, Warszawa 1963.
Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach, t. 10, *Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec*, red. polska T. Szaciło i in., tłum. E. Kozłowski, P. Marciniszyn, Warszawa 1983.
Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.
Merridale C., *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007.
A. Pogłódek, *Odpowiedzialność karna za negowanie zbrodni przeciw ludzkości oraz naruszenie godności narodu w systemach prawnych wybranych państw (Federacja Rosyjska, Ukraina, Rumunia oraz Mołdawia)*, Warszawa 2018.
Рокоссовский К., На Берлинском и Восточнопрусском направлениях, „Военно-исторический журнал" 1965, № 2.

Ржешевский О., Изменить отношение к немцам как к военнопленным, так и к гражданским, „Военно-исторический журнал" 2003, № 5.
Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.
Sobczak K., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.
Sołonin M., *Nic dobrego na wojnie*, tłum. A. Pawłowska, Poznań 2011.
Thorwald J., *Wielka ucieczka*, tłum. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009.

Netografia:
http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/13/057/1305773.pdf[dostęp: 03.05.2018].
http://www.pap.pl/aktualnosci/news,460285,prof-antony-beevor-w-rosji-wciaz-pieleg-nuje-sie-mit-armii-czerwonej.html [dostęp: 03.05.2018].
Сенявская Е., Освободительная миссия Красной Армии в контексте информационной войны, http://www.kurginyan.ru/clubs.shtml?cat=60&id=455 [dostęp: 20.04.2018].

Violations of Discipline by Soldiers of the 2nd Belarussian Front of the Red Army in January 1945 and Attempts to Restore it

Summary

This article presents and discusses the legal aspects of violating military discipline by soldiers of the 2nd Belorussian Front of the Red Army in January 1945. It especially focuses on the commands that were officially issued to prevent the violations. It relies on, to a large extent, the formerly inaccessible historiography documentation of the front commands and its subordinate units that was made available in recent years as part of digital data banks of the Central Archives of the Ministry of Defense of the Russian Federation in Podolsk. By approaching these descriptive sources comparatively, this article also indicates an emotional subjectivity, which in the case of both sides of WW2 events for decades have resulted in multiple memorative narratives and ongoing disputes about the past.

Andrzej Olejko
PWSTE Jarosław

HISTORIA DOCHODZENIA PROKURATORSKIEGO W SPRAWIE JEDNEJ KATASTROFY LOTNICZEJ Z 1947 ROKU W DOBIE RODZĄCEJ SIĘ „LUDOWEJ RZECZYWISTOŚCI" W WOJSKU POLSKIM

Każdy reagujący na słowo lotnictwo z pewnością w swym umyśle dobiera słysząc je odpowiedni „pakiet haseł": samolot, walka powietrzna, fantazja, chwała, śmierć. A ile rodzajów jest tej ostatniej? Warto – w kontekście np. unicestwiania z powietrza miast w ogarniętej na początku XXI wieku wojną domową Syryjskiej Republice Arabskiej (Aleppo) – pamiętać, że już w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny (I wojny światowej) walczące strony zamierzały respektować postanowienia drugiej konwencji haskiej z 1899 roku, zakazujące bombardowania otwartych miast, z wyjątkiem obiektów wojskowych w nich się znajdujących. Założenia te szybko odeszły jednak *ad acta*, a w chwili gdy od 1915 roku rozpaliła się powietrzna wojna nad Wyspami Brytyjskimi z udziałem sterowców niemieckiej Floty i Armii, znany erudyta i twórca postaci Scherlocka Holmesa, Arthur Conan Doyle, jak i 200 innych osobistości świata kultury, zaprotestowało przeciwko w ten sposób prowadzonej wojnie powietrznej akcentując, że w cywilizowanym świecie to jest niedopuszczalne [1].

Żołnierz w stalowym mundurze ginął i ginie nadal w czasie działań wojennych, jak i w czasie pokoju w walce powietrznej, na skutek nieszczęśliwych wypadków na ziemi i w powietrzu, umierał i umiera na skutek powikłań zdrowotnych i zdarzeń losowych. Zdarzenia natury honorowej między oficerami, nie tylko w lotnictwie polskim, np. w krakowskim 2. Pułku Lotniczym w 20-leciu międzywojennym oparte o kodeks Boziewicza, rozstrzygane przez sądy w tej formacji także miały miejsce. Ale czy tylko? „Temida jest ślepa". Ten zwrot, będący symbolem wymiaru sprawiedliwości, w historii wojskowości XX wieku przewija się przez polskie dzieje, w tym i przez historię lotnictwa polskiego. Bo czyż nie był absurdalnym czas pierwszych powojennych lat po II wojnie światowej, kiedy „ludowy" wymiar sprawiedliwości, jako „wrogów ludu" traktował w państwie polskim byłych lotników Polskich Sił Powietrznych (PSP) na Zachodzie, którzy wróciwszy do kraju ponownie przywdziali stalowy mundur w służbie rodzącej się Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL)? Za swe czyny i osiągnięcia wojenne, Ci co wrócili, doświadczyli od komunistycznych władz prześladowań, a zarzut „szpiegostwa na rzecz zachodu" w absurdalnej „dobie stalinizmu" był w „wolnej Polsce" wszechobecny. Przykładowo wiosną 1952 roku Urząd Bezpieczeństwa (UB) wykrył „spisek mający na celu obalenie siłą

[1] O. Groehler, *Geschichte des Luftkriegs*, Berlin 1975, s. 11-12.

władz państwa i szpiegostwo". W ramach ciągu dalszego tego kuriozum, podczas tzw. procesu odpryskowego gen. Stanisława Tatara, 13 V 1952 roku Najwyższy Sąd Wojskowy skazał na karę śmierci sześciu wyższych oficerów lotnictwa oskarżonych na tajnej rozprawie przeciwko „kierownictwu konspiracji Wojsk Lotniczych". Wszyscy zostali straceni! 7 VIII 1952 roku w katowni Urzędu Bezpieczeństwa, jaką było więzienie Mokotowskie w Warszawie, stracony został ppłk (W/Cdr) naw. Władysław Minakowski z 304. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego", który w 1947 roku wrócił do kraju i został dowódcą Samodzielnej Eskadry Aerofotogrametrycznej. W śledztwie nie pozwolono mu się ruszyć ze stołka, na którym siedział, przez 14 dni. Tego samego dnia zastrzelono płk. (G/Cpt) pil. Szczepana Ścibiora z 305. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego", który w 1946 roku wrócił do kraju, został komendantem Oficerskiej Szkoły Lotniczej (OSL) w Dęblinie, po czym aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa. W dęblińskiej „Szkole Orląt" pamięć o zamordowanych polskich lotnikach podtrzymuje ufundowana w 1999 roku przez Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych (WSOSP) i londyńskie Stowarzyszenie Lotników Polskich (SLP) tablica w głównym budynku dydaktycznym, na której dzięki staraniom płk. Andrzeja Marciniuka widnieją nazwiska zasłużonych oficerów lotnictwa korpusu oficerów starszych, ofiar powojennego terroru stalinowskiego i absurdu „wszechobecnej zdrady i szpiegostwa" przeciwko Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej z lat 1949-1954:

- płk pil. Bernard Adamecki – Komendant Technicznej Szkoły Lotniczej (TSL) zamordowany 7 VIII 1952 r.
- płk obs. Józef Jungraw – Szef Wydziału Lotnictwa Sztabu Generalnego (WLSG) – zamordowany 7 VIII 1952 r.
- płk pil. August Menczak – Redaktor Naczelny Przeglądu Lotnictwa i OPLK – zamordowany 7 VIII 1952 r.
- ppłk obs. Stanisław Michowski, Szef Sekcji Studiów Sztabu Generalnego (SSSG) – zamordowany 7 VIII 1952 r.
- ppłk. obs. W. Minakowski, Szef Samodzielnej Eskadry Aerofotogrametrycznej (SEA) - zamordowany 7 VIII 1952 r.
- ppłk pil. Roman Rypsoń, Szef Wydziału Planowania Dowództwa Wojsk Lotniczych (DWL) – zamordowany 28 IV 1953 r.
- ppłk. obs. Zygmunt Sokołowski, Szef Katedry Lotnictwa Akademii Sztabu Generalnego (KLASG) – zamordowany 29 VIII 1953 r.
- płk. pil. S. Ścibior, Komendant OSL – zamordowany 7 VIII 1952 r.[2].

Jakżeż pusto brzmią dziś zwroty o treści – „Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski". Ich ostatnia droga powiodła z ww więzienia Mokotowskiego nie za dnia i nie w szpalerze mundurów, wyciągniętych szabel i kwiecia, a nocą w bezimiennej trumnie w stronę kwatery „Ł" na warszawskim

[2] Dane z prywatnego archiwum autora; szerzej: T. Swat, *Niewinnie Straceni 1945-56*, Warszawa 1991 – passim. W związku z faktem odnalezienia i zidentyfikowania przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej szczątków płk. pil. S. Ścibiora, w dniach 5-6 XI 2019 r. w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie zorganizowane jego uroczystości pogrzebowe.

Cmentarzu Wojskowym, tzw. popularnych Powązkach. I cóż z tego, że „polska wiosna 1956 r." bądź „polski październik" 1956 roku przyniosły czas rehabilitacji owych zamordowanych przez funkcjonariuszy UB zasłużonych oficerów lotnictwa polskiego, którzy jako bez skazy będąc, wplątani zostali metodą intryg, szantażu i kłamstw w machinę „czerwonego absurdu" w dobie stalinizmu i rokosyzacji. Mogiły nie wszystkich z nich są znane, ale nazwiska wszystkich z nich widnieją na mogile z symboliczną tablicą jako tych, którzy zapłacili śmiercią za wierność zasadom, jakie im wpoiły dom i szkoła II Rzeczpospolitej (RP). Droga do niej prowadzi jako szlak najnowszej historii, jaki kończy się w Kwaterze „Ł" - „Na Łączce". Do dziś nie znaleziono na niej doczesnych szczątków por. pil. Władysława Śliwińskiego, pilota 303. „Warszawskiego" Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki, autora 200 zestrzelenia samolotu Luftwaffe tej jednostki (!) z 6 IX 1943 r., który po zakończeniu działań wojennych zdecydował się na powrót do kraju. Aresztowano go 4 VI 1948 r. stawiając fałszywe zarzuty w oparciu o które 29 VII 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano 15 II 1951 r. Figuruje on na tablicy upamiętniającej ofiary systemu komunistycznego jak umieszczona została w III Rzeczpospolitej na murach ww więzienia przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie [3].

Maj 1945 roku nie zakończył działań wojennych na ziemiach polskich. Regionem, który nadal był „w ogniu", była południowo-wschodnia część Rzeczpospolitej, gdzie Wojsko Polskie (WP) oraz oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Milicji Obywatelskiej (MO) i Straży Ochrony Kolei (SOK) toczyły starcia z ramieniem zbrojnym Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Wiosną i latem 1947 roku działania Grupy Operacyjnej (GO) „Wisła" (w jej skład wchodziły 3., 6., 7., 8. i 9. Dywizje Piechoty [DP], jedna dywizja KBW, jeden kombinowany pułk piechoty [12. pp], jeden pułk saperów [5.]. jeden pułk samochodowy [1.], jednostki specjalistyczne Wojska Polskiego [WP], jednostki MO, SOK oraz grupa funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego [MBP] – łącznie ponad 20 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy MO, SOK i MBP) na terenie Polski południowo-wschodniej (dowódcą GO „Wisła" był gen. dyw. Stefan Mossor, I jego zastępcą był płk Grzegorz Korczyński, II zastępcą d/s. KBW był płk Juliusz Hibner, terenem działań GO „Wisła" były rejony „R" – Rzeszów i „S" – Sanok, zaś siedzibą dowództwa był głównie budynek Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – PUBP – w Sanoku) spowodowały likwidację ukraińskiego podziemia, jak i jego sił polowych, a następnie akcję wysiedleńczą ludności ukraińskojęzycznej na tzw. Ziemie Odzyskane – ziemie zachodnie, nazwaną jako Akcja „Wisła". W trakcie działań przeciwko UPA, w ramach GO „Wisła" działała utworzona w kwietniu 1947 roku Specjalna Eskadra Lotnicza (SEL) Grupy Operacyjnej „Wisła" [4], sformowana głównie

[3] W. Zmyślony, *Tragiczny koniec por. Śliwińskiego*, „Gapa" 2012, nr 1 – passim.

[4] Nazwa ta zastosowana jest w literaturze przedmiotu po raz pierwszy w oparciu o materiał archiwalny – dotąd używane nazewnictwo brzmiało Eskadra Lotnicza – por. IPN Gdańsk 538/552, Wojskowa prokuratura 4 Kaszubskiej Brygady Ochrony Pogranicza w Gdańsku [1946] 1948-1949, Akta

w oparciu o personel OSL w Dęblinie[5] i wyposażona w samoloty wielozadaniowe typu Po-2 pochodzące także z wydzielonego klucza lotniczego z Dowództwa Okręgu Wojskowego (DOW) nr 5. Do dyspozycji dowódcy dywizji KBW przydzielono natomiast klucz samolotów ww typu Po-2 z 9. Samodzielnej Eskadry Lotniczej Łączności Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – SELŁ KBW – Samodzielnej Eskadry Lotniczej Łączności Specjalnego Naznaczenia KBW), który stacjonował, podobnie jak i niebawem reszta eskadry, na lotnisku polowym w Baligrodzie[6].

Tematyka działań lotniczych nad Polską południowo-wschodnią, w tym szczególnie nad Bieszczadami i Beskidem Niskim[7], stale jest uzupełniana nowymi faktami. Nieznany dotąd, zachowany w materiale archiwalnym plan lotniska polowego w Szczawnem z 1947 roku wskazuje, że Dowództwo Wojsk Lotniczych (DWL), wspierające działania GO „Wisła", właśnie na tym lotnisku polowym, które w 1914 roku wykorzystywane było przez Fliegerkompanie 3. K.u.K. Luftschifferabteilung Austro-Węgier, upatrywało stworzenie bazy polowej SEL GO „Wisła", lecz brak jest danych, czy zamysł ten zrealizowano[8]. Nowe światło na opisywaną tematykę, jak i na charakter działań z powietrza przeciwko UPA rzuca szereg nowo odkrytych dokumentów. Przykładowo, szyfrogram nr 1736 z 15 V 1947 roku nadany z dowództwa GO „Wisła" i podpisany przez jej dowódcę do dowódcy Wojsk Lotniczych (WL) gen. bryg. Aleksandra Romeyko mówił, że:

Z liczby samolotów przydzielonych do mojej dyspozycji trzy samoloty [typu] „Po-2" [łącznie w jednostce używano 10 samolotów tego typu] wymagają wymiany, gdyż pozostała ilość godzin pracy tych samolotów w najbliższych dniach wyczerpie się: z DOW [Dowództwa Okręgu Wojskowego] – 5 samolot „Po-2" nr 3 ma do wylatania dwie godziny. Samolot „Po-2" nr 20 ma do wylatania 30 godzin. Z Oficerskiej Szkoły Lot.[niczej] *DĘBLIN samolot „Po-2" nr 7 – płatowiec ma do wylatania 20* godzin.

Dane powyższe świadczą o dużej aktywności SEL GO „Wisła" w pierwszym okresie likwidacji sił UPA pomiędzy 20 IV a końcem maja 1947 roku, kiedy to załogi eskadry zapewniły dowództwu GO „Wisła" obserwacyjny „parasol powietrzny" nad rejonem działań sił WP i KBW w Bieszczadach. W związku z tym, że teren operacyjny w drugiej fazie działań przeciwko UPA – od końca maja do końca czerwca 1947 roku – znacznie się rozszerzył, wraz z tym wzrosła

w sprawie prowadzonej przeciwko: Aleksander Kozłowski.

[5] Tamże.

[6] W. Kardasz, *Powstanie i rozwój 103. Samodzielnej Eskadry Lotniczej Łączności oraz działalność operacyjno-szkoleniowa w latach 1944-1980*, praca mgr. napisana pod kier. płk. doc. dr. Juliana Tobiasza, Warszawa 1981 – kopia w archiwum P. Rapińskiego i autora, s. 32-34.

[7] Szerzej tę tematykę prezentuje A. Olejko – *Działania lotnicze nad Bieszczadami w latach 1946-1947*, w: *Działania militarne w Polsce południowo-wschodniej*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2000; tenże, *Działania lotnictwa w pasie karpackim 1914-1947*, Rzeszów 2005; tenże, *„Fifth weapon" – Polish Air Force and Czechoslovak Air Force – versus UPA. Looking from the „3rd Dimension" on the Fights in Bieszczady Mountains between 1946-1947 against Ukrainian Insurgent Army*, w: *War in history. The History of polish and General Military Science*, red. A. Niewiński, Lublin 2017.

[8] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Warszawie, sygn. 0023192, teczka 48, k. 17-18.

ilość godzin pracy poszczególnych samolotów, a to zapowiadało konieczność wymiany sprzętu latającego. W ww. piśmie w tej kwestii zapisano:

proszę o jak najszybsze wymienienie wymienionych samolotów, gdyż udział lotnictwa w akcjach operacyjnych, jest konieczny (podkreślenie autora). Ponadto 2. [Samodzielny Mieszany] Pułk Lotniczy [była to pierwsza jednostka polskiego lotnictwa, jaka w 1946 roku rozpoczęła akcje lotnicze nad regionem przeciwko UPA] nie posiada materiałów i części potrzebnych do samolotów – wobec czego proszę o skierowanie na zaopatrzenie samolotów należących do G.[rupy] O.[peracyjnej] „Wisła" do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie[9].

W końcowym okresie pierwszego etapu działań WP i KBW nad Bieszczadami używano tylko wielozadaniowych samolotów typu Po-2, które w tym czasie były konstrukcjami przestarzałymi, lecz nowe światło na ww. tematykę w kwestii użycia w walkach z UPA innego sprzętu latającego, rzuca szyfrogram nr 313 z 9 VI 19147 roku skierowany przez Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (SGWP) gen. broni. Władysława Korczyca do dowódców WL i GO „Wisła", w którym pojawił się zamysł wsparcia działań kluczem samolotów myśliwskich:

Celem zwiększenia operatywności G[rupy] O[peracyjnej] „Wisła" Minister Obrony Narodowej rozkazał: D-[owód]ca Wojsk Lotniczych przydzieli do dyspozycji d-[owód]cy Grupy Oper.[acyjnej] „Wisła" na okres od 10 VI do 30 VI br. [1947] 1 klucza samolotów myśliwskich ze składu [2.] Pułku Lotn.[ictwa] Myśl.[iwskiego 1. Myśliwskiej Dywizji Lotniczej – dawny 10. Pułk Lotnictwa Myśliwskiego] w Krakowie [Rakowicach][10].

Pomysł ten jednak nie doczekał się realizacji, w związku z tym, że teren działania GO „Wisła" był górzysto-falisty, samoloty myśliwskie ze względu na swoje właściwości lotne (szybkość lotu) nie przyniosły większej korzyści dla jej sztabu. Szyfrogram nr 1998 z 10 VI 1947 roku nadany przez Szefa Sztabu GO „Wisła" płk. Michała Chilińskiego do Szefa SGWP i dowódcy WL ponadto mówił, że:

Dowódca G[rupy] O[peracyjnej] „Wisła" prosi o przydzielenie 1 klucza samolotów myśliwskich w myśl zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego (szyfr nr 471 z dnia 9. 7. [VII 19]46. r.) czterech samolotów szturmowych[11].

Analizując nieco zawiłą treść tego dokumentu, można się domyślić, że chodziło o zastąpienie ww. klucza nowoczesnych samolotów myśliwskich typu Jak-9, czterema równie nowoczesnymi samolotami szturmowymi typu Ił-2m3. W ten sposób w końcowym okresie działań WP i KBW, skierowano w i nad Bieszczady oprócz dotąd używanych samolotów ww typu Po-2 także klucz trzech samolotów szturmowych 6. Pułku Lotnictwa Szturmowego (PLSz.) ww. typu (tzw. latających czołgów, szturmowików – wojenne przezwisko „czarna śmierć"), użyty w walkach tylko jeden raz. W końcu lipca 1947 roku GO „Wisła" zakończyła operację przeciwko siłom UPA, po czym 30 VII 1947 roku rozwiązano ją, jak i wspierającą ją SEL. 6 VII 1947 roku gen. dyw. S. Mossor, na lotnisku polowym w podrzeszowskiej Jasionce, odznaczył za loty bojowe nad południowo-wschod-

[9] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), szyfrogram gen. S. Mossora, IV.501.1A.1040, k. 169.

[10] CAW, Sztab Generalny WP, IV.501.1A.1036, k. 136.

[11] CAW, Pismo szefa sztabu GO „Wisła", IV.501.1A.1041, k. 107.

nią Polską Krzyżem Grunwaldu III Klasy jednego lotnika SEL GO „Wisła", Krzyżem Walecznych czterech lotników tej jednostki oraz jednego lotnika 6. PLSz., jak i Srebrnym Medalem „Zasłużony na polu chwały" jednego lotnika SEL GO „Wisła". W okresie 21 IV-30 VII 1947 roku SEL wylatała nad Pogórzem Dynowsko-Przemyskim, Bieszczadami Zachodnimi i Beskidem Niskim ponad 1500 godzin, dysponując siłą zaledwie 10 samolotów typu Po-2! Wynik ten jest naprawdę imponujący. Straty jednostki wyniosły jednego poległego lotnika[12]. Po rozwiązaniu GO „Wisła" na terenie regionu do 14 XI 1947 roku pozostały jeszcze podgrupy operacyjne „Sanok" (nazwa zmieniona po dyslokacji do Gorlic na „Gorlice") i „Lubaczów", a ich dowódcom przydzielono dwa dwu-samolotowe klucze samolotów ww. typu z 9. SELŁKBW, która w trakcie walk z UPA stacjonowała na lotnisku polowym w Baligrodzie, zaś potem jej klucze bazowały na lotniskach polowych w Sanoku, Lubaczowie i Gliniku Mariampolskim koło Gorlic, wykonując loty nad terenami niedawnych walk z UPA[13].

W świetle dotychczasowego stanu badań, opartego głównie na źródłach wywołanych, SEL GO „Wisła" miała w 1947 roku stracić dwa samoloty typu Po-2, które zostały rozbite podczas lądowań na lotniskach polowych, w tym jeden rozbity przez chor. Aleksandra Kozłowskiego. Najnowszy, nieznany dotąd materiał archiwalny[14] pozwala na odpowiedź, kim był ów pilot, jak i na poznanie okoliczności wypadku pilotowanego przez niego samolotu ww typu Po-2, który należał do SEL GO „Wisła", pochodząc z 3. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego (PLM), zakończonego w wyniku zdrowotnych powikłań powypadkowych śmiercią lotnika.

Chor. A. Kozłowski, s. Jana, pilot SEL GO „Wisła", ur. 8 V 1921 roku w wsi Wielkie Niezgórce pow. Berdyczów na wschodnich kresach II RP, miał za sobą ukończone w okresie II wonie światowej szkolenie lotnicze w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR - zgodnie z treścią dokumentu – *w Rosji*) i udział w *wojnie z Niemcami 1941-1945*, kiedy to został w 1941

[12] Por. obs. Jan Zdzieniecki – poległ w czasie lotu bojowego 26 VI 1947 roku nad Bieszczadami, por. O. Cumft, H.K. Kujawa, *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989, s. 565. Opracowanie pt. *Pamięci lotników wojskowych 1945-2003* (red. J. Zieliński, Warszawa 2003, s. 184) podaje, że poległym był por. obs. Jan Dzieńkowski, absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie w 1939 roku, pilot 2. Eskadry OSL w Dęblinie, posiadający nalot 430 godzin na samolotach typu Po-2, Pe-2 i Scze-2, który wykonywał „Lot na rozpoznanie miejsca pobytu, kierunku wycofywania się i liczebności band UPA".

[13] F. Sikorski, *Kabewiacy w Akcji „Wisła"*, Warszawa 1988, s. 97-100; Cz. Krzemiński, *Lotnictwo polskie w pierwszych latach powojennych*, Warszawa 1981, s. 120-121; I. Koliński, *Lotnictwo Polski Ludowej 1944 - 1947*, Warszawa 1987, s. 403-405. Zgodnie z rozkazem z 2 VI 1947 roku do lotów specjalnych w trudnych warunkach atmosferycznych dopuszczono następujących lotników 9. SELŁ KBW: kpt. R. Ludogowskiego, por. A. Nieżłobina, chor. J. Kuczmę, chor. E. Zaniera, chor. R. Czajkowskiego, a w normalnych warunkach pogodowych – por. J. Leszka, por. J. Rybińskiego, ppor. S. Kapeluszego, ppor. S. Cichockiego, ppor. J. Leszkiewicza, ppor. L. Keppela, ppor. M. Olszewskiego, ppor. Z. Ślepeckiego, ppor. J. Czwakiela i chor. F. Wasilewskiego. Załogi 9. SELŁ KBW operujące z lotnisk polowych w Gorlicach, Sanoku i Lubaczowie latem 1947 roku wykonały 387 lotów bojowych w czasie 892 godzin i 24 minut, zaś do końca roku – 610 lotów w czasie 1450 godzin, w tym operacyjnych 505 w czasie 1065 godzin – por. W. Kardasz, dz. cyt.

[14] IPN Gdańsk 538/552, Wojskowa prokuratura 4 Kaszubskiej Brygady Ochrony Pogranicza w Gdańsku [1946] 1948-1949, Akta w sprawie prowadzonej przeciwko: Aleksander Kozłowski.

r. czterokrotnie ranny. Odznaczony medalami polskimi i rosyjskimi pilot, był lotnikiem 3. PLM w Krakowie, który w 1946 roku przyjął tę numerację w miejsce dotychczasowego 11. PLM z 1. Myśliwskiej Dywizji Lotniczej (MDL) stacjonującej na lotnisku Kraków-Rakowice. Ten krótki lotniczy życiorys można uzupełnić dzięki danym z prywatnego archiwum Wojciecha Sankowskiego, badacza dziejów „ludowego" Lotnictwa Polskiego. W ich świetle, w październiku 1943 roku A. Kozłowski rozpoczął szkolenie lotnicze w Grigoriewskoje w 1. Eskadrze Myśliwskiej 1. Dywizji Piechoty, zaś od sierpnia 1944 roku rozpoczął szkolenie specjalistyczne w 1. PLM „Warszawa", pilotem 3. PLM stając się w 1946 roku [15]. W 1947 roku znalazł się on w SEL GO „Wisła", gdzie *odbył wiele lotów bojowych i zwiadowczych* nad terenem działania GO „Wisła" wraz z obserwatorem rozrzucając *tysiące ulotek nad miejscami przebywania band UPA* (pisownia zgodna z oryginałem dokumentu). Wielokrotnie lądował przygodnie na polowych lądowiskach, nigdy nie uszkadzając pilotowanych przez siebie samolotów, w opinii dowódcy SEL GO „Wisła" oceniany był w samych superlatywach – *oficer o przekonaniach szczerze demokratycznych* [16].

W piśmie Oddziału Informacji GO „Wisła" z 9 VII 1947 roku, podpisanym przez Szefa Oddziału Informacji GO „Wisła" mjra Sajko, zapisano, że 8 VII 1947 roku o godz. 9.07 z lotniska 3. PLM w Rzeszowie (Jasionka) – choć w rzeczywistości jego lotniskiem był Kraków-Rakowice – wystartowały dwa samoloty typu Po-2, lecąc do Katowic. 15 minut po starcie samolot pilotowany przez ppor. – w rzeczywistości był chor. – A. Kozłowskiego w rejonie Wolicz-Lugowa uległ wypadkowi. Pilotowi zarzucono lekkomyślne pilotowanie samolotu na niskiej wysokości, na skutek czego rozbił samolot. Jego pasażer, mjr Jan Krywcow, siłą uderzenia o ziemię wyrzucony z kabiny stracił przytomność, zaś pilota znaleziono pod szczątkami rozbitego samolotu. Obok miejsca katastrofy wylądował drugi samolot z załogą w składzie por. Niecalowski i płk G. Korczyński, udzielając załodze pierwszej pomocy. Rannych szybko przetransportowano do szpitala garnizonowego w Rzeszowie, gdzie stwierdzono złamanie kręgosłupa u pilota i ogólne obrażenia u pasażera [17].

Z ww. opisu wynika, że całe zdarzenie miało miejsce w rejonie wsi Wolicz-Lugowa, jednak miejscowości o takiej nazwie na terenie ówczesnego województwa rzeszowskiego, a dzisiejszego podkarpackiego nie ma! Całość dokumentu cechuje duża niedbałość ze strony piszącego jego treść – pomylono w nim nie tylko nazwę ww. miejscowości, ale i stopień wojskowy pilota, przeciwko któremu rozpoczęto dochodzenie prokuratorskie, zarzucając mu zniszczenie mienia wojskowego, oraz nazwisko pasażera – mjr. J. Krywcowa. W piśmie sztabowym z 10 VII 1947 roku trzyosobowa komisja w składzie por. Dudzin z 3. PLM, por. Dionizy Maciążek – dowódca Eskadry i chor. Sokół – technik Eskadry, przeprowadziła analizę techniczną rozbitego w ww. wypadku samolotu typu Po-2 nr 9849 z silnikiem typu M-11 D nr 15649. Samolot

[15] Dane z prywatnego archiwum W. Sankowskiego.

[16] IPN Gdańsk 538/552, Wojskowa prokuratura 4 Kaszubskiej Brygady Ochrony Pogranicza w Gdańsku [1946] 1948-1949, Akta w sprawie prowadzonej przeciwko: Aleksander Kozłowski.

[17] Tamże.

ten – płatowiec – wraz z ww. silnikiem, wyprodukowanym 27 XII 1944 roku, miał wylatane 313 godzin i 45 minut (!), do końca resursu mając 86 godzin i 15 minut. Komisja ustaliła, że samoloty leciały z Rzeszowa do Katowic, zaś katastrofa miała miejsce przy wietrze bocznym o sile 8 m/sek nieopodal Sędziszowa Małopolskiego, podczas lotu koszącego, na skutek uderzenia kołami o ziemię. Miejscem zdarzenia był rejon wsi Wolica Ługowa – taka miejscowość znajduje się na opisywanym terenie – pasażera siła uderzenia wyrzuciła 30 m od samolotu, zaś pilota przygniótł płat samolotu. W wyniku ustaleń ww. komisji wypadek samolotu ww typu Po-2 nr 10. nastąpił na skutek małej szybkości samolotu, przy dużym wietrze i na małej wysokości. Samolot przepadł kołami uderzając o ziemię, za co winę ponosił pilot chor. A. Kozłowski, obniżając nakazaną przed startem rozkazem dowódcy eskadry wysokość lotu z 200 m. Samolot został kompletnie rozbity, a do raportu dołączono rysunek wraku, z którego wynikało jakie oznakowanie miał rozbity samolot [18].

W trakcie prowadzonego śledztwa przesłuchano szereg świadków, mieszkańców wsi Wolica Ługowa, którzy potwierdzili niski lot samolotu. W związku z tym, że pilota, jak i pasażera poddano hospitalizacji, Wojskowa Prokuratura GO „Wisła" kontynuowała śledztwo w szpitalach, do których przewieziono ofiary wypadku. W protokole przesłuchania z 24 VII 1947 roku jako świadka ppor. obs. Zbigniewa Derenia z OSL Dęblin-Irena, który odwiedził rannego pilota 19 VII 1947 roku w szpitalu Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) przy ul. Koszykowej w Warszawie zapisano, że w „rozmowie koleżeńskiej" pilot stwierdził, że leciał cały czas *na wysokości bezpiecznej*, ale w pewnej chwili zobaczył żółte i czerwone kręgi przed oczami i stracił *poczucie położenia w przestrzeni*. Zbierając materiał dowodowy Wojskowa Prokuratura GO „Wisła" w dokumencie z 28 VII 1947 roku ustaliła, że pilot po starcie z lotniska Jasionka o godz. 9.00 – pierwotny czas startu wykazywał godz. 9.07 – rozbił samolot podczas lotu, a przesłuchując rannego pilota ppor. – w rzeczywistości chor. – A. Kozłowskiego 31 VII 1947 roku w szpitalu MON w Warszawie, prokurator ppłk dr Artur Hausman na swe pytania uzyskał następującą odpowiedź:

„Wystartowałem ok. godz. 10.tej przy pogodzie jasnej. Zachmurzenia nie było. Leciałem normalnie na wysokości 100 m, w pewnej chwili dostałem zawrotu głowy, żółte kręgi w oczach i głowie i dalej nic nie pamiętam… Odnoszę wrażenie, że przyczyną omdlenia było gorąco" [19].

W dokumentacji archiwalnej całego zdarzenia występuje duży bałagan faktograficzny, gdyż w orzeczeniu lekarskim szpitala MON w Warszawie stwierdzono, że katastrofa samolotowa miała miejsce 7 VII 1947 roku (!), zaś w odpisie z historii choroby nr 1193/47 z 18 VII 1947 roku jest mowa o wypadku lotniczym z 9 VII 1947 roku, natomiast w opisie całego zdarzenia pojawia się 7 VII 1947 roku. W bardzo szczegółowym opisie stanu zdrowia pacjenta – orzeczenie owe podpisał ordynator Oddziału Chirurgii ppor. K… (podpis nieczytelny) – zapisano, że chor. A. Kozłowski miał złamany kręgosłup pier-

[18] Tamże.

[19] Tamże.

siowy i porażenie obu kończyn dolnych oraz pomniejsze urazy. Dokumentacja medyczna, prowadzona z dużą precyzją, pokazuje powikłania zdrowotne chor. A. Kozłowskiego cierpiącego na *poważne boleści i kaszel z krwią*: 15 VII 1947 roku – *stan ogólny pacjenta zły,* 18 VII 1947 roku – „stan pogarsza się, oddaje kał pod siebie", 19 VII 1947 roku – *położenie utrzymuje się bez zmian*, 21 VII 1947 roku – *stan chorego pogarsza się*, 23 VII 1947 roku – *stan ogólny bardzo ciężki*, 30 VII 1947 roku – *stan chorego bardzo ciężki*[20].

Pasażer chor. A. Kozłowskiego, mjr J. Krywcow, pracownik MBP, hospitalizowany w okresie 8-25 VII 1947 roku w Generalnym Szpitalu KBW, w świetle pisma z 23 VIII 1947 roku opuścił go w stanie dobrym, zaś mjr Prausa z Wojskowej Prokuratury GO „Wisła" rozkazał 14 VIII 1947 roku oficerowi dochodzeniowemu tegoż szpitala przeprowadzenie w ramach ww. dochodzenia w sprawie wypadku przesłuchania mjr J. Krywcowa, s. Hordija, lat 32, zamieszkałego w Krzywym Rogu – ZSRR – przetransportowanego kilka dni po wypadku z Szpitala Garnizonowego w Rzeszowie do centralnego Szpitala KBW (stan chorego był stabilny i 24 VII 1947 roku pojawił się zapis w historii jego choroby – „do wypisu", a 25 VII 1947 roku wypisano go w *stanie dobrym*, co potwierdził protokołem ppłk dr Kusto). Ww. oficera i funkcjonariusza MBP miano przesłuchać jako świadka w kwestii „w jakich warunkach atmosferycznych odbywał się lot i dlaczego pilot leciał na tak małej wysokości". W postanowieniu z 25 VIII 1947 roku, Oficer Śledczy Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie ppor. Garnysz, zapoznawszy się z całością dokumentacji stwierdził, że w sprawie przeciwko chor. A. Kozłowskiemu oskarżonemu z artykułu 156 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego (KKWP), ustalił, że wypadek samolotu ww typu Po-2 nr 10 miał miejsce 8 VII 1947 roku 15 minut po starcie samolotu z lotniska Jasionka w Rzeszowie. Zważywszy jednak na fakt, że GO „Wisła" została rozwiązana, ustalił, że właściwym do prowadzenia dalszego dochodzenia jest Prokurator Garnizonowy w Warszawie, gdyż tam w szpitalu przebywa ranny w wypadku pilot (jego stan zdrowotny gwałtownie się pogorszył wraz z odleżynami), postanawiając tam przekazać cały materiał dochodzeniowy. 28 VIII 1947 roku w Notatce Urzędowej Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie pojawił się zapis, że ppor. Michalczyk, Kierownik jej Sekretariatu, został powiadomiony, że *chor. Aleksander Kozłowski z 3. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Krakowie zmarł 27 VIII w Szpitalu MON*, co potwierdził por. Michalski z tamtejszego Szpitala. 28 VIII 1947 roku mjr Karol Malewski, Wiceprokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie, w piśmie do Komendanta Szpitala MON w Warszawie zezwolił na pochowanie zwłok ww. lotnika[21].

Pomimo śmierci pilota, sprawa wypadku z 8 VII 1947 roku nie została zamknięta. 19 IX 1947 roku akta sprawy chor. A. Kozłowskiego trafiły z Wojskowej Prokuratury Okręgu V w Krakowie, gdzie stacjonował 3. PLM, do Wojskowej Prokuratury 12. Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP)

[20] Tamże.

[21] Tamże.

w Bydgoszczy, gdzie przyjął je Wiceprokurator Wojskowej Prokuratury Okręgu II mjr Jerzy Tramer. Jeszcze bardzie zaskakuje fakt, że dalsze dochodzenie prowadzone było w Gdańsku-Wrzeszczu! Pismo z 22 IX 1947 roku z Wojskowej Prokuratury 12. Oddziału WOP z Gdańska-Wrzeszcza, podpisane przez kpt. D. E…. (podpis nieczytelny), skierowane do Prokuratora Wojskowego w Warszawie, wnosiło o ponowne przesłuchanie mjr. A. Krywcowa, pracownika MBP, w charakterze świadka „na drodze pomocy prawnej", z zadaniem takich samych jak wcześniej pytań. 16 X 1947 roku mjr Lityński, Szef Wydziału Nadzoru Prokuratorskiego nad śledztwem w sprawach szczególnych, w piśmie do Wojskowej Prokuratury 12. Oddziału WOP w Gdańsku-Wrzeszczu przesłał odpis pisma Naczelnej Prokuratury Wojskowej do Departamentu Śledczego MBP, zaś 15 XI 1947 roku mjr Dytry, Wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, przesłał pismo do Wojskowego Prokuratora 12. Oddziału WOP w Gdańsku-Wrzeszczu z adnotacją, że przesłuchanie mjr. A. Krywcowa nie jest zasadne, gdyż *w chwili wypadku stracił on przytomność oraz nie posiada widomości technicznych potrzebnych do wyjaśnienia wypadku*. 20 XI 1947 roku Wojskowy Prokurator 12. Oddziału WOP, kpt. J. Eichenstaedt, po przejrzeniu całej dokumentacji sprawy chor. A Kozłowskiego w oparciu o artykuł 7. paragraf 1. litera „a" Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego (KWPK) postanowił umorzyć dochodzenie w sprawie chor. A. Kozłowskiego, a odpis całego postępowania przesłać do dowódcy 3. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Oksywiu koło Gdyni, zaś akta sprawy złożyć w archiwum Wojskowej Prokuratury 12. Oddziału WOP w Gdańsku-Wrzeszczu, w uzasadnieniu winę za wypadek uznając jako „winę pilota" – obniżenie lotu z wysokości 200 m, na jakiej miał wykonywać lot – w okolicznościach lotu z dużą szybkością, silnym bocznym wiatrem, małą wysokością, co spowodowało przepadnięcie samolotu i kapotaż po uderzeniu kołami o ziemię. 21 XI 1947 roku odpowiednie pismo, podpisane przez ww. kpt. J. Eichenstaedta, trafiło do dowódcy 3. PLM w Gdyni-Oksywiu – lotnisko Babie Doły, gdzie w międzyczasie przebazowano z Krakowa jednostkę. To właśnie tłumaczy ową wędrówkę dokumentacji prokuratorskiego śledztwa z Rzeszowa via Warszawa i Kraków do Bydgoszczy i Gdyni-Oksywia[22].

Analizując dokumentację archiwalną wypadku lotniczego z 8 VII 1947 roku, zauważyć można, że:

- na szczeblu prokuratorskim prowadzona była niedbale – pomyłki w dacie zdarzenia oraz w brzmieniu nazwisk – zaś na szczeblu medycznym bardzo precyzyjnie, co pokazuje poziom personelu prokuratorskiego, jak i kancelistów tamtej epoki;
- pomimo śmierci pilota w wyniku powikłań zdrowotnych, blisko siedem tygodni po jego wypadku, śledztwo zamknięto dopiero blisko trzy miesiące po zgonie chor. A. Kozłowskiego;
- zaskakujące jest, że oficer MBP, mjr A. Krywcow, nie został ostatecznie przesłuchany przez prokuraturę, co pokazuje zasadność tezy „państwo w państwie" odnośnie instytucji w jakiej pracował.

[22] Tamże.

Chor. A. Kozłowski zmarłszy w Warszawie, został z pewnością tam pochowany, choć w dokumentacji śledztwa brak jest informacji gdzie. W ten sposób zakończyła się sprawa śledztwa toczonego w sprawie rozbicia samolotu wielozadaniowego ww typu Po-2 nr 10 z 3. PLM, pilotowanego przez byłego pilota SEL GO „Wisła", która połączyła ze sobą lotnisko polowe Rzeszów-Jasionka – miejsce startu, Wolicę Ługowską – miejsce wypadku oraz warszawskie szpitale i nową bazę 3. PLM w Gdyni-Babich Dołach. Na sam koniec warto dodać, że samolot typu Po-2 nr 10 nie należał do grona nowoczesnych bądź mających w swojej konstrukcji nowoczesne technologie. Był starą konstrukcją, w slangu lotniczym nazywaną popularnie „kukuruźnikiem". Śledztwo w sprawie rozbicia samolotu ww. typu pokazało absurdalny stan jego kontynuacji, w chwili gdy pilot, sprawca wypadku, zmarł, a ono zaś nadal było kontynuowane.

W ramach podsumowania. Postanowieniem Prezydenta III RP Andrzeja Dudy, płk. pil. S. Ścibiora, lotnika PSP na Zachodzie, pośmiertnie mianowano na stopień generała brygady, a 5 IX 2020 roku po uroczystościach pogrzebowych w Lotniczej Akademii Wojskowej (LAW) w Dęblinie jego prochy pochowano w tamtejszym kościele garnizonowym pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej, na ostatnią drogę dając mu jako towarzysza podróży lotniczą gapę. W najnowszej historii Polski stale trawa czas absurdu, w którym Ci, którzy wydawali wyroki śmierci na takich jak on, nadal w wielu przypadkach są „nierozliczeni" z swej działalności z tamtych lat. Z lat „czasu ołowiu".

Chor. A. Kozłowskiego, lotnika „ludowego" Lotnictwa Polskiego, pochowano jesienią 1947 roku w Warszawie (?) bez werbli, bez honorowej asysty, bez całego ceremoniału wojskowego, jako szeregowego żołnierza, w dobie rodzącej się PRL.

Absolwenta OSL w Dęblinie z 1950 roku, gen. Tytusa Krawczyca, dowódcę Wojsk Lotniczych (WL) i attaché lotniczego ambasady Rzeczpospolitej w Budapeszcie, który w 1993 roku przeszedł w stan spoczynku uroczyście pożegnany przez Ministra Obrony Narodowej Janusza Onyszkiewicza, pilota z nalotem 3520 godzin, który zmarł w styczniu 2020 roku, pochowano decyzją dowództwa garnizonu poznańskiego na cmentarzu w poznańskim Miłostowie… bez honorów wojskowych. Czy zaiste tak być powinno, by ostatniemu dowódcy WL z okresu transformacji ustrojowej państwa, z przełomu PRL i III RP, odmówić podczas „ostatniej drogi" orkiestry wojskowej, kompanii honorowej i warty żołnierskiej przy grobie?[23]. Prawdą jest, że „Temida jest ślepa"…

Kończąc powyższe krótkie rozważania na tematy prawne i obyczajowe związane z wybranymi epizodami z historii polskiego lotnictwa, zapytuję – nie tylko sam siebie – czy w ww. opisanych przypadkach było miejsce na „obyczajowość", która w lotniczym świecie wielokrotnie znajdowała się poza granicami dobrego smaku, a trend ten nadal się utrzymuje w świecie „stalowego munduru".

Zaś na sam koniec należy dodać do życiorysu chor. A. Kozłowskiego jeszcze jeden fakt – dotąd nie figurował on na liście strat polskiego personelu lotnic-

[23] https://malbork.naszemiasto.pl/malbork-poznan-byly-dowodca-lotnikow-pochowany-bez/ar/c15-7539305 - (dostęp: 07.02.2020).

twa wojskowego [24], a tym samym ten artykuł wyciąga go ze świata NN, przywracając jego osobę w pełni na karty historii lotnictwa polskiego.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Szefa Sztabu Akcji „Wisła"; akta Sztabu Generalnego WP.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Gdańsk i Warszawa.

Opracowania:

Groehler O., *Geschichte des Luftkriegs*, Berlin 1975.
Koliński I., *Lotnictwo Polski Ludowej 1944 - 1947*, Warszawa 1987.
Krzemiński Cz., *Lotnictwo polskie w pierwszych latach powojennych*, Warszawa 1981.
Kujawa H. K., *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989.
Olejko A., *Działania lotnicze nad Bieszczadami w latach 1946-1947*, w: *Działania militarne w Polsce południowo-wschodniej*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2000.
Olejko A., *Działania lotnictwa w pasie karpackim 1914-1947*, Rzeszów 2005.
Olejko A., *„Fifth weapon" – Polish Air Force and Czechoslovak Air Force – versus UPA. Looking from the „3rd Dimension" on the Fights in Bieszczady Mountains between 1946-1947 against Ukrainian Insurgent Army*, w: *War in history. The History of polish and General Military Science*, red. A. Niewiński, Lublin 2017.
Pamięci lotników wojskowych 1945-2003, red. J. Zieliński, Warszawa 2003.
Sikorski F., *Kabewiacy w Akcji „Wisła"*, Warszawa 1988.
Swat T., *Niewinnie Straceni 1945-56*, Warszawa 1991.
Zmyślony W., *Tragiczny koniec por. Śliwińskiego*, „Gapa" 2012, nr 1.

Archiwa prywatne i netografia:

Kardasz W., *Powstanie i rozwój 103. Samodzielnej Eskadry Lotniczej Łączności oraz działalność operacyjno-szkoleniowa w latach 1944-1980*, praca mgr. napisana pod kier. płk. doc. dr. Juliana Tobiasza, Warszawa 1981 – kopia w archiwum P. Rapińskiego i autora.
Dane z prywatnego archiwum autora.
Dane z prywatnego archiwum W. Sankowskiego.
https://malbork.naszemiasto.pl/malbork-poznan-byly-dowodca-lotnikow-pochowany-bez/ar/c15-7539305 -

[24] *Pamięci lotników…*, dz. cyt.

History of The Procuratory Investigation on One Airdism of 1947 in the Age of the Rising „FOLK REALITY" in the Polish Army

Summary

Author, a researcher of military history, presented some selected examples of the operation of the legal system in the history of Polish aviation at the turn of the 20th and 21st centuries. The main thread of the above study, however, is the presentation of the activities of the judicial and prosecutor system during the Polish People's Republic in relation to former pilots of the Polish Air Force in the West and one of the pilots of the Polish Air Force, accused of causing a plane crash in 1947.

Damian Michał Szewczyk

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTKI 731 W MANDŻURII

Słowem wstępu – problemy badawcze w odniesieniu do Jednostki 731

Zanim przejdę do obszerniejszego opisywania działalności Jednostki 731, chciałbym pochylić się nad problematyką badawczą, z którą muszą zmierzyć się każdorazowo historycy zgłębiający temat funkcjonowania ośrodka badawczego w Pingfang. Najpoważniejszą trudnością jest praktycznie całkowity brak dostępu do jakiejkolwiek dokumentacji archiwalnej. Część dokumentów została zniszczona lub jest ściśle chroniona i niedostępna dla historyków przez politykę rządu w Tokio, a najważniejszy jej fragment – dokumentacja medyczna z Pingfang (obejmująca szczegółowe opisy prowadzonych eksperymentów na ludziach) – obecnie znajduje się w rękach rządu USA. Postawa obu rządów – Japonii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – również utrudnia badania nad tym zagadnieniem. Tokio najpierw milczało w tej sprawie, a następnie próbowało zaprzeczać istnieniu ośrodka. Z kolei rząd w Waszyngtonie zagwarantował po wojnie japońskim naukowcom nietykalność i immunitet w zamian za przekazanie dokumentacji medycznej – w związku z czym nie był on zainteresowany rozgłosem w tej sprawie.

Dodatkowo przez dziesięciolecia wokół Jednostki 731 funkcjonowała hermetyczna zmowa milczenia pomiędzy naukowcami, personelem i wojskową załogą placówki w Pingfang. Dopiero od końca lat 80-tych sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie. Obecnie relacje, zeznania oraz wspomnienia tych, którzy zdecydowali się ujawnić prawdę, są wciąż jedynym dostępnym materiałem źródłowym, na którym historycy mogą opierać swoje badania. Szczątkowa dokumentacja dostępna w krajach, w których funkcjonowała Jednostka 731 i jej filie, tylko w mikroskopijnym stopniu pomagają uzupełnić „białe plamy" w historii jej działalności. W odniesieniu do przedmiotu niniejszego artykułu wciąż jest dużo więcej luk faktograficznych i pytań, niż potwierdzonych informacji i odpowiedzi.

Broń biologiczna – narodziny

Czemu w ogóle Japończycy skierowali swoje zainteresowanie na patogeny jako potencjalne narzędzie wojny? Czy było to całkowicie nowatorskie ze strony japońskich kręgów wojskowych, czy też korzystali oni z rozwiązań zastosowanych we wcześniejszych konfliktach zbrojnych na świecie? Pierwszy klasyczny i opisany w źródłach atak bronią biologiczną to najprawdopodobniej

incydent, który wydarzył się w 1346 roku podczas mongolskiego oblężenia Kaffy na Krymie. Aby złamać opór genueńskich kupców, Mongołowie postanowili ostrzelać z katapult miasto zwłokami swoich zmarłych na dżumę żołnierzy. Atak odniósł żądany skutek – w mieście wybuchła zaraza, a uciekinierzy z padającej twierdzy zawlekli chorobę do Europy. Najprawdopodobniej to właśnie uchodźcy z Krymu wywołali na Starym Kontynencie pandemię tzw. czarnej śmierci, która zdziesiątkowała populacje europejskich państw. O wydarzeniach tych przeczytać możemy np. w kronice genueńskiej autorstwa Gabriele de'Mussi[1]. Następnym dobrze udokumentowanym i opisanym przypadkiem użycia broni biologicznej na wojnie jest przebieg oblężenia brytyjskiego Fortu Pitt w 1763 roku w Ameryce Północnej. Załoga fortu przekazała oblegającym pościel z fortecznego szpitala, skutkiem czego wywołano wśród atakujących groźną epidemię ospy[2]. Rozwój badań nad bronią biologiczną gwałtownie przyśpieszył wraz z rozpoczęciem I wojny światowej. Impas w wojnie pozycyjnej spowodował, że walczące strony szukały różnych rozwiązań, które pozwolą przełamać obronę przeciwnika i wydostać się z piekła okopów[3]. Hekatomba i okrucieństwo pierwszej z wielkich światowych wojen doprowadziły do zawarcia w Genewie w 1925 roku Protokołu o zakazie używania na wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych oraz wszelkich cieczy, materiałów lub analogicznych sposobów, a także środków bakteriologicznych. Potencjalne możliwości i korzyści płynące z użycia broni biologicznej oraz chemicznej popchnęły Cesarstwo Japonii w kierunku zintensyfikowania badań nad tego typu środkami bojowymi w okresie międzywojennym. Dla naszych rozważań ważne jest, aby wskazać, że Protokół Genewski z 1925 roku został ratyfikowany przez Japonię dopiero w 1970 roku[4].

Geneza powstania Jednostki 731. Forteca Zhongma i pierwsze lata istnienia ośrodka w Pingfang oraz rola „Kempeitai" w jego działalności

Mandżuria, najdalej na północ wysunięta prowincja Chin, już w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku stała się kierunkiem ekspansji Cesarstwa Japonii. Sąsiedztwo okupowanej przez Japonię Korei i fakt, że Kraj Kwitnącej Wiśni w 1905 roku odniósł błyskotliwe zwycięstwo nad carską Rosją w wojnie o supremację na Dalekim Wschodzie spowodowały, iż oczy japońskich militarystów zwróciły się w kierunku graniczącej z Koreą prowincji Chin – Mandżurii. Japońskie Towarzystwo Kolei Południowomandżurskiej kontrolowało strategiczną linię kolejową przez Mandżurię – z Port Artur do Czangczung (zastępując usunięte po 1905 roku rosyjskie Towarzystwo Kolei Wschodnio-

[1] W. Seth Carus, *A Short History of Biological Warfare: From Pre-history to the 21st Century*, Center of the Study of Weapons of Mass Destruction, Occasional Paper No. 12, Washington 2017, s. 5.

[2] Tamże, s. 7–8.

[3] Tamże, s. 12–13.

[4] Tamże, s. 14.

chińskiej). Dla ochrony swoich linii kolejowych i dworców Japończycy już w 1907 roku powołali zmilitaryzowane oddziały ochrony kolei, które obsadziły infrastrukturę kolejową w Mandżurii. W 1919 roku jednostki te przemianowano na Armię Kwantuńską. Linia kolejowa – osłaniana przez wojska japońskie i zarządzana przez japońską administrację – *de facto* przestała być terytorium, nad którym jakąkolwiek kontrolę sprawowała Republika Chińska. Japończycy utworzyli na terenie Chin pierwszy przyczółek, z którego mogliby rozpocząć podbój republiki ze stolicą w Nankinie [5].

Cesarstwo Japonii rozpoczęło więc opracowywanie planów podboju Chin, a pierwszym krokiem do realizacji tej koncepcji miało być zajęcie Mandżurii. Nie bez znaczenia było też ryzyko odzyskania wpływów w tym regionie przez Rosję, wtedy uosabianą przez ZSRR, które to zagrożenie nasiliło się pod koniec lat 20-tych XX wieku. Pierwsze dwa lata czwartej dekady XX wieku obfitowały więc w liczne, mniejsze lub większe, prowokacyjne akcje strony japońskiej [6]. Wieczorem 18 września 1931 roku wybuchły tory kolejowe w pobliżu koszar japońskich w Mukdenie. Sprawcami zamachu po czasie okazali się japońscy dywersanci, a wydarzenie przeszło do historii pod nazwą „incydentu mukdeńskiego". Wydarzenie to było japońską prowokacją. Pobliski chiński oddział wojskowy otworzył chaotyczny i niecelny ogień do dywersantów. Garnizon japoński w Mukdenie w reakcji na usłyszane strzały uznał, że rozpoczęto atak na ich pozycje. Zainicjowane w ten sposób walki o Mukden zakończyły się nad ranem 19 września 1931 roku zdobyciem miasta przez Japończyków. Równocześnie z wydarzeniami w Mukdenie, w innych miejscach Mandżurii Japończycy podjęli militarne działania przeciwko wojskom chińskim. W kilka dni cała południowa Mandżuria znalazła się w rękach japońskich, a do 18 listopada Japończycy wyparli Chińczyków za Wielki Mur. 5 lutego 1932 roku wojska Armii Kwantuńskiej triumfalnie wkroczyły do najważniejszego miasta w regionie – Harbinu. Cała Mandżuria była w japońskich rękach [7], a na jej terenie utworzono marionetkowe państwo Mandżukuo.

Japończycy postanowili wykorzystać podbite tereny do zainstalowania tam jednostek, które nie mogłyby – z różnych względów (głównie ze względu na obawy lokalnej społeczności japońskiej) – prowadzić swojej działalności na terenie Japonii właściwej. Twórca japońskiego programu badawczego dotyczącego broni biologicznej – gen. Shiro Ishii – dokonał przedmiotowego podziału biologicznych środków bojowych na dwie grupy – „A" i „B". Typ „A" obejmował ofensywną broń biologiczną, typ „B" – defensywną. Sam gen. Ishii przyjmował, że na terenie Japonii można prowadzić badania nad defensywnym orężem wykorzystującym patogeny, wirusy, bakterie, trucizny oraz gazy bojowe, natomiast nad ofensywnymi – wyłącznie poza terytorium Wysp Japońskich [8].

Gen. por. Shiro Ishii założył w tokijskim szpitalu wojskowym Laboratorium Badań Profilaktycznych – komórkę, której celem miało być prowadzenie

[5] M. Klimecki, *Pekin-Szanghaj-Nankin 1937–1945*, Warszawa 2008, s. 54.

[6] Tamże, s. 57–59.

[7] Tamże, s. 61–64.

[8] B. Altheide, *Biohazard: Unit 731 and the American cover-up*, s. 1–2.

badań nad chorobami zakaźnymi w kierunku uzyskania skutecznych metod przeciwdziałania, zapobiegania i leczenia takowych chorób wśród japońskich żołnierzy. Bardzo szybko jednak laboratorium rozpoczęło badania w kierunku pozyskania broni chemicznej i biologicznej[9]. Medyczne zainteresowania gen. Ishiiego w kierunku broni biologicznej i jej wykorzystania na polu walki były efektem jego dwuletnich studiów terenowych, prowadzonych w ośrodkach badawczych usytuowanych w krajach Europy Zachodniej i USA[10]. Już w 1932 roku gen. Shiro Ishii przeniósł swoją działalność do Mandżurii. Na lokalizację przyszłego ośrodka badań wybrano okolice Harbinu. W samym Harbinie zainstalowano fasadową placówkę jednostki, która miała zajmować się zwykłymi badaniami medycznymi nad chorobami zakaźnymi. Zainteresowanym pokazywano więc to miejsce, dementując pogłoski o jakichkolwiek rzekomych nieetycznych badaniach, które prowadził zespół gen. Ishiiego[11].

Równocześnie około 100 km na południe od miasta zlokalizowano pierwszy tajny ośrodek. Wybór miejsca był podyktowany wieloma aspektami logistycznymi i padł na wieś Beiyinhe. Sama wieś nie odróżniała się niczym od wielu setek innych podobnych miejsc w Mandżurii. Natomiast miała tę przewagę, że znajdowała się około 1 km od stacji kolejowej Południowowschodniej Linii Kolejowej Lafa-Harbin. Podróż koleją z Harbinu do tajnego ośrodka zajmowała niecałą godzinę. Taki wybór miejsca założenia pierwszego ośrodka badawczego przez gen. Ishiiego sprzyjał ukryciu eksperymentów, które miały się w nim odbywać. Zapewniał też stałe dostawy do placówki niezbędnego zaopatrzenia (materiały do badań, żywność, paliwo i inne zasoby potrzebne do funkcjonowania Jednostki 731) oraz niezakłócony dostęp do obiektów badawczych. Pierwszym krokiem wojsk Armii Kwantuńskiej było wysiedlenie całej okolicznej ludności[12].

W niecały rok w okolicy wsi Beiyinhe wzniesiono kompleks budynków, w którym znajdowało się łącznie kilkaset pomieszczeń. Ośrodek podzielony został na dwie części: w pierwszej znajdowały się pomieszczenia biurowe, kwatery mieszkalne załogi i lekarzy, stołówki, magazyny, parking, a w drugiej mieściły się magazyny broni, więzienia, laboratoria i krematoria. Budowa całego ośrodka w Beiyinhe była w najwyższym stopniu utajniona. Ogół zabudowań nazwano Fortecą Zhongma[13] i też takową przypominał – otaczał go trzymetrowy mur zakończony drutem kolczastym, a do masywnej żelaznej bramy wjazdowej prowadził most zwodzony. W Zhongmie prowadzono badania m.in. nad skutkiem długotrwałego głodu na organizm człowieka (podawa-

[9] H. Gold, *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*, Kraków 2015, s. 29–30.

[10] T. Keichii, *Unit 731 and the Japanese Imperial Army's Biological Warfare Program*, *The Asia-Pacific Journal. Japan Focus*, t. 3, nr 11, art. 2194, 24 listopada 2005, s. 2.

[11] H. Gold, dz. cyt., s. 33.

[12] S.H. Harris, *Factories of death. Japanese biological warfare 1932-45 and the American cover-up*, Londyn 1994, s. 13.

[13] Wyraz *zhongma* po japońsku i chińsku można przetłumaczyć jako zamek lub ufortyfikowane miasto.

no więźniom wyłącznie wodę lub wodę destylowaną), reakcją organizmu na nadmierną utratę krwi (wielokrotne pobory krwi w krótkim odstępie czasu) czy nad wpływem trucizny na więźniów (wstrzykiwano im trujące substancje dożylnie). Każdy obiekt eksperymentów wnikliwie obserwowano oraz notowano wszystkie wyniki i spostrzeżenia z badań. Bardzo szybko – bo już w 1936 roku – w rezultacie skutecznej ucieczki więźniów, zamknięto Fortecę. Dekonspiracja Fortecy Zhongma wymusiła na gen. Ishiim zmianę lokalizacji ośrodka badań na wioski w miejscu noszącym nazwę Pingfang[14], położonym zdecydowanie bliżej Harbinu niż Zhongma. W latach 1936-1939 w Pingfang wzniesiono cały kompleks budynków wojskowych, laboratoryjnych i więziennych. Ośrodek, składający się z 70 budynków, przypominał małe miasto i otoczony był masywnym murem oraz fosą. Dwa bloki – 7. i 8. – przeznaczono dla więźniów (7. – dla mężczyzn, 8. – dla kobiet) oraz nazywano je budynkami *„ro"*[15]. W Pingfang wzniesiono też trzy krematoria do spalania zwłok[16]. Za oficjalną datę powołania ośrodka wskazuje się 23 kwietnia 1936 roku i rozkaz zatytułowany *Opinia dotycząca Wzmocnienie Sił Zbrojnych w Mandżurii*[17]. O rozmiarach ośrodka dobitnie świadczą szacunki dotyczące personelu i obsady placówki. Pracowało tam około 3.000 osób, z czego 10% stanowili medycy, a 15% personel techniczno-badawczy. Doliczając do tego orientacyjną liczbę personelu pozostałych filii Jednostki 731 można założyć, że w szczytowym okresie – bezpośrednio lub pośrednio – gen. Ishii miał pod swoimi rozkazami do 5.000 ludzi[18]. Większość naukowców powiązana była z najważniejszymi japońskimi uniwersytetami i ośrodkami badawczymi: Wojskowym Uniwersytetem Medycznym w Tokio, Uniwersytetem Cesarskim w Tokio, Laboratorium Badań nad Chorobami Zakaźnymi w Tokio, Uniwersytetem Cesarskim w Kioto i innymi placówkami naukowymi[19].

Dostarczaniem więźniów do ośrodka w Pingfang zajmowała się elitarna żandarmeria wojskowa państwa cesarza Hirohito – Kempeitai. Do transportu przyszłych ofiar wykorzystywano specjalne, zaplombowane wagony towarowe, a ze stacji kolejowej do ośrodka więźniów przewożono odpowiednio przystosowanymi ciężarówkami (całe czarne i pozbawione okien). Analizując charakter jednostki „Kempeitai", można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że do Pingfang trafiały osoby oskarżone przez japońskich żandarmów o szpiegostwo. Gdy jednak i domniemanych szpiegów brakowało, „Kempeitai" zastępowało ich cywilami aresztowanymi w łapankach[20].

---

[14] W języku japońskim miejsce to nazywało się Heibo.

[15] Nazwa pochodziła od formy znaku „ro" w języku japońskim, który przypominał kształt i usytuowanie bloków więziennych.

[16] H. Gold, dz. cyt., s. 33–40.

[17] T. Keichii, dz. cyt., s. 2.

[18] S.H. Harris, dz. cyt., s. 52.

[19] Tamże, s. 53–54.

[20] H. Gold, dz. cyt., s. 30–31, 187–189; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945. Wojna Armii Cesarza*, Warszawa 2013, s. 274.

Główne kierunki badań prowadzonych w Jednostce 731. Rozwój działalności ośrodka w Pingfang i powołanie szeregu jego placówek zamiejscowych

Oficjalnym powodem powołania ośrodka przez gen. Ishiiego były profilaktyka chorób i prowadzenie badań nad sposobem oczyszczania wody. Stanowiło to kamuflaż dla rzeczywistego celu działalności Jednostki 731, chociaż należy zaznaczyć, że w ośrodku gen. Ishiiego rzeczywiście opracowano urządzenie do filtrowania wody[21].

W samej jednostce, jak i w szeregu zamiejscowych placówek, prowadzono m.in. na masową skalę hodowlę szczurów i pcheł. Specjalnie zatrudnieni żołnierze i cywile zajmowali się chwytaniem szczurów (często szczury łapali też miejscowi, a gryzonie odkupywali od nich japońscy żołnierze), którym następnie golono brzuchy. Tak przygotowane gryzonie zarażano patogenami, np. dżumy, a następnie na ich brzuchach kładziono pchły, które żerując na nich, karmiły się zakażoną krwią. Następnie pchły te zbierano, pakowano w kanistry i wykorzystywano w Pingfang do zarażania chorobami więźniów (specjalnie przygotowane ceramiczne bomby zrzucano na pobliskim poligonie, gdzie przywiązani do słupów stali więźniowie)[22]. Bardzo ważnym wycinkiem działań Jednostki 731 były doświadczenia i badania nad ciężkimi chorobami zakaźnymi. Badania prowadzono przede wszystkim nad trzema chorobami – cholerą, epidemiczną gorączką krwotoczną i dżumą. Jednym ze sposobów zarażania cywili pałeczkami cholery było używanie do tego celu psów, które roznosiły patogen pomiędzy mieszkańcami okolicznych wsi. Więźniowie ośrodka w Pingfang zarażani byli cholerą także poprzez bezpośrednie wstrzykiwanie im patogenu do układu krwionośnego[23].

Przyczyną badań nad epidemiczną gorączką krwotoczną było zainteresowanie japońskich kręgów wojskowych ówcześnie nieznaną chorobą, która w latach 30-tych XX wieku wybuchała regularnie na terytorium Mandżurii oraz na jej pograniczu z ZSRR. Japońscy medycy odkryli, że patogen gorączki przenoszą kleszcze. Specjalny zespół badawczy wyruszył w teren i złapał szczury, na których żerowały zarażone gorączką pasożyty. Pozyskane kleszcze zmielono, wymieszano z solą fizjologiczną i wstrzyknięto osobom wybranym do badań dożylnie. Następnym krokiem przeprowadzających eksperyment było dokonywanie transfuzji krwi od ludzi zarażonych do zdrowych. Innym sposobem na transfer patogenu było pobieranie od chorych więźniów organów wewnętrznych i mielenie ich na miazgę – tak przygotowany koktajl wstrzykiwano zdrowym osadzonym w Pingfang[24].

Szczególną uwagę w Jednostce 731 poświęcono groźnej chorobie, która znana jest ludzkości od wielu wieków, w szczególności w Azji. Chorobą tą jest dżu-

[21] Był to cylinder o długości 1 m i średnicy 45 cm, z zamontowaną korbką i zestawem filtrów (z wkładem z diatomitu), H. Gold, dz. cyt., s. 62.

[22] Tamże, s. 66–69.

[23] Tamże, s. 69–70.

[24] Dokładnie takie określenie – koktajl – pada w relacjach członków personelu Jednostki 731.

ma, którą wywołuje pałeczka bakterii *Yersinia pestis*. Wysoka śmiertelność i duża zaraźliwość dżumy ściągnęły na nią uwagę japońskich naukowców. Właśnie tę chorobę wyselekcjonowano na potencjalną broń biologiczną, którą Cesarstwo Japonii zamierzało użyć na froncie. Badania nad dżumą prowadzono nie tylko wewnątrz kompleksu budynków w Pingfang. Obiektem ataku pałeczkami dżumy stali się także mieszkańcy kilku chińskich miast. 27 października 1940 roku samoloty japońskie zbombardowały dzielnicę Kaimingije w miejscowości Ningbo. Bombardowanie było dość nietypowe, zamiast bomb zrzucono bowiem zarazki dżumy zmieszane m.in. z kukurydzą i pszenicą, które miały zwabić szczury. W celu uniknięcia rozniesienia się zarazy na inne obszary miasta Japończycy otoczyli murem Kaimingije, a po zakończeniu operacji wszystkie budynki w zamkniętym obszarze spalono. Dokumenty wskazują na 97 cywilnych ofiar ataku[25]. Pierwsze zgony odnotowano już 30 października 1940 roku[26]. Ataki tego typu Japończycy powtórzyli w Chinach przynajmniej jeszcze kilka razy. Innym miejscem przeprowadzania testów z wykorzystaniem dżumy jako broni biologicznej był poligon w Andzie, w pobliżu Pingfang. Więźniowie – unieruchomieni przy słupach i osłonięci w taki sposób, by odnieśli rany, lecz nie zmarli – padali ofiarami ukąszeń od pcheł zarażonych dżumą, zrzucanych nad poligonem z wykorzystaniem ceramicznych bomb[27].

Innym przedmiotem zainteresowania Jednostki 731 były badania nad odmrożeniami – ich powstawaniem, przebiegiem i skutkami. Japońska armia, przewidując w przyszłości możliwe starcie zbrojne z ZSRR na terenie Syberii, przejawiała żywe zainteresowanie opracowaniem skutecznych metod leczenia i usuwania skutków odmrożeń, które mogą tam spotkać japońskich żołnierzy. Obiektem eksperymentów nad odmrożeniami byli więźniowie Pingfang. Należy pamiętać o tym, że w Mandżurii zimą temperatury mogą spaść nawet do 30 stopni Celsjusza poniżej zera. Osoby wyselekcjonowane do prób przywiązywano w trakcie ostrego mrozu do specjalnego drewnianego stelaża, umieszczonego na zewnątrz budynków kompleksu, na otwartej przestrzeni. Unieruchomiony miał wyciągnięte przed siebie obie ręce, które również były zablokowane i odkryte do gołej skóry. Następnie nagie przedramiona były przez dłuższy czas regularnie i systematycznie polewane zimną wodą. Po wielogodzinnym wystawieniu na mróz i oblewaniu wodą, na ich przedramionach występowały poważne odmrożenia. W niejednym przypadku degradacja tkanki miękkiej rąk dochodziła do stanu, w którym zniszczona tkanka odpadała, odsłaniając całe kości przedramion i dłoni (lub duże ich fragmenty). Aby przyśpieszyć proces destrukcji tkanki i jej odchodzenia od kości, japońscy wartownicy wielokrotnie uderzali drewnianym kijem w wystawione ręce. Następnie więzień (o ile udało mu się przeżyć tę fazę eksperymentu) był zabierany do ośrodka i poddawany badaniom – oceniano stopień zniszczeń tkanek miękkich i kości oraz aplikowano im eksperymentalne metody leczenia, zwykle równie niebezpieczne i szkodliwe. Częstym skutkiem ubocznym eksperymentów

[25] H. Gold, dz. cyt., s. 73–78; W.S. Carus podaje liczbę 106 ofiar ataku. W.S. Carus, dz. cyt., s. 17.

[26] Tamże, s. 16.

[27] H. Gold, dz. cyt., s. 47–48.

z odmrożeniami były rozległe zakażenia gangreną, która wdawała się w rany powstałe na skutek wystawienia odkrytych części ciała więźniów na ekstremalnie niskie temperatury. Odmrożeniom, poza rękami, ulegały także inne części ciała, szczególnie te odsłonięte i narażone na bezpośrednie oddziaływanie niskiej temperatury i mające bezpośredni kontakt z podłożem (np. uszy, nos, twarz, stopy) – mieli bowiem na sobie wyłącznie cienkie, więzienne ubrania (całkowicie niechroniące przed zimnem) podczas całej procedury. Nie jest znany ani jeden przypadek, aby osoba poddana doświadczeniom z odmrożeniami przeżyła i wróciła do zdrowia. W kompleksie budynków w Pingfang umiejscowiono także specjalne laboratorium-chłodnię, w którym tego typu eksperymenty przeprowadzano również w cieplejszych miesiącach roku (kończyny zanurzano np. w zimnej wodzie). Nad całością badań nad odmrożeniami w Jednostce 731 nadzór sprawował fizjolog Yoshimura [28].

Jednym z mniej znanych przedmiotów badań prowadzonych w Pingfang były choroby weneryczne. Naczelne dowództwo z Tokio zgłaszało silne zapotrzebowanie na opracowanie skutecznych szczepionek i leków na różnego typu przypadłości przenoszone drogą płciową. Jedną z chorób, nad którą prowadzono doświadczenia, była kiła (syfilis). Aby stuprocentowo urealnić badania nad tą chorobą, zmuszano więźniów do odbywania stosunków seksualnych (w których jedna z osób była nosicielem choroby wenerycznej), a następnie śledzono przebieg choroby u nowo zarażonej osoby od chwili zachorowania aż do jej fizycznej śmierci. Częstokroć przedmiotem zainteresowania badaczy był wpływ choroby wenerycznej u kobiety na płód, który w sobie nosiła. Japońscy naukowcy chcieli wiedzieć, w jakim stopniu choroba weneryczna wpłynie na nowo narodzone dziecko i czy urodzi się ono również zakażone chorobą [29]. Dzieci, które przyszły na świat w celach więziennych ośrodka w Pingfang, nie uniknęły losu innych więźniów – one również zostały poddane różnego rodzaju eksperymentom medycznym [30].

Po każdym z zabiegów i eksperymentów dokonanych w Jednostce 731 ciała zmarłych więźniów poddawane były każdorazowo wiwisekcji. Pobierano krew i organy wewnętrzne, które m.in. ważono. Pozyskane organy i krew następnie poddawano kolejnym testom oraz badaniom. Zdarzały się przypadki, że organy wewnętrzne pobierano od martwych już obiektów eksperymentów, aczkolwiek najczęstszą praktyką było dokonywanie wiwisekcji na żywych więźniach. Niejednokrotnie zabiegi przeprowadzano bez znieczulenia, nie oszczędzając nawet kobiet w ciąży. Pewien japoński naukowiec po latach opisał przypadek, gdy jedna z sześciu uśpionych więźniarek – ciężarna kobieta – obudziła się na stole operacyjnym w trakcie przeprowadzanego przez niego zabiegu [31].

Poza wymienionymi wcześniej obszarami badań i działaniami w Jednostce 731 prowadzono także doświadczenia nad oddziaływaniem gazów bojowych

[28] Tamże, s. 78–83.

[29] Tamże, s. 163–164, 198.

[30] Tamże, s. 165.

[31] O fakcie, że była w ciąży, świadczą przytoczone przez niego słowa, wykrzyczane do zespołu badawczego przez tę kobietę: „możecie mnie zabić, ale proszę, nie zabijaj mojego dziecka". Tamże, s. 162.

na człowieka, wpływie konkretnego sposobu odżywiania na organizm ludzki (np. ofiary zmuszano do żywienia się wyłącznie herbatnikami i wodą), badano czas potrzebny na śmierć z wycieńczenia, wygłodzenia, odwodnienia, pozbawienia słońca. Na więźniach w Pingfang testowano też różnorakie trucizny, wpływ ciśnienia atmosferycznego na ludzki organizm, skutki dezynfekcji skóry płomieniem, wpływ całkowitej transfuzji końskiej krwi do układu krwionośnego człowieka, rezultaty rażenia prądem i wystawienia na działanie silnej dawki promieni Roentgena, a także eksperymentowano nad przeszczepami organów wewnętrznych. Podczas wiwisekcji szczególnie zwracano uwagę na przebieg krwotoków wewnętrznych u człowieka (dlatego też więźniowie najczęściej byli żywi w trakcie zabiegów) [32].

W oparciu o szczątkowe informacje źródłowe i w przeważającej mierze na podstawie relacji japońskiego personelu można przyjąć, że w Pingfang prowadzono badania nad następującymi patogenami i truciznami:

- wąglik;
- jad kiełbasiany;
- bruceloza;
- zatrucie tlenkiem węgla (CO);
- cholera;
- czerwonka;
- nosacizna;
- zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych;
- gaz musztardowy;
- plaga Ishiego;
- dżuma;
- salmonella;
- songo (epidemiczna gorączka krwotoczna);
- ospa;
- paciorkowce;
- tężec;
- kleszczowe zapalenie mózgu;
- tyfus i tsutsugamushi (peeling tyfusowy);
- gruźlica;
- dur brzuszny.

Liczbę pobranych próbek szacuje się na ponad 850.000 (850.403) [33]. Lista ta jest najprawdopodobniej niepełna. Uzupełnienie wykazu obecnie znanych przedmiotów badań prowadzonych w placówce gen. Ishiiego o pozostałe wciąż nieodkryte obszary, możliwe będzie dopiero po uzyskaniu dostępu do dokumentacji, która jest w posiadaniu rządu USA. Aktualnie szacuje się, że po osiągnięciu maksymalnej wydajności, tzw. kultywatorzy Ishii (pracownicy produkujący patogeny – określenie stosowano w Pingfang) mogli otrzymywać w trakcie jednego cyklu rozwojowego około 30.000.000 miliardów mikrobów

[32] J.-L. Margolin, dz. cyt., s. 274.

[33] T. Keichii, dz. cyt., s. 4–5.

lub 30 kilogramów masy komórkowej. W razie potrzeby liczbę tę można było zwiększyć nawet do 40.000.000 miliardów bakterii chorobotwórczych wydobytych z kultywatorów (urządzeń do produkcji patogenów) [34].

Jednostka 731 posiadała także szereg zamiejscowych placówek badawczych. Powiązana była też z wieloma innymi ośrodkami badawczymi na terenie okupowanej przez Japonię części Azji Południowowschodniej, na terytorium jej azjatyckich sojuszników oraz na samych Wyspach Japońskich. Brak dokumentacji lub jej skąpa ilość nie pozwalają na ustalenie jednoznacznej liczby takich placówek, ich miejsc lokalizacji, ani na precyzyjne określenie przedmiotu ich działalności. Oto niektóre z nich:

- Anda – był to poligon położony w odległości 120 km od ośrodka w Pingfang. W tym miejscu przeprowadzano testy z użyciem bomb ceramicznych, które wypełnione były zarażonymi pchłami, a których ofiarami padali więźniowie unieruchomieni na poligonie [35].
- Xinjing (obecnie Changchun) – ośrodek prowadził badania nad bakteriami wąglika, nosacizny i opracowywał metody sabotażu z wykorzystaniem broni biologicznej. Placówka nosiła nazwę Jednostka 100 i przewodził jej Yujiro Wakamatsu [36].
- Kanton – placówka zajmowała się pozyskiwaniem i hodowlą szczurów wykorzystywanych do badań nad dżumą. Placówka nosiła nazwę Nami 8604 [37].
- Pekin i Chinan – w Pekinie zajmowano się badaniami nad dżumą, cholerą i tyfusem. Placówka nosiła nazwę Jednostka 1855. Posiadała ona własne więzienie w miejscowości Chinan [38]. Powołana została 9 lutego 1938 roku [39].
- Singapur – singapurska filia Jednostki 731 – Oka 9420 zajmowała się pozyskiwaniem szczurów i pcheł potrzebnych do badań nad dżumą [40]. Utworzona została 26 marca 1942 roku [41].
- Nankin – w ówczesnej, okupowanej przez Japończyków, stolicy Chin swoją siedzibę miała Jednostka 1644 [42]. Powołana została 19 kwietnia 1938 roku [43].
- Hiroshima – na położonej w pobliżu Hiroshimy wyspie Okunoshima ulokowano fabrykę produkującą gazy bojowe – iperyt, luizyt i cyjan. Gazy te potem testowano m.in. na więźniach ośrodka w Pingfang [44].

[34] S.H. Harris, dz. cyt., s. 54.

[35] H. Gold, dz. cyt., s. 47–48.

[36] Tamże, s. 48. W 1989 roku w gazecie „Asahi" opisana została relacja trzech członków Jednostki 731, którzy wzięli udział w nieudanej próbie ataku na oddziały Armii Czerwonej przy użyciu bakterii tyfusu (wlanych do rzeki podczas bitwy nad rzeką Chałchin-Goł). Tamże, s. 63–65.

[37] Tamże, s. 49–50.

[38] Tamże, s. 50–51.

[39] T. Keichii, dz. cyt., s. 3.

[40] We wrześniowym wydaniu singapurskiej gazety „Straits Times" Phan Ming Yen szczegółowo opisał działalność jednostki Oka 9420. H. Gold, dz. cyt., s. 52–56.

[41] T. Keichii, dz. cyt., s. 4.

[42] H. Gold, dz. cyt., s. 91–92.

[43] T. Keichii, dz. cyt., s. 4.

[44] H. Gold, dz. cyt., s. 56–58.

O stosunku medyków i załogi ośrodka w Pingfang do swoich więźniów dobitnie świadczy sposób, w jaki ich nazywali. Do tego celu powszechnie używali oni słowa maruta – po japońsku oznacza ono drewnianą kłodę[45]. Jest to przykład reifikacji obiektów testów przez japońskich naukowców. Nazwa nawiązywała do faktu, że zwłoki zmarłych podczas eksperymentów palone były w piecach krematoryjnych w Pingfang. Z kolei w raportach z doświadczeń nad epidemiczną gorączką krwotoczną japońscy medycy swoje obiekty badań określali słowem małpa. Jest to przykład dehumanizacji więźniów Jednostki 731 przez personel gen. Ishiiego[46].

Ostatnie dni działalności Jednostki 731 oraz powojenne losy personelu ośrodka w Pingfang

W nocy z 8 na 9 sierpnia 1945 roku Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przystąpił do ofensywy przeciwko Armii Kwantuńskiej. Praktycznie już w ciągu pierwszego tygodnia od rozpoczęcia ataku Armia Czerwona przerwała japońskie linie obronne na całej długości frontu i wdarła się daleko w głąb terytorium Mandżurii, zagrażając ośrodkowi w Pingfang[47].

Dowództwo Jednostki 731, przewidując zbliżające się uderzenie ZSRR na Mandżurię, jeszcze przed rozpoczęciem sowieckiej ofensywy podjęło szereg działań, których celem miało być zatarcie wszelkich śladów jej działalności i likwidacja ośrodka badawczego (oraz wszystkich jego zewnętrznych placówek). Zabudowania w Pingfang i w wielu innych miejscach zostały wysadzone w powietrze. Zniszczenia poczynione przez saperów jednak nie dokonały całkowitej destrukcji budynków Jednostki 731 – jej masywne ruiny stoją do dzisiaj. Pojedyncze z placówek badawczych nie uległy zniszczeniu i po wojnie ich zabudowania pełniły cywilne funkcje (bądź mają takie zastosowanie do dzisiaj), np. w budynku dawnej Jednostki 1644 w Nankinie obecnie znajduje się szpital. Wszyscy pozostali przy życiu więźniowie zostali zgładzeni, a ich ciała poddano kremacji. Wojskowa załoga oraz personel medyczny i badawczy ośrodka w Pingfang zostali przewiezieni koleją na Półwysep Koreański, a następnie drogą morską przetransportowano ich na Wyspy Japońskie. Po dotarciu do Japonii obsada Jednostki 731 rozpłynęła się i ukryła pośród japońskiej ludności cywilnej, na czele z generałami Ishiim i Kitano[48]. Wszyscy członkowie personelu tuż przed tymi wydarzeniami zostali zobowiązani do zachowania całkowitej tajemnicy i milczenia na temat swojej służby w Mandżurii.

[45] Tamże, s. 40.

[46] Tamże, s. 70–73.

[47] M. Klimecki, dz. cyt., s. 215–218.

[48] H. Gold, dz. cyt., s. 91–92. Dość dobrze przebieg zacierania śladów po ośrodku w Pingfang i ewakuacji załogi oraz personelu medyczno-badawczego Jednostki 731 opisuje relacja jednego z żołnierzy stacjonujących w Pingfang – Tsuruo Shinohary. Tamże, s. 226–232.

Po kapitulacji Cesarstwa Japonii 2 września 1945 roku rozpoczęły się przygotowania do osądzenia japońskich zbrodni wojennych popełnionych w Azji podczas II wojny światowej. Już w styczniu 1946 roku głównodowodzący siłami alianckimi w Azji – gen. Douglas MacArthur powołał Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu. Tokijski trybunał miał stać się dalekowschodnią Norymbergą dla elit rządowych Japonii, głównodowodzących siłami zbrojnymi Cesarstwa Japonii i największych japońskich zbrodniarzy wojennych w sektorze cywilnym i wojskowym. Trybunał, w którego składzie znajdowali się przedstawiciele praktycznie wszystkich walczących przeciw Japonii stron konfliktu, ograniczył się jednak wyłącznie do osądzenia nielicznych najważniejszych japońskich polityków i wysokich rangą dowódców wojskowych – werdyktami w większości były kary śmierci[49].

W zamian za przekazanie wyników prowadzonych badań, osądzenia uniknęli naukowcy z ośrodka w Pingfang[50]. Immunitet i nietykalność zapewniono nawet dowódcom Jednostki 731 (w latach 1932–1942 i 1944–1945 był to gen. Shiro Ishii, a w latach 1942–1944 gen. Masaji Kitano). Obaj generałowie – Ishii i Kitano – zmarli z przyczyn naturalnych długo po 1945 roku, a gen. Kitano był po wojnie jednym ze współtwórców japońskiego banku krwi i zajmował ważne stanowiska w rządzie Japonii. Wielu naukowców z Pingfang po zakończeniu wojny pracowało w japońskim sektorze prywatnym, publicznym lub w administracji[51][52][53].

Słowem zakończenia – incydent w Shinjuku oraz rola USA w ukryciu prawdy o Jednostce 731

Nieosądzenie wydarzeń z Pingfang sprawiło, że przez wiele lat działalność Jednostki 731 była jednym z najbardziej zapomnianych epizodów wojny na Pacyfiku. Przede wszystkim wpływały na to zmowa milczenia pomiędzy członkami personelu ośrodka w Mandżurii i brak dostępu do dokumentacji. Sytuację zmienił dopiero incydent w tokijskim okręgu Shinjuku z czerwca 1989 roku. Podczas wznoszenia kompleksu biurowców administracyjnych natrafiono na liczne niezidentyfikowane kości ludzkie, dotychczas zakopane w ziemi. Miejscem, gdzie odkryto szczątki, był teren, na którym wcześniej wznosiły się budynki tokijskiej Wojskowej Akademii Medycznej. To właśnie na tej uczelni – w okresie działalności Jednostki 731 – gen. Ishii prezentował wyniki badań z Pingfang i preparaty pochodzenia ludzkiego (przywiezione z Mandżurii). Incydent ten zszokował japońską opinię publiczną i skłonił pierwszych, spośród wciąż jeszcze żyjących uczestników tamtych wydarzeń do ujawnienia prawdy o tym, co działo się w Mandżurii. Znamienne jest to, że rząd japoński wyrażał

[49] J.-L. Margolin, dz. cyt., s. 416–425.

[50] H. Gold, dz. cyt., s. 93–115.

[51] Tamże, s. 140–144.

[52] Gen. Ishii zmarł 9 listopada 1959 roku w Tokio.

[53] Gen. Kitano zmarł 17 maja 1986 roku w Tokio.

dość powściągliwą – jeżeli nie negatywną – postawę względem kwestii poruszania zagadnienia działalności Jednostki 731. Nacisk społeczeństwa japońskiego wymusił jednak zmianę tej postawy w kręgach rządowych w Tokio. Efektem tej presji społecznej było stworzenie imponującej wystawy ukazującej historię ośrodka w Pingfang. Prezentacja ta odwiedziła szereg miast japońskich i była ogromnym wstrząsem dla Japończyków. Co ważne, towarzyszyły jej wystąpienia niektórych z wciąż żyjących członków zespołu badawczego gen. Ishiiego i personelu ośrodka [54].

Niebagatelne znaczenie w nieosądzeniu japońskich naukowców z Pingfang odegrała postawa rządu USA i amerykańskich okupacyjnych władz w Japonii. Do przeprowadzenia śledztwa dotyczącego japońskich badań nad bronią biologiczną i chemiczną wyznaczono płk. M. Sandersa. Sprzeciwiał się on udzieleniu jakiegokolwiek immunitetu generałom Ishiiemu i Kitano oraz ich podwładnym. Naciskał na osądzenie tych osób. Natomiast całkowicie inne stanowisko przyjął dowódca sił okupacyjnych USA w Japonii gen. MacArthur. Stwierdził on, że „wartość japońskich danych BW dla Stanów Zjednoczonych jest tak ważna dla bezpieczeństwa narodowego, że znacznie przewyższa wartość wynikającą ze ścigania zbrodni wojennych" [55] [56]. Gen. MacArthur swoje stanowisko tłumaczył obawami przed zbliżającym się konfliktem zbrojnym z ZSRR oraz potencjalnym użyciem w nim broni biologicznej i chemicznej.

Podsumowanie

Drugowojenna polityka i postawa Japonii względem ludności podbitej oraz jeńców wojennych zasługują na pogłębioną kwerendę i analizę w kierunku określenia ich powodów, charakterystyki, cech oraz skutków.

Podstawą mojego studium była książka Hala Golda *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje Świadków*. Jest to obecnie jedyna przetłumaczona na język polski praca w całości poświęcona ośrodkowi w Pingfang.

Bibliografia

Altheide B., *Biohazard: Unit 731 and the American cover-up*.

Seth C.W., *A Short History of Biological Warfare: From Pre-history to the 21st Century*, Center of the Study of Weapons of Mass Destruction, Occasional Paper No. 12, Washington 2017.

Gold H., *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*, Kraków 2015.

[54] H. Gold, dz. cyt., s. 127–140.

[55] B. Altheide, dz. cyt., s. 6.

[56] BW to w amerykańskiej nomenklaturze wojskowej skrót oznaczający broń biologiczną – „biological warfare".

Harris S.H. , *Factories of death. Japanese biological warfare 1932-45 and the American cover-up*, Londyn 1994.
Keichii T., *Unit 731 and the Japanese Imperial Army's Biological Warfare Program, The Asia-Pacific Journal. Japan Focus*, t. 3, nr 11, art. 2194, 24 listopada 2005.
Klimecki M., *Pekin-Szanghaj-Nankin 1937-1945*, Warszawa 2008.
Margolin J.-L., *Japonia 1937-1945. Wojna Armii Cesarza*, Warszawa 2013.

Origin and Activity Unit 731 in Manchuria

Summary

The article is an introduction to considerations on actions of the Japanese medical and scientific community during World War II. The object of this article is the activity of Unit 731 – a covert research unit of the Imperial Japanese Army in Pingfang (Manchuria). The first part of the article aims to present the historical background and the events leading up to the establishment of Unit 731. The main part focuses on the most important areas of research carried out in Manchuria. Further on the author attempts to describe the post-war fates of the research personnel at the Pingfang facility. Finally he's also trying to present and explain why the reasons for the situation that the activities of Unit 731 were forgotten for many years and which led to a change in this matter.

Michał Przybylak
Akademia Sztuki Wojennej

NIEFORMALNE PRAWA I ZWYCZAJE W WOJSKU

Każda z grup społecznych w toku swojego rozwoju tworzy właściwe dla siebie normy, zwyczaje, sposoby postępowania i tradycje. Część z nich jest na tyle istotna, że zmienia się w obarczone sankcjami prawo zwyczajowe, które z kolei może przeistoczyć się w prawo pisane. Proces ten jest niezwykle trudny do uchwycenia, stąd określenie momentu, w którym powstał zwyczaj, a tym bardziej gdy zmienił się on w prawo jest niemalże niemożliwy do zidentyfikowania. Zwykle jednak nie ma żadnych wątpliwości, że taki proces miał miejsce, co więcej – wciąż trwa. Społeczeństwo tworzy coraz nowe zwyczaje i normy, które mają szanse stać na tyle istotne, aby ich łamanie lub ignorowanie wiązało się z karą. Doskonałym przykładem tego zjawiska, który możemy śledzić współcześnie, jest próba tworzenia zasad interakcji społecznych w Internecie oraz penalizacja działań podejmowanych w świecie wirtualnym [1].

Identyczny proces można obserwować w wojsku na przestrzeni tysiącleci funkcjonowania tej instytucji. Tematyka prawa zwyczajowego oraz jego źródeł w poszczególnych armiach świata była już przedmiotem wielu analiz. Warto tu przytoczyć pracę *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku* pióra Karola Łopateckiego [2], która na ponad 800 stronach opisuje akty prawne regulujące porządek wojskowy w XVII wieku. Podobną tematyką zajmował się Leszek Kania [3]. Należy tu również wymienić Wiliama Winthorpa – badacza niepisanych praw w USArmy [4]. Te same zagadnienia – praw zwyczajowych – poruszają również naukowcy zajmujący się tradycjami i zwyczajami w wojsku, np. Piotr Jaźwiński [5]. W większości przypadków te „niepisane prawa" traktowane są jako swoisty koloryt, nieodłączna część życia wojskowego – facecje i anegdoty. Z drugiej strony, jest to często źródło prawa skodyfikowanego i fundament, na którym buduje się *esprit de corps* danych jednostek lub armii. Za przykład można podać choćby słynne kawaleryjskie żurawiejki. Tradycja ich śpiewania pochodzi z rosyjskich pułków kawalerii, a z pewnymi oporami przyjęła się ona w międzywojennej w Polsce. Z czasem obrosła tradycjami i niepisanymi właśnie prawami – młodsi rocznikowo podchorążowie

[1] I.A. Jaroszyńska, *Wybrane aspekty przestępczości cyberprzestrzeni*, KPP, Olsztyn 2017, s. 26-39.

[2] K. Łopatecki, *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Instytut Badań nad dziedzictwem kulturowym Europy, Białystok 2012.

[3] L. Kania, *Przegląd i charakterystyka źródeł wojskowego prawa karnego w dawnej Polsce na tle dziejów Polskich Sił Zbrojnch (do 1795 r.). Rys prawno-historyczny*, „Studia Lubuskie" nr 1, Sulechów 2005, s. 31-53.

[4] W. Winthorp, *Military Law and Precedents*, BeardBooks, Washington 2000.

[5] P. Jaźwiński, *Koń, koniak i kobiety. Tradycje i zwyczaje oficerów kawalerii II Rzeczypospolitej*, Tetragon, Warszawa 2010.

mogli je śpiewać wyłącznie w przysiadzie[6]. Prawa zwyczajowe odgrywają również ogromną rolę w Międzynarodowym Prawie Humanitarnym Konfliktów Zbrojnych, gdzie są one jedną z najważniejszych podstaw tworzenia wszelkiego rodzaju uregulowań i przepisów[7].

Warto zadać pytanie, czy proces ten trwa rzeczywiście nadal? Czy mimo zmiany uwarunkowań służby, a przede wszystkim społeczeństw, z których wojsko pochodzi, oraz wszechobecności otaczających nas zewsząd informacji, takie niepisane, tradycyjne, można by nawet rzec folklorystyczne, zwyczaje nadal utrzymują i rozwijają się w siłach zbrojnych? Jeśli tak, to jaką odgrywają rolę i jakie jest ich podłoże?

Wojsko jako specyficzna grupa społeczna

Podstawą do wytworzenia wszelkiego rodzaju nieformalnych praw i zwyczajów czy szerzej tradycji jest samo postrzeganie się danej grupy społecznej jako odrębnej od pozostałych. Zgodnie z poglądami Jana Szczepańskiego zbiorowość staje się grupą, gdy posiada ona następujące przymioty:

1. określony system stosunków społecznych;
2. funkcjonująca własna instytucja grupowa, która jest powołana m.in. do regulowania tych stosunków społecznych;
3. wspólne wartości, zasady i normy grupowe;
4. odrębność od innych zbiorowości społecznych[8].

Siły zbrojne również mogą być postrzegane w tej perspektywie – spełniają każdy z tych warunków. Co więcej, spełniają je w specyficzny sposób, ponieważ na te właściwości nałożyć trzeba cechy armii jako grupy społecznej, wymienione przez Jerzego Wiatra:

1. armia jest organizacją o przewadze więzi formalnej nad więzią personalną;
2. armia jest instytucją biurokratyczną o strukturze hierarchicznej;
3. armia jest środowiskiem społecznym o własnym systemie uwarstwienia;
4. armia jest grupą bojową, zorganizowaną dla zwycięskiej walki[9].

Wojsko jest więc grupą społeczną, w której bez względu na więzi personalne zawsze decydującą rolę ma ostatecznie stopień lub piastowane stanowisko w silnie zbiurokratyzowanej strukturze. Bez względu na zajmowane w „cywilnym społeczeństwie" miejsce, armia wymaga od każdego określenia się na nowo, na dodatek przy użyciu innych wartości i umiejętności. Na to nałożyć trzeba jeszcze podział na trzy główne, osobne podgrupy (korpusy osobowe): szeregowych, podoficerów i oficerów. Z kolei na te podziały kategoryzację związaną z rodzajami sił zbrojnych i wojsk oraz poszczególnych jednostek. Co więcej, podziały te ściśnięte są wewnątrz grupy wyalienowanej ze społe-

[6] Tamże, s. 89.

[7] J.M. Henckaerts, *Study on customary international law: A contribution to the understanding and respect for the rule of law in armed conflicts*, „International Review of the Red Cross", nr 87, Budapeszt 2005.

[8] J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1972, s. 245.

[9] J.J. Wiatr, *Socjologia wojska*, MON, Warszawa 1964, s. 29.

czeństwa pod względem strukturalnym, społecznym i funkcjonalnym. Należy pamiętać, że każda armia przygotowywana jest do przeprowadzenia zwycięskiej kampanii, a to wymusza kompletną redefinicję wartości wyznawanych przez resztę społeczeństwa oraz samych żołnierzy przed wejściem w struktury sił zbrojnych. Każdy z członków sił zbrojnych z racji wykonywanego zawodu musi dopuszczać zabijanie innych ludzi oraz całkowite podporządkowanie się woli przełożonych – zwłaszcza w wypadku absurdalnych, na pierwszy rzut oka bezsensownych poleceń.

Zawiłość relacji wewnętrznych tej grupy społecznej, mnogość podziałów i zależności wzmagane dodatkowo presją hierarchiczności zmuszają żołnierza do tworzenia alternatywnych (wobec znanych z życia cywilnego) zwyczajów i zachowań. Mechanizm ten znany jest ze wszystkich grup społecznych funkcjonujących w warunkach anormalnych dla przeciętnego człowieka[10]. Jako przykład można podać społeczności więźniów, jak również lekarzy. Różnica w postrzeganiu świata w wojsku i poza nim jest (zwłaszcza dla młodych żołnierzy) tak wielka, że u niektórych powstaje potrzeba racjonalizacji tego chaosu. Potrzebę tę dodatkowo wzmaga presja związana z przyspieszonym i wymuszonym dostosowaniem się do nowych norm i warunków[11].

Nieformalne prawa i zwyczaje – wybrane przykłady

Funkcjonowanie w armii obwarowane jest szeregiem zapisów formalnych. Są to wszelkiego rodzaju regulaminy, instrukcje, doktryny, wytyczne, konspekty, plany, ustawy i rozporządzenia. Jednak mimo mnogości przepisów nadal istnieje szereg aspektów żołnierskiego życia, które wymagają doprecyzowania i uszczegółowienia. To właśnie w tym miejscu tworzy się przestrzeń do powstawania praw nieformalnych, które możemy zdefiniować jako: normy postępowania, które są trwale i jednolicie wykonywane w przekonaniu, że są one obowiązującym prawem. Nie pochodzą one od żadnej instytucji oraz nie wynikają z żadnego zapisu (choćby regulaminowego), lecz zostają wykształcone w określonej grupie lub jednostce, a ich nieprzestrzeganie obarczone jest sankcją.

Najbardziej znanymi przykładami, a w zasadzie zespołami praw zwyczajowych w wojsku były (a w niektórych przypadkach nadal są) te związane z tzw. cukaniem, falą w Wojsku Polskim, diedowszczyzna w armii sowieckiej i rosyjskiej czy tirturim w Izraelskich Siłach Obronnych (IDF). W zasadzie każda armia, w której starsi żołnierze stykali się z młodszymi stażem kolegami, wytwarzała prędzej czy później nieformalne zespoły zachowań, dające władzę tym pierwszym nad drugimi. Zachowania te szczególnie nasilały się podczas okresu pokoju, kiedy wojsko długie okresy spędzało w koszarach, a żołnierze dysponowali odrobiną czasu wolnego.

[10] Szczególnie znane, a dla wielu badaczy fascynujące, są zwyczaje i prawa więźniów, np. J. Archer, *Dzienniki więzienne*, Rebis, Warszawa 2017; M. Jakowienko, *Żona enkawudzisty. Spowiedź Agnessy Mironowej*, Znak Horyzont, Kraków 2014.

[11] J.J. Wiatr, dz. cyt., s. 35.

„Cuk" była to specyficzna „tradycja, polegająca w zasadzie na tym, że każdy podchorąży jest nie tylko starszym, ale i przełożonym podchorążego młodszego rocznika"[12]. Na podstawie tego niespisanego nigdzie prawa młodsi byli zobowiązani do wykonywania wszelkich rozkazów starszych podchorążych – nawet tych celujących w godność osobistą. Czasem też „cukanie" przeradzało się w zwykłe znęcanie się nad młodszymi kolegami oraz wykorzystywanie własnej pozycji. Choć, za Piotrem Jaźwińskim, trzeba też uczciwie przyznać, że zjawisko to miało i dodatnie strony: [cuk] „dopomagał w doskonaleniu kawaleryjskiego szlifu, wyrabiał w podchorążych refleks, a także beztroski, szampański humor i dowcip, z którego potem słynęli oficerowie kawalerii, i co ważniejsze, odpowiednią prezencję i zachowanie"[13].

Podobne, choć pozbawione takiego polotu i kawaleryjskiego sznytu zjawisko można było obserwować w Wojsku Polskim po II wojnie światowej. „Fala" również inspirowana była tradycjami rosyjskimi oraz przenoszonymi na grunt wojskowy zachowaniami z młodzieżowych grup rówieśniczych, hoteli robotniczych, a nawet więzień[14]. „Fala" była i jest traktowana przez ogół społeczeństwa jako zjawisko wybitnie patologiczne i skupiające się głównie na dręczeniu i szykanowaniu młodszych żołnierzy. Jednak obraz wykreowany w kulturze popularnej, zwłaszcza w polskich filmach lat 90. XX wieku (*Samowolka*, 1993, reż. Feliks Falk, *Kroll*, 1991, reż. Władysław Pasikowski), jest wyolbrzymiony i oparty na ekstremalnych przypadkach. Z perspektywy czasu można ocenić to zjawisko jako specyficzną wojskową subkulturę. Jego największe nasilenie miało miejsce w latach 80. XX wieku, więc w okresie, w którym Polska przeżywała prawdziwy rozkwit subkultur, zwłaszcza wśród młodzieży zapatrzonej w swoich rówieśników na zachodzie. Ogólnie „falę" można więc określić jako tworzenie się nieformalnej, odmiennej od regulaminowej, struktury wewnątrzwojskowej, opartej na stażu służby w toku odbywania służby zasadniczej. Najważniejszym prawem „fali" było to, że młodsi muszą wykonywać polecenia starszych kolegów (podobnie jak w trakcie międzywojennego „cukania"). Z biegiem czasu powstawały coraz to nowe „regulacje" i „przepisy" dotyczące wszelkich aspektów życia w wojsku. Czynnikiem wybitnie ułatwiającym powstawanie tego typu praw było łączenie w ramach jednych pododdziałów żołnierzy z wcześniejszych i późniejszych poborów w ramach 2-letniej zasadniczej służby wojskowej. Co charakterystyczne, w Marynarce Wojennej, gdzie służba trwała 3 lata, zjawisko to występowało w mniejszym natężeniu.

We wspomnieniach żołnierzy, którzy doświadczyli zjawiska „fali" na własnej skórze, można znaleźć wiele przykładów regulacji „falowych" oraz sankcji grożących za ich nieprzestrzeganie. Józef Ruszar pisze o dystrybucji pracy: „Praca jest oczywiście dla kotów, a przypilnować ich musi wicerezerwa. Rezerwista winien leżeć na łóżku i nic go nie powinno obchodzić. Koty muszą przynieść

[12] J. Bielecki, *Duch Oficerskiej Szkoły Kawalerii*, „Przegląd Kawalerii i Broni Panc", t. 9, nr 68, Londyn 1972, s. 261.

[13] P. Jaźwiński, dz. cyt., s. 117.

[14] M. Niemiec, *Patologie w siłach zbrojnych – stan i perspektywy badań w świetle literatury przedmiotu*, „Pedagogika Rodziny", nr 5/3, Łódź 2015, s. 69-80.

mu śniadanie i kolację, czasami nawet obiad, umyć menażkę, wyprasować mundur"[15]. W przypadku niedostosowania się do wymogów tego „kodeksu" żołnierzowi groził ostracyzm (szczególnie dotkliwy w warunkach życia koszarowego) oraz seria kar fizycznych i psychicznych, których głównym celem było poniżenie żołnierza. Warto zwrócić uwagę na to, że zjawisko to przybierało niemalże totalny charakter. Żołnierze, którzy w kilka pierwszych miesięcy służby nabierali przekonania, że nie będą postępować „falowo" względem swoich przyszłych, młodszych kolegów, zwykle szybko łamali te postanowienia i włączali się w ten pozaregulaminowy system prawny, nie stojąc już na jego najniższym szczeblu[16].

Z o wiele większymi problemami musieli (i nadal muszą) radzić sobie poborowi w Armii Czerwonej i jej następczyni – Armii Federacji Rosyjskiej. W Rosji zjawisko podobne do „fali" w siłach lądowych nosi nazwę „diedowszczyny", a w marynarce wojennej „godkowszczyny". Również i w tych przypadkach powstał niepisany kodeks praw, którego rdzeniem jest dominacja starszych nad młodszymi poborowymi. Już sama nazwa wskazuje na to, że „diedy" – znani z polskiego odpowiednika „dziadki" – stoją najwyżej w tym nieformalnym łańcuchu dowodzenia. Zjawisko to jest jednak nadal tematem, o którym poza siłami zbrojnymi Federacji Rosyjskiej niewiele wiadomo. Doniesienia o wyglądzie „diedowszczyny" pochodzą z opisów najbardziej ekstremalnych przypadków związanych ze śmiercią prześladowanych lub, o wiele rzadziej, prześladowców[17]. Z niewielu przekazów medialnych można wysnuć jednak wnioski, że zjawisko to jest (przynajmniej częściowo) tolerowane przez zawodową kadrę oficerską i podoficerską oraz jest postrzegane jako niemalże nieodłączny element szkolenia bojowego[18]. „Diedowszczyna" wykształciła też o wiele bardziej drastyczne, związane z większą przemocą rytuały i prawa niż jej polski odpowiednik. Z dostępnych źródeł znane są opisy tortur, takich jak „telewizor" – wielogodzinne siedzenie na półzgiętych nogach z wyciągniętymi rękami, czy „rowerek" – wkładanie między palce papieru i podpalanie go[19]. Ponadto młodsi żołnierze są ofiarami przemocy psychicznej, finansowej, a nawet seksualnej. Problem stał się tak widoczny, że zajęła się nim organizacja *Human Rights Watch*[20]. Jednak w ciągu ostatnich lat – zgodnie z rosyjskimi zapewnieniami – zjawisko to uległo ograniczeniu, co związane ma być głównie ze skróceniem służby zasadniczej z dwóch lat do roku[21]. Warto podkreślić, że

---

[15] J.M. Ruszar, *Czerwone pająki. Dziennik żołnierza LWP*, IPN, Warszawa 2017.

[16] P. Włoczyk, *Zgnoić „kota"*, „Historia Do Rzeczy" nr 8 (66), Warszawa 2018, s. 13.

[17] K. Laskowska, *Przestępczość wśród żołnierzy w Federacji Rosyjskiej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy", r. 78, nr 1, Warszawa 2005, s. 60-70.

[18] M. Dura, *Seryjne zabójstwo po próbie gwałtu w rosyjskiej armii. Powrót „fali"*, https://www.defence24.pl/seryjne-zabojstwo-po-probie-gwaltu-w-rosyjskiej-armii-powrot-fali [dostęp: 28.04.2020].

[19] K. Pączek, *Szkoła sadyzmu – „fala" w rosyjskiej armii*, https://facet.wp.pl/szkola-sadyzmu-fala-w-rosyjskiej-armii-6045375546860161a [dostęp: 28.04.2020].

[20] *The Wrongs of Passage: Inhuman and Degrading Treatment of New Recruits in the Russian Armed Forces*, https://www.hrw.org/reports/2004/russia1004/russia1004.pdf [dostęp: 28.04.2020].

[21] M. Dura, dz. cyt.

w XXI wieku rosyjskie siły zbrojne w kontekście społecznym i częściowo cywilizacyjnym muszą mierzyć się z nowym rodzajem „fali". Trafiający do wojska nastoletni poborowi ze środkowej i zachodniej Rosji, żyjący już na sposób „europejski", muszą konfrontować się ze swoimi rówieśnikami z innych republik Federacji, zwykle o wiele mniej zamożnych i rozwiniętych. Budzi to ogromne napięcia – nie tylko społeczne, ale i etniczne. Zdarza się więc, że Rosjanie są ofiarami prześladowań w ramach „diedowszczyny" dokonywanych przez nierosyjskich żołnierzy.

Zjawisko tworzenia nieformalnych praw i zwyczajów dotyka również armie – wydawałoby się – na wskroś obywatelskie czy silnie zmotywowane i funkcjonujące niemalże stale w warunkach bojowych. Ogromnym zaskoczeniem może być to, że podobne incydenty występowały i występują nadal w armii izraelskiej. W świecie zachodnim (w tym w Polsce) IDF ma opinię potężnej i przede wszystkim profesjonalnej, ultranowoczesnej armii, która nie boryka się z problemami znanymi z rodzimych sił zbrojnych. Armii, którą można stawiać za wzór. Jest to jednak opinia wymagająca rewizji. Przede wszystkim jest to nadal wojsko poborowe (choć pobór obejmuje coraz mniej nastolatków), dodatkowo niemal w zupełności pozbawione znanego z armii europejskich *esprit de corps* – musztry, zasad żołnierskiego zachowania się i podstawowych norm regulaminowych. Armia jest też wszechobecna w całym kraju. I to nie z powodu bezpieczeństwa, kontroli nad społecznościami arabskimi i ochrony własnej ludności. Żołnierze IDF nieustannie „migrują". O każdej porze dnia i nocy izraelskie pociągi i autobusy pełne są młodych ludzi z bronią osobistą i imponującymi, wielkimi plecakami, podróżujących z macierzystych jednostek do domu i w wielu innych kierunkach. Można odnieść wrażenie, że żołnierzom tym, 18- i 19-latkom, obce są wszelkie normy mówiące o tym, jak powinien wyglądać i zachowywać się żołnierz. Dodatkowo społeczeństwo w Izraelu jest wyjątkowo egalitarne.

Tym bardziej niezrozumiałym wydaje się fakt, że i w takiej armii pojawiło się zjawisko „fali". W IDF zostało nazwane „tirturim", co z wojsko-hebrajskiego można przetłumaczyć wprost jako dręczenie żołnierzy bezcelowymi zadaniami[22]. Ze względu na nieco odmienną specyfikę IDF i społeczeństwa, z którego się wywodzi, „tirturim" nie przybierało tak drastycznych form, jak w armii rosyjskiej czy nawet polskiej, a wytworzone w ramach niego więzy nieformalne częściowo pokrywały się z formalnymi. Zarówno społeczeństwo, jak i dowództwo wojskowe za głównych winowajców uznaje zbyt gorliwych młodszych oficerów i podoficerów[23]. Mają oni wykorzystywać swoje większe doświadczenie związane z długością służby oraz wyższe stopnie, aby karać żołnierzy za najmniejsze przewinienia na najbardziej wymyślne sposoby – często urągające ich godności osobistej. Za jedną z najgorszych metod uważa się np. uroczyste „pogrzeby" niedopałków papierosów znalezionych przez wyższych stopniem (zwyczaj doskonale znany i w Wojsku Polskim), obnoszenie innych żołnierzy

[22] F. Skolnik, *Hebrew Slang*, http://www.ilanotreview.com/translation-and-transformation/hebrew-slang [dostęp: 28.04.2020].

[23] S. Teveh, *The Tanks od Tammuz*, The Viking Press, New York 1969, s. 70.

na barkach wokół czołgu czy budynku, urządzanie całonocnych defilad. Izraelczycy wykazywali się też niewyobrażalną kreatywnością w wymyślaniu kar. Jednego z żołnierzy umieszczono w „ruchomym więzieniu" – dowódca obwiązał go w tali drutem kolczastym. Ponadto dowódcy budzili swoich podwładnych w środku nocy, aby powtarzać wszystkie czynności z dnia poprzedniego. Nie pozwalano również żołnierzom wypocząć – zajęcia trwały przez 6 lub nawet 7 dni w tygodniu, łamiąc przy tym przykazanie odpoczynku w Szabat, co dodatkowo urągało religijnym poborowym[24].

Mimo ostrego sprzeciwu dowódców wyższego szczebla, zjawisko to nie zniknęło całkowicie z armii[25]. Walka z „tirturim" ma w IDF długą tradycję. Już w latach 60. XX wieku ówczesny Szef Sztabu Generalnego gen. Icchak Rabin wydał dwie instrukcje szkoleniowe potępiające znęcanie się nad żołnierzami. Jego zdaniem, tego typu praktyki podkopują zarówno zaufanie w stosunku do dowódcy, jak i wiarę we własne siły[26]. Jako prawdziwe zagrożenie dyscypliny izraelska „fala" została dostrzeżona po Wojnie Jom Kipur z 1973 roku. W raporcie Komisji Agranata, która miała za zadanie wyjaśnić przyczyny błędów popełnionych przez Izraelczyków w konfrontacji z Arabami, stwierdzono, że nieprawidłowości pojawiają się już na pierwszym etapie szkolenia unitarnego[27]. Jednym z nich jest właśnie źle pojęta dyscyplina – wyżywanie się na młodszych żołnierzach przez ich starszych kolegów i dowódców. IDF postanowiło stworzyć większą więź pomiędzy żołnierzami – jeden dzień w każdym tygodniu podczas szkolenia unitarnego poświecono na budowanie ducha zespołowego. Ponadto armia starała się zniwelować złą sławę otaczającą poprzednio szkolenie podstawowe – dowódcy centrów, w których młodzi żołnierze spędzali pierwsze miesiące służby, wysyłali listy do rodziców rekrutów oraz organizowali rodzinne pikniki[28].

Działania te z pewnością pozwoliły ograniczyć zjawisko dręczenia żołnierzy w armii izraelskiej, ale nie mogły go wyeliminować. Obecnie istnieje ono nadal i związane jest (jak donoszą izraelskie media) przede wszystkim z molestowaniem seksualnym[29]. Jednak ten poważny problem – i bez wątpienia jedna z najgorszych patologii w armii – odsuwa na dalszy plan pozostałości „tirturim". W izraelskiej armii żołnierze przymuszani są do przestrzegania ścisłych postów w okresie świąt żydowskich oraz nadal zdarzają się sadystyczne metody szkolenia rekrutów.

---

[24] Tamże.

[25] A. Yaniv, *National Security and Democracy in Israel*, Lynne Rienner Publisers, London 1993, s. 83.

[26] R. Gal, *A Portrait of the Israeli Soldier*, Greenwood Press, New York 1986, s. 108.

[27] Tamże, s. 109.

[28] Tamże, s. 110.

[29] G. Izikovich, *Rape, sexual harassment among Israel soldiers increased*, https://www.middleeastmonitor.com/20190624-rape-sexual-harassment-among-israel-soldiers-increased [dostęp: 29.04.2020]; A. Ahronheim, *1 in 6 female soldiers report sexual harassment in IDF*, https://www.jpost.com/israel-news/1-in-6-female-idf-soldiers-report-being-sexually-harassed-during-service-504693 [dostęp: 29.04.2020].

Większość, o ile nie wszystkie armie, opierające się na przymusowym poborze do kilkuletniej służby zasadniczej, borykały lub borykają się ze zjawiskiem „fali". Powstawanie nieformalnych kodeksów praw oraz szeregu zwyczajów było i nadal jest nieodłącznym elementem tego rodzaju służby wojskowej. Warto zadać więc pytanie o powody „fali" i o potrzeby, które wywołują tworzenie dodatkowych, nieformalnych i pozaregulaminowych norm oraz przepisów.

Główne przyczyny leżą w psychice młodych żołnierzy. Oderwani od racjonalnego dla nich świata cywilnego wkraczają bardzo gwałtownie w nowe środowisko, rządzące się zupełnie innymi zasadami, które z racji swojej odmienności staje się automatycznie irracjonalne. Dodatkowo poddani są ogromnej presji ze strony przełożonych, którzy z grupy indywidualistów starają się stworzyć zgrany zespół bojowy. Czynności, mające ujednolicić młodych żołnierzy, zaczynają się od identycznego ostrzyżenia i umundurowania (żołnierze mają wyglądać jednakowo), a kończą na traktowaniu wszystkich w taki sam sposób. Te same meble, w których wszyscy trzymają te same rzeczy, identyczne posiłki i identyczne zajęcia. Z drugiej strony, każdy z tych ludzi jest inny i w toku pierwszych dni szkoleniowych ten monolit zaczyna się kruszyć. Jeden żołnierz doskonale strzela, drugi wzorowo ścieli łóżko, trzeci idealnie wykonuje ćwiczenia z musztry indywidualnej i zespołowej, kolejni nie potrafią lub nie chcą dorównać do zakładanego poziomu wyszkolenia. Indywidualizm, różnice w wydolności fizycznej i odporności psychicznej tworzą napięcia. Dodać do tego należy brak wiedzy i doświadczenia w zakresie funkcjonowania w instytucji totalnej, jaką jest armia. Te dwa czynniki, wzmocnione przez szereg innych, tworzą chaos zarówno w postrzeganiu uporządkowanego z pozoru świata armii, jak i w samej instytucji. Aby taki chaos okiełznać, niezbędne są właśnie nieformalne prawa i zwyczaje.

Natomiast uregulowania, które można nazwać „falą", są naturalną konsekwencją dominacji lepiej przystosowanych (dłużej przebywających w wojsku) żołnierzy nad młodymi stażem rekrutami. Dążenie do zarysowania i wykorzystania zdobytej pozycji skutkuje wprowadzaniem kolejnych rozwiązań odróżniających wojsko „stare" od „młodego", a im dłużej trwa służba, tym potrzeba wprowadzania kolejnych „kast" wzrasta. Należy również podkreślić, że proces ten wzmacniany jest przez totalny charakter armii i przez jednego z największych wrogów żołnierza – nudę i prozę życia garnizonowego. Im żołnierze mają więcej czasu, tym więcej możliwości na wykorzystanie swojej silniejszej pozycji kosztem młodszych kolegów, w celu wprowadzenia jakichkolwiek urozmaiceń w monotonną służbę. Niebagatelną rolę odgrywa też mechanizm opisany przez Józefa Ruszara – gnębieni żołnierze odpłacali się tym samym, gdy już sami mieli okazję stać się tymi „starszymi". Armia poborowa jest najlepszym miejscem do tworzenia nieformalnych zespołów praw i zwyczajów. Jednak obecne są one również w armiach zawodowych, opartych na zaciągu ochotniczym.

W sierpniu 2008 roku minister obrony narodowej Bogdan Klich ogłosił zniesienie przymusowego poboru do Wojska Polskiego. Ta diametralna zmiana przyczyniła się nie tylko do przekształcenia polskiej armii w zawodową, ale również przekształciła rządzące nią niepisane prawa. Z powodu braku poborowych za-

nikło niemalże całkowicie zjawisko „fali" i wchodzących w nią zwyczajów, praw i tradycji. Jedynymi możliwościami przenoszenia tych regulacji było zaszczepienie ich w kandydatach do zawodowej służby wojskowej – podchorążych, kadetach i elewach oraz częściowo również w zawodowej służbie wojskowej. Z racji skoszarowania żołnierzy w dłuższym przedziale czasowym, najlepszymi miejscami do kultywowania wszelkich niepisanych praw były i są centra szkolenia służby przygotowawczej. W okresie unitarnym (trwającym 1 lub 2 miesiące) żołnierze w większości nie mają prawa opuszczania jednostek wojskowych, co w minimalnym stopniu przypomina dawną służbę zasadniczą. Ponadto są często szkoleni przez żołnierzy pamiętających dawne wojskowe „obyczaje".

Z racji tego, że wszyscy elewi, kadeci przyjmowani są do wojska w tym samym dniu lub w bardzo krótkim odstępie czasowym, nie istnieje żadna racjonalna podstawa do rozróżnienia się na zasadzie „starszeństwa". Tym samym wyeliminowana została możliwość tworzenia „fali". Również krótkotrwałość szkolenia podstawowego nie pozwala na rozbudowę jakichkolwiek zespołów zwyczajów, których nieprzestrzeganie jest przez środowisko penalizowane. Jedyną możliwością ich wykreowania – nieco na wzór izraelski – jest połączenie władzy formalnej i nieformalnej, czyli korzystanie z doświadczeń i praw nieformalnych przy użyciu oficjalnej hierarchii stopni wojskowych i stanowiska służbowego. Należy podkreślić przy tym, że w zupełnie zmienionych warunkach modyfikacji uległ również cel stosowania takich pozaregulaminowych środków. W obecnej sytuacji jest to przede wszystkim wzmocnienie dyscypliny, zwartości pododdziału, wytworzenie presji motywującej do zwiększenia wysiłku oraz – co równie ważne – zabicie rutyny dnia codziennego i kultywowanie tradycji wojskowych.

Za typowe przykłady nieformalnych prawy można podać choćby i te dotyczące ścielenia wojskowego łóżka, jedzenia oraz wyglądu zewnętrznego. Ścielenie łóżka w Wojsku Polskim stało się już czynnością niemalże kultową, a co najważniejsze – nie ujętą w regulaminach. Każda jednostka wprowadza swój „styl" ścielenia oraz kary grożące żołnierzom uchylającym się od tej czynności lub wykonywującym ją niestarannie. Za niechlujne pościelenie „wozu" (żargonowe określenie na specyficzne metalowe łóżko) grożą kary, takie jak wywrócenie łóżka z całą pościelą („dachowanie wozu") lub przewrócenie kliku albo nawet wszystkich łóżek w izbie żołnierskiej („przeciąg"). Wbrew pozorom, kary te są niezwykle uciążliwe – prawidłowe zaścielenie zabiera niewprawnemu żołnierzowi mnóstwo czasu i energii. Za kolejny przykład można podać zwyczajową karę za noszenie rąk w kieszeni. Jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych pozostałości „fali", kiedy to tylko „stare wojsko" mogło trzymać ręce w kieszeniach – dla młodszych żołnierzy było to poważne przewinienie, karane zazwyczaj zaszywaniem kieszeni (praktykowanym zresztą do dzisiaj). Często stosowano również inne warianty kary, w postaci dodatkowego zaszywania w kieszeniach kamieni lub piachu. Kolejnym przykładem przenoszenia pozaregulaminowych praw „fali" do współczesnego Wojska Polskiego jest sankcja dotycząca szybkości jedzenia posiłków. Zgodnie z nią wszyscy z danego pododdziału kończą jedzenie w jednym momencie, najczęściej kiedy

robi to przełożony. W takim przypadku część żołnierzy zwykle nie może dokończyć jedzenia, a część w ogóle nie może go pobrać.

Warto podkreślić, że wzmiankowane powyżej prawa i grożące za ich złamanie sankcje są jedynie wyrywkiem całej gamy nieformalnych praw i zwyczajów nadal obowiązujących w Wojsku Polskim. Z drugiej strony, nie są one elementem zwartego systemu budującego możliwość znęcania się nad jakąkolwiek grupą lub jednostką.

Podsumowanie – rola i znaczenie nieformalnych praw i zwyczajów w wojsku

Pozaregulaminowe normy postępowania i związane z nimi sankcje czy obyczaje powstają w każdej armii – bez względu na epokę historyczną i kraj, którego ta armia broni. W większości przypadków są one uzupełnieniem przepisów oficjalnych – skodyfikowanych we wszelkiego rodzaju regulaminach, doktrynach czy instrukcjach – i dotyczą kwestii w nich nie ujętych. Współżycie wewnątrz zamkniętej grupy (złożonej w większości sił zbrojnych z mężczyzn) stwarza wiele napięć, których najprostsze rozładowanie polega na ujęciu ich w postaci prawa lub rytuału będącego w zasadzie formą niepodważalnego autorytetu. Warto również zauważyć, że prawa te budują zwykle alternatywną hierarchię służbową – zwłaszcza w armiach poborowych. Powodów takich zachowań można doszukiwać się w atawistycznych instynktach dominacji, a także w nieco wznioślejszych próbach budowania etosu danej jednostki czy służby poprzez próbę wyróżnienia się lub kultywowania tradycji poprzedników. Nie bez znaczenia jest też chęć przerwania monotonii żołnierskiego życia w koszarach. W końcu powodem jest też źle pojęty proces szkolenia, którego integralną częścią miało być dręczenie młodszych pod względem wieku i stopnia żołnierzy.

Choć tworzenie takich praw jest niezależne od czasów i uwarunkowań, w jakich dana armia funkcjonuje, to można zidentyfikować kilka czynników mogących wzmagać ten trend. Po pierwsze, jest to wprowadzenie kilku roczników poboru w ramy jednego pododdziału. Starsi żołnierze górują nad swoimi młodszymi kolegami pod każdym względem (często również fizycznym) i mogą chcieć z tego korzystać. W tym przypadku nieformalna hierarchia i obudowany wokół niej zespół praw, subkultury służy głównemu celowi, jakim jest zwiększenie komfortu ostatnich miesięcy służby. We wszystkich znanych przypadkach dzieje się to kosztem młodszych żołnierzy. W konsekwencji powstaje łańcuch, w ramach którego żołnierz może awansować w perspektywie czasu. O wiele poważniejszą kwestią, na którą odpowiedzi trzeba szukać w psychologii, jest pojawianie się w ramach tej „tradycji" przemocy i sadyzmu. Z tej perspektywy można wysnuć wniosek, że wraz ze zniesieniem poboru liczba praw, a przede wszystkim nieformalna struktura powinny stopniowo zanikać. Odmienne doświadczenia polskie i izraelskie potwierdzają tę tezę. Jednak te pozaregulaminowe prawa i sankcje nie zanikają – zmieniają jedynie formę i częstotliwość.

W nowych uwarunkowaniach, np. po zniesieniu poboru, skróceniu go lub reformie systemu szkolenia i walce z „falą", nieformalne prawa i zwyczaje stają się elementem folkloru i tradycji wojskowej oraz ważnym, choć nieartykułowanym elementem szkolenia. Jakie cele mogą przyświecać takim zwyczajom, jak zaszywanie kieszeni, zmuszanie do ekspresowego spożywania posiłków lub perfekcyjnego słania łóżka? Głównym celem jest wyrobienie nawyku traktowania siebie (jednostki) jako elementu większej całości (pododdziału), jak również wyrobienie nawyków słuchania rozkazów i ekspresowego reagowania na polecenia przełożonych. Niezwykle ważnym celem implementacji tego typu zachowań we współczesnych armiach jest również wzmacnianie odporności żołnierza. Nie można zapominać, że jest on elementem organizacji, której celem jest używanie śmiercionośnej broni w celu obrony ojczyzny i jej obywateli.

Bibliografia

Opracowania:

Archer J., *Dzienniki więzienne*, Rebis, Warszawa 2017.

Bielecki J., *Duch Oficerskiej Szkoły Kawalerii*, „Przegląd Kawalerii i Broni Panc", t. 9, nr 68, Londyn 1972.

Gal R., *A Portrait of the Israeli Soldier*, Greenwood Press, New York 1986.

Henckaerts J.M., *Study on customary international law: A contribution to the understanding and respect for the rule of law in armed conflicts*, „International Review of the Red Cross", nr 87, Budapeszt 2005.

Jakowienko M., *Żona enkawudzisty. Spowiedź Agnessy Mironowej*, Znak Horyzont, Kraków 2014.

Jaroszyńska I.A., *Wybrane aspekty przestępczości cyberprzestrzeni*, KPP, Olsztyn 2017.

Jaźwiński P., *Koń, koniak i kobiety. Tradycje i zwyczaje oficerów kawalerii II Rzeczypospolitej*, Tetragon, Warszawa 2010.

Kania L., *Przegląd i charakterystyka źródeł wojskowego prawa karnego w dawnej Polsce na tle dziejów Polskich Sił Zbrojnych (do 1795 r.). Rys prawno-historyczny*, „Studia Lubuskie" nr 1, Sulechów 2005.

Laskowska K., *Przestępczość wśród żołnierzy w Federacji Rosyjskiej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" r. 78, nr 1, Warszawa 2005.

Łopatecki K., *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Instytut Badań nad dziedzictwem kulturowym Europy, Białystok 2012.

Niemiec M., *Patologie w siłach zbrojnych – stan i perspektywy badań w świetle literatury przedmiotu*, „Pedagogika Rodziny" nr 5/3, Łódź 2015.

Ruszar J.M., *Czerwone pająki. Dziennik żołnierza LWP*, IPN, Warszawa 2017.

Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1972.

Teveh S., *The Tanks od Tammuz*, The Viking Press, New York 1969.

Wiatr J.J., *Socjologia wojska*, MON, Warszawa 1964.

Winthorp W., *Military Law and Precedents*, BeardBooks, Washington 2000.
Włoczyk P., *Zgnoić „kota"*, „Historia Do Rzeczy" nr 8 (66), Warszawa 2018.
Yaniv A., *National Security and Democracy in Israel*, Lynne Rienner Publisers, London 1993.

Netografia:

Ahronheim A., *1 in 6 female soldiers report sexual harassment in IDF,* https://www.jpost.com/israel-news/1-in-6-female-idf-soldiers-report-being-sexually-harassed-during-service-504693 [dostęp: 29.04.2020].
Dura M., *Seryjne zabójstwo po próbie gwałtu w rosyjskiej armii. Powrót „fali"*, https://www.defence24.pl/seryjne-zabojstwo-po-probie-gwaltu-w-rosyjskiej-armii-powrot-fali [dostęp: 28.04.2020].
Izikovich G., *Rape, sexual harassment among Israel soldiers increased,* https://www.middleeastmonitor.com/20190624-rape-sexual-harassment-among-israel-soldiers-increased [dostęp: 29.04.2020].
Pączek K., *Szkoła sadyzmu – „fala" w rosyjskiej armii,* https://facet.wp.pl/szkola-sadyzmu-fala-w-rosyjskiej-armii-6045375546860161a [dostęp: 28.04. 2020].
Skolnik F., *Hebrew Slang,* http://www.ilanotreview.com/translation-and-transformation/hebrew-slang [dostęp: 28.04.2020].
The Wrongs of Passage: Inhuman and Degrading Treatment of New Recruits in the Russian Armed Forces, https://www.hrw.org/reports/2004/russia1004/russia1004.pdf [dostęp: 28.04.2020].

Informal Rules and Customs in the Armed Forces
Summary

In the course of their development, each social group creates its own norms, customs and traditions. Some of them become so important that they evolve into customary law, which is a subject to sanctions and which may turn into formal law. This process is extremely difficult to grasp. However, there is no doubt that such a process has taken place, moreover – it is still ongoing. Society creates new habits and norms that have a chance to become so important that breaking or ignoring them would involve punishment. An excellent example of this, which we can observe today, is the attempt to create the principles of social interaction on the Internet and penalization of actions taken in the virtual world. Informal laws and customs in the military have a tradition as long as the army itself. Their traces can certainly be seen in the seventeenth century, and similar examples can be found in antiquity. Modern armies, too, form informal customs and laws. Examples of these include the Polish "cuk" and "fala", the Russian "diedowszczyna" and the Israeli "tirturim".